

# New friends

FRIENDS #5

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



**ALEKSANDRA NEGROŃSKA**

# **NEW FRIENDS**

**FRIENDS #5**

**OŚWIĘCIM 2023**



# Prolog

*William*

Siedziałem z łokciami opartymi o kolana, a w dłoniach chowałem twarz. Byłem wściekły i brałem głębokie wdechy, aby choć trochę się uspokoić i nie wylać emocji na stojącą przede mną dziewczynie. Nie była niczemu winna, ale mimo wszystko niesamowicie mnie wkurwiała, do czego już przywykłem. Unosiła się wokół niej ta aura, która sprawiała, że miałem ochotę wypchnąć szatynkę przez okno. Najlepiej przez okno na czterdziestym piętrze, aby mieć pewność, że nic jej nie uratuje.

– Powiedziałem ci, żebyś stąd szła – fuknąłem, podnosząc na nią wzrok.

Patrzyła na mnie ciemnymi oczami, których głębię podkreślały długie i gęste rzęsy.

– Mówię poważnie.

– Nie – odezwała cię cicho, na co uniosłem brew. Od razu poczułem przy tym ból, więc wróciłem do poprzedniego wyrazu twarzy. – Nie, dopóki nie powiesz mi, co się stało, i nie pozwolisz mi tego opatrzeć.

I jeszcze zachciało jej się bawić w pielęgniarkę.

Zacisnąłem dłonie w pięści, powtarzając sobie w głowie, że nie mogę wybuchnąć. Moje dłonie od razu zaboląły, co było oczywiste. Zajebałem nimi w tego gnoja tyle razy, że gdyby nie bolały, to poszedłbym na pielgrzymkę do Jerozolimy. I to na kolanach. Bo to byłby zdecydowanie cud.

– Powtórzę to ostatni raz, a później przestanę być taki miły – prychnąłem, wstając z miejsca. – Wyjdź z mojego mieszkania.

Dziewczyna również się podniosła, bo do tej pory kuciała przede mną. Zaplotła ręce pod biustem, aby podkreślić to, jak bardzo jest uparta. Oczywiście, kurwa, że zdawałem sobie z tego sprawę. To uparta gówniara, do której nieraz można było mówić jak do ściany. Chociaż ciężko stwierdzić, czy to kwestia upartości, czy złośliwości. Gdybym jej powiedział, że ma kupić w sklepie jasne pieczywo, to pewnie kupiłaby to ciemne tylko po to, żeby mnie wkurzyć. Albo inaczej... Ona najpewniej kupiłaby krakersy, mówiąc, że są lepsze od chleba.

– A ja powtórzę to ostatni raz – prychnęła pewna siebie. – Albo dasz mi opatrzeć swoją twarz, albo zrobi to twój ojciec. Chociaż nie... – Przerwała, wyjmując z kieszeni telefon.

Czułem, jak żyła na mojej szyi pulsuje, i miałem ochotę siłą wytargać nastolatkę z mieszkania. Najlepiej za te brązowe kłaki.

– Myślę, że znacznie lepiej zrobi to twoja mama. Mam nadzieję, że nie będzie bardzo załamana, gdy...

– Dość – przerwałem jej, po czym zacisnąłem usta tak mocno, że jakby zaraz jedyńka mi wyjechała, to nawet bym się nie zdziwił. Podszedłem do szatynki, po czym chwyciłem ją za ramię i pociągnąłem w stronę drzwi. – Nie będziesz mnie straszyć moimi rodzicami. W przeciwieństwie do ciebie, nie jestem już dzieciakiem.

– Och, naprawdę?! – zaśmiała się ironicznie, patrząc na mnie. – Racja. Tylko dorośli ludzie potrafią rozwiązywać problemy siłą.

– Zawsze musisz taka być?! – zapytałem, nie wytrzymując. Byłem trochę pijany, co powodowało, że moja złość się spotęgowała. – Zawsze musisz się wpierdalać w nie swoje sprawy?!

– Czyli teraz wpierdalałam się w nie swoje sprawy?! – wykrzyknęła, a ja zobaczyłem, że zaciska dłonie w pięści.

Oddychałem ciężko, patrząc na szatynkę.

– Z tego, co mi się wydawało, to ty zaczęłaś się bić z moim znajomym! Moim, do cholery! Bez żadnego powodu! I teraz wyglądasz, jak wyglądasz, i nawet nie pozwalasz sobie pomóc!

Zbliżyłem się do niej, a moje serce ze złości biło jak szalone. Wkurwiała mnie to, jak bardzo pozbawiona wyobraźni potrafiła być. W tym momencie zacząłem żałować, że wszcząłem kłótnię z tym, pożałuj się Boże, jej znajomym. Była niewdzięczną suką, która jedyne, co potrafiła, to pieprzyć, jak bardzo jestem nieodpowiedzialny.

– Nie potrzebuję twojej pomocy, rozumiesz? – wysyczałem, patrząc głęboko w jej ciemne oczy. – Nie

zawsze musisz o wszystkim wiedzieć, wiesz? Ile ty masz lat, żeby się tak zachowywać, co?

– Przestań mi pieprzyć głupoty na temat wieku – odparła z tym pewnym siebie spojrzeniem. Nie ustępowała ani na chwilę, ale mnie to w ogóle nie dziwiło. – Nie dzwoń jutro do mnie z przeprosinami, gdy zorientujesz się, na jakiego dupka wyszedłeś.

Zacisnąłem ponownie dłoń, patrząc, jak dziewczyna zakłada płaszcz. Cały czas miała na sobie buty, bo nie zdążyła ich zdjąć, gdy weszliśmy do mojego mieszkania. Przymknąłem oczy, po czym ponownie wziąłem głęboki wdech, odliczając kilka sekund, aby się uspokoić. Jeden... Dwa... Trzy... Cztery... Pięć...

– No jak ty mnie wkurwiasz! – krzyknąłem, nie wytrzymując. – Po chuj miałbym niby do ciebie dzwonić?! Za co miałbym cię niby przeproszać?

Zaśmiała się ironicznie, układając dłoń na klamce od drzwi prowadzących na korytarz. Po chwili pociągnęła za nią, odwracając się na chwilę w moją stronę, aby spojrzeć na mnie spod tych cholernie długich rzęs.

– Nawet nie dziwi mnie twoje zachowanie. Typowy zarozumiały William Howard.

– Wolę być typowym zarozumiałym Williamem Howardem niż wkurwiającą suką Lillianą Ross.

Patrzyłem na nią z zaciśniętymi ustami, czując dziwne uczucie w żołądku przez słowa, które wypowiedziałem. W głowie nie brzmiało to aż tak chamsko, jak w momencie ich wypowiedzenia. Miałem wrażenie, że wzrok siedemnastolatki nieco się zmienił. Już teraz jej oczy nie świeciły się tymi iskierkami wściekłości, a jakby całkiem straciły blask.

Posłała mi jeszcze jedno spojrzenie, zanim wyszła z mojego mieszkania, trzaskając drzwiami. Pokręciłem głową nadal wściekły na jej wścibskość, a następnie podszedłem do drzwi, aby zamknąć je za Lily.

Ruszyłem szybkim krokiem do łazienki, po czym spojrzałem na swoje odbicie w lustrze. Na mojej brodzie i koszulce znajdowała się zaschnięta krew, a na policzku już pokazał się mocno fioletowy siniak w towarzystwie lekkich zadrapań. Podniosłem nieco koszulę, aby spojrzeć na kolejnego wielkiego siniaka znajdującego się na moim brzuchu. Świetnie.

– Zajebisty znajomy, który tylko chciał ją przelecieć – zaśmiałem się ironicznie sam do siebie.

Lily taka już była. Złośliwa, ironiczna, pewna siebie, wkurwiająca. Ale mimo tego to moja kuzynka i nie zamierzałem pozwolić, aby jakiś skurwysyn ją wykorzystał. Tylko dlatego, że była moją rodziną, a mnie od dziecka powtarzano, że mam ją dobrze traktować. Gdyby nie to, to miałbym na nią naprawdę wyjebane.

# Rozdział 1

*Lilliana*

Wysiadłam z taksówki, poprawiając swoją sukienkę, która nieco się podwinęła. Spojrzałam na ekran telefonu, ponieważ właśnie zawibrował w mojej dłoni, po czym prychnęłam, zauważywszy na nim imię chłopaka, z którym dopiero co się pokłóciłam. Przyłożyłam palec do czytnika odcisków palców przy bramce prowadzącej na naszą posesję, a gdy ta się otworzyła, weszłam do środka.

Nie wiem, jaki był cel mojej mamy, gdy zdecydowała się na właśnie taką kostkę brukową, ale wydaje mi się, że wybierając ją, mogła myśleć właśnie o uprzykrzeniu mi życia. Zdjęłam ze stóp szpilki, a następnie, trzymając je w dłoni, podeszłam do głównych drzwi. Staralam się zachowywać ekstremalnie cicho, wchodząc do środka, aby nikogo nie obudzić.

Telefon ponownie zawibrował w mojej dłoni, gdy przyszła kolejna wiadomość, którą zignorowałam. Przygryzłam wargę, zauważając, że w salonie świeci się światło.

– Lily?! – wykrzyknęła mama.

Przekląłam pod nosem, bo przecież była druga w nocy, a ona powinna spać.

– Tak!

Spojrzałam na siebie w lustrze, dochodząc do wniosku, że chyba nie widać po mnie, że cokolwiek piłam. Tu nigdy nie chodziło o to, że rodzice nie zdawali sobie sprawy z tego, że czasami spożywam alkohol. Po prostu czułam się przed nimi nieco niezręcznie i głupio.

– Myślałam, że masz iść spać do Cassie!

Weszłam do salonu i zauważyłam, że kobieta siedzi na kanapie. Przed nią na małym stoliku leżał otwarty laptop. Zmarszczyłam brwi, podchodząc bliżej, aby zająć miejsce na kanapie naprzeciwko mamy.

– Wyszłam wcześniej z klubu, a ona chciała jeszcze zostać – wyjaśniłam, posyłając jej lekki uśmiech. – Dlaczego nie śpisz?

Patrzyłam na mamę, która łagodnie uśmiechała się w moim kierunku. Podziwiałam to, jaka jest piękna w tym wieku. Moim marzeniem było, aby wyglądać właśnie tak, mając prawie czterdzieści lat. Może to kwestia tego, że po prostu posiadała pieniądze, dzięki czemu mogła dbać o swoją skórę, na której nie zauważałam praktycznie żadnej zmarszczki poza tymi przy oczach, gdy się uśmiechała.

– Nie mogłam spać – wyjaśniła, wzruszając ramionami. – To nic wielkiego.

Westchnęłam, a następnie wstałam, aby po chwili zająć miejsce obok niej. Chciałam z nią porozmawiać o mojej kłótni z Williamem, ale zarazem miałam poczucie, że nie powinnam tego robić. I tak prawdopodobnie nie zrozumiałaby mnie. Położyłam się, układając głowę na jej nogach. Kobieta zaśmiała się cicho, przeczesując moje włosy palcami.

– Jak było na imprezie? Nie było nikogo gorącego, że tak szybko stamtąd wyszłaś? – zapytała, na co się zaśmiałam.

Kochałam to, że dosłownie zawsze mogłam z nią porozmawiać na nawet takie głupie tematy.

– Był Jake, ale cóż... Zdecydował się pokłócić i pobić z innym chłopakiem – wyjaśniłam, nie mogąc wytrzymać. Nie musiałam przecież mówić, kim była ta druga osoba. – Kompletnie tego nie rozumiem... Czemu oni wszyscy nie potrafią się normalnie kłócić, tylko muszą od razu się napięprzać?

Mama zaśmiała się, a ja nie potrafiłam powstrzymać lekkiego uśmiechu na ten dźwięk.

– Przyznaj, że mimo wszystko coś jest w tym, że to właśnie na tych chłopaków zwraca się uwagę – odparła, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Tacie też się zdarzyło. Uderzył Harry'ego, a gdy ten przyszedł przeprosić, to przywalił mu w drugi policzek.

Zaśmiałam się głośno, wyobrażając to sobie. To wydawało się niesamowicie dziwne, że mama kiedyś była w związku z Harrym. Kompletnie nie potrafiłam sobie tego wyobrazić.

– Tęsknię za tatą – przyznałam cicho, patrząc na kobietę, która cały czas bawiła się moimi włosami. Na jej twarzy pojawił się minimalny uśmiech, gdy skinęła głową.

– Ja też, kochanie... – wyszeptała.

W tej chwili jednak usłyszałyśmy dźwięk przychodzącego połączenia, więc automatycznie obie przeniosłyśmy wzrok na ekran laptopa. Na mojej twarzy momentalnie pojawił się szeroki uśmiech, którego za nic nie potrafiłam powstrzymać. Czasami jednak zachowywałam się jak pięciolatka.

– Cześć, tato! – krzyknęłam, gdy już odebrałam, machając do ekranu.

Od razu zobaczyłam ciemnowłosego mężczyznę mającego na sobie czarną koszulkę z krótkimi rękawkami. Wystawały spod niej tatuaże, które sprawiały, że wyglądał dziesięć lat młodziej. Na nasz widok jego usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Dlaczego nie śpisz, co? – zapytał, unosząc brew.

– Wróciła z imprezy – wyjaśniła mama. – Właśnie o tobie mówiliśmy.

Porozmawiałam przez chwilę z tatą, dopóki nie zdecydowałam się iść do swojego pokoju. Mój telefon cały czas wibrował, gdy przychodziły wiadomości i ktoś próbował się do mnie dodzwonić, co skutecznie ignorowałam. Pożegnałam się z tatą, dopytując przy tym, kiedy dokładnie wraca. Już od miesiąca przebywał w Stanach, co stawało się dla mnie dość trudne. To właśnie z tatą zawsze miałam najlepszy kontakt i z reguły to jego radziłam się w każdej sprawie. Bardzo mi go teraz brakowało.

Weszłam do swojej sypialni, odblokowując ekran telefonu. Otworzyłam wiadomości z Williamem i zaczęłam odczytywać każdą z nich.

Od: **Will Howard:**

*Napisz mi, gdy dojedziesz do domu.*

Od: **Will Howard:**

*Lily, mówię poważnie. Jest już późno.*

Od: **Will Howard:**

*Przepraszam za to, co powiedziałem. Wszystko w porządku?*

Od: **Will Howard:**

*Okej. Zaczynam się martwić. Odezwij się.*

Od: **Will Howard:**

*Lilliana, odpisz, proszę.*

Od: **Will Howard:**

*Dzwonię do twojej mamy.*

I to właśnie cały William Howard. Był skończonym dupkiem, ale zarazem miał wielkie serce. W efekcie nawet gdy byliśmy pokłóceni, potrafił wypisywać do mnie, martwiąc się, czy wrócę bezpiecznie do domu. Od razu zaczęłam odpisywać chłopakowi, wiedząc, że ja także mam powód, aby przeprosić.

Do: **Will Howard:**

*Jestem już w domu. Nie odpisywałam, bo rozmawiałam z rodzicami. Też przepraszam, że próbowałam wpięprzać się w twoje sprawy. Cokolwiek się wydarzyło między tobą a Jake'm, mam nadzieję, że się pogodzicie.*

Odłożyłam telefon, a następnie ruszyłam do łazienki, aby się umyć. Spędziłam pod prysznicem jakieś pół godziny, po prostu rozmyślając o całej imprezie. Nawet nie wiedziałam, kiedy w tym samym klubie znalazł się William. Przedstawiłam go swoim znajomym, a następnie poszłam wraz z kolegą do baru, aby tam mógł kupić mi drinka. W końcu nadal byłam niepełnoletnia i nawet obcy ludzie często o tym wiedzieli. Nie było to zasługą mojego wyglądu, a raczej rozpoznawalności.

I gdy już wróciliśmy do znajomych, Will niemal leżał na Jake'u, okładając go pięściami po twarzy. Próbowałam go odciągnąć, więc skończyło się na tym, że ochrona właśnie naszą dwójkę wyrzuciła z klubu, podczas gdy Jake musiał się nieco ogarnąć. Zanotowałam w głowie, że muszę do niego napisać i upewnić się, że wcale mnie nie nienawidzi.

Położyłam się w ciepłym łóżku, a następnie ponownie wzięłam telefon do ręki, aby zobaczyć jedną wiadomość.

Od: **Will Howard:**

*Niedoczekanie*

Odłożyłam urządzenie na szafkę, przewracając przy tym oczami. Nigdy nie wtrącałam się w to, jak zachowywał się Will, bo nieszczególnie interesowała mnie jego osoba. Każdy wiedział jaką opinię miał w szkole, do której teraz chodziłam. Perfekcyjny chłopak, ale czasami nieco nerwowy. Słyszałam o nim masę plotek, ale traktowałam je z przymrużeniem oka i nie przejmowałam się nimi w żaden sposób. Zawsze mnie

uczono, że nie warto wtrącać się w czyjeś prywatne sprawy, a tym bardziej słuchać plotek.

W końcu sama niejednokrotnie doświadczyłam, jak bardzo mijają się one z prawdą.

Teraz jednak nie potrafiłam nie myśleć o tym, co się mogło wydarzyć między Williamem a chłopakiem, na którym naprawdę mi zależało.

\*\*\*

Zeszłam rano na parter, sprawdzając na telefonie godziny wylotów z lotniska w Londynie. Przez cały miesiąc brałam udział w wielu sesjach zdjęciowych, ale teraz miałam wolne całe dwa tygodnie do momentu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Nie przewidziałam na ten okres żadnych ciekawych planów, więc postanowiłam wykorzystać wolny czas.

– Chce ktoś lecieć ze mną do Nowego Jorku? – zapytałam, otwierając lodówkę.

Wyjęłam z niej sok pomarańczowy, po czym przeniosłam wzrok na dwóch ciemnowłosych chłopaków.

– Co? – Elliot uniósł brew, odrywając wzrok od telefonu. – Nie, nie sądzę.

– Byłam w Nowym Jorku miesiąc temu, więc też raczej mnie nie ciągnie – dodał Collin, po czym wzruszył ramionami. – Poza tym Mike ma robić urodziny, więc tym bardziej.

– Poważnie? – Zmarszczyłam brwi, uświadamiając sobie, że rzeczywiście zbliża się ten dzień. – Chyba też powinnam zostać w takim razie.

Pogłaskałam Avocado, który podbiegł do mnie z językiem na wierzchu, a następnie dałam mu kilka jego przysmaków, bo był zbyt uroczy, aby mu odmówić. Zaraz po tym zajęłam miejsce przy wysokim blacie zaraz obok braci, którzy wyglądali na dość znudzonych.

– Nie... Nie sądzę. Mike pokłócił się z Polly i pewnie jej nie będzie, więc i tak nie będziesz miała co robić.

– Znowu? – jęknęłam.

Michael i Polly regularnie się kłócili, co powoli zaczynało mnie irytować. Mocno ciągnęło ich do siebie, ale zawzięcie udawali, że tak nie jest. Polly to najbardziej urocza istota na świecie, którą kochałam całym sercem, mimo tego, że była młodsza ode mnie.

Natomiast Mike... Mike był bardzo specyficzny. Szczerze go lubiłam, prawdopodobnie bardziej niż reszta. W końcu mieliśmy wspólne pasje. Michael Torres miał w sobie coś cholernie intrygującego. Nie znałam drugiej takiej osoby jak on. Gardził wszystkimi, mało kogo traktował z szacunkiem, raczej nie miał wielkiego grona przyjaciół. Gdy zastanawiałam się nad tym dłużej, to nie potrafiłam stwierdzić, czy posiadał jakichkolwiek przyjaciół. Nawet nas szczególnie nie lubił, a to chyba właśnie my byliśmy mu najbliżsi.

Zawsze wydawało się, że wszyscy wokół go wkurwiają i ma ich dość. Jednak możliwe, że to wrażenie zawdzięczać można jego mimice, którą odziedziczył po swojej mamie.

– Taa... Wiesz, jacy oni są. Od tego wspólnego wyjazdu ciągle mają spinę – zaśmiał się Elliot. – Ale w sumie to pieprzy mnie to. Ich sprawa.

Skinęłam głową, zgadzając się, a następnie wybrałam numer wspomnianej blondynki. Jadłam jabłko, podczas gdy bliźniacy pożerali kanapki z bekonem. Ja zdecydowanie się na to nie skusiłam, bo odkąd sięgałam pamięcią, nie jadłam mięsa. To był jeden z mniej istotnych powodów, przez który tęskniłam za tatą. Nikt nie robił tak pysznego wegetariańskiego jedzenia jak on.

– Co tam, Lily? – usłyszałam pogodny głos dziewczyny.

– Cześć – zaczęłam, przełykając szybko jabłko. – Pisałam przed chwilą z tatą i powiedział, żebym przyleciała do niego do Nowego Jorku. Ale wiesz... To dość długi lot i będzie mi się samej cholernie nudziło, więc pomyślałam, że może polecisz ze mną?

Przez chwilę w słuchawce panowała całkowita cisza, zanim usłyszałam, że dziewczyna cicho westchnęła.

– Nie sądzę, aby mama się zgodziła. Właśnie płacze, bo Will się z kimś pobił. On tłumaczy jej, że to nic wielkiego, ale... No wiesz, jak jest. Dzisiaj ciężko będzie ją przekonać.

Przygryzłam wargę, myśląc o Williamie. Pisałam do Jake'a, ale mi nie odpisał, a także nie odbierał telefonu. Nadal nie wiedziałam, co się wydarzyło, ponieważ nikt z moich znajomych nie raczył mi tego powiedzieć.

– Bardzo z nim źle?

– Oczywiście, że nie. Mama histeryzuje jak zawsze. Chcę z tobą lecieć, ale słabo to widzę... Jeśli

zadzwońsz do mojego taty i załatwisz ten wyjazd, to polecę. Na jak długo by to było?

– Jakies pięć dni – odpowiedziałam podekscytowana, bo już wiedziałam, że musi się udać. – Wrócimy razem z moim tatą.

Postanowiłam, że telefon do wujka może okazać się niewystarczający, dlatego zdecydowałam się pojechać osobiście do jego firmy. Zrobiłam to już ze spakowaną walizką i po poinformowaniu mamy o swoich planach. Ona nie widziała w tym żadnego problemu, a jedynie narzekała, że też chce lecieć, ale nie ma opcji, że zostawi Collina i Elliota samych w domu. Przekazałam Polly, aby się spakowała, a następnie windą wjechałam na odpowiednie piętro.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, zdejmując z głowy kaptur luźnej bluzy. Chwilę później wchodziłam już do gabinetu wujka. Mężczyzna podniósł na mnie wzrok i uniósł lekko brew. Posłał mi to kpiące spojrzenie, lustrując mnie, podczas gdy ja uśmiechnęłam się szeroko.

– Czym zawdzięczam sobie obecność mojej ulubionej siostrzenicy? – zapytał ironicznie, jednak widziałam, jak powstrzymywał uśmiech.

– Przyszłam zapytać, czy Polly może lecieć ze mną do Nowego Jorku – wyjaśniłam.

– Hmm... Niech pomyślę. – Przyłożył palec do brody, udając, że się zastanawia. – Chyba cię popieprzyło. Nie może.

Zaśmiałam się, a następnie zajęłam miejsce na sporej kanapie, wygodnie się na niej rozkładając. Nie spodziewałam się innej odpowiedzi, ale czerpałam radość z samej sytuacji. Kochałam wkurzać wujka i wierzyłam, że on skrycie także to uwielbiał.

– Szkoda... No ale w takim razie przynajmniej pójdzie na imprezę urodzinową Mike'a. Podobno między nimi jest coraz lepiej. Jak myślisz, jaki prezent mu da? – Przyłożyłam palec do brody w takim samym geście jak on chwilę wcześniej. Spojrzałam na niego, a on w złości zacisnął usta. – A ja... Wezmę ze sobą może Belle.

Istniały dwie rzeczy, których nienawidził wujek. Pierwszą z nich była myśl, że jego córka już nie jest dzieckiem i spotyka się z Michaelem, a druga... Może nie rzecz, a osoba. Isabella Howard, czyli moja ciocia, która była niecały rok starsza ode mnie. Patrzyłam na wujka z rozbawieniem, a on w końcu również zaśmiał się, nie wytrzymując.

– Wydawało się, że nie znajdę nikogo bardziej irytującego od twojej matki. Ale wtedy ona postanowiła zająć w ciążę... Chociaż nie, byłaś wpadką, więc wcale tego nie postanowiła – odpowiedział złośliwie, na co pokręciłam z rozbawieniem głową. – Powiedz Polly, że zrobię jej przelew i zadzwonię do Jenny.

Takim sposobem już chwilę później wchodziłam do domu Howardów. Od razu zrobiło się niezręcznie, bo gdy tylko weszłam, usłyszałam prywatną rozmowę cioci i Willa.

– Mamo... Naprawdę o nic – westchnął, gdy ja wchodziłam po schodach do pokoju kuzynki. – To była jakaś głupota, a ja byłem pijany.

– Co z tym drugim chłopakiem?

– Nie wiem, nie mam pojęcia nawet, kim on jest. Naprawdę powinnaś dać spokój, nie jestem dzieckiem.

– Ale jesteś moim synem i się martwię! – Ciocia niemal wykrzyknęła.

– Przepraszam, mamo.

Złapałam szybki kontakt wzrokowy z chłopakiem stojącym w salonie. Przełknęłam ślinę, widząc, jak bardzo poobijana była jego twarz. Teraz to wyglądało jeszcze gorzej i z jakiegoś głupiego powodu zaczęłam mieć poczucie winy. W końcu, gdybym nie poznała go z moimi znajomymi, to nic takiego by się nie stało. Po chwili jednak odwróciłam wzrok i pobiegłam na górę, aby znaleźć się w pokoju Polly.

Czułam się jak okropna kuzynka, a zarazem najgorsza przyjaciółka, gdy kompletnie nie potrafiłam się skupić na tym, o czym mówiła dziewczyna. Leżałam na łóżku, co chwilę tylko ją pospieszając, abyśmy zdążyły na samolot. Ona w tym czasie opowiadała mi o jakiejś kłótni jej dwóch koleżanek. Wzdrygnęłam się, słysząc, że drzwi do pokoju otwierają się, akurat w momencie, gdy Polly dopinała walizkę.

Przeniósłam wzrok na Willa, który miał na sobie czarną bluzkę z kapturem i spodnie w tym samym kolorze. Rękawy bluzy podwinął do łokci, przez co widoczne były jego pojedyncze tatuaże na prawej ręce. Lubiałam je. Każdy jeden zrobił mój tata, bo zdecydowanie był w tym najlepszy. William lekko ściągnął brwi, zanim przeniósł na mnie wzrok.

– Zawiozę was na lotnisko – mruknął, patrząc na walizkę siostry. – Jedzicie tam na tydzień czy zamierzacie zostać na stałe?



Przewróciłam oczami, ale po chwili zeskoczyłam z łóżka, wpadając na świetny pomysł. Chłopak od razu posłał mi krzywe spojrzenie, jakby zirytował go sam fakt, że zamierzam się odezwać.

– Mogę prowadzić twoje auto? – zapytałam, patrząc na niego.

Blondyn unióśł brew, jakby zastanawiał się, czy żartuję, ale po chwili wybuchnął śmiechem.

– Czekaj... Czekaj... A przypomnisz mi, dlaczego nie masz swojego samochodu? Przecież dostałaś go jakiś miesiąc temu, myłę się?

Polly zaśmiała się głośno, a mnie mina znacznie zrzedła. Rozdrażniło mnie, że zaczął mi to wypominać, bo to nawet nie moja wina.

– Mówiłam ci, że sam się stoczył, gdy próbowałam ruszyć pod górę – odpowiedziałam pod nosem, podążając za blondynem, który znosił walizkę Polly. – Jestem naprawdę niezłym kierowcą.

– A jak miał się nie stoczyć, skoro wyłączyłaś opcję automatycznego hamulca ręcznego? – prychnął. – Zresztą nieważne. Po prostu nie. Mojego samochodu nie może prowadzić nikt poza mną. A już na pewno nie ty, Lilliano Ross.

Wywróciłam oczami, zastanawiając się, co go znowu ugryzło. Pożegnaliśmy się szybko z cicią, która wygłosiła nam całą litanię na temat tego, jakie są skutki spożywania narkotyków oraz picia alkoholu w naszym wieku. Była jedną z tych przewrażliwionych matek zachowujących się, jakby się urodziła, mając czterdzieści lat.

Droga na lotnisko dłużyła się niesamowicie, a ja zdecydowałam się spędzić ją ze słuchawkami w uszach. Widziałam, że Will z jakiegoś powodu jest na mnie wkurzony, ale chyba wolałam to przemilczeć. Może i wczoraj się pokłóciliśmy, ale nie uważałam, żeby to było na tyle poważne, aby się obrażać. A jeśli już, to zdecydowanie ja miałam większe powody. W końcu pobił mojego znajomego, a mnie zwyzywał od suk.

Wyszłam z samochodu, tak samo jak Polly, a następnie założyłam na nos okulary przeciwsłoneczne, a na głowę kaptur. Will stwierdził, że pomoże nam z walizkami i nie chciał słuchać moich protestów, gdy mówiłam, że sama dam sobie radę. To był właśnie ten typ człowieka. Mógł być wkurwiony i obrażony, ale nadal pozostał gentlemanem.

– Zaczęła się odprawa – powiedziała Polly, patrząc na tablicę. – Dzięki, Will.

Przyglądałam się temu, jak dziewczyna z uśmiechem staje na palcach, aby przytulić swojego sporo wyższego od siebie brata. Mimo dość istotnej różnicy wieku, mieli całkiem niezłą relację.

– Tak, ja również dziękuję – odezwałam się, gdy Polly już się odsunęła.

Posłałam szybki uśmiech kuzynowi, a następnie wraz z jego siostrą ruszyłam w odpowiednim kierunku. Nie minęła jednak chwila, gdy usłyszałam głos Willa.

– Lily!

Obróciłam się, aby zobaczyć, jak chłopak pokazuje mi gestem dłoni, abym podeszła bliżej. Zdezorientowana uniosłam brwi, ale ruszyłam w jego kierunku, zaintrygowana, czego może ode mnie chcieć.

– Jake się odzywał? – zapytał stanowczo.

Marszcząc brwi, pokręciłam lekko głową.

– W porządku, to dobrze. Trzymaj się od niego z dala. Miłych wakacji.

Zaraz po tym blondyn obrócił się i po prostu odszedł jak gdyby nigdy nic. Wzięłam głęboki wdech, próbując się nie denerwować, co okazało się wyjątkowo trudne. Naprawdę William uważał, że ma prawo mówić mi takie rzeczy, a w zamian ja nawet nie mogę otrzymać informacji, co się wydarzyło. Westchnęłam, po czym wróciłam do kuzynki, która patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– Czego chciał?

– Co? – Spojrzałam na nią, po czym pokręciłam głową. – Nic istotnego. Po prostu pytał, o której będziemy na miejscu. – Posłałam jej lekki uśmiech.

On okłamywał swoją matkę, twierdząc, że nie wie, kim był chłopak, z którym się pobił. I nie miałam pojęcia, z jakiego powodu ja właśnie również okłamywałam moją kuzynkę.

Jakbyśmy mieli cokolwiek na sumieniu.

## Rozdział 2

*Lilliana*

Leżałam na kanapie w salonie, obracając telefon w dłoni. Tata w tym czasie rysował na kartce wzór tatuażu, który chciałam i o który go poprosiłam. Zastanawiałam się, czy wyznać mu wszystko, co siedziało mi w głowie. Zawsze to jego radziłam się w każdym temacie i z pewnością wiedział o mnie najwięcej. Nawet jeśli nigdy nie próbował ze mną nic wyciągnąć.

Dosłownie nigdy w życiu nie wypytywał mnie o nic, gdy nie miałam ochoty mu się zwierzać. Nawet wtedy, gdy dwa lata temu wagarowałam przez dwa tygodnie, powiedział jedynie, że jeśli w końcu zechcę mu wyjaśnić, co było tego powodem, to mogę to zrobić w każdej chwili.

I oczywiście zrobiłam to.

Pewnie ten sposób wychowania przez wiele osób zostałby uznany za bardzo nieodpowiedni, ale ja, Elliot i Collin go uwielbiliśmy. Rodzice nigdy na nas nie naciskali i ufali nam, powtarzając, że zawsze najważniejsza jest prawda. Nie chcieli nigdy słuchać wymówek będących kłamstwami. A szczerść doprowadziła nas do tego, że traktowałam rodziców także jak przyjaciół.

– Co myślisz o Jake’u? – zapytałam w końcu.

Polly już spała w apartamencie obok, więc miałam pewność, że ta rozmowa zostanie tylko między mną a tatą. Mężczyzna podniósł na mnie wzrok, a następnie uniósł brew.

– Tym, który był u nas przed moim wyjazdem? – zapytał, na co skinęłam głową. – Nie znam go. Nie da się kogoś ocenić po jednym spotkaniu, a tym bardziej po spotkaniu, gdy wyglądał jak frajer, który się nas boi. Nie poznałam prawdziwego Jake’a, a Jake’a, który grał, aby zrobić na nas jak najlepsze wrażenie. Pieprzony pozer.

Zaśmiałam się na jego słowa, w duchu się z nim zgadzając. Jake był przesadnie oficjalny, kulturalny i miły, a na pytanie mojego taty, czy chce zagrać w Fifę, odmówił. Na co dzień był całkiem innym chłopakiem i w niewielkim stopniu przypominał tego, który tamtego wieczoru zjawiał się u nas na kolacji.

Brunet odłożył długopis, a następnie wziął do ręki drinka, którego co jakiś czas popijał.

– Dlaczego o niego pytasz? Coś się stało?

– Po prostu... – westchnęłam, nie wytrzymując. – Byliśmy wczoraj na imprezie i wydawało się, że wszystko jest super, ale nagle zobaczyłam Willa. Przedstawiłam ich sobie, a ja poszłam do baru i...

– Po co poszłaś do baru? – przerwał mi, ale widziałam, że powstrzymuje się od śmiechu. – Sorry, mów dalej.

Podniosłam się lekko, aby wziąć kawałek sushi. Gdy byłam rozemocjonowana, robiłam się dość głodna. Spojrzałam na tatę, który również zaczął jeść. Rozmowy z nim zawsze przebiegały swobodnie, co kochałam. Nigdy nie panowała między nami jakaś napięta atmosfera.

– Więc poszłaś do tego baru, a gdy już wróciłam, to nagle Jake bił się z Williamem. Minęła dosłownie chwila, a oni zdążyli się cholernie pobić – wyjaśniłam, krzywiąc się na samo wspomnienie. – Nie wiem... Pojechałam potem z Willem do jego mieszkania i pokłóciliśmy się, bo ja po prostu chciałam wiedzieć, co się wydarzyło, a on nie chciał mi powiedzieć. Potem w domu próbowałam dzwonić i pisać do Jake’a, ale ten mnie całkowicie ignoruje. Wiesz, wyświetlał tylko moje wiadomości i nic. – Przerwałam na chwilę, zastanawiając się nad wszystkim. – Jestem dość zdezorientowana, bo po prostu nie wiem, co się stało, a Jake chyba nagle jest na mnie zły. Nasi znajomi mówią, że nie wiedzą, o co poszło i... po prostu mnie to męczy. Will jest uparty i nie chce nic powiedzieć, a ja nie wiem, co robić.

Wzięłam kolejny kawałek jedzenia, delektując się wspaniałym smakiem warzyw i owoców. Tata zastanowił się chwilę, aż w końcu wzruszył ramionami.

– Wydaje mi się, że Will musiał mieć jakiś powód i to konkretny. Jeśli nikt nie chce ci powiedzieć, o co poszło, to podejrzewam, że ma to związek z tobą i pokłócili się o ciebie – stwierdził. – Nie wiem, Lilliana... – Użył mojego pełnego imienia, co dodało powagi tej rozmowie. – Wiesz, że nigdy ci nie mówię, z kim masz się zadawać, ale po prostu... Zanim zdecydujesz się na cokolwiek, to upewnij się, że znasz go

dobrze. William z reguły jest rozsądnym chłopakiem i dopóki nie poznam Jake'a, to bardziej ufam Willowi i wierzę, że bez powodu by się z nim nie pobił.

Zastanowiłam się mocniej nad jego słowami, a następnie lekko pokiwałam głową, rozumiejąc jego podejście.

– Nie powiesz o tym nikomu? – zapytałam, patrząc na niego. – Nawet mamie.

Tata patrzył na mnie uważnie przez chwilę.

– Nawet Kenny? – westchnął.

– Nawet Kenny.

– Dobrze, Lils. Sekrety z tobą mnie wykańczają.

– Z bliźniakami nie masz sekretów?

– Z nimi Kendall ma sekrety. Więc nadal to ja zatajam przed nią mniej niż ona przede mną.

– Więc jestem wyjątkowa – zauważyłam z szerokim uśmiechem.

– Tak samo jak każdy z waszej trójki – odparł z rozbawieniem.

– Nie no, trochę bardziej.

Mężczyzna zaśmiał się, ale skinął głową.

– Minimalnie. Ale to nasz sekret, nie?

– Oczywiście.

\*\*\*

Każdy lot do Stanów był dla mnie na swój sposób ekscytujący, bo poznawałam wiele nowych miejsc. Już jako dziecko sporo podróżowałam, ale nadal istniało tak wiele miast w Ameryce, które pragnęłam zwiedzić. Boston, Austin, Seattle, Las Vegas... Lista była naprawdę długa, ale kiedyś w przyszłości zamierzałam na niej odhaczyć każde jedno bardziej znane miasto.

– To niesprawiedliwe – stwierdziła Polly, wzdychając.

– Przesadzasz – odpowiedział mój tata, podczas gdy ja zaciskałam zęby z bólu. – Jeszcze chwilę, Lils.

To był mój drugi tatuaż, ale pierwszy większy. W końcu trudno liczyć małe serce na obojczyku. Mimo że robienie go kurewsko bolało, to trwało to może pięć minut, a z tym tatuażem męczyłam się już pół godziny. Był to naprawdę piękny wąż, który oplatał dół mojej łydki. Od razu zakochałam się we wzorze. Tata podobnie ekscytował się pomysłem, aby mi go wytatuować. Sam miał na ręce sporego węża, więc kochałam fakt, że nasze tatuaże wyglądały na dopasowane.

Jedyny mężczyzna, z którym można sobie zrobić dopasowany tatuaż, to zdecydowanie tata. Wszystkich innych uważałam za zbyt ryzykownych. Może z wyjątkiem braci. Po przemyśleniu stwierdziłam, że jednak z nimi też mogłabym zrobić wspólny tatuaż. Ale na tym koniec.

– Przecież moi rodzice nigdy by się na to nie zgodzili – mruknęła dziewczyna, gdy przeglądała coś na swoim telefonie.

– Myślisz, że moja mama by się zgodziła? – zapytałam z rozbawieniem.

– Jeśli wpuści mnie do domu za to, że wydzierałam Lily, to będzie to pieprzony cud – dopowiedział tata.

Sprawa z tatuażami była skomplikowana. Mama twierdziła, że nie powinnam ich robić przed ukończeniem osiemnastego roku życia i po prostu zabraniała mi tego. Zaś tata po prostu mówił, że zdaje sobie sprawę, że jeśli będę chciała, to i tak to zrobię, więc on już woli się tym zająć i mieć pewność, że wszystko jest wykonane idealnie.

Tata na co dzień nie tatuował już zbyt wiele, bo bardziej skupił się na rozwijaniu sieci salonów, aby zarabiać poprzez bycie samym właścicielem.

Napawało mnie to dumą, bo prowadził jedno z najbardziej znanych studiów tatuażu. Pracowali w nich sami zawodowcy, u których tatuowały się gwiazdy. Właśnie przebywaliśmy w jednym z nowych lokali i to właśnie z jego powodu tata tak wiele czasu spędzał ostatnio w Nowym Jorku. Był to drugi największy salon zaraz po tym w Londynie, w którym nadal pracował tata, wujek Javad i Peter. Wierzyłam, że w przyszłości rozpoczną tam pracę również Elliot i Daniel, bo o tym marzyli.

Daniel to syn wujka Javada. Miał bliźniaka Reece'a, tyle że on, podobnie jak Collin i ja, nie odziedziczył talentu artystycznego, a także siostrę – malutką Islę. Dziewczynkę, której pomysłem na życie było wyjście za mąż za Michaela Torresa.

– To ciocia nie wie? – zapytała przerażona blondynka.

Ja i tata przenieśliśmy na nią wzrok, a następnie pokręciliśmy głowami. Zaśmiała się nerwowo, po czym podrapała po karku.

– Więc zaraz się dowie, bo dodałam zdjęcie na InstaStory.

– Polly – fuknęłam zirytowana, a ona posyłała mi przeprasające spojrzenie. – Przecież ona nas teraz zabije.

– Może jeszcze nie widziała... – zaczęła, patrząc na telefon. – Widziała i... O mój Boże, właśnie do mnie dzwoni. Co mam zrobić?! Wujku, odbierz to.

– Odbierz i przyłóż mi telefon do ucha – odpowiedział poważnym głosem.

Patrzyłam na niego, przygryzając wnętrze policzka. Mężczyzna oderwał się na chwilę od pracy, a blondynka w tym samym czasie przyłożyła telefon do jego ucha.

– No cześć, Kenny. Co tam słychać?

Normalnie uśmiechnęłabym się, bo kochałam, gdy tata nazywał mamę „Kenny”. Było to zarezerwowane tylko dla niego. Teraz jednak czułam się zbyt przerażona. Mężczyzna ze skupieniem znowu zetknął maszynkę z moją nogą, marszcząc przy tym brwi. Skrzywiłam się na dość nieprzyjemny ból.

– Mhm... Wiem. Nie, to nie był jej pomysł – odpowiedział spokojnie. – Naprawdę. Znacząco coś tylko wspominała o tatuażu, więc sam zaproponowałam, że mogę go zrobić, a ona się zgodziła. Daj spokój... – Westchnął. – To tylko tatuaż, przesadzasz... Polly, ścisz trochę, bo Kendall tak się drze, że zaraz bębenek mi pęknie.

Otworzyłam usta w szoku, podobnie jak przyjaciółka. Ją to jednak szybko rozbawiło, bo już po chwili walczyła ze śmiechem. Patrzyłam na tatę, który spokojnie słuchał krzyku mojej mamy.

– I tak byś się nie zgodziła, więc po co mieliśmy pytać? – zapytał niezadowolony. – Dobra, przepraszam, mogłem zapytać, masz rację... Przecież nie przerwę w połowie... Nie no, nie jest aż tak bardzo duży... Gdy się zagoi, to będzie jaśniejszy... Nie, nie dam ci jej teraz, bo się na nią wydrzesz. Ochłoń i wtedy do niej zadzwoń. Nie gniewaj się, kocham cię.

Zane Ross to najlepszy tata na całym świecie, a ja byłam jego ukochaną córką, dla której zrobiłby wszystko. Elliota i Collina zdecydowanie bardziej rozpieszczała mama. Mnie za to nieco faworyzował ojciec. Wiedziałam, że całą naszą trójkę kochał tak samo mocno, jednak więź naszej dwójki była wyjątkowa.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego, gdy skończył już rozmawiać. – Bardzo wściekła?

– Porównywalnie do tego, gdy Nico dał zajarać Elliotowi. Przejdzie jej.

Zaśmiałam się głośno, na co tata jedynie pokręcił głową z rozbawieniem. Może nie byliśmy tradycyjną rodziną, a nieco patologiczną, ale nigdy nie zamieniłabym jej na żadną inną.

## Rozdział 3

*William*

Poprawiłem w windzie kołnierzyk koszuli, patrząc na swoje odbicie w lustrze. Skrzywiłem się, gdy zauważyłem, że marynarka nie jest dokładnie wyprasowana. W pierwszej chwili miałem ochotę zadzwonić do pralni i porządnie kogoś zjebać, ale w drugiej pomyślałem, że każdemu mogło się zdarzyć i nie mam prawa nikogo obwiniać.

Wyszedłem z windy i ruszyłem do gabinetu dyrektora. Chwilę później przechodziłem już przez szklane drzwi, gdy mężczyzna rozmawiał przez telefon.

– Siema. – Uśmiechnąłem się szeroko, zmierzając w stronę kanapy. Potknąłem się o cholerny dywan, ale ostatecznie udało mi się utrzymać równowagę. – Powinieneś wypieprzyć ten dywan już wtedy, gdy pierwszy raz rozwaliłem sobie łeb.

– Nie moja wina, że od zawsze byłeś sierotą – odpowiedział tata, który dopiero teraz zakończył rozmowę.

Przeniósł na mnie wzrok, a ja od razu zauważyłem jego wściekłe spojrzenie.

– Wiem, marynarka jest niewyprasowana. Musiała się pomiać w samochodzie – wyjaśniłem, wzruszając ramionami. – Zdejmę ją na spotkanie.

– Wstań, synu, i podejdź tu.

Uniosłem brew, ale posłusznie do niego podszedłem. Wraz z tatą spojrzałem na lustro przed nami. Wyglądał na wściekłego. Przewyższałem go minimalnie, a nasze podobieństwo było dość zauważalne mimo moich znacznie jaśniejszych włosów i oczu. Przełknąłem ślinę, patrząc na nasze odbicie.

– Jak myślisz, co mi może przeszkadzać w twoim wyglądzie? – zapytał surowym tonem.

– No mówiłem, że zdejmę tę marynarkę – odpowiedziałem, zaczynając rzeczywiście ją ściągać. Udawałem idiotę, aby jak najbardziej odwlec chwilę opierdolu.

– Co mówiłem ci o biciu się?! – fuknął wściekły, nie wytrzymując.

Wziąłem głęboki wdech, a następnie wróciłem na kanapę, aby usiąść i przetrzeć obitą twarz dłońmi. No wyglądało to słabo, ale co mogłem zrobić?

– Kiedy ostatnio przerabialiśmy ten temat? Trzy miesiące temu?

Przewróciłem oczami, bo nie lubiłem tego, gdy ciągle traktowano mnie jak dziecko. Wiedziałem, że rodzice po prostu się martwią, ale uważałem to za męczące.

Rozumiałem jednak w stu procentach jego pretensje. Musiałem dzisiaj udać się na spotkanie, na którym nie mógł pojawić się tata. Uznał, że spokojnie mogę go zastąpić. Było mi nieco głupio z myślą, że znowu go zawiodłem, bo z pewnością teraz żałował swojego pomysłu.

– Miałem powód – odpowiedziałem, posyłając tacie spojrzenie.

– Świetnie. Czyli to ty zaczęłaś? Jenny powiedziała, że nie pamiętasz, o co poszło.

– Mówił gównu o Lily – mruknąłem pod nosem, spuszczać wzrok.

– A ty, William Howard, jak zwykle musisz być bohaterem wszystkich kobiet, tak?

Zdecydowałem się z nim nie kłócić, a jedynie wyjąłem z kieszeni telefon. Wszedłem w galerii w odpowiedni folder, podpisany „na czarną godzinę”. Znalazłem odpowiednie zdjęcie, a następnie pokazałem je mężczyźnie.

Było to jakieś cholernie stare zdjęcie, zrobione przez paparazzi, gdy Zane i Kendall prowadzili mojego tatę do samochodu. Jego cała twarz była zakrwawiona i ledwo stał na nogach. Zwycięsko się uśmiechnąłem, gdy widziałem jego zmieszane spojrzenie.

– Bohater wszystkich kobiet – szydziłem z niego, śmiejąc się pod nosem. – Przypomnij mi... Czemu ten typek cię pobił?

Ojciec nic nie odpowiedział, a jedynie odchrząknął i ponownie na mnie spojrzał.

– Weź moją marynarkę i idź już na to spotkanie.

Zaśmiałem się dumny z siebie. Tata był surowy, próbując wychować mnie i Polly na porządnym ludzi.

Zapomniał jednak po drodze, że to, co już raz pojawiło się w Internecie, zostanie w nim na zawsze. Wraz z Lukiem, Mikiem, Elliotem i Collinem poświęciliśmy kilka dobrych godzin, aby znaleźć jak najwięcej informacji o rodzicach. Teraz byliśmy dość bezczelni, wykorzystując je.

\*\*\*

Otworzyłem drzwi do jakiejś restauracji, przepuszczając w nich najpierw dwie kobiety, które również planowały wejść, zanim sam przekroczyłem próg. Chwilę później ruszyłem już do odpowiedniego stolika. Siedziała przy nim kobieta, z którą miałem zawrzeć umowę.

– Dzień dobry, pani Stone. – Uśmiechnąłem się pogodnie, ściskając dłoń kobiety.

– Och, dzień dobry, William. – Posłała mi przyjazny uśmiech, a ja zająłem miejsce naprzeciwko niej.

– Nie wyglądasz najlepiej... Co się stało?

Westchnąłem głośno, a następnie odebrałem od kelnera kartę z menu. Spojrzałem na około trzydziestoletnią kobietę, z którą byliśmy związani zawodowo już od jakichś dziesięciu lat. Mówiła do mnie na „ty”, bo poznała mnie, gdy byłem jeszcze dzieciakiem.

– To nawet nieprzyjemne, aby o tym mówić... Wie pani, jakie to czasy... – zacząłem smutno.

Kobieta patrzyła na mnie z ewidentnym zmartwieniem, podczas gdy ja myślałem, co jej powiedzieć.

– Wracalem w nocy do domu i jakiś facet próbował wyrwać torebkę kobiecie z mojego bloku. Nie mogłem jej zostawić bez pomocy i tak wyszło.

Czułem się jak potwór, ale przecież nie mogłem przyznać, że pobitem się z chłopakiem, który zaczął pierdolić o swoich planach wykorzystania mojej kuzynki. Chociaż byłem przekonany, że wtedy także by mnie poparła.

– O mój Boże... Wspaniale postąpiłeś, William – odparła wzruszona. – Jesteś takim dobrym mężczyzną. Nie wiedziałam, na co masz ochotę, więc zamówiłam tylko talerz owoców morza na przystawkę. Nie masz nic przeciwko, prawda?

Gwałtownie przeniósłem na nią wzrok, gdy tylko wyobraziłem sobie to, że będę musiał jeść ryby i inne, kurwa, rzeczy. Przygryzłem policzek, mówiąc do samego siebie w głowie, że muszę pozostać silny i myśleć o przedłużeniu kontraktu.

– Oczywiście, że nie. Chętnie zjem... owoce morza – odpowiedziałem ze sztucznym uśmiechem, gdy czułem, że moje gardło się zaciska.

Ze spotkania nie wyniosłem kompletnie niczego. Kontrahentka co chwilę pytała mnie, czy czuję się źle, bo moje oczy są mocno zaszkłone. A ja po prostu miałem odruch wymiotny i siłą powstrzymywałem wymioty. Nie rozumiałem, jak ludzie mogli z własnej woli jeść coś, co jeszcze niedawno żyło. Na drugim końcu restauracji znajdowało się akwarium z rybami, a w tym samym czasie ta kobieta jadła dorsza.

Zwierzęta się kocha, a nie wpierdala, do cholery.

Ostatecznie po cholernie długiej męczarni spotkanie zakończyło się sukcesem. Czułem w ustach posmak pieprzonych krewetek i wiedziałem, że dosłownie nic go nie zabije. Nic poza wódką.

Dlatego niedługo później siedziałem w salonie w swoim mieszkaniu w towarzystwie bruneta, który właśnie rozlewał wódkę do szklanek, a następnie dolewał trochę soku. Że niby drink. Zaśmiałem się głośno, patrząc w ekran telewizora, na co kolega jedynie posłał mi to zażenowane spojrzenie.

– Więc tak wygląda każdy twój wieczór? – zapytał, wyciągając z kieszeni spodni paczkę papierosów. – Ty zdajesz sobie sprawę, że to bajka dla dzieci, prawda?

– Po pierwsze – zacząłem, podnosząc szklankę, aby wziąć łyk drinka – to mało kiedy mam wolny wieczór. Po drugie, o tej godzinie nie ma nic ciekawego w telewizji. I po trzecie, ta bajka ma wiele przesłań.

Harry zaśmiał się głośno, wydając się szczerze rozbawiony moimi słowami. Myślał, że jeśli jest starszy o te prawie trzy lata to oznacza to, że jesteśmy w ogóle z innych pokoleń.

– Dobra, więc wyjaśnij mi, jakie jest przesłanie w świnie Peppie, która rozłącza się, gdy się okazuje, że pieprzona owieczka jednak potrafi gwizdać.

Podniosłem się, bo nie zamierzałem odpuścić tej walki. Bajki były mądrzejsze od niejednego poważnego filmu, a ja w dzieciństwie otaczałem się inteligentnymi ludźmi, którzy potrafili mi to uświadomić. Może świnka Peppa to nie najlepszy przykład, bo akurat ona przez wielu psychologów była uważana za szkodliwą i nie zalecało się, aby najmłodsze dzieci oglądały ją często.

– Znaczy... To jest ciężki temat. Generalnie zdaniem psychologów bajki powinny uczyć empatii,

a tutaj tego brakuje, ale ja za to dostrzegam inne przesłanie, które też ma jakiś sens – zacząłem, na co chłopak ze śmiechem skinął głową. – Tylko skup się. No to popatrz, wyobraź sobie, że od zawsze marzyłeś, żeby grać w reprezentacji Anglii w piłce nożnej i robiłeś wszystko, aby to osiągnąć. No ale chuj, nie udało się. I nagle dowiadujesz się, że twój najlepszy przyjaciel dostał się do tej reprezentacji, mimo że się wcale nie starał. Tylko spróbował i nagle wyszło. Wiesz, ani jednego treningu, kompletnie nic. Po prostu akurat był na boisku i raz kopnął piłkę, a ktoś to zauważył i nagle zechcieli go w reprezentacji. No i jak się czujesz?

Harry patrzył na mnie, wyglądając na dość rozbawionego, ale mimo wszystko się zastanowił. Przez chwilę myślał nad odpowiedzią, zanim zdecydował się odpowiedzieć.

– Sam nie wiem. Powiniennem się cieszyć, bo w końcu to mój przyjaciel i byłoby słabo, gdybym mu zazdrościł. No ale zarazem... No byłbym pewnie nieco wkurwiony, uważając, że na to nie zasłużył. Chociaż wtedy byłbym słabym przyjacielem i...

– No właśnie! – wykrzyknąłem, zanim znowu napiłem się drinka. – To pokazuje ta bajka. Peppa się rozłączyła, bo ją to po prostu wkurwiło. Ona uczyła się gwizdać i jej to nie wychodziło, a Suzi owca zrobiła to bez żadnego problemu i żadnej nauki. I patrz, ty miałbyś wyrzuty sumienia, myśląc, że jesteś złym przyjacielem, skoro jesteś zazdrosny. Ale ta scena pokazuje, że to jest normalne i każdy człowiek tak ma. To normalne, że masz prawo być zły. I nie powinieneś się obwiniać, bo każda jedna osoba by tak miała.

– Czyli uważasz tę scenę za odpowiednią?

– Pod pewnym względem tak. Zależy, co wydarzy się dalej. Uważam, że najodpowiedniejsze byłoby to, gdyby mama Peppy pogadała z nią, wyjaśniła jej, że to, jak się czuje, jest zrozumiałe, ale zarazem dała jej do zrozumienia, że jej zachowanie nie było odpowiednie. Ma prawo czuć zawód i rozczarowanie, jednak w tym wszystkim powinna nadal pozostać empatyczna. Wtedy dziecko może z tego wiele wynieść. Gorzej, gdy scena jest tylko po to, aby było zabawnie, a reakcja Peppy i jej uczucia zostaną przemilczane. Wtedy po prostu pokaże to dziecku, że jeśli coś ci nie pasuje, to możesz zachowywać się w taki sposób, bo przecież nie ma w tym nic złego.

Byłem dość dumny z mojej przemowy, ale Walker wydawał się tego kompletnie nie doceniać, gdy wypuszczał z ust dym, podśmiewając się pod nosem.

– Ostatnie, czego spodziewałem się dzisiejszego wieczoru, to słuchanie interpretacji świnki Peppy.

– Wypieprzaj z tym na balkon. – Wywróciłem oczami, a następnie dopiłem drinka.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie zacząłem przeglądać Internet, bo po prostu nie znalazłem ciekawszej alternatywy. Chętnie poszedłbym do jakiegoś klubu czy gdziekolwiek indziej, ale jutro o szóstej musiałem jechać do pracy, żeby załatwić jakieś gówno.

Przeglądałem ze znużeniem Instagrama, zatrzymując się w końcu na zdjęciu dodanym przez Lily. Przedstawiało ono wspomnianą szatynkę, a także moją siostrę na Times Square. Polubiłem zdjęcie, po czym wszedłem na profil dziewczyny. Nacisnąłem listę osób, które obserwuje, a następnie wyszukałem Jake'a. Moje usta zacisnęły się w złości, gdy patrzyłem na jego cwana mordą.

Nie rozumiałem Lily. Tu taka wykształcona, z dobrego domu, ze świetnym kuzynostwem, a jednak taka idiotka. Nie rozumiałem, co Jake miał w sobie poza przerośniętym ego. Na tym świecie żyło tylu facetów, ona była naprawdę piękna i mogłaby mieć każdego, a wołała wybrać pieprzonego idiotę. Odrzuciłem telefon, zastanawiając się, czemu w ogóle mój humor zepsuł się przez kogoś, kto kompletnie nie powinien mnie interesować.

\*\*\*

Urodziny Mike'a odbywały dwa dni później. Właściwie to nie miałem ochoty na nie iść. Nie czułem się najlepiej i nawet leki nieszczęśliwie mi pomagały. Zamierzałem pojawić się tam dosłownie na dwie godziny i wrócić do domu. Z takimi planami siedziałem w taksówce, kierując się do domu Torresów.

Nie byłem pewien, w jakim wieku dokładnie zacząłem pić alkohol, ale miałem wrażenie, że jako szesnastolatek, nawet jeśli to było to dosłownie kilka piw. Oni zdecydowanie się aż tak nie ograniczali. Mike skończył szesnaście lat już w maju, ale odkładał tę imprezę w nieskończoność. Nazwanie tego urodzinami prawdopodobnie miało tylko taki cel, aby zgarnąć prezenty. Głównym powodem opóźnienia był fakt, że spędził prawie dwa miesiące w Hiszpanii.

– Siema! – Uśmiechnąłem się szeroko, podchodząc do kuzynów.

Zazdrościłem im trochę tego, że całą czwórką byli w praktycznie tym samym wieku. Uwielbiałem ich

i gdyby byli przynajmniej dwa lata starsi, to prawdopodobnie przyjaźniłbym się z nimi znacznie bliżej. Pięć lat różnicy miało już wielkie znaczenie.

Najlepiej dogadywałem się z Michaeliem, bo był całkiem dojrzały jak na swój wiek. Nie pokazywał tego swoim zachowaniem, bo z całego tego grona uważałem go za najbardziej problematycznego, jednak podczas rozmów dostrzegałem tę dojrzałość. Patrzył na świat inaczej niż reszta. Niesamowicie mnie to ciekawiło i równie mocno niepokoiło.

Niestety ostatnio moja sympatia do niego znacznie zmalą. Mógł na to wpłynąć fakt, że kręcił się niebezpiecznie blisko mojej siostry, która z pewnością zasługiwała na mniej problematycznego chłopaka. A przynajmniej na takiego, który nie zostawi jej, gdy tylko osiągnie swój cel. Bo podejrzewałem, że dokładnie to zrobiłby Michael Torres.

Chociaż po przemyśleniu, gorszym wyborem mógłby okazać się Collin Ross, który mimo młodego wieku, zmieniał dziewczyny znacznie częściej niż pościel w swoim pokoju.

– Nie spodziewaliśmy się, że jednak przyjdiesz. – Luke uśmiechnął się szeroko, a następnie przybił ze mną piątkę.

– Jestem tylko na chwilę – odpowiedziałem, witając się z każdym z nich. – Nie mam dla ciebie prezentu, bo to żadne urodziny – zwróciłem się do Mike’a.

– Mam wyjebane. – Wzruszył ramionami. – Fajnie, że wpadłeś.

Mike z reguły miał na wszystko wyjebane. Prowadziłem wewnętrzną walkę z samym sobą, gdy myślałem, czy być dojrzałym i odciągnąć ich od alkoholu, czy może jednak samemu się napić. Niestety ostatecznie zdecydowałem się na drugą opcję, z czego nie byłem dumny.

Niedługo później siedziałem w salonie, rozmawiając z Elliotem, a także starszą od niego o dwa lata dziewczyną. Usilnie próbowała się do mnie zbliżyć, jednak nieszczególnie mnie interesowała.

– Będę się zaraz zbierać – oznajmiłem, dopijając na raz czwartego już drinka.

– Jesteś pewien? Polly i Lily jadą tu właśnie z lotniska.

Gwałtownie przeniosłem wzrok na szatyna, który przechylał szklanekę, wypijając jej zawartość. Zacisnąłem usta, zastanawiając się, co zrobić w takiej sytuacji. To nie było odpowiednie towarzystwo dla mojej siostry, a ona wyjątkowo głupio zauroczyła się w Mike’u, który dość się upił. Właśnie obejmował jakąś dziewczynę, mówiąc coś do jej ucha. Żalotne.

– Zostanę jeszcze chwilę – odburknąłem.

Chwila nieco się przeciągnęła i w końcu byłem na tyle wstawiony, że nastolatka obok wydawała się w sumie w miarę atrakcyjna. Opowiadałem jej o jednej z imprez, na co ona śmiała się, patrząc przy tym na mnie. Pokręciłem z rozbawieniem głową, po czym wziąłem łyk kolejnego już drinka. Już nawet nie liczyłem, który to.

– To Lilliana Ross? – zapytała rudowłosa, wskazując na coś palcem.

Obróciłem się, zatrzymując wzrok na szatynce, której usta właśnie rozciągały się w uśmiechu. Była po długiej podróży, ubrana w legginsy i bluzę, ale mimo tego wyglądała lepiej od większości dziewczyn tutaj. Trzymała w ręce kieliszek, do którego towarzyszący jej chłopak nalewał alkohol.

– Tak, jest moją kuzynką – przyznałem, patrząc na chłopaka, z którym rozmawiała.

Zaśmiałem się pod nosem, widząc, jak bardzo był nią zafascynowany.

– Naprawdę? – Rudowłosa wydawała się zachwycona. – Taka prawdziwa kuzynka? W ogóle nie jest podobna.

– Nie, kurwa, urojona. – Przewróciłem oczami. – Znaczący... Mój dziadek wziął ślub z jej babcią, więc... No nie łączą nas więzy krwi, ale wychowywali się razem... Teoretycznie nie jest moją kuzynką. Zresztą pieprzyć to, naprawdę nie mamy żadnych ciekawszych tematów?

Zbliżyłem dłoń do twarzy dziewczyny, aby założyć kosmyk jej włosów za ucho. Byłem nieco znudzony i chciałem jedynie miło spędzić czas. Nie zamierzałem się z nią przespać, bo prawdopodobnie nawet nie była pełnoletnia, a poza tym ja nie lubiłem jednorazowych akcji. Dziewczyna zaśmiała się, a na jej twarzy pojawił się rumieniec. A ja nawet nie znałem jej imienia.

Po chwili jednak mój wzrok spoczął na siostrze, która stała zaraz przy schodach z ramionami zaplecionymi na klatkę piersiową. Tuż obok niej stał Mike, który wyglądał, jakby ironicznie się śmiał. Moje dłonie od razu zacisnęły się w pięści na ten widok. Kompletnie ignorując rudowłosą, wstałem i ruszyłem w ich kierunku. Widziałem po Polly, że jest zmęczona, a teraz na dodatek sprawiała wrażenie, jakby miała się



popłakać.

– Co się dzieje? – zapytałem, patrząc na Mike'a, który jak zwykle miał ten obojętny wyraz twarzy.

– Po prostu rozmawiamy – odpowiedział, spoglądając na Polly.

Również przeniosłem na nią wzrok, a ona minimalnie przytaknęła. Jej oczy lekko się świeciły, a ja mimo tego, że byłem pijany, widziałem, że jest smutna.

– To nie wygląda mi na normalną rozmowę – fuknąłem, przysuwając się bliżej Mike'a. – Co jej zrobiłeś, do cholery?

– Weź się, kurwa, uspokój. – Szatyn zaśmiał się, odpychając się od ściany, aby również zrobić dwa kroki w moją stronę. – Nikt cię nie zapraszał do tej rozmowy, więc możesz już odejść.

Nawet nie kontrolując tego, co robię, zacisnąłem dłoń na jego koszulce, denerwując się coraz bardziej. Kochałem Polly całym sercem i nie zamierzałem pozwolić, aby ktokolwiek ją skrzywdził. A on właśnie to robił. Może nie fizycznie, ale psychicznie i to wystarczyło. Mike wykańczał moją siostrę.

Myślałem, że ich ostatnia gigantyczna kłótnia przekreśliła szansę na rozwinięcie się jakiegokolwiek relacji, ale jak widać nie. Nawet po tym, gdy Polly specjalnie poleciała do Mike'a do Hiszpanii, a on potraktował ją jak gówno, ona dalej dawała mu szansę.

Niewiarygodnie.

– Will... Daj nam porozmawiać – poprosiła łagodnie siostra, układając dłoń na moim ramieniu.

Mike cały czas patrzył na mnie niewzruszony, co doprowadzało mnie do kurwicy. Wydawał się nawet rozbawiony.

– Co on ci powiedział? – fuknąłem, nie zamierzając odpuścić.

– Chyba powiedziała ci, żebyś dał im porozmawiać.

Myślałem, że moje wkurwienie jest już na wysokim poziomie, ale po usłyszeniu tego irytującego głosu spotęgowało się jakby dwukrotnie. Puściłem chłopaka, aby obrócić się w stronę szatynki. Stała przede mną, jak gdyby nic, nawet na mnie nie patrzyła, bo była zajęta lizaniem bletki, aby po chwili skleić jointa. Czy dało się być bardziej irytującym?

– Czemu znowu wpięprzasz się w nie swoje sprawy? – zapytałem zirytowany.

Wiele osób nam się przyglądało, do czego trzeba się przyzwyczaić, jeśli zamierzało się przebywać w towarzystwie Lilliany Ross i Michaela Torresa. Zawsze byli na językach wszystkich. Lily, bo każdy ją kochał. Mike, bo każdy go nienawidził.

– Nie chcę nic mówić, ale ja tylko próbuję powstrzymać cię przed robieniem tego – odpowiedziała, w końcu podnosząc na mnie wzrok.

Na jej twarzy malował się lekki uśmiech, a po jej spojrzeniu domyśliłem się, że już trochę wypila. Spojrzałem na jointa w jej ręce, czując lekki niepokój.

– Nie powinnaś palić. Jesteś zmęczona lotem i zaraz padniesz.

Nie wiedziałem nawet, czemu zmieniłem temat, ale teraz zdecydowałem się odpuścić tamten poprzedni, pozwalając na to, aby Mike i Polly odeszli. Czułem się, jakbym musiał opiekować się zarówno Polly, jak i Lillianą. Czułem się za nią odpowiedzialny, bo w końcu byłem tu jednym z nielicznych dorosłych.

– Więc chodź zapalić ze mną – odpowiedziała, wzruszając ramionami.

Nie czekała nawet sekundy na moją odpowiedź i nieco koślawo ruszyła w kierunku wyjścia do ogrodu. Przekląłem pod nosem, bez zastanowienia idąc za nią.

To, co robiła, uważałem za wyjątkowo głupie. Była po dwunastogodzinnym locie i całkowitej zmianie stref czasowych dwukrotnie w ciągu pięciu dni. Na dodatek miała szczupłą sylwetkę i to wszystko sprawiało, że te kilka kolejek wystarczyło jej, aby się upiła. Ale oczywiście nie byłaby sobą, gdyby nie wpadła na jakiś kolejny głupi pomysł.

– Lily, daj spokój – ciągnąłem, podążając za nią. Dziewczyna w końcu zatrzymała się, aby usiąść na skraju fontanny. – Chodź, zawiozę cię do domu.

– Nie jadę dzisiaj do domu. Zostanę tu na noc – odpowiedziała, machając przy tym ręką. – Daj mi zapalniczkę.

– Nie mam – odpowiedziałem od razu, licząc, że to ją powstrzyma. – Możemy pojechać do mnie, jeśli nie chcesz, żeby rodzice cię widzieli. Widzę, że jesteś pijana, więc choć raz mnie, kurwa, posłuchaj.

Dziewczyna patrzyła na mnie z rozbawieniem, zanim w końcu wstała. Podeszła do mnie dwa kroki, a następnie, jak gdyby nigdy nic, wsunęła dłoń do kieszeni moich spodni. Momentalnie się spiąłem, zaciskając

usta, gdy Lily grzebała w kieszeni w poszukiwaniu zapalniczki. Wziąłem głęboki wdech, starając się kompletnie nie reagować na jej dotyk. Bardzo nieodpowiednie by było, gdyby robił on na mnie jakiegokolwiek wrażenie.

– Kłamca – zaśmiała się, wyciągając zapalniczkę. – O Boże, Will... Jestem na ciebie taka wściekła, wiesz?

Zmarszczyłem brwi, a ona ponownie usiadła przy fontannie, próbując odpalić skręta. Nie mogła tego jednak zrobić, a zapalniczka znajdowała się wyjątkowo blisko jej włosów, co mnie stresowało.

– Czemu? – zapytałem, siadając obok niej.

Wyjąłem jointa z jej ust, przekładając do swoich, a następnie go odpaliłem. Skoro i tak nie zamierzała odpuścić, to moim planem było wypalenie znacznej większości tego.

– Przez ciebie Jake się do mnie nie odzywa. – Westchnęła głośno, a ja uśmiechnąłem się pod nosem. – Chociaż to pewnie nie przez ciebie, tylko sobie wmawiam... Pewnie po prostu... uznał, że nie jestem wystarczająco fajna dla kogoś takiego jak on.

Przeniósłem na nią wzrok, wypuszczając z ust dym. Zaciągnąłem się jeszcze raz, myśląc, że zapalenie było w sumie dobrym pomysłem. Lilliana wyglądała na smutną, gdy brała ode mnie jointa. Nie wiedziałem, co powinienem jej odpowiedzieć, ale czułem się dość słabo z myślą, że tak odebrała jego brak kontaktu. Nawet jeśli ta relacja nie była szczerą, to nie chciałem, żeby Lily miała tę świadomość.

– To po prostu nie jest chłopak dla ciebie – powiedziałem w końcu, na co ona się zaśmiała.

– A kto jest chłopakiem dla mnie, co? – zapytała, przenosząc na mnie wzrok.

Nie miała na sobie żadnego makijażu, ale mimo tego wyglądała dobrze. Nie lubiłem, gdy ludzie zarzucali jej, że bez sławnej matki nie osiągnęłaby nic w modelingu. To gówno prawda, a ja mimo niechęci do Lily musiałem przyznać, że jest piękna.

– Nie wiem. Ktoś, kto będzie się o ciebie troszczył i szczerze martwił? Ktoś, o kogo uwagę nigdy nie będziesz musiała zabiegać, bo ta osoba sama z siebie zechce zrobić wszystko, aby być przy tobie? – rzuciłem poważnie, patrząc przed siebie.

Na to już nic mi nie odpowiedziała, a jedynie posłała krótkie spojrzenie.

Paliliśmy przez chwilę w ciszy, a ja w końcu poczułem, że trochę mnie to rozluźniło. Za to Lily wydawała się w przesadnie dobrym humorze, gdy śmiała się z nie wiadomo czego. Spojrzałem w tym kierunku co ona, aby zobaczyć przez szklane drzwi jednego z jej braci, który z jakąś dziewczyną próbował odtworzyć skok z *Dirty Dancing*.

– Hej, Will – zaczęła, patrząc na mnie. – Myślisz, że wyglądam na trzeźwą?

Miała już ten pijacki głos i patrzyła na mnie, przybierając jakąś niby poważną minę. Jej oczy były dość mocno zaczerwienione i podsumowując, wyglądała na najebaną.

– Nie wyglądasz – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Powinnaś iść spać.

Dziewczyna wstała z miejsca, lekko się chwiejąc, a następnie spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem. Aż się bałem, co znowu wymyśliła. Lily kochała imprezy całym sercem, co prawdopodobnie odziedziczyła w genach.

– Idę zagrać w piwnego ping ponga!

Zaraz po tych słowach pobiegła do domu, a ja patrzyłem na nią z rozbawieniem. Po chwili jednak nieoczekiwanie potknęła się o próg i wypieprzyła na kolana.

– Kurwa – mruknąłem pod nosem, zanim do niej podbiegłem. Przykucnąłem przy jej ciele, gdy ona wesoło się śmiała. – Nic ci nie jest?

– Nie, idę grać – odparła, wstając.

Byłem jej starszym kuzynem i jako dziecko obiecałem jej, że będę się o nią troszczyć. Dlatego nie zamierzałem jej na to pozwolić, nawet jeśli mielibyśmy się znowu pokłócić.

– Nigdzie nie idziesz – oświadczyłem, pomagając jej wstać. – Albo idziesz w tej chwili na górę do sypialni i ja zamykam cię tam na klucz, albo stąd wychodzimy.

– Dlaczego taki jesteś? – zapytała, wzdychając. – A jeśli pojedziemy do ciebie, to zrobisz mi guacamole? Jestem straaasznie głodna.

Zacisnąłem usta, a następnie wziąłem głęboki wdech.

– Tak – mruknąłem, zanim podprowadziłem ją pod kanapę. Posadziłem ją obok Luke'a, patrząc na niego. – Pilnuj, żeby nigdzie nie szła. Ja za sekundę wrócę.

Zamierzałem zgarnąć ze sobą Polly, ale gdy podszedłem do niej, ona rozmawiała z Mikiem i teraz wydawali się być w dobrych humorach. Siostra chuchnęła mi w twarz, udowadniając, że nic nie piła, a następnie obiecała, że wkrótce zadzwoni po tatę, a ten ją odbierze z imprezy. Ufałem jej, więc zgodziłem się ją zostawić. Zanim jednak to zrobiłem, ruszyłem do Elliota, który wyglądał na w miarę trzeźwego.

– Miej Polly na oku – powiedziałem do niego, na co skinął głową. – Ja zabieram Lily do siebie, nie czuje się najlepiej.

– Co z nią? – zapytał, rozglądając się w poszukiwaniu swojej siostry.

– Po prostu zmęczona po locie.

Chwilę później wróciłem do salonu, a następnie zatrzymałem się przed kanapą. Pokręciłem z rozbawieniem głową, widząc, że dziewczyna niemal przysypia na ramieniu Luke'a, który robił im zdjęcia. Zaśmiałem się, dochodząc do wniosku, że gdy śpi, wygląda nawet uroczo.

– Wstawaj – powiedziałem, wyciągając do niej dłoń. – Chodź, Uber już czeka.

– Wiesz co, Willie? – zaczęła, a ja skrzywiłem się przez to, jak mnie nazwała.

Nikt tak do mnie nie mówił już od dobrych kilku lat. Dziewczyna chwyciła moją dłoń, a następnie spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Lubię cię w sumie. Mimo tego, że ty mnie nie.

Zaśmiałem się, kręcąc głową, a następnie ruszyłem w stronę głównych drzwi, ściskając jej dłoń, aby mieć pewność, że znowu się nie wywróci.

To nie tak, że jej nie lubiłem. Miałem z nią świetne wspomnienia z dzieciństwa i nie tylko. Od zawsze lubiłem spędzać z nią czas, jednak na przestrzeni ostatnich lat się to zmieniło. Mogło mieć to związek z tym, że Lily i bliska mi osoba nie dogadywały się najlepiej. Nigdy nie chciałem w konfliktach stawać po czyjejś stronie, a tutaj to robiłem. Podświadomie na pewno obwiniałem Lillianę za to, że była częstym powodem kłótni w moim życiu.

Z perspektywy czasu wiedziałem, że to nie w niej tkwił problem.

– Nie odpowiedziałeś mi – odezwała się, gdy siedzieliśmy już w Uberze i jechaliśmy do mojego mieszkania.

Zanim zdążyłem się odezwać, na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, zwiastujący kolejny idiotyczny pomysł.

– Powinniśmy iść razem na imprezę! Co o tym myślisz?

– Myślę, że wystarczy ci imprezowania – odparłem, starając się pozostać poważnym.

Dziewczyna westchnęła głośno, a następnie oparła głowę o szybę.

Dzięki Bogu do końca podróży zdecydowała się nie odzywać, a ja chyba nigdy w życiu nie ceniłem ciszy tak bardzo jak teraz.

Weszliśmy do mojego mieszkania, a ona od razu wydawała się czuć jak u siebie, mimo że nie bywała tu często. Przewróciłem oczami, widząc, jak pije sok prosto z kartonu, a następnie ruszyłem do swojej sypialni. Otworzyłem szafę, szukając w niej czegoś, w czym będzie mogła się poczuć w miarę swobodnie. Ostatecznie wziąłem zwykłe bokserki, a także dość dużą koszulkę z jakimiś nadrukami.

– Idź się przebierz, a ja w tym czasie zrobię ci jedzenie – zaproponowałem nieszczerze zadowolony, wciskając w jej ręce ubranie.

– Guacamole? – zapytała z szerokim uśmiechem.

– Jeśli jest awokado... – zacząłem, ale ona mi przerwała.

– Mój pies jest w moim domu.

Nie wiedziałem, czy byłem w tym momencie bardziej zirytowany, czy rozbawiony. Ross wydawała się kompletnie nie rozumieć powodu mojego śmiechu, gdy szła do łazienki, mówiąc, że jestem idiotą, skoro myślałem, że przyjechała z psem.

Ja i Lily byliśmy całkowicie różni, ale istniała jedna rzecz, która nas łączyła. Obydwoje nie jedliśmy od dziecka mięsa. Prawdopodobnie miał na to wpływ fakt, że wujek też go nie jadł. Rodzice twierdzili, że to on nagadał mi jakichś głupot i z tego powodu w wieku trzech lat przeszedłem na wegetarianizm. Nie pamiętałem tego zbyt dobrze, ale pamiętałem, że od dziecka miałem świadomość, że nie można jeść tego, co się kocha. A zwierzęta kochałem.

Zrobiłem kilka kanapek z pomidorowym pesto, guacamole i rukolą, w czasie gdy Lily brała prysznic. Nie mogłem się doczekać, aż skończy to robić i się zamknie. Nie potrafiła śpiewać, jednak nic sobie z tego nie

robiła, dając właśnie koncert życia.

Kończyłem mycie blatu w momencie, gdy dziewczyna wyszła z łazienki. Przeniosłem na nią wzrok, uważnie jej się przyglądając. Miała wilgotne włosy, koszulka ledwo zasłaniała jej tyłek, a na dodatek okazała się lekko prześwitująca.

Przełknąłem ślinę i pokręciłem głową, chcąc wyrzucić z niej wszystkie dziwne myśli. Byłem jednak pijany i myślałem nietrzeźwo. Normalnie na pewno ten widok nie zrobiłby na mnie żadnego wrażenia.

– Tu masz kanapki i herbatę – mruknąłem, przesuwając talerz po blacie.

– O mój Boże, dziękuję. – Posłała mi ciepły uśmiech, a ja chyba pierwszy raz od dawna szczerze go odwzajemniłem. – Herbata słodzona?

– Półtorej płaskiej łyżeczki – odpowiedziałem, wsuwając ręce do kieszeni spodni.

Ruszyłem do salonu, dochodząc do wniosku, że Lily poradzi już sobie sama. Zatrzymałem się jednak w miejscu, patrząc na podłogę. Z westchnieniem ruszyłem do łazienki, z której wziąłem ręcznik, aby następnie wytrzeć nim odbite ślady mokrych stóp na parkiecie. Bardzo walczyłem ze sobą, aby nie naruszyć prywatności Lily i nie ułożyć jej ubrań w kostkę. Patrzyłem na nie przez cały czas, podczas gdy myłem zęby. Rozdrażniony wyszedłem z łazienki i dopiero teraz mogłem udać się spać.

Zdjąłem koszulkę, a następnie spodnie i skarpetki, po czym rzuciłem się na kanapę. Szybko jednak tego pożałowałem, bo poczułem cholernie mocny ból obitych żeber. Wziąłem głęboki wdech, a następnie podniosłem koc, którym się przykryłem.

I już miałem zasnąć, ale na podłodze dostrzegłem okruszki po kanapce.

*Cholerna Lily.*

## Rozdział 4

*Lilliana*

Gdy się obudziłam, w pierwszej chwili czułam się mocno zdezorientowana. Przetarłam twarz dłońmi, a następnie usiadłam, aby rozejrzeć się po pokoju. Ogromne okna zasłaniały żaluzje, które praktycznie w ogóle nie przepuszczały słońca. Wielka nowoczesna szafa rozciągała się na całą jedną ścianę. Na biurku w rogu pokoju znajdowały się idealnie ułożone dokumenty. Nie zdziwiło mnie to. William nie tolerował bałaganu.

Czułam zażenowanie, przypominając sobie wczorajszy wieczór. Chyba byłam jednak nieco nieodpowiedzialna. Chociaż nie... Byłam cholernie nieodpowiedzialna.

Podniosłam się z łóżka, a następnie spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Skrzywiłam się, bo zobaczyłam, że mój tatuaż jest zaczerwieniony. Przeczesałam palcami włosy, a następnie związałam je w kok gumką, którą miałam na ręce.

Wyszłam z sypialni, rozglądając się w poszukiwaniu Willa. W końcu dostrzegłam, że w samych bokserkach stoi w kuchni i, opierając się o blat, pije wodę. Przełknęłam ślinę, automatycznie patrząc na jego ciało. Odkąd pamiętałam, regularnie grał w piłkę nożną. Na studiach także tego nie porzucił i teraz mogłam zobaczyć efekty tych częstych ćwiczeń. Jego ciało nie było przesadnie umięśnione, ale i tak wyglądał jak grecki bóg. Skrzywiłam się, zauważając sporego siniaka na jego brzuchu. Te na twarzy były już mało widoczne, podczas gdy ten jeden sprawiał, że przechodziły mnie dreszcze.

– Księżniczka już wstała? – zapytał z rozbawieniem, unosząc brew. Chyba miał dość dobry humor, co sprawiło, że na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech. – Zjesz śniadanie?

– Mogę coś zrobić do jedzenia – zaproponowałam, biorąc od niego butelkę wody. – Mocno boli?

Delikatnie przejechałam palcami po żebrach chłopaka, krzywiąc się przy tym. Miałam wrażenie, że William lekko się spiął na ten gest. Podniosłam wzrok na jego twarz. Byłam wysoka, ale mimo tego dzieliło nas dobre piętnaście centymetrów. Chłopak odchrząknął, po czym pokręcił głową.

– Już nie – odpowiedział i teraz to on mnie zlustrował. – Fajny tatuaż.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się lekko. – To co z tym śniadaniem?

– Miejmy nadzieję, że w końcu nauczyłaś się gotować – zaśmiał się, a następnie zajął miejsce na stołku barowym. – Tylko nie spal mi kuchni.

Czułam się nieco niekomfortowo, stojąc przed nim w samej jego koszulce i bokserkach, ale to nadal on pozostawał tym bardziej rozebrany, więc zdecydowałam się na razie nie przebierać. Poza tym wydawało mi się dość komiczne to, że teraz czułam dyskomfort, a na co dzień uczestniczyłam w sesjach zdjęciowych w samej bieliźnie czy strojach kąpielowych. Nie widziałam tu żadnej logiki.

Will robił coś na swoim telefonie, podczas gdy ja zdecydowałam się przygotować jajka sadzone na pomidorach. Tego chyba nie dało się spieprzyć.

– Zdziwiło mnie, że poleciałaś teraz do Nowego Jorku. Myślałem, że polecisz tam dopiero we wrześniu – zaczął rozmowę, co upewniło mnie w tym, że jest w dobrym humorze.

– Nie chcę mieć dużych zaległości w szkole, więc biorę udział tylko w Fashion Weekach w Londynie i Paryżu – odpowiedziałam, domyślając się, że to ma na myśli. – Przyjdiesz na jakiś mój pokaz? – zapytałam z rozbawieniem, dobrze znając odpowiedź.

William wyraźnie dawał mi do zrozumienia, że za mną nie przepada. Znosił moje towarzystwo tylko dlatego, że byliśmy rodziną. Wiedziałałam, że nie zdecydowałby się dobrowolnie utrzymywać ze mną kontaktu. Nie byłam idiotką, aby nie zdawać sobie z tego sprawy, nawet jeśli momentami było mi przykro, bo miałam z nim masę dobrych i wcale nie tak odległych wspomnień.

– Jeśli mnie zaprosisz.

Zmarszczyłam brwi, a następnie obróciłam się, aby spojrzeć na chłopaka. Dalej bez wzruszenia wpatrywał się w swój telefon, co zbiło mnie z tropu. Nie wyglądał, jakby żartował. Naprawdę by przyszedł?

– Cóż, w takim razie upewnię się, abyś dostał zaproszenie – oznajmiłam, obserwując go uważnie. Mimika jego twarzy nawet na sekundę się nie zmieniła, gdy skinął głową.

– Cóż, w takim razie na pewno przyjdę.

Patrzyłam na niego przez chwilę, zanim lekko się uśmiechnęłam, wracając do robienia śniadania. Mówiąc, że jajek sadzonych nie da się spieprzyć, wcale nie miałam racji. Spojrzałam kątem oka na Williama, który dalej uparcie czytał coś na telefonie, a następnie niepostrzeżenie wyrzuciłam do kosza spaloną porcję i zaczęłam robić kolejną.

Chwilę później siedzieliśmy z chłopakiem na kanapie w salonie, jedząc śniadanie i oglądając jakąś bajkę na Netfliksie. Naprawdę byłabym w stanie przyjaźnić się z nim, gdyby był taki zawsze. Gdyby nie robił się irytującym idiotą, któremu przeszkadza nawet moje oddychanie. Bo czasami sprawiał wrażenie, jakby denerwowało go każde moje słowo.

Odłożyłam talerz, a następnie przyciągnęłam nogi do ciała, aby objąć je rękoma.

– Masz maść? – zapytał blondyn, patrząc na mój tatuaż.

Pokręciłam lekko głową, wiedząc, że to słabe z mojej strony, że już na początku nie dbam o tatuaż. Jednak nie planowałam, że nie wrócę na noc do domu.

Patrzyłam, jak chłopak wstaje z miejsca, a następnie znika za drzwiami łazienki. Spojrzałam w telewizor, śmiejąc się pod nosem, gdy Fretka znowu próbowała zaciągnąć mamę do Fineasza i Ferba. Uwielbiałam oglądać bajki, podobnie jak moi bracia. Znacznie częściej oglądaliśmy filmy animowane niż zwykle. William także miał słabość do Disneya.

Mój telefon leżący na szklanym stoliku zawibrował, więc go podniosłam. William, który nadal miał na sobie tylko bokserki, ponownie zajął miejsce obok mnie. Uśmiechnęłam się lekko, widząc otrzymaną wiadomość.

**Od: Jake Jordan:**

*Jesteś w domu? Mogę po ciebie przyjechać i wyskoczmy gdzieś za miasto. Cassie i reszta też będą.*

Wzdrygnęłam się, czując coś chłodnego na nodze. Gwałtownie przeniosłam wzrok na Willa, aby zobaczyć, że delikatnie smaruje cały mój tatuaż maścią. Przygryzłam policzek, powstrzymując uśmiech spowodowany tym uroczym gestem. Brwi chłopaka były lekko ściągnięte, gdy skupiony starał się nie pominąć żadnego miejsca.

– Dziękuję. – Posłałam mu szczery uśmiech, na co wzruszył ramionami. – Wiesz, ogólnie za wczoraj. I przepraszam, że spieprzyłam ci imprezę.

– Spoko – odpowiedział obojętnym tonem. – Odwdzięczysz się kiedyś.

– Jeśli będzie okazja. – Spojrzałam ponownie na telefon, a następnie na chłopaka. – Ale tak, będę się już zbierać.

Wstałam ze swojego miejsca, po czym ruszyłam do łazienki, gdzie przebrałam się w ubrania z wczoraj. Nie mogłam się doczekać, aż wrócę do domu i będę mogła na spokojnie wziąć długą kąpiel.

Sporo podróżowałam i przyzwyczaiałam się do wielogodzinnych lotów, ale nadal zawsze po każdym czułam gigantyczne zmęczenie. Nie planowałam iść wczoraj do Mike'a, ale poprosiła mnie o to Polly, aby ostatecznie po chwili i tak zostawić mnie samą.

Wysłałam z łazienki, odpisując Jake'owi, że może po mnie przyjechać, jednak nie wcześniej niż za dwie godziny. Byłam naprawdę podekscytowana spotkaniem z nim. Każdy dzień ciszy upewniał mnie, że to koniec relacji, na której tak mi zależało, a teraz poczułam gigantyczną nadzieję, że tylko się myliłam.

– Więc... Gdzie ci się tak spieszy? – Will zapytał obojętnym tonem, gdy wygodnie siedział na kanapie, odpalając PlayStation. – Możesz zostać dłużej, jeśli nie masz planów.

– Dziękuję za propozycję, ale umówiłam się z Jakiem – odpowiedziałam, wkładając buty.

Chłopak niemal zamarł w miejscu, a następnie powoli obrócił się, aby na mnie spojrzeć.

– Dziękuję jeszcze...

– Z kim, kurwa? – przerwał mi, wstając gwałtownie z kanapy.

Jego głos nagle zabrzmiał cholernie nieprzyjemnie, a na dodatek zobaczyłam, jak jego mięśnie napinają się, gdy ruszył w moim kierunku. Serce momentalnie zaczęło mi szybciej bić, bo kompletnie nie rozumiałam jego reakcji. Dlaczego aż tak zdenerwowało go wspomnienie o Jake'u?

– Z Jakiem – powtórzyłam, przelęknięta nerwowo ślinę. – Ma po mnie przyjechać i zabrać za miasto.

– Pojechało cię?! – wykrzyknął wściekły.

Otworzyłam szerzej oczy na jego słowa.

– Nigdzie nie idziesz.

– Żartujesz sobie? – Zaśmiałam się ironicznie, patrząc na niego.

Chłopak jak gdyby nigdy nic wyminął mnie, a następnie oparł się plecami o drzwi. Pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Nie bądź śmieszny, William. To, że ty masz z Jakem jakiś problem, nie znaczy, że przestanę się z nim spotykać.

– On nie jest dla ciebie odpowiedni – odpowiedział, patrząc na mnie z mocno zacisniętymi szczękami. – Napisz mu, że nigdzie nie jedziesz.

– Weź spierdalaj – odpowiedziałam, zaczynając się coraz bardziej irytować. – Jeśli uważasz, że nie jest dla mnie odpowiedni, to podaj mi chociaż powód. Wytłumacz mi, co się wtedy wydarzyło. Bo na razie to potrafisz jedynie powtarzać, że wpięprzam się w nie swoje sprawy. Ale to właśnie ty jesteś tym, który próbuje wybierać mi znajomych. Nie dajesz żadnego argumentu, a jedynie oczekujesz, że nagle zerwę kontakt z chłopakiem, który jest dla mnie ważny.

William patrzył na mnie uważnie, a dłonie cały czas zaciskał w pięści. Sama czułam podobną irytację. Jego klatka piersiowa unosiła się znacznie szybciej, niż powinna, co pokazywało, jak bardzo jest wściekły. Chciałam wiedzieć, co się kryło za tamtą kłótnią, jednak on nie wyglądał, jakby zamierzał mi to wyznać.

– No powiedz mi, do cholery! – fuknęłam, podchodząc do niego. – Nie wiem, kurwa, spotyka się w tym samym czasie z kimś innym? Jest dilerem? Nie wiem, odbił ci dziewczynę, gdy miałaś piętnaście lat, i dalej nie możesz się po tym otrząsnąć? Jaki jest twój problem, co? Nie mam zamiaru przestać spotykać się z nim tylko dlatego, że ty mi tak mówisz! Daj mi chociaż jeden argument!

William nadal się nie odzywał, a jedynie zacisnął mocniej zęby, przełykając ślinę. Patrzyłam nieustannie w jego chłodne jasnoniebieskie oczy, gdy on nie odzywał się słowem. Jego wzrok był w tym momencie przerażający. Czułam niepokój, bo znałam Willa jak mało kto. Mogłam mu zarzucić wiele rzeczy, ale wiedziałam, że zawsze próbował mnie chronić przed całym złem na świecie. Odkąd pamiętałam, był tym, który stawał w mojej obronie. I teraz po prostu chciałam wiedzieć, co stoi za jego wrogim nastawieniem.

– Możesz mi choć raz zaufać? – zapytał dość spokojnym, ale nadal nieprzyjemnym tonem, przez który na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. – Jake nie jest takim chłopakiem, za jakiego go uważasz.

– Jeden argument, William. Tylko tyle oczekuję.

– Nie usłyszysz go ode mnie. – Pokręcił głową.

– Bo?

– Bo nie zamierzam cię zranić.

– Pomyślałby kto, że nagle ci na tym zależy – odpowiedziałam ironicznie, po czym ze śmiechem pokręciłam głową. – Tydzień temu nazwałeś mnie suką, a dzisiaj nie chcesz mnie zranić. Nie bądź śmieszny. Nikt nigdy mi tyle nie naubliżał, co ty.

– Byłem wkurwiony i żałuję, że w emocjach często gadam głupoty, których nie mam na myśli – oświadczył. – Rób, co chcesz, Lilliana, ale pamiętaj, że cię ostrzegałem.

– Powiedzenie, że jest dla mnie nieodpowiedni, to żadne ostrzeżenie.

Położyłam dłoń na kłamce drzwi, o które nadal opierał się blondyn, a następnie za nią pociągnęłam. Chłopak nie stawiał żadnego oporu, więc po prostu wyszłam. Spojrzałam na niego ostatni raz, zauważając, że wygląda, jakby bił się z myślami. Przełknęłam ślinę, licząc, że w tej chwili powie mi, co się naprawdę wydarzyło.

– Może i wiele razy cię zraniłem, ale w przeciwieństwie do niego nigdy tego nie zrobiłem celowo, bo za bardzo cię cenię i szanuję.

Zaraz po wypowiedzeniu tego William zamknął za mną drzwi. Wpatrywałam się w nie przez chwilę, analizując te słowa. Jego ton głosu był przerażający, a ja poczułam naprawdę dziwny ucisk w żołądku. Pierwszy raz powiedział mi chyba coś, co we mnie aż tak mocno trafiło. Przełknęłam nerwowo ślinę, a następnie ruszyłam do windy.

Nie wiedziałam, co myśleć o wypowiedzi Williama. Nie wiem, czy kiedykolwiek usłyszałam od niego podobne słowa, więc wyjątkowo je analizowałam. Zasugerował, że Jake planuje mnie zranić, co dało mi do myślenia. Przełknęłam ślinę, a następnie siedząc już w Uberze, napisałam do szatyna.

**Do: Jake Jordan:**

*Jedźcie beze mnie. Jestem dość zmęczona i chcę spędzić dzień z rodziną.*

Nie minęła nawet chwila, a mój telefon zawibrował. Prychnęłam pod nosem, bo nagle chłopak potrafił

odpisać. Dopiero teraz byłam zirytowana faktem, że przez tydzień olewał mnie, a teraz zachowywał się, jakby wszystko było w porządku.

**Od: Jake Jordan:**

*Mogę do Ciebie po prostu przyjechać, jeśli jesteś zmęczona. Albo ty do mnie i po prostu posiedzimy razem. Chciałbym porozmawiać. Zależy mi na tym.*

Westchnęłam, ale na razie zdecydowałam się nie odpowiadać. Musiałam przemyśleć na spokojnie wszystko, co powiedział William, a w szczególności to, czy rzeczywiście było w Jake'u coś, czego mogłam się obawiać.

Weszłam do domu i już na starcie usłyszałam krzyk mamy. Skrzywiłam się, a następnie zdjęłam buty i ruszyłam do salonu. Avocado od razu do mnie podbiegł, więc przykucnęłam, aby się przywitać. Avocado to najbardziej uroczy kundelek na świecie. Nie miał jednego oka, ale to sprawiało, że był jeszcze bardziej wyjątkowy.

– Jak zwykle po prostu nie liczysz się z moim zdaniem!

– Zawsze się liczę z twoim zdaniem, ale to tylko tatuaż! Sama też byłaś gówniarą, a na dodatek pozwoliłaś go zrobić osobie, która dopiero co zaczynała tatuowanie – usłyszałam zirytowany głos taty.

Przygryzłam wargę, zdając sobie sprawę, że kłóć się z mojego powodu. Czułam się z tym cholernie źle. Gdybym wiedziała, że mama zareaguje aż tak źle, to wstrzymałabym się jeszcze rok z tatuażem. Oparłam się o ścianę, patrząc na rodziców. Mężczyzna siedział na kanapie, a kobieta stała tuż przy nim.

– Byłam pełnoletnia! – wykrzyknęła.

– Na pewno nie mentalnie – odburknął pod nosem.

Patrzyłam, jak mina mamy zmienia się na coraz bardziej wściekłą.

– Więc teraz zamierzasz mnie obrażać, tak?! – Wyrzuciła ręce do góry. – Rozumiem, że chcesz, żeby Lilliana była szczęśliwa, ale jest jakaś granica, Zane!

– Nie ucz mnie, jak być ojcem – rzucił obojętnym głosem. – Lily jest dojrzała, więc nie będę traktował jej jak dziecka. Sam w jej wieku miałem już tatuaże i nie zamierzam wychodzić na hipokrytę, zabraniając jej tego samego.

Weszłam do salonu tak, aby mama mnie zobaczyła. Spojrzała na mnie i westchnęła, orientując się, że słyszałam ich rozmowę. Przełknęłam ślinę, gdy ruszyła w moim kierunku. Miała na sobie piękny ciemnozielony kombinezon i idealny makijaż, co oznaczało, że pewnie zamierzała dokądś wyjść.

– Ja przysięgam, Lilliana, że kiedyś przez ciebie i twojego ojca skończę w wariatkowie – fuknęła w moją stronę.

Patrzyłam na nią uważnie, gdy przykucnęła, ale podnieść nogawkę moich dresów i spojrzeć na tatuaż. Przez dłuższą chwilę nie odzywała się, oglądając go z każdej strony. W końcu westchnęła, decydując się na powiedzenie czegoś.

– No w sumie to ładny. Bardzo ładny.

Przeniosłam wzrok na tatę, aby zobaczyć, że śmieje się pod nosem. Mama dokładnie oglądała tatuaż, aż w końcu się podniosła.

– Masz szczęście, że Zee ma talent – oznajmiła, a na jej twarzy pojawił się minimalny uśmiech. – A teraz leć się umyć, bo nawet pół metra od ciebie czuję ten alkohol.

Zażenowana spuściłam wzrok, słysząc głośny śmiech taty. Skinęłam jednak głową i ruszyłam do łazienki.

Rodzice rozumieli, jak to jest być młodym, i z reguły nie prawili mi kazań. Mieliśmy kilka poważniejszych rozmów, ale nikt nie oczekiwał od nas, że będziemy święci. Nie zachwycalo ich, że spożywalismy alkohol w tak młodym wieku, ale sami twierdzili, że jeśli już to robimy, to mamy tego nie ukrywać. Woleli pojechać w środku nocy po nietrzeźwego szesnastolatka, niż doprowadzić do tego, aby bał się w takim stanie wrócić do domu.

To nie zmieniało jednak faktu, że w tym momencie czułam wstyd. Wolałam być uważana za poukładaną, pracowitą i odpowiedzialną. Jednak wiele mi brakowało do nazywania się taką.

\*\*\*

Cały tydzień mijał mi wspaniale. Byłam bardzo rodzinną osobą i cieszyła mnie możliwość codziennego spędzania czasu z rodzicami i braćmi. Miałam też swoje obowiązki, bo musiałam odbyć kilka spotkań, ale



w większości z nich towarzyszyła mi mama. Nikt nie był dla mnie takim wzorem do naśladowania jak ona, jeśli chodziło o modeling. Nie potrzebowałam menadżera, bo ona mi go zastępowała.

Moja przygoda z modelingiem zaczęła się już półtora roku temu, gdy wzięłam udział w pierwszych sesjach zdjęciowych. Od dziecka fascynowała mnie praca mamy. Często zabierała mnie na swoje sesje zdjęciowe, które mnie oczarowały. Dopiero przed ukończeniem szesnastu lat rodzice oznajmili, że nie zamierzają mnie dalej wstrzymywać i jeśli chcę, to mogę zacząć działać w tym kierunku.

W ostatnią sobotę wakacji leżałam na kanapie w studiu tatuażu, głaszcząc Avocado, który grzecznie siedział obok mnie. Wszyscy ludzie kochali tego psa całym sercem, a tata dość często zabierał go do pracy. Wydawało mi się, że to już tradycja, że każdy, kto przychodził tu na tatuaż, musiał zrobić sobie sesję zdjęciową z Avocado.

– Pokaż, młoda, ten tatuaż – zaczął Alexander, jeden z pracowników.

Miał jakieś dwadzieścia pięć lat i najbardziej uroczy uśmiech na świecie. Przesunęłam się na kanapie, aby mógł usiąść obok, a następnie położyłam na jego nogach łydkę, uśmiechając się.

– No całkiem, całkiem, ale ja bym to zrobił lepiej.

– Pierdolenie – odpowiedział tata z rozbawieniem.

Pochylał się nad plecami jakiejś dziewczyny i tatuował na nich wielkie róże. Robił to już od sześciu godzin z krótkimi przerwami, a ja szczerze go podziwiałam.

– Nie wierzysz we mnie, Ross? – zapytał Alex ze śmiechem, układając dłoń na moich łydkach, które nadal spoczywały na jego nogach.

Uwielbiałam tego chłopaka. Był zabawny i sprawiał, że w tym salonie nigdy nie dało się nudzić.

– To nie kwestia wiary, a świadomości – odpowiedział, śmiejąc się. – Po prostu jestem realistą. I zdejmij swoje łapy z mojej córki.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie wstałam, chowając telefon do kieszeni mojej luźnej bluzy. Przeczesałam palcami włosy, gdy tata i Alex nadal sobie dogryzali. Pogłaskałam ostatni raz Avocado, po czym spojrzałam na tatę.

– Ja już lecę, Jake na mnie czeka – powiedziałam z uśmiechem, na co skinął głową. – Nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli wrócę do domu jutro rano?

Mężczyzna ściągnął brwi, podnosząc na mnie wzrok. Widziałam, że się zastanawia, mimo że zdawałam sobie sprawę, że mi tego nie zabroni. Nigdy tego nie robił.

– Jeśli ty uważasz, że to w porządku, to nie mam nic przeciwko... Ale jak coś, mogę po ciebie przyjechać nawet w nocy. Po prostu zadzwoń.

Uśmiechnęłam się szczerze w jego stronę, a następnie potwierdziłam, że prawdopodobnie to zrobię. Pożegnałam się z wszystkimi, po czym wyszłam z budynku na zatłoczoną ulicę Londynu. Kochałam taką pogodę jak dzisiaj. Miałam na sobie dopasowane czarne kolarki i bluzę w tym samym kolorze należąca do Collina. Do tego niedawno kupione sportowe buty, które szczerze uwielbiałam.

Byłam nieco zestresowana spotkaniem z Jakiem. Od ostatniej kłótni z Willem i moim niedoszłym spotkaniem z szatynem minął już tydzień. Za dwa dni miała zacząć się szkoła, gdzie i tak spotkałabym Jake'a, więc wolałam zobaczyć się z nim wcześniej, aby wiedzieć, na czym stoję. Nie chciałam, aby w szkole ludzie mieli powody do plotkowania.

Ciężko określić to, co było między nami. Nie wiem, czy nazwałabym nas parą, ale każdy zdawał sobie sprawę, że się spotykamy. Doszło do kilku pocałunków i nieco intymniejszych zbliżeń, głównie na imprezach, ale na tym się skończyło.

Podchodziłam do Jake'a ostrożnie. Był specyficzną osobą, a ja nie chciałam należeć do grona dziewczyn, z którymi wiązał się na nie dłużej niż dwa tygodnie. Zależało mi na szczerzej relacji i wolałam stawiać w niej małe kroki.

– Lila. – Jake uśmiechnął się na mój widok, podchodząc bliżej.

W dłoni trzymał papierosa, a z ust właśnie wypuszczał dym. Szatyn puścił do mnie oczko, po czym nachylił się, aby złożyć pocałunek na moim policzku.

Wyglądał dobrze, gdy miał na sobie czarne spodnie i zwykłą szarą luźną koszulkę. Jego brązowe włosy tradycyjnie były lekko rozczochrane, co bardzo mu pasowało.

– Dobrze cię widzieć – odpowiedziałam nieco niezręcznie.

Zachowywałam dystans, bo miałam mocno mieszane uczucia, a w głowie co chwilę słyszałam słowa

kuzyna, do których nie potrafiłam podejść obojętnie.

– Dobrze wyglądasz – skomplementował mnie, przyglądając mi się uważnie. Miał cały czas tę pewną siebie minę, a z jego twarzy nie znikał cwany uśmiech. – Chodź, jedziemy do Millera.

– Do Millera? – Uniosłam brew. – Myślałam, że mieliśmy iść coś zjeść.

Chłopak zmarszczył brwi, a następnie wzruszył ramionami. Devon Miller to najlepszy przyjaciel Jake'a i w szkole uważano go za drugiego największego dupka. Pierwsze miejsce zajmował Michael Torres. Podium zamykał właśnie Jake Jordan, co mnie niepokoiło. Był specyficzny, chamski i momentami nieprzyjemny, ale raczej tylko dla osób, których nie znał. Gdy poznało się go bliżej, okazywał się zabawnym chłopakiem. Natomiast Miller... Miller zdecydowanie był dupkiem, ale i tak zyskał moją sympatię.

– Zatrzymamy się po drodze w McDonald's albo zamówimy coś do Devona. – Westchnął, zarzucając rękę na moje ramiona. – Ostatni weekend przed powrotem do szkoły, nie daj się prosić, Lily.

Przewróciłam oczami, ale nie byłam szczególnie zaskoczona. To cały Jake Jordan. Gdyby umówiło się z nim na wyjazd na narty, to pewnie zamiast nart wzięłby kąpielówki, mówiąc, że jednak jedziemy nad morze, bo on tak woli. I ostatecznie na pewno trzeba by było jechać nad morze, bo Jake Jordan nigdy nie przegrywa.

– Chciałam z tobą porozmawiać – mruknęłam do niego, gdy pisał coś na swoim telefonie.

– Też mi na tym zależy. Pójdziemy do jakiegoś pokoju, w porządku? – zapytał, zatrzymując się.

Stał przede mną, a następnie założył mi kosmyk moich włosów za ucho. Spojrzałam w jego czekoladowe oczy, a chwilę później na jego brew, na której znajdowała się nadal niezagojona rana.

– Jeśli chcesz, to możemy pojechać do mnie, ale... No powiedziałem Millerowi, że będziemy. Cassie też się ucieszyła... Ale mogę to odwołać. Powiem, że poczułaś się źle.

– Już jedźmy.

Czułam się nieco zirytowana, gdy siedzieliśmy w Uberze, jadąc w kierunku mniej przyjemnej dzielnicy w porównaniu do tych, które na co dzień odwiedzałam. Miller był tym typowym dupkiem, który tłumaczył robienie wszystkich złych rzeczy tym, że on nie pławi się w luksusie i tak po prostu wygląda jego świat. Jake nie odzywał się całą drogę, robiąc coś na swoim telefonie. Ja przeglądałam Instagrama, aż w końcu dostałam wiadomość.

Od: **Mama:**

*Dla kogo mają być dwa dodatkowe wejścia na twój pokaz Burberry? Więcej nie załatwiłam, bo wiesz, jaki to pokaz. Jake i Cassie?*

Przygryzłam wargę, spoglądając na szatyna siedzącego obok mnie. Właśnie przeglądał InstaStory, śmiejąc się z czegoś pod nosem. Przełknęłam ślinę, nie wiedząc, co odpisać mamie. Ten pokaz był zdecydowanie najważniejszym w całej mojej dotychczasowej karierze.

Chciałam, żeby znalazły się na nim bliskie mi osoby. I naprawdę wcześniej chciałam, aby pojawił tam Jake. Tyle że w tym momencie jakoś... Nie ucieszyłam się na myśl, że mama zaproponowała właśnie jego. Czułam się nieco dziwnie z tym, co robiłam, i nawet nie potrafiłam sobie wytłumaczyć wiadomości, którą jej wysłałam.

Do: **Mama:**

*Przekaż je Polly i Williamowi, jeśli to nie problem.*

Will nie odezwał się od naszej kłótni, a ja także byłam zbyt honorowa, aby do niego zadzwonić. Nie zależało mi na tym, aby mnie lubił, ale wkurzało mnie jego zachowanie. Nienawidziłam mieć z nikim niewyjaśnionych spraw. Nawet z ludźmi, których traktowałam z obojętnością. I poza tym byłam osobą, która zawsze dotrzymywała słowa. Jeśli powiedziałam Willowi, że go zaproszę, to taki miałam plan. To, czy się zjawi, czy nie, kompletnie mnie nie interesowało.

– Lily! Chodź tu! Stęskniłam się! – usłyszałam wesóły głos Cassie, gdy tylko weszliśmy do salonu w mieszkaniu Millera.

W środku znajdowało się nie więcej niż piętnaście osób, a ja chyba znałam wszystkich. Zignorowałam mocny zapach papierosów i z uśmiechem przytuliłam różowowłosą dziewczynę. O ile niektórzy z tej ekipy regularnie mnie drażnili, tak Cassie kochałam. Aktualnie była moją najbliższą przyjaciółką.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że lecisz do Nowego Jorku?! – wykrzyknęła, ciągnąc mnie za rękę do kuchni. – Prawie w ogóle się do mnie nie odzywasz od dwóch tygodni. Ja rozumiem, że ten twój cały Will miał spinę z Jakiem, ale jak możesz mnie za to karać? – Westchnęła głośno, przykładając przy tym dłoń do serca.

Cassie Anders miała skłonności do robienia dramatu bez powodu.

– No ale już nieistotne, powiedzmy, że mogę ci to wybaczyć. Co ci powiedział ten Will? Tak w ogóle, to jest niesamowicie gorący... – Przerwała, zamyślając się. Po chwili jednak wróciła myślami na ziemię, lejąc alkohol do kubeczka. – Ale o tym później. Opowiadaj.

– Dlaczego zawsze mówisz tak szybko? – jęknęłam, po czym wskoczyłam na blat.

Dziewczyna uroczo zachichotała, a następnie podała mi kubek i oparła dłonie o moje uda.

– Nie powiedziałam, że lecę do Nowego Jorku, bo to wyszło spontaniczne. Cały ostatni tydzień spędziłam z rodziną, bo to jedyny czas w wakacje, kiedy wszyscy byliśmy w domu. A jeśli chodzi o Williama, to nic mi nie powiedział. Spróbuję dzisiaj wyciągnąć coś od Jake'a.

– Szczerze to nie przejmowałabym się tym. Wiesz... Podobno gdy Will chodził do naszej szkoły, co chwilę zawieszano go przez te bójki. Tak mówiła Kylie, nie? A zna się z nim dobrze. Jake nie jest lepszy. Po prostu tego można się spodziewać po spotkaniu tych dwóch furii. Na pewno poszło o jakąś głupotę.

Westchnęłam, a następnie skinęłam głową, mając nadzieję, że Cassie ma rację. William był starszy ode mnie o niecałe cztery lata, ale mimo faktu, że poszłam do szkoły rok wcześniej, to zaczęłam liceum w momencie, gdy on już je skończył.

Wszyscy moi przyjaciele byli rok starsi, a Jake nawet dwa lata. Przez kilka lat mieszkał we Francji, a potem po powrocie musiał iść do niższej klasy niż jego rówieśnicy przez różnicę programową. Mimo że nie chodziłam z Willem do szkoły, słyszałam o nim bardzo wiele. Głównie od starszych znajomych, którzy dostąpili zaszczytu mijania Williama Howarda na szkolnych korytarzach.

Wypiłam kilka drinków, rozmawiając ze wszystkimi w salonie. Część z tych osób była naprawdę wspaniała i serdeczna, a reszta... bardzo specyficzna. Nie lubiłam oceniać innych, ale trudno mieć dobrą opinię o chłopaku, który zdradził swoją dziewczynę na oczach praktycznie całej szkoły, a potem wyśmiewał ją przy wszystkich. Ethan Gibson też był dupkiem.

– Weź to, kurwa, zostaw – fuknął Jake, uderzając po rękach Devona, który próbował wziąć kawałek pizzy.

– O chuj ci chodzi? – Miller uniósł brew, patrząc na przyjaciela.

– Chciałeś hawajską, to wpierdalaj ją, a nie moją i Lily – odpowiedział zirytowany, przysuwając mu pod nos pudełko z jego pizzą.

– Ale ona jest niedobra – jęknął niezadowolony chłopak. – Nie bądź chujem i daj kawałek.

– A czego się spodziewałeś po pizzy z ananasem?

Pokręciłam rozbawiona głową, a następnie położyłam dłoń na udzie szatyna siedzącego obok mnie. Jeśli klócił się o taką głupotę, to oznaczało, że Jake jest już nieco pijany. Po chwili poczułam, jak chłopak bierze moją dłoń w swoją i splata nasze palce. Uśmiechnęłam się lekko na ten gest, a następnie przysunęłam bliżej niego.

– To co? Możemy teraz porozmawiać?

Brazowooki przeniósł na mnie wzrok, a następnie posłał mi swój zawadiacki uśmiech, kiwając przy tym głową. Zaśmiałam się, wstając z miejsca. Ruszyłam w stronę sypialni, aby od razu usłyszeć gwizdanie Ethana i żenujące komentarze Chrisa. Pokazałam wszystkim środkowy palec, gdy Jake jedynie śmiał się w najlepsze.

– Więc... – zaczął chłopak, siadając na łóżku. Przyglądał mi się uważnie, sprawiając wrażenie dość poważnego. – W sumie nawet nie wiem, jak zacząć, bo to była dość dziwna sytuacja.

Stałam przed szatynem, czekając na kontynuację. Skoro wiedział, co mam na myśli, to liczyłam, że sam mi wszystko wytłumaczy.

– To chujowe z mojej strony, że się nie odzywałem – zaczął, patrząc na mnie z ewidentnym poczuciem winy. Lekko przygryzał wargę, a to sprawiało, że w tej chwili wyglądał uroczo. – Byłem wkurwiony, bo dobrze bawiliśmy się na imprezie, a nagle przyszedł ten twój kumpel Will i zaczął robić problem o nic – mówił nieco zirytowany.

Chciałam go poprawić, aby wiedział, że Will jest moim kuzynem, ale stwierdziłam, że to mało istotne.

– Nie wiem nawet, o co poszło. Zapytał, kim dla ciebie jestem, ja powiedziałem, że się spotykamy i zależy mi na tobie. A on nagle się wkurwił i zaczął mnie wyzywać. Nie wiem, mówił, że mam się trzymać od ciebie z daleka. Może był zbyt najebany i coś źle zrozumiał... Też wiesz, jacy są chłopacy z naszej ekipy. Któryś walnął jakimś głupim tekstem, a ten Will wziął to zbyt poważnie.

Przygryzłam lekko wargę na słowa chłopaka. William naprawdę był wtedy w złym stanie i to dość realne, aby wersja Jake'a okazała się prawdziwa. Zresztą nie miałam nawet do jakiej wersji jej porównać. Ja zdążyłam przywyknąć do infantylnych komentarzy moich znajomych, William niekoniecznie.

– Więc naprawdę się wkurwiłem, a na dodatek ty z nim później wyszłaś i nie wiem... To było dość słabe, bo naprawdę nie zrobiłem nic, a ty nagle stanęłaś po jego stronie. W sensie... Kurwa, traktuję nas poważnie i wydawało mi się, że jakoś ci na mnie zależy, a ty mnie olałaś i po prostu wyszłaś z typem, którego nawet nie znałem i który się na mnie rzucił. Więc ta... Byłem wkurzony na ciebie i dalej uważam, że to słabe.

Przełknęłam ślinę, czując się źle z tym, jak to musiało wyglądać z jego punktu widzenia. Nie wiedział, że William jest moim kuzynem, a ja nagle po prostu przyprowadziłam go z parkietu, ledwo trzymającego się na nogach. Nawet nie wytłumaczyłam, kim jest, a potem to właśnie z nim opuściłam klub. Poczułam się jak suka.

– Amm... Byłam mocno zszokowana. William jest moim...

– Nie chcę o nim już mówić – przerwał chłopak, wzdychając. Po chwili podniósł się z łóżka, aby stanąć przede mną. Jego dłoń zbliżyła się do mojej twarzy, którą po chwili pogładził kciukiem. – Dałem się sprowokować i przepraszam za to. Możemy o tym zapomnieć? Ja zachowałem się słabo, ty też, po prostu puśćmy to już w niepamięć.

– W porządku. – Uśmiechnęłam się lekko, czując się źle z samą sobą.

Zwątpiłam w niego, mimo że w porównaniu do Willa nigdy mnie nie zranił. Nie miałam żadnych powodów, aby mu nie ufać.

– Więc między nami wszystko dobrze? – zapytał, aby się upewnić.

Z pewnością skinęłam głową, patrząc w jego czekoladowe oczy. Chłopak czarująco się uśmiechnął, zanim lekko nachylił się, aby połączyć nasze usta w mocnym pocałunku. Poczułam to dziwne uczucie w brzuchu, gdy przeniósł dłonie na moje biodra, aby przyciągnąć mnie bliżej swojego ciała. Powoli odwzajemniłam pocałunek, zaplatając palce za jego karkiem.

Jake Jordan zdecydowanie nie był takim dupkiem, za jakiego wszyscy go uważali.

## Rozdział 5

*Lilliana*

Odłożyłam torebkę na siedzenie, a następnie zajęłam miejsce kierowcy. Poprawiłam lusterka, chcąc mieć pewność, że będę mieć dobrą widoczność, zaraz przed tym, gdy ostatni raz przeniosłam wzrok na tatę. Uśmiechnęłam się szeroko, po czym mu pomachałam. Odjeżdżając z podjazdu, widziałam, jak dłonią wykonuje znak krzyża, co nieco podniosło mi ciśnienie. Nie byłam aż tak złym kierowcą.

Włączyłam radio i, głośno śpiewając, przemierzałam wąskie ulice, aby dosłownie chwilę później zatrzymać się przed wielkim nowoczesnym domem. Torresowie mieszkali zaledwie kilka przecznic od nas, a spacerem miałam tam może dwadzieścia minut. Nacisnęłam kilka razy klakson, spoglądając na godzinę na zegarku.

– Dłużej się nie dało? – zapytałam Mike’a, który niewzruszony po kilku minutach w końcu zajął miejsce obok mnie.

Jego brązowe włosy jak zwykle lekko się kręciły, co bardzo mu pasowało. Miał na sobie zwykłą czarną bluzkę z długimi rękawami i ciemne jeansy, a w ręce trzymał kurtkę. Chłopak od razu otworzył okno, wyjmując przy tym paczkę papierosów.

– Chyba żartujesz – prychnęłam, zamykając okno. – Nie zasmrodzisz mi nowego auta.

– Szkoda, że nie troszczyłaś się o nie wtedy, gdy nie włączyłaś hamulca na wzniesieniu – odpowiedział z widocznym rozbawieniem.

– Dupek – odburknęłam pod nosem.

Wszyscy mi to wypominali i może z początku to było śmieszne, ale teraz zaczynało robić się irytujące. Zmierzałam w stronę naszego liceum. Nie znajdowało się ono najbliżej, ale przynajmniej miało dobry poziom. W momencie, gdy tę szkołę wybrał Will, każde z nas zdecydowało się tam pójść. Chcieliśmy poznać placówkę, do której uczęszczali nasi rodzice. Poza tym od dziecka trzymaliśmy się razem i trudno byłoby to zmienić. Byliśmy za bardzo ze sobą związani od najmłodszych lat.

– Nie musisz mi aż tak schlebiać – mruknął pod nosem, zanim założył okulary przeciwsłoneczne. – Ostatnio szybko zmyłaś się z moich urodzin, olałaś mnie. Czuję się urażony.

– To nawet nie były urodziny, Mike. – Przewróciłam oczami. – Poza tym miałam za sobą długi lot i padałam. Ale mam nadzieję, że bawiłeś się nieźle z Polly.

– Czy słowa „Polly” i „dobra zabawa” mają ze sobą cokolwiek wspólnego? – zapytał, prychnając, a ja już po tym wiedziałam, że znowu są pokłóceni. Klasyk. – Skończy jako stara panna i wieczna dziewica, bo z taką cnotką nikt nie wytrzyma dłużej niż tydzień.

Zaśmiałam się pod nosem, kręcąc przy tym głową. Polly po prostu wiele cech odziedziczyła po swojej mamie. Za to Michael po swojej. To dwa różne światy. Trudno się dziwić, że często nie potrafili się dogadać.

Howard była spokojną osobą nieprzepadającą za imprezowaniem, a Mike... Mike kochał imprezy prawdopodobnie bardziej niż własną rodzinę. Tak samo jak ja i moi bracia poszedł do szkoły rok wcześniej, więc teraz zaczynał drugą klasę. I wątpię, żeby udało się znaleźć w szkole chociaż jedną osobę, która nie wiedziałaby, kim jest Michael Torres. Każdy go znał, jednak Mike nie cieszył się najlepszą reputacją.

– Jeśli to cię pocieszy, to ja jestem pokłócona z Willem – przyznałam, czym zwróciłam na siebie uwagę chłopaka.

Byliśmy dość niezłymi przyjaciółmi. Nie nazwałabym go na pewno moim najlepszym przyjacielem, ale po prostu się lubiliśmy. Spędzaliśmy razem sporo czasu przez to, że często razem biegaliśmy i wspólnie jeździliśmy do szkoły. Jakimś sposobem przeważnie mieliśmy lekcje o tej samej porze. Teraz również obydwoje zaczynaliśmy o dziesiątej. Jadaliśmy razem lunchy, bo on należał do drużyny koszykówki, tak samo jak moi znajomi.

– Coś poważnego? – zapytał ze zmarszczonymi brwiami.

– Ma jakiś problem z Jakiem. Ostatnio się pobili.

– Poważnie? – zapytał, więc przeniosłam na niego wzrok. Wydawało się, że ta wiadomość go

ucieszyła. – No, kurwa, lepiej nie mogło być.

– Co?

– No Will jest furiatem. Powiem słówko i Luke wymyśli jakiś zajebisty plan, żeby Will miał powód do spuszczenia kolejnego wpierdolu Jake'owi, a gdy już to zrobi, to wtedy będą wybory kapitana drużyny i ta pobita ciota nie będzie miała ze mną szans.

Zatrzymałam się na parkingu przed szkołą, spoglądając na szatyna, który właśnie pisał coś na telefonie. Wydawał się w dobrym humorze, a ja tylko czekałam, aż chłopak roześmieje się i powie, że żartował. Nic takiego się jednak nie działo. Mówił poważnie?

– Ty żartujesz, prawda? – zapytałam, na co przeniósł na mnie wzrok. Rozpiął pasy, a następnie z całkiem obojętną miną pokręcił głową.

– Sam bym to zrobił, ale mogę mieć problem, aby zostać kapitanem, gdy mnie zawieszą. – Wzruszył ramionami. – Daj spokój, Lily. To Jake jest tym, który w zeszłym roku złamał Thomasowi nos. Nic mu nie będzie, jak raz to on dostanie wpierdol.

Zaraz potem chłopak wysiadł z auta, więc wściekła zrobiłam to samo. Zacisnęłam dłonie w pięści, patrząc na Mike'a, który beztrudno szedł w stronę szkoły.

– Czy ty jesteś normalny?! – fuknęłam, idąc za nim.

Część osób patrzyła na nas i najprawdopodobniej były to pierwszaki.

Zawsze na początku roku szkolnego stawaliśmy się dla nich fajną atrakcją.

Dzieci celebrytów, którzy każdego niesamowicie ciekawili. Ja to akceptowałam i starałam się ignorować, Mike przeciwnie.

– Autografy dajemy na trzeciej przerwie na czwartym piętrze, a zdjęcia robimy na przerwie obiadowej na boisku – rzucił złośliwie do wpatrujących się w nas dziewczyn. – Zjebę możecie otrzymać w losowym momencie, więc spierdalajcie.

– Mike! – krzyknęłam, idąc za nim. – Mówię do ciebie!

– Namów Jake'a, żeby oddał mi miejsce kapitana, a uniknie tego. – Wzruszył ramionami. – Dobrze wiemy, że bardziej na nie zasługuję. Jestem znacznie lepszy.

– Szantażujesz mnie? – Uniosłam brew, na co on tylko się zaśmiał, wchodząc na korytarz.

– Skoro się spotykacie, to możesz to chyba załatwić, prawda? – Spojrzał na mnie, zmierzając do swojej szafki.

Szłam cały czas obok niego, zirytowana jego zachowaniem.

– No już, Lils, nie przeżywaj.

Mike był osobą potrafiącą na totalnej wyjebce oznajmić nawet to, że przypadkiem zabiła ci matkę. Jedyne uczucia, jakie dało się wyczytać z jego twarzy, to czasami złość i radość. Ale z reguły miał po prostu to prześmiewcze spojrzenie, jakby oceniał wszystkich z góry. I można było odnieść wrażenie, że naprawdę to robił, ale raczej mijało się to z prawdą. Po prostu traktował ludzi tak, jak oni traktowali jego. A na Michaelu Torresie nikt nie zostawiał suchej nitki, odkąd pamiętałam.

– O mój Boże, Lily! – usłyszałam głos zmachanej, ale szczęśliwej Cassie, która stanęła przede mną. – Słyszałaś, z kim mamy literaturę?!

– Z kim? – zapytałam znużona, przenosząc na nią wzrok. Spojrzałam jeszcze raz na Mike'a, który teraz wkładał jakieś rzeczy do swojej szafki. – Widzimy się na lunchu – mruknęłam, zanim wraz z różowowłosą dziewczyną odeszłam w kierunku naszych szafek.

– Z tym praktykantem, który pracował tu w zeszłym roku – zapiszczała, łapiąc mnie za rękę. – Boże, nie mogę się doczekać! Przecież on był tak wspaniały! I jest cholernie przystojny!

Wzruszyłam ramionami, bo w sumie nie mogłam temu zaprzeczyć. Mimo wszystko w ciągu swoich praktyk zdążył wstawić dwie szmaty Elliotowi, bo po prostu się na niego uwziął. A ja byłam solidarna i z tego powodu nie zamierzałam go lubić.

– Świetnie, ale to raczej żadne pocieszenie przy tym, że znowu mam historię z Vixen – odburknęłam, patrząc na swój plan zajęć. – Cóż, przynajmniej będę tam razem z Jakiem.

– I Cheryl – dopowiedziała dziewczyna, patrząc z przygryzioną wargą na moją reakcję.

Zacisnęłam usta, a także dłonie w pięści, gdy moje ciśnienie od razu się podniosło. Przez wakacje naprawdę udało mi się o niej zapomnieć. Była rudą suką, do której miałam mniejszy szacunek niż do Ethana. A to już wyzwanie.

– Świetnie – prychnęłam, chowając niepotrzebne książki do szafki. – Dwie kurwy w jednej sali na zniechędzonej przeze mnie lekcji.

– Dasz radę – zaśmiała się pogodnie.

Spojrzałam na nią, wysilając się na lekki uśmiech. Cassie była zdecydowanie najzabawniejszą osobą z moich znajomych i prawdopodobnie gdyby nie ona, to rzuciłabym szkołę. I to całkiem poważnie.

Dziewczyna oznajmiła, że biegnie do swojej szafki zabrać rzeczy, więc zostałam sama. O ile można tak określić sytuację, gdy co kilkanaście sekund ktoś się ze mną witał. Wysilałam się na uśmiech i miłe słowa wobec każdej osoby, która to robiła, a nawet ich nie znałam.

Przez zatłoczony korytarz ruszyłam w stronę sali. W oczy rzucił mi się Luke. Był to jego pierwszy dzień w naszej szkole, więc zdecydowałam się podejść. I teraz musiałam przyznać się przed samą sobą, że nie miałam racji, mówiąc, że Cassie jest najzabawniejsza. To zdecydowanie Luke powinien zostać okrzyknięty tym mianem. Jego jasnobrązowe włosy zaczesane były do góry. Miał na sobie zwykłą niebieską koszulkę i czarne spodnie, spod których wystawały skarpetki w paski. Typowe.

– Luke! – wykrzyknęłam radośnie, na co przeniósł na mnie wzrok. Osoby, które stały obok niego, zrobiły to samo, przyglądając nam się z zaciekawieniem.

– Lily! – Uśmiechnął się swoim popisowym uśmiechem, robiąc kilka kroków w moją stronę. Był niecałe dziesięć centymetrów wyższy ode mnie. – Słuchaj, jakie jaja.

– No słucham – zaśmiałam się, patrząc na jego rozbawioną minę.

– Wchodzę sobie na spokojnie na angielski, trochę spóźniony, bo, kurde, straciłem poczucie czasu na spacerze z Marsem – wyjaśnił, ale po chwili machnął ręką. – No i typek mnie pyta, jak się nazywam, więc mówię, że Lucas Thomson. Cholera, Lily, jakbyś widziała jego minę. – Zaśmiał się głośno, kręcąc przy tym głową.

Uniosłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi.

– Okazało się, że uczył mojego tatę. Zajebista sprawa, nie? Facet był przerażony. Wiesz, Lucas Thomson, Nicolas Thomson, brzmi podobnie, prawda?

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem, zanim również się zaśmiałam. Luke chyba jeszcze był mocno nieświadomy faktu, że naszych rodziców nie lubił nikt i nieliczni nauczyciele, którzy zamiast spokojnej starości, zdecydowali się nadal tu uczyć, postanowili się mścić na nas. Ja miałam to szczęście, że literaturę miałam z kimś innym, natomiast Collin był mocno pokrzywdzony. Wracając do domu, powtarzał, że nienawidzi mamy za to, że na tym przedmiocie siedziała właśnie z Nicolasem.

– Dlaczego nawet nie dziwi mnie ten widok – usłyszeliśmy obok siebie surowy głos.

Z rozbawieniem przeniosłam wzrok na Bomera, który marszcząc czoło, patrzył na nas z niechęcią. To właśnie nauczyciel literatury.

– Dużo was jeszcze jest na tym świecie? Zawsze wiedziałem, że to zbyt piękne, abym mógł...

– Lily! Lily! – rozległ się głos Polly.

Spojrzałam na Luke'a, który z całych sił powstrzymywał śmiech, przygryzając policzek. Dziewczyna podbiegła do nas, wyglądając, jakby nawet nie zauważyła nauczyciela stojącego obok nas.

– O mój Boże, pierwszy dzień, a ja zasnęłam! Miałam mieć zajęcia z jakimś Boomerem, czy innym baranem, wiesz, gdzie on jest? Muszę się wytłumaczyć.

I w tym momencie już nie wytrzymałam. Czułam się okropnie, gdy po prostu nie mogłam przestać się śmiać. Ja przynajmniej robiłam to cicho, podczas gdy Luke niemal dusił się ze śmiechu. Spojrzałam na minę nauczyciela, która mówiła: „chcę umrzeć”. Nawet ktoś tak beznadziejny z interpretacji jak ja potrafiłby odczytać to spojrzenie.

– To ja – odburknął niezadowolony nauczyciel, patrząc na nią z niechęcią. – Jak się nazywasz?

Spojrzałam na przerażoną blondynkę, która zaciskała dłoń na pasku swojej torebki. Dosłownie wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć, a jej twarz zrobiła się czerwona ze wstydu. Luke z szerokim uśmiechem zarzucił rękę na jej ramiona, spoglądając na swojego nauczyciela.

– To Polly Howard, proszę pana.

– Chryste...

Mężczyzna nie powiedział nic więcej, a jedynie odszedł wraz z dźwiękiem dzwonka, wyglądając, jakby całkiem stracił chęci do życia. Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym ruszyłam w stronę sali. Wszyscy zawsze mi mówili, że już na starcie miałam zapewnione idealne życie, z czym częściowo musiałam się

zgodzić.

Od zawsze podróżowałam po całym świecie, dostawałam pieniądze na dużą część moich zachcianek. Ale chyba najfajniejsze w tym wszystkim było to, że od zawsze miałam po prostu przyjaciół. Między nami były różnice wieku, ale naprawdę niewielkie, a my się uwielbialiśmy.

Miałam już wchodzić do sali, gdy poczułam, że ktoś ciągnie mnie za ramię. Zdezorientowana obróciłam się w stronę Jake'a, który patrzył na mnie z zaciśniętymi szczękami. Wyglądał na wściekłego, czego nie rozumiałam. Jak zwykle ubrał się na czarno, a teraz dodatkowo miał na sobie skórzaną kurtkę.

– Możesz mi powiedzieć, o chuj chodzi Williamowi?! – niemal wykrzyknął, co upewniło mnie w tym, że jest naprawdę zły.

Przełknęłam nerwowo ślinę, nic nie rozumiejąc.

– Przed chwilą spotkałem go na parkingu.

– Pewnie odwoził Polly, bo zasnęła – odpowiedziałam z dezorientacją. – To jego siostra.

– Naprawdę mnie, kurwa, nie interesuje, co tutaj robił. Zarysował mi auto.

Uniosłam w szoku brwi, niedowierzając w słowa Jake'a. Znałam Williama i może bywał momentami porywczy, ale nie posunąłby się celowo do czegoś takiego.

– Musiał to zrobić przypadkiem – odpowiedziałam niepewnie. – Jesteś pewien, że to on?

– Przekładem? – fuknął, a jego czekoladowe oczy wyglądały, jakby miały wypalić mi dziurę w głowie. – Specjalnie, kurwa, objechał cały parking, aby znaleźć się przy moim samochodzie, a potem jeszcze, kurwa, otworzył okno i życzył miłego dnia.

– Uspokój się, Jake – westchnęłam, przeczesując palcami włosy. Męczył mnie już ten konflikt z Willem. – Zapłacę za naprawę i tyle. Nie denerwuj się przez niego. – Przysunęłam dłoń do jego twarzy, a następnie odgarnęłam nią włosy, które spadły na jego czoło. – Nie warto.

Chłopak nadal wpatrywał się we mnie z tą zaciętą miną, aż w końcu pokręcił głową.

– Wiesz, że nie chodzi o pieniądze – odburknął w końcu, a następnie na chwilę oparł swoje czoło o moje. Od dzwonka minęło już kilka minut, a na korytarzu nie przebywał nikt poza kilkoma osobami biegnącymi do swoich sal. – Po prostu... On jest chujem i nie mogę wytrzymać z myślą, że się przyjaźnicie.

– Nie nazwałabym tego przyjaźnią – odpowiedziałam, krzywiąc się cicho.

– Więc nie muszę się o niego martwić? – zapytał, a na jego twarzy powoli pojawiał się ten cwany uśmiech, jakby w dosłownie sekundę jego humor się zmienił.

W odpowiedzi pokręciłam głową.

Jake zdecydowanie należał do jednej z tych rodzin, które nie muszą martwić się pieniędzmi, więc wiedziałam, że sama naprawa nie jest problemem. Problemem był Will.

– I nie zamierzasz z nim sypiać? – dodał.

Zaśmiałam się, myśląc, jak cholernie komiczne są jego słowa.

William może nie był moim prawdziwym kuzynem, ale nadal nie wyobrażałam sobie traktować go w inny sposób. Nie nazwałabym swojej rodziny normalną, ale taka akcja byłaby już nawet jak dla nas zbyt popieprzona. Wybuchłaby trzecia wojna światowa, to pewne.

– Zdecydowanie nie zamierzam – odpowiedziałam z rozbawieniem.

Mogłam zobaczyć, że na twarzy Jake'a pojawia się szerszy uśmiech, zanim nachylił się, aby złożyć na moich ustach pocałunek.

Gwałtownie odsunęłam się od chłopaka, słysząc, że drzwi obok nas się otworzyły. Od razu przerażona spojrzałam na około pięćdziesięcioletnią kobietę, która patrzyła na nas z tym wrednym uśmiechem. Poczułam, jak na mojej twarzy pojawiają się rumieńce, podczas gdy Jake jedynie śmiał się pod nosem.

– Mój ulubiony pan koszykarz i pani modelka – sarknęła nauczycielka, zapraszając nas gestem dłoni do sali.

Weszłam do środka ze spuszczoną głową, gdy czułam, że wszyscy uważnie nam się przyglądają. Jake był dla znacznej większości dziewczyn najatrakcyjniejszym chłopakiem w szkole. I nagle po raz kolejny został zauważony ze mną, co wystarczyło im do plotek na najbliższy tydzień.

– Skoro tak bardzo nie potraficie bez siebie wytrzymać, to zapraszam od razu do odpowiedzi. Porozmawiamy sobie o tym, na czym skończyliśmy w ostatnim roku szkolnym.

– Szmata – fuknęłam pod nosem do Devona, który bezczelnie się śmiał, gdy zostawiałam torebkę na ławce obok niego.



Nie byłam z tego szczególnie dumna, ale mimo tego, jakim był człowiekiem, to trzymałam się z nim.

– Trzeba było sobie znaleźć inne miejsce do pieprzenia się niż korytarz – odpowiedział z rozbawieniem.

– Ale się panu wyostrzył humor, panie Millerze – prychnęła nauczycielka. – Zobaczymy, czy przy tablicy też będzie panu tak wesoło.

Mój humor minimalnie poprawił się i z rozbawieniem pokazałam chłopakowi język. Zirytowany wywrócił oczami, powoli wstając z miejsca.

– Za głupi żart mam odpowiadać?

– Za idiotyzm się płaci – odpowiedziała pewna siebie Cheryl, która chwilę po tym się zaśmiała.

– Widzę, że panienka też się rwie do odpowiedzi. Skoro tak bardzo się o to ubiegasz, to zapraszam.

Teraz mój humor stał się już naprawdę wyśmienity. Nic w życiu nie satysfakcjonowało mnie tak jak wkurwienie Cheryl. Po chwili całą czwórką staliśmy przy biurku, odpowiadając na pytania kobiety. Mnie i Jake'owi udało się powiedzieć cokolwiek. Mnie z pomocą szatyna, który co chwilę podpowiadał mi, gdy tylko kobieta odwracała wzrok. On skończył ze słabym C, a ja z mocnym D, więc nie było dramatu. Usiadłam w mojej ławce, wyjmując z kieszeni telefon.

Naprawdę walczyłam ze sobą, aby zignorować zachowanie Willa, ale po prostu nie potrafiłam. Jedna sprawa to kłócenie się ze mną, ale druga – robienie tak gównianych rzeczy. Korzystając z tego, że Vixen zajęła się męczeniem Millera i Cheryl, zaczęłam pisać wiadomość.

**Do: Will Howard:**

*Naprawdę jesteś na tyle żaloszny, aby zniżyć się do poziomu rozpieszczonego gówniarza? Zniszczenie samochodu Jake'a poprawiło ci humor?*

Włożyłam telefon do kieszeni, czekając na jakąkolwiek odpowiedź. Przez kilka godzin na nią czekałam, ale w końcu zrozumiałam, że nie mam na co liczyć. To sprawiło, że siedząc przy naszym stoliku, byłam naprawdę w podłym humorze.

Will nie zachowywał się w porządku. Rozpieprzał moją znajomość z Jakiem, kompletnie nic sobie z tego nie robiąc.

Przeniosłam wzrok na Mike'a, który szedł w naszą stronę, rozmawiając z Polly. Nasza szkoła była dość typowa. Te największe stoliki w najbardziej widocznym miejscu, do których trzeba dojść poprzez wejście po schodkach, okupowali zawsze ci najpopularniejsi. Po jednej części tego podestu siedzieli ci bardziej znani chłopcy z drużyny piłki nożnej, w tym Elliot i Collin wraz z przyjaciółmi, a teraz również wraz z Lukiem. Natomiast po drugiej stronie znajdowały się stoły, przy których siedzieli głównie koszykarze. Cheerleaderki pałętały się gdzieś między tymi stolikami, tak samo jak ja. Dość typowa szkoła.

Polly wyglądała na bardzo niepewną, bo po prostu taki już miała charakter. Posłałam jej ciepły uśmiech, a następnie poprosiłam Ethana siedzącego obok mnie, aby się przesunął.

– Chodź, Polly. – Uśmiechnęłam się szeroko, wskazując miejsce obok siebie. Czułam na sobie spojrzenie Jake'a, a gdy na niego zerknęłam, zobaczyłam, że jego brwi są lekko zmarszczone.

– Kto to? – zapytał cicho, przyglądając się blondynce, która zmierzała do nas z tacą w dłoniach.

– Hej. – Dziewczyna usiadła obok, w końcu odwzajemniając mój uśmiech. – Boże, Lily, czy ten dzień mógł zacząć się gorzej? – zaczęła z westchnieniem, zanim spojrzała na szatyna siedzącego obok. – Och, przepraszam, nie przedstawiłam się. Jestem Polly.

– Jake. – Chłopak uściśnił jej dłoń z tym czarującym uśmiechem.

Kątem oka spojrzałam na Mike'a, aby zobaczyć, że rozmawia z Cassie. Mimo tego jego wzrok co chwilę odwracał się w kierunku blondynki siedzącej obok mnie.

– Jake Jordan – uzupełnił. – Większość osób mówi do mnie po nazwisku. Tak samo do Millera. – Wskazał na chłopaka siedzącego obok. – A ten po twojej drugiej stronie to Ethan.

– Och, kojarzę cię... – zaczęła Polly, wydając się podekscytowana. – Podobno jesteś chujowy w koszykówkę.

Naprawdę uwielbiałam Jake'a i naprawdę uważałam, że jest świetnym graczem, ale tak samo jak reszta nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Cassie patrzyła na Polly z niedowierzaniem, a sama Howard była podobnie rozbawiona.

– Już ją lubię – oznajmił Devon, który uderzył z łokcia szatyna.

Jake również śmiał się, ale mimo wszystko wyglądał na zirytowanego jej słowami.

– Kto ci nagadał takich głupot?

Mike jadł burgera, a ja widziałam jego kpiące spojrzenie.

– Nie wiem, może jej brat William? – rzucił szyderczo.

To wydawało się wystarczyć, aby wkurwić Jake'a, a zarazem sprawić, aby dosłownie każdy zainteresował się Polly. William Howard był w jakiś sposób legendą tej szkoły. Jako kapitan doprowadził drużynę do finału mistrzostw piłki nożnej wśród wszystkich liceów w całym Londynie. A potem, by świętować zwycięstwo, urządził ogromną imprezę, którą wszyscy długo wspominali. Do tego był wybitnym uczniem, który ukończył szkołę z najwyższą średnią. Każdy o nim słyszał, ale nieliczni wiedzieli, że ja i Mike znamy się z nim prywatnie.

Położyłam dłoń na nodze chłopaka, a następnie oparłam głowę o jego ramię. Wiedziałam, że cała sytuacja wyglądała słabo i teraz naprawdę zaczynałam się martwić, jak minie ten rok szkolny.

\*\*\*

Wysłałam przed szkołę, a następnie oparłam się o swój samochód, czekając na kogokolwiek, kto chciałby ze mną wracać. Wszyscy mieliśmy konwersację grupową na WhatsAppie, na której oznajmiłam, że kończę lekcje i mam cztery wolne miejsca w samochodzie. Collin i Elliot odpisali mi, że mają jeszcze zajęcia, więc jedynie czekałam na odpowiedź reszty.

Uśmiechnęłam się pod nosem, widząc, że w moją stronę zmierza szatyn w skórzanej kurtce. Na nosie miał okulary przeciwsłoneczne, przez co nie widziałam jego spojrzenia. Mimo wszystko mogłam się domyślić, że nie jest szczególnie szczęśliwy. Po prostu miał zły humor, a ja domyślałam się, co jest tego powodem. Chłopak zatrzymał się przede mną, a następnie zdjął z nosa okulary.

– Nienawidzę, kurwa, tej szkoły – jęknął niezadowolony, a następnie oparł czoło o moje ramię.

Zaśmiałam się na ten uroczy gest. Czułam na sobie spojrzenia wielu osób, ale byłam już na tym etapie, że umiałam je ignorować.

– Chcesz jechać do mnie? – zaproponował.

Przygryzłam lekko wargę, zastanawiając się, czy mam jakiegokolwiek plany na dzisiejsze popołudnie. Rodzice zamierzali być cały dzień poza domem, w którym aktualnie znajdowała się tylko kobieta, która raz na jakiś czas u nas sprzątała. Nie miałam też żadnych obowiązków związanych z pracą, a nauki jeszcze nie było. Wiedziałam, że już za kilka dni zacznie się najbardziej pracowity dla mnie okres i nie chciałam tych ostatnich wolnych dni spędzić jedynie w towarzystwie Netfliksa.

– Mogę. – Skinęłam głową.

Chłopak odsunął się, aby spojrzeć na mnie z leniwym uśmiechem i szybko mnie pocałować.

– Tylko właśnie widzę, że idzie tu Mike, Polly i Luke, a ja napisałam, że podwożę ich do domów, więc przyjadę pewnie tak do godziny, w porządku?

– Zdamę posprzątać. Będę czekać – odparł z uśmiechem, zanim ruszył w stronę swojego samochodu.

Gdy w czwórkę ruszyliśmy moim autem sprzed szkoły, uświadomiłam sobie, jak bardzo głupia była moja propozycja. Cała trójka mieszkała w trzech różnych miejscach i o ile dom Howardów nie znajdował się aż tak daleko tego Mike'a, to mieszkanie Thomsona już tak.

Miałam wrażenie, że o jego wyborze przesądził fakt, że na ich osiedlu znajdował się plac zabaw dla psów.

– Nie wiedziałem, że jesteś z tym Jakiem – zaczął Luke, który wpięprzał kanapkę, siedząc na tylnym siedzeniu.

Zaciskałam zęby na ten widok, bo nie chciałam znowu nikogo moralizować, aby dbał o mój samochód, ale po prostu nie mogłam znieść tego widoku.

– Cheryl mówiła, że on pieprzy, kogo popadnie – zaśmiał się. – Nie wiedziałem, że lubisz takich.

– Zamknij się. – Przewróciłam oczami. – Cheryl jest dziwką, którą boli to, że Jake ją zostawił. I jeśli jesteś osobą, która wierzy w plotki, to...

– Ja nie wierzę w plotki – przerwał mi z pełnymi ustami. – Ja nimi żyję.

Mike i Polly nie komentowali naszej rozmowy, podczas gdy blondynka jedynie śmiała się pod nosem. Michael niemal przysypiał, opierając głowę o szybę, ale wiedziałam, że mimo wszystko słuchał naszej rozmowy. Luke opowiadał coś o swoich planach na wstąpienie do drużyny piłki nożnej. Wiedzieliśmy, że to bardziej formalność, bo w tej drużynie znajdował się Collin, który miał tam bardzo wiele do powiedzenia.

Elliot też radził sobie tam świetnie, ale piłka nożna to raczej nie jego pasja. Po prostu oni to ci bliźniacy, którzy spędzali każdą minutę swojego życia razem. Momentami czułam się o to zazdrosna.

Polly ostatecznie zdecydowała się pójść do Lucasa, bo przekonała ją wspólna zabawa z psami. Polly uwielbiała psy, ale to dość drażliwy temat w ich rodzinie. Nie znałam chyba nikogo, kto kochał zwierzęta tak bardzo jak William. A gdy miał jakieś dziewięć lat, musieli uspić psa, z którym Will wychowywał się, odkąd skończył trzy lata. Każdy płakał, w tym moi rodzice, bo po prostu to było zwierzę, którego nie dało nie kochać. Ale mimo wszystko nikt nie przeżył tego tak jak Will, który chodził przez dobre kilka miesięcy do psychologa. Później już nie chciał żadnego innego psa, a jego rodzice zgodzili się, że tak będzie lepiej.

Na samą myśl o tym w moich oczach pojawiły się łzy, co mogło wydawać się niesamowicie głupie. Miałam w głowie myśl, że Avocado też w końcu umrze i to było dla mnie niewyobrażalne. Miał już dziesięć lat, a ja traktowałam go jak członka rodziny. Pokręciłam głową, wyjeżdżając ponownie na główną drogę.

Teraz nie byłam pewna, czy Mike śpi, czy nie, więc po prostu wolałam się nie odzywać, aby w razie czego go nie obudzić. Zrobiłam to dopiero pod jego domem i rzeczywiście okazało się, że usnął. Zaspany przetarł twarz, po czym przeniósł na mnie wzrok. Jego usta znowu wykrzywiły się w tym prześmiewczym uśmiechu, gdy położył dłoń na kłamec.

– Dzięki, Ross... – odpowiedział, zanim głośno ziewnął. – I załatw, żebym był tym kapitanem. Bądź dobrą przyjaciółką. Dla mnie oczywiście, nie dla niego.

Przewróciłam oczami na jego słowa, ale mimo wszystko się roześmiałam. Trudno zrozumieć charakter Mike'a i zdawałam sobie sprawę, że wiele osób miało z nim problem. Ja raczej zaliczałam się do grona tych, którzy rozumieli, że wszystko, co mówił, niemal ociekało sarkazmem. Otworzyłam okno, zauważając na parkingu rudowłosą kobietę, która wyciągała z samochodu zakupy.

– Cześć, Eva! – Pomachałam jej z szerokim uśmiechem.

– Och, cześć, Lily! – Machnęła ręką. – Zostaniesz na obiad?! Nie, żeby był jakikolwiek, ale mogę ci włożyć mrożoną pizzę do piekarnika.

– Nie. – Pokręciłam z rozbawieniem głową, patrząc na to, jak nogą próbuje zamknąć bagażnik. – Muszę już jechać, ale miłego popołudnia!

– Tak jakby poniedziałkowe popołudnie mogło być miłe – westchnęła, na co ponownie się roześmiałam. – Pozdrów rodziców... Chociaż nie, to zabrzmiało, jakbym była stara. Umówię się z nimi na drinka.

– Do zobaczenia!

Dom Jordanów był naprawdę blisko, więc znalazłam się tam po jakichś dziesięciu minutach. Stwierdziłam, że jazda samochodem w sumie nie jest aż tak fajna i chyba jednak wolę siedzieć na miejscu pasażera. Czułam, jakby te kilkanaście kilometrów, które dzisiaj zrobiłam, niesamowicie mnie zmęczyło. Weszłam po drewnianych schodach, aby znaleźć się przed mosiężnymi drzwiami. Każdy wiedział, że te schody doprowadziły już do wielu nieszczęść na imprezach w tym domu.

– Co tak długo? – zapytał z rozbawieniem szatyn, który wpuszczał mnie do środka. – Myślałem już, że mnie wystawiłaś.

– Luke mieszka dość daleko – wyjaśniłam.

Gdy tylko zdjęłam buty, chłopak chwycił moją dłoń, aby pociągnąć mnie do kuchni. Lekko uśmiechnęłam się na ten gest, patrząc na jego mokre włosy. Miał na sobie tylko białą nieco prześwitującą koszulkę i szare spodnie dresowe. I nawet w tym wyglądał cholernie atrakcyjnie.

– Jestem taki zmęczony – zaczął w końcu, gdy wyciągał z szafki szklanki.

Wskoczyłam na blat w jego kuchni, rozglądając się po pomieszczeniu. Wcześniej zdarzyło mi się być tutaj na jakichś dwóch imprezach. Nigdy nie przebywałam tu tylko z Jakiem.

– I dalej jestem dość zdezorientowany tym Williamem – kontynuował. – Wiem, że mieliśmy o nim już nie rozmawiać, ale... Skąd ty go znasz? I jego siostrę? Przejrzałem twojego Instagrama i wygląda, że dobrze znasz się z tą Polly.

Spodziewałam się, że chłopak zacznie ten temat, bo to było nieuniknione po tym, gdy poznał Polly, a na dodatek wysłuchiwał żalonych komentarzy Mike'a. Wzięłam łyk soku, który mi nalał, podczas gdy chłopak podszedł do mnie, aby dłońią rozsunać moje nogi i stanąć między nimi. Przygryzłam lekko wargę, po czym palcami przeczesałam jego mokre włosy.

– Są moimi kuzynami – powiedziała prosto z mostu, na co chłopak posłał mi zszokowane spojrzenie.

– Znaczy... Moja mama i ich ojciec są przybranym rodzeństwem, bo gdy mieli jakieś osiemnaście lat, ich rodzice się pobrali – wyjaśniłam, a on uważnie mnie słuchał. Naprawdę zależało mi, aby zaczął tolerować Williama, tak samo jak on jego. – Wiem, że się nie lubicie i nie mam zamiaru cię do niego przekonywać, ale po prostu... Will jest mi bliski od dziecka i nie chcę znowu patrzeć, jak dwie ważne dla mnie osoby biją się o jakieś głupoty.

Chłopak przez chwilę się nie odzywał, jakby nad czymś myślał, aż w końcu na jego twarzy pojawił się ten pewny siebie jordanowy uśmiech. Z mokrymi włosami i tą miną wyglądał niesamowicie gorąco, a zarazem uroczo.

– Więc... Jestem dla ciebie ważny? – zapytał, układając dłonie na moich biodrach. – Odważne wyznanie.

– Zbyt odważne? – zapytałam z uniesioną brwią, bo zdawałam sobie sprawę, że chłopak tylko się droczył.

Szatyń zaśmiał się cicho, a następnie połączył nasze usta w pocałunku.

Odruchowo przyłożyłam dłoń do jego policzków, odwzajemniając pocałunek, który sprawiał, że naprawdę czułam wewnętrzne szczęście. Nie wiem, czy to właśnie były motyle w brzuchu, ale prawdopodobnie tak. Jego usta jak zwykle smakowały miętą, bo nie rozstawał się z gumami miętowymi. Z każdą chwilą chłopak dociskał mnie mocniej do swojego ciała, gdy czułam bijące od niego gorąco.

Po jakimś czasie, który wydał mi się kilkoma sekundami, zszedł z pocałunkami na moją szyję. Odchyliłam głowę, próbując przy tym unormować oddech. Jego usta znajdowały się coraz niżej, a dłonie wsuwały się pod moją koszulkę. Było to niesamowicie przyjemne, ale mnie wystarczało, że już niedawno przesadnie się do siebie zbliżyliśmy. Nie chciałam, aby wszystko szło tak szybko.

– Jake... – mruknęłam, odsuwając go. – Wystarczy.

Przygryzł swoje usta, podnosząc na mnie wzrok. Jego oczy niemal świeciły się z podniecenia, gdy powoli oblizwał swoje wargi, a następnie palcami przeczesał włosy. Nadal czułam jego gorące pocałunki na moim dekolcie i ciepło na policzkach. Czułam się nieco niezręcznie, ale nie zamierzałam robić czegoś, czego nie byłam pewna. A ja, prawdę mówiąc, nawet nie wiedziałam, kim dla siebie byliśmy.

– Jasne, rozumiem. – Uśmiechnął się miło, zanim złożył jeszcze jeden szybki pocałunek na moich ustach. – Chodź, obejrzymy jakiś gówniany film.

Na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech, gdy chłopak splótł palce mojej dłoni ze swoimi, a gdy tylko zeskoczyłam z blatu, ruszył do salonu. Nie miałam pojęcia, co wyniknie z tej znajomości, ale z każdą chwilą czułam, że coraz bardziej zaczynam go lubić i to właśnie on może stać się moją pierwszą miłością.

## Rozdział 6

*Lilliana*

Każdy kiedyś robił coś pierwszy raz, każdy czegoś się uczył i każdy popełniał przy tym błędy. Nie było piłkarza, który od pierwszego wejścia na boisko zostałby królem strzelców i tak samo nie było modelki, która od zawsze potrafiła chodzić w butach na trzynastocentymetrowych obcasach grubości szpilki.

I to powinno być normalne, że każdy może popełniać błędy i nie być idealnym. Ale ja nie byłam każdym. Byłam córką modelki, która urodziła trójkę dzieci i mając trzydzieści pięć lat, chodziła w pokazach Victoria's Secret. I nagle ona stwierdziła, że nadszedł moment, aby zakończyć pewien etap jej kariery, a ja niedługo później właśnie ten moment zaczęłam. Wszyscy uznali, że zajmę jej miejsce.

Wszyscy mieli bardzo wysokie oczekiwania wobec mojej osoby. Pewnie każda dziewczyna stresowałaby się przed swoim pierwszym pokazem. Ale nie na każdą dziewczynę patrzyli wszyscy wokół, oceniając, czy jest chociaż w połowie tak dobra, jak jej matka. A Kendall Ross to najlepsza modelka, jaką znałam. Mimo swojego wzrostu, który powinien ją wykluczyć z pokazów, potrafiła oczarować każdego. Szła tak pewna siebie, z taką gracją i klasą, ale zarazem potrafiła wyglądać przy tym seksownie.

I teraz, stojąc w tych niesamowicie wysokich czerwonych butach i beżowym kombinezonie mogącym dosłownie odkryć całe moje piersi, gdybym tylko lekko się zgrabiła, byłam niesamowicie zestresowana i zarazem podekscytowana. Czułam adrenalinę, radość, ale również mocne podenerwowanie. Wiedziałam, że moi rodzice siedzą gdzieś tam w pierwszym rzędzie wraz z Polly. Nawet nie liczyłam, że Will się pojawi, bo mimo mojej wiadomości tydzień temu nadal się do mnie nie odezwał. Jedyne, czego było mi żal, to zmarnowanego zaproszenia.

– Gotowi?! – wykrzyknął mężczyzna z słuchawką na uchu. – Pięć... Cztery... Trzy... Dwa... Lily, wychodzisz!

Ruszyłam przed siebie pewnym krokiem, próbując kompletnie się wyłączyć, aby wyraz mojej twarzy został odpowiedni. Nie mogłam rozglądać się na boki, gdy pewnie siebie stawiałam krok za krokiem, słysząc głośną muzykę z głośników. Stres zaczął ze mnie schodzić, a całkowicie zastępowała go radość. Kochałam moją pracę i kochałam to uczucie pewności siebie, gdy po prostu zdawałam sobie sprawę, że jestem w tym dobra.

Starałam się robić wszystko, aby nie spojrzeć na rodziców, bo wiedziałam, że wtedy po prostu nie powstrzymam uśmiechu. Byli dla mnie niesamowitym wsparciem. Część osób nazwałoby moją mamą żalostną, bo ona zaliczała się do tych rodziców, którzy niezależnie, czy to było przedstawienie szkolne, konkurs na festiwalu z okazji dnia dziecka, czy pokaz mody, najgłośniej bili brawa i krzyczeli.

Tata raczej był tym, który jedynie patrzył na wszystko z lekkim uśmiechem, a potem mnie przytulał i mówił, że jest kurewsko dumny. To bardzo w jego stylu.

I w momencie, gdy się obracałam, aby zawrócić, moje serce nagle zaczęło szybciej bić, bo zobaczyłam te jasne blond włosy charakterystyczne dla jednej osoby. Nie spoglądając jednak na jego twarz, ruszyłam przed siebie, aby chwilę później znaleźć się na backstage'u.

Byłam naprawdę zszokowana i z jakiegoś powodu na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Mógł mnie irytować, mogłam być na niego zła, mogliśmy się kłócić, ale to nie zmieniało faktu, że po prostu się ucieszyłam, że tu przyszedł. Dotrzymał danego mi słowa. Pokręciłam głową, a następnie skupiłam się na reszcie pokazu.

Od razu, gdy pojawiłam się na sali, na której odbywał się jakiś koncert i inne rzeczy na zakończenie tego pokazu, dopadła mnie mama, która zaczęła się ekscytować, jak niesamowicie wypadłam. Zaśmiałam się, myśląc, że w tym momencie zachowuje się, jakby miała osiemnaście lat.

Polly dołączyła do niej niemal natychmiast, ale ja skrycie rozglądałam się za Willem. Zaciśnęłam usta, widząc, że stoi kilka metrów dalej, rozmawiając z moim ojcem. Obydwaj mieli dość poważne miny, co mnie zestresowało.

Wyminęłam mamę i kuzynkę, które zaczęły rozmawiać o tym, jakie ubrania najbardziej im się

podobały, po czym stanęłam przy blondynie oraz czarnowłosym mężczyźnie. Mój tata miał na sobie białą koszulę, której rękawy zostały podwinięte, podczas gdy chłopak obok niego czarną. Wyglądali jak dwie całkiem kontrastujące ze sobą postacie pod prawie każdym względem.

Tata, widząc mnie, uśmiechnął się, a następnie rozłożył ręce, abym mogła go przytulić. Z chęcią to zrobiłam, uśmiechając się pod nosem.

– Gratuluję, byłaś wspaniała – powiedział mi cicho do ucha, na co mój uśmiech jeszcze bardziej się poszerzył.

– Podobał ci się pokaz?

– Nie – zaśmiał się, kręcąc głową i lekko się odsunął. – Był kurewsko nudny i patrzyłem tylko wtedy, gdy ty szłaś.

William zaśmiał się na jego słowa, więc przeniosłam na niego wzrok. Wpatrywał się w moje oczy z tym nieodgadnionym wyrazem twarzy, z którego nie umiałam nic wyczytać. Nasze ostatnie spotkanie skończyło się kłótnią i o ile ja w żaden sposób nie żywiłam urazy, to nie wiedziałam, jakie on ma do tego podejście.

– Zostawię was samych. – Ojciec poklepał Willa po ramieniu, po czym gdzieś odszedł.

Przelknęłam ślinę, kompletnie nie wiedząc, co powiedzieć. Nie rozumiałam swojego zachowania i nie rozumiałam, czemu mój żołądek zaciskał się z nerwów. To tylko William. Ten sam mały Willie, z którym zawsze oglądałam bajki. Ten sam Will, który uczył mnie strzelać do bramki. Nie powinnam się tak zachowywać.

– Przyszedeś. – Uśmiechnęłam się lekko w jego stronę.

– Gratuluję spostrzegawczości – zadrwił, robiąc krok w moim kierunku, abyśmy stali bliżej siebie.

Czyli dzisiaj trafiłam na jego dobry humor.

– Co słyhać, Lilliana?

Zmarszczyłam lekko brwi, próbując w jakikolwiek sposób zrozumieć jego zachowanie. Obok nas zatrzymała się kelnerka z tacą, na której stały kieliszki szampana, więc William wziął jeden. Oblizyłam usta, zastanawiając się, co mogę odpowiedzieć.

– Zależy, o co pytasz.

– A jak myślisz? O co mogę pytać? – Uśmiechnął się lekko i chyba szczerze. – Słyszałaś o teorii reaktancji?

Uniosłam brwi, dochodząc do wniosku, że zachowuje się, jakby był naćpany. Na jego twarzy ciągle rozciągał się ten lekki uśmiech, nawet gdy pokręciłam głowę. Zaplotłam ręce pod biustem, podczas gdy chłopak niemal na raz wypił swojego szampana. Był na całkiem innym poziomie picia alkoholu niż ja i większość znanych mi osób. Gdybyśmy pili po równo, to pewnie ja bym wymiotowała w momencie, gdy on nadal mógłby prowadzić samochód.

– Została stworzona przez Jacka Brehma – zaczął mówić, podczas gdy ja uważnie go słuchałam. – Charakteryzuje ją zjawisko oporu psychicznego oraz jego konsekwencje. Stan reaktancji określa się jako nieprzyjemne napięcie emocjonalne, które może powstać jako odpowiedź na zablokowanie człowiekowi możliwości wyboru działania, myślenia lub odczuwania. Może to powodować już samo takie zagrożenie – recytował niemal książkowo, co mnie nie zaskoczyło.

Studiował psychologię, co często wydawało się dość komiczne, bo miałam wrażenie, że poza ścisłą teorią, nie wynosił z tego niczego. Gdyby wynosił, to z pewnością nie zachowywałby się w ten sposób.

– Nie rozumiem, po co mi o tym mówisz.

– Konsekwencją takiego stanu może być właśnie wytworzenie motywacji do działań mających doprowadzić do odblokowania swobody wyboru. Wtedy także rośnie atrakcyjność możliwości zagrożonych, a także odczuwa się coraz więcej negatywnych emocji w stosunku do obiektu blokującego możliwość wyboru. – Ze znużeniem skończył przytaczać definicję, biorąc od kelnerki pełen kieliszek, zaraz po tym, gdy podała jej ten pusty. – Dam ci taki książkowy przykład.

Westchnęłam, a następnie skinęłam głową, słuchając dalej jego wykładu.

– Myślisz, że istnieje taka miłość jak ta Romea i Julii? – zapytał. – Aż tak głęboka, że po tych trzech dniach byliby w stanie się dla siebie zabić?

Zastanowiłam się nad jego pytaniem, kompletnie nie rozumiejąc, do czego dążył. Chłopak był nad wyraz spokojny, gdy patrzył na mnie z lekkim uśmiechem, czekając na moją odpowiedź.

– Nie, nie istnieje. Ta historia byłaby realna, ale nie po tak krótkim czasie.

– I tu możesz się mylić. – Pokręcił głową z uśmiechem. – Człowiek jest wyjątkowo głupią istotą i ku zaskoczeniu ich zachowanie jest dość normalne. Oceniasz ich tak, patrząc z boku, ale wiesz, co dziesięć razy bardziej wzmacniało ich uczucie?

– Co? – zapytałam szczerze zaciekawiona.

Dalej nie rozumiałam, czemu nagle, kompletnie bez powodu, poruszył ten temat.

– To, że był to zakazany związek. Oni chcieli wolności i możliwości swobodnego podejmowania decyzji. Pewnie normalnie nic by z tego związku nie wypaliło, ale w momencie, gdy wszyscy wokół mówili im, że nie mogą być razem, oni tego chcieli dziesięć razy bardziej. I to jest naturalny mechanizm człowieka. Gdy mama krzyczy, że musisz wkładać czapkę, to nie włożysz jej, choćbyś, kurwa, miała ogłuchnąć. Tak, żeby zrobić wszystkim na przekór.

Przetarłam twarz dłonią, bo już zaczynałam rozumieć, do czego dążył. Pokręciłam z niedowierzaniem głową, myśląc, że jest mocno popieprzony, jeśli po trzech tygodniach dalej nie odpuszczał i ciągnął ten temat.

– Więc... Weź tylko pod uwagę, że Romeo i Julia nie skończyli dobrze. Dzieci chodzące w zimie bez czapek też nie. I Ewa, która w raju wpierdoliła jabłko, też nie.

– Jesteś żaloszny. – Pokręciłam z niedowierzaniem głową. – Uwierz, że ostatnie, czym mogłabym się przejmować, to twoje zabranianie mi spotykania się z Jakiem.

Chłopak zaśmiał się, kręcąc przy tym głową. Po chwili podszedł na chwilę do kelnerki, aby odstawić kieliszek, a następnie wrócił do mnie. Wkurzało mnie jego bezczelne zachowanie. Liczyłam, że przyjdzie tu mnie wspierać, a zamiast tego robił mi moralizujące wykłady z psychologii, w których sugerował, że spotykam się z Jordanem, żeby zrobić mu na złość i pokazać, że nikt nie może mi mówić, co mam robić. Komedial.

– Nie zabraniam ci. Nie mógłbym mieć bardziej wyjebane na to, że marnujesz czas na nieodpowiedniego chłopaka – zaśmiał się, wzruszając ramionami. – Muszę już lecieć, bo mam sporo papierkowej pracy na jutro, ale myślę, że może spróbuję zorganizować jakąś małą imprezę u siebie pod koniec tygodnia, jeśli się ze wszystkim wyrobisz. Prawdopodobnie w piątek. Powinnaś przyjść.

Z niedowierzaniem otworzyłam usta, nie mogąc się nadziwić, jak można być tak zmienną osobą. Potrafił dosłownie w pół minuty obrazić mnie, a zarazem zaprosić do swojego mieszkania na imprezę.

– Nie sądzę, abym przyszła. Nie znam zbyt dobrze twoich znajomych.

– Nie mogą być gorsi od twoich, prawda? – odpowiedział ze złośliwym uśmiechem, patrząc mi w oczy.

– Trzymaj się, Lilliana. – Obrócił się, aby odejść, ale wyglądało na to, że coś mu się przypomniało, bo ponownie przeniósł na mnie wzrok. – Świetnie ci poszło w pokazie. Gratulacje.

Przygryzłam wargę, aby powstrzymać uśmiech, który z niewyjaśnionego powodu cisnął się na moje usta. Nie mogłam się uśmiechać po tym, jak właśnie bezkarnie obrażał mnie i moich przyjaciół.

– Aaa... I jeszcze jedno, zapytaj tego blondyna z klubu, jak tam jego zakład.

Zaraz po tym po prostu odszedł, zostawiając mnie mocno zdezorientowaną. Patrzyłam chwilę na to, jak odchodzi, przeciskając się pomiędzy ludźmi, dopóki ktoś nie stanął przede mną, prosząc o zdjęcie. Z uśmiechem zgodziłam się na to, gdy w myślach cały czas zastanawiałam się nad jednym.

Jaki zakład?

\*\*\*

W środę już wiedziałam, że ten tydzień jednak nie będzie tak wspaniały, jak oczekiwałam. Jedną sprawą było to, że robiłam sobie zaległości w szkole i przygotowywałam się już psychicznie do złośliwych komentarzy Vixen, a drugą to, że kompletnie bez żadnego powodu kurewsko rozboleło mnie ucho. Byłam przekonana, że to William rzucił na mnie jakąś klątwę, mówiąc to gównu o nienoszeniu czapki.

– I jak? Przechodzi? – zapytał tata, który wszedł do mojego pokoju.

W rękach miał tacę z jedzeniem, co sprawiło, że minimalnie się uśmiechnęłam, ocierając dłonią łzy.

– Mam wrażenie, że jest jeszcze gorzej – mruknęłam, gdy on usiadł na łóżku.

Popatrzył na mnie, a ja widziałam to pełne troski spojrzenie.

– Przejdzie – odpowiedział, przykładając dłoń do mojego czoła. – Ale gorączka już spada.

Nigdy nie rozumiałam, jak ktoś potrafił stwierdzić, czy ma się gorączkę po przyłożeniu dłoni do czoła. Dla mnie czoło zawsze było takie samo.

– Kenny już załatwia wszystko, żebyś nie szła jutro w pokazach.

Otworzyłam szerzej oczy, gdy poczułam, że łzy znowu się w nich pojawiają, ale tym razem wcale nie spowodowane bólem. Pokręciłam szybko głową, bo nie mogłam się na to zgodzić.

– Ale już mi przechodzi! – niemal krzyknęłam, a mój głos brzmiał żałośnie desperacko.

– Lilliana... – Ojciec uniósł brew w tym ostrzegawczym geście, którego nie używał często.

– Dobra, nie przechodzi, ale... Ja muszę pójść w tych pokazach. – Złapałam jego dłoń w swoją, zaciskając na niej palce. – To tylko kilka godzin, przecież nic mi nie będzie. Naprawdę muszę...

Byłam zdesperowana, bo to mój drugi w życiu Fashion Week i pierwszy, w którym miałam tak potężne pokazy. Broda niemal mi się trzęsła, bo nie mogłam sobie nawet wyobrazić, że w nich nie pójdę. Widziałam, że tata się zastanawiał, o czym świadczyła jego zamyślona mina. Byłam pełna nadziei, że weźmie moją stronę i zrozumie, jak bardzo to dla mnie ważne.

– Nie jesteś dzieckiem – odpowiedział w końcu, patrząc na mnie tym chłodnym spojrzeniem, sprawiając wrażenie rozdrażnionego. – To twoja decyzja, ale ja cię nie poprę, a tym bardziej nie pojawię się tam jutro. Jesteś na antybiotyku, a ja nie zamierzam przyglądać się temu, jak z własnej głupoty pieprzysz sobie zdrowie.

Spuściłam wzrok, gdy żałośnie płakałam, wiedząc, że to już przegrana sprawa. Było mi przykro i to cholernie, bo po prostu długo tego wyczekiwałam. Cholernie mi zależało, a teraz nagle moje plany się pokrzyżowały. Wściekłam się na siebie, że przyznałam się rodzicom do tego, że się rozchorowałam.

– Co się dzieje? – usłyszałam głos mamy, która stanęła w drzwiach.

– Porozmawiajcie o tym we dwie. – Tata westchnął, a następnie wstał i wyszedł z pokoju.

Spojrzałam na tacę z jedzeniem, po czym podniosłam kubek z herbatą, aby wziąć łyk. Czułam, jak materac obok mnie się ugina, a kobieta położyła dłoń na moich plecach.

– Chodzi o pokazy? – zapytała, zanim położyła się na łóżku.

Pokiwałam głową, bo po prostu byłam na nią zła. Nie rozumiała mnie.

– Wiem, jak to jest. Jesteś jeszcze młoda i to dla ciebie pierwsza taka sytuacja, ale zobaczysz, że nie ostatnia.

Może jednak trochę rozumiała. Przeniosłam na nią wzrok, po czym położyłam się obok, gdy ona palcami starła moje łzy.

– Miałam kiedyś pojawić się w programie na żywo – zaczęła kobieta, więc na nią spojrzałam. – To wydarzyło się niedługo po tym, jak dostałam ten tytuł modelki roku, byłam już wtedy z tobą w ciąży. – Uśmiechnęła się lekko, a mnie od razu zaciekawiło to jeszcze bardziej. – Nie mogłam pojawić się tam, a wszyscy bardzo dobrze zdawali sobie sprawę. – Przełknęła ślinę, a ja miałam wrażenie, że naprawdę ciężko jej o tym opowiadać. – Wszyscy wiedzieli, co się stało i... Nawet nie było mi żal tego programu, bo miałam na głowie znacznie ważniejsze sprawy. Potem wróciłam do Londynu i myślałam, że nie będę mieć żadnych problemów. A oni nagle dwa miesiące później wysłali mi wezwanie do zapłacenia odszkodowania. I wtedy dopiero miałam powód do płaczu. Miałas się urodzić za trzy miesiące, ja praktycznie w ogóle nie pracowałam przez ciążę, a nagle zaczęliśmy dostawać takie wezwania. Cały wieczór ryczałam, a twój tata śmiał się, mówiąc, że już nie będzie butów Balenciaga. – Zaśmiała się na to wspomnienie, a ja zrobiłam to samo, gdy mój humor nieco się poprawił. – Więc... Chcę ci przez to powiedzieć, że proponuję, żebyś poczekała z tym płakaniem do momentu, aż nie dostaniemy faktur.

Ponownie zaśmiałam się, a następnie przetarłam twarz dłońmi. Kobieta patrzyła na mnie z lekkim uśmiechem, bawiąc się moimi lekko pokręconymi włosami.

– Co się wtedy stało? – zapytałam zaciekawiona. – Mówiłaś, że wszyscy wiedzieli, co się stało.

Mogłam zobaczyć, że kobieta lekko się spięła, zanim westchnęła. Zmrużyłam oczy, coraz bardziej zaciekawiona. Elliot i Collin byli tymi, którzy przetrzepali prawdopodobnie cały Internet i wiedzieli już wszystko o życiu rodziców. Ja wolałam dowiadywać się każdego szczegółu z ich opowieści, a nie z tego, co mówili inni. Nie lubiłam plotek i wpięprzania się w sprawy, które nie powinny nas interesować.

– Byliśmy z Zane'em w Vegas i mieliśmy dość poważny wypadek – przyznała, krzywiąc się. – Zmarła w nim mała dziewczynka.

Otworzyłam szerzej oczy zszokowana, bo dosłownie nigdy w życiu mi o tym nie wspomiano. Opowiadali o takich rzeczach jak to, że mama wjechała w śłup, po czym stwierdziła, że to dlatego, że auto taty jest nienormalne. Mówili też o tym, że gdy miałam sześć lat, tata wpadł w poślizg i rozwalił komuś ogrodzenie. Ale nigdy nie wspominali o tym wypadku.



– Zane mocno to przeżywał... To była wina tamtego kierowcy, ale wiesz, jaki jest tata...

Dobre trzy kolejne godziny leżałam z mamą, a ona opowiadała mi różne historie z ich życia. To sprawiało, że nie myślałam o ciągłym bólu ucha. Gdzieś w połowie dołączył się do tego tata, bo stwierdził, że ona opowiada to tak, że wychodzi, jakby był ciotą i pantoflem, więc musi się bronić.

Całą trójką spojrzeliśmy na drzwi, w których stanęli Collin i Elliot. Obydwaj mieli te miny mówiące, że coś odwalili, na co od razu zaczęłam się śmiać.

– Aż się boję – zaczęła mama z westchnieniem. – Mówcie.

– Macie plany na jutro na drugą po południu? – zapytał Elliot z krzywym uśmiechem.

Tata pokręcił głową, a mama po chwili zrobiła to samo.

– To możecie sobie wpisać w kalendarz odwiedziny starej szkoły w towarzystwie wujka Harry’ego i wujka Nicolasa. I chyba wujka Nellsona.

Zaśmiałam się głośno, ale Bóg od razu mnie pokarał, bo moje ucho zaczęło boleć jak skurwysyn. Jęknęłam, przykładając do niego dłoń. Spojrzałam na tatę, aby zobaczyć jego uniesioną brew, a następnie na mamę, która już wydawała się wściekła.

– Dlaczego?

– Nauczyciel kłócił się z Mikiem, więc z ciekawości podeszliśmy razem z Lukiem – zaczął Collin. – No i coś tam powiedzieliśmy... Wiecie, nic wielkiego, ale zrobił z tego aferę i dyrektor chce was widzieć.

– Więc... Wy nam powiecie, co takiego mu powiedzieliście, czy dowiemy się w szkole? – zapytał niewzruszony tata.

Patrzyłam na to z podekscytowaniem, bo kochałam tego rodzaju akcje. Elliot i Collin spuścili wzrok na podłogę, gdy przez dłuższą chwilę się nie odzywali.

– Ja, że jest starym szmaciarzem – przyznał w końcu Elliot. – Ale to dlatego, że on się na mnie uwziął.

– Jesteś normalny?! – wrzasnęła mama, wstając w sekundę z miejsca.

Cały czas śmiałam się i w sumie widziałam, że tacie też niewiele do tego brakowało.

– Cokolwiek by nauczyciel wam nie mówił, nie macie prawa mówić takich rzeczy! Uwziął się! No pomyślałby kto. Bo nauczyciele nie mają co robić, tylko tępić Elliota Rossa i Collina Rossa! Całe życie uczyliśmy was szacunku, a wy tak się odnosicie do nauczycieli?! – krzyczała niemal w furii. – A ty?! No słucham, Collin, co ty mu powiedziałeś.

– Zacytuję, ale się nie złość – westchnął w końcu. – „Mama miała rację, mówiąc, że jesteś najbardziej pieprzonym nauczycielem w całej Anglii”.

W tym momencie już nawet tata nie wytrzymał i we dwoje niemal płakaliśmy ze śmiechu. Mina mamy zmieniła się w sekundę, gdy wydawała się coś sobie uświadomić. W końcu przeniosła na nas wzrok, zaplatając ramiona pod biustem.

– I co się głupio śmiejecie? – fuknęła, zanim spojrzała na moich braci. – Jak ja dorwę tego Bomera, to mu tak nagadam – mówiła wściekła, chodząc po pokoju. – No stary szmaciarz! Żeby na moich dzieciach się wyżywać! O nie... tego mu nie popuszczę... Bardzo dobrze mu powiedzieliście!

I to właśnie była cała Kendall Ross.

*Michael*

Niewzruszony siedziałem na krześle w sali. W sali, ponieważ gabinet dyrektora okazał się zbyt mały, aby pomieścić tyle osób. Obok mnie zajmowali miejsca Lucas, Elliot i Collin, a także Polly, podczas gdy nasi rodzice wchodzili do sali. Spojrzałem na Bomera, który niemal poczerwieniał na twarzy, patrząc na nich. Posłałem mu kpiący uśmiech, po czym pokazałem środkowy palec.

– Widział to pan dyrektor?! – wykrzyknął starszy nauczyciel, na co wywołany mężczyzna przeniósł na niego wzrok, unosząc brwi.

Wiedziałem, że jestem na wygranej pozycji, bo dyrektor za bardzo mnie lubił. Zdążyliśmy się zaprzyjaźnić, dzięki moim częstym wizytom u niego.

– Torres pokazał mi środkowy palec! – Wskazał na mnie ręką, na co prychnąłem śmiechem.

Pograżał się. Dyrektor przeniósł na mnie wzrok, tak samo jak cała ósemka rodziców.

– Dlaczego miałbym to robić w sali razem z rodzicami i nauczycielami? – zapytałem prześmiewczym tonem, na co mężczyzna zacisnął dłonie w pięści. – Naprawdę zaczyna pan mocno przesadzać.

– Mam już tego dość! – wykrzyknął.

– Proszę się uspokoić. Jestem pewien, że uda nam się wyjaśnić tę sytuację na spokojnie – zaczął dyrektor, a następnie pokazał rodzicom, aby usiedli.

Zapowiadało się dość ciekawie. Spojrzałem na mojego tatę, który teraz pisał coś na telefonie, w ogóle nie interesując się tym spotkaniem. W porównaniu do niego mama wyglądała na niesamowicie wkurwioną, przez co zaśmiałem się pod nosem.

– Dzień dobry, panie Bomer. – Nicolas uśmiechnął się szeroko w jego kierunku. – Zaraz panu żyłka pęknie. Chociaż... Jak to mówią, złego diabli nie biorą – zaśmiał się, a ja sam się uśmiechnąłem. – Będzie pan pierwszym nieśmiertelnym człowiekiem.

Czasami uwielbiałem tego gościa.

– Mogę się w końcu dowiedzieć, co się stało? – zapytał Nellson, zdejmując marynarkę.

Jego żona wyglądała, jakby miała zejść na zawał, a mnie to nie dziwiło. Jenny była zawsze tą ułożoną kobietą, która przesadnie przeżywała każdą głupotę. Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie przeniósłem wzrok na Polly. Dziewczyna wpatrywała się w swoją ławkę, wyglądając, jakby się bała.

– Wywiązał się pewien konflikt między państwa dziećmi a panem Bomerem – wyjaśnił dyrektor, na co posłałem mu kpiący uśmiech. – Z tego, co mi wiadomo, pan Michael Torres podszedł do nauczyciela na korytarzu i powiedział... Może właśnie on nam powie.

Wzruszyłem ramionami, a następnie przeniósłem wzrok na nauczyciela. Miał teraz ten uśmiech, jakby myślał, że to mnie pogrąży. Chyba nie znał moich rodziców i ich przyjaciół.

– Chętnie powtórzę, bo moje zdanie nie zmieniło się od tego czasu – odpowiedziałem obojętnym tonem, patrząc prosto w oczy nauczyciela. – To, że jesteś wyżej postawiony w hierarchii, nie znaczy, że masz prawo być skurwielem uprzykrzającym wszystkim życie.

Od razu usłyszałem głośny śmiech Nicolasa, a następnie dźwięk uderzenia, gdy Summer zajebała mu w ramię. Spojrzałem na wszystkich, aby zobaczyć, że Kendall lekko pokiwała głową, jakby zgadzała się ze mną. Większość osób wydawała się rozbawiona, a ja wiedziałem, że wygramy tę bitwę.

– Żądałem wyjaśnień, ale pan Michael powiedział, że nie będzie ze mną rozmawiał sam i poczeka z wyjaśnieniami na to, aż przyjdą rodzice. Więc słucham – rzucił dyrektor.

Spojrzałem na Polly, a następnie puściłem do niej oczko. Czasami była okropnie nudna, ale momentami można było z nią ogarnąć całkiem fajny plan. Tak samo jak z Lucasem, Elliotem i Collinem. Znalismy naszych rodziców i wszystko idealnie zaplanowaliśmy. Tak właściwie to Elliot i Collin nie znali szczegółów, a jakoś tak wyszło, że przypadkiem włączyli się do naszej akcji.

– To przeze mnie – przyznała blondynka, szlochając.

Kątem oka spojrzałem na Nellsona, aby zobaczyć, że momentalnie się spina. Zgodnie z planem.

– Ja naprawdę nie wiem, co ja takiego zrobiłam, ale od pierwszego dnia pan Bomer nie daje mi spokoju. Cały czas mnie obraża przy całej klasie, tak samo jak Lucasa. Przez to boję się chodzić do szkoły.

I to akurat była prawda, a ja nie zamierzałem odpuścić, odkąd się o tym dowiedziałem. Nikt nie miał prawa w ten sposób traktować Polly. Z obojętną miną siedziałem na krześle, patrząc na zmieszanego nauczyciela.

– Dlaczego nam nie powiedziałaś? – zapytał wściekły Nellson, po czym spojrzał na dyrektora. – To chyba jakiś żart.

– Proszę zobaczyć moje oceny – zaczął Collin, wtrącając się. – Nie zaliczyłem ani odpowiedzi, ani eseju. I nie uzyskałem nawet informacji dlaczego.

Patrzyłem na dyrektora, który przeniósł wzrok na wściekłego nauczyciela. Musiałem się na niego napatrzeć, bo to prawdopodobnie jego ostatni dzień w pracy. O ile nie życia, gdy moja matka i Kendall się na niego rzucą.

– Ty śmieciu! – fuknął Nellson, wstając z miejsca.

Jego żona jednak położyła dłoń na jego ramieniu, zatrzymując go.

Kurwa, pięknie. Polly idealnie płakała, a mnie to cholernie satysfakcjonowało. Wszystko szło zgodnie z planem. Byłem pełen podziwu, że okazała się aż tak dobrą aktorką.

– Panie Howard, proszę się uspokoić, jestem pewien, że można jakoś wyjaśnić tę sytuację – zaczął spanikowany dyrektor.

– Wyjaśnić? – Kendall zaśmiała się ironicznie. – Ten mężczyzna regularnie uprzykrza życie moim

synom i teraz, jak widać, również innym. Z żadnym innym nauczycielem nie mają problemów.

– Ale... – zaczął pedagog, ale moja mama mu przerwała, wstając z miejsca.

No w końcu. Czekałem, aż się odpali.

– Wie pan, jakie jest moje zdanie na ten temat? – zapytała oschle, zmierzając do dyrektora, który wyglądał, jakby czuł się mocno niekomfortowo. – Takie, że podobna sytuacja nigdy nie powinna mieć miejsca. Jeśli nauczyciel gnębi dzieci, to może warto wyciągnąć konsekwencje wobec niego, a nie obarczać winą nastolatków, którzy przychodzą do szkoły, aby czegoś się nauczyć. Powinam być teraz w pracy, podobnie jak mój mąż, a zamiast tego jestem tutaj, rozwiązując problemy, których nie potrafi pan rozwiązać sam. Ale taka sytuacja już się nie powtórzy, bo nasze dzieci zostaną przeniesione na zajęcia do innych nauczycieli, prawda?

Popatrzyłem na Bomera, mając ochotę zaśmiać mu się prosto w twarz. Zachowałem jednak powagę. Zadarł z niewłaściwą osobą. Znajac Evę Torres, z pewnością przemyślałby dziesięć razy sytuację, zanim gdziekolwiek by ją zgłosił. Przeniosłem wzrok na dyrektora, który patrzył po wszystkich.

– Jeśli to jest państwa życzenie i będzie taka możliwość, to przeniesiemy uczniów.

– Lepiej, żeby była – odpowiedziała ewidentnie zła mama. – I przysięgam, że jeszcze jeden raz dowiem się, że któryś nauczyciel traktuje nasze dzieci niewłaściwie, a skończymy w sądzie. Wyraziłam się jasno?

– Tak. – Skinął głową z zaciśniętymi ustami. – Przepraszamy za zajęcie państwa czasu.

Spojrzałem na zegarek, a następnie podniosłem się z miejsca, biorąc swoją torbę.

– Było miło, ale ja już leczę, mam trening – mruknąłem, po czym pokazałem gestem głowy Polly, aby również wyszła z sali. Następnie po prostu przeszedłem przez drzwi, aby znaleźć się na korytarzu.

Miałem wyjebane na tego nauczyciela jeszcze do wtorku. Nie miałem z nim zajęć, a jedynie raz na jakiś czas zastępstwa, na których może i był chamski, ale w sumie nie ruszało mnie to. Nigdy nie traktowałem takich rzeczy jakoś szczególnie poważnie.

Wystarczyło jednak, że dostrzegłem na korytarzu zapłakaną Polly, a ona wyznała mi, co było powodem. Nie potrzebowałem więcej, aby chcieć zniszczyć temu człowiekowi życie.

– Jestem rozmazana? – zapytała blondynka, gdy wyszła z sali.

Przeniosłem na nią wzrok, po czym zrobiłem w jej stronę dwa kroki. Przyłożyłem dłonie do jej twarzy, a kciukami wytarłem tusz, który odbił się pod jej oczami. Dziewczyna posłała mi lekki uśmiech, dziękując.

– Idziesz ze mną na trening? – zapytałem, unosząc brew. – Potem możemy skoczyć coś zjeść.

Mogłem zobaczyć, że jej oczy lekko załśniły, a uśmiech na twarzy powiększył. Lubiłem, gdy się uśmiechała. Jej oczy wyglądały wtedy pięknie.

– Jasne, zaraz przyjdę, tylko pogadam jeszcze z tatą.

Skinąłem głową, po czym ruszyłem w kierunku szatni. Wszedłem do tej męskiej, a następnie rzuciłem torbę na ławkę i od razu przeciągnąłem przez głowę koszulkę. Część osób już się przebrała, a w szatni panował spory gwar. Wszyscy śmiali się z czegoś, co w sumie mnie nie interesowało. Nie lubiłem tych ludzi. Byli mi kompletnie obojętni.

– Jordan – zacząłem, podchodząc do chłopaka, który teraz również wszystkich ignorował, pisząc coś na telefonie.

Podniósł na mnie wzrok, po czym przewrócił oczami.

– Co chcesz?

– Tak, jak się umawialiśmy, tak? – zapytałem, aby mieć pewność.

Nie czułem się w stu procentach dobrze ze świadomością, że robiłem coś takiego. William z pewnością nie chciał, abym wykorzystał powierzoną mi tajemnicę w ten sposób. Ja jednak musiałem to zrobić.

– Tak, zostajesz kapitanem.

I tylko to się dla mnie liczyło. Wyrzuty sumienia z czasem na pewno znikną.

## Rozdział 7

*William*

Obracałem telefon w dłoni, myśląc, jak spędzić dzisiejszy wieczór. Niby miałem ochotę się z kimś spotkać, ale zarazem o kim nie pomyślałem, to traciłem tę chęć. Tu zdecydowanie spełniała się zasada, że im większy wybór, tym mniejsze zadowolenie z podjętej decyzji.

Myślałem, aby zaprosić do siebie kilka osób, ale to także nie wydawało się wystarczająco atrakcyjne. Nie miałem dzisiaj ochoty na szczególne imprezowanie, a po prostu chciałem przyjemnie spędzić czas.

Zmarszczyłem brwi, widząc, że otrzymałem wiadomość od Mike'a.

Od: **Michael Torres:**

*Lily jest chora, a Jake ma plany jechać do niej po treningu. Czyli jakoś po czwartej.*

Przetarłem twarz dłońmi, od razu czując mocną irytację. To była dla mnie mocno niekomfortowa sytuacja, której nie dało się dobrze rozegrać. Najprostszym rozwiązaniem wydawała się szczerza rozmowa z Lillianą, jednak nie potrafiłem się do tego zmusić. Nie, znając jej przeszłość.

Mike był jedyną osobą, której powiedziałem o wszystkim, bo po prostu mu ufałem i wiedziałem, że dotrzyma powierzonej tajemnicy. Nie chciałem, aby Lily się dowiedziała, a potrzebowałem kogoś, kto będzie skutecznie odciągał od niej Jake'a i robił wszystko, aby ta relacja jak najszybciej się zakończyła.

Miałem w głowie milion pomysłów, ale każdy jeden na ten moment wydawał się chujowy.

Wsiadłem do swojego zastępczego samochodu, bo mercedes stał u lakiernika. Przerysowanie auta Jordanowi może nie było do końca przemyślane, ale tak wyglądał mój jedyny plan. Zamierzałem stopniowo uprzykrzać mu życie, dopóki nie zdecyduje się opuścić. Każdy w końcu wymięka.

Jechałem w kierunku znanego mi osiedla, myśląc o chorobie Lilliany. Przygryzłem wargę, dochodząc do wniosku, że dziewczyna prawdopodobnie jest załamana. Straciła pokazy, którymi się tak ekscytowała. Ciężko pracowała, aby móc wziąć w nich udział, i nagle wszystko poszło na marne.

Dom Rossów zawsze mi się podobał. Chyba na każdym robił wrażenie, bo po prostu był inny. Mieli te dusze artystów i nie mogli mieć normalnego domu. Ten był mocno nowoczesny z wieloma nietypowymi i kolorowymi elementami, ale zarazem niekiczowaty. Wysiadłem z samochodu, po czym przyłożyłem palec do czytnika odcisków palców, aby wejść na teren posiadłości. Bywałem tu jako dziecko bardzo często, więc wchodziłem jak do siebie.

Cicho przekroczyłem próg domu, a następnie zdjąłem buty. Nie słyszałem kompletnie niczego i nie byłem przekonany, czy ktoś tu w ogóle jest. Nawet Avocado nie przybiegł, jak to miał w zwyczaju. Spojrzałem na alarm, żeby zobaczyć, że jest wyłączony, a następnie ruszyłem po schodach na piętro. Pociągnąłem za klamkę odpowiednich drzwi, po czym cicho wszedłem do środka.

Przeczesałem palcami włosy i przeniosłem dłoń na głowę Avocado, który już stał pod drzwiami, bo musiał mnie usłyszeć. Zatrzymałem wzrok na dziewczynie leżącej z zamkniętymi oczami na łóżku. Miała na sobie tylko majtki i męską koszulkę, która podniosła się zbyt wysoko.

Zaczęło mnie zastanawiać, czy powoli nie objawia się u mnie *idée fixe*. Chociaż to nie powinno mieć praw bytu, to chyba zbyt wiele uwagi poświęcałem rozmyślaniu nad wyglądem fizycznym Lilliany.

Pokręciłem głową, odpędzając te myśli jak najdalej. Dziewczyna nie miała na sobie makijażu, a teraz na jej twarzy był lekki grymas, prawdopodobnie bólu. Zmarszczyłem brwi, widząc, że jej ciało pokrywa gęsia skórka. Nie chciałem jej budzić, aby wyjąć kołdrę, na której leżała, więc po prostu poszedłem do pokoju Elliota i wzięłem jego pościel, którą chwilę później okryłem szatynkę. Sam z braku lepszej alternatywy położyłem się obok niej i wyjąłem z kieszeni telefon.

Zamówiłem nam sushi, pisząc w uwagach, że dostawca ma nie dzwonić dzwonkiem tylko na mój telefon, a gdy już otworzę drzwi, pozostać ekstremalnie cicho. Nie chciałem obudzić Lilliany, bo po prostu była chora i to nie byłoby odpowiednie. Wsadziłem telefon do kieszeni, aby czuć wibrację, gdy ktoś zadzwoni, po czym sam przymknąłem oczy, dochodząc do wniosku, że w sumie też odczuwam zmęczenie.

\*\*\*

– William... – usłyszałem nad sobą cichy głos, a następnie poczułem, że ktoś układa dłoń na moim ramieniu. – Will...

– Mhm? – zapytałem zaspany, zanim niezbyt ogarniając, co się dzieje, zarzuciłem rękę na ciało dziewczyny. – Jeszcze pięć minut.

W odpowiedzi usłyszałem jej cichy śmiech, przez co na mojej twarzy pojawił się leniwy uśmiech. Może i momentami Lily mnie wkurzała, to musiałem przyznać, że zawsze lubiłem jej śmiech. Poczułem, że Ross zrzuca ze swojego ciała moją rękę, na co sam się zaśmiałem.

– Nie wiedziałam, że jesteś z tych lubiących się przytulać przez sen – oznajmiła z ewidentnym rozbawieniem. – Co ty tu robisz, do cholery?

Otworzyłem powoli oczy i zauważyłem, jak blisko mnie jest dziewczyna. Nadal zaspany, nie odzywając się, przyglądałem się z bliska jej twarzy. Pełne różowe usta rozciągające się teraz w lekkim uśmiechu, idealnie gładka cera, duże brązowe oczy z tymi cholernymi rzęsami, które zawsze mnie tak rozpraszały. Wzruszyłem ramionami na jej słowa, a następnie znowu zarzuciłem rękę na jej ciało.

– Willie! – zaśmiała się, próbując mnie odepchnąć, z czym teraz nie mogła sobie poradzić.

Zaśmiałem się, zanim podniosłem się na przedramieniu.

– Jak się czujesz? – zainteresowałem się, w końcu ją puszczając.

– Hmm... Już dobrze, ale wiesz, jestem na antybiotyku, więc cholernie dużo śpię – odpowiedziała, przyglądając mi się z lekko ściągniętymi brwiami. Z jej twarzy nie schodził ten minimalny uśmiech. – Ale poważnie, co tu robisz?

Nie umiałem odpowiedzieć na jej pytanie. Nie wiedziałem kompletnie, jaki był mój cel przyjazdu tutaj. Wkurwienie Jordana, gdy mnie zobaczy? Kolejne doprowadzenie do kłótni z Lillianą? Zobaczenie, czy dobrze się czuje i upewnienie się, że wszystko z nią dobrze?

Sam nie potrafiłem stwierdzić, czy Jake Jordan był powodem mojej wizyty u Rossów, czy jedynie głupim pretekstem. Samo myślenie o tym mnie niepokoiło.

– Podobno jesteś chora... A ja i tak nie miałem co robić. – Wzruszyłem ramionami. – Pomyślałem, że możemy obejrzeć jakiś film czy cokolwiek. Dawno nie razem nie oglądaliśmy. Albo po prostu możemy zjeść sushi i iść znowu spać.

Teraz uśmiechnęła się jeszcze szerzej, na co przełknąłem ślinę. Patrzyłem na nią przez chwilę, zastanawiając się, czy gdyby nasi rodzice nie byli przybranym rodzeństwem, to czy nadal chcielibyśmy utrzymywać ze sobą kontakt. Prawdopodobnie nie, bo za bardzo się różniliśmy.

A może w innym świecie poznalibyśmy się gdzieś całkowitym przypadkiem i wszystko wyglądałoby inaczej.

Lily przesadnie podekscytował fakt, że zamówiłem sushi, co nieco mnie bawiło. Nie wyglądała na bardzo chorą, więc czułem się spokojniejszy. Powoli podniosłem się z łóżka, a następnie przeciągnąłem w chwili, gdy mój telefon zaczął dzwonić.

– To tata – mruknąłem do Lily, zanim razem wyszliśmy z pokoju, aby zejść na parter.

– Pozdrów. – Uśmiechnęła się lekko, podczas gdy ja odebrałem.

Modliłem się, żeby nie miał żadnej sprawy związanej z pracą. Tatę zawsze uważałem za największy autorytet i chyba z tego powodu nie potrafiłem być asertywny w stosunku do niego. Jakby kazał mi skoczyć z mostu, to jeszcze bym pewnie dwa salta jebnął podczas skoku, żeby pokazać mu, że się staram.

– Słucham? – Odchrząknąłem, schodząc po schodach. Palcami poprawiłem włosy, które po spaniu były mocno rozczochrane.

– Cześć, Will – usłyszałem jego głos, a gdzieś w tłumie jakieś krzyki. – Masz plany na dzisiaj?

Spojrzałem na szatynkę obok mnie, która właśnie stanęła przed oknem, rozglądając się za dostawcą sushi. Pokręciłem z rozbawieniem głową, uważając to za całkiem urocze.

– Tak – przytaknąłem. – Znaczący... Jestem u Lily i pewnie jeszcze trochę tu posiedzę.

– Jest u was w domu... – powiedział do kogoś, na co uniosłem brwi. – Właśnie jesteśmy wszyscy u nas w domu, bo byliśmy na tym zebraniu w szkole i stwierdziliśmy, że to dobra okazja na spotkanie – wyjaśnił.

Oczywiście. Rodzice byli tym typem osób, dla których nawet kupienie nowego szalika przez siostrę przyjaciółki kuzynki wujka okazywało się dobrą okazją do świętowania.

– Wiem, że Lily jest chora, ale jeśli czuje się nieźle, to wpadnijcie – kontynuował. – Mike i Polly też

mają później przyjść. Właściwie to chyba wszyscy powinni być.

– Zapytam ją – odpowiedziałem, wzruszając ramionami. – A Collin i Elliot są?

– Hmm... Przed chwilą byli tu razem z Lucasem, ale gdzieś poszli z Nico... Dobra, nieważne. Wpadnijcie, jeśli dacie radę.

– Dam znać.

Zaraz po tym się rozłączyłem. Akurat wtedy Lily dojrzała dostawcę. Jej miłość do sushi okazała się tak potężna, że dziewczyna, nie przejmując się tym, że jest w samej koszulce, wybiegła przed dom. Dzisiaj temperatura nie przekraczała piętnastu stopni i wiał silny wiatr, przez co uznałem Lily za pieprzniętą.

Szybko poszedłem za nią z portfelem, myśląc, że nie ma drugiej tak wkurwiającej osoby.

– Wracaj do domu – rzuciłem szorstko.

Najwyraźniej nie zamierzała się kłócić, bo po prostu spuściła głowę i rzeczywiście wróciła w chwili, gdy dostawca wysiadał z samochodu.

– Sorry, że tak długo – westchnął młody chłopak, któremu otworzyłem bramkę. – Nienawidzę tej roboty. Znowu dali mi niezatankowany samochód. I wiesz... Podjechałem na stację, ale okazało się, że wjechałem pod prąd i jeszcze mandat dostałem.

Zaśmiałem się, patrząc na rozżaloną minę chłopaka. Był prawdopodobnie nieco młodszy ode mnie albo w podobnym wieku. A jako że miał zjebany humor, to chciałem mu go nieco poprawić.

Mówi się, że pieniądze nie dają szczęścia. Jednak to prawdopodobnie zdanie tylko tych, którzy nigdy nie zaznali problemów finansowych. Wyjąłem z portfela kilka banknotów i podałem je chłopakowi. Zmarszczył brwi, patrząc na pieniądze.

– Miało być dziewięćdziesiąt funtów, a dałeś dwieście.

– Na mandat – zaśmiałem się, patrząc na jego minę.

– Jezu, dziękuję. – Uśmiechnął się szeroko, po czym poklepał mnie po ramieniu. – Jesteś najlepszy.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie ruszyłem do środka. Po chwili siedzieliśmy w salonie razem z Lily, jedząc sushi. Dziewczyna pochłaniała je w ekspresowym tempie, co dość mnie cieszyło. Musiało jej smakować.

Zamówiłem większy zestaw z myślą, że byłoby głupio, gdyby jej rodzina wróciła i dla nich by nic nie zostało. Mimo mojego planu miałem już świadomość, że i tak nic nie zostanie.

– Skoczę po picie – mruknęła z pełną buzią, a następnie wstała i pobiegła do kuchni. Włożyłem do ust kolejny kawałek naprawdę smacznego sushi wegetariańskiego.

– Wiesz co?! – zaczęła krzyczeć z kuchni.

Zmarszczyłem brwi, bo nie słyszałem jej zbyt dobrze. Dlatego wstałem i ruszyłem w jej kierunku.

– Za chwilę zakroplisz mi uszy moi...

Wychodząc zza rogu, poczułem, jak zderzam się z dziewczyną, a następnie usłyszałem jej cichy pisk. Zacisnąłem usta, czując kurewskie zimno na całym ciele. Lilliana wylała na mnie dwie szklanki jebanej wody z lodem.

Czemu w ogóle chciała pić wodę z lodem, gdy była chora?

– Kurwa, Lilliana – fuknąłem, odsuwając się od niej. Biała koszulka przykleiła się do mojego ciała, a spodnie wyglądały, jakbym się zlał. Zajebicie.

– Przepraszam – odpowiedziała z ewidentnym poczuciem winy. – Nie widziałam cię.

Wziąłem głęboki wdech, myśląc, że nie mam prawa być zły. Nie zrobiła tego celowo.

– Zaraz dam ci coś do przebrania od chłopaków – dodała.

Skinąłem głową, po czym ruszyłem do łazienki. Rozebrałem się tam do samych bokserów, a następnie mokre ubranie wrzuciłem do elektrycznej suszarki, po czym włączyłem odpowiedni program. Zaraz po tym wróciłem do Lily, która kończyła wycierać podłogę.

– Przyniosę ci coś do ubrania – powiedziała z westchnieniem, gdy uważnie lustrowała moje ciało.

Wyglądała na lekko speszoną, co wydawało się dość komiczne. Niejednokrotnie widziała mnie bez koszulki, więc co sprawiało, że teraz ten widok zdawał się dla niej niekomfortowy?

– Daj spokój, do godziny powinny się wysuszyć, więc nie ma problemu. – Wzruszyłem ramionami. –

Mówiłaś coś o jakichś kroplach...

– Och tak, mógłbyś mi zakropić ucho?

– Jeśli umiem.

Choćbym chciał do tego doprowadzić, to nie było szansy, aby sytuacja potoczyła się lepiej. Gdy Lilliana leżała w swoim pokoju z zakroplonym uchem, usłyszałem dźwięk domofonu. Doskonale wiedziałem, kto postanowił się tu zjawić. Uśmiechnąłem się pod nosem, wprost nie mogąc się doczekać tej konfrontacji.

– Spodziewasz się kogoś? – zapytałem, patrząc na dziewczynę.

– Nie.

– Otworzę – odpowiedziałem, zanim wyszedłem z pokoju i zbiegłem po schodach.

Lily coś tam krzyczała, żebym się ubrał, ale uznałem, że wtedy sytuacja nie byłaby wystarczająco zabawna.

Widząc na ekranie domofonu znajomą twarz, wpuściłem chłopaka na teren posesji. Przyjąłem odpowiedni wyraz twarzy, abym wyglądał na zaskoczonego jego przyjściem i zarazem speszzonego, a następnie otworzyłem drzwi. I kurewsko trudno było mi się nie śmiać, gdy zobaczyłem Jordana, który momentalnie spiął się na mój widok. Ostentacyjnie zmarszczyłem brwi, gdy on patrzył na moje ciało.

– Co ty tu robisz? – zapytał mocno zdezorientowany.

– Mógłbym zapytać o to samo – mruknąłem niby niezadowolony, opierając się o framugę drzwi.

Ciężko było wyczytać cokolwiek z jego twarzy. Oczywiście sprawiał wrażenie złego, ale chyba bardziej zszokowanego. Na jego miejscu prawdopodobnie zareagowałbym tak samo.

– Przyszedłem do Lily, gdzie ona jest? – zapytał, wchodząc do środka.

– Yyy... – Podrapałem się po karku, udając zażenowanego sytuacją. – Mam jej coś przekazać? To nie najlepszy moment na rozmowę.

– Gdzie ona, kurwa, jest? – fuknął, wkurzając się jeszcze bardziej.

I zajebicie, taki był plan.

Potrafiłbym zrobić wiele, aby się od niej odpiardolił. A zabroniono mi go bić po raz kolejny.

– Leży na górze w łóżku. – Przewróciłem oczami. – To nie najlepszy moment na odwiedzinę.

– William?! – krzyknęła głośno, abym usłyszał ją mimo zamkniętych drzwi. – Kto przyszedł?! Mam zejść?!

– Jeśli możesz! – odkrzyknąłem, zanim spojrzałem obojętnym wzrokiem na Jake'a.

– Tylko włożę spodnie!

Lilliana była niesamowita. Nieświadomie jeszcze bardziej wkurwiała Jordana.

Spuściłem wzrok, chcąc, aby moja reakcja wyglądała jak najbardziej realistycznie. Jakbyśmy naprawdę zostali na czymś przyłapani. Po chwili usłyszeliśmy kroki na schodach oraz głos szatynki.

– Nadal czuję, jak mam mokro... – Przerwała, zatrzymując się na schodach. Przeniosła wzrok na ewidentnie wkurwionego szatyna, który wyglądał, jakby znalazł się u skraju.

Patrzyłem na reakcję dziewczyny, którą teraz jakby wciąło.

– Jake? – zapytała z niedowierzaniem, ale nagle sobie uświadomiła, co powiedziała wcześniej. – W uchu! Mam mokro w uchu, bo mam zapalenie i Will mi przed chwilą...

– Zajebicie – przerwał jej tym szorstkim głosem. – Chciałem tylko zobaczyć, jak się czujesz, ale widzę, że masz już towarzystwo. To ten rzekomy kuzyn, co?

Przewróciłem oczami.

– Zero więzów krwi, nie musisz się obawiać – odparłem ze złośliwym uśmiechem.

Patrząc na zszokowaną minę Lily, przez chwilę poczułem wyrzuty sumienia. Zależało jej na nim. Szczerze bolał mnie fakt, że poczuła coś do chłopaka, który wcale nie odwzajemniał jej uczuć.

Mogło się wydawać, że jestem idiotą, nie mówiąc jej prawdy. Jednak tu nie chodziło tylko o Jake'a i to było w tym najgorsze. Nie potrafiłem jej zranić, ujawniając prawdę o osobach, które uważała za swoich przyjaciół. Nie miałem też pewności, czy mi uwierzy. To jej bliscy znajomi, a nasz kontakt w ostatnich latach bardzo się pogorszył. Wątpiłem, aby dała wiarę mojej wersji, a nie ich.

Najistotniejsze jednak było to, że nie wyobrażałem sobie być świadkiem jej reakcji. W szczególności gdy wiedziałem, że już dwa lata temu miała miejsce podobna sytuacja.

– Lily, mam stąd iść? – zapytałem poważnie.

Dziewczyna wyglądała, jakby miała się popłakać, a ja nie mogłem tego znieść. Nie mogłem znieść myśli, że jej tak na nim zależy i to mnie rozpiardało od środka. Już żałowałem swojego zachowania i postawienia jej w takiej sytuacji.

– Nie, nie. Jake... Wiem, że to wygląda źle, ale daj mi to wytłumaczyć – zaczęła dziewczyna. – Will,

powiedz mu...

– Nic między nami nie zaszło – przerwałem jej.

Szatyń przeniósł na mnie wzrok, a ja ruszyłem po schodach na górę.

– Przykre, że w ogóle przeszło ci przez myśl, że Lilliana jest tym typem dziewczyny – dodałem.

Wszedłem do pokoju Ross, a następnie rzuciłem się na jej łóżko, czując kurewską frustrację. Minął już miesiąc, odkąd się dowiedziałem o Jake'u, a on dalej za nią laził. Żałowałem, że wtedy poszedłem do tego klubu i go poznałem. Wolałbym chyba nigdy nie posiadać tej wiedzy, a zarazem poczucia, że muszę ją chronić.

Nie wiem, ile czasu minęło, zanim Lily w końcu weszła do pokoju. Byłem dziwnie zestresowany i w tym momencie wkurwiony na samego siebie z niewiadomego powodu. Ciężko było odczytać cokolwiek z jej wyrazu twarzy. Miała tak obojętną minę jak mała kiedyś.

– Już poszedł – oznajmiła cicho, zanim po turecku usiadła obok mnie. – Przepraszam, że... Nie wiem, to było dość niezręczne.

Zmarszczyłem brwi, bo bardziej spodziewałem się, że będzie miała do mnie pretensje, a ona mnie przepraszała. To nie w jej stylu. I nie miała powodu, aby mnie przepraszać.

– Wszystko w porządku? – zapytałem niepewnie.

– Nie wiem. – Przetarła twarz dłońmi. – Trochę mi głupio, ale... Zarazem jestem na niego zła, bo coś sobie upieprzył bez powodu i teraz mi nie wierzy... – Przerwała, aby westchnąć.

Nie wiedziałem, co powiedzieć, bo nie chciałem jej zdołować.

– Mogę mieć głupie pytanie?

– Podobno nie ma głupich pytań, więc śmiało. – Wzruszyłem ramionami.

Lily opadła na materac i teraz leżała już obok mnie. Obróciłem się na bok, aby móc na nią uważnie patrzeć.

– Skąd miałeś pewność, że chcesz być właśnie z Astrid? – zapytała, patrząc na mnie.

Zacisnąłem usta, licząc, że nie zobaczyła, jak moje ciało się spięło na to pytanie.

– W sensie, skąd wiedziałeś, że uda wam się przetrwać w związku na odległość? Wszyscy mówili, że to nie wypali, a jednak się udało.

Jednak istniały głupie pytania.

Mogła zapytać o wszystko, ale nie o to. Odwróciłem wzrok, nie mogąc patrzeć jej w oczy. Nie miałem ochoty o tym mówić, ale zarazem nie chciałem jej zostawiać bez odpowiedzi. Moje serce biło dziwnie szybko. Zastanawiałem się, jak ująć to w słowa.

– Nie wiem, to się czuje. Trudno to opisać, ale po prostu wiesz, że to jest to. Nie wiem, dużo się myśli o tej osobie? – zastanawiałem się. – Chce się dla niej dobrze? I jej szczęście jest ważniejsze niż własne?

Czułem, że z każdym słowem moje gardło mocniej się zaciska. Mówienie o uczuciach powinno być dla mnie czymś normalnym, jednak okazało się to znacznie trudniejsze, niż mogłbym przypuszczać. Przymknąłem oczy, czując na sobie wzrok dziewczyny. Znała mnie, a ja byłem pewien, że już dostrzegła moje nienaturalne zachowanie. Ciągle patrzyła na mnie, nic nie mówiąc, jakby czekała, aż powiem coś więcej. I po dłuższej chwili zdecydowałem się to zrobić.

– I przeważnie jest się tak zaślepionym tą osobą, że nie widzi się, jak bardzo nami manipuluje. Jesteś w stanie zrobić dla niej bardzo wiele, nie licząc się z konsekwencjami – kontynuowałem, w końcu spoglądając na Lily. Moje gardło niemal bolało, przez gulę, która się w nim pojawiła. – Zerwaliśmy ponad miesiąc temu.

– Co? – zapytała zszokowana, na co wzruszyłem ramionami. – Ale... Jak to? Przecież specjalnie do niej polecałeś i...

– Ma kogoś innego – wyznałem cicho. – Nie chcę o tym gadać.

– Boże... Przepraszam, Will, nie miałam pojęcia. Gdybym wiedziała, to w życiu bym cię o to nie zapytała...

Przetarłem twarz dłońmi, a następnie lekko skinąłem głową.

Astrid w jakimś stopniu była moją słabością, a ja wyżywałem się na całym świecie za to, że tak wiele czasu na nią straciłem. Nikt nie wiedział o naszym rozstaniu i wszyscy myśleli, że między nami układa się świetnie.

Półtora roku związku, aby dowiedzieć się, że wszystko poszło na marne. Że gdy ja tęskniłem za nią i pozostawałem jej wierny, ona spędzała czas z innym. Wierzyłem, że wymiana do Norwegii, z której pochodziła Astrid, nas nie pokona. Bardzo się w tym myliłem.



– Nie mów nikomu – mruknąłem pod nosem, patrząc na Lily. – Jeszcze nie powiedziałem rodzicom.

Dziewczyna przyglądała mi się tymi ciemnobrązowymi oczami, które teraz wyglądały tak smutno. Skinęła lekko głową, na co posłałem jej lekki uśmiech.

Nie chciałem, żeby mi współczuła, bo sam byłem sobie winien. Każdy wokół mówił mi, że jestem idiotą, czekając na Astrid, aż wróci do Anglii, ale ja w nią wierzyłem. Nie słuchałem opinii bliskich mi osób, które uważały, że związek z tą dziewczyną mnie zmienił. A w końcu do niej polecałem i usłyszałem, że przez dwa miesiące spotykała się z innym.

Nie żałowałem tego związku, bo nie zwykłem żałować chwil, w których czułem szczęście, jednak żałowałem, że w tym wszystkim oddaliłem się od bliskich mi osób.

– Chcesz ze mną zapalić? – zapytała Lily z lekkim uśmiechem. – Na poprawienie tej sztywnej atmosfery.

Zaśmiałem się, po czym skinąłem głową. Chwilę później leżeliśmy już na jej łóżku, podając sobie jointa, i rozmawialiśmy na jakieś całkiem nieistotne tematy.

Może momentami uważałem Ross za cholernie irytującą i wyklinałem cały świat przez to, że musiałem się z nią użerać, ale chyba nie umiałem sobie wyobrazić, aby nagle zabrakło jej w moim życiu, a nawet wprost przeciwnie. Chciałem, aby było jej w nim jeszcze więcej.

*Jake*

Nie byłem w dobrym nastroju, zdecydowanie. Wkurwiałem się, bo nic nie układało się po mojej myśli i każda głupota zaczęła się komplikować. I to chyba w każdej sferze mojego życia, co mnie przytłaczało.

Szedłem korytarzem, rozglądając się w poszukiwaniu znajomej mi szatynki. Miałem wrażenie, że po drodze spotkałem każdego z jej zjebanych przyjaciół, tylko nie ją.

Wszedłem do sali, a następnie ruszyłem do wolnej ławki i zająłem miejsce na krześle. Wyjąłem z kieszeni telefon, aby dostrzec sporą liczbę powiadomień. Zignorowałem jednak wszystkie, otwierając rozmowę z dziewczyną. Przez chwilę wpatrywałem się w ekran, nie wiedząc nawet, co napisać.

**Do: Lila:**

*Będziesz dzisiaj?*

Byłem zły, ale chyba nikogo nie mogło to dziwić. Może w teorii nie powinienem się przejmować Williamem Howardem, jednak to osoba, na którą byłem wyjątkowo cięty. W dużym stopniu rozumiałem go, ale nadal po prostu uważałem, że nie powinien się wpierdalać w sprawy, o których nie miał pojęcia. A o tym nie miał pojęcia, bo nie był mną. I zobaczenie go w domu Lily sprawiło, że tamten dzień uważałem za tragiczny.

Byłem zestresowany i nie wiedziałem, co robić, bo każda sprawa się pierdoliła. Traciłem kontrolę nad wszystkim, a w głowie miałem cholerny bałagan i nie potrafiłem sobie wszystkiego poukładać. Telefon w mojej dłoni zawibrował, więc przenieśliśmy na niego wzrok.

**Od: Lila:**

*Miałam być, ale od rana czuję się znacznie gorzej. Możemy przelożyć nasze spotkanie? Nie mam sił, żeby do ciebie przyjechać. Przepraszam.*

Przymknąłem oczy, próbując zareagować spokojnie i z totalną obojętnością. Roztrzepałem palcami mokre od deszczu włosy, po czym przenieśliśmy wzrok na dziewczynę stojącą obok mnie.

– Miejsce obok ciebie wolne? – zapytała Cheryl, a ja skinąłem głową. Na jej twarzy od razu pojawił się uśmiech, podczas gdy ja wstawałem z miejsca. – Jake? Co ty robisz?

– Nie twoja sprawa – mruknąłem pod nosem, po czym ruszyłem do wyjścia.

Decyzje, które podejmowałem, przeważnie były impulsywne i po prostu, kurwa, idiotyczne. Nie miałem humoru, aby tu siedzieć i nie zamierzałem robić czegoś wbrew sobie. W momencie, gdy chciałem wyjść z sali, w drzwiach stanęła Vixen, na co prychnąłem. Oczywiście, kurwa.

– Witam, panie Jordan. Widzę, że znowu bez przyjaciółki, która, jak widać, woli chodzić po wybiegach niż do szkoły. Znałam już takie jak ona i wiem, jak kończą – zaczęła z szyderczym uśmiechem. – Wybiera się pan dokądś?

– Tak, więc mogłabyś nie stać w tych drzwiach i dać mi przejść. – Przewróciłem oczami, zanim po prostu na chama precyzyjnie się obok niej.

Trafiła na mój zły dzień, a ja tym razem nie miałem ochoty na żadne kulturalne rozmowy z nią.

– Słucham?! – Podniosła głos, ale ja nawet się nie zatrzymałem.

Czułem na sobie wzrok innych osób, jednak nie robiło to na mnie wrażenia.

– W tej chwili masz tu wrócić!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, ale zanim się do niej odwróciłem, zatrzymałem się, a następnie spojrzałem, w którym miejscu jest dokładnie kamera i czy istnieje możliwość, że z takiej odległości zarejestruje się dźwięk.

– Przez jedno przejście na wybiegu zarobi pięć razy tyle, ile pani przez miesiąc, więc gadanie takiego gówna kompromituje jedynie panią – prychnąłem, patrząc na kobietę z pogardą.

Nie miałem do niej za grosz szacunku, bo ona nie okazywała go nam. Męczyło mnie użeranie się z tą kobietą, a moja cierpliwość najwyraźniej się skończyła. Patrzyłem na jej wściekłą twarz, a następnie zaśmiałem się ironicznie.

– Do dyrektora! – wykrzyknęła w furii. – W tej chwili!

– Już lecę – odpowiedziałem ze śmiechem.

Zaraz po tym po prostu obróciłem się, napotykając wzrok rozbawionego Michaela. Nie przepadałem za nim, ale szanowałem go jak mało kogo. Nawet nie potrafiłem wyjaśnić dlaczego, ale chyba nieco imponował mi jego sposób bycia i ta autentyczność. Do tego był przebiegły i naprawdę inteligentny. Cieszyło mnie, że skoro już z kimś rywalizowałem, to z osobą na zbliżonym do siebie poziomie.

Wychodząc ze szkoły, byłem pewien, że zostaną zawieszony, ale nie robiło to na mnie wrażenia. Wsiadłem do swojego samochodu, a następnie z piskiem opon ruszyłem w kierunku domu, w którym zawitałem już w piątek.

Chciałem porozmawiać z Lily, a zarazem upewnić się, że wszystko z nią dobrze. Z pewnością nie można mnie nazwać przykładnym chłopakiem, ale po takiej ilości wspólnie spędzonego czasu najnormalniej w świecie się o nią martwiłem.

Wysiadłem z samochodu, dopalając papierosa, którego chwilę później wyrzuciłem, a następnie stanąłem przed bramką, wciskając przycisk na domofonie. Po chwili usłyszałem już dźwięk zamka zaraz przed tym, gdy drzwi wejściowe się otworzyły.

– Jake, zajeście, że jesteś – usłyszałem głos Elliota, który zaczął pospiesznie zakładać kurtkę.

Zmarszczyłem brwi, wchodząc do domu.

– Rodzice są w Mediolanie, a ja mam zaraz kurewsko ważny test i muszę lecieć. Bałem się zostawić Lily samą, bo czuje się chujowo. Posiedzisz z nią?

Skinąłem szybko głową i od razu poczułem się dość zestresowany. To brzmiało poważnie, a ja nie wiedziałem, co się dzieje. W piątek wszystko już było z nią dobrze i wyglądało na to, że wyzdrowiała.

– Jak coś, to dzwoń! – krzyknął, zanim wybiegł z domu.

Zdjąłem buty oraz kurtkę, a następnie wbiegłem na górę po schodach. Pociągnąłem za klamkę drzwi prowadzących do pokoju dziewczyny. Leżała szczelnie okryta kołdrą, ale mimo tego widziałem, jak bardzo się trzęsie.

– Kurwa – przekląłem, siadając obok niej. Przyłożyłem dłoń do jej policzka, aby od razu poczuć, jak mocno jest rozpalony, gdy jej skóra lśniła od potu. Chyba panikowałem. – Lila, boli cię coś?

Dziewczyna obróciła głowę w moją stronę, a ja zobaczyłem, że jej oczy są całe załzawione. I naprawdę byłem przerażony, bo nie wiedziałem, jak u ludzi się zbija gorączkę i co powinienem robić. Sam nigdy nie chorowałem i nie musiałem się martwić o takie rzeczy. Gdy z moim rodzeństwem coś się działo, to zawsze zajmował się tym tata.

– Ucho i gardło – przyznała cicho, wycierając dłonią twarz. – Nie patrz na mnie, wyglądam okropnie. Co tu robisz?

Pokręciłem głową, posyłając jej karcące spojrzenie. Ostatnią rzeczą, na którą zwracałem uwagę w tym momencie, był jej wygląd. Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie wziąłem do ręki leki leżące na łóżku.

– Kiedy to brałaś? – zapytałem, wybierając odpowiedni numer. Pies, który leżał do tej pory obok dziewczyny, obrócił się na plecy, więc docisnąłem telefon policzkiem do ramienia, aby móc go podrapać po brzuchu. – Zimno ci?

– Na zmianę zimno i gorąco – westchnęła, przytulając się do poduszki. – Nie wiem, z godzinę temu brałam ten antybiotyk, ale potem przeczytałam, że nie można go łączyć z innymi lekami, więc... Nie mam nic

na zbiecie gorączki.

– Spokojnie. – Odłożyłem opakowanie tabletek, aby zbliżyć dłoń do jej policzka i pogłodzić go kciukiem. Irytowałem się, bo ciągle słyszałem w telefonie sygnał.

– Czy to coś ważnego, Jake? Jestem teraz na ważnym spotkaniu, a najpierw twój dyrektor zawraca mi głowę jakimiś głupotami, a teraz ty – usłyszałem jego zirytowany głos.

Westchnąłem, przymykając oczy. Nawet nie zdziwiło mnie to nonszalanckie podejście do sytuacji ze szkoły.

– Lila ma wysoką gorączkę. Wzięła przepisany przez lekarza antybiotyk, ale nie można go łączyć z innymi lekami, więc nie może wziąć nic na gorączkę. Co mogę zrobić, żeby zbić jej gorączkę?

Posłałem dziewczynie lekki uśmiech, gdy ona położyła gorącą dłoń na mojej. Mój ojciec to podobno całkiem niezły lekarz, więc liczyłem, że mi pomoże. Nigdy nie prosiłem go o pomoc, ale teraz nastał ten moment, kiedy nie miałem lepszego pomysłu.

– Jak wysoka ta gorączka? – zapytał, więc powtórzyłem to samo pytanie Lillianie.

– Trzydzieści dziewięć stopni.

– Pilnujcie cały czas temperatury, jeśli zaczną rosnąć, to najlepiej jedźcie do szpitala. Na razie zrób jej chłodny okład i możesz podać paracetamol, jeśli ma. Można to łączyć z innymi lekami – zaczął mówić, więc słuchałem go uważnie. – Ile temu brała antybiotyk?

– Jakąś godzinę.

– Wyślij mi zdjęcie tego antybiotyku, to dam znać, co może brać.

– Okej, dzięki.

Oczywiście Lily nie miała paracetamolu, a ja bałem się zostawić ją samą, aby jechać do sklepu. Przez najbliższą godzinę stale robiłem jej okłady i nawet na chwilę od niej nie odchodziłem. Naprawdę się stresowałem.

Nie mogłem patrzeć na to, jak Lily się męczyła. Próbowwała zasnąć, ale nie dawała rady, bo dosłownie po kilku minutach zaczynała rzucać się przez sen. Mówiła także niezrozumiałe rzeczy i stale się pociła.

– Trzydzieści osiem i dwie dziesiąte – powiedziałem w końcu z lekkim oddechem ulgi, ponieważ jej temperatura spadła.

Położyłem się obok dziewczyny, a następnie po prostu objąłem jej ciało, układając głowę na jej brzuchu.

– Kurwa, nawet nie wiesz, jak mnie wystraszyłaś. Nie umiem zajmować się chorymi ludźmi.

– Przepraszam. – Westchnęła, na co zdezorientowany przeniosłem na nią wzrok. – Byliśmy pokłóceni, a ty mimo tego przyjechałaś i musisz się mną zajmować jak dzieckiem. Jesteś dla mnie za dobry. Zdecydowanie za dobry.

Zacisnąłem usta, ponownie układając policzek na jej brzuchu.

*Gdyby tylko wiedziała.*

Przymknąłem oczy, nie czując nic innego w tym momencie, poza kurewskim poczuciem winy. Brzydziłem się samym sobą i faktem, że mogłem w ogóle zgodzić się na coś tak moralnie złego. Nie byłem nigdy osobą, która przejmowała się uczuciami innych, ale może dlatego tak się działo, bo nikt szczególnie nie przejmował się mną. I nagle Lily mówiła mi słowa, które tak we mnie uderzyły.

– Wystraszyłem się – przyznałem, a następnie podniosłem się tak, aby po chwili położyć się obok niej. Wyciągnąłem dłoń w jej stronę, dając jej znak, aby przytuliła się do mojej klatki piersiowej, co już po chwili zrobiła. – Jak to możliwe, że jesteś w takim stanie? Myślałem, że wyzdrowiałaś.

– Pójdzie wczoraj biegać z Mikiem nie było najmądrzejsze – odpowiedziała cicho.

Przewróciłem oczami, chcąc już ją opieprzyć, ale znowu się odezwała.

– Powiedział mi, że ustąpiłeś mu miejsce kapitana. Dziękuję.

Miałem nadzieję, że nie poczuła tego, jak się spałem oraz nerwowo przełknąłem ślinę. Co miałem jej odpowiedzieć? Że nie ma za co? Że nie zależało mi na pozycji kapitana? Że zrobiłem to sam z siebie? Że wcale nie było to szczeniackie zachowanie w obronie własnego tyłka?

– Wiesz... – zaczęła z cichym śmiechem – To jego cel, odkąd się dowiedział, że jego tata też był kapitanem drużyny. Mike jest taki sam jak Eva, musi być we wszystkim najlepszy.

– Kim jest Eva? – zapytałem, gładząc dłonią jej rękę.

– To jego mama – odpowiedziała. – Eva Torres, nie znasz? Podaj mi laptopa.

Zmarszczyłem brwi, kojarząc, że mogłem gdzieś słyszeć o takiej osobie. Wyciągnąłem rękę po laptopa, a po chwili położyłem go na swoich nogach, bo dziewczyna wciąż leżała wtulona w moje ciało.

Po chwili Lily otworzyła jakiś folder i zaczęła przeglądać różne filmiki. Z zaciekawieniem patrzyłem na to, aż w końcu włączyła jedno nagranie. Na ekranie pojawiła się grupka ludzi, którzy przekrzykiwali się, stojąc w ogrodzie, gdy w tle leciała głośna muzyka. Zmarszczyłem brwi, próbując rozpoznać kogokolwiek, ale nie potrafiłem.

– To tata Williama. – Dziewczyna wskazała na chłopaka, który na nagraniu, śmiejąc się, obejmował szybko rozpoznaną przeze mnie dziewczynę.

Mama Lilliany. Była tutaj nastolatką. Teraz dostrzegłem, że Lily jest do niej tylko trochę podobna. Uśmiechnąłem się pod nosem, widząc, że nastolatkowie przechylali równo kieliszki. Dziewczyna mocno się skrzywiła, pijąc alkohol.

– *Eva, nie nagrywaj nas, kurwa* – zaśmiał się blondyn, pokazując jej środkowy palec. – *Idź na górę do Nico i przynieś nam blanta.*

Zaśmiałem się głośno, spoglądając na Lillianę. Mimo widocznego zmęczenia też sprawiała wrażenie rozbawionej. Osoba, która nagrywała filmik, przełączyła kamerę na przednią. Była to rudowłosa dziewczyna, a ja domyśliłem się, że to właśnie Eva Torres.

– *Nico!* – krzyknęła głośno. – *Rzuć blanta!*

Kamerka ponownie się przełączyła, pokazując na balkon, na którym stały dwie palące osoby. Byłem kurewsko zaciekawiony, a zarazem rozbawiony. To musiała być dobra impreza, zdecydowanie.

– *Za lekki, podejdź tu!* – odkrzyknął brunet.

– To mój tata i tata Lucasa – wyjaśniła Lily, na co skinąłem głową.

– *Ja bym nie dał rady?! Wezmę mocny zamach i tyle!* – wykrzyknął drugi chłopak, który zaskakująco przypominał tego pierwszaka, z którym ostatnio często widywałem Lily.

Patrzyłem, jak mocno wychyla się przez barierkę, a następnie bierze mocny zamach. I dosłownie nie minęła nawet sekunda, gdy widziałem, jak po prostu przeleciał przez barierkę. Momentalnie towarzyszył temu głośny huk oraz jego jęk, gdy spadł na trawę. Patrzyłem na to zszokowany, ale zarazem rozbawiony. To szalone. Nagranie się skończyło, więc przeniósłem wzrok na Lily.

– Skąd, do cholery, masz takie nagranie? – zainteresowałem się.

– Od taty, ale zabronił mi przyznawać się mamie – odpowiedziała z lekkim uśmiechem.

Patrzyłem na dziewczynę, dochodząc do wniosku, że to niesamowite, że ma tak dobry kontakt z tatą. Przez kolejną godzinę oglądaliśmy różne filmiki, aż w końcu dostrzegłem, że Lily zasnęła. Patrzyłem na jej spokojną twarz, gdy leżała wtulona w moje ciało. Przez moją głowę przewijała się masa myśli, a ja próbowałem podjąć odpowiednią decyzję.

Lily opowiadała mi o swojej rodzinie, przyjaciółach, leżała wtulona w moje ciało, a wcześniej pozwoliła mi pomóc sobie, mając wysoką gorączkę. Zaufała mi. Taki był plan i powinienem się cieszyć, ale zamiast tego czułem strach i poczucie winy. Przetarłem twarz dłonią, a następnie pocałowałem Lily w czoło, zanim sam przymknąłem oczy, aby po chwili również zasnąć.

Może z trzy godziny później wchodziłem do swojego domu, czując od razu zapach jakiegoś jedzenia. To oznaczało, że w domu przebywało moje rodzeństwo i opiekunka, co szczególnie mnie nie zachwyciło. Nie miałem zbyt wiele czasu, a wiedziałem, jakie są dzieciaki. Brakowało im uwagi rodziców i usilnie chcieli, abym ja zawsze poświęcał im każdą wolną chwilę.

– Jake! – wykrzyknął mały Alex i zaczął biec w moim kierunku. – Co tu robisz?!

– Przyszedłem na chwilę po coś. – Poczochrałem jego włosy.

Hope siedziała na kanapie przed telewizorem, przyglądając mi się ze ściągniętymi brwiami.

Bez żadnego tłumaczenia przykucnąłem przy szafce, a następnie otworzyłem ją, aby po chwili odblokować sejf. Czułem na sobie spojrzenie siostry, ale ignorowałem je. Wyjąłem plik pieniędzy, po czym zacząłem liczyć odpowiednią kwotę. Pięć tysięcy funtów.

– Jake... Po co ci tyle pieniędzy? – zapytała w końcu Hope. – Rodzice wiedzą, że je bierzesz?

– Powiem im – mruknąłem, zamykając sejf.

Obróciłem się ponownie w stronę Alexa, który patrzył na mnie, trzymając w rękach piłkę do kosza.

– Pójdiesz ze mną pograć? Hope nie chce – zaczął, robiąc smutną minę.

– Gdy wrócę. – Ponownie poczochrałem jego włosy, a następnie po prostu wyszedłem.

Byłem zestresowany, ale mimo wszystko pewien swojej decyzji, gdy stałem przed szkołą podczas przerwy. Na parkingu nie było praktycznie nikogo, bo mało ludzi kończyło lekcje o tak wczesnej porze. W końcu dojrzałem blondyna oraz bruneta, którzy szli w moim kierunku.

Wyglądali na rozbawionych, czego nie podzielałem. Nie miałem humoru i chciałem to jak najszybciej załatwić.

– Co tam, Jordan? – zapytał Miller, który ze śmiechem uderzył mnie w ramię. – Co ty taki nie w humorze?

– Słyszeliśmy, że rano niemal rzuciłeś się na Vixen w obronie Lily. Wkręciłeś się – dodał Ethan, odpalając papierosa.

Przewróciłem oczami, nie mając ochoty rozmawiać na ten temat. Wyjąłem z kieszeni plik pieniędzy, którym po chwili rzuciłem w Millera. Nie spodziewając się tego, dosłownie w ostatniej chwili złapał pieniądze. Obydwaj przenieśli na mnie wzrok z zaskoczeniem, gdy ja otwierałem drzwi do swojego samochodu.

– O chuj chodzi, Jordan? – zapytał w końcu Ethan.

Zacisnąłem usta, patrząc na nich ze złością. Nawet nie wiedziałem, czemu byłem na nich taki cięty, bo przecież żaden z nich nie zmuszał mnie do tego zakładu. Po chwili przeniosłem wzrok na Millera i wzruszyłem ramionami.

– Wygraliście. Ja się z tego wypisuję.

## Rozdział 8

*Lilliana*

Nieco niepewnie wchodziłam po schodach do domu, w którym przebywałam całkiem niedawno. W końcu zatrzymałam się przed drzwiami i zadzwoniłam do nich dzwonkiem, czekając, aż ktoś mi otworzy. Zdjęłam z głowy kaptur, a następnie poprawiłam swoje ciemne włosy, które od wilgoci w powietrzu lekko się pokręciły. W końcu drzwi się otworzyły, a ja dostrzegłam około czterdziestoletnią kobietę.

Niemal przeszły mnie dreszcze, gdy poczułam, że dokładnie lustruje mnie wzrokiem. Miała dość surowy i mało przyjemny wyraz twarzy. W końcu spojrzała na mnie z uniesioną brwią.

– Dzień dobry – zaczęłam z uśmiechem. – Jest może Jake? Nie mogę się do niego dodzwonić, a mam dość pilną sprawę.

– Czy ta sprawa związana jest z tym, że masz ze sobą walizkę? – zapytała ewidentnie zaskoczona, gdy wpuszczała mnie do środka.

Zaśmiałam się nerwowo, myśląc, że rzeczywiście musiałam wyglądać dość głupio.

– Po prostu mam za kilka godzin samolot i nie zdążę już wrócić do domu – wyjaśniłam, nadal lekko się uśmiechając. – Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

– Jake jest ze swoim bratem w pokoju. Został zawieszony w szkole, więc nie robi nic pożytecznego. – Machnęła ręką, jakby to było jej obojętne. – Kim jesteś dla niego?

Podrapałam się nerwowo po karku, bo głos kobiety brzmiał tak wrogo, że przechodziły mnie ciarki. Nie miałam teraz pojęcia, co jej odpowiedzieć. Patrzyła na mnie uważnie, jakby się nad czymś zastanawiała, po czym usiadła na kanapie w salonie i wzięła w ręce jakieś dokumenty.

– Koleżanką – odparłam w końcu.

– Lila? – usłyszałam głos Jake'a, a chwilę później dźwięk jego kroków.

Odetchnęłam z ulgą, odwracając się w jego stronę. Wydawał się zaskoczony moją obecnością, ale mimo tego posłał mi swój popisowy uśmiech.

– Nie wiedziałem, że wpadniesz.

Zaraz po tym nachylił się, aby złożyć szybki pocałunek na moich ustach, kompletnie ignorując przy tym obecność swojej matki. Przygryzłam lekko wargę, czując się dziwnie zawstydzona.

– Nie mam zbyt wiele czasu – przyznałam, patrząc na godzinę na swoim telefonie. – Możemy pogadać?

Przeniosłam wzrok na szatyna, aby dostrzec, że momentalnie spoważniał. Jego ciemnobrązowe oczy wpatrywały się w moje, a usta lekko zacisnął. Wydawał się dziwnie zestresowany, czego nie rozumiałam. Ostatecznie skinął głową, a następnie wskazał na schody.

– Jasne, chodźmy.

Zostawiłam swoją walizkę, po czym ruszyłam za chłopakiem. Dostrzegłam, że ubrał się w zwykłe czarne jeansy i czarną koszulkę. Ja miałam na sobie dresy, w czym nie prezentowałam się wybitnie, jednak nie przeszkadzało mi to. W końcu Jake kilka dni temu widział mnie w znacznie gorszym stanie.

Chłopak otworzył drzwi do jednego z pokoi, a następnie wszedł do środka. Zrobiłam to samo, a moje serce od razu roztopiło się, gdy zobaczyłam około sześcioletniego chłopca, który siedział na łóżku, próbując zagrać coś na małej gitarze. Zaraz obok niego leżała podobna tylko większa, więc domyśliłam się, że musiała należeć do Jake'a. I nie wiem, czym byłam bardziej zaskoczona. Tym, że Jordan gra na gitarze, czy tym, że uczy tego samego swojego brata.

– Alex, idź do siebie, dobra? – zapytał starszy z chłopaków, czochrając młodszego po włosach. – Na dzisiaj już koniec, dobrze ci poszło.

– Naprawdę?! – zapytał podekscytowany jego pochwałą. Dzieciak zeskoczył z łóżka, po czym spojrzał na mnie. – A ty kim jesteś?

– Jestem Lily – zaśmiałam się, wyciągając do niego rękę. – A ty?

– Alex – odpowiedział ze zmrużonymi oczami, uważnie mi się przyglądając, aż w końcu uściśnął moją dłoń. – To ty jesteś dziewczyną JJ'a?

Zacisnęłam usta, aby nie zaśmiać się na to, jak uroczo nazwał go chłopiec. Kolejne dziwne pytanie, na które nie znałam odpowiedzi. Nie byliśmy w przedszkolu, aby pytać się siebie o chodzenie, ale zarazem nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Nie miałam pojęcia, jak powinno wyglądać ustalanie tego. Chyba powinnam rozpocząć ten temat.

– Leć do siebie, Alex – ponownie odezwał się Jake, na co chłopiec jedynie prychnął i posłał mu ten cwany uśmiech.

Każdy, kto by ich zobaczył w tym momencie, bez zastanowienia powiedziałaby, że są braćmi.

– JJ mówił mi, że jest zazdrosny, bo ty spotyk...

– Alex! – wykrzyknął wściekły chłopak, a następnie, zasłaniając dłonią jego buzię, wyprowadził go z pokoju.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym usiadłam na łóżku, rozglądając się po pomieszczeniu. Automatycznie porównałam go do pokoju Williama. W sypialni Howarda zawsze panował idealny porządek, a tutaj na biurku wały się książki i zeszyty, a na fotel zostały rzucone jakieś ubrania.

– Więc... – zaczął, zamykając za sobą drzwi. Odchrząknął cicho ciągle podenerwowany. – Chciałaś o czymś porozmawiać.

– Żalisz się bratu, że jesteś o mnie zazdrosny? – zapytałam z rozbawieniem, patrząc na niego.

Jake momentalnie się rozluźnił, a na jego twarzy pojawił się ten popisowy uśmiech. Wzruszył ramionami, a następnie rzucił się na łóżko na miejsce obok mnie. Oparłam się na przedramieniu, aby leżeć twarzą do niego, ale zarazem aby moje stopy, na których były buty, nadal znajdowały się poza łóżkiem.

– To dzieciak, gada głupoty – odpowiedział z rozbawieniem. – Więc o co chodzi?

– Mam propozycję – zaczęłam nieco niepewnie, bo nadal nie wiedziałam, na jakim etapie jest nasza znajomość i czy moja propozycja nie okaże się zbyt odważna. – Miałam lecieć dzisiaj z mamą do Paryża, ale w naszej szkole odbywa się ten mecz piłki nożnej, a ona chce na nim być, więc przyleci prawdopodobnie dopiero pojutrze. No i... Dzwoniłam na infolinię i biletu nie da się zwrócić, ale można przebukować. Więc... Co ty na to?

Patrzyłam na niego z przygryzioną wargą. Od dnia, kiedy leżał ze mną podczas mojej choroby, zaczęło zależeć mi na Jake’u jeszcze bardziej. Upewniłam się, że szczerze się o mnie troszczył, a jego intencje były dobre. Jeśli teraz pojawiła się możliwość, abyśmy spędzili trochę czasu w dwójkę, to byłam za.

Jordan patrzył na mnie przez chwilę, ale trudno było mi wyczytać cokolwiek z jego oczu. Zastanawiał się przez chwilę, aż w końcu skinął głową z uśmiechem.

– Nie mam nic ciekawszego w planach i niesamowicie się cieszę, że o mnie pomyślałaś – wyznał zadowolony. – Więc... Za ile lot i na jak długo lecimy?

Zapiszczałam radośnie, a następnie rzuciłam się na szyję Jake’a szczerze szczęśliwa. Szatyn zaśmiał się, obejmując mnie w talii. Spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że jego brązowe oczy pięknie lśnią.

– Za trzy godziny i na tydzień – odpowiedziałam radośnie. – Ja zabiorę cię na pokazy, a ty oprowadzisz mnie po Paryżu!

– Brzmi jak plan idealny – zaśmiał się, kręcąc głową. – Ale chętnie tam polecę, dawno nie widziałem się z rodziną, więc... Nadrobię to. Jeśli jesteś chętna, to poznam cię ze wszystkimi.

– Oczywiście, że jestem chętna.

Jake w połowie był Francuzem. Zdecydowanie przydawało się to na wszystkich moich testach z francuskiego. Nie wiedziałam zbyt wiele o jego rodzinie, więc jeszcze bardziej cieszyłam się na ten wyjazd. Prawda była taka, że nie wiedziałam o Jake’u praktycznie nic. Nigdy nie opowiadał o swoim prywatnym życiu.

Godzinę później schodziliśmy już po schodach w jego domu. Mama chłopaka podniosła na nas wzrok i uniosła brwi. Spojrzała na walizkę, którą niósł chłopak, w momencie gdy ten krzyczał imię swojego brata.

– Wybierasz się dokądś? – zapytała chłodno.

Wyglądała na dość niezadowoloną, a ja od razu stwierdziłam, że mnie nie polubiła. Słabo.

– Lila bierze udział w Fashion Weeku w Paryżu, a ja lecę z nią – wyjaśnił, wzruszając ramionami.

To wydawało się dziwne, bo nawet nie zapytał jej, czy nie ma nic przeciwko. Kobieta ponownie zmierzyła mnie wzrokiem, a następnie po prostu przytaknęła.

– Tak mi się wydawało, że gdzieś cię już widziałam. Jesteś córką Kendall Ross, tak?

– Tak – potwierdziłam ze sztucznym uśmiechem.

Dla wszystkich to wydawało się świetne, że dzięki rodzicom miałam znacznie większe możliwości od

innych osób. I oczywiście, to miało masę plusów, ale moim marzeniem było zostanie docenionym za to, co robię, a nie za bycie córką Kendall Ross.

Alex zbiegł po schodach na dół, a następnie zrobił niezadowoloną minę, gdy tylko Jake zaczął się z nim żegnać.

– Rozumiem, że masz wystarczająco pieniędzy na wyjazd po tym, gdy wyjąłeś w poniedziałek z sejfu pięć tysięcy? – zapytała jego matka.

Chłopak gwałtownie odwrócił się w jej stronę i znowu wydawał się dziwnie podenerwowany. Nie rozumiałam jego dzisiejszego nastroju.

Zaskoczył mnie także fakt, że z jakiegoś powodu potrzebował takiej sumy pieniędzy. Jednak to nie moja sprawa, więc nie zamierzałam się wtrącać. W szczególności gdy sama nie należałam do grona oszczędnych osób.

– Tak, mam pieniądze. – Odchrząknął, po czym przeniósł na mnie wzrok. – Chodźmy, taksówka już jest.

Skinęłam głową, a następnie szybko i dość niezręcznie pożegnałam się z kobietą. Jake nawet jej nie przytulił, a jedynie rzucił krótkie „do zobaczenia”. To wydawało się takie dziwne.

Sama wychowałam się w rodzinie, w której wszyscy zawsze byli weseli i mieli ze sobą świetny kontakt, podczas gdy Jake i jego matka zachowywali się jak obcy.

– Wyślesz mi swój numer konta? – zapytał, gdy już siedzieliśmy w samolocie. – I ile mam ci oddać.

– Nie wygłupiaj się. – Machnęłam ręką. – Zaprosiłam cię, więc ja płacę.

– Nie wkurwaj mnie, Lila, bo i tak zwrócę ci te pieniądze – mruknął, gdy oparłam głowę o jego ramię. W odpowiedzi objął mnie jedną ręką, pozwalając mi przytulić się do swojego ciała. – Przepraszam za mamę, jest nieco suką.

Skrzywiłam się na to, jak ją nazwał, bo to nadal jego matka. Jakkolwiek zła nie była, to wypowiedzenie takich słów wydawało się przegięciem.

– To twoja mama... – mruknęłam niezadowolona.

– Nie... To mama Alexa i Hope, moja macocha – odpowiedział niewyraźnie.

Pierwszy raz Jake Jordan powiedział coś sam od siebie. Leżałam wtulona w jego ciało, gdy on palcami jeździł po moim ramieniu.

– Mówię do niej „mamo”, bo to łatwiejsze. Moja biologiczna matka mieszka właśnie w Paryżu. Mieszkałam z nią, dopóki nie stwierdziła, że muszę się wyprowadzić do ojca.

Zaskoczona przeniosłam wzrok na Jake’a. Jego oczy były zamknięte, ale mimo tego mogłam dostrzec, że rozmawianie o tym wywoływało u niego dyskomfort.

Do tej pory wszystkim mówił, że we Francji mieszkał kilka lat u dziadków, bo chciał zobaczyć więcej świata.

– Zaszła wtedy w ciążę z nowym facetem, finansowo zrobiło się nieciekawie, więc uznała, że nie stać ją na utrzymanie dwójki dzieci. Uznała, że w Anglii będzie mi lepiej – mruknął, zanim złożył pocałunek na mojej głowie. – Może kiedyś opowiem ci więcej, ale na razie... trudny temat, więc nie gadajmy o tym. Co z twoim uchem? Już czujesz się dobrze?

Przyglądałam się Jordanowi, czując smutek wywołany jego historią. Zamierzałam jednak uszanować jego prośbę i nie dopytywać.

– Przykro mi, że tak wyszło z mamą. A jeśli chodzi o ucho, to... Jest okej, już wyzdrowiałam – odpowiedziałam z lekkim uśmiechem. Zastanowiłam się chwilę, myśląc co zrobić, aby jakoś zabić czas na te dwie godziny lotu. – Od jak dawna grasz na gitarze?

– Hmm... Nie wiem, jakieś osiem lat? – zamyślił się na chwilę. – Ale jeśli to na tobie zrobiło wrażenie, to wiesz, że gram też na klawiszach. We Francji chodziłem do szkoły muzycznej.

– Poważnie? – zapytałam podekscytowana.

Chłopak uniósł brew, wyglądając na rozbawionego moją reakcją.

– Czemu nigdy o tym nie słyszałam?

– Bo prawdopodobnie nikt poza tobą o tym nie wie. Nie chwałę się tym.

Zagryzłam wargę, aby powstrzymać uśmiech, i ponownie wtuliłam się w ciało Jordana. Poznawałam jego sekrety, co wiele dla mnie znaczyło.

Początek naszej bliższej relacji nie był wyjątkowy. Zaczęliśmy razem spędzać czas, ponieważ



znaleźliśmy się w jednej ekipie, do której należałam ja, Cassie, na moje nieszczęście Cheryl, Emma, a także Miller, Ethan, Chris i właśnie Jake. Ja zostałam tam wprowadzona trochę ponad pół roku temu przez Cassie, co na początku uważałam za przekleństwo. Nienawidziłam Cheryl i tak samo od zawsze nienawidziłam Jake'a. Mogłam go nie znać, ale sam fakt, że przez krótki czas spotykał się z Cheryl, okazał się wystarczającym powodem do nienawiści.

I nagle jakoś pod koniec roku szkolnego nieco przesadziłam na imprezie i doszło do pocałunku między mną i Jakiem. Myślałam, że na tym zakończy się nasz bliższy kontakt, ale nagle on zaproponował jedno spotkanie, potem kolejne. Z czasem okazał się wartościowym chłopakiem, a ja zauroczyłam się nim.

\*\*\*

Kilka godzin później weszliśmy do naszego hotelowego pokoju, który wyglądał całkiem niezłe. Mieliśmy z niego widok na wieżę Eiffla, co dodawało mu dużo uroku.

– Lila, obróć się – usłyszałam.

Stojąc w oknie, spełniłam prośbę Jake'a, a następnie, zauważając w jego dłoni telefon, szeroko się uśmiechnęłam. Mogłam zobaczyć na jego twarzy ten pewny siebie uśmiech, gdy ruszył w moim kierunku.

– To dość pojebane. Kilka godzin temu miałem w planach iść z Millerem na imprezę, a jestem z tobą w pieprzonej Francji – zaczął, stając przede mną.

Zarzuciłam ramiona na jego kark, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu.

– Pewnie impreza u Devona byłaby znacznie ciekawsza – rzuciłam zaczepnie, na co zaśmiał się wesoło.

– Na pewno by tak było.

Zaraz po tym na swoich wargach poczułam miękkie usta chłopaka, gdy zaczął mnie powoli całować. Przymknęłam oczy, a następnie zaczęłam odwzajemniać pocałunki, wplatając palce w jego miękkie włosy. Jake potrafił świetnie całować i podejrzewałam, że jest świetny we wszystkim, co jest związane z relacjami damsko-męskimi. Jego usta tradycyjnie smakowały miętą, a teraz także papierosami, które dopiero co paliliśmy.

Poczułam, że chłopak przyciąga mnie bliżej swojego ciała, wsadzając dłonie do tylnych kieszeni moich spodni. Nieco ciężiej oddychając, oparł swoje czoło o moje. Oblizwał usta, a następnie lekko się uśmiechnęłam.

– Jak bardzo jesteś zmęczona? – zapytał, patrząc na mnie. – Jest dość ciepło, więc moglibyśmy się przejść na spacer. Pokazałbym ci trochę Paryża, co ty na to?

– Tak! – Skinęłam głową z uśmiechem.

– Kocham to, jak bardzo ekscytujesz się takimi głupotami. – Zaśmiał się, a następnie pocałował mnie ponownie w usta. – Ubierz się ciepło, żebyś znowu się nie rozchorowała.

– Jesteś uroczy, gdy się tak troszczysz.

– Niszczę swoją reputację w tym momencie – odpowiedział z rozbawieniem, rzucając się na łóżko. – Cóż, czyli śpimy razem?

– Na to wygląda. – Wzruszyłam ramionami.

Otworzyłam swoją walizkę, zastanawiając się, co włożyć. Przyjechałam tu na tydzień mody i nie mogłam prezentować się przeciętnie, ale zarazem nie chciałam zmarznąć.

– Fajnie – odpowiedział zadowolony.

Ostatecznie nie popisałam się ze swoją stylizacją, bo miałam na sobie zwykłe poszarpane jeansy, białą koszulkę, a także za dużą skórzaną kurtkę. Wyglądałam naprawdę ładnie, jednak miałam nadzieję, że żadni paparazzi nie zrobią mi zdjęcia. To nie był w żaden sposób oryginalny strój.

– Chodź. – Chłopak pociągnął mnie za rękę w znanym tylko sobie kierunku, gdy już wyszliśmy przed hotel.

– Dokąd idziemy? – zainteresowałam się, gdy Jake splótł nasze palce.

– Spotkać się z moim kumplem. Dosłownie na dwie minuty. Ma mi coś przekazać.

Z początku ten plan mnie nie zachwycił, ale zmieniło się to, gdy okazało się, że tajemniczy przedmiot do przekazania to zioło. Nie paliłam marihuany nałogowo, ale całkiem to lubiłam.

Generalnie miałam lekką słabość do różnych używek. Nie byłam z tego szczególnie dumna, ale wychodziłam z założenia, że na coś w końcu trzeba umrzeć. Nie wydawało się to niczym bardzo złym, biorąc

pod uwagę fakt, że w moim towarzystwie każdy wspomagał się na imprezach.

– Dobra, Lila – odezwał się Jake, podając mi jointa.

Siedziałam między nogami chłopaka, opierając się o jego klatkę, gdy znajdowaliśmy się na Polach Marsowych. Zdawaliśmy sobie sprawę, że palenie jest tu nielegalne, ale mało odpowiedzialnie stwierdziliśmy, że najwyżej dostaniemy mandat. Ja bardziej skupiałam się na tym, aby stale obserwować, czy ktoś nie robi mi zdjęcia.

– Hmm? – zapytałam, zaciągając się.

– Wyjaśnij mi w końcu, o co chodziło z tym Williamem tydzień temu.

Uśmiechnęłam się pod nosem na słowa chłopaka. Zanim wypuściłam z ust dym, odwróciłam głowę w jego stronę. Wydawał się od razu zrozumieć, co chcę zrobić, więc lekko otworzył usta. Ja w tym samym momencie prosto do nich zaczęłam powoli wydychać dym.

– Więc jesteś zazdrosny o Williama? – zapytałam z rozbawieniem, po czym ponownie oparłam się o jego klatkę piersiową.

– Mhm... Nie jesteście prawdziwymi kuzynami i to mnie wkurwia – przyznał. Zaciągnęłam się jeszcze raz, po czym oddałam mu jointa. – I wyobraź sobie moją reakcję, gdy przyszedłem do ciebie w piątek. W sensie... – Przerwał, aby się zaciągnąć. – Między nami zaledwie dwa razy doszło do jakichś tam sytuacji. Żałowałaś tego, ja zrozumiałem, że nie chcesz się spieszyć, i zaakceptowałem to, a nagle wyglądało, jakbyś pieprzyła się z tym Williamem.

Przygryzłam lekko wargę na jego słowa. Przeszkadzało mu to, że chciałam poczekać?

– Nie robiliśmy tego – mruknęłam. – Po prostu rozlałam na niego wodę, a on suszył ubranie – odpowiedziałam, odwracając ponownie głowę. Zastanawiałam się chwilę nad słowami Jake'a, zanim zdecydowałam się zadać pytanie. – Amm... Jakby... Wkurza cię to, że jeszcze nie uprawialiśmy seksu?

Czułam się bardzo niezręcznie, jednak chciałam po prostu z nim szczerze porozmawiać i wiedzieć, jakie ma wobec tego odczucia. Mieliśmy kilka intymnych sytuacji, ale nadal nie potrafiłam znaleźć w sobie odwagi na więcej.

Jake przetarł dłonią twarz i podał mi jointa. W końcu popatrzył na mnie, przygryzając policzek.

– Nie wiem, trochę? – odpowiedział szczerze. – Znaczący, kurwa, nie chcę zabrznieć na dupka, bo naprawdę poczekam tak długo, jak będziesz chciała, i nie zamierzam naciskać. Po prostu bardziej... Jest jakiś konkretny powód? W sensie, chodzi o jakiś brak zaufania do mnie czy wolisz jeszcze poczekać, bo to twój pierwszy raz?

Westchnęłam, odwracając wzrok, bo na pewno niełatwo było mi o tym mówić, patrząc mu w oczy. Zaciągnęłam się ostatni raz, a następnie ugasiałam jointa, wypuszczając przy tym dym z ust. Zastanawiałam się, co odpowiedzieć, aby Jake mnie zrozumiał i nie poczuł się urażony.

– Kurwa, to niezręczne... – zaśmiałam się nerwowo.

– Po prostu chcę wiedzieć, co myślisz – odparł, opierając policzek o moją głowę, gdy obejmował moje ciało ręką.

– Nie wiem... To nie kwestia tego, że ci nie ufam, tylko po prostu... Ty spotykałaś się z wieloma dziewczynami i boję się, że po prostu ze mną nie będzie ci tak dobrze jak z nimi? – Bardziej zapytałam, niż stwierdziłam. Czułam się okropnie zażenowana. – Wiesz... Porównuję się cały czas do takiej Cheryl...

– Cheryl to przeszłość – przerwał mi od razu. – Nie powinnaś myśleć o tych dziewczynach, bo one nie mają żadnego pieprzonego znaczenia. Przy nich zależało mi na seksie, a teraz zależy mi po prostu na tobie.

Przełknęłam lekko ślinę, uważając za dość dziwne rozmawianie z Jakiem na takie tematy. Zarazem jednak poczułam motyle w brzuchu spowodowane jego słowami. Przymknęłam lekko oczy, myśląc nad tym, co powiedział.

– Z kimś mniej doświadczonym byłoby mi łatwiej – przyznałam ze śmiechem, na co on również się zaśmiał.

– Weź pod uwagę, że z kimś mniej doświadczonym nie byłoby ci tak zajebiście, jak będzie ci ze mną – dodał z rozbawieniem.

Obróciłam głowę, aby spojrzeć na niego w momencie, gdy on złożył na moich ustach krótki pocałunek.

– Ale bez presji. Poczekam, aż będziesz w stu procentach gotowa.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, zanim go pocałowałam.

To mogło wydawać się głupie, ale miałam wrażenie, że ta rozmowa wiele zmieniła w naszej relacji.

Może tylko ja to czułam, ale nagle Jake wydawał mi się jeszcze bliższy. Otworzyliśmy się na siebie.

\*\*\*

Czułam się szczerze szczęśliwa, gdy o drugiej w nocy leżałam z Jakiem w łóżku i słuchałam historii z jego życia.

– Kurwa, Lila, już mi się nie chce – jęknął z rozbawieniem, przerywając drapanie mnie po plecach.

Robił to od godziny, ale mnie zleciało to jak pięć minut.

– Jeszcze trochę – poprosiłam niemal błagalnie.

– Jeśli teraz ty opowiesz mi coś o sobie – odpowiedział, na co wzruszyłam ramionami. – Na przykład w końcu mogłabyś mi wyjaśnić, czemu tak bardzo nienawidzisz się z Cheryl.

Moje ciało momentalnie się spięło, co chłopak wydawał się poczuć, ponieważ przestał mnie drapać. Odsunęłam się od niego lekko, a mój dobry humor odszedł nieco w zapomnienie.

Ten temat był tabu, a ja dosłownie dostawałam szału, gdy ktokolwiek decydował się go poruszać. Niewiele osób znało prawdę. Moi rodzice, bracia, a także Howardowie.

– Nie chcę o tym gadać – odburknęłam, okrywając się kołdrą. – Cheryl jest po prostu szmatą. Głupia wieśniara.

– Nie jest taka zła. – Jake westchnął. – Może robi takie wrażenie, ale gdy się ją pozna, jest w porządku.

Obróciłam się przodem do niego, zaciskając dłonie w pięści i mając ochotę uderzyć go w twarz. Uważałam, że teoretycznie każdy może mieć zawsze własne zdanie, ale nie w tym przypadku.

– Zajebiecie, więc stajesz po jej stronie, tak? – zapytałam, prychnając.

– Co? – Zmarszczył brwi zdezorientowany. – Kurwa, Lila, nie staję po niczyjej stronie. Jak mam to robić, jeśli nie wiem nawet, co się stało?

Podniosłam się do pozycji siedzącej, nie wytrzymując. Nienawidziłam o tym myśleć, a tym bardziej mówić. Kiedyś na myśl o tym czułam smutek, teraz po prostu złość na samą siebie, że tak szybko potrafiłam komuś zaufać. Nie mogłam znieść swojej głupoty i naiwności.

– Przyjaźniłam się z nią i kilkoma osobami w gimnazjum, a potem we dwie poszłyśmy do tego liceum. Spodziewałaś się, że byłyśmy przyjaciółkami? – zapytałam go, na co powoli pokręcił głową. – Pokłóciłyśmy się dosłownie o jakąś głupotę. To nie była nawet rozmowa prosto w twarz, tylko przez Internet. Dosłownie poszło o głupotę. I nagle ona napisała, że pieprzyć mnie i nie zamierza się kłócić z osobą, której nawet nie lubi i która od zawsze ją wkurza. I od słowa do słowa wyjaśniła mi, że tak naprawdę to wkurzałam wszystkich z naszej ekipy, a zadawali się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze i zawsze za wszystko płaciłam. Na początku myślałam, że po prostu jest wściekła i kłamie, ale powysyłała mi screeny rozmów, w których mnie obgadywali.

Z zaciśniętymi ustami patrzyłam na chłopaka, walcząc z płaczem. W moim gardle pojawiła się bolesna gęsia skórka, jednak starałam się nie wybuchnąć. Jake otworzył lekko usta w szoku, a następnie wziął moją dłoń w swoją.

– Naprawdę im ufałam, traktowałam Cheryl jak siostrę, a ona nagle zaczęła mi wysyłać te głupie screeny z grupy, gdzie wszyscy traktowali mnie jak gówno. Miałam piętnaście lat i zorientowałam się, że ludzie, na których się otworzyłam, chcieli mnie jedynie wykorzystać. Strasznie to wtedy przeżywałam. Minęło już trochę czasu, ale nadal to okropnie boli.

Jake wziął głęboki wdech, sprawiając wrażenie, jakby moje słowa naprawdę w niego uderzyły. Otarłam dłonią jakąś pojedynczą łzę, próbując wymazać z głowy wspomnienie z tamtego wieczoru, kiedy się o tym dowiedziałam.

– Nie możesz mówić, że Cheryl jest w porządku po tym, co mi zrobiła. Nawet mnie za to nie przeprosiła. Nigdy w życiu jej tego nie wybaczę. Nie wybaczę jej tego, że zaufałam jej, a ona miała w tym od początku tylko jeden cel. Nigdy. Naprawdę wiele jestem w stanie wybaczyć, ale to dla mnie zbyt wiele.

– Przepraszam – powiedział w końcu chłopak, jego głos dziwnie drżał. Przeniósł na mnie wzrok, a ja chyba pierwszy raz w jego oczach widziałam tak wiele uczuć. – Nie wiedziałem... – dodał cicho.

Pokręciłam głową, zanim ponownie położyłam się obok niego, obracając się teraz plecami w jego kierunku. Oczywiście, że zrobiło mi się przykro, ale zawsze tak miałam, gdy rozgrzebywałam stare rany. A ta jedna okazała się bardzo bolesna. Modliłam się, aby już nigdy w moim życiu nie wydarzyło się nic podobnego.

Poczułam, że Jordan obejmuje mnie, dociskając moje plecy do swojej klatki piersiowej. Swoją dłoń

ułożył na mojej, a następnie złożył pocałunek na moim karku.

– Przepraszam – powtórzył ponownie. – Jesteś tak cholernie wiele warta i nigdy nie powinnaś tego doświadczyć, a ja... Kurwa, po prostu jest coś...

– Nie rozmawiajmy już o tym – odezwałam się cicho, kręcąc głową. – Powiedziałam ci o tym, bo chcę, żebyś wiedział, że ci ufam. Ale to dla mnie trudny temat do rozmów i nie lubię do niego wracać.

Jake przez chwilę się nie odzywał i jedynie kciukiem gładził moją dłoń. Pociągnęłam lekko nosem, wtulając się w jego ciało.

– W porządku, Lila. Po prostu chcę, żebyś wiedziała, że nie powinnaś też ufać Millerowi ani reszcie. Nie chcę, żeby kiedyś cię ponownie zranili. Ludzie z naszej ekipy nie są najlepszym materiałem na przyjaciół. Ja także pewnie nie jestem – westchnął. – Ale naprawdę mi na tobie zależy i mam nadzieję, że mi wierzysz.

Skinęłam lekko głową, potwierdzając jego słowa. Byłam ostrożna i nie zaczynałam ufać ludziom tak szybko, jak te kilka lat temu. Jake to wyjątek, a ja mogłam tylko mieć nadzieję, że tym razem nie pomyliłam się z wyborem osób, które mają mnie otaczać w życiu.

## Rozdział 9

*William*

Stałem w kuchni, rozlewając alkohol do kilku kieliszków stojących w rzędzie. Tom i Alyssa byli moimi ulubionymi osobami na imprezach, bo jako jedni z nielicznych pili na równi ze mną. Dzisiaj postawiliśmy na jakiś alkohol o smaku wiśni, który okazał się całkiem zajebisty. Niby dość mocny, a zarazem smaczny. Takie rzeczy szanowałem.

– Astrid dzisiaj przychodzi? – zapytał mnie Tom.

Zacisnąłem lekko usta, rozumiejąc, że nadszedł ten moment, w którym muszę wszystkim wytłumaczyć, że nie jesteśmy już razem.

– Zerwaliśmy miesiąc temu – odpowiedziałem, wzruszając przy tym ramionami, a następnie podałem im kieliszki. – Więc... za kolejny zajebisty rok studiów.

Blondwłosa dziewczyna i brunet wyglądali na zaskoczonych moim wyznaniem, a ja jedynie przechyliłem kieliszek, aby wypić jego zawartość. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio mocno się upiłem, a dzisiaj miałem na to ochotę. Wypiłem szybko jeszcze dwie kolejki, a przyjaciele po chwili mnie dogonili. No i pięknie.

– Jak to, kurwa, zerwaliście? – zapytała Alyssa, gdy ruszyliśmy do salonu.

Zaśmiałem się, zarzucając rękę na jej ramiona.

– Co się stało, do cholery? – dociekała.

– Po prostu zrozumieliśmy, że nie jesteśmy dla siebie odpowiedni. To niczyja wina.

Astrid znaczyła dla mnie bardzo wiele i nawet jeśli niesamowicie mnie zraniła, to nie zamierzałem mówić o tym wszystkim wokół. Nie chciałem, żeby ją zniechęcili, a prawdopodobnie to by się stało, gdyby poznali prawdę. Moi przyjaciele to dość lojalni ludzie.

Usiadłem na kanapie obok kilku osób, które całkiem nieźle kojarzyłem. W większości byli to ludzie z naszego uniwersytetu albo tacy, których znałem właśnie z imprez.

– Will! – wykrzyknęła głośno czarnowłosa dziewczyna.

Uśmiechnąłem się szeroko na jej widok, a ona usiadła na moich kolanach.

– Kurwa, nie widziałam cię jakieś pół roku! – stwierdziła.

– Bo jesteś suką i się do mnie nie odzywasz – zaśmiałem się, obejmując ją w talii. – Widziałem cię ostatnio na uczelni, a ty mnie zignorowałaś.

Szczerze uwielbiałem Kylie. Zawsze należała do tych osób, których wszędzie jest pełno. Była dwa lata młodsza ode mnie, ale mimo tego w liceum złapaliśmy bardzo dobry kontakt. Obydwoje chyba byliśmy dość bezproblemowymi osobami, więc od razu się polubiliśmy. Po prostu coś jak bratnia dusza.

Kylie chodziła do pierwszej klasy, a ja do trzeciej, ale to nam nie przeszkadzało, aby się spotykać. Przez krótki moment chcieliśmy spróbować jako para, ale szybko zrozumieliśmy, że bardziej nam pasuje pozostanie przyjaciółmi.

– Poważnie?! Nie widziałam cię – jęknęła niezadowolona. – Przez to prawo jestem ciągle zabiegana. Ale tak cholernie za tobą tęskniłam!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, z łatwością dostrzegając, że Kylie wiele brakowało do trzeźwości. Ktoś podał mi butelkę z wódką, więc po prostu wziąłem łyk i lekko się skrzywiłem. Dziewczyna na moich kolanach po chwili zrobiła to samo. W momencie gdy ona piła alkohol, w oczy rzuciła mi się rudowłosa Norweżka. Przewróciłem oczami, nie zamierzając nawet, kurwa, marnować czasu na przywitanie się z nią.

– Ja za tobą też, musimy się jakoś umówić – powiedziałem głośniej do jej ucha, bo nagle ktoś włączył przesadnie głośno muzykę.

– Za tydzień robię urodziny! – wykrzyknęła, oplatając ramieniem moją szyję. – Powinieneś przyjść! Przyrowadź swoich znajomych, bo to będzie świetna impreza!

– Będzie ktoś, kogo znam? – zapytałem, opierając policzek o jej ramię.

Czułem się nieco pijany, ale naprawdę cieszyłem się na spotkanie Kylie. Szanowałem ją i ufałem jej.

Nasz kontakt urwał się w dość naturalny sposób. Po prostu ja miałem dużo pracy i zajęć. Chodziłem na studia, a ona nadal do liceum. Przez pierwszy rok staraliśmy się utrzymywać regularny kontakt, jednak później Kylie zaczęła ostatnią klasę i dużo uczyła się do egzaminów, aby dostać się na wymarzone prawo. To jednak ten typ relacji, że nawet jakbyśmy nie widzieli się dziesięć lat, to pewnie nie byłoby ani trochę niezręcznie.

– Będzie sporo osób z naszej szkoły! – odrzyknęła nadal podekscytowana. Zaraz po tym wyjęła telefon, aby przeglądać wydarzenie na Facebooku. – Zaprosiłam też Lily, ale nie jestem pewna, czy ona i Jake przyjdą, bo są razem w Paryżu. Och... I jeszcze przed chwilą rozmawiałam z kilkoma ludźmi stąd i chcą przyjść. Wysłałam ci już zaproszenie.

Momentalnie się spałem, wyłapując z jej wypowiedzi tylko jedno zdanie. Zaciśnąłem szczęki, gdy tylko pomyślałem o Jake'u. Wziąłem głęboki wdech, po czym ponownie spojrzałem na brunetkę.

– Jak to jest, kurwa, w Paryżu z Jakiem? – zapytałem, starając się nie brzmieć na wściekłego. – Jesteś pewna?

– Co? Tak – odpowiedziała, przełączając karty, aby wejść na Instagrama. – Pisałam z nią i poza tym popatrz.

Kylie weszła na konto Jake'a, a następnie włączyła jego InstaStory. Było na nim zdjęcie szeroko uśmiechniętej dziewczyny stojącej przy wieży Eiffla. Następnie włączył się jakiś filmik z ludźmi przekrzykującymi się po francusku na imprezie. Zdjąłem dłonie z ciała przyjaciółki, po czym zaciśnąłem je w pięści.

– Kylie, muszę już iść – powiedziałem szorstko.

Dziewczyna uniosła brwi, ale wstała z moich nóg.

– Postaram się wpaść za tydzień. Świetnie było cię spotkać.

Od razu ruszyłem w stronę wyjścia. Mój humor szybko się spieprzył i nagle miałem wrażenie, jakby cały wypity alkohol po prostu wyparował. Miałem już wychodzić, ale zatrzymała się przede mną rudowłosa dziewczyna.

– William... Możemy pogadać? – zaczęła niepewnie.

– Nie mamy o czym – odburknąłem, odsuwając ją, aby móc przejść.

– Zerwałś ze mną, a teraz nawet nie potrafisz ze mną pogadać? – zapytała bezczelnym tonem.

Wziąłem głęboki wdech, obracając się przodem do Astrid.

– Zerwałem z tobą, bo mnie, kurwa, zdradzałaś. Daj mi już spokój, rozumiesz? – zapytałem, łapiąc ją za ramiona. Patrzyłem głęboko w jej oczy, czując jedynie obrzydzenie. – Straciłem na ciebie już wystarczająco wiele czasu.

– William... Przepraszam – odpowiedziała z wyraźnym żalem.

– Pierdol się.

Nawet na nią nie patrząc, wyszedłem z domu. Nie zamierzałem się kłócić z Astrid, a raczej mieć z nią neutralne stosunki. Pragnąłem jedynie spokoju.

Przez chwilę czekałem na Ubera, aż w końcu ruszyłem nim do odpowiedniego domu.

Nadal nieco pijany i dodatkowo wkurwiony wszedłem do środka jak zwykle bez pukania. Była druga w nocy, ale mimo tego światło świeciło się w kuchni, więc bez zastanowienia ruszyłem w tamtym kierunku. I to był cholerny błąd.

– Kurwa! William! – wykrzyknął wujek.

– Przepraszam! – wrzasnąłem od razu, odwracając się plecami do nich.

Widok półnagiej ciotki i wujka, prawie pieprzających się na blacie w kuchni, bardzo mnie zaskoczył. Zdecydowanie nie przewidziałem, że właśnie to mogę zastać.

– Czemu to się musi zawsze zdarzać? – usłyszałem wściekły głos cioci. – Nawet o drugiej w nocy, gdy naszych dzieci nie ma w domu, to muszą nagle pojawić się inne. Czy na naszych drzwiach wisi tabliczka „nie musisz pukać, bo wcale nie potrzebujemy prywatności”?

– W końcu to pieprzony Howard – odburknął wujek, zanim złapał mnie za ramię i wyprowadził z kuchni.

Śmiałem się pod nosem, a moja złość na chwilę zmaląła. Widziałem, że ciotka pospiesznie wkłada bluzkę i musiałem przyznać, że jak na swój wiek miała niesamowitą figurę.

– Musimy porozmawiać – powiedziałem, siadając na kanapie w salonie.

– I to jest tak istotne, że musimy to zrobić o drugiej w nocy, gdy jesteś pijany? – zapytał ewidentnie

zirytowany Zane.

Skinąłem lekko głową, wzruszając ramionami. Ciocia coś tam marudziła pod nosem idąc po schodach na górę, co było mi na rękę. Znacznie bardziej wolałem pogadać o tym z wujkiem. Nie był tak impulsywny jak ona, i potrafił rozsądnie i obiektywnie ocenić każdą sytuację.

– Mam się bać? – zapytał poważnie, zajmując miejsce obok mnie.

– Chodzi o Lillianę – zacząłem, patrząc na jego reakcję. Mężczyzna momentalnie się spiął. – To dla mnie dość niezręczne i... Nie wiedziałem, co robić, więc pomyślałem, że po prostu powinienem powiedzieć o tym tobie, a ty już zdecydujesz, co z tym zrobić.

Czułem dziwny niepokój, bo po prostu bałem się, że Lily znienawidzi mnie, gdy dowie się, że przez tyle czasu ukrywałem przed nią prawdę. Spuściłem wzrok, bawiąc się palcami. Zastanawiałem się, jak ująć wszystko w słowa. Wzięłem głęboki wdech, zanim zdecydowałem się odezwać.

– No to... Byłem już w sumie jakieś półtora miesiąca temu w klubie i przypadkiem spotkałem Lillianę – zacząłem niepewnie.

– Wiem – odpowiedział poważnym głosem. – Wiem, że pobiłeś się z Jakiem.

Oczywiście, że Lily o wszystkim mu powiedziała.

– Taa... – Skinąłem lekko głową, przygryzając wargę. – To popieprzone i nie wiem... Byłem strasznie wkurwiony, bo... – Westchnąłem, zanim zdecydowałem się wyjawić prawdę prosto z mostu. – Jake założył się z przyjaciółmi, że do końca roku prześpi się z Lillianą – wyjaśniłem przez zaciśnięte gardło i ponownie zwinąłem dłoń, wbijając paznokcie w skórę. – Nie wiedzieli, że się dobrze znamy i po prostu o tym, kurwa, opowiadali, jakby to była zajebista zabawa. I naprawdę robili to w gronie dosłownie wszystkich. Tam kręcili się wszyscy przyjaciele Lily.

Niepewnie przeniosłem wzrok na mężczyznę, dochodząc do wniosku, że chyba nigdy nie widziałem go tak wściekłego i zszokowanego jak w tej chwili. Wyglądał, jakby znalazł się na skraju, gdy wstał i po prostu zaczął chodzić po pokoju. Jego całe ciało się napięło, ale nadal nie wypowiedział ani słowa.

– Myślałem, że może coś źle zrozumiałem albo to tylko takie pijackie gadanie, dlatego później poprosiłem Mike'a, aby jakoś to ogarnął. Jake oddał mu pozycję kapitana w drużynie w zamian za to, że nie powie nic Lily – dodałem, zaciskając powieki.

Bolało mnie to i samo wypowiedzenie tego na głos sprawiało, że w moim to gardle pojawiła się gula.

Nie rozumiałem, jak można być taką osobą. Już nie chodziło o samą Lillianę. Mogłaby to być dziewczyna, która dla wszystkich byłaby suką, ale nadal nikt nie miałby jebanego prawa tego zrobić. Bo dosłownie nikt nie zasługiwał na taką zabawę uczuciami. Nikt.

To wydawało się chore, że na tym świecie znajdowały się osoby, które ranienie innych traktowały jak rozrywkę. Może nie mieli świadomości, że takie jedno wydarzenie może zmienić psychikę człowieka na zawsze, a może wypierali tę świadomość.

Naprawdę chciałem wiedzieć, co siedziało w ich głowach, że posuwali się do czegoś tak okropnego.

– Cassie też wie – dodałem cicho. – Tyle razy chciałem powiedzieć o tym Lily, ale nie potrafiłem.

– Dlaczego dopiero teraz mi, kurwa, o tym mówisz?! – wykrzyknął, a ja spuściłem wzrok na podłogę.

– Pozwoliłem jej lecieć z nim samej do jebanego Paryża! Jesteś, kurwa, normalny?!

Schowałem twarz w dłoniach, widząc, że Zane ma rację, a ja spieprzyłem. Lilliana była dla mnie bardzo ważna i po prostu nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak bardzo się załamie, gdy po raz drugi dowie się, że ludzie, których miała za przyjaciół, wykorzystali ją dla dobrej zabawy.

Lily nie była idealna. Uważałem ją za rozpieszczoną i irytującą, ale naprawdę nie znałem nikogo z tak wielkim sercem jak ona. Nie mogłem znieść myśli, że ktoś potraktował ją w taki sposób, a ja tylko się temu przyglądałem.

– Nie chciałem jej zranić – wyznałem z zaciśniętym gardłem.

– I co ja według ciebie mam teraz, kurwa, zrobić?! – wykrzyknął ponownie.

– Jakbym wiedział, co zrobić, to nie byłoby mnie tutaj! – Również się wydarłem, wstając z miejsca.

Przeczesałem palcami włosy, czując taką bezsilność. – Co miałem zrobić?! Powiedzieć jej, że chłopak, w którym się zakochała, chce ją tylko pieprzyć, aby wygrać zakład?! Że jej najlepsza przyjaciółka, którą traktuje jak siostrę, wie o wszystkim?! Naprawdę starałem się ją przekonać, że Jake nie jest dla niej odpowiedni, ale po prostu, kurwa, nie potrafiłem wyznać jej prawdy!

– Co tu się dzieje? – usłyszałem głos Kendall, która przerażona schodziła po schodach.

Spojrzałem jeszcze raz na Zane'a i dostrzegłem, że jego oczy świeciły się ze złości. Też byłbym wściekły, gdybym znalazł się na jego miejscu. Podziwiałem go, że nie rzucił się na mnie z pięściami.

Wstałem z miejsca i ruszyłem do wyjścia.

– Po prostu nie chciałem jej zranić, przepraszam. Bardzo przepraszam – powiedziałem łamiącym się głosem.

Nie mówiąc już nic więcej, wyszedłem z ich domu, mając jedynie nadzieję, że rodzice Lily lepiej poradzą sobie z tą wiedzą niż ja. I mając nadzieję, że Lily jest na tyle inteligentna, że nie zrobiła nic, czego mogłaby żałować.



## Rozdział 10

*Jake*

Leżałem na łóżku, przeglądając konwersacje grupowe na swoim telefonie w chwili, gdy Lila po raz kolejny się przebierała, chcąc wybrać coś, w czym będzie wyglądać dobrze, gdy pójdziemy na kolację. Przetarłem twarz dłonią, a następnie odczytałem prywatną wiadomość, która ponownie sprawiła, że mój humor stał się naprawdę okropny.

Od: **Cassie Anders:**

*Dlaczego teraz Ethan mówi mi, że tydzień temu wycofałeś się z zakładu? Powiedziałeś mi wtedy po imprezie, że zrobiłeś to już dawno, a teraz nagle okazuje się, że mnie okłamywałeś? Jordan, nie mam zamiaru dłużej tego ukrywać przed Lily. Albo jej powiesz, albo ja to zrobię, gdy tylko wrócicie do Londynu. I przysięgam, że to koniec z chronieniem ci dupy.*

Przełykając nerwowo ślinę, zablokowałem ekran, po czym przeniosłem wzrok na Lily, która, lekko marszcząc brwi, wyszła z łazienki. Zatrzymała się przed lustrem i zaczęła przyglądać się swojemu odbiciu. Wyglądała na niepewną tego, czy wygląda dobrze.

Nie mogłem znaleźć w sobie odwagi, która pozwoliłaby mi wyjawić jej prawdę.

Jedną sprawą było to, że zerwałaby ze mną, co wydawało się okropnym scenariuszem. Zależało mi na tej relacji, ale nie byłem idiotą i wiedziałem, że za bardzo zjebałem, aby móc liczyć na wybaczenie.

Jednak znacznie gorsza okazała się wizja tego, jak poczuje się Lily z myślą, że wszyscy wokół ją zranili. Zachowaliśmy się dokładnie tak jak Cheryl, a ja nie mogłem sobie tego wybaczyć. Gardziłem w tym momencie sobą, a także każdą jedną osobą, która została w to zamieszana.

– Jake, mówię do ciebie. – Dziewczyna zaśmiała się, machając dłonią przed moją twarzą. – Co myślisz o tym komplecie?

– Przepraszam – mruknąłem, siadając. Spojrzałem na jej welurowe dopasowane spodnie w kolorze takim, kurwa, truskawkowym, a także dopasowaną do tego marynarkę. Pod tym miała jakąś koronkową białą bluzkę, na widok której ściągnąłem brwi. – Ta bluzka... Nie wiem, nie zbyt prześwitująca?

Dziewczyna spojrzała w lustro, zastanawiając się, a następnie pokręciła głową.

– Nie, nie sądzę – odpowiedziała, zanim z rozbawieniem podeszła do mnie. – Trochę się stresuję jutrem.

– Czemu? – zapytałem, zmieniając pozycję. Postawiłem nogi na podłodze, a następnie pociągnąłem za dłoń Lilę na swoje kolana. – Będiesz świetna – zapewniłem i pocałowałem ją w ramię.

– Boję się, że niewystarczająco świetna – odpowiedziała, przeczesując palcami moje włosy. – Wiesz... Gdy prawnik przegra jedną sprawę w sądzie, to nic wielkiego się nie dzieje. Gdy piłkarzowi raz nie pójdzie jeden mecz, to też to nic wielkiego, ale często wystarczy, aby modelka dosłownie raz się wyróciła, i to koniec kariery.

– Dlaczego miałabyś się wyrócić? – zapytałem, wsuwając dłonie pod jej marynarkę, aby objąć w talii jej szczupłe ciało.

– Mam jutro pokazy w trudnych sukienkach. – Skrzywiła się, po czym westchnęła. – Zapalimy?

Uśmiechnąłem się lekko, myśląc, że ona jest pieprzonym ideałem. Wcześniej miałem o niej bardzo mylne zdanie. Wydawała się sztucznie miła i nudna jak cholera. Zawsze myślałem, że należy do typu tych dziewczyn, które wiodły perfekcyjne, grzeczne życie.

– Definitywnie – odpowiedziałem z uśmiechem, a następnie poklepałem ją po udzie, aby wstała.

Chwilę później staliśmy na balkonie, patrząc na widok przed nami. Ten wyjazd był dla mnie czymś niesamowitym. Miałem nieco namieszane w głowie, a ostatnio wszystko znacznie intensywniej analizowałem. Bardzo dużo myślałem na temat swojego życia, a spędzanie czasu z Lily sprawiło, że zacząłem postrzegać inaczej pewne sprawy.

– Nie wiedziałem, że jesteś tym typem dziewczyny – zaśmiałem się, patrząc w jej twarz.

Opierała plecy o barierkę, zaciągając się jointem, podczas gdy moje dłonie były oparte o metal po obu

stronach jej ciała.

– Dziewczyną, która lubi zapalić? – zapytała rozbawiona, a następnie zbliżyła dłoń do mojej twarzy, aby włożyć jointa między moje wargi.

Zaciągnąłem się z uśmiechem, a gdy ona odsunęła dłoń, nachyliłem się i wypuściłem dym prosto na jej twarz.

– Mhm. – Skinąłem głową. – Wydawałaś się bardziej poukładana.

– A ty bardziej zepsuty – odpowiedziała z uniesioną brwią.

Zaśmiałem się, a następnie po prostu ją pocałowałem, czując ten cholernie słodki i specyficzny smak. Dziewczyna momentalnie odwzajemniła mój pocałunek, wplatając palce wolnej dłoni w moje włosy. Kurwa, kochałem, gdy to robiła. I uwielbiałem całą ją i to jak na mnie działała. To, że od tak dawna jej pragnąłem, sprawiało, że nigdy nikogo nie chciałem tak bardzo jak jej. Każdy nawet najmniejszy gest działał na mnie cholernie intensywnie.

Zszedłem z pocałunkami na jej szczękę, a następnie na jej szyję w momencie, gdy ona odchyliła głowę do tyłu. Mruknęła cicho, po czym zaciągnęła się jointem i nawet to było tak niesamowicie seksowne. Zassałem lekko skórę na jej szyi z zamiarem zrobienia jej malinki, na co cicho jęknęła. Po sekundzie jednak odepchnęła mnie od siebie, przez co, oblizując usta, podniosłem na nią wzrok.

– Nie będę chodzić po wybiegu z pieprzonymi malinkami – odpowiedziała, zanim ponownie przyciągnęła mnie za kark do pocałunku.

Nasze usta zgrywały się idealnie, gdy ona przekazywała do mojej dłoni skręta. Przerwałem na chwilę pocałunek, aby zaciągnąć się, spoglądając w jej ciemne oczy. Wypuściłem dym prosto w jej twarz, po czym ponownie ją pocałowałem. Wyrzuciłem niedopałek i ułożyłem dłonie na biodrach Lily, zanim przyciągnąłem ją bliżej siebie.

– Chodźmy do środka – mruknęła w moje usta.

Uśmiechnąłem się pod nosem i chwyciłem jej dłoń.

Gdy tylko znaleźliśmy się w pokoju, dziewczyna momentalnie wznowiła nasze pocałunki, które kochałem. Przeniosłem dłonie z jej bioder na ramiona, aby po chwili zdjąć jej marynarkę, która spadła na podłogę. Z przygryzioną wargą patrzyłem na mocno prześwitującą bluzkę, pod którą nie miała nawet stanika. Ponownie zacząłem całować jej dekolt, myśląc, że najlepszym uczuciem jest to, że jestem pierwszym, który może to robić. Jej niewinność wydawała się niesamowita.

– Jake... – mruknęła cicho, a ja po samym tonie jej głosu wiedziałem, że jej się podoba.

– Bez malinek, wiem – zaśmiałem się, a następnie zrobiłem kilka kroków w stronę łóżka.

Dziewczyna momentalnie na nie upadła, gdy tylko jej nogi dotknęły materaca. Po chwili byłem tuż nad jej ciałem, ponownie całując jej usta. Dłonie Ross znajdowały się pod moją koszulką, a kurewsko długimi paznokciami jeździła po moim brzuchu. Podniosłem ręce, aby mogła przeciągnąć bluzkę przez moją głowę i rzucić ją na podłogę.

Zbliżyłem dłoń do jej spodni, aby po chwili zwinnie rozpiąć ich guzik, a następnie rozporek. Spojrzałem w jej ciemne i świecące oczy, dostrzegając, że nie jestem jedynym, który pragnie więcej. Była tak cholernie piękna i niesamowita. Powoli zacząłem zsuwać spodnie z jej bioder, dopóki nie zatrzymał mnie jej głos.

– Jake...

– Nie zrobimy nic więcej, niż już robiliśmy, jeszcze nie czas na seks – odpowiedziałem w jej usta, zanim ponownie musnąłem je wargami. – Mam przerwać? Jeśli chcesz, to to zrobię.

Lilliana nie miała jednak okazji, aby mi odpowiedzieć. Ktoś niespodziewanie otworzył drzwi, zastając nas w cholernie jednoznacznej sytuacji. Usłyszałem cichy pisk dziewczyny, a następnie gwałtownie się odwróciłem. Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej, gdy zobaczyłem mężczyznę, który wpatrywał się we mnie, jakby chciał mnie zabić.

– Tato! Co ty tu robisz?! – wykrzyknęła speszona Lily, która teraz pośpiesznie zapinała swoje spodnie.

Szybko wstałem z miejsca i założyłem koszulkę, podczas gdy mężczyzna wszedł do środka. Przeczesałem palcami włosy, patrząc na pana Rossa. Wydawał się niesamowicie wściekły.

– Ubierz się, Lilliana – polecił surowym tonem. – Postanowiłem jednak przylecieć razem z Kendall. Udam, że nie widziałem tego, co tu się działo, a ty w tej chwili pójdziesz do swojej mamy, która czeka w restauracji. Coś wypadło z jutrzejszymi pokazami i chce z tobą pogadać.

Ewidentnie zestresowana dziewczyna wstała z łóżka, a następnie pokiwała głową. Podniosłem z podłogi jej marynarkę, po czym jej ją podałem. Przełknąłem nerwowo ślinę, posyłając jej niepewny uśmiech, zanim ona szybkim krokiem wyszła z pokoju. Ta sytuacja bardzo ją speszyła, co rozumiałem.

Po chwili zostałem sam z jej ojcem, który aktualnie niesamowicie mnie przerażał. Odchrząknąłem nerwowo, a następnie przeniósłem na niego wzrok. Wyglądał, jakby bił się z myślami, zanim podszedł do mnie.

– Jake, tak? – zapytał, na co przytaknąłem. – Zadam to pytanie raz i spróbuj mnie, kurwa, okłamać, a przestanę być miły.

Zrobiło mi się duszno, a w uszach zaczęło mi szumieć. Czuję, że on już wie.

Patrzyłem na pana Rossa z zaciśniętym gardłem, modląc się, abym się mylił. Jednak jego wściekłe spojrzenie mówiło co innego.

– Czujesz coś do Lilliany?

Patrzyłem na niego zaskoczony, bo takiego pytania akurat się nie spodziewałem. Przez chwilę nic nie mówiłem, bo nie byłem w stanie. W końcu jednak odchrząknąłem i zdecydowałem się odezwać.

– Jest dla mnie cholernie ważna – przyznałem zgodnie z prawdą.

Pan Ross przyglądał mi się przez chwilę, ale w końcu skinął głową.

– Na tyle ważna, aby warto było się o nią założyć? – zapytał prosto z mostu.

Usiadłem na łóżku, czując, jakbym utracił zdolność stania na nogach. Wiedziałem, że w końcu to wyjdzie na jaw, jednak nie spodziewałem się, że ten moment okaże się tak trudny.

Nie potrafiłem spojrzeć mężczyźnie w oczy, czując się jak jebany śmieć. Podziwiałem go, że zachowywał taki spokój. Patrzyłem w podłogę z zaciśniętymi ustami, a następnie pokręciłem głową.

– To nie tak... – zacząłem niepewnie, gdy mężczyzna usiadł obok mnie. Wydawał się zbyt spokojny, więc tylko czekałem, aż wybuchnie. – Zrezygnowałem z tego tydzień temu. Wiem... Wiem, że to nigdy nie powinno się wydarzyć, a ja byłem cholernym idiotą i wiem, że złamię jej tym serce. Gdybym mógł cofnąć czas, to przysięgam, że bym to zrobił – zacząłem się tłumaczyć.

Pan Ross kiwał głową w zrozumieniu.

– Każdy ma prawo do błędów. Załatwiłem ci już samolot, spakuj się.

Oczekiwałem wszystkiego, dosłownie wszystkiego. Krzyków, nawet tego, że mnie pobije albo zwyzywa. Ale ostatnie, czego spodziewałem się, to takiego spokoju i takich słów. Patrzyłem na niego z dezorientacją, gdy on jedynie westchnął.

– Wiesz, ile osób już ją zraniło w życiu? – zapytał, sprawiając, że poczułem się jeszcze gorzej. – Możesz żałować i mówić, że nie chciałeś, ale to nie ty jesteś tym, który codziennie widział ją płaczącą. Lily jest silna i poradzi sobie, ale ciebie nie chcę już, kurwa, widzieć w jej życiu. Bo każda kobieta zasługuje na znacznie więcej niż na kogoś, kto traktuje kobiety przedmiotowo. Powiesz jej prawdę, a potem się stąd wyniesiesz, jasne?

Patrzyłem na niego z zaciśniętymi ustami i cholerną gulą w gardle. Moje ciało zalał pieprzony pot, a oczy zaszyły mi łzami. Chyba pierwszy raz czułem się tak okropnie po zrobieniu czegoś złego. Zdawałem sobie sprawę, że nie mogę liczyć na to, że Lily mi wybaczy. Zdawałem sobie z tego cholerną sprawę i byłem zbyt wielkim tchórzem, aby wziąć konsekwencje na klatę. A teraz musiałem to zrobić.

– Jasne. Przepraszam.

To, ile myśli przebiegło przez moją głowę przez kolejne dwadzieścia minut, wydawało się pojebane. Czuję się jak dzieciak, który zrobił coś złego i przez to miał ponieść karę. Ale ja nie byłem już dzieciakiem i to, co zrobiłem, było czymś, czego chyba nigdy nie zdołam sobie wybaczyć.

Jeszcze cztery miesiące temu Lily miała być tylko nic nieznaczącą dziewczyną, z którą miałem się rozstać zaraz po tym, gdy ją zaliczę. Jednak okazała się najbardziej wartościową dziewczyną w moim życiu, a ja musiałem złamać jej serce. Co chwilę wymyślałem w głowie scenariusz, jak jej o tym powiedzieć, ale każdy jeden okazywał się chujowy. Miałem ochotę po prostu stąd uciec, abym nie musiał widzieć jej reakcji. Jak pieprzony tchórz.

To wszystko nie byłoby tak trudne, gdybym nie miał świadomości, co zrobiła jej Cheryl. Gdybym nie widział, jak przedwczoraj płakała, opowiadając mi o tym. Gdyby mi nie zaufała. Dlaczego musiała mi zaufać?

– Jake... Co się stało? – zapytała Lily, podchodząc bliżej mnie po tym, gdy weszła do pokoju.

Byłem rozbity i nawet nie potrafiłem na nią spojrzeć. W końcu zrobiłem to, aby zobaczyć jej pełne

troski spojrzenie. Przełknąłem ślinę, czując, że robi mi się słabo. Kurwa, miałem powiedzieć jej to prosto w twarz i to mnie niszczyło.

– Usiądź, musimy porozmawiać.

– Zaczynam się bać. – Zaśmiała się nerwowo, ale zajęła miejsce na łóżku.

Wziąłem głęboki wdech, a następnie przykucnąłem przy niej. Czułem, że w moich oczach po raz kolejny pojawiają się łzy i nie umiałem tego opanować.

– Boże... Jake, co się stało?

– Wiem, że po tym, co ci powiem, mnie znienawidzisz – zacząłem, biorąc jej dłonie w swoje. Spojrzałem w jej oczy, w których dostrzegłem jedynie przerażenie. – Chciałem ci o tym powiedzieć tyle razy, ale nie potrafiłem. – Przerwałem, odchylając głowę od tyłu. – Zanim ci to powiem, to chcę, żebyś wiedziała, że naprawdę stałaś się dla mnie kurewsko ważna i wszystko, co ci mówiłem, miałem naprawdę na myśli. Jesteś niesamowicie wiele warta i nie zasługiwałaś na to, jak potraktowała cię Cheryl, a tym bardziej na to, jak ja cię potraktowałem. Niczego w życiu tak nie żałuję, Lila...

– O czym ty mówisz? – zapytała cicho, a jej głos okropnie się trząsł.

Przygryzłem wargę, próbując zmusić samego siebie do przyznania się. Byłem takim pierdolonym tchórzem.

– Przerażasz mnie – dodała.

– To był zakład – wyszeptalem, czując niesamowity ucisk w żołądku. – Zainteresowałem się tobą, bo założyłem się z Millerem i Ethanem, że się z tobą prześpię. Tak bardzo cię, kurwa, przepraszam. Nie spodziewałem się, że coś do ciebie poczuję.

Obserwowałem ją uważnie, gdy jej usta rozchyliły się w szoku. Patrzyła na mnie z niedowierzaniem, a ja nadal trzymałem jej dłonie. W oczach Lily momentalnie pojawiły się łzy, przez co nie byłem w stanie powstrzymać swoich. Szybko otarłem policzek i ponownie chciałem chwycić jej dłonie, ale tym razem odsunęła je, uniemożliwiając mi to.

– Potem... Zrezygnowałem z tego. Naprawdę stałaś się dla mnie ważna i... Te pieniądze, o których mówiła moja matka, były właśnie dla nich. Nie wiem... Nie wiem, co więcej mogę ci powiedzieć. Po prostu przepraszam, cholernie mocno.

Lilliana wstała z łóżka, więc ja szybko również się podniosłem, patrząc na nią ze strachem. Miałem wrażenie, że nagle niesamowicie zbladła, gdy wpatrywała się we mnie bez jakichkolwiek uczuć. Całkowicie zaschło mi w gardle i ja czułem, jakby to, co się działo, było jakimś snem.

– Kto o tym wiedział? – zapytała bez żadnych emocji.

Modliłem się, aby to pytanie nie padło z jej ust. Wiedziałem, że odpowiedź ją załamie. Przygryzłem policzek, czując się jak dziecko. Tak cholernie bezsilne dziecko.

– Wszyscy z naszej ekipy... – wyszeptalem.

Nie musiałem czekać nawet kilku sekund, gdy poczułem mocne uderzenie w policzek, któremu towarzyszyło głośnie plaśnięcie. Moja głowa opadła na bok, a ja przymknąłem oczy, myśląc, że ten cios był zdecydowanie za słaby. Nie potrafiłem nawet podnieść na nią wzroku, bo wiedziałem, że to okaże się zbyt bolesne. Znacznie bardziej bolesne od tego uderzenia.

– Przepraszam, Lila. Nie liczę, że mi to wybaczysz, ale mam nadzieję, że... Po prostu wiedz, że jesteś wspaniałą osobą i jesteś cholernie wiele warta, a ja za późno to dostrzegłem.

– Wyjdź stąd. Wyjdź stąd w tej, kurwa, chwili.

W końcu spojrzałem na nią, aby zobaczyć, że po jej twarzy spływały łzy. Pokiwałem lekko głową, a następnie wziąłem swoją walizkę i z łamiącym się sercem opuściłem jej pokój. Na korytarzu stała matka dziewczyny, a ja jedyne, co mogłem teraz zrobić, to wyszeptać ciche przeprosiny i po prostu odejść.

Szedłem tak dobrze znanymi mi ulicami Paryża, w którym spędziłem tyle lat. Zastanawiałem się, kiedy zdążyłem tak bardzo zmienić nastawienie do Lilliany. Wtedy, gdy była chora, a ja się o nią martwiłem? Wtedy, gdy już dwa miesiące temu prowadziła mnie do łóżka, bo ledwo trzymałem się na nogach na jakiejś imprezie? Wtedy, gdy pijana kłóciła się z dziewczyną, która chciała ze mną tylko zatańczyć? Czy może właśnie przedwczoraj, gdy całkowicie otworzyła się przede mną?

Z zaciśniętymi ustami stałem pod drzwiami, a te po chwili otworzyły się przede mną. Spojrzałem na kobietę z burzą kręconych włosów, za którą stała może pięcioletnia dziewczynka. Prawdopodobnie moja siostra. Patrzyłem na mamę ze ściśniętym gardłem, czekając, aż powie cokolwiek.

– Jake? – zapytała zszokowana. – Boże, co ty tu robisz? Jak dobrze cię widzieć, kochanie. Czy ty...  
Jezu, Jake, płakałeś?

Wzruszyłem ramionami, po czym wysiliłem się na minimalny uśmiech, mimo że miałem świadomość, że nie wygląda on ani trochę szczerze.

– Mogę tu zostać dzisiaj na noc?

Kobieta przez dłuższą chwilę nie odzywała się, aż w końcu rzuciła się na mnie, by mocno mnie przytulić. Przymknąłem oczy, odwzajemniając uścisk. Nie widziałem jej niesamowicie długo, bo żywiłem do niej urazę. Uważałem ją za okropnego człowieka. Ale przecież wcale nie byłem lepszy.

– Oczywiście, że możesz, synu. Zawsze.

# Rozdział 11

*Lilliana*

Nie potrafiłam nawet opisać, co czułam w momencie, gdy Jake wyszedł z pokoju. Szok, złość, zawód? Tak wiele uczuć naraz, jednak najintensywniejsze okazało się zranienie. Nawet nie wiedziałam, co najbardziej zabolalo mnie ze wszystkich słów, które usłyszałam. Nagle wszystkie puzzle ułożyły się w całość.

Usiadłam na łóżku, chowając twarz w dłoniach, gdy próbowałam przeanalizować wszystko na spokojnie. Doszłam do wniosku, że najbardziej wkurwiona powinnam być na samą siebie, że nie połączyłam faktów. Ślepo wierzyłam w to, że Jordan nie jest taki, jak mówią wszyscy.

Wiedziałam tak wiele. William pytał mnie o zakład z Ethanem, Jake z jakiegoś powodu wziął z sejfu tyle pieniędzy, nawet Mike ostatnio dość często wypytywał mnie o Jordana. Zacisnęłam usta, chcąc choć trochę powstrzymać łzy, które stale spływały po moich policzkach.

– Lilliana – usłyszałam głos mamy, zanim poczułam, że kobieta układa dłoń na moim ramieniu.

Pokręciłam głową, chcąc dać jej znać, żeby zostawiła mnie samą.

– Kochanie... Tak mi przykro.

Nie byłam idiotką i domyślałam się, że rodzice musieli już wiedzieć. Sam fakt, że tata był tak wściekły, a mama dziwnie podenerwowana, gdy z nią rozmawiałam. Zdawałam sobie sprawę, że to oni zmusili Jake'a, aby się przyznał. Wstałam z miejsca, patrząc na kobietę. Cały obraz rozmazywał się przez łzy, które nadal spływały z moich oczu.

– Wy też wiedzieliście? – zapytałam, pociągając nosem.

Kobieta w odpowiedzi lekko skinęła głową.

– Jak zwykle każdy poza mną musiał o tym, kurwa, wiedzieć! I co? Pewnie zamierzacie mi teraz prawić kazania, jak głupia jestem, co?

– Lily...

– Nie chcę z wami rozmawiać, do cholery!

– Lilliana, uspokój się – wtrącił się stojący w drzwiach tata. – Nie jesteśmy twoimi wrogami i nie zrobiliśmy nic, co dawałoby ci prawo zwracać się do nas w taki sposób.

Pokręciłam głową, a gardło cholernie bolało mnie od płaczu. Czułam się tak okropnie upokorzona i bezsilna. Jake rzekomo żałował, ale jakie to miało znaczenie? Wszyscy przez tyle czasu udawali moich przyjaciół, wbijając mi nóż w plecy. To wydawało się aż nierealne.

Ruszyłam szybko do drzwi, chcąc po prostu wyjść, ale tata mi na to nie pozwolił. Spojrzałam na niego, gdy trzymał moje ramiona, uniemożliwiając mi jakikolwiek ruch.

– Puść mnie, chcę zostać sama – fuknęłam w jego stronę, ale ani drgnął. – Czego chcesz?! Jeśli chcecie wiedzieć, to nie. Nie przespałam się z nim, a teraz dajcie mi, kurwa, święty spokój.

Płacząc, szarpałam się, ale tata przez cały czas mnie nie puszczał. Było mi przed nimi wstyd, po prostu wstyd. Dałam się po raz kolejny wykorzystać i zranic. Otworzyłam się przed ludźmi, przed którymi nigdy nie powinnam była tego zrobić. Czułam zażenowanie i upokorzenie, a ostatnie, czego chciałam, to to, aby rodzice teraz widzieli mnie w takim stanie.

– Nie zamykaj się przed nami, Lils, błagam – powiedział cicho, zanim mocniej przyciągnął mnie do swojego ciała, aby mnie przytulić.

Pociągnęłam nosem, a następnie po prostu wtuliłam się w jego ciało, bo nie miałam siły, aby się wyrwać. Głaskał dłońmi moje plecy, gdy ja po prostu żałośnie płakałam.

– Ciii... Wszystko będzie dobrze, księżniczko. Jak zawsze.

Wszystko widziałam jak przez mgłę. Nie wiem, jak długo stałam w miejscu i jak długo później leżałam w łóżku, gdy rodzice zajmowali miejsca obok mnie, po prostu pozwalając mi się wypłakać. Możliwe, że trwało to dwadzieścia minut, a możliwe, że dobre dwie godziny, zanim w końcu się uspokoiłam.

– Jak się dowiedzieliście? – zapytałam w końcu cicho, gdy moja mama głaskała mnie po głowie jak dziecko.

– Will – odpowiedziała, na co jedynie prychnęłam. Oczywiście. – Nie wiń go, chciał ci powiedzieć, ale nie potrafił. Wiesz, jaki on jest...

– Wiedział półtora miesiąca. – Przetarłam twarz dłonią. – Kurwa, jestem taką idiotką, że mu nie zaufałam.

– Nie przeklinaj – mruknęła mama, która teraz palcami wycierała moje łzy. – Nie jesteś idiotką, Lily. Po prostu... Masz wyjątkowy talent do wybierania osób, które są... skomplikowane. Masz to po mnie.

– Miłe. – Tata przewrócił oczami, na co dosłownie minimalnie się uśmiechnęłam.

Nigdy nie poznałam dokładnej historii ich związku, a jedynie wiedziałam, że początek ich relacji opierał się na tym, że oboje przechodzili dość ciężki okres i potrzebowali nawzajem swojej pomocy. Nigdy jednak nie byli zbyt wygadani w tym temacie.

– Powinnaś spróbować zasnąć. Jutro przed tobą trudny dzień, ale wiem, że jesteś na tyle silna, że pokażesz tym wszystkim skurwysynom, jak wiele stracili, prawda? – zapytał tata, patrząc na mnie z lekkim uśmiechem.

Wysiliłam się na odwzajemnienie go, zanim skinęłam głową.

– W końcu jestem Ross, a Rossowie nigdy się nie poddają.

I dokładnie tą myślą żyłam cały tydzień. Przez te kilka dni czułam się jak robot. Uśmiechałam się wtedy, gdy powinnam to robić. W każdym pokazie szłam najlepiej, jak potrafiłam, wypadając naprawdę dobrze. Udzielałam wywiadów, powtarzając, jak bardzo kocham ten tydzień mody. Dodawałam filmiki z różnych imprez, na których udawałam, że świetnie się bawię, a zarazem ignorowałam wszystkich swoich znajomych. Nie przeczytałam ani jednej wiadomości od Cassie czy chociażby Devona, bo nawet on usiłował się ze mną skontaktować. Na to było nieco za późno.

Jake nie próbował dzwonić ani razu, a jedyna wiadomość, jaką od niego dostałam, zawierała tylko słowo „przepraszam”. Szczerze za nim tęskniłam i żałowałam, że to się tak skończyło. Chciałam mu wybaczyć, chciałam go zrozumieć, ale nie potrafiłam. Nawet nie był na tyle odważny, aby samemu mi się przyznać. Wycofał się, bo zaczęło mu na mnie zależeć i okazałam się inna, niż myślał.

Zastanawiałam się, co by się stało, gdyby jego nastawienie do mnie się nie zmieniło. Byłby w stanie wtedy potraktować mnie w taki sposób tylko po to, aby wygrać pieniądze i zyskać uznanie wśród znajomych? Udawałam, że nie boli mnie to i wszystko jest dobrze, ale w rzeczywistości chyba nigdy nie czułam się tak rozbita, jak teraz. Co z tego, że ludzie pod moimi zdjęciami pisali mi, jak bardzo mnie kochają i jaka jestem wspaniała, skoro wcale się taka nie czułam?

Zamiast fanów wolałabym mieć przyjaciół.

\*\*\*

W sobotę leżałam już w moim pokoju w Londynie, próbując skupić się na nadrabianiu zaległości w szkole. Nie mogłam sobie wyobrazić powrotu do liceum i nie miałam na to żadnego planu. Nagle miałam tak po prostu zacząć ignorować wszystkie osoby, z którymi spędziłam ostatnie miesiące? To wydawało się niesamowicie dziwne.

Podniosłam wzrok z kartek na drzwi, usłyszawszy ciche pukanie, a po chwili dostrzegłam tę charakterystyczną burzę niemal białych blond włosów. Zawsze były takiego koloru po każdych wakacjach, gdy Will przebywał wiele na słońcu. Nie lubił tych włosów, a ja wprost przeciwnie.

Przełknęłam nerwowo ślinę, bo obawiałam się tego spotkania. Byłam wkurzona, że Will nie powiedział mi o wszystkim wtedy, kiedy powinien, ale nie potrafiłam się gniewać, gdy zdawałam sobie sprawę, że przez cały czas próbował mnie chronić. Miałam też wyrzuty sumienia, że traktowałam go momentami tak źle, nie wierząc w jego dobre intencje.

– Jak na odwiedzinę własnej kuzynki, to nieźle się odjebałeś – rzuciłam z rozbawieniem, patrząc na niego z uniesioną brwią.

Nie chciałam zachowywać się jak dziecko, które obwinia cały świat za to, czemu samo było sobie winne. Chciałam jedynie, aby nikt o tym nie mówił i dał mi spokój. Abyśmy udawali, że wszystko jest w porządku.

Blondyn spojrzał na mnie uważnie, zanim posłał mi ten blady uśmiech. Will był specyficzny. Mógł czasami sprawiać wrażenie dupka, który ma wszystkich gdzieś, ale w rzeczywistości zawsze starał się uszczęśliwiać ludzi wokół. Był z natury nerwowy, ale to nie zmieniało faktu, że miał ogromne serce i potrafił

nawet głupiego pająka brać na ręce i wynosić na balkon, żeby tylko go nie zabić.

Nie znałam drugiej takiej osoby, która zawsze troszczyłaby się aż tak o innych.

– Po pierwsze nie lubię, gdy nazywasz mnie swoim kuzynem, bo to dziwne. Przecież nim nie jestem – zaczął, po czym rzucił się na moje łóżko. Wziął jeden z moich zeszytów w dłonie, zanim kontynuował: – A po drugie... Przyszedłem, bo od kilku dni próbuję się do ciebie dodzwonić, a ty skutecznie mnie ignorujesz i możliwe, że trochę się martwię, że jesteś na mnie zła. Tylko trochę.

Howard nawet na chwilę nie przeniósł na mnie wzroku, podczas gdy wziął ołówek i zaczął poprawiać nim jakieś równania w moim zeszycie od matematyki. To nie tak, że nie byłam inteligentna, bo z reguły nie miałam problemu z nauką jakiegokolwiek przedmiotu. Praca jednak często utrudniała mi edukację, przez co większość tematów musiałam przerabiać sama i nie zawsze wychodziło mi to dobrze. Do czasu rozpoczęcia kariery w modelingu miałam wzorowe oceny.

– Nie odbieram telefonów od nikogo, więc nie czuj się wyjątkowo – odburknęłam, nie mając ochoty o tym rozmawiać. – Nie będziemy poruszać tego tematu.

– Chcesz dać im wygrać? – zapytał znużony, na co zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o czym on mówi. – Dlaczego nie wolisz pokazać im, że mimo tego, jak cię potraktowali, ty nadal jesteś silna i sobie radzisz? Powinnaś pokazać im, co stracili, i sprawić, że to oni poczują się jak przegrani. Bo to właśnie oni stracili cudowną osobę.

Zacisnęłam usta, bo nienawidziłam tego wyzywającego tonu. Przez ten sam ton już raz znalazłam się w szpitalu, bo dałam sobie wmówić, że przełożenie tamburyna przez głowę jest świetnym pomysłem. Wcale nie było.

Patrzyłam uważnie na Williama, nie wiedząc, do czego dążył. Chłopak w końcu odłożył zeszyt, a następnie przeniósł na mnie wzrok, opierając głowę o dłoń. Miał na sobie czarną koszulę, której górne guziki zostały rozpięte. Na jego szyi znajdowało się kilka naszyjników, a jasne włosy zaczesał do góry. Wyglądał naprawdę świetnie. W szczególności teraz, gdy uśmiechnął się, ukazując rząd idealnie równych i białych zębów. Na jego twarzy znajdowało się kilka pojedynczych piegów, co dodawało mu uroku.

– Chodź ze mną na imprezę. Posiedzimy tak długo, jak będziesz chciała, a później się zmyjemy. Po prostu... Powinnaś pokazać Jake'owi, jak wiele stracił i że nie spędzasz całych dni, płacząc. Dosłownie skoczmy tam na godzinę.

– Nie mam ochoty na imprezę. – Przewróciłam oczami.

– Wiem i rozumiem... – westchnął. – Wiem, że często nie dogadujemy się zbyt dobrze, ale uwierz, że po prostu jesteś dla mnie ważna. Zjebałem, ale teraz nie chcę pozwolić, abyś płakała przez kogoś, kto jest śmieciem. Masz prawo być na mnie wściekła, ale mam nadzieję, że choć trochę mnie rozumiesz.

– Rozumiem – odburknęłam zgodnie z prawdą. Nie wiedziałam jednak, co więcej mogłam mu powiedzieć.

– I nie masz ochoty się napić ze swoim ulubionym przyjacielem? – zapytał, ponownie się uśmiechając.

To wydawało się dziwne, że nazwał się moim przyjacielem, ale w jakiś sposób miłe. Spojrzałam na niego, po czym z lekkim rozbawieniem pokręciłam głową.

– Kurwa no, Lilliana, nie możesz się załamywać. Oni nie są warci tego, abyś po nich rozpaczała. Łatwiej będzie ci się z nimi zmierzyć ze mną u swojego boku. Nie będę namawiał cię na siłę, ale wydaje mi się, że będzie fajnie, jeśli pójdziemy tam razem.

Zastanowiłam się, myśląc nad słowami chłopaka. Przełknęłam nerwowo ślinę, bo przecież zdawałam sobie sprawę, że prędzej czy później i tak zostanę zmuszona, by się z nimi spotkać. I może rzeczywiście łatwiej by było zrobić to na imprezie, na której byłabym z jedną z nielicznych osób, którym aktualnie ufałam. Poza tym chyba miałam ochotę się napić.

– Tylko na chwilę i masz mnie nie zawieść w picciu. A potem jedziemy do ciebie i oglądamy *Shreka*.

– Możesz na mnie liczyć. – Puścił do mnie oczko z szerokim uśmiechem. – Ubierz się, a ja skoczę na spacer z Avocado. Stęskniłem się jak cholera za tym psem.

Zaśmiałam się i w tej chwili był to naprawdę szczery śmiech, bo nie dało się nie uśmiechnąć na jego słowa. Cały William Howard.

Całą drogę na imprezę moje serce biło jak popieprzone i tak samo działało się w chwili, gdy wchodziliśmy do domu Kylie. Ona była osobą, którą znał dosłownie każdy w naszej szkole, i mimo tego, że już skończyła tam naukę, to miałam wrażenie, że będzie tu masa znanych mi ludzi. Stresowałam się, ale



zarazem robiłam wszystko, aby w żaden sposób tego po sobie nie pokazać.

Słowa Willa uderzyły we mnie i wiedziałam, że muszę być silna. Silniejsza niż dwa lata temu, gdy na całe tygodnie odciąłem się od wszystkich znajomych. Teraz nie zamierzałam pokazać, jak bardzo dotknęło mnie ich zachowanie i nie zamierzałam się przed nimi ukrywać. Miałam świadomość, że jestem warta znacznie więcej, niż oni uważają. Dlatego wchodziłam tam z uniesioną głową i szerokim uśmiechem na twarzy.

– Will! Lily! – wykrzyknęła brunetka, która akurat zauważyła nas, bo była w pobliżu drzwi. – Jak ja się za wami stęskniłam!

Z rozbawieniem objęłam dziewczynę, a następnie pocałowałam ją w policzek, na co uroczo się zaśmiała.

– Lily, oglądałam twoje pokazy i wyglądałaś tak niesamowicie! I teraz też wyglądasz pięknie! W ogóle wyglądacie razem pięknie! Powinniście być razem!

Blondyn zaśmiał się głośno, najpewniej orientując się, jak bardzo pijana jest dziewczyna, a następnie mocno ją przytulił. Każdy wiedział, że kiedyś byli ze sobą blisko. Nawet wtedy, gdy Will skończył szkołę, zdarzało się, że przyjeżdżał pod nią, aby po lekcjach odebrać Kylie. Niektórzy spekulowali, że ta dwójka ze sobą sypiała.

Ja jednak zbyt dobrze znałam Williama i wiedziałam, że to mało prawdopodobne. Nie interesowały go relacje bez uczuć.

Wręczyliśmy dziewczynie kupiony przez Howarda prezent, którym tak na moje oko Kylie nieco za bardzo się ekscytowała, bo to nie było nic wielkiego. To jednak taki typ człowieka. Gdyby ktoś dał jej pustą kopertę, to z uśmiechem wykrzyknęłaby, że przyda jej się, bo zamierza wysłać komuś list.

Weszliśmy w głąb domu, a ja automatycznie rozejrzałam się po wnętrzu. Mój wzrok zatrzymał się na śmiejących się Cassie i Millerze, przez co ciśnienie momentalnie mi wzrosło. Siedzieli na kanapie, pijąc jakieś drinki i oglądając coś na telefonie dziewczyny.

– Kurwa – usłyszałam przekleństwo Willa, więc przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć, że z zaciśniętymi szczękami, wpatruje się w jeden punkt.

Spojrzałam tam, po czym prychnęłam, gdy dostrzegłam rudowłosą dziewczynę, której w tym momencie nienawidziłam. Właściwie to zawsze jej nienawidziłam, ale teraz wyjątkowo mocno, gdy wiedziałam, że zraniła Williama.

– Koniecznie musimy się najebać, Lily.

– Koniecznie.

## Rozdział 12

### *Lilliana*

Lubiłam znajomych Willa. Zawsze byli dla wszystkich przyjaźni i zabawni. Mieli fajne poczucie humoru, które zdecydowanie mi pasowało. Dlatego stałam w kuchni zaraz obok Alyssy, gdy obie próbowałyśmy rapować piosenkę włączoną w salonie. Cały czas przewijali się tutaj jacyś ludzie, których kojarzyła przynajmniej jedna z nas. Po wypiciu kilku shotów witanie się z nimi uznałam za naprawdę zabawne.

– Lila? – usłyszałam głos Millera, który szedł w moim kierunku ze ściągniętymi brwiami.

Zaśmiałam się ironicznie, przenosząc na chwilę wzrok na Williama. Blondyn zrobił dwa kroki w moją stronę, a następnie korzystając z tego, że siedziałam na blacie, ułożył dłoń na moim udzie.

– Devon! – Uśmiechnęłam się szeroko w stronę bruneta, a on wydawał się zaskoczony moją reakcją. – Pamiętasz Willa? Poznaliście się ostatnio, prawda?

– Eee... Tak, tak myślę – odpowiedział nieco zmieszany.

Howard zdjął dłoń z mojej nogi, aby nalać nam alkohol do kieliszków. Skutecznie ignorował obecność chłopaka, przez co tamten jeszcze bardziej się zdziwił.

– Widziałaś Jordana? – kontynuował Miller. – Nie wiem, czy już przyszedł.

Poczułam jakieś ukłucie w sercu, ale nie zamierzałam tego po sobie pokazać. Zastanowiłam się chwilę, a następnie pokręciłam głową. Will w tym momencie podał mi kieliszek, więc z uśmiechem mu podziękowałam.

– Chyba nie, ale nie rozglądałam się, więc... – Wzruszyłam ramionami.

Devon podrapał się po głowie, nie wiedząc, co powiedzieć. Sprawiał wrażenie, jakby już wiedział, że poznałam prawdę. Chyba dziwiło go to, że zachowywałam się, jakby wszystko było w porządku.

William przesunął się bliżej mnie, a po chwili poczułam jego ciepły oddech na swoim uchu.

– Wypijemy szybko kolejkę i przenosimy się z daleka od tego skurwiela – powiedział cicho. – A teraz zaśmiej się, jakbym powiedział coś śmiesznego.

Czując, że Miller cały czas na mnie patrzy, zrobiłam to, co polecił mi William. Blondyn odsunął się ode mnie, a na jego twarzy zagościł szeroki uśmiech. Nie rozumiałam go. Nie rozumiałam, dlaczego zamiast bawić się ze swoimi przyjaciółmi, brnął razem ze mną w jakieś chore gry, aby udowodnić coś moim znajomym.

– Za nas, Lilliana – mruknął niby tylko do mnie, ale zarazem na tyle głośno, aby usłyszały to osoby stojące obok.

Przechyliłam kieliszek czystej wódki, a gdy tylko ją przełknęłam, wytarłam dłonią kącik ust. Lekko krzywiąc się na palący smak, wzięłam od Alyssy sok, którego się napiłam.

– Chcesz coś jeszcze? – zwrócił się William do Millera, marszcząc brwi.

W tym samym czasie ja zeskoczyłam z blatu. Lekko się zachwiałam, ale blondyn momentalnie ułożył dłoń na moim biodrze.

– Wszystko dobrze? – zapytał mnie z rozbawieniem, na co skinęłam głową.

– Yyy... Nie wiem, mogę pogadać z Lily na osobności? Cassie też na tym zależy. Martwiła się o ciebie cały tydzień.

– Dlaczego? – zaśmiałam się, czując się już lekko pijana. – Przecież wiedzieliście, że wylatuję do Paryża.

Brwi chłopaka były mocno ściągnięte, a ja czułam jakąś wewnętrzną dumę z siebie. Odczuwałam teraz niesamowitą wdzięczność wobec Williama, że nie pozwolił mi zabarykadować się w domu i płakać.

– Po prostu rozmawiałem z Jakiem i...

– A oto i on – przerwał mu Howard, patrząc z rozbawieniem na wejście do kuchni.

Spojrzałam w tamtym kierunku, robiąc wszystko, aby uśmiech nie zniknął z mojej twarzy. Szatyn prawdopodobnie dopiero przyszedł, bo nadal miał na sobie dżinsową kurtkę. Jego wzrok spoczął na mnie i chyba pierwszy raz na przywitanie nie posłał mi tego cwane go uśmiechu będącego jego popisową miną. Spojrzał najpierw na moją twarz, a następnie na dłoń Williama, która nadal znajdowała się na moim biodrze.

Nawet stąd widziałam, że przymknął oczy i wziął głębszy wdech.

Miałam nadzieję, że zabolął go ten widok. Chciałam go zranić chociaż w połowie tak, jak on mnie.

– Później się jakoś napijemy w ramach zgody. – Will poklepał Millera po ramieniu, a następnie wziął butelkę wódki i sok, po czym zaczął iść w stronę wyjścia. – Lils, idziesz?

Ruszyłam za nim, czując, jak szybko bije mi serce. Zarówno Devon, jak i Jake wpatrywali się w nas, nie wiedząc, co się dzieje.

– Dobrze cię widzieć, Jake. – Posłałam mu lekki uśmiech, zanim go wyminęłam.

Odetchnęłam z lekką ulgą, ciągle idąc z chłopakiem w stronę sof. Na imprezę przyszło cholernie wiele osób, ale dzięki temu, że była nie najgorsza pogoda, część z nich przeniosła się na taras. Muzyka w salonie grała dość głośno, ale i tak została zagłuszona przez osoby wykrzykujące na całe gardło tekst piosenki.

– Poczekasz tu chwilę? – zapytał Will, robiąc coś na swoim telefonie. – Albo chodź ze mną na górę. Mam sporo telefonów z firmy i muszę oddzwonić.

– Poczekam. – Machnęłam ręką.

Chłopak skinął głową, a następnie ruszył w kierunku schodów. Spojrzałam na alkohol, który stał na stole, po czym bez większego zastanowienia się go napiłam. Aby dobrze się bawić, musiałam wypić znacznie więcej.

Uśmiechnęłam się szeroko na widok Michaela idącego w moim kierunku. Na jego twarzy malował się nieco szyderczy uśmiech, gdy zajął miejsce obok mnie.

– Kogo jak kogo, ale ciebie to się tu nie spodziewałem – rzucił z widocznym zadowoleniem, a następnie wziął ode mnie alkohol, aby zrobić to samo, co ja wcześniej. – Już się bałem, że nie przyjdiesz, a przecież wiesz, że jesteś moim ulubionym imprezowym towarzystwem – stwierdził kpiąco.

– Jestem królową imprez, nie mogło mnie tu zabraknąć – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. – Gdzie zgubiłeś Polly?

– Tradycyjnie nie chciała przyjść – odparł, zanim przepił wódkę sokiem. – Oglądałem twoje pokazy z Paryża.

– I jak? – zapytałam szczerze zaciekawiona, gdy podawał mi butelkę, abym ponownie się napiła.

Nie byłam w tym momencie mistrzem asertywności, bo od razu się zgodziłam.

– Niesamowicie seksownie – odpowiedział, wruszając ramionami. – Czy skoro skończyłaś z Jordanem, mam u ciebie szansę?

Nawet on już wiedział.

Zaśmiałam się na jego słowa i pokręciłam głową.

– Zabolalo. Wracając do pokazów... Jak ci minął tydzień?

Przez chwilę rozmawialiśmy o moim Fashion Weeku, a ja byłam szczęśliwa, że już ani razu nie poruszył tematu Jake'a. Nie wiedziałam, jak wiele on wie, i na ten moment raczej wolałam się tego nie dowiadywać.

Mike zawsze pił chore ilości alkoholu. Mimo młodego wieku na imprezach nie próżnował. Dzisiaj było tak samo.

– Mama mi mówiła, że ostatnio wszyscy rozmawiali i chcą, żebyśmy całą ekipą polecieeli dokądś na tydzień – mówił głośno, biorąc ode mnie butelkę. – Przekonaj Willa, bo jest jebanym frajerem, który chce nas wystawić. Jak pojedziemy wszyscy, to może będzie spoko.

Uśmiechnęłam się szeroko, bo ten pomysł brzmiał świetnie. Takie wyjazdy wyglądały tak, że nasi rodzice cały czas imprezowali, a my spędzaliśmy czas w swoim towarzystwie, demoralizując nawet te najmłodsze osoby. Ostatnim sukcesem Michaela było to, że nauczył Freddiego Turnera zaciągania się papierosem. Podejrzewam, że zapisał to już w swoim CV.

– Zrobię to! – wykrzyknęłam, kiwając głową.

– Lilliana – usłyszałam nad sobą głos z tym irytującym akcentem.

Przewróciłam oczami, po czym ze sztucznym uśmiechem wstałam z kanapy. W mojej głowie się zakręciło, bo w te ostatnie piętnaście minut wypijałam dość sporo. Chyba trochę za dużo.

– Astrid. – Sztucznie się uśmiechnęłam, poprawiając palcami włosy. – Czego, kurwa, tym razem?

– Przyszłaś z Willem. Gdzie on jest?

Zaśmiałam się głośno na jej słowa, po czym zjechałam ją wzrokiem. Wyglądała tak typowo, jak zawsze. Czarne spodnie z wysokim stanem i tego samego koloru bluzka. Na jej nogach znajdowały się buty

na obcasach, więc była minimalnie wyższa ode mnie.

– Dlaczego miałyby cię to obchodzić? – Uniosłam brew. – Boli cię, że straciłaś takiego chłopaka jak on? Tęsknisz za nim?

– Zamknij się – fuknęła, patrząc na mnie wściekłym wzrokiem. – Nic nie wiesz i nie powinnaś się wpięprzać. Ale czemu mnie to nie dziwi? Zawsze robiłaś wszystko, żeby się do niego zbliżyć.

Zacisnęłam dłonie w pięści, ignorując śmiech Michaela. Chłopak wydawał się dobrze bawić, gdy patrzył na nas z butelką wódki w ręce.

– To ciebie zawsze bolało, że poświęcał mi wiele czasu – odpowiedziałam zirytowana. – Tylko wiesz co? W porównaniu do ciebie Will nie jest kurwą, która nie potrafi dochować wierności drugiej osobie.

Widziałam jej wściekłe spojrzenie, na co się zaśmiałam. Nienawidziłyśmy się od zawsze, ale starałyśmy się jakoś tolerować ze względu na Williama. Teraz już nie miałam żadnych obiekcji. Na dodatek nadal sama byłam kurewsko zraniona i chciałam się wyżyć na kimkolwiek.

– Will nawet nie zwróciłby na ciebie uwagi. Poza nazwiskiem nie masz w sobie kompletnie nic imponującego – odpowiedziała, zarzucając swoimi rudymi włosami. – Myślisz, że ktoś taki jak on zainteresowałby się tobą?

Posyłała mi ten żałosny, szyderczy uśmiech, który w tym momencie potwornie mnie irytował. Nie zamierzałam na niego patrzeć, więc po prostu spoliczkowałam dziewczynę, przybierając typową minę Mike'a Torresa. Zrobiłam to z obojętnością i cholerną satysfakcją.

– Jesteś normalna, do kurwy?! – wykrzyknęła, po czym popchnęła mnie na stolik.

Próbowałam utrzymać równowagę, ale nie potrafiłam tego zrobić i po chwili poczułam, że upadam na mebel. Dłoń zaczęła mnie momentalnie piec, gdy rozbiła się pod nią szklanka.

– Kurwa, pojebało cię?! – Mike wykrzyknął do Astrid i szybko podniósł się z kanapy.

Ból minął w jednej chwili i jedyne, co teraz czułam, to niesamowite wkurwienie napędzane adrenaliną. Poza tym byłam mocno znieczulona. Szybko wstałam, po czym ruszyłam do dziewczyny i bez żadnego zastanowienia uderzyłam ją zdrową ręką z pięści w twarz. W odpowiedzi od razu pociągnęła za moje włosy.

– Puszczaj mnie, wieśniaro! – wykrzyknęłam, zanim z całej siły kopnęłam ją w nogę.

Jej obcas momentalnie się złamał, a ona upadła na podłogę, ciągnąc mnie nadal za włosy, przez co ja również nie utrzymałam równowagi i runęłam.

– Kurwa! Uspokójcie się! – usłyszałam czyjś głos w momencie, gdy próbowałam znowu z pięści uderzyć ją w mordę. Ktoś starał się nas od siebie odciągnąć, ale obie zbyt mocno się szarpałyśmy.

– Od zawsze byłaś tylko szmatą! – wykrzyknęła, przejeżdżając paznokciami po moim policzku.

Nie interesowało mnie, co inni pomyślą, gdy w totalnej furii przepychałam się z dziewczyną, próbując zadać jej cios. William zawsze mnie bronił, a teraz ja zamierzałam odwdzińczyć się i dopilnować, żeby ruda suka zapłaciła za to, co mu zrobiła. Nie miała jebanego prawa go zdradzać. Nigdy.

– Lily! Kurwa, ogarnij się! – ktoś krzyczał do mojego ucha.

Zanim zdążyli mnie całkowicie odciągnąć, ugryzłam ją w rękę najmocniej, jak umiałam, z czego byłam niesamowicie dumna. Oddychałam ciężko, spoglądając na Mike'a oraz Jake'a, którzy trzymali mnie za ramiona. Obaj wyglądali na przerażonych, podczas gdy ja jedynie myślałam, jak im się wyrwać, aby wykonać cios ostateczny, po którym ta kurwa by się nie podniosła.

– Jesteś normalna, kurwa?! – krzyczał na mnie William, który pojawił się obok. Chyba cała impreza przeniosła się do salonu, bo nagle zrobiło się tłoczno.

– Obraziła mnie – odpowiedziałam wściekła, podnosząc dłoń, która cała ubrudziła się od krwi. – Puśćcie mnie, do cholery, muszę to umyć.

– Pójdę z tobą – usłyszałam głos Jake'a, ale posłałam mu tylko ostrzegawcze spojrzenie, zanim się wyszarpałam.

Szybko ruszyłam w stronę schodów, pokazując Kylie, aby przyszła do mnie. Powinnam czuć się źle z myślą, że to stało się na jej urodzinach, ale prawda była taka, że wszyscy uważali to za zajebistą atrakcję. Weszłam do pokoju dziewczyny, a następnie przeszłam z niego do łazienki.

– Pokaż to – usłyszałam Williama, który podążał za mną.

Odwrociłam się do niego, aby zobaczyć jego niesamowicie wściekłe spojrzenie. Przynajmniej wiedział już, jak ja się czułam, gdy pobił się z Jakiem.

– Zostaw mnie samą. – Przewróciłam oczami, odkręcając wodę, aby spłukać z dłoni krew.

– Nie.

Z zacisniętymi ustami spojrzałam na niego, czując niesamowite wkurwienie. Wszystko, co dusiłam w sobie przez tydzień, nagle się kumulowało i nie mogłam tego już znieść.

– Wypierdalaj stąd, chcę zostać sama – odburknęłam, przepłukując wodą ranę.

– Masz rozciętą rękę, do kurwy – zauważył. – Nie zostawię cię samej.

– Nie zostanie sama – usłyszałam głos Kylie, która stanęła za nim. – Idź na dół, ja pomogę Lily się ogarnąć i zaraz przyjdziemy.

William patrzył na mnie tymi cholernie jasnymi błękitnymi oczami, które wydawały się tak chłodne i surowe. Mocno zacisnął szczęki, uwydatniając tym kości policzkowe. Po chwili usłyszałam jego ciche prychnięcie, zanim wyszedł z łazienki i trzasnął drzwiami.

– Jest uroczy, gdy się o ciebie martwi – zaśmiała się dziewczyna, podchodząc do mnie. – To była walka godna podziwu.

– Przepraszam za to – mruknęłam pod nosem, gdy nadal czyściłam dłoń. – Po prostu ostatnio mam słaby okres i wkurwiam się o wszystko, a ona to wykorzystała.

Kylie zaśmiała się cicho i zaczęła szczotką czesać moje poczochrane włosy. Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, dochodząc do wniosku, że moje kosmetyki są cudowne, skoro nawet minimalnie się nie rozmazały. Na policzku miałam trzy nieduże szramy, ale liczyłam, że wystarczy je zakryć korektorem.

– Poczekaj chwilę – odpowiedziała, zanim wyszła do swojego pokoju.

Przykładałam papier toaletowy do dłoni, czekając, aż przestanie krwawić, i obmyślając plan, jak następnym razem zajebać tej suce. Gdybym mogła, to wyrwałabym jej każdego rudego włosa z głowy. Nadal będąc w złym humorze, spojrzałam na dziewczynę, która ponownie weszła do łazienki. Na jej twarzy gościł szeroki uśmiech, gdy uniosła nieduży woreczek z dwoma różowymi tabletkami w kształcie serduszek.

– Czy nie są urocze? – zapytała zadowolona. – Chcesz?

Przygryzłam lekko wargę, patrząc na woreczek, zanim ostatecznie zaśmiałam się i skinęłam głową. Ta impreza i tak już chyba nie mogła być gorsza, a to wydawał się dobry sposób, aby zacząć się lepiej bawić.

*William*

Patrzyłem na dziewczynę z różowymi włosami, a także na szatyna, którzy stali naprzeciwko mnie. Byłem wkurwiony jak mała kiedy i nie było w tym chyba nic dziwnego. Zostawiłem Lily samą na pieprzone dwadzieścia minut, a ona zdecydowała się w tym czasie jeszcze bardziej najebać i pobić z Astrid. I teraz od pół godziny czekałem na nią, czując, jakby to trwało godzinę.

– Więc czego chcecie? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Żebyś nie nastawiał Lilliany przeciwko nam – wyjaśniła Cassie, na co się zaśmiałem.

– Po co miałbym to robić? Bez tego wystarczająco ma na was wyjebane. – Wzruszyłem ramionami, po czym przechyliłem kubeczek, wypijając wódkę z małą ilością soku. – Tak swoją drogą, to trochę mnie śmieszycie. Kilka miesięcy dążenia do celu, a skończyło się tym, że przejechałeś pieniądze, straciłeś dziewczynę, a ty przyjaciółkę. A Lillianą? – Uniosłem brew, patrząc na nich z rozbawieniem. – Ona nadal ma wokół siebie kochających ją ludzi. Nadal jest na wygranej pozycji. I nadal jest dziewczyną, o której jedynie możesz pomarzyć.

Obydwoje wpatrywali się we mnie, kompletnie nic nie mówiąc, gdy wydawali się dość przybici. Zabawne, jak zmieniło się podejście tego skurwysyna w niecałe dwa miesiące. Spojrzałem za ich plecy, dostrzegając, że Lilliana w końcu schodzi po schodach razem z Kylie. Obydwie radośnie się śmiały, a ja zauważyłem, że Lily się przebrała. Miała na sobie obcisłą czarną bluzkę, która nieco odkrywała jej brzuch. Dłoń zabandażowała, ale na twarzy nadal można było zauważyć lekkie zadrapania.

Automatycznie się rozejrzałem, aby zatrzymać wzrok na Astrid, która siedziała na kanapie. Jej warga była rozjebana i została boso po tym, jak Lily zniszczyła jej buty. Przepęniała mnie wściekłość, bo jak dzieci pobiły się o jakąś głupotę. Zacisnąłem usta, widząc, że Astrid rozmawia z jakimś chłopakiem, który szeptał jej coś do ucha, trzymając dłoń na jej udzie. Żałosne.

– Tadam! – wykrzyknęła radośnie Lily, robiąc przede mną obrót, aby pokazać swoje nowe ubranie. – Jak wyglądam?

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie zbliżyłem się o dwa kroki w jej stronę. Chwyciłem jej

dłoń i pociągnąłem ją gdzieś w stronę środka salonu, bo nie chciałem z nią rozmawiać przy jej znajomych.

– Ładnie – odpowiedziałem w końcu, gdy wmieszaliśmy się w tłum i zaczęliśmy tańczyć. A raczej po prostu lekko ruszać się w rytm muzyki, stojąc przed sobą. Wypiłem zawartość mojego kubeczka, a następnie jeszcze raz spojrzałem na jej ubiór z bliska.

Cholernie ładnie.

– Wiesz, co mi powiedziała Astrid?! – Lily stanęła na palcach i objęła ramieniem moją szyję, przyciągając mnie bliżej, aby mówić mi do ucha. – Że ty byś nigdy nie zwrócił na mnie uwagi! Czy to jest prawda?! Naprawdę byś mnie nie chciał?!

Byłem nieco pijany, przez co zaśmiałem się, ale mimo tego nadal czułem lekką niezręczność. Bo co mogłem jej powiedzieć? Oczywiście, że moja była dziewczyna nie miała racji.

– Astrid gada głupoty – przyznałem do jej ucha, układając dłoń na jej biodrze. – Zawsze była o ciebie zazdrosna.

– Czyli zwróciłbyś na mnie uwagę? – zapytała dziwnie podekscytowana.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, a następnie ponownie zaśmiałem się do jej ucha. Zachowywała się tak uroczo, gdy była pijana. Gdyby tylko nie zdecydowała się bić z Astrid, byłoby wspaniale. Chociaż teraz wiedząc, że rudowłosa siedzi z jakimś innym chłopakiem, byłem dość szczęśliwy, że dostała po mordzie.

– Gdyby nie to, że jesteś moją kuzynką, to zdecydowanie – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– I wtedy mogłabym cię tu pocałować, aby wkurwić i ją, i Jake'a?

Przygryzłem lekko wargę, bo od razu miałem wyobrażenie tego w głowie. Kurwa, ta wizja podobała mi się zdecydowanie zbyt bardzo. Nie wiedziałem, do czego Lily dążyła, ale wiedziałem, że już jestem pijany. Przełknąłem ślinę i lekko skinąłem głową.

– Tak, wtedy tak. Mogłabyś.

– To dobrze się składa, bo przecież tak naprawdę wcale nie jesteśmy kuzynami.

I nawet nie zdążyłem nic odpowiedzieć, bo momentalnie poczułem jej usta na swoich. Zaskoczyła mnie i od razu chciałem ją odsunąć. To, co robiła, zdecydowanie nie było w porządku i nie mogłem tego kontynuować. Musiałem to przerwać.

Tyle że nie potrafiłem. Nie kontrolowałem swojego ciała, gdy rzuciłem plastikowy kubeczek na podłogę, a dłonie ułożyłem na jej biodrach, aby przyciągnąć ją bliżej siebie. Odwzajemniałem każdy pocałunek, nie mogąc powstrzymać mojej pojebannej reakcji. Jej usta smakowały alkoholem, a także jebanymi truskawkami przez błyszczyk, którego używała.

Czułem, jak bardzo moje ciało reaguje na to zbliżenie i przerażało mnie to.

– Lily... – mruknąłem w jej usta, gdy jej dłonie pozostawały zaplecione na moim karku. – Kurwa, nie powinniśmy.

Jednak powiedziałem jedno, a zrobiłem coś całkiem innego, bo ponownie zachłannie ją pocałowałem, czując, jakby to było coś, na co podświadomie czekałem od miesięcy. I czułem się w jedynym momencie tak kurewsko źle, a zarazem nie umiałem się powstrzymać, aby przestać całować ją na środku salonu, gdzie każdy mógł nas zobaczyć.

W końcu zawziętem się i jednym ruchem odsunąłem się od dziewczyny, biorąc głębokie wdechy. Patrzyłem na nią, próbując powstrzymać tak szybkie bicie mojego serca. Byłem zbyt pijany i pozwoliłem sobie na zbyt wiele. I najgorsze, że chciałem więcej.

Spojrzałem w jej oczy, a następnie ściągnąłem brwi, zauważając, że coś jest nie tak. Dziewczyna szeroko się uśmiechała, patrząc na mnie tymi ciemnymi oczami przepełnionymi szczęściem. Jej tęczówki zawsze miały brązowy kolor i wydawały mi się niesamowicie głębokie, ale źrenice nigdy nie były tak wielkie jak teraz. Położyłem palce na jej brodzie, gdy czułem, że moje ciśnienie rośnie.

– Czy ty jesteś, kurwa, naćpana? – zapytałem wściekły.

– Jestem Lilliana, a nie kurwa naćpana. – Zaśmiała się głośno, wydając się dumna ze swojej odpowiedzi. – Myślisz, że całuję dobrze? Bo ty całuj...

– Ani słowa, kurwa – fuknąłem, chwytając ją za ramię, po czym ruszyłem w stronę wyjścia.

Dziewczyna nagle zrobiła się niesamowicie towarzyska i chciała witać się z każdym, ale nie pozwoliłem jej na to, wyciągając ją niemal siłą z tego domu. Jeśli wcześniej twierdziłem, że byłem wkurwiony, to nawet nie wiedziałem, jak opisać stan, w którym znalazłem się teraz. Zaciągnąłem ją na imprezę, gdzie pobiła się z inną dziewczyną, naćpała i przelizała ze mną. Oddychałem ciężko, trzymając ją za ramię, gdy

czekaliśmy na Ubera.

– Willie, czemu jesteś zły? – zapytała smutno.

Brałem głębokie wdechy, a ona wsunęła dłonie pod moją kurtkę, aby objąć mnie w pasie i wtulić się w moje ciało. Powtarzałem sobie w głowie, że muszę pozostać spokojny i nie mogę się na nią wydrzeć, ale aż mnie rozpierdalało od środka na myśl, że brała jakieś gówno.

– Willie... Nie bądź zły – mówiła, nadal mocno się do mnie przytulając. – Ty też mnie nie lubisz?

– Lilliana, zamknij się, do kurwy – syknąłem, nie wytrzymując. Uber akurat podjechał, więc odsunąłem dziewczynę od siebie, aby chwilę później wcisnąć ją do samochodu.

Zapiąłem swój pas, a gdy chciałem pomóc z tym samym dziewczynie, ona zdążyła już zapiąć swój. Westchnęła głośno, a następnie oparła swoją głowę o szybę.

– Nie jesteś zły, bo cię pocałowałam, prawda? – zapytała, na co zacisnąłem usta. – To dlatego, że mnie nie lubisz, czy dlatego, że jesteś moim kuzynem?

Chyba nigdy nie byłem tak zażenowany, jak wtedy, gdy kierowca nie wytrzymał i głośno się zaśmiał. Przymknąłem oczy i nic nie odpowiedziałem. Nie złościłem się o ten pocałunek, bo to była nasza wspólna wina, a ja nie byłem dzieckiem, żeby przeżywać taką głupotę. Wkurzałem się, bo Lily wzięła jakieś narkotyki, a to uważałem za coś niedopuszczalnego, szczególnie gdy piła przy tym alkohol.

– Jedziemy do mojego domu? – odezwała się po raz kolejny.

– Nie, do mnie – odburknąłem, przewracając oczami. – Chcesz jechać do domu w takim stanie?

– Wyglądam brzydko? – zapytała, marszcząc brwi.

Wziąłem głęboki wdech, mówiąc sobie, że przecież jestem za młody na więzienie, a nie znam dobrych sposobów na pozbycie się ciała.

Po dwudziestu minutach jej pieprzenia głupot w końcu wchodziliśmy do mojego mieszkania. Wydawało mi się, że jestem całkiem trzeźwy, ale miałem problem ze znalezieniem włącznika światła, więc nie było zbyt rewelacyjnie.

– Lepiej, żebyś nie szła się myć z tą ręką – mruknąłem, idąc do sypialni. – Chodź, dam ci coś do przebrania.

– Zagramy w Fifę? – zapytała podekscytowana, gdy już przykucała przy PlayStation, próbując je włączyć.

– Nie, idziemy spać.

Ewidentnie niezadowolona Ross podniosła się z miejsca, a następnie poszła za mną do sypialni. Wyjąłem jej podobny komplet do tego, w jakim spała ostatnio, a następnie do niej podszedłem. Wyglądała tak niewinnie, gdy stała przede mną z tym uroczym uśmiechem. Tylko te szramy na policzku i czarne oczy zdradzały, że wcale nie jest tak niewinna, jak się wydaje.

– Idź się przebrać – mruknąłem do niej, na co ochoczo skinęła głową.

Siedziałem na swoim łóżku, pijąc wodę i śmiejąc się pod nosem, gdy co chwilę słyszałem, że Lily mówi coś sama do siebie. I to nie brzmiało jak jakieś zastanawianie się na głos. Ona przeprowadzała ze sobą zwykłą rozmowę.

Gdy dziewczyna przebrała się, sam poszedłem szybko wziąć prysznic i ogarnąć się. Byłem nieco zmęczony, a w mojej głowie kotłowała się masa myśli. Chciałem żałować wszystkiego, co się dzisiaj zdarzyło, bo wiedziałem, że nigdy nie powinienem był do tego dopuścić. Nie potrafiłem tego żałować i jedynie miałem cholerne wyrzuty sumienia, bo po prostu mi się podobało.

Czułem się jak jakiś wariat i coraz bardziej zastanawiałem się, czy nie rzucić tych studiów w cholerę. Jak ktoś, komu podobało się całowanie z przybraną kuzynką, miał zostać psychologiem?

Zacząłem analizować moją relację z Lily. Czy traktowałem ją jak rodzinę? Nie. Nigdy nie łączyła mnie z nią podobna więź jak z Polly. To całkiem inna relacja.

– William... – usłyszałem cichy głos dziewczyny, która już leżała w łóżku.

Westchnąłem, składając w kostkę jej ubrania, które wcześniej byle jak rzuciła na fotel.

– Położysz się ze mną? Chcę z tobą porozmawiać.

Przygryzłem wargę, bo z jakiegoś powodu zacząłem się stresować. Mimo wszystko zrobiłem to, o co prosiła, i po chwili leżałem już pod kołdrą obok Lilliany. Dziewczyna leżała na boku, twarzą do mnie i mimo tego, że światło zostało zgaszone, widziałem, jak niesamowicie lśni jej oczy.

– Tak? – zapytałem.

– Boję się wrócić do szkoły i spojrzeć na nich wszystkich. Dzisiaj było mi tak ciężko – zaczęła, a ja momentalnie poczułem ukłucie w sercu, widząc to smutne spojrzenie. – Zastanawiam się, czy ja sobie czymś na to zasłużyłam.

Obróciłem się na bok tak, aby znaleźć się twarzą do niej, a następnie lekko pokręciłem głową.

– Jesteś zbyt dobra dla ludzi i za bardzo w nich wierzysz – odpowiedziałem, patrząc uważnie w jej oczy. Nie wiedziałem, czy będzie w ogóle jutro pamiętała tę rozmowę, ale spodziewałem się, że tak. Była jedną z tych osób, którym nie urywał się film. – Ale nikt nie zasługuje na coś takiego... – Przerwałem, zastanawiając się chwilę. – Masz braci, Michaela, Lucasa, Polly... Masz mnie i jeśli tylko coś się będzie działo, to wystarczy jeden telefon, a ja po ciebie przyjadę.

Czułem się dziwnie, rozmawiając z nią na takie tematy, ale alkohol dodawał mi nieco odwagi, abym mógł powiedzieć, co myślę. Bo cokolwiek by się nie działo, to zrobiłbym dla niej wszystko.

– Ty też niczym nie zasłużyłaś na to, co zrobiła ci Astrid – odpowiedziała, patrząc na mnie. – I też wystarczy jeden telefon, a ja wyrównam jej drugi policzek.

Zaśmiałem się, nie odrywając od niej wzroku, gdy również się uśmiechnęła. Dalej byłem na nią wściekły, ale miała w sobie coś, co nie pozwalało mi się na niej wyżywać. Ostatnio wystarczająco wiele przeszła, a ja nie chciałem być tym, który dołoży jej kolejnych problemów.

– Mogę się przytulić? – zapytała niepewnie. – Tak wiesz... Po przyjacielsku.

Ze śmiechem skinąłem głową, a następnie obróciłem się na plecy, gdy dziewczyna przysunęła się do mojego ciała. Objąłem ją jedną ręką, a ona ułożyła głowę na mojej klatce piersiowej, obejmując mnie ramieniem w pasie.

Może my popełnialiśmy błędy, ale przecież byliśmy tylko dziećmi, które dopiero się uczyły, jak skomplikowane i niekontrolowane mogą być uczucia.



## Rozdział 13

*Lilianna*

Czułam się naprawdę okropnie. Zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Moja dłoń niesamowicie piekła, a kolano bolało jak cholera. Siedziałam w taksówce i próbowałam jakoś sobie wytłumaczyć swoje zachowanie.

Pocałowałam Williama i nie mogłam przestać o tym myśleć. W tym wypadku nie tłumaczył mnie alkohol. To nigdy nie powinno się zdarzyć. Tak samo jak nie powinnam się obudzić przytulona do jego półnagiego ciała. I tym bardziej nie powinnam mieć przez cały czas tych momentów w głowie.

Miałam ochotę płakać, gdy wyobrażałam sobie, jak bardzo teraz będzie między nami niezręcznie. Pobiłam się z jego byłą, a potem pieprzyłam głupoty, których teraz cholernie się wstydziałam.

Pocałunek to już gwóźdź do trumny, a ja nawet nie wiedziałam, co mi strzeliło do głowy. A czułam się tym bardziej żałośnie, bo zachowałam się jak największe dziecko, wychodząc z mieszkania Willa, zanim się obudził. Nie mogłam sobie wyobrazić porannej konfrontacji z nim.

Weszłam do swojego domu, chcąc położyć się w łóżku i przeleżeć tam cały dzień. A najlepiej to całe życie.

– Przyszła – usłyszałam głos mamy, a następnie jej kroki z salonu.

Skrzywiłam się, wiedząc, że będzie wściekła, a następnie zdjęłam buty.

– No nie wierzę, kto raczył pojawić się w domu. Mamy sobie poważnie do pogada... Jezu! Co ci się stało?!

Nerwowo podrapałam się po karku, po czym podniosłam wzrok na kobietę. Moje zadrapania na twarzy wyglądały dzisiaj dość słabo, a na dodatek wokół nich zauważyłam lekkiego siniaka.

– To nic wielkiego – zaczęłam cicho.

– Do salonu! W tej chwili!

Ze spuszczoną głową ruszyłam we wskazanym kierunku. Od razu usłyszałam śmiechy Elliota i Collina, którzy przenieśli wzrok z telewizora na mnie. Oczywiście, że wiedzieli, co się stało, bo przecież przyjaźnili się z Michaelem. Spojrzałam na tatę, który ruszył w moją stronę. Mocno zaciskał usta ze złości.

– Co się stało? – zapytał, po czym ułożył palce na mojej brodzie, uważnie przyglądając się mojej twarzy.

Mama stała teraz obok niego, robiąc to samo.

– Wywróciłam się na schodach – odburknęłam pod nosem, na co usłyszałam głośne prychnięcie matki.

– Mocno cię podrapały te schody – odpowiedział tata, zanim chwycił moją zabandażowaną dłoń. – Nie chcesz mówić, to nie mów, ale nie pieprz głupot, w które nikt ci nie uwierzy.

Był zdecydowanie wściekły, a mnie momentalnie to zestresowało, bo nienawidziłam, gdy się na mnie złościł. To zdarzało się cholernie rzadko i zawsze mnie przerażało. Z przygryzioną wargą usiadłam na kanapie, zastanawiając się, co im odpowiedzieć.

– Wiesz, jak się martwiliśmy?! – wykrzyknęła mama. – W nocy nikt tutaj nie spał, bo wszyscy próbowali się dowiedzieć, co się z tobą dzieje! Ale oczywiście księżniczka musiała mieć wyłączony telefon i mieć gdzieś to, że nikomu nie powiedziała, że idzie na imprezę!

Od razu dopadło mnie poczucie winy i poczułam się jak potwór. Tata przykucnął przy mnie, a następnie powoli zaczął odwijać bandaż z mojej dłoni. Widziałam, że go zawiodłam, i to mnie niesamowicie bolało.

– Przepraszam – niemal wyszeptałam. – Nie planowałam tego... Mieliśmy iść tam z Willem tylko na godzinę.

– Kurwa, co ci się stało? – zapytał tata, patrząc na moją dłoń.

Skrzywiłam się na widok mocno poranionej ręki. Jedno rozcięcie wyglądało na dość głębokie i zaropiało. Mama szybko przykucnęła przy mnie i już nie wydawała się wściekła, a zmartwiona.

– Upadłam na stolik, na szklankę, a ona się rozbiła – wyjaśniłam, przecierając twarz zdrową dłonią. – Zdezynfekowałam to, więc wszystko powinno być dobrze.

– Jak to „upadłaś na stolik”? – zapytała mama, podnosząc na mnie wzrok. Uniosła brew, czekając na moją odpowiedź.

– To trudne do opowiedzenia... – mruknęłam pod nosem.

– Na szczęście mamy filmik. – Elliot zaśmiał się, rysując coś ołówkiem na kartce. – Walniemy sobie zaraz seans z popcornem, co wy na to?

Moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej, bo jeśli oni mieli z tego nagranie, to oznaczało, że mógł je mieć każdy. W moich oczach od razu pojawiły się łzy.

– Jak to nagranie? – zapytałam szeptem.

Czułam na sobie spojrzenie rodziców, ale nawet nie potrafiłam przenieść na nich wzroku.

– Spokojnie. – Collin uśmiechnął się, po czym puścił mi oczko. – Mike zapłacił komuś, kto to nagrał, żeby to usunął, ale najpierw sobie przesłał. Nikt poza nami tego nie ma.

Odetchnęłam z ulgą, po czym przymknęłam oczy, opierając się plecami o tył kanapy. Tata gdzieś poszedł, a mama zajęła miejsce obok mnie. Czekałam już na kolejne krzyki, ale na razie panowała całkowita cisza.

– Gdzie spałaś? – zapytała w końcu spokojnie.

– U Willa – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – Po prostu... Mieliliśmy zamiar iść tam naprawdę tylko na chwilę, ale to wszystko się jakoś przedłużyło. Byli tam wszyscy moi znajomi i eks Willa i... Trochę przesadziłam.

– Eks Willa? – zapytał tata, który ponownie przykucnął przy moich nogach. – Rozstał się z Astrid?

– Tak, ale jak coś nie mówicie nikomu, że się rozstali – odburknęłam, uświadamiając sobie, że chyba wygadałam sekret chłopaka.

Tata zaczął czymś odkażać moją rękę, na co skrzywiłam się, bo to cholernie piekło.

– Ona jest taką szmatą, nienawidzę jej, przysięgam. I byłam wczoraj taka wściekła i trochę się z nią pokłóciłam.

– Jak bardzo trochę? – Tata uniósł brew, patrząc na mnie.

– Włączcie ten filmik, Elliot – mruknęłam, myśląc, że moje słowa nie opiszą tego aż tak dobrze. Tata usiadł obok mnie, a ja przeniosłam na niego wzrok z nadzieją, że nie jest bardzo zły. – Przepraszam – powiedziałam cicho.

Mężczyzna przeniósł na mnie wzrok, a następnie skinął głową, a jego usta rozciągnęły się w lekkim uśmiechu. Od razu odetchnęłam z ulgą, a on objął mnie ramieniem, pozwalając mi przytulić się do swojego ciała. Spojrzałam na mamę, robiąc tę niewinną minę, ale ona nadal wyglądała na złą. Z nią nigdy nie było tak łatwo jak z tatą.

– Aż się boję tego oglądać – mruknęła, gdy Elliot bezprzewodowo łączył swój telefon z telewizorem.

Westchnęłam, gdy tylko nagranie się zaczęło. Z początku pokazywało po prostu grupkę osób, których nie znałam. Wszyscy pili alkohol, imprezując. Zmarszczyłam brwi, widząc, że w tle stałam ja, rozmawiając z Astrid, a na kanapie obok nas siedział Michael.

Spojrzałam na tatę, aby zobaczyć na jego twarzy rozbawienie, gdy młody Torres przechylał butelkę z alkoholem bezpośrednio do swoich ust z miną, jakby pił soczek. W pewnym momencie widoczne było to, że spoliczkowałam Astrid. Zaśmiałam się pod nosem, widząc jej minę.

– Lily! – jęknął Collin. – To miało być uderzenie?! Pięcioletnie dziecko uderzyłoby lepiej!

Osoba, która nagrywała filmik, zainteresowała się nami i podeszła bliżej, aby nagrywać nas z bliska. W tym momencie rudowłosa popchnęła mnie, więc zobaczyliśmy mój upadek na stół.

– Czy ona jest normalna?! – wykrzyknęła mama, wstając z miejsca. – Jak ja ją dorwę, to wyrwę jej te rude kłaki! Żeby moje dziecko tak popchnąć bez powodu!

Pewnie nie spodziewała się tego, że podniosę się z tego stołu. Na nagraniu spojrzałam na swoją zakrwawioną rękę, a następnie bez zastanowienia wzięłam mocny zamach i z pięści uderzyłam dziewczynę w twarz.

– Uuu... Mocny cios! – wykrzyknął podekscytowany Elliot.

Skrzywiłam się lekko, oglądając resztę „walki”. Cała moja rodzina z wyjątkiem taty zachowywała się, jakby oglądała walkę na żywo i każdy mi kibicował. Zmarszczyłam brwi, patrząc na osoby, które nas od siebie odciągnęły. W moim przypadku był to Jake i Mike, bo szarpałam się zbyt mocno, aby jeden mógł sobie ze mną poradzić, natomiast przy Astrid znalazł się William. Z zaciekawieniem patrzyłam, jak krzyczał do niej

coś, co zostało zagłuszone przez muzykę. Dziewczyna położyła dłoń na jego ramieniu, ale on wyszarpnął się, aby po sekundzie znaleźć się przy mnie.

– No to... Jak wam się podobało? – zaśmiałam się nerwowo, patrząc na rodziców.

Mama chodziła wściekle po salonie, podczas gdy Avocado myślał, że to zabawa, bo radośnie za nią biegał, ciągnąc zębami za końcówkę nogawki jej kombinezonu. Tata natomiast wyglądał naprawdę poważnie, a z jego twarzy nie mogłam wyczytać żadnej emocji.

– Pobiłaś tę dziewczynę! Jak ma mi się podobać? – zaczęła zła kobieta. – To ty zaczęłaś tę szarpaninę! A nawet jeśli ona by zaczęła, to powinnaś po prostu odejść i nie dać się sprowokować.

– Ja myślę, że akcja z ugryzieniem była całkiem dobra – zaczął tata, a na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech. – Ty, Kenny, nigdy na to nie wpadłaś, nie? Ani wtedy, gdy zepchnęłaś Alex ze schodów, ani wtedy, gdy prawie pozabijałaś się z Evą.

– Z Evą!? – wykrzyknął zszokowany Collin, zanim zaczął się głośno śmiać.

Mama zaciskała dłonie w pięści, wyglądając, jakby chciała zabić tatę.

– Czemu nic o tym nie wiemy? – zapytał rozbawiony Elliot.

– Bo umówiliśmy się z Zane'em, że wam nie mówimy! Ale to co innego. – Wyrzuciła dłonie w powietrze. – Eva sobie wtedy zasłużyła! I Alex też!

– Astrid też – odpowiedział jej tata. – W końcu też jest ruda. To chyba dla ciebie jedyny wyznacznik tego, kto powinien dostać po mordzie.

Naprawdę zaskoczona i rozbawiona spojrzałam na tatę, który jedynie puścił do mnie oczko.

Następnie przeniosłam wzrok na mamę, która patrzyła na nas z tą zawziętą miną, gdy myślała, co odpowiedzieć. Chyba sama również walczyła ze śmiechem.

– No dobra, przyznaję – zaczęła, przewracając oczami, a na jej twarzy w końcu pojawił się lekki uśmiech. – Akcja z ugryzieniem była dobra.

Kochałam moją rodzinę.

\*\*\*

W poniedziałek niesamowicie się stresowałam, jadąc do szkoły. Nienawidziłam plotek, a nie wiedziałam, jak wielu mogę się spodziewać. Mike nie wspomniał po drodze ani słowa o mnie i Willu, więc modliłam się, żeby się okazało, że nikt poza Astrid nie widział nas razem. Ona mogła nas widzieć. A nawet miałam nadzieję, że właśnie tak było.

– Podobno Dubaj – usłyszałam głos Michaela, gdy wchodziliśmy do szkoły.

– Dubaj? – Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, o czym mówi.

Szliśmy korytarzem, a ja miałam wrażenie, że połowa ludzi mnie obgaduje. Byłam tym zestresowana, ale w rzeczywistości co chwilę słyszałam pochwały dotyczące mojego Fashion Weeku, co dawało mi nadzieję, że ludzie nie plotkują o mnie w bardzo negatywny sposób.

– Tam chcą lecieć rodzice – odpowiedział, wzruszając ramionami. – Pisałem wczoraj po południu z Willem i mówił, że jeśli wszyscy polecimy, to on też.

– Nie mogę lecieć – odpowiedziałam od razu, gdy zatrzymaliśmy się przy mojej szafce. Chłopak patrzył na mnie z widoczną irytacją, na co westchnęłam. – Nie było mnie trzy tygodnie w szkole. Ledwo nadrobiłam zaległości, a teraz muszę napisać te wszystkie zaległe testy i w ogóle, więc po prostu nie dam rady.

– Czego nie dasz rady? – usłyszałam głos Luke'a, zanim poczułam, jak obejmuje mnie w talii, układając głowę na moim ramieniu. – Walka godna podziwu, tak swoją drogą. Chociaż musimy poćwiczyć nad samoobroną.

Przewróciłam z rozbawieniem oczami, zanim obróciłam się przodem do niego. Włosy dzisiaj miał luźno roztrzepane, a na jego twarzy tradycyjnie gościł ten szeroki uśmiech. Odwzajemniłam go, bo tak działało patrzenie na Lucasa Thomsona.

– Chce nas wystawić i nie lecieć z nami do Dubaju. A dobrze wiemy, że wtedy William też nie poleci. A jeśli oni we dwoje nie jadą, to ja też mam wyjebane – wyjaśnił Mike. – Dobra, Lily, widzimy się wieczorem na naszej randce, więc pogadamy.

– Co? – zapytał Luke, patrząc na nas ze zdezorientowaniem. – Myślałem, że spotykasz się z Polly, a ty z Jakiem.

– Ani ja nie spotykam się z Polly, ani ona z tym pojebem. – Mike wzruszył ramionami, okazując tym

jak zwykle swoją obojętność. – Do później.

Skrzywiłam się lekko, widząc spojrzenie Lucasa, który po sekundzie zarzucił rękę na moje ramiona, gdy ruszyliśmy w kierunku mojej sali. Tommo kochał plotki, a właśnie Mike dał mu powody do wymyślania nowych.

– Po prostu zawsze biegamy razem, a wczoraj odpuściliśmy, więc musimy to nadrobić – wyjaśniłam, kręcąc głową. – I Mike nie potrafi przyznać, że coś czuje do Polly, więc nie bądź zaskoczony tą odpowiedzią.

– A Jordan? – zapytał z zaciekawieniem.

– A Jordan okazał się pomyłką. – Wzruszyłam ramionami, zatrzymując się pod drzwiami odpowiedniej sali. Przeniosłam wzrok na chłopaka, który wydawał się zmartwiony. – Nie chcę o tym mówić, ale to skończony temat. Widzimy się na lunchu?

– Jasne. – Skinął głową. – I przemyśl ten Dubaj. Nie, żebym wywierał presję, ale to od ciebie zależy, czy ktokolwiek z nas pojedzie, więc nie spierdol tego.

– Nie, żebys wywierał presję – zaśmiałam się, gdy chłopak już odchodził, machając mi na pożegnanie.

Z rozbawieniem weszłam do sali, ale mój humor momentalnie się popsuł, bo zobaczyłam Jake'a. Opierał się o ławkę, patrząc na Cheryl, z którą rozmawiał. Zacisnęłam zęby, po czym ruszyłam do ławki za szatynem. Nie zamierzałam nagle się przesiadać. Miałam zamiar być miła jak zawsze i sprawić, że sami będą się męczyć z wyrzutami sumienia. Nie dam im powodów do satysfakcji.

Zajęłam miejsce, a następnie otworzyłam zeszyt, aby powtórzyć notatki z ostatnich zajęć. Czułam na sobie wzrok Jordana, więc podniosłam na niego wzrok.

– Cześć – zaczął niepewnie.

Odniosłam wrażenie, że każdy wokół, a nawet Cheryl, czuł tę napiętą atmosferę.

– Cześć – odpowiedziałam obojętnym tonem, zanim lekko się uśmiechnęłam.

Przez chwilę panowała między nami całkowita cisza, której nawet ta suka nie zamierzała zakłócić. Skupiła się na robieniu czegoś na swoim telefonie, kompletnie nas przy tym ignorując.

– Jak twoja ręka? – zapytał w końcu.

*Nie twoja, kurwa, sprawa.*

– Już dobrze – odparłam miło, unosząc dłoń. Większe rozcięcie zostało zaklejone jakimś specjalnym plastrem, a te mniejsze nie były aż tak dokuczliwe. – To nic wielkiego.

– Wyglądało poważnie – odpowiedział, nawet na sekundę nie odrywając wzroku od moich oczu. – Poszło o coś poważnego?

Zaciskałam przez cały czas zęby, aby nie wybuchnąć i nie pokazać, jak bardzo jestem na niego zła. Nie rozumiałam, co chciał osiągnąć tą rozmową. Jedyne, czego pragnęłam, to żeby dał mi już spokój.

– Ciężko powiedzieć – zaczęłam, gdy Miller zajmował miejsce obok nas. – Ogólnie to o Williama.

Usta Jordana momentalnie się zacisnęły, a on odwrócił wzrok. Nic nie powiedział, ale sprawiał wrażenie, jakby moje słowa go dotknęły. A taki właśnie był mój cel. Nigdy nie chciałam stać się mściwą osobą, bo zawsze wierzyłam w ludzi. Ale ile można w nich wierzyć, gdy ciągle ranią tak samo?

– To dobrze – oznajmił, a jego głos zabrzmiał nienaturalnie. W końcu spojrzął na mnie lekko świecącymi oczami, a na jego twarzy pojawił się ten popisowy pewny siebie uśmiech.

Tylko że po tylu rozmowach i po tylu wspólnych momentach wiedziałam, że nie jest szczery.

– Z tego, co widziałem później, to wygrałaś bitwę o niego, gratulacje.

Zaraz po tym odwrócił się do mnie plecami, przez co nie mógł zobaczyć mojego spojrzenia. Patrzyłam w jego plecy, czując się dotknięta. Chciałam go zranić i nawet nie rozumiałam, czemu było mi tak źle z myślą, że widział ten pocałunek.

Miller zaczął momentalnie rozmowę z Jakiem i teraz we dwóch śmiali się z czegoś, udając, jakby rozmowa sprzed chwili nie miała miejsca.

– Witam moją ulubioną grupę – usłyszałam ironiczny głos Vixen, która weszła do sali. W dłoni trzymała kubek kawy i szła w stronę biurka, rozglądając się po pomieszczeniu. – Widzę, że moi ulubieńcy też już wrócili. Jak ci poszło, Lilliano, na pokazach? A ty, Jake, jak się bawiłeś, gdy byłeś zawieszony? Mam nadzieję, że nauczyło cię to czegoś.

Wzięłam głęboki wdech, starając się nie rozpocząć kłótni.

– To była sama przyjemność – odpowiedział Jordan z szerokim uśmiechem, na co nauczycielka prychnęła. – Dzięki temu mogłem polecieć z Lillianą do Paryża. Bez pani pomocy byłoby trudno.

Przewróciłam oczami, ale nie zamierzałam w żaden sposób tłumaczyć jego wypowiedzi, bo widok miny Vixen był wystarczającą rekompensatą. Odstawiła na biurko kubek z kawą, po czym zaplotła ręce pod biustem, uważnie na nas patrząc.

– I uważa pan, że nie należą mi się żadne przeprosiny za tamte słowa? – zapytała wściekle.

Nadal nie wiedziałam, o co poszło. Jake twierdził, że to nic istotnego. Wszyscy wraz ze mną patrzyli na szatyna, który ze śmiechem skinął głową.

– Wszystko, co powiedziałem, miałem na myśli.

– Na przyszłość może się pan zastanowi, czy warto ryzykować swoją dalszą edukację w obronie dziewczyny – prychnęła, siadając po biurku.

Przeniósłam wzrok na Jake'a, marszcząc swoje brwi.

– Szczególnie takiej.

Nie wiedziałam, co się dzieje, gdy Jordan niespodziewanie wstał z miejsca. Wyglądał na wściekłego, gdy bez chociażby słowa ruszył do wyjścia z sali. Wszyscy byli zszokowani, łącznie ze zdezorientowaną nauczycielką, która patrzyła na drzwi.

Od tego momentu nie widziałam Jake'a aż do samego lunchu. Zamierzałam usiąść obok moich braci, ale wtedy zobaczyłam to błagające spojrzenie Polly siedzącej przy stoliku z moimi znajomymi. Lekko się skrzywiłam, ale po chwili ruszyłam w ich stronę. Michael jak zwykle się nie udzielał, ale widziałam, jak spoglądał w stronę Ethana, który usilnie zagadywał Polly.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się do wszystkich, łapiąc krótki kontakt wzrokowy z Cassie. Następnie przeniosłam wzrok na blondyna zajmującego miejsce właśnie między różowowłosą a Polly. – Możesz się przesiąść obok Mike'a? Chcę pogadać z Polly.

– Hmm? Tak, jasne – odpowiedział nieco zmieszany, jakby zaskoczony faktem, że w ogóle do nich przyszedłam.

Kilka osób ignorowało mnie, ale te, które znały prawdę o zakładzie, uważnie wpatrywały się we mnie.

– Jak było w Paryżu? – zapytał niepewnie Ethan.

– Pracowicie. – Zajęłam miejsce obok blondynki, która patrzyła na mnie z rozbawieniem.

– Po tym, jak Will mówił mi, jak pobiłaś się z Astrid, liczyłam, że będziesz bardziej poobijana – zaczęła z rozbawieniem.

Zaśmiałam się nerwowo, bo to oznaczało, że ona i William rozmawiali o mnie, co mnie dziwnie zestresowało. Wzięłam gryza swojego jabłka, zanim spojrzałam na przyjaciółkę. Wszyscy zaczęli rozmawiać o meczu w przyszłym tygodniu, więc prawdopodobnie nikt nas nie słuchał.

– Mówił o mnie coś jeszcze? – zapytałam ze śmiechem w taki sposób, aby to brzmiało na żart.

W rzeczywistości naprawdę chciałam wiedzieć.

– Że rozmawiałaś sama ze sobą, gdy szliście spać – odpowiedziała rozbawiona. – Ale nie był wczoraj zbyt wygadany. W sensie... Wczoraj powiedział w końcu o tej akcji z Astrid. Podobno wiesz już, nie? Nie wiem... Will mówi, że wszystko jest w porządku, ale myślę, że naprawdę mocno to przeżywa.

– Astrid to kurwa – oświadczyłam z niezadowolaniem.

Nie mogłam zrozumieć, co widział w niej Howard. Zawsze był typem chłopaka, wokół którego kręciła się masa dziewczyn. Był niesamowicie przystojny i po prostu miał w sobie wszystkie te cechy, w których każda mogła się zakochać. Jednak on nie wiązał się z byle kim. Astrid to jego jedyna dziewczyna.

Miał niesamowity szacunek do kobiet i każdą traktował tak, jak marzyłyby, aby być traktowana. Nigdy nikomu nie robił nadziei, gdy wiedział, że to nie wypali. To nie tak, że nie miał jakichś jednorazowych przygód na imprezach, gdy za bardzo się spił. Ale to zdarzało się sporadycznie. Nieraz miał możliwość, aby wziąć pijaną dziewczynę do mieszkania, a następnego ranka ją pożegnać, ale nigdy z tej okazji by nie skorzystał.

Po prostu taki był William i nie mogłam pogodzić się z tym, że on kilka miesięcy był w stanie czekać na dziewczynę, a ona potrafiła w tym czasie spotykać się z innym. Nikt na to nie zasługiwał, ale już w szczególności Will. Był w nią tak ślepo zapatrzony, że potrafił się klócić z całą rodziną, aby jej bronić. I bolała mnie myśl, jak musi przeżywać rozstanie.

– Pierwsza się na niej poznałaś – odpowiedziała blondynka, a ja skinęłam głową. – Will opowiadał mi wczoraj, że ich pierwsza poważna kłótnia była z twojego powodu.

– Jak to? – zapytałam zdziwiona.

– Miał się z nią spotkać, ale słabo się czuł i wtedy jakoś ty do nas przyszedłaś. Dodał jakieś zdjęcie

na Insta, a ona dostała szału – wyjaśniła z rozbawieniem, a ja niekontrolowanie uśmiechnęłam się pod nosem. – Wczoraj powiedział, że powinien być z nią zerwać w momencie, gdy pierwszy raz powiedziała o tobie jakieś gówna, a nie ucinąć kontakt z tobą, bo ona tego oczekiwała.

Spuściłam wzrok, gdy z jakiegoś niekontrolowanego powodu poczułam to przyjemne uczucie w żołądku, a uśmiech na mojej twarzy się powiększył. To miłe, że w jakimś stopniu mnie bronił. I nagle okazało się, że nie utrzymywał ze mną relacji właśnie z powodu Astrid.

– Lily... – usłyszałam głos Cassie, więc unosząc brew, spojrzałam na nią. – Możemy porozmawiać?

– Nie możecie, spierdalaj – wtrącił się Mike tym obojętnym głosem, po czym wyciągnął swój telefon w moim kierunku, a na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech. – Co ty na to?

Widziałam rozczarowaną minę Cassie, ale całkowicie to zignorowałam, biorąc telefon od Michaela. Akurat była to konwersacja na Instagramie z Naomi Henderson, a mnie nieco zaskoczyło, gdy zauważyłam, że dość często wymieniali jakieś krótkie wiadomości. Ostatnia z nich była sprzed pięciu minut.

**Naomi:** *W piątek będę w Londynie, co powiesz na wspólną imprezę? Weź Lily i Willa, uwielbiam ich!*

Nasza znajomość była jedną z tych, że po prostu raz na kilka miesięcy widywaliśmy się na imprezach, na których właśnie pojawiały się te znane osoby. Bardzo lubiłam Naomi, jednak nie byłam z nią blisko. Ona mieszkała w Los Angeles, a ja w Londynie. Pochodziła z niesamowicie popularnej rodziny, w której każdy był sławny mimo braku jakiegokolwiek talentu, co zawdzięczali swojemu reality show. Jedyna utalentowana osoba z tej rodziny to Callie mająca nieziemski głos i robiąca karierę muzyczną.

– Ale nie będą nagrywać, nie? – zapytałam, aby się upewnić.

– Nie. Dopiero za jakiś czas zaczynają nowy sezon.

– Okej, będę.

Z uśmiechem oddałam telefon Mike'owi, ciesząc się na ten pomysł. Imprezy z Hendersonami zawsze były świetne, a jeśli przyszedłby Will, to dodatkowo miałabym okazję, aby upewnić się, że wszystko między nami jest okej.

– Załatwię nam coś fajnego na piątek. – Mike puścił do mnie oczko, po czym wrócił do jedzenia obiadu.

Patrzyłam na niego, zastanawiając się, czy powiedzieć, aby tego nie robił. Czułam na sobie spojrzenie Jake'a, który mimo rozmowy z Polly wydawał się bardziej skupiony na mnie.

– W porządku, tylko coś sprawdzonego – odpowiedziałam, na co Torres skinął głową.

– Możesz mi zaufać.

*Michael*

Stałem przed blondynką, która leżała na swoim łóżku i, ignorując mnie, czytała jakąś książkę. Przeczesałem palcami włosy, dochodząc do wniosku, że nie mam już siły na użeranie się z nią. Usiadłem na fotelu, po czym ponownie spojrzałem na Polly. Miała na sobie zwykłe dresy i bluzę, czym potwierdzała, że rzeczywiście nie zamierzała dzisiaj nigdzie wychodzić.

– Nie rozumiem cię – zacząłem, więc łaskawie przeniosła na mnie wzrok. – Mówisz mi, że nic z tego nie będzie, bo spędzamy razem za mało czasu, ale gdy ja ci coś proponuję, to zawsze odmawiasz. Więc czego ty w ogóle ode mnie oczekujesz, co?

– Mike. Ty proponujesz mi tylko imprezy – rzuciła z wyrzutem, przewracając oczami. – Przykro mi, ale nie jestem typem imprezowej osoby i nie zamierzam chodzić gdzieś, gdzie nie będę się dobrze bawić.

Pokręciłem głową, już nawet nie wiedząc, co powiedzieć. Spojrzałem na stopę dziewczyny, na której dostrzegłem ślad po głębokiej ranie. Odwróciłem wzrok, nie chcąc patrzeć na efekt jednej z naszych kłótni. Minęło już kilka miesięcy, a rana dalej się nie zagoiła.

– Dobrze, więc możemy jutro gdzieś pójść, jeśli będę czuł się dobrze – zaproponowałem, wzruszając ramionami. – Tylko gdzie chcesz iść, aby się dobrze bawić?

Dziewczyna w końcu zamknęła książkę, wyglądając na wściekłą. Cała Polly Howard. Prawdopodobnie potrafiłaby się przypieprzyć nawet do sposobu, w jaki mrugałem oczami.

– Zachowujesz się, jakbyś robił mi tym łaskę – odpowiedziała, patrząc na mnie uważnie. – Poza tym dobrze wiemy, że znowu będziesz miał takiego kaca, że cały dzień nie wyjdiesz z domu. Wystawiłeś mnie już w niedzielę i wiem, że jutro będzie to samo, więc na nic się z tobą nie umawiam.

– Wystawiłem cię w niedzielę? – zaśmiałem się, kręcąc głową. – Mówiłem ci, że możemy się spotkać, tylko godzinę później, bo zasnęłam, ale dla ciebie już to było problemem.

Wstałem z miejsca wkurwiony na to, że po raz kolejny klócimy się o głupoty. Podeszedłem do okna, a następnie otworzyłem je i wyciągnąłem z kieszeni paczkę papierosów.

– Nie potrafisz przyznać, że coś spieprzyłeś – odpowiedziała, a ja niewzruszony przeniosłem na nią wzrok, odpalając papierosa. – Dobrze wiemy, że to i tak bez sensu. Poza tym wiedziałeś o tej imprezie od poniedziałku. W moim towarzystwie proponowałeś to Lily, a mnie nawet nie wspomniałeś słowa. A teraz nagle wielce zaskoczony, że nie chcę iść.

– Nie mam nic do tego, że nie chcesz iść – parsknąłem, po czym się zaciągnąłem. – Po prostu cię znam i widzę, że masz problem z tym, że ja tam idę. Nie zaproponowałem ci tego wcześniej, bo wiedziałem, że jeśli pójdziesz, to tylko będziesz się o wszystko wkurwiać.

– O co ci chodzi, do cholery?! – Wyrzuciła ręce w powietrze. – Nie powiedziałam ani słowa, a ty tu przychodzisz i dosłownie z każdej rzeczy robisz problem. Idź sobie tam i rób, kurwa, co chcesz. Nie jesteśmy razem, aby którekolwiek miało zważać na drugie.

Zacisnąłem usta, a następnie wyrzuciłem papierosa, bo nie zamierzałem dłużej z nią rozmawiać.

– Więc nie chcesz się jutro spotkać? – zapytałem obojętnym tonem, aby się upewnić.

– Nie chcę.

– Świetnie. – Wzruszyłem ramionami, a następnie wziąłem z fotela swoją kurtkę. – Starałem się, ale to ty podjęłaś decyzję. Nie miej do mnie później o nic pretensji. Daj znać, gdy ci przejdzie i przestaniesz być taka sztywna.

Wyszedłem z jej pokoju, zakładając kurtkę. Dochodziła dziewiąta wieczorem, więc stwierdziłem, że w sumie mogę pojechać już po Lily i spotkamy się z Naomi w jej hotelu. Byłem wkurwiony, bo frustrowało mnie zachowanie Polly. Od pół roku naprawdę starałem się o nią, ale ciągle tkwiliśmy w tym samym punkcie, bo nie mogliśmy się z niczym dogadać. Ale teraz stwierdziłem, że koniec z tym. Nie zamierzałem marnować czasu.

Życie bez użerania się z nią z pewnością stanie się o wiele łatwiejsze.

– Mike? – usłyszałem głos Nellsona, więc zrobiłem kilka kroków w kierunku salonu. Siedział na sofie razem z Willem i wypełniali jakieś dokumenty. – Co słychać?

– Nic szczególnego – mruknąłem, po czym podeszedłem do nich, aby przybić piątkę z każdym z nich. – Właśnie zamierzam jechać po Lily, a potem jedziemy na imprezę.

– Co? – William zmarszczył brwi, odkładając dokumenty.

– Mówiłem ci o tej imprezie. – Wzruszyłem ramionami. – Z Naomi. Powiedziałaś, że masz dużo pracy.

– Nie mówiłaś, że idzie Lily – odchrząknął, a ja z całych sił powstrzymałem się, aby się nie uśmiechnąć.

Ich relacja był najciekawszą, jaką obserwowałem. Dawałem im miesiąc, aż prześpią się ze sobą.

– To coś zmienia? – zapytałem.

– Nie. – Pokręcił głową, ponownie skupiając się na dokumentach. – Pilnuj jej... I wyślij mi nazwę klubu, to może później przyjadę na chwilę.

Śmiejąc się, przytaknąłem, po czym ruszyłem w stronę wyjścia. Myślałem o tej dwójce, gdy jechałem Uberem w stronę domu Rossów. Lily i Will od zawsze byli tak popieprzeni. Skoczyliby za sobą w ogień, ale zachowywali ten dystans, bo w końcu traktowano ich jako kuzynów i poza tym dzieliły ich trzy lata. Teraz jednak Lily miała już siedemnaście lat, więc mogła spotykać się z Willem i nikt nie uważałby tego za niestosowne przez ich różnicę wieku. Czuję, że to kwestia czasu, kiedy zrozumieją, że nie są sobie obojętni.

Naprawdę miałem nadzieję, że to się wydarzy, bo życie zrobiło się zbyt nudne i potrzebowałem jakiejś rozrywki.

Około północy dość pijani wchodziliśmy już całą grupą do klubu. Spuszczaliśmy głowy, aby uniknąć zbyt dokładnych zdjęć paparazzi. Zarówno ja, Lily, jak i Naomi nie byliśmy pełnoletni i nie potrzebowaliśmy kolejnych afer.

Od razu przeniesiliśmy się do osobnego przeszklonego pomieszczenia. My widzieliśmy cały klub, podczas gdy z drugiej strony było widoczne tylko lustro.

Usiadłem na sporej kanapie, a następnie przeliczyłem, ilu nas jest, aby zacząć rozlewać wódkę do odpowiedniej liczby kieliszków. Lily usiadła obok mnie, więc z uśmiechem zarzuciłem rękę na jej ramiona.

– Co tam, Mikey? – zapytała z rozbawieniem, wbijając palec w mój policzek.

Zaśmiałem się, a następnie przyciągnąłem ją bliżej, przez co upadła na moją klatę.

– Widziałem cię ostatnio z Williamem – zacząłem mówić do jej ucha ze śmiechem. – Najebany musiałem o drugiej w nocy tłumaczyć twoim rodzicom, że jesteś bezpieczna, żeby nie przerwali wam seksu.

– Nie! – wykrzyknęła od razu, na co znowu parsknąłem śmiechem. – To nie tak, jak myślisz!

Wyglądała na dość przerażoną, co uznałem za zabawne. Podniosłem dwa kieliszki, a następnie podałem jej jeden.

– Idziecie z nami tańczyć?! – wykrzyknęła Naomi, gdy już całą grupą wypiliśmy kolejkę.

– Nie, nie! – Lily pokręciła głową. – Ja i Mike musimy porozmawiać.

Chwilę później zostaliśmy we dwójkę, a ja stwierdziłem, że trzeba to wykorzystać. Wyjąłem z kieszeni portfel, z którego następnie wyciągnąłem nieduży woreczek z białym proszkiem. W końcu Londyn nazywano kokainową stolicą Europy. My jako patrioci musieliśmy robić wszystko, aby utrzymać ten tytuł.

– To z Willem to nie tak, jak myślisz. Po prostu byliśmy pijani i...

– Wyluzuj – zaśmiałem się, spoglądając na nią na chwilę. Ponownie przeniosłem wzrok na woreczek, z którego wysypałem zawartość na stolik. – Żartuję. W sensie... Widziałem was, ale nie widzę w tym nic złego. W końcu co to za rodzina, gdy kuzyn kuzynki nie wydyma?

Dziewczyna uderzyła mnie mocno w ramię, na co pokręciłem głową z rozbawieniem. Wyjąłem kartę kredytową, a następnie zrobiłem nią równe kreski, zanim zwinąłem jeden z banknotów w wąską rurkę.

– To był dla mnie ciężki wieczór, bo pierwszy raz miałam zobaczyć tych wszystkich ludzi po tym, gdy dowiedziałam się o tym zakładzie Jake'a – wyjaśniła, na co skinąłem głową.

Chciałem podać jej banknot, ale ona jedynie pokręciła głową.

– Ty pierwszy.

Przytaknąłem, a następnie się nachyliłem. Zatkałem jedną dziurkę w nosie, a następnie drugą wciągnąłem narkotyk. Momentalnie zrobiłem to samo drugą dziurką, zanim odchyliłem głowę, pociągając nosem. Oczy lekko zaszyły mi łzami, gdy przetarłem palcem nos.

– Jake cały tydzień chodził wkurwiony – zacząłem, gdy dziewczyna robiła to samo, co ja przed chwilą.

Uśmiechnąłem się lekko, zajebicie szczęśliwy z tego, że przyjaźnię się z kimś takim jak Lilliana Ross.

Co by nie było, musiałem przyznać, że ciężko znaleźć drugiego takiego towarzysza na imprezy. Po prostu to typ osoby, która wiedziała, o co w tym chodzi. Można było przy niej zrobić każdą głupotę, a potem nie wysłuchiwać żadnych żalonych tekstów. Po prostu dobra zabawa.

– Kurwa – przeklęła, a jej oczy również zaczęły lśnić. – Zdecydowanie nie mogę dzisiaj wrócić do domu – dodała ze śmiechem.

– Ja raczej też. Mama ostatnio zrobiła kurewską aferę, bo stwierdziła, że jestem naćpany. Nagle dostała przyływu matczynej miłości – wyjaśniłem z rozbawieniem. – W końcu przekonałem ją, że pierdoli głupoty – dodałem, patrząc na dziewczynę. – A jeśli chodzi o Jake'a... To naprawdę ostatnia osoba, o którą powinnaś się martwić. To on jest tym, który się zakochał i teraz cierpi.

Mogłem zobaczyć, jak na twarzy Lily pojawia się lekki uśmiech, zanim po prostu przytuliła się do mojego boku. Ze śmiechem objąłem jej drobne ciało, opierając swój policzek o jej głowę.

– Bez was wszystkich nie poradziłabym sobie. Pewnie płakałabym teraz w domu.

Cóż, czy to byłoby mniej niszczące niż picie i ćpanie ze mną?

Nie, ale zdecydowanie mniej zabawne.



## Rozdział 14

*William*

Patrzyłem na dziewczynę siedzącą przede mną, a następnie wziąłem łyk soku pomarańczowego. Oczy miała napuchnięte od płaczu i przecierała dłonią policzki mokre od łez. Przełknąłem ślinę, bo mimo wszystko trudno było pozostać obojętnym na taki widok.

Odstawiłem szklankę na szafkę nocną, a następnie oparłem się o zagłówek łóżka. Nie wiedziałem, jak się zachować ani co powiedzieć. Było już sporo po północy, a my żałośnie siedzieliśmy tutaj, praktycznie się nie odzywając.

– Nie wiem, co mogę ci powiedzieć, Will – westchnęła, patrząc na mnie. – Chciałabym cofnąć czas, ale to niemożliwe. Nie chcę się głupio tłumaczyć, bo... wiem, że spieprzyłam. Po prostu związek na odległość okazał się dla mnie naprawdę ciężki, a ja pogubiłam się w tym.

– Przylatywałem do ciebie tak często, jak mogłem – mruknąłem, zanim przetarłem palcami zmęczone oczy. – Kurwa, już nie chodzi o to, że mnie zdradziłaś. Jakby to się stało jeden pieprzony raz, to może bym ci to wybaczył, ale ty sypiałaś z nim przez dwa miesiące – powiedziałem, czując mocny ucisk w gardle. – I co mam ci powiedzieć? Że wszystko jest okej? Że każdemu mogło się zdarzyć?

– Przysięgam, że nic do niego nie czułam – odpowiedziała płacząco, po czym pociągnęła nosem. – To był błąd, a ja naprawdę kocham tylko ciebie.

Zacisnąłem usta, spuszczając wzrok. Pokręciłem głową z niedowierzaniem, bo nie wierzyłem w jej słowa. Gdyby mnie kochała, to nigdy nie zrobiłaby mi czegoś takiego. Podniosłem się ze swojego miejsca, dochodząc do wniosku, że ta rozmowa nie ma sensu. Nie rozumiałem, po co w ogóle tu przyjechałem.

– Nie mogę, kurwa, zrozumieć. Co ja ci takiego zrobiłem, do cholery? – zapytałem, nie wytrzymując. – Klóciłem się przez ciebie z moją mamą, siostrą. Prawie całkiem urwałem kontakt z Lily, bo tego oczekiwałaś. Bronilem cię jak pojebany i robiłem wszystko, żebyś czuła się szczęśliwa. Każdy wolny weekend poświęcałem tylko tobie. Czego ci, kurwa, brakowało?

To bolało i to cholernie mocno. I już nawet nie chodziło o fakt, czy ją kochałem, czy nie, bo teraz zdawałem sobie sprawę, że zdecydowanie byłem po prostu ślepo w nią zapatrzonej, nie wiedząc, czym jest prawdziwa miłość. Bo to uczucie chyba nią nie było.

– William... – wyszeptła cicho, również wstając. Położyła dłoń na moim barku, nie odrywając ode mnie wzroku. Sięgała mi zaledwie do ramienia i teraz myślałem, że wyglądamy razem komicznie. – Nie chcę, żebyś kiedykolwiek myślał, że nie byłeś dla mnie wystarczający. Po prostu... Nie było cię ze mną wtedy, gdy przechodziłam gorsze momenty. Potrzebowałam wtedy wsparcia.

– Myślisz, że mi zawsze było, kurwa, łatwo? Że ja nigdy nie miałem gorszych momentów? – zapytałem wściekły.

Jej argumenty brzmiały tak bezsensownie. Dziewczyna patrzyła na mnie z zaciśniętymi ustami, a jej oczy mocno lśniły od łez. Usta nadal zdołała dość spora rana, a mnie nawet nie zrobiło się jej żal.

– Miałem w chuj gorszych momentów, ale jakoś nie leciałem wtedy pieprzyć kogoś innego.

– I ja mam wierzyć, że przez pół roku z nikim mnie nie zdradziłeś? – zapytała, na co zszokowany otworzyłem szerzej oczy.

– Słucham? Naprawdę jesteś tak bezczelną szmatą, że potrafisz mnie jeszcze oskarżać?

Astrid patrzyła na mnie z tą zawziętą miną, podczas gdy zastanawiałem się, jak mogłem być tak ślepy. Jak mogłem nie dostrzegać tego, w jak toksycznej relacji tkwiłem? Jak mogłem tak bardzo się pomylić?

– A chociażby ta Lily? – zapytała głosem pełnym wyrzutu. – Ostatnio całowaliście się na imprezie, a potem wyszliście razem, pamiętasz? Mam wierzyć, że to pierwszy raz? – kontynuowała, gdy ja brałem głębokie wdechy, aby nie wybuchnąć.

Mogła pierdolić głupoty o mnie, ale nie miała jebanego prawa wciągać w to Lilliany.

– Dobrze wiemy, jak jest. Cały czas za nią latałeś jak popieprzony. Lily to, Lily tamto. Niby mówiłeś, że cię wkurwia, ale w rzeczywistości zawsze była dla ciebie ważniejsza ode mnie i teraz nagle się tobą

zainteresowała, a ty niby byś z tego nie skorzystał? Nie bądź śmieszny.

Patrzyłem na Astrid z niedowierzaniem, a następnie pokręciłem głową, ironicznie się śmiejąc.

– Mógłbym, nie wiem, jak bardzo być na ciebie wkurwiony, mógłbym być najebany i ledwo przytomny, ale mimo tego nigdy bym cię nie zdradził. A jeśli chodzi o Lillianę... – Przerwałem, zastanawiając się. – Wychowywałem się z nią, spędzałem z nią cholernie wiele czasu i nikt nie zna mnie tak dobrze, jak ona. I wiem, że cokolwiek by się nie działo, to ona nigdy mnie nie zostawi. Jesteś śmieszna, jeśli chociaż przez chwilę pomyślałaś, że zdołałbym całkiem zrezygnować z niej dla ciebie. Nigdy nie powinnaś była tego ode mnie wymagać.

Ruszyłem w stronę wyjścia z jej pokoju, gdy moje serce biło dziwnie szybko. Czułem ucisk w gardle, bo wiedziałem, że ją zraniłem. Jednak po prostu byłem z nią szczery.

– Mówiłeś, że jestem od niej ważniejsza – usłyszałem jej głos, więc się zatrzymałem.

Zaśmiałem się pod nosem, po czym ponownie obróciłem w jej kierunku.

– Mówiłem ci to, co chciałaś usłyszeć. I wmawiałem sobie, że jest to szczere.

Wyszedłem na korytarz akademika, a następnie ruszyłem w stronę windy, mijając jej współlokatorki. Słyszałem, że dziewczyna wybiega za mną, na co zacisnąłem usta.

– Pogódź się, że ona jest tylko kurwą! Jeszcze dwa tygodnie temu była z innym w Paryżu! – krzyczała, zwracając tym uwagę dziewczyn, które znajdowały się w zbiorowej kuchni.

Zacisnąłem dłonie w pięści, czując z każdą chwilą coraz większe wkurwienie.

– To pieprzona modelka i nie masz u niej szansy! Pobawi się tobą i cię zo...

– Zamknij się, do kurwy! – wykrzyknąłem, powstrzymując się, aby jej nie odepchnąć. – To ty mnie zdradziłaś i jesteś jedyną osobą, którą można nazwać kurwą!

– Wiesz co? Nie żałuję, że cię zdradziłam. Żałuję, że zrobiłam to tak późno – prychnęła, a ja poczułem, jakby wbijała mi nóż w brzuch.

Wziąłem głębszy wdech, próbując się uspokoić.

– No dalej, idź do niej, skoro jest taka ważna.

Zacisnąłem mocno zęby, po czym bez słowa ruszyłem w stronę schodów, po których zacząłem zbiegać. Nie mogłem zrozumieć, jak to się, kurwa, stało, że z tematu zdradzenia mnie przez Astrid, ona nagle zaczęła wyzywać Lillianę. I byłem wkurwiony, bo Astrid nie miała powodów, aby mówić o niej takie gówno. Nie wiedziała nic o mojej relacji z Lily. Łączyła nas tylko przyjaźń. Nic więcej.

Ciągle czułem wściekłość, gdy wchodziłem do klubu, w którym znajdowało się naprawdę sporo osób. Przepychałem się, próbując gdziekolwiek znaleźć znajomą twarz. W końcu dostrzegłem Naomi, która wraz z jakąś dziewczyną tańczyła do muzyki. Ruszyłem w jej kierunku, a następnie, stojąc za nią, ułożyłem dłoń na jej ramieniu. Dziewczyna odwróciła się przodem do mnie, a na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Widziałem, że sporo ludzi właśnie ją nagrywało, co wcale mnie nie zachwycało. Nie chciałem zostać sfotografowany z nastoletnią pijaną celebrytką.

– Will! – wykrzyknęła radośnie.

Wysiliłem się na uśmiech, po czym nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej policzku.

– Myślałam, że nie przyjdiesz! Chcesz się ze mną napić?!

– Jakbym mógł przepuścić okazję spotkania cię – odpowiedziałem do jej ucha. – Potowarzyszę, ale sam odpuszę. Przyjechałem samochodem.

Dziewczyna ponownie uśmiechnęła się szeroko, zanim chwyciła moją dłoń i pociągnęła mnie w kierunku pomieszczeń VIP-owskich. Puściłem od razu jej rękę, nie chcąc, aby ktoś to uwiecznił na zdjęciu lub nagraniu.

Zaraz za nami szedł ochroniarz, a kolejny stał przy drzwiach do pomieszczenia. Wziąłem głęboki wdech, starając się zapomnieć o kłótni z Astrid i po prostu skupić na imprezie.

Weszliśmy do środka, a ja zobaczyłem, że na jednej z kanap siedzą dwie osoby. Była to dziewczyna, która przyjaźniła się z Naomi, a także gość prawdopodobnie będący jej chłopakiem. Nigdy szczególnie nie interesowałem się życiem Hendersonów, więc nie śledziłem na bieżąco tego, co się u nich działo. Przypadkiem poznałem Naomi, co zawdzięczałem Mike'owi. Jednak dziewczyna była mi bardzo obojętna.

Zająłem miejsce na kanapie i jeszcze raz rozejrzałem się po całym pomieszczeniu. Przeniósłem wzrok na Naomi, decydując się odezwać.

– Gdzie Lily i Mike? – zainteresowałem się.

– Widziałam ich, gdy tańczyli – wyjaśniła z uśmiechem, a następnie zaczęła nalewać alkohol do kieliszków. – Chyba dobrze się bawią.

Zacisnąłem lekko usta, a następnie skinąłem głową w zrozumieniu. Patrzyłem na ręce dziewczyny, która rozlewała wódkę po stoliku, bo była już zbyt pijana, aby trafić do kieliszków.

– Uważaj – mruknąłem, biorąc do ręki kartę kredytową oraz leżący obok niej portfel.

Przeniósłem wzrok na kartę, marszcząc brwi, gdy zobaczyłem na niej napis „Michael Torres”. Ponownie spojrzałem na stolik, a moje usta momentalnie zacisnęły się, gdy zobaczyłem rozerwany woreczek, w którym znajdowały się resztki białego proszku. W sekundę wstałem ze swojego miejsca, czując jeszcze większą złość niż przed godziną.

– Will! Dokąd idziesz?!

Ignorując Naomi, wyszedłem z pomieszczenia, a następnie zacząłem rozglądać się po całym klubie. Przepychałem się przez tłum tańczących ludzi, aż w końcu zobaczyłem Michaela. Oczywiście, kurwa. Nie spodziewałem się innego widoku. Ruszyłem w jego kierunku, po czym pociągnąłem go za ramię, odciągając go od szyi jakiejś brunetki.

– Co jest, kurwa? – zapytał, obracając się do mnie. Widziałem, w jakim był stanie i nie zamierzałem, go takiego zostawić. Pociągnąłem go za ramię w kierunku, z którego wcześniej przyszedłem. – Will, kurwa! Daj spokój! – krzyczał, śmiejąc się wesoło.

– Gdzie jest Lilliana?! – zapytałem go, gdy zatrzymaliśmy się przy ochroniarzach.

Chłopak patrzył na mnie z rozbawieniem, a następnie wzruszył ramionami.

– A co? Martwisz się? – rzucił. – Możliwe, że wiem. Ale ci nie powiem.

Wkurwiony zacisnąłem dłonie na jego koszulce. Naprawdę teraz martwiłem się o Lily, a Mike zdecydował się zachowywać jak cholerny gówniarz. Jego oczy mocno lśniły od alkoholu, a źrenice miał mocno rozszerzone. Przy jego jasnych tęczęwkach, nietrudno było to dostrzec.

– Jest moją kuzynką, więc oczywiście, że się, kurwa, martwię. Brała coś z tobą? – zapytałem wściekły, gdy trzymając go za bluzkę, wciągnąłem go do pomieszczenia, w którym przebywała zdeorientowana Naomi.

– Nie jesteś naszym ojcem – zaśmiał się, zanim opadł na kanapę. – Namówiłem Lily na Dubaj. Jak bardzo mnie kochasz, bracie?

– Gdzie ona, kurwa, jest, Mike? – Nie odpuszczałem, mając ochotę mu wyjechać.

Lilliana miała tendencję do zachowywania się kurewsko nieodpowiedzialnie na imprezach, a ja zdawałem sobie sprawę, jak trudny okres przechodziła. I wiedziałem, że jeśli ostatnio potrafiła się naćpać, to teraz też była skłonna to zrobić.

– W łazience.

Bez zastanowienia ruszyłem w tamtym kierunku, dziwnie zestresowany. Może przesadzałem, ale czułem niesamowity strach. Miałem wyjebane, że to damska łazienka i po prostu wszedłem do środka. Wszystkie dziewczyny w środku były tak pijane, że nie wydawały się mieć z tym problemu. Mój wzrok od razu zatrzymał się na szatynce, która jedną dłonią podpierała się o blat przy umywalce. Zaraz obok niej stała jakaś blondynka i podawała jej wodę.

– Lily – powiedziałem głośno, podchodząc do niej. – Co się dzieje?

Ross podniosła na mnie wzrok, a ja stwierdziłem, że wydaje się blada. Zacisnąłem usta, już mając pewność, że ćpała. Byłem zarazem wkurwiony i przerażony, bo wyglądała cholernie słabo. Przerażało mnie to, do jakiego stanu doprowadziła się ta dwójka. Przecież jeszcze nawet nie osiągnęli pełnoletności.

– William... Myślałam, że nie przyjdiesz – powiedziała, zanim bez słowa przytuliła się do mojego ciała.

Przymykając oczy, objąłem jej ciało i ułożyłem dłonie na jej plecach.

– Myślałam, że już mnie nie lubisz.

– Lily, nie gadaj głupot – odpowiedziałem coraz bardziej zły. – Źle się czujesz?

– Trochę... Chciałabym położyć się już w łóżku.

I to by było na tyle z mojej zajebistej imprezy. Odsunąłem się od niej, po czym zbliżyłem dłoń do jej twarzy, aby palcem zetrzeć szminkę, która rozmasała się przy jej ustach. Automatycznie w mojej głowie pojawiło się to wspomnienie, o którym nie mogłem przestać myśleć od tygodnia.

– Chodź, podwiozę cię do domu – mruknąłem niezadowolony.

– Nie chcę jechać do domu – odpowiedziała, ruszając w kierunku wyjścia z łazienki.

Niesamowicie się chwiała, więc co chwilę podtrzymywała się ścianą.

– Kurwa – przekląłem pod nosem, a następnie szybko dorównałem jej kroku, aby objąć ją jedną ręką.

– Dobrze, pojedziemy do mnie.

Cały czas obejmując Lillianę, ruszyłem w stronę pomieszczenia, w którym znajdował się Mike. Patrząc na niego i na Lily, doszedłem do wniosku, że to efekt jebanego bezstresowego wychowania. Nie, że bym był fanem Stalina, ale miał kurewską rację, mówiąc, że kontrola jest najwyższą formą zaufania. W tym momencie miałem ochotę zawieźć Lily do jej domu i postawić dziewczynę przed ojcem, żeby zobaczył, jak wielki błąd popełnia, pozwalając jej dosłownie na wszystko.

– Wstawaj – mruknąłem do Michaela, który pił jeszcze jedną kolejkę. – Jedziemy do mnie.

Czy takie imprezowanie było dla niego czymś normalnym? Szesnastolatek, który musiał brać kokainę i pić litry alkoholu, aby w końcu wyglądać na szczęśliwego. Mało co mnie aż tak przerażało jak to.

– Nie jarają mnie trójkąty, pobawcie się sami – odpowiedział, puszczając do nas oczko, na co Lily jedynie się zaśmiała, przytulając się do mojego boku.

– Nie wkurwiał mnie, tylko wstawaj – fuknąłem, tracąc cierpliwość.

Chłopak zaśmiał się głośno, ale w końcu wstał z miejsca i wziął ze stolika portfel i swoją kartę.

Podziwiałem moją mamę, że potrafiła się mną samotnie zajmować, gdy była w moim wieku. Czuję się, jakbym był ich rodzicem, gdy wychodziłem z nimi z klubu. Jakbym zajmował się gówniarzami, którzy jeszcze nie potrafią chodzić. Lily to ta, która zasłaniała twarz przed paparazzi, ale Mike wolał się popisać i zrobić przed nimi salto. Nie wyszło mu.

– Nic mi nie jest! – wykrzyknął, wstając z chodnika.

Patrzyłem na niego z zażenowaniem, zanim w końcu chwyciłem go pod ramię.

Nie mogłem zrozumieć, czym sobie na to zasłużyłem. Prowadziłem samochód, gdy oni głośno śpiewali, a Lily nagrywała to na InstaStory. Chciałem ją przed tym powstrzymać, ale doszedłem do wniosku, że jeśli uważa się za na tyle dorosłą, żeby doprowadzić się do tego stanu, to równie dorosłe będzie ponosić jutro konsekwencje, gdy ten filmik zacznie krążyć po całym Internecie.

– Co ty taki spięty, Howard? – zaczął siedzący z tyłu Mike. – Tydzień temu nie byłeś tak nudny, gdy przelizałeś się ze swoją kuzynką.

Zacisnąłem dłonie na kierownicy, spoglądając na siedzącą obok mnie Lillianę.

Zamierzałem udawać, że tamten pocałunek nigdy nie miał miejsca, ale to nagle okazało się nierealne, skoro każdy zaczął nam to wypominać. Odchrząknąłem, spoglądając na Torresa w lusterku.

– Lily nie jest moją kuzynką.

– Czekaj, czekaj... Wtedy gdy się o nią martwisz, robisz to tylko dlatego, że jest twoją kuzynką, bo w innym wypadku miałbyś wyjebane, ale wtedy gdy się pieprzycie, to już nie jest twoją kuzynką? Ciekawe podejście.

– Nie pieprzymy się – odpowiedziała Lily, która mimo wszystko się śmiała. – Willie w życiu by mnie nie pocałował sam z siebie. W końcu jestem wkurwiającą suką Lillianą Ross.

Prychnąłem pod nosem, nie mogąc już znieść tej rozmowy. Ona nawet nie wiedziała, jak bardzo się myliła i jak wielkie głupoty pierdoliła.

– Szkoda, że nie mogliśmy tego ustalić ostatnio, bo wyszłaś z mojego mieszkania, zanim się obudziłem – odpowiedziałem, posyłając jej spojrzenie.

Oczywiście, że byłem wkurwiony, gdy wstałem i zobaczyłem, że nie ma jej obok mnie. Nie lubiłem mieć niewyjaśnionych spraw i zdecydowanie nie chciałem przemilczeć tego, że brała narkotyki.

Michael robił coś na swoim telefonie, wydając się mieć na nas wyjebane.

– Było mi głupio – odpowiedziała, wzruszając ramionami. – I bałam się, że będziesz na mnie zły o pocałunek. A nie chcę, żebyś był na mnie zły, bo cię lubię.

Zaraz po tym dziewczyna położyła dłoń na moim udzie, stale na mnie patrząc. Spinając się, przeniósłem na nią wzrok, aby zobaczyć te ciemne, lekko lśniące oczy.

No, kurwa mać.

– Nie miałem powodu, żeby być o to zły – odpowiedziałem, gdy zatrzymałem się na parkingu pod moim blokiem, decydując się nie jechać na ten kryty. – Wysiadać.

I chyba niczego bardziej nie żałowałem niż tych słów, bo oboje w tym samym czasie otworzyli drzwi, uderzając nimi w auto obok.

– Jesteście pojebani?! – wykrzyknąłem, gdy od razu usłyszałem alarm. Wyszedłem z auta, spoglądając na obitego mercedesa, który stał obok.

Może rzeczywiście zaparkowałem blisko, ale nie mogłem przewidzieć takiego absurdalnego rozwoju wydarzeń.

– Uciekamy? – zapytała przerażona Lilliana.

Przewróciłem oczami, a następnie wyjąłem z kieszeni klucze do mieszkania.

– Idźcie do środka, a ja zaraz przyjdę.

– Pierwszy zajmuję kibel – mruknął Mike, zarzucając rękę na ramiona dziewczyny, zanim ruszyli w stronę bloku.

Wyjąłem z samochodu jakąś kartkę i długopis. Napisałem na niej swój numer telefonu a także krótkie przeprosiny, przeklinając w myślach tę dwójkę.

Chwilę później wchodziłem do swojego mieszkania i żadnym zaskoczeniem było to, że Mike siedział na kanapie z padem w ręce, a zaraz obok niego leżała Lily, której głowa spoczywała na udach chłopaka. Romantycznie.

Przewróciłem oczami, a następnie zamknąłem za sobą drzwi. Wrzuciłem klucze do jednej z szuflad komody, w razie gdyby znowu któreś z nich zamierzało wyjść, zanim wstanę. Ułożyłem ich buty równo pod ścianą i odwiesiłem kurtkę Mike'a na wieszak.

– Nie zamierzacie iść spać? – zapytałem, czując się jak rodzic.

– W sumie możemy – odpowiedział Michael, ale mimo tego nadal grał w Fifę. – Lily, lecimy razem pod prysznic?

– Ale ty jesteś pojebany – odpowiedziałem zirytowany.

Chłopak w odpowiedzi głośno się zaśmiał, a następnie nachylił, aby pocałować Lillianę w czoło.

Zacisnąłem dłonie w pięści, po czym sam ruszyłem do pokoju. Lubiłem Michela, ale z dnia na dzień wkurwiał mnie coraz bardziej. Miałbym gdzieś, czy jest coś między nim a Lillianą, bo czemu miałoby mnie to interesować? Jednak stale mieszał w głowie mojej siostrze, czego nie mogłem znieść.

Podszedłem do swojej szafy, aby wyjąć z niej jakieś ubranie dla Lily. Na Mike'a miałem wyjebane.

– Nie chcę tej koszulki – powiedziała dziewczyna, która nagle znikąd pojawiła się obok mnie.

Westchnąłem, przenosząc na nią wzrok.

– Więc jaką chcesz? – zapytałem z uniesioną brwią.

Lilliana uśmiechnęła się szeroko, a ja, patrząc na nią, nie potrafiłem zachować kamiennej twarzy. Nic nie mogłem zrobić z tym, że kochałem jej uśmiech. I tu nie chodziło o taki uśmiech używany przez nią w każdym wywiadzie czy na zdjęciach z fanami. Tylko taki uśmiech, jaki miała teraz, gdy na mnie patrzyła. W końcu wskazała na koszulkę, którą miałem na sobie.

– Chcesz ją? – zapytałem z rozbawieniem, a ona skinęła głową. – Dlaczego?

– Bo pachnie tobą, a ja lubię to, jak pachniesz.

Zaśmiałem się, myśląc, że w jakimś stopniu lubię, gdy jest pijana. Zdjąłem swój T-shirt, a następnie podałem go dziewczynie, na co uśmiech na jej twarzy jeszcze bardziej się powiększył. Zaraz po tym ruszyła bez słowa do łazienki.

Poszedłem do salonu, aby zobaczyć, że Mike śpi z padem w ręce. Zasnął w dobre trzy minuty. Wyłączyłem telewizor, a następnie obróciłem chłopaka tak, aby leżał na boku, a nie na plecach.

Wróciłem do pokoju, po czym zdjąłem spodnie i włożyłem je do kosza na pranie. Położyłem się w łóżku, dochodząc do wniosku, że nie będę się męczył na drugiej kanapie, która jest mniejsza od tej, na której zasnął Michael. Leżałem, chwilę przeglądając InstaStories Lily, Naomi i Mike'a. Miałem świadomość, że jutro te filmiki pojawią się wszędzie. Plusem było to, że nie wyglądali na nich tak tragicznie, jak na żywo, i nigdzie nie dało się dostrzec alkoholu.

– Cześć. – Lily uśmiechnęła się szeroko, wchodząc do pokoju.

Spojrzałem na nią, przełykając nerwowo ślinę.

Teraz żałowałem, że dałem jej tę białą mocną prześwitującą koszulkę.

– Możemy pogadać? – dodała.

– O czym? – Przeniosłem wzrok na jej oczy, gdy wchodziła pod kołdrę obok mnie. – Jutro rano porozmawiamy.

– Rano będę trzeźwa i będzie mi wstyd o tym rozmawiać – westchnęła, patrząc na mnie intensywnie.

Nie powinienem dopuścić, aby ta rozmowa doszła teraz do skutku, ale za bardzo ciekawiło mnie, co Lily miała mi do powiedzenia. Odnosiłem wrażenie, że nasza relacja z każdym tygodniem stawała się coraz bardziej skomplikowana. Ross ciągle siedziała w mojej głowie, a to mnie wykańczało.

– W porządku.

– Byłam wtedy rano dość przerażona, wiesz? – zapytała, więc skinąłem głową, nawet na nią nie patrząc.

– Bałam się, że zrobi się między nami niezręcznie, a nie chciałam tego. Wiem, że to może wydać się głupie, ale jesteś chyba jedyną osobą, która wie o mnie wszystko, i nie odsunąłeś się ode mnie, mimo że miałeś wiele razy powód do tego. I bałam się, że tym wszystkim spieprzyłam naszą przyjaźń.

Przymknąłem lekko oczy, zdając sobie sprawę, że z jakiegoś powodu nie spodobały mi się te słowa. Żałowała tego pocałunku.

Spojrzałem na nią, po czym pokręciłem głową z uśmiechem.

– Pocałunkiem na pewno jej nie spieprzyłaś, ale zrobisz to, jeśli się nie ogarniesz – zacząłem, gdy ona patrzyła na mnie uważnie. – Byłem na ciebie wkurwiony i nadal jestem, ale tylko dlatego, że psujesz sobie zdrowie. Naprawdę się martwię, bo to już zachodzi za daleko, Lily...

– Martwisz się, bo jesteś moim kuzynem?

Zacisnąłem usta, bo ostatnio wyjątkowo wkurwiało mnie to, gdy ktoś nazywał nas kuzynostwem. Może i prawnie nim byliśmy, ale jakie to miało znaczenie, skoro w rzeczywistości nie mieliśmy ani jednego wspólnego genu? Czym różniłem się ja i Lily od Polly i Michaela, skoro oni także znali się od urodzenia?

– Nie. Martwię się, bo jesteś dla mnie ważna – odpowiedziałem szczerze. – I zawsze będziesz dla mnie ważna.

– Nie chcę, żebyś się martwił – odpowiedziała śpiącym głosem, po czym przytuliła się do mnie tak samo jak tydzień temu.

Moje ciało momentalnie się spięło, bo uważałem to za bardzo intymny gest. Na trzeźwo uderzyło to we mnie znacznie bardziej, a najgorsza była świadomość, że nie chciałem, aby Lily się ode mnie odsunęła.

– Czasami żałuję, że jesteś moim kuzynem – dodała.

Mówiła to niemal szeptem i wiedziałem, że zaraz zaśnie. Wzdychając, objąłem ją jedną ręką, pozwalając, aby jej głowa spoczywała na mojej klatce piersiowej. Miałem nadzieję, że nie słyszała, jak szybko zaczęło bić moje serce.

– Czemu?

– Bo gdyby nie to, to fakt, że podobał mi się nasz pocałunek, nie byłby niczym złym.

*Kurwa mać.*

*Lilliana*

Fala zażenowania i kurewski kac. Dwa określenia, którymi idealnie mogłam oddać to, jak się czułam, gdy rano wychodziłam z pokoju Williama. Miałam na sobie jego koszulkę, a teraz dodatkowo rozpinaną bluzę, bo dostrzegłam, jak prześwitujący okazał się materiał. Żenujące.

Rozejrzałam się po salonie, aby zobaczyć siedzącego na kanapie Williama. Na stoliku przed nim był rozłożony laptop, a także jakieś książki, z czego wywnioskowałam, że się uczył.

– Cześć – zaczęłam, a następnie odchrząknęłam, słysząc, jak dziwnie brzmi mój głos.

Howard odwrócił się, po czym uważnie mnie zlustrował. Czułam się okropnie niezręcznie, bo nie pamiętałam zbyt dokładnie naszej wczorajszej rozmowy i nie wiedziałam, jak wielkich głupot mu nagadałam.

Jasne kosmyki Willa były teraz już nieco dłuższe i dostrzegałam spory ciemniejszy odrost. Słońce wpływało niesamowicie na jego włosy. Żałowałam, że niedługo pożegnam się z tym platynowym kolorem.

– Na blacie masz tabletki, wodę i śniadanie – poinformował mnie, zanim wrócił wzrokiem do laptopa. – Mike już wrócił do domu.

– Dziękuję – odpowiedziałam cicho, zanim ruszyłam do kuchni.

Szybko wzięłam dwie tabletki, które następnie popiłam sporą ilością wody. Następnie podniosłam talerz z kanapkami i nieco niepewnie ruszyłam w stronę Williama. Nie miałam pojęcia, czy jest na mnie zły, i to mnie stresowało. Miałam cholerne *déjà vu*. Usiadłam obok chłopaka, po czym powoli zaczęłam jeść kanapkę.

– Co robisz? – zapytałam niepewnie.

– Piszę esej – odpowiedział krótko.

– O czym?

– O teorii dwóch instynktów – odpowiedział, przenosząc na mnie wzrok. Przez chwilę przyglądał mi się, zanim wziął książkę i zaczął czytać: – „Procesy psychiczne mają charakter deterministyczny i dynamiczny oraz niezmiennie dążą do wyładowania własnej energii, natomiast te treści, których jednostka nie może świadomie tolerować są wypierane do nieświadomości. W teorii dwóch instynktów zakłada się również, że tendencje psychoseksualne jednostki są zauważalne już w dzieciństwie, a sposób ich rozwoju determinuje seksualność i agresywność jednostki dorosłej. W teorii tej również dziecięce sposoby przeżywania innych aspektów życia nie pozostają bez wpływu na psychikę w dorosłości, szczególnie wtedy, kiedy uaktywnieniu ulegną dziecięce pragnienia. Dodatkowo zakłada ona, że poszczególne sfery psychiki mają tendencję do pozostawania w konflikcie”<sup>1</sup>.

Mimo że nie rozumiałam połowy z tego, co usłyszałam, miałam dziwne wrażenie, że w jakimś stopniu nawiązuje do naszej relacji. Pokręciłam głową, myśląc, że jestem wariatką, jeśli podejrzewam, że mógłby pisać pracę na studia z myślą o mnie.

Chłopak zamknął laptopa, a następnie odłożył książkę. Patrzył na mnie uważnie, gdy ja jadłam kanapkę, czując się bardzo niezręcznie.

– Często to robisz? – zapytał, na co w niezrozumieniu uniosłam brwi. – Czy często coś bierzesz na imprezach?

– Nie. – Pokręciłam od razu głową, czując, że mój żołądek się zaciska. Nie byłam z tego szczególnie dumna, ale to mój wybór i nie uważałam, aby ktoś miał prawo to oceniać. – To nic wielkiego.

– To nie jest nic wielkiego, Lily – odpowiedział surowym tonem, zanim spojrzał na mnie. – Co, jeśli kiedyś przesadzisz? Jeśli nie dostrzeżesz tej granicy, kiedy masz już dość?

Odłożyłam talerz, kompletnie tracąc apetyt, a następnie przyciągnęłam nogi do klatki piersiowej i objęłam je rękoma. Spojrzałam na Williama, który nadal miał tę poważną minę. Przymknęłam oczy, wiedząc, że szczerze się martwił. Nie chciałam, żeby to robił, bo wywoływał u mnie poczucie winy. To ja decydowałam o swoim życiu i moją decyzją było niedbanie o nie.

– Masz siedemnaście lat, Lilliana... Wiem, że trafiłaś na chujowych ludzi na swojej drodze, i wiem, że masz prawo być na to wkurwiona i chcieć odreagować, ale powinnaś skupić się na tym co masz, a nie na tym, co straciłaś – zaczął, a ja czułam to dziwne pieczenie w gardle i z jakichś powodów w moich oczach zaczęły pojawiać się łzy. – Nie chcę, żebyś porównywała się z innymi ludźmi, bo wiem, że nie ma żadnego miernika, jak wielkie ma ktoś problemy. Każdy musi się oceniać własną miarą.

Podniosłam na niego wzrok, chcąc, aby mówił dalej. Zawsze był osobą, która potrafiła do mnie trafić i przemówić mi do rozsądku. A jeśli teraz chciał to zrobić, to mogłam go jedynie wysłuchać.

– Nie powinnaś płakać przez to, co straciłaś, a cieszyć się tym, co jeszcze ci zostało. Skupianie się na jednym problemie prowadzi do kolejnych. Te wszystkie rzeczy, które się nam przytrafiają w życiu, powinny nas uczyć, a nie sprawiać, abyśmy się poddawali – mówił, a ja uważnie go słuchałam. – I teraz jedyne, co straciłaś, to przyjaciół, ale jeśli się z tym nie pogodzisz, to możesz stracić dużo więcej. Zaufanie rodziny, wszystkie kontrakty służbowe, mnie.

Spuściłam wzrok, kiwając minimalnie głową i walcząc z płaczem. Chciałam mu odpowiedzieć, że się myli i nie ma racji, ale nie potrafiłam. Czułam się dzisiaj przybita i wściekła na samą siebie. Jego słowa mocno we mnie uderzyły, bo nie chciałam, aby właśnie takie miał o mnie zdanie. Jak o osobie, która ćpa, aby zapomnieć o problemach.

– Nie płacz, do cholery – zaśmiał się, zanim przysunął się bliżej, aby objąć mnie ramionami. – Znam cię, Lily, i wiem, że nie jesteś głupia. Wkurwiasz mnie jak cholera, ale wiesz, że zawsze jestem po twojej stronie, prawda? Zawsze ci pomogę, ale tylko jeśli ty pozwolisz sobie pomóc.

Po raz kolejny skinęłam głową, zanim wtuliłam się w jego ciało, a on mocniej mnie objął. Tego dnia wiedziałam, że to, co się wydarzyło, nie rozpieprzy relacji, na którą pracowaliśmy siedemnaście lat. Od momentu, gdy on widząc mnie po raz pierwszy, ryczał wniebogłosy, bo chciał ze mną pograć w piłkę, a dostrzegł, że jestem na to za małą szmaciurą.

## Rozdział 15

*Elliot*

Patrzyłem na nasze odbicie w lustrze, marszcząc lekko brwi. Niby wydawało się, że wszystko jest okej, ale coś jednak nie grało. Uważnie obserwowałem każdy najmniejszy szczegół w wyglądzie Collina, próbując się doszukać czegoś, czego mogliśmy nie dopatrzeć.

– Kolczyk! – wykrzyknąłem, wiedząc, że to to.

– Racja – stwierdził chłopak, gdy podawałem mu srebrny kolczyk w kształcie pióra. Przełożył go przez dziurkę w uchu, a następnie obrócił się przodem do mnie i zaczął dłońmi czochrać moje włosy. – Teraz jest chyba dobrze.

Spojrzałem jeszcze raz na nasze odbicie, a następnie skinąłem głową. Wziąłem plecak, należący do mojego brata, po czym wyszliśmy razem z pokoju, aby zbiec po schodach. Wszedłem do kuchni, gdzie zobaczyłem mamę, która kroїła jakieś warzywa. Podniosła na nas wzrok, a jej czoło mocno się zmarszczyło. Przyglądała nam się dłuższą chwilę, gdy ja wziąłem łyk wody.

– Elliot, dlaczego wyglądasz jak Collin? Collin, dlaczego wyglądasz jak Elliot?

– Mamo – zacząłem, patrząc na nią z politowaniem. – Jesteśmy bliźniakami.

Brat zaśmiał się głośno, a ja po chwili zrobiłem to samo. Kobieta nadal uważnie nam się przyglądała, po czym zrobiła kilka kroków w moją stronę. Ułożyła dłoń na mojej brodzie, nadal nie odrywając ode mnie wzroku.

– Dobrze wiesz, co mam na myśli. Zakryłeś pieprzyk podkładem i narysowałeś drugi w tym miejscu, gdzie Collin ma pieprzyk – stwierdziła, a ja zacząłem jeść jabłko. – Co wy kombinujecie?

– Też cię kocham, mamo. – Zaśmiałem się, a następnie złożyłem szybki pocałunek na jej policzku.

– Trzymaj się, mamo. – Collin podszedł do nas i zrobił to samo, co ja przed chwilą. – Wyglądasz pięknie jak zawsze.

Szybkim krokiem ruszyliśmy do wyjścia z domu. Zgarnąłem z wieszaka jedną z kurtek Collina, a on wziął moją.

– Nie chcę być w waszej skórze, gdy wezwą mnie do szkoły!

Nie wiem, czemu miała o nas tak niskie mniemanie. Może z pięć razy została wezwana przez dyrektora, a zachowywała się, jakby to działało się notorycznie. Przecież każdemu może się zdarzyć.

Już jutro mieliśmy lecieć do Dubaju i nie mogliśmy sobie pozwolić na to, abyśmy czegoś nie zdali. Lily przez dwa tygodnie cisnęła całymi dniami zarówno w pracy, jak i w szkole, a my mielibyśmy sobie nie poradzić?

– Spróbuj zjeść mi ten test, a nie chcę być tobą – zagroził mi Collin, gdy szliśmy do wejścia do szkoły.

– Wszystko umiem, więc spokojnie. – Skinąłem głową. – Ty też postaraj się z napisaniem tego wypracowania.

– Jasne.

Z uśmiechami przybiliśmy sobie piątki, a ja ruszyłem w stronę szafki mojego brata. Wszystko musiało wyjść profesjonalnie, a ja czułem, że to rola mojego życia. Niedługo mieliśmy zacząć z Collinem zdjęcia do nowego filmu Netflix, więc mogliśmy się przetestować.

Nigdy nie zamierzałem zostać aktorem, ale to wydawało się ciekawym pomysłem, gdy okazało się, że po prostu potrzebują bliźniaków i my nadajemy się idealnie. Byliśmy z bratem osobami, które chyba lubiły wykorzystywać każdą okazję do nauczenia się czegoś nowego.

Ja traktowałem to jako jednorazową szansę na spróbowanie nieznanego, ale Collin dostrzegł w tym możliwości na zostanie prawdziwym aktorem, co go ekscytowało.

Chwilę później wchodziłem do sali, w której Collin miał zajęcia z matematyki. Czułem się nieco zestresowany, ale przybrałem swój popisowy uśmiech. Może nasze rysy twarzy minimalnie się różniły, ale nie wtedy, gdy się uśmiechaliśmy.

– W końcu jesteś! – Brunetka wstała ze swojego miejsca, patrząc na mnie z uśmiechem. – Dobrze



dzisiaj wyglądasz.

– Dzięki, Chloe. – Uśmiechnąłem się szeroko, a następnie nachyliłem się, aby pocałować ją w policzek.

Wiedziałem, że Chloe była dziewczyną, która zawałała głowę Collinowi od pół roku, ale trochę za bardzo mi się nudziło, aby być solidarnym z bratem. Zająłem miejsce za nią, gdy ona patrzyła na mnie z dziwnym podekscytowaniem. Wariatka.

– Ty też wyglądasz dobrze. Zresztą jak zawsze. – Puściłem do niej oczko, na co uśmiechnęła się jeszcze szerzej. – Gotowa na test?

– Jestem nieco zestresowana, ale myślę, że tak – stwierdziła. – A ty jak? Podekscytowany na Dubaj?

– Zdecydowanie. – Skinąłem głową. – Co powiesz na to, że gdy wrócę, to razem gdzieś wyskoczmy?

Czułem się jak potwór, ale nie mogłem się powstrzymać, myśląc, jak bardzo wjebię tym Collina. Ale on robił mi to wielokrotnie, więc nie miałem szczególnych wyrzutów sumienia. A kto wie? Może jeszcze w ten sposób chłopaczyna zrozumie, że to miłość jego życia?

– Jasne! – wykrzyknęła z podekscytowaniem. – A co tam słyhać u twojej rodziny? Co u Lily?

– U mojej rodziny? – zapytałem, zastanawiając się. – Tata dzisiaj wraca z Manchesteru, więc mama udaje, że umie gotować, aby zrobić coś do jedzenia... Lily kurewsko dużo pracuje. Po tej imprezie z Naomi mocno przycisnęła... A Elliot... Wiesz jak to, Elliot, on zawsze wszystko ogarnia.

Dziewczyna uśmiechnęła się, kiwając głową w momencie, gdy do sali weszła nauczycielka. Jeśli Chloe się nie zorientowała, to tym bardziej nie zrobi tego ta kobieta.

Pisanie testu z matematyki szło mi dość dobrze, a jedyne, z czym miałem problem, to niestaranne pismo. Wszyscy zawsze mówili, że odziedziczyłem talent po tacie. Rysowałem niezłe i moje pismo też było chyba ładne, a teraz musiałem to zmienić. Modliłem się, żeby Collin choć raz się postarał i napisał moje wypracowanie starannie.

– No, no – usłyszałem głos nauczycielki, która stała nade mną, patrząc w moją kartkę. – Widzę, że tym razem ładnie się pan nauczył.

Przełknąłem nerwowo ślinę, po czym skinąłem głową. Kobieta posłała mi przyjazny uśmiech, zanim wróciła do chodzenia po klasie.

Rozpierała mnie duma, gdy wychodziłem z sali. Miałem ochotę zrobić trzy salta z radości, bo naprawdę nikt się nie zorientował. Collin napisał mi to samo, więc byłem zachwycony. Z szerokim uśmiechem szedłem w kierunku korytarza, na którym miałem się spotkać z bratem, gdy nagle ktoś położył dłoń na moim ramieniu.

Obróciłem się, aby zobaczyć dziewczynę z różowymi włosami, która wyglądała na dziwnie zestresowaną. Uniosłem brew, nie wiedząc, czego może ode mnie chcieć.

– Możemy porozmawiać? – zapytała cicho.

– Jeśli musimy – odpowiedziałem obojętnie.

Nie miałem na to ochoty. Cholernie zraniła moją siostrę, a ja jej za to nienawidziłem.

Zmarszczyłem brwi, gdy dziewczyna pociągnęła mnie za łokieć w kierunku jednej sali, która była otwarta. Weszliśmy do środka, a Cassie zamknęła za sobą drzwi.

– Spóźnia mi się okres – powiedziała od razu, patrząc na mnie z przygryzioną wargą.

Zaśmiałem się, nie czając, o co jej chodzi. Czekałem na jakieś wyjaśnienie czy cokolwiek, ale ona nadal patrzyła na mnie z tą przerażoną miną.

– No i? Dlaczego w ogóle mi o tym mówisz? – odezwałem się zdezorientowany.

– Poważnie? – zapytała zszokowana, zanim przeczesła palcami swoje włosy. – Wiem, że umówiliśmy się, że nigdy do tego nie wracamy, ale kurwa... Mogę być z tobą w ciąży, a ty pytasz, dlaczego ci o tym mówię?

Otworzyłem usta w szoku i momentalnie poczułem, jakbym miał zejść na zawal. Moje serce biło niesamowicie szybko, gdy zrozumiałem, co się działo. Cassie myślała, że jestem Collinem.

Nie, to było niemożliwe.

– Collin, powiedz coś – dodała prawie płaczliwie.

– Kurwa, nie jestem Collinem, tylko Elliotem – odpowiedziałem wściekły, przeczesując włosy palcami. – Jesteście, kurwa, normalni?!

Dziewczyna otworzyła szerzej oczy, najwyraźniej rozumiejąc, jak bardzo spieprzyła. Nie czekając na jej odpowiedź, wyszedłem z sali, aby szybkim krokiem ruszyć korytarzem.

Nie mogłem w to uwierzyć. Znałem mojego brata i wiedziałem, że to niemożliwe, aby zrobił takie

gównie Lillianie. Byliśmy rodziną i nigdy by się tak nie zachował.

Widząc własną kopię, przemierzałem korytarz. Cassie biegła za mną, próbując mnie zatrzymać, ale ja jedyne, czego chciałem, to upewnić się, że ona pierdoli głupoty.

– To prawda? – zapytałem wkurwiony, gdy tylko zatrzymałem się przed Collinem.

Zmarszczył brwi w niezrozumieniu, dopóki jego wzrok nie spoczął na Cassie. Wyraz jego twarzy całkiem się zmienił, gdy w szoku otworzył usta.

– Pytam, czy to, kurwa, prawda.

– Elliot... – zaczął, przecierając twarz dłonią – To nie tak, jak myślisz... Ja...

– Pieprzył się z nią? – zapytałem, czując coraz większą złość.

Nie mogłem w to uwierzyć i miałem wrażenie, że to sen.

– Tak, ale...

Nie skończył, bo z całej siły uderzyłem go pięścią w twarz. Chłopak momentalnie upadł na szafki, łapiąc się za policzek, podczas gdy osoby na korytarzu patrzyły na nas z szokiem. Brat podniósł na mnie wzrok, przykładając palce do policzka. Widziałem to jebane poczucie winy w jego spojrzeniu, ale to nie miało znaczenia.

– Elliot, daj mi to wyjaśnić...

– Jak, kurwa, chcesz to wyjaśnić?! – wykrzyknąłem, nie wytrzymując. Zacisnąłem dłonie na jego koszulce, dociskając go do szafek, ale on nawet nie próbował się bronić. – Jak mogłeś to zrobić Lillianie? I jak sobie wyobrazasz powiedzieć jej, że ta szmata może być z tobą w ciąży? – fuknąłem do jego ucha tak, aby tylko on to słyszał.

Wyglądał na jeszcze bardziej przerażonego, a ja jedynie mocniej popchnąłem go z zamiarem odejścia. Wszystko można wybaczyć drugiej osobie, ale nie to. Pieprzonej rodziny się nie zdradza, nigdy. Wszystko bym zrozumiał, gdyby chociaż miał odwagę się przyznać. Mówiliśmy sobie o wszystkim, a on jedynie przytakiwał, gdy wyznawałem, jak bardzo nienawidzę Cassie za to, co zrobiła Lily. Bezcelnie potwierdził moje słowa, zgadzając się, że dziewczyna jest szmatą i powinniśmy się trzymać od niej z daleka.

– Do dyrektora! – usłyszałem głos wściekłego Bomera, który stanął przede mną. – Obaj!

Prychnąłem, a następnie ruszyłem w tamtym kierunku. Dosłownie nie odezwaliliśmy się ani słowem, gdy przez godzinę czekaliśmy na przyjście kogoś z rodziców. Spojrzałem na mojego brata, który przykładął łód do napuchniętego policzka. Wyglądał na załamanego.

W głowie kotłowało mi się od myśli. Lily była tak wspaniała i niesamowita, a dosłownie każda jedna osoba wbijała jej nóż w plecy. Teraz zrobił to jej własny brat, a ja nie mogłem tego zrozumieć. Nie mogłem pojąć, jak mógł się posunąć do czegoś takiego. I nie powiedział mi ani słowa.

– Przepraszam, że tak długo – usłyszałem głos taty, który wszedł do gabinetu.

Zacisnąłem usta, patrząc w podłogę.

– Przekłete korki – dodał.

– Witam, panie Ross – mruknął niezadowolony dyrektor. – Tak często do pana dzwonię, że chyba ustawię sobie pana na szybkim wybieraniu. Będzie pan zaraz za panem Torresem.

Ojciec zaśmiał się, a ja dopiero teraz poczułem, że na nas spogląda. Podniosłem wzrok, aby zobaczyć, że nagle zdecydowanie spoważniał, przyglądając się mojemu bratu. Zrobił kilka kroków w naszym kierunku, w następnie odsunął łód od jego twarzy, aby spojrzeć na sporą opuchliznę. Ściągnął brwi i przeniósł na mnie wzrok.

– Z kim się pobiliście?

Zacisnąłem usta, nie zamierzając odpowiadać. Jedyne, czego żałowałem to, że nie przyjechałem mu mocniej.

– Ze sobą i to jest pierwsza sprawa – odezwał się dyrektor. – Drugą jest to, że zamienili się miejscami i Elliot pisał test Collina, a Collin wypracowanie Elliota. Trzecią sprawą jest to, że Lillian dwa dni temu powiedziała nauczycielce od historii, że jest idealnym przykładem, że to częściej nauczycielki są większymi dziwkami niż modelki. No i czwarta sprawa...

– Jak to się pobiliście ze sobą? – przerwał mu tata, wyglądając na zszokowanego. Pokręcił głową, zanim spojrzał na nauczyciela. – Jeśli chodzi o panią Vixen, to moja żona już pisze skargę na tę kobietę. Mówiliśmy panu coś na temat obrażania naszych dzieci, a ona robi to nieustannie. Oczywiście porozmawiam z córką, żeby do czasu rozwiązania sytuacji postarała się zacisnąć zęby i nie mówić podobnych rzeczy. Wasza

dwójka – tata wskazał na nas palcami – do mojego samochodu.

– Ale oni jeszcze nie skończyli lekcji... – wtrącił się dyrektor, ale widząc spojrzenie mojego taty szybko skinął głową. – Dobrze, rzeczywiście najlepiej będzie, jeśli dzisiaj zakończą już zajęcia.

Chwilę później szliśmy obok siebie w stronę parkingu. Nie odzywałem się, bo nie miałem nic do powiedzenia. Kierowało mną strasznie dużo emocji. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, co dalej. Byliśmy w drugiej klasie i Cole nagle miałby mieć dziecko? Z dziewczyną, która udawała przyjaciółkę naszej siostry, gdy w rzeczywistości była dla niej szmatą?

Wiedziałem, że Collin wykorzystywał fakt, że przez popularność wiele dziewczyn do niego lgnęło, ale liczyłem, że przynajmniej robił to z rozsądkiem.

– To był jeden raz – odezwał się Collin, gdy opieraliśmy się o samochód taty.

Jego głos był naprawdę cichy, gdy mówił to, patrząc przed siebie.

– Jak widać wystarczył – prychnąłem.

Na tym skończyła się nasza rozmowa. Przez dziesięć minut czekaliśmy na tatę, który w końcu do nas podszedł. Włożył dzisiaj czarne spodnie i tego samego koloru bluzę, której kaptur założył na głowę. Gdyby zobaczył nas ktoś obcy, pewnie stwierdziłby że to nasz brat, a nie ojciec.

– Wsiadajcie, pogadamy w domu.

Dziwnie niekomfortowe okazało się nierozmawianie z tatą całą drogę. Zawsze był tym wyrozumiałym rodzicem, który nie potrafił się długo złościć i do większości rzeczy podchodził z myślą „sam nie byłem lepszy w waszym wieku”. Tym razem wydawał się naprawdę wściekły.

Usiedliśmy na kanapie w salonie, a ja czułem ulgę spowodowaną tym, że mamie wypadło coś ważnego i nie było jej w domu. Splotłem ramiona i przeniosłem wzrok na Collina. Ojciec stał przed nami, wyglądając na wyjątkowo złego.

– Więc? – zapytał. – Co było na tyle poważne, że się pokłóciliście?

Brat patrzył w podłogę i nie wyglądał, jakby miał zamiar odpowiedzieć na pytanie ojca. Ten z kolei patrzył na nas wyczekująco, więc zdecydowałem się po prostu powiedzieć prawdę. Tu chodziło o Lily, a ja nie miałem zamiaru ukrywać czegoś tak ważnego.

– Collin przespał się z Cassie, a ona teraz myśli, że jest w ciąży.

Tata wytrzeszczył oczy i zszokowany usiadł na kanapie. Wyglądał, jakby próbował zrozumieć, co się dzieje, gdy przerażony Collin patrzył na niego z przygryzioną wargą. Oczywiście, że się stresował. Nie wiedziałem, jakiej reakcji możemy się spodziewać, ale raczej nie pogłaskania po głowie.

– Collin, to prawda? – zapytał go spokojnie, na co ten powoli skinął głową. Ojciec przymknął oczy i wziął głęboki wdech. – Zabezpieczaliście się?

Brat przez chwilę się nie odzywał, a jego szczęki były mocno zacisnięte, gdy patrzył przed siebie. Widziałem, że jego oczy są szkliste, ale to nie robiło na mnie żadnego wrażenia.

– Nie pamiętam tego prawie w ogóle. To było na imprezie miesiąc temu...

– Kurwa, Collin – przeklął ojciec, zanim nerwowo przeczesał włosy. – Co w ogóle znaczy, że myśli, że jest w ciąży? Robiła test?

– Właśnie przed chwilą mi napisała, że robi – burknął pod nosem, po czym na chwilę spojrzał na swój telefon. – Wtedy jeszcze nie wiedziałem o tym całym zakładzie. To się stało dokładnie w tę noc, gdy Will tu przyszedł i ci o tym powiedział... Przysięgam, że gdybym wiedział, to nawet bym się do niej nie zbliżył.

– Czy ty siebie słyszysz, Collin?! – wykrzyknął tata, nie wytrzymując. Wstał ze swojego miejsca i zaczął chodzić po salonie. – Masz szesnaście lat, a doprowadziłeś się na imprezie do takiego stanu, że uprawiałeś seks z przypadkową dziewczyną i nawet nie pomyślałeś o gumce! Skąd możesz wiedzieć, czy ona cię czymś nie zaraziła, do kurwy?! Myślałem, że mogę ci zaufać i traktować cię jak dorosłego, ale ty zachowujesz się jak zwykły gówniarz!

Chyba nigdy nie widziałem go tak wściekłego jak w tym momencie, ale nie dziwiłem mu się, bo sam miałem takie samo zdanie. Byliśmy jeszcze dziećmi i nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak teraz wszystko miało się zmienić. Chora i przerażająca wizja.

– Nie planowałem tego – odpowiedział cicho. – Myślisz, że jestem tym zachwycony? Odkąd to się stało, mam ciągle wyrzuty sumienia. Chciałem powiedzieć Lily, ale jak miałem to zrobić? Łatwo wam to oceniać, gdy patrzycie z boku. Okej, popełniłem błąd i żałuję go, ale nie cofnę się w czasie.

Tata westchnął głośno i w końcu usiadł na kanapie, aby po chwili przetrzeć palcami oczy. Przez kilka

minut nikt się nie odzywał i wszyscy intensywnie myśleliśmy. Nasza rodzina zawsze była mocno zgrana i nigdy nie mieliśmy do czynienia z podobną sytuacją.

– Dobra, spokojnie. Poczekamy, aż Cassie zrobi ten test – oznajmił tata, chowając twarz w dłoniach. – Nawet jeśli jest w ciąży, to nie jest koniec świata, prawda? – zapytał, ale jego głos brzmiał, jakby nie wierzył w te słowa.

– To jest, kurwa, koniec świata. – Collin odchylił głowę, wyglądając, jakby miał się popłakać. – Lily mi tego nigdy nie wybaczy. A ja nie mogę być ojcem. Nie ma takiej opcji.

Usłyszałem dźwięk przychodzącej wiadomości, na co całą trójką się spięliśmy. Byłem tak bardzo zestresowany, jakbym to co najmniej ja uprawiał seks z Cassie i miał mieć z nią dziecko. Collin niepewnie podniósł telefon, a ja widziałem jego przerażone spojrzenie. Zacisnąłem usta, patrząc na jego twarz, gdy odczytywał wiadomość.

– Falszywy alarm – powiedział w końcu, zanim opadł plecami na kanapę, wyglądając, jakby cały stres zszedł z niego w sekundę.

Odetchnąłem z ulgą, dziękując Bogu, że mój brat nie zostanie ojcem w wieku szesnastu lat. To byłoby przegięciem.

Spojrzałem na tatę, gdy ten podszedł do stolika, na którym stały karafka z whisky i szklanki, a następnie nalał sobie alkoholu i wziął wielki łyk. Nie dziwiłem się, że to zrobił, bo na pewno był jeszcze bardziej przerażony niż ja. Zostanie dziadkiem przed czterdziestką było dość niespotykane.

– Powiem to pierwszy i mam nadzieję, że ostatni raz, Collin – zaczął ojciec, patrząc na mojego brata. – Bardzo się na tobie zawiodłem. Mam nadzieję, że wyciągniesz z tego lekcję.

Widziałem, że Collin przymknął oczy, a następnie przytaknął, po prostu przyjmując te słowa na klatę. Też się na nim niesamowicie zawiodłem. To już nawet nie chodziło o to, że to Cassie. Zachłysnął się popularnością i zachowywał jak gówniarz, nie zważając na konsekwencje.

Jednak chyba najbardziej w tym wszystkim bolesne okazało się dla mnie to, że nie powiedział mi o tym zdarzeniu. A ja zawsze mówiłem mu o wszystkim. Myślałem, że jest to obustronne.

– Co z Lily? – zapytałem, spoglądając na brata.

Przeniósł na mnie wzrok, zanim westchnął.

– Chcesz, żeby dowiedziała się od Cassie?

– Nie. – Pokręcił głową. – Powiem jej, ale... Jutro, w porządku?

– I jak zamierzasz jej to powiedzieć? – mruknął tata, po czym znowu napił się alkoholu. – Że jesteś gówniarzem, który śpi z przypadkowymi dziewczynami? Nie jest ci wstyd, że właśnie tak wyglądają twoje relacje z kobietami?

– Byłem pijany – odpowiedział i zirytowany wstał z kanapy. – Dajcie mi już, kurwa, spokój.

Zaśmiałem się ironicznie, gdy on wychodził po schodach na górę.

I ktoś taki miałby zostać ojcem? Zabawne.

*Lilliana*

Szłam obok chłopaka, z którym właśnie omawiałam plan na nasz tygodniowy pobyt w Dubaju. Mike był specyficzny i często irytujący, ale spędzaliśmy wspólnie tak wiele czasu, że zrozumiałam jego sposób bycia i go polubiłam. To, że się nie uśmiechał, nie zawsze znaczyło, że nie był szczęśliwy. I to, że się uśmiechał, często wcale nie oznaczało, że nie czuł smutku. Mistrz ukrywania uczuć.

– I wierzysz, że nam się uda? – zapytał, gdy szliśmy korytarzem.

Spojrzałam na niego, a następnie wzruszyłam ramionami.

– Podpisałam kontrakt z Reebokiem i muszę co drugi dzień dodawać zdjęcia. – Wzruszyłam ramionami, przeglądając swojego Instagrama. – Liczę, że będziesz mi towarzyszył.

– Jak zawsze. – Skinął głową, a następnie otworzył drzwi, przez które wyszłam ze szkoły. – I tak w zeszłym tygodniu ładnie cisnęliśmy. Damy radę.

Przez cały ostatni tydzień tylko dwa razy odpuściliśmy bieganie, ale teraz mieliśmy plan, aby robić nasze treningi codziennie. To nie tak, że nie miałam innych osób, z którymi mogłabym biegać. Moi bracia robili to regularnie, ale nie przepadałam za ich treningami. Były dość nudne i monotonne. Z Mikiem za to za każdym razem staraliśmy się wybierać inną trasę, ścigać się, a także pobijać nasze rekordy. Gdyby nie on, to

szczerze nienawidziłabym biegania.

– Jestem z nas dumna – przyznałam z uśmiechem, zaczynając schodzić po schodach.

– Ja też. – Spojrzał na mnie, również się uśmiechając, a następnie zarzucił rękę na moje ramiona, aby przyciągnąć mnie do swojego ciała.

– Od kiedy ty taki czuły? – zapytałam z rozbawieniem, bo to nie było w stylu Mike’a. Trzeźwego Mike’a. Za to bardzo w stylu pijanego albo naćpanego Mike’a.

– Odkąd widzę Williama opierającego się o swój samochód i próbującego właśnie zabić mnie wzrokiem.

Rozejrzałam się po parkingu, a moje spojrzenie zatrzymało się na Howardzie. Właśnie rozmawiał z dwoma dziewczynami z mojego rocznika, jednak co chwilę spoglądał na naszą dwójkę. Uśmiechnęłam się pod nosem, po czym odepchnęłam od siebie Torresa.

– Widzimy się jutro na lotnisku! – Pomachałam mu, słysząc jego śmiech.

Ruszyłam w stronę Willa, robiąc wszystko, aby przypomnieć sobie imiona dziewczyn, które rozmawiały z blondynem, ale po prostu nie potrafiłam. Kojarzyłam, że jedna z nich była cheerleaderką i miałam z nią matematykę, ale nic więcej o niej nie wiedziałam.

Blondyn przeniósł na mnie wzrok, a ja lekko uśmiechnęłam się na jego widok. Miał na sobie zwykle jeansy, szarą bluzkę z małym logiem Tommy’ego Hilfigera, a także kolorową kurtkę. Wyglądał naprawdę niesamowicie, jak zawsze. Nawet w agencji pytali mnie, czy William przypadkiem nie jest zainteresowany modelingiem.

– Cześć. – Skinął głową w moją stronę, po czym lekko mnie przytulił. – Nie wiem, czy znacie moją przyjaciółkę Lily – zwrócił się do dziewczyn, z którymi rozmawiał.

– Niezbyt dobrze. – Blondynka pokręciła głową, zanim wyciągnęła rękę w moją stronę. Szybko przedstawiły mi się, zanim pożegnały się z Williamem i odeszły.

Przeniosłam wzrok na chłopaka, naprawdę ciesząc się na jego widok. Od czasu, kiedy spałam w jego mieszkaniu, nie widzieliśmy się ani razu, bo pochłonęła mnie praca i nauka. Teraz cholernie cieszyłam się na Dubaj, ponieważ najzwyczajniej w świecie potrzebowałam odpoczynku. Codzienna nauka, sesje zdjęciowe, spotkania sprawiły, że sypiałam maksymalnie cztery godziny dziennie.

– Więc ty i Mike? – zapytał z uniesioną brwią, gdy w końcu zostaliśmy sami.

– Co? – prychnęłam. – Pieprzysz głupoty.

– Tylko pytam – odpowiedział, wzruszając przy tym ramionami.

Przewróciłam oczami w momencie, gdy Will otworzył mi drzwi do auta.

– Dobrze wiesz, że tylko się przyjaźnimy – dodałam, wsiadając do mercedesa. – Dzięki.

Relacja Mike’a i Polly aktualnie nie należała do najlepszych. Wiedziałam, że stwierdzili, że ich próby nie mają sensu, ale to nie zmieniało faktu, że nawet gdyby Michael mi się podobał, to nie potrafiłabym spotykać się z nim za plecami Polly. Po prostu to nie w porządku i nie chciałabym jej zranić. Nie podobało mi się, że William uznał, że byłabym do tego zdolna.

– Jak w szkole? – zapytał, wyjeżdżając na główną ulicę.

– Średnio jak zawsze – odpowiedziałam, krzywiąc się, na co on przeniósł na mnie wzrok. – Nie wiem czemu, ale podobno nasi rodzice byli dzisiaj zwywani, bo Collin i Elliot coś odpieprzyli... No i wiesz... Z Jakiem też jest ciągle dość dziwnie... Ale to raczej nic ciekawego do opowiadania. Byłeś dzisiaj na uczelni?

– Tak. – Skinął głową, patrząc na drogę.

Ja z kolei wpatrywałam się w jego profil, podziwiając go. Musiałam przyznać, że był po prostu idealny.

– Musiałem załatwić wszystko przed tym wyjazdem. Średnio mi to na rękę, bo naprawdę ostatnie dwa tygodnie ciągle zapierdalałam.

– Wiem, o czym mówisz – mruknęłam niezadowolona.

Wyjazd do Dubaju w środku semestru wydawał się beznadziejnym pomysłem. Ale zgodziłam się na to na imprezie, a rano nie miałam honoru, aby przyznać, że zrobiłam to nieświadomie. I w sumie teraz, gdy uporałam się ze wszystkimi obowiązkami, zaczęłam się ekscytować. W końcu mogłam spędzić więcej czasu z bliskimi, bez żadnych zmartwień i obowiązków.

– A jak ten esej, który ostatnio pisałeś? – zapytałam z ciekawością, gdy zatrzymał się na światłach.

– Dzisiaj go odebrałem, sto procent – odpowiedział, wzruszając ramionami.

Uśmiechnęłam się, myśląc, że to niemożliwe, że nie cieszy się z tego wyniku.

– Przypomnisz mi, o czym on był? Tylko tak własnymi słowami, bo... wtedy nic nie rozumiałam – przyznałam.

Chłopak zaśmiał się, kręcąc głową, i na chwilę na mnie spojrział. Kochałam, gdy się śmiał, bo wtedy wyglądał całkiem inaczej. Jego rysy twarzy zmieniały się z tych poważnych na niesamowicie urocze.

– Ciężko mi to wyjaśnić w kilku zdaniach, skoro pisałem o tym pracę na sześć stron.

– Więc mogę ją przeczytać? – zapytałam, ale on dosłownie w sekundę pokręcił głową. – Dlaczego?

– Bo nie – odchrząknął, na co zmarszczyłam brwi. – Po prostu zanudziłoby cię to.

– Nieprawda – odpowiedziałam, nie chcąc odpuścić.

Will zawsze był niesamowicie inteligentny i rodzice powtarzali, że dostrzegali to od jego dzieciństwa. Od małego interesował się światem i ludźmi. Ale jakoś nigdy nie chwalił się swoimi osiągnięciami. Gdybym ja zdała końcowe egzaminy tak jak on, to wiedziałby o tym sam król Kambodży. On za to mówił, że to nic wielkiego.

– To naprawdę nudne. Po prostu według Freuda są dwa instynkty. Erosa, czyli popęd życia, i Tanatosa, czyli popęd śmierci. Nie wiem, jak to najprościej wyjaśnić, żebyś rozumiała. – Przerwał, zastanawiając się chwilę. – Popęd życia ma na celu przetrwanie jednostki i zachowanie gatunku i ściśle wiąże się też z popędem seksualnym. Objawia się on w takim pozytywnym postrzeganiu świata, chęcią do życia, ale też takim celem, aby po prostu mieć szczęśliwe życie. To takie... Dążenie do przyjemności, znajdowanie pozytywów nawet wtedy, gdy twoje życie jest po prostu... przeciętne. Rozumiesz?

Skinęłam głową, bo raczej nie było w tym nic skomplikowanego. Przez cały czas patrzyłam na Willa, gdy on opowiadał o tym skupiony na drodze do mojego domu. Dziwnie było tak po prostu celowo spędzać z nim czas. Zaproponował, abyśmy się spotkali, a ja przyjąłam tę propozycję z dziwną ekscytacją, która nie malała.

– Popęd śmierci jest bardziej skomplikowany, bo to jest dążenie do śmierci, przygotowywanie się do niej, zaakceptowanie jej. – Urwał, zastanawiając się nad tym.

– Tak jakby... My pokazujemy ten popęd życia, a przykładowo osoby, które próbują popełnić samobójstwo, popęd śmierci? – zapytałam ze zmarszczonymi brwiami.

– Nie, nie. – Momentalnie pokręcił głową, a ja zaczynałam się w tym gubić. – To jest często bardzo nieświadomy popęd. Wcale nie musisz być negatywnie nastawiona do życia, aby go objawiać. Jest to takie nawet nieświadome wyczekiwanie śmierci i traktowanie jej jako po prostu zwieńczenie wszystkiego, co robiłaś w życiu. Wiem, że to ciężkie do zrozumienia, ale ja bym to określił tak, że jest to życie z myślą, że możesz umrzeć w każdym momencie.

– To bez sensu – mruknęłam, na co on się zaśmiał. – Jeśli wiem, że kiedyś umrę, to znaczy, że bardziej pasuje do mnie popęd śmierci?

– Nie. To akurat wie każdy z nas. Zależy, czy twoja podświadomość naprawdę rozumie, czym jest śmierć i jak bardzo może być niespodziewana. I to jakie masz do niej podejście. Czy traktujesz ją jako coś niesprawiedliwego, czy coś, do czego każdy dąży – wyjaśnił. – Ludzie przejawiający ten popęd bardzo często potrafią osiągać dużo większe sukcesy, bo mają cholernie silną motywację. Takie osoby są dużo bardziej wrażliwe względem niesprawiedliwości, ludzkiej krzywdy. Ogólnie powiedziałbym, że są mocno świadome i mają bardziej otwarty umysł.

– Dlaczego osiągają większe sukcesy? – zapytałam, wysiadając z samochodu, gdy już zatrzymaliśmy się przed moim domem. Ruszyliśmy do bramki, a ja nadal z zaciekawieniem patrzyłam na chłopaka.

– Bo podświadomie są odporne i przystosowane do wydarzeń niewygodnych. Sukces jest ważniejszy dla nich od zdrowia, szczęścia, dobrego samopoczucia. Lubią się same niszczyć, aby tylko osiągnąć cel.

– To bez sensu – stwierdziłam, idąc w kierunku domu.

Chłopak spojrział na mnie z rozbawieniem, a ja czułam, że po prostu jestem zbyt głupia i tego nie rozumiałam.

– Nie ma takich ludzi, a przynajmniej ja nikogo takiego nie znam.

Weszliśmy do środka, aby usłyszeć od razu dźwięk telewizora i śmiech mojej mamy. Uśmiechnęłam się lekko, zdejmując buty, podczas gdy Will robił to samo.

– Bo sama wcale nie odchudzałaś się, żeby zostać modelką – zaczął, patrząc na mnie. – Bo wcale nie spędzałaś wielu godzin na sesjach zdjęciowych w okropnych warunkach, na których prawie mdlałaś. Wcale nie płakałaś z bólu, gdy buty na pokazach cię kurewsko obcierały. Wcale nie przesadzałaś na imprezach, żeby

udowodnić, że wszystko z tobą dobrze i jesteś szczęśliwa. Rzeczywiście, wcale się nie wyniszczasz, aby być lepszą od innych.

Z szeroko otwartymi ustami patrzyłam na niego, gdy on jedynie zaśmiał się, stojąc przede mną. Analizowałam wszystkie jego słowa, myśląc, że to niemożliwe, aby uważał mnie za taki przypadek.

– Powiniennem ci podziękować za te sto procent, byłaś mocną inspiracją – dodał z rozbawieniem, a następnie zaśmiał się, przyglądając się mojej minie. – To tylko teoria Freuda. Bez zmartwień. Psychoanalitycy stwierdzili, że jest pojebana i zastąpili ją inną. Kiedyś ci o niej opowiem, też jest ciekawa.

Patrzyłam na niego zszokowana, gdy on po prostu poszedł do salonu. I jakkolwiek nie podobało mi się to, do jakiej teorii dopasował moją postać, to było to dziwnie miłe uczucie wiedzieć, że po prostu o mnie myślał. Przygryzłam wargę, powstrzymując uśmiech, gdy poczułam to miłe uczucie w brzuchu.

Kilka godzin później siedzieliśmy z Willem i Elliotem w piwnicy, którą uwielbiałam. To miejsce, gdzie znajdowały się kanapy, duży telewizor, bilard, a także stół do ping ponga. Ściany zostały pokryte graffiti, a także rysunkami wykonanymi przez każdego z nas. Oglądaliśmy *Shreka*, mimo że naprawdę chciałam obejrzeć Scooby’ego. William jednak zdecydowanie się na to nie zgodził. Smuciło mnie to, że mimo tego, że od śmierci jego psa minęło dziesięć lat, to Will nadal nie umiał się z tym pogodzić.

– Gdzie Collin? – zapytałam, leżąc z głową na nogach Elliota.

– Jebie mnie to – odpowiedział zirytowany.

Zarówno ja, jak i William spojrzeliśmy na niego z szokiem, bo oni dosłownie nigdy się nie kłócili. Zawsze mówiliśmy, że gdyby mogli, to pewnie chodziliby razem nawet toalety. Przez całe życie tylko raz poważnie się posprzeczali, bo Elliot okłamał Collina, mówiąc, że dostał od babci słodycze tylko dla siebie. To był najgorszy moment w całej relacji braci Ross.

– Co się stało? – zapytałam zaskoczona.

– Elliot się wkurwił, bo z mojego powodu złapali nas na zamienieniu się miejscami na testach – usłyszałam Collina, który schodził do piwnicy.

Przeniosłam na niego wzrok, a następnie z przerażeniem wstałam z miejsca, ruszając w jego stronę. Uśmiechnął się krzywo, gdy ja przykładam dłoń do jego mocno fioletowego i opuchniętego policzka. Moje serce od razu zaczęło bić szybciej, bo włączył mi się tryb starszej siostry, która musi opiekować się braćmi.

– Kto ci to zrobił? – odezwałam się przerażona.

– Nieważne, Lily. – Pokręcił głową z uśmiechem. – Nie martw się i nie zwracaj sobie głowy głupotami. Zaczynamy wakacje i skupmy się na tym.

Przełknęłam ślinę, bo to nie wyglądało jak głupota, a ja po prostu się martwiłam. Chłopak zaśmiał się, po czym przyciągnął mnie do swojego ciała i objął mnie rękoma.

– Ale...

– Zaufaj mi, nie masz powodu, aby się tym martwić.

– Jesteś pewien? – zapytałam niepewnie, próbując zaakceptować fakt, że Collin nie chce mi wyznać prawdy.

Oni byli moimi młodszymi braćmi i kochałam ich całym sercem. A teraz myśl, że ktoś zranił Cole’a, okropnie mnie męczyła. Nigdy wcześniej podobna sytuacja nie miała miejsca.

– Jestem pewien, Lilliana – odparł, a następnie złożył pocałunek na mojej głowie.

Zaufałam mu, wierząc, że nie wydarzyło się nic, o czym powinnam wiedzieć.

## Rozdział 16

### *Lilliana*

Stałam, opierając plecy o Collina, który obejmował mnie rękoma. Z rozbawieniem patrzyłam na wujka Nicolasa. Ten miał w dłoni jakąś kartkę i wielką torbę z czymś, co wszystkich ciekawiło. Łącznie były nas dwadzieścia cztery osoby, co wydawało się szalone.

– Patrz na wujka Nellsona – mruknął do mojego ucha rozbawiony brat.

Przeniosłam wzrok na mężczyznę, a następnie zacisnęłam usta, powstrzymując śmiech. Wszystko dlatego, że dostrzegłam, w jaki sposób patrzył na Isabellę rozmawiającą z Lisą. Z ewidentną niechęcią, jakby jej obecność zepsuła mu cały wyjazd.

Bella była teoretycznie moją ciotką, którą traktowałam znacznie bardziej jak kuzynkę. Nie potrafiłam z nią złapać wspólnego języka, ale mimo tego szczerze ją lubiłam. Lisa natomiast to druga córka Florence i Petera, tyle że adoptowana. W praktyce była kuzynką piętnastoletniej Lottie i jej równolatką. Jej mama, a zarazem siostra Florence, zmarła w wypadku samochodowym razem ze swoim mężem. Florence bez żadnego zawahania zaadoptowała siostrzenicę.

Obecność Belli była mi obojętna, natomiast bardzo żałowałam, że nie jechali z nami moi kuzyni. Reece i Daniel mieli zaplanowaną wycieczkę szkolną, która miała rozpocząć się dzień po naszym powrocie. Wujek Javad uznał, że tym razem odpuszczają wakacje.

– Dobra, kochani! Nie wpuszczą mnie do samolotu z tą torbą, więc od razu wszystko wam wyjaśniam – zaczął donośnym głosem Nico.

Sporo osób wokół zainteresowało się nami, tak samo jak paparazzi, którzy mało dyskretnie robili nam zdjęcia.

– Żeby wyjazd był ciekawszy, to wymyśliłem zajebiste konkurencje, w których będziemy rywalizować. Cztery drużyny sześciuosobowe. W każdej drużynie ma się znaleźć trójka dorosłych i trójka gówniarzy.

Wszyscy ze śmiechem patrzyli na Nicolasa, który wyglądał na niesamowicie poważnego. Summer przewróciła oczami, informując nas, że próbowała go powstrzymać, za to Lucas stał obok ojca z szerokim uśmiechem, sprawiając wrażenie zafascynowanego tym pomysłem.

– A więc tak – odchrząknął – mamy drużynę różowych, niebieskich, srebrnych i złotych i w takich kolorach mam dla was koszulki. Każdy dostanie dwie w dwóch rozmiarach, a także odpowiedni kolor opaski na rękę, i jej nie można zdejmować przez cały wyjazd.

– Ty jakiś nienormalny jesteś? – zapytał Mike, na co Nicolas zmrużył oczy.

– Chyba twoja stara – odpowiedział, posyłając mu wredny uśmiech. – Sorry, Eva.

Głośno się zaśmiałam, tak samo jak wszyscy wokół. Eva coś marudziła pod nosem, ale zdecydowała się nie zaczynać kłótni, co uważałam za spory sukces jak na nią.

– A więc na początek zapraszam do mnie najmłodszą czwórkę. – Uśmiechnął się szeroko, wyjmując z torby cztery zestawy zafoliowanych koszulek w różnych kolorach oraz kolorowe opaski.

Lisa, Lottie, Emerson, a także Freddie stanęli na środku, sprawiając wrażenie rozbawionych. Sama byłam tym mocno podekscytowana, bo po prostu czułam, że to okaże się świetną zabawą. Wiedziałam, że każdy miał takie samo przeczucie, nawet jeśli udawaliśmy, że to żałosne.

Lisa dostała różową koszulkę, Lottie niebieską, Emerson złotą, a Freddie srebrną. Każdy z nich otrzymał również zwykłą kostkę do gry, aby następnie nią rzucić.

– Freddie wyrzucił sześć oczek, więc zaczyna. Możesz wybrać jednego dorosłego mężczyznę. Następnie Lisa, Lottie i na końcu Emerson.

– Chodź, tato. – Chłopak uśmiechnął się w jego stronę, a my z jakiegoś powodu biliśmy brawa.

Logan podszedł do swojego syna, a następnie przybił z nim piątkę.

– Ja też chcę mojego tatę. – Lisa uśmiechnęła się w kierunku Petera, który ruszył w jej stronę, a następnie ją przytulił.



Kochałam fakt, że Lisa traktowała Petera i Florence jak swoich biologicznych rodziców.

– Hmm... – zastanowiła się Lottie. – Wujek Zane.

Mój tata ruszył w jej stronę, a my tak samo jak przy poprzednich dwóch osobach biliśmy brawo. Dostał niebieską koszulkę, z czego wydawał się dość zadowolony. Od razu automatycznie chciałam należeć do niebieskich.

– Może wujek Harry? – zapytała Emerson, a ten szeroko się uśmiechnął.

– Dlaczego nikt nie chce mnie i Nicolasa?! – Nellson wyrzucił ręce w powietrze, na co z rozbawieniem przygryzłam wargę.

– Bo Nicolas zawsze się opieprza, a ty na wszystkich wkurzasz, gdy przegrywają? – zapytała go Summer.

W następnej kolejce każdy musiał wybrać kobietę i tym razem w drużynie Lisy i Petera znalazła się Eva, bo stwierdzili, że jest wariatką, która zawsze musi wygrywać. Do Lottie i mojego taty dołączyła Florence. Uznali, że jest na tyle odważna, że zrobi wszystko. Do drużyny Emerson i Harry'ego dołączyła moja mama, przez co miałam dylemat, czy wolę być w niebieskich, czy w złotych. Natomiast Freddie i Logan wybrali Blair, co było naprawdę świetne. Emerson wydawała się dość pokrzywdzona, ale i tak mówiła, że zamierza z nimi wygrać, bo zna ich słabe punkty.

– Dobra, kochani, teraz ostatnia czwórka dorosłych. Zaczyna drużyna Emerson.

– Wujek Nellson – wybrała z uśmiechem. – Pamiętaj, że nie możesz na mnie krzyczeć, bo jestem tylko dzieckiem i moja psychika właśnie teraz się kształtuje.

– Wygadana gówniara – mruknął pod nosem, ale na jego twarzy i tak pojawił się uśmiech. Po chwili przytulił dziewczynę, a także przybił piątkę z Harrym i moją mamą.

– Ciocia Summer! – krzyknął Freddie.

– Czemu wolicie nawet ją ode mnie?! – jęknął Nicolas.

Następnie Jenny poszła do Lisy, a Nico dopiero do Lottie, zapewniając wszystkich, że jeszcze będą żałować tego, że go nie chcieli, bo ten jeden raz zamierza się przyłożyć.

– Dobra, teraz możecie wybierać z dzieciaków i tutaj już możecie lecieć w kolejności jakiej chcecie, ale pamiętajcie, że w żadnej drużynie nie może być trzech gówniarzy tej samej płci – wyjaśnił Nico. – Czemu? Bo tak sobie wymyśliłem.

Freddie na sam start wybrał Mike'a, a ten uśmiechnął się, mimo że wiedziałam, że dla niego to obojętne, w której drużynie się znajdzie. Następna wybierała Lisa i zdecydowała się na Williama, co szczególnie mnie nie dziwiło. Oczywiście, że woleli chłopców i to najpierw ich wybierali. Dyskryminacja.

– Którykolwiek z bliźniaków – powiedziała Lottie, a Elliot szybko pobiegł do nich i z radością zbił piątkę z moim tatą.

– Przykro mi, Luke, ale biorę Collina, bo on nie olewa wszystkiego jak ty – stwierdziła Emerson, na co młody Thomson ostentacyjnie westchnął.

Collin odsunął się ode mnie, a następnie podszedł do swojej drużyny, biorąc złotą koszulkę.

Każdy znał Lucasa i Nicolasa. Naprawdę zawsze się starali, ale nie na tym, na czym potrzeba. Pół życia spędzili na obmyślaniu, co zrobić, aby zarobić, a się nie narobić.

– No to ostatnia runda! – krzyknął podekscytowany Nicolas. – Zaczyna Lisa!

Widziałam, że naradza się ze wszystkimi ze swojej drużyny, a moje spojrzenie na chwilę spotkało się z tym Williama. Mrugnął do mnie, na co przewróciłam oczami, ale mimo wszystko uśmiechnęłam się pod nosem.

– Chodź, Luke! – powiedziała z uśmiechem Lisa, machając do niego ręką.

Przygryzłam lekko wargę, przelękając ślinę, bo nawet nie wiedziałam, czemu to mnie jakoś ruszyło. I tak nie chciałam z nimi być.

– Emerson.

– Lily! – wykrzyknęła od razu, nie musząc się zastanawiać.

Uśmiechnęłam się, zanim pobiegłam do nich i przytuliłam dziewczynę. Następnie to samo zrobiłam z mamą, Collinem, Harrym i Nellsonem, po czym odebrałam złotą koszulkę i opaskę, którą od razu założyłam na rękę.

Isabella dołączyła do Freddiego, a Polly do drużyny Lottie. To było zabawne, widzieć, jak wszyscy są tak kurewsko podekscytowani tą głupią zabawą.

W drużynie różowych ostatecznie znalazła się Lisa, Luke, William, Peter, Eva i Jenny, w niebieskich Lottie, Polly, Elliot, tata, Florence, a także Nicolas. W mojej złotej i jedynej wygranej drużynie znaleźliśmy się Emerson, ja, Collin, Harry, mama i Nellson, a w ostatniej srebrnej Michael, Freddie, Logan, Blair, Summer i Isabella.

– A więc pierwsze zadanie zaczyna się właśnie teraz i pięć punktów dostanie drużyna osoby, która... – zaczął wujek, a wszyscy momentalnie się spięli – dobiegnie do kolejki na odprawę jako pierwsza.

Naprawdę zamierałam wygrać tę grę, więc bez zawahania rzuciłam swoją torebkę i rączkę walizki, pędem ruszając do odpowiedniej części lotniska. Biegłam najszybciej, jak umiałam, zaraz obok reszty osób. Nie przejmowałam się nawet paparazzi, a ci mieli świetną zabawę.

– Collin, zablokuj Mike'a! – krzyknęłam głośno, a mój brat rzeczywiście zaczął to robić, znacznie spowalniając chłopaka.

I naprawdę już prawie dobiegałam, już prawie byłam na miejscu, już miałam powoli zacząć hamować, aby nie wbiec w ludzi w kolejce, ale wtedy poczułam dwie silne ręce, które złapały mnie w talii i odciągnęły na bok. Momentalnie straciliśmy równowagę, upadając na podłogę. Ciężko oddychając przez wysiłek, spjrzałam na Williama, na którego ciele właśnie leżałam. Próbowałam unormować oddech, czując niesamowitą złość.

– Pierwsza! – usłyszałam głos Ewy.

Na chwilę spjrzałam na nią, aby zobaczyć, że stała boso. Jeszcze dwie minuty temu miała na stopach obcasy. Naprawdę kochała wygrywać.

– Normalny jesteś?! – wykrzyknęłam w stronę Williama, zanim szybko zaczęłam się podnosić.

Chłopak również wstał, a następnie spjrzał na mnie, śmiejąc się, tak samo jak wszystkie obserwujące nas osoby. W sumie to już nie mogłam się doczekać filmików, wiedząc, że cała ta sytuacja musiała wyglądać komicznie.

– W tej grze nie ma żadnych zasad – powiedział z cwany uśmiechem. – A ja nigdy nie przegrywam.

– Ja też nie – prychnęłam, patrząc na niego. – Jeszcze się za to odwdzięczę.

Zarzuciłam włosami, zanim odeszłam w kierunku mamy, która ze śmiechem niosła moje rzeczy.

Jeśli on planował grać w taki sposób, to ja nie zamierałam być gorsza.

Gdy dojechaliliśmy do naszego hotelu, każdy z nas miał już na sobie koszulkę w odpowiednim kolorze. Poszliśmy od razu do naszych pokoi, aby w miarę ogarnąć się na kolację. Mieliśmy dwa apartamenty sześciuosobowe, a nasi rodzice osobne pokoje. Jeden z apartamentów miał dwa pokoje trzyosobowe i wielki salon, a drugi trzy pokoje dwuosobowe i nieco mniejszy pokój dzienny.

– Ja będę z Freddiem w jednym pokoju – powiedział Luke, co uważałam za naprawdę miłe, bo po prostu wiadome było, że z Turnerem nie trzymali się tak blisko przez to, że był nieco młodszy.

– My możemy być we trzy, z Emerson i Lisą – dodała Lottie.

– To może my będziemy we trzy w apartamencie – zaproponowałam, spoglądając na Bellę, a także Polly.

– Dla mnie w porządku. – Bella skinęła głową, a następnie związała włosy w kucyk.

To formalność, że Elliot poszedł do pokoju z Collinem, a William z Michaeliem. Od razu po wejściu do naszej sypialni rzuciłam się na wielkie podwójne łóżko. Pokój okazał się ogromny i miał świetny widok na miasto, które mnie oczarowało.

– Idę wziąć prysznic – stwierdziła Polly, zanim wyszła z sypialni.

– Lily – zaczęła Bella, która z szerokim uśmiechem rzuciła się na łóżko obok mnie. – Napijemy się dzisiaj?

Zaśmiałam się, przenosząc wzrok na szatynkę. Kochała imprezować, a ja po prostu stwierdziłam, że taka musi być mieszanka genów Walker i Howard. Mój telefon zawibrował, więc wyjęłam go z kieszeni.

– Możemy, ale z umiarem. I ktoś musi nam kupić alkohol, bo sami tego nie ogarniemy – odpowiedziałam, a następnie spjrzałam na telefon.

– Wiem, poproszę Nico, na bank się zgodzi.

**Od: Collin:**

*Przyjdiesz do mojego pokoju? Chciałbym z Tobą porozmawiać.*

Ściągnęłam brwi, stając się dziwnie zestresowana, ale ostatecznie stwierdziłam, że może Cole po prostu chce omówić strategię na wygraną przez nas turnieju. Chwilę później wchodziłam już do apartamentu

chłopców. Spojrzałam na stojących razem Williama, Mike'a i Elliota, podczas gdy pierwsza dwójka paliła.

Howard zatrzymał na mnie wzrok i lekko zmarszczył brwi, posyłając mi pytające spojrzenie. Machnęłam ręką, a następnie ruszyłam do pokoju, którego drzwi były otwarte. Na łóżku leżał mój brat, a na mój widok odłożył telefon.

– Hej. – Uśmiechnęłam się, zamykając za sobą.

Podeszłam do łóżka, na którym leżał, po czym usiadłam po turecku obok niego.

– Cześć – odpowiedział zestresowany.

Już miałam pewność, że chodzi o coś poważniejszego niż turniej. Chłopak lekko się podniósł, a ja dostrzegłam, że nerwowo przetyka ślinę. W połączeniu z obitą twarzą ten widok mnie przerażał.

– Wybrałem na to chyba najgorszy moment, ale po prostu... Od wczoraj nie daje mi to spokoju i chcę być z tobą szczerzy.

– Trochę mnie przerażasz – zaśmiałam się nerwowo, licząc, że on do mnie dołączy, ale nadal pozostał poważny. – Co się stało?

Chłopak przetarł twarz dłońmi, po czym spojrzał na mnie. Wyglądał, jakby męczyło go poczucie winy, przez co z nerwów zaczął mnie boleć brzuch.

– Jakby... Nie wiem, jak zacząć, bo naprawdę nie jestem z tego dumny i po prostu mi wstyd – oznajmił cicho.

– Collin – westchnęłam, układając dłoń na jego ramieniu. Kochałam go całym sercem i nie chciałam, aby z jakiegokolwiek powodu wstydził się powiedzenia mi czegoś. – Wiesz, że zawsze jestem po twojej stronie i...

– Tym razem nie będziesz – odpowiedział, śmiejąc się bez humoru.

Przygryzłam wargę, patrząc na niego, zanim on zaczął w końcu mówić.

– Po prostu... Naprawdę musisz wiedzieć, że w żaden sposób nie miałem na celu zranienia ciebie. Chciałem ci o tym powiedzieć już wcześniej, ale nie miałem odwagi. A wczoraj znowu cię okłamałem, mówiąc, że pokłóciliśmy się z Elliotem o ten test. To on mnie uderzył i miał bardzo sensowny powód. Cały czas o tym myślę i mam cholerne wyrzuty sumienia.

Patrzyłam na niego uważnie, a moje serce biło cholernie szybko. Skoro chodziło o powód, dla którego Elliot miał uderzyć Collina, to musiało być coś poważnego. Za bardzo się kochali, aby jeden mógł uderzyć drugiego z błahej przyczyny. Przełknęłam ślinę, gdy Collin podniósł na mnie wzrok.

– Wtedy, gdy ty poleciałaś do Paryża, my mieliśmy mecz. Wygraliśmy i z tej okazji była impreza. Nie jestem z tego dumny, ale po prostu wypilem nieco za dużo. Graliśmy w jakąś grę i wiesz, jak jest... – zaczął, a ja z cholernie wysokim ciśnieniem go słuchałam. – Wtedy żadne z nas nie miało pojęcia o tym zakładzie i nadal byłem na etapie, gdy lubiłem twoich znajomych i to głównie z nimi imprezowaliśmy. I naprawdę, Lilliana, prawie w ogóle tego nie pamiętam... – Przerwał i na chwilę przymknął powieki. W końcu uniósł je, aby spojrzeć mi w oczy.

– Spokojnie, Collin – powiedziałam trzęsącym głosem. – Cokolwiek się stało, to damy sobie radę. Powiemy, że to był wypadek.

– Co?

– Co?

– Po prostu przespałem się z Cassie.

Odetchnęłam głośno z ulgą, gdy momentalnie zeszło ze mnie całe napięcie. Miałam masę wizji w głowie, ale nie pomyślałam, że może mu chodzić o to, że się z kimś przespał.

Po chwili jednak ściągnęłam brwi, bo zaczęłam analizować jego słowa. To było dziwnie słabe i w jakimś stopniu mnie zabolalo. Po prostu Cassie to osoba, na której mocno się zawiadłam. Przeniosłam wzrok na brata, gdy on uważnie obserwował moją reakcję.

– Elliot wczoraj się dowiedział, bo pomyliła nas i powiedziała mu, że boi się, że jest w ciąży. Nie jest, ale... Po prostu zjebałem i jedyne, co mam na swoje usprawiedliwienie to to, że naprawdę nie chciałem cię zranić. Nie chcę, żebyś myślała, że robiłem to za twoimi plecami.

Analizowałam jego słowa, czując dziwne pieczenie w gardle. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Nie podobało mi się to, ale nie miałam prawa mieć do niego pretensji.

– Nie zabezpieczyliście się? – zapytałam spokojnie, a on ewidentnie zażenowany pokręcił głową. – To słabe, Collin... W sensie, to, że ja jej nie lubię, nie oznacza, że od ciebie oczekuję tego samego. Jedyne mogę

cię przed nią ostrzec, ale w życiu bym nie wymagała, abyś urwał z nią kontakt, jeśli sam tego nie chcesz. Słabe jest to, że się nie zabezpieczyliście.

Staralam się pozostać spokojna i udawać, że nie mam z tym problemu, gdy w rzeczywistości w gardle pojawiła mi się gęła.

– Wiem. – Skinął głową, uważnie na mnie patrząc. – Przepraszam, Lilliana. Naprawdę tego żałuję i... Nie wiem, mam nadzieję, że nie masz wielkiego żalu.

– Nie mam. – Wymusiłam uśmiech, zanim przesunąłem się bliżej i lekko go przytuliłam. – Dziękuję, że mi powiedziałeś. To wiele dla mnie znaczy.

Collin patrzył na mnie uważnie, a ja wstałam z jego łóżka. Chyba chciałam na chwilę zostać z tym sama. Nie rozumiałam, czemu zrobiło mi się przykro, skoro to nie powinna być moja sprawa. Jednak myśl, że ukrywał to przez miesiąc, a wczoraj mnie okłamał, dziwnie mnie przybiła.

– Ja... Pójdę już do siebie i zobaczymy się na kolacji – powiedziałam pospiesznie, czując, że w moich oczach powoli pojawiają się łzy.

Wyszłam szybko z jego pokoju, zaciskając usta, a następnie ruszyłam w stronę wyjścia z apartamentu. Najgorsze teraz było to, że nawet nie miałam miejsca, w którym mogłabym posiedzieć sama.

– Lilliana, poczekaj – usłyszałam głos Williama, gdy już wyszłam z pokoju.

Po chwili poczułam jego dłoń na swoim ramieniu, zanim obrócił mnie przodem do siebie.

– Tak? – zapytałam szybko, ale on uważnie mi się przyglądał.

Patrzyłam w jego oczy, czując, że moje stają się coraz bardziej mokre.

– Co się stało? – zapytał ze zmarszczonymi brwiami, po czym zamknął za nami drzwi tak, abyśmy sami zostali na korytarzu.

Nic nie odpowiedziałam, a jedynie zaciskałam usta, chcąc wyglądać normalnie.

– Lily...

Zamiast powiedzieć cokolwiek, on po prostu przyciągnął mnie do swojego ciała i objął mnie rękoma. Był niesamowicie ciepły i jak zwykle pięknie pachniał. Przymknęłam oczy, czując, jak wypływają z nich pierwsze łzy. Byłam zła na siebie, bo znowu zachowywałam się jak wariatka.

– Po prostu... – zaczęłam szeptem. – Tak mnie już męczy ciągle myślenie o Jake’u, o Cassie... Chcę o nich zapomnieć... Chcę po prostu zamknąć ten rozdział mojego życia, a nie mogę, bo ciągle coś się dzieje i ciągle ktoś o nich mówi, a mnie to tak przybija i...

– Spokojnie... – wyszeptał, głaszcząc dłońmi moje plecy. – Chodź do mojego pokoju, porozmawiamy.

– Nie chcę rozmawiać. – Pokręciłam głową. – Chcę po prostu... pomyśleć.

– Możemy pomyśleć – zaśmiał się cicho, zanim odsunął się ode mnie. Jego dłonie znalazły się na moich policzkach i kciukami wytarł łzy. – Mam odejść i zostawić cię samą? – zapytał.

Patrzyłam na niego przez chwilę, bijąc się z myślami. Chciałam pozostać sama, ale zarazem chciałam być obok niego, czego nie rozumiałam. Pokręciłam niepewnie głową, na co Will minimalnie się uśmiechnął. Po chwili chwycił moją dłoń, aby wejść ze mną do apartamentu, a następnie w pierwsze drzwi po prawej.

Od razu zamknął je swoją kartą, co mnie ucieszyło. Nie chciałam, aby Mike tu wszedł i zastał mnie płaczącą. Bo czułam, że zaraz się popłaczę. Nie miałam żadnego żalu do Collina, ale chyba bardziej przybiła mi cała sytuacja z Cassie. Brakowało mi jej.

Położyłam się na jednoosobowym łóżku, a chłopak zrobił to samo na łóżku po drugiej stronie pokoju. Zgodnie z tym, co powiedział, nie odzywał się, a jedynie patrzył w sufit.

– Collin powiedział mi, że przespał się z Cassie – wyznałam, nawet nie wiedząc, czemu to zrobiłam.

William był osobą, która wiedziała dosłownie wszystko o moim konflikcie z dawnymi przyjaciółmi i czułam, że tylko on może mnie zrozumieć. Patrzyłam na niego, gdy on również przeniósł na mnie wzrok. Nie odzywał się, intensywnie się nad czymś zastanawiając.

– Nad czym myślisz? – zapytałam w końcu.

– Że ja chyba pierwszy raz później uprawiałem seks niż w jego wieku.

Zaśmiałam się, patrząc na blondyna, którego usta rozciągnęły się w lekkim uśmiechu, a on wpatrywał się we mnie. Był chyba jedyną osobą, która potrafiła mnie rozśmieszyć w takiej sytuacji.

– Taa... Ja miałem już skończone szesnaście lat – potwierdził ze śmiechem. – To stało się w moje urodziny.

– Jak wiele szczegółów zamierzasz mi jeszcze wyznać? – Z rozbawieniem uniosłam brew, a on

roześmiał się wesoło.

– Jeden – odpowiedział, nadal patrząc na mnie z tym uśmiechem. – Że to było szczeniackie i nieprzemyślane. To już taki wiek, Lily. I podejrzewam, że z Collinem było tak samo. Niestety chłopcy już tak mają. Jeden przed drugim chce pokazać, jaki to nie jest dojrzały i nie myśli rozsądnie w tej kwestii.

Z westchnieniem skinęłam głową, bo wierzyłam swojemu bratu. Skoro mówił, że tego żałuje i był pijany, to wiedziałam, że właśnie tak było.

William przesunął się lekko na swoim łóżku, a następnie gestem głowy wskazał, abym położyła się obok niego. Wstałam ze swojego miejsca, po czym to zrobiłam. Lubiłam być zawsze blisko niego, bo miałam w nim świetne wsparcie. Znał mnie idealnie i w każdej sytuacji wiedział, co powiedzieć, aby poprawić mi humor. I ładnie pachniał.

– Żałujesz tego? – zapytałam niepewnie.

Widziałam, że to cholernie dziwny temat do rozmowy, ale Will sam go zaczął.

Howard leżał na boku twarzą do mnie i pokręcił głową. Wiedział, o co pytałam, i wydawało się, że wziął to pytanie na poważnie. Przeniosłam wzrok na jego jasnoniebieskie oczy, którymi mnie przesywał. Gdy patrzył na mnie, miałam wrażenie, jakby zaglądał do mojej głowy.

– Znaczy... Żałuję tego, że to była po prostu praktycznie obca mi dziewczyna. To nie tak, że uważam to za coś niesamowicie ważnego, ale... Wiesz, chodzi o podejście. To nie było na zasadzie uczuć i zaufania do drugiej osoby, tylko dlatego, że po prostu byłam napalonym nastolatkiem i nadarzyła się okazja. Z perspektywy czasu wiem, że odpowiedniejsze byłoby, gdybym przeżył pierwszy raz z jakąś ważną mi osobą. Ale nie obwiniam się o to, bo w młodym wieku popełnia się błędy.

Skinęłam głową w zrozumieniu i sama zaczęłam nad tym myśleć. Will nie odrywał ode mnie wzroku, jakby oczekiwał, że coś powiem. Westchnęłam, myśląc, jakie to dziwne, że tak całkowicie zmieniliśmy temat i teraz zamiast o Cassie, rozmawialiśmy o seksie. A najdziwniejsze dla mnie, że nie czułam się z tym niezręcznie.

– Też to dla mnie nie byłoby czymś wyjątkowym, gdyby nie to, że nigdy nie znalazłam osoby, której mogłabym zaufać – powiedziałam w końcu, przenosząc na niego wzrok.

Skinął głową w zrozumieniu, bo przecież sam dobrze wiedział, co mam na myśli.

– Boję się, że gdy już się na to zdecyduję, to nigdy nie będzie to szczere, a prędzej czy później okaże się, że tej osobie na mnie nie zależało. Bo jak na razie to wychodzi na to... Że nigdy nikomu na mnie nie zależało.

– Nieprawda – odpowiedział, wzdychając. – Chodź tu do mnie, Lils.

Chłopak wyciągnął do mnie rękę, a ja od razu wtuliłam się w jego ciało. Robiliśmy to już dwukrotnie po pijaku, więc wmawiałam sobie, że w tym geście nie ma nic nieodpowiedniego. Słyszałam mocno bijące serce Willa i lekko przymknęłam oczy, pozwalając mu się objąć.

– Wiem, że to marne pocieszenie, ale mnie naprawdę na tobie zależy. Wiesz o tym, prawda? – zapytał, sprawiając, że znowu poczułam to dziwne uczucie w brzuchu.

– Wiem i nie rozumiem dlaczego. Ostatnio ciągle tylko zawracam ci głowę – odburknęłam nadal z zamkniętymi oczami.

– Jak mogłoby mi nie zależeć na osobie, która wyjebała mojej byłej? – Zaśmiał się, a ja podniosłam głowę, aby na niego spojrzeć. Patrzył na mnie, zanim z uśmiechem zgarnął z mojej twarzy włosy. – Naprawdę, Lily, nie warto, żebyś zawracała sobie głowę głupotami. Ty popełniłaś błąd, ufając Jake'owi, a Collin ufając Cassie. I on też jest tym pokrzywdzony. Dla niego także na pewno nie jest to łatwa sytuacja.

Między innymi dlatego uwielbiałam Williama, że zawsze potrafił jednym zdaniem zmienić mój punkt widzenia. Miał stuprocentową rację. Collin i Elliot też lubili Cassie i to nie tylko ja miałam prawo poczuć się przez nią zdradzona i oszukana. Collina też mogło to zboleć.

Odwrociłam wzrok, słysząc, że ktoś bezskutecznie ciągnie za klamkę. Odsunęłam się od Willa, a następnie podniosłam do pozycji siedzącej, gdy Howard na mnie spojrział.

– Mam mu kazać spierdalać? – zapytał poważnie, unosząc brew.

– Słyszałem to! – krzyknął Mike przez drzwi. – Dajcie mi tylko wejść po moje rzeczy, nie będę na was patrzył.

Z rozbawieniem przewróciłam oczami, a Will, śmiejąc się, wstał ze swojego miejsca. Przetarłam policzki, chcąc mieć pewność, że nie pozostanie na nich żaden ślad po łzach. William otworzył drzwi, a ja od

razu zobaczyłam Mike'a, który z uśmiechem spojrzał na mnie.

– Siema, Lilliana – zaczął, puszczając do mnie oczko. – Po kolacji jesteśmy umówieni, tak? Aktualne?

– Tak, jasne. – Skinęłam głową, po czym wstałam. William patrzył na nas, wyglądając na dziwnie niezadowolonego. – To... Widzimy się w restauracji, tak? – zwróciłam się do blondyna.

– Jasne. – Odchrząknął, zanim po prostu odszedł ode mnie i kucnął przy swojej walizce.

Nagle zachowywał się dziwnie. Patrzyłam na niego jeszcze przez chwilę, jednak w końcu opuściłam pomieszczenie, dochodząc do wniosku, że sobie to wmówiłam.

## Rozdział 17

*Lilliana*

Czułam się jak na wycieczce szkolnej, gdy wszyscy wyszliśmy na ulice Dubaju. Mieliśmy na sobie te żenujące koszulki, przez co jeszcze bardziej przyciągaliśmy wzrok ludzi. Czując na sobie czyjeś spojrzenie, rozejrzałam się po wszystkich. Collin rozmawiał właśnie z tatą, jednak co chwilę spoglądał na mnie. Wyglądał na dość przybitego, czego nie chciałam.

Ruszyłam w kierunku taty i jednego z braci. Uśmiechnęłam się szeroko, patrząc na Collina. Kochałam go jak cholera i nie chciałam, aby myślał, że mam do niego żal.

– Mogę na barana? Moje buty są okropnie niewygodne.

Mogłam zobaczyć, że jego oczy momentalnie się zaświeciły, a usta rozciągnęły w uśmiechu, zanim pokiwał głową. Chyba jeszcze nikt w życiu nie cieszył się tak na wizję dźwigania mnie. Wskoczyłam na plecy chłopaka, obejmując go rękoma, po czym spojrzałam na tatę.

– Pilnujcie się z tą bliskością tutaj. Wiecie, jak jest w Dubaju – ostrzegł nas, ale my nieszczególnie się tym przejęliśmy. – Więc wszystko między wami dobrze, tak? – zapytał, więc domyśliłam się, że znał prawdę. Skinęłam szybko głową, na co odetchnął z ulgą. – To dobrze, bo Kenny już dostawała szału, a ja już nie potrafiłem udawać, że wszystko jest dobrze. Miałem jej dzisiaj powiedzieć.

– Słucham? – usłyszałam głos mamy. – Powiedzieć o czym?

Zaśmiałam się, tak samo jak Collin, zanim oparłam policzek o jego głowę.

– Jak chcę spać, to napierdalasz po domu tak, że głuchy by cię usłyszał, a jak przychodzi co do czego, to pojawiaasz się znikąd jak duch. Jednak potrafisz być cicho – mruknął tata z rozbawieniem, zanim zarzucił rękę na jej ramiona. – To nic ważnego, Kenny. Wieczorem ci wszystko wyjaśnię.

Po chwili odsunęli się od nas, aby kłócić się samotnie. Nie minęła jednak nawet minuta, gdy obydwójce zaczęli się śmiać. Zaraz potem złapali się za dłonie i już wydawali się w świetnych humorach.

Kolacja minęła szybko, a my z Mikiem niedługo po niej zdecydowaliśmy się zacząć bieganie. Szybko się przekonałam, jak bardzo beznadziejny okazał się to pomysł. Z butelką z wodą siedziałam na murku i dłonią otarłam pot z czoła. Mike robił to samo, wydając się podobnie zmęczony.

– Zaczynam doceniać Londyn – mruknął, po czym wziął łyk wody. – Jest pieprzona ósma wieczorem, a na termometrze chyba z trzydzieści stopni.

– Pieprzyć to, zrób mi kilka zdjęć, żeby było, że biegam, i wracamy.

Miałam na sobie ubrania z najnowszej kolekcji Reeboka i musiałam dodawać zdjęcia na swojego Instagrama z wykorzystaniem tych produktów. Podałam Torresowi telefon, a następnie wstałam z miejsca, ustawiając się tak, aby moje ciało wyglądało jak najlepiej. Miałam nadzieję, że nikt z boku tego nie obserwuje.

– Dobra, chodźmy – powiedział w końcu i oddał mi telefon. Szłam obok niego, przeglądając ujęcia, które wyszły całkiem nieźle. Dubaj był piękny, a te fotografie świetnie to oddawały.

– Jaki plan na teraz? – zapytałam, zanim wzięłam łyk wody.

– Najpierw idziemy do nas się napić, a potem idziemy na dziesiątą śpiewać karaoke. Na plaży organizują jakiś konkurs czy coś.

Niesamowicie mnie to ekscytowało, mimo że wątpiłam w to, abym zaśpiewała. Chyba że będę pijana. Wiedziałam, że w Dubaju kupienie alkoholu stanowiło spory problem. Musieliśmy liczyć, że zlituje się nad nami ktoś dorosły i każdy jedyną nadzieję widział w Nicolasie Thomsonie. To od niego wszystko zależało.

– Rozmawiałaś może z Polly? – zapytał nagle Mike tym sztucznie obojętnym tonem.

Uśmiechnęłam się pod nosem na to pytanie.

– Jakiś czas temu trochę się pokłóciliśmy i nie wiem... Mówiła coś o tym?

– Mówiła – przyznałam, na co gwałtownie przeniósł na mnie wzrok. – I jako solidarna przyjaciółka nie powinnam ci tego mówić, ale zrobię to, bo liczę, że jakoś po tym się ogarniesz.

Chłopak znowu spojrzał przed siebie, kompletnie nic nie mówiąc, ale w końcu skinął głową.

Miałam problem ze zrozumieniem, dlaczego właśnie tę dwójkę tak do siebie ciągnęło. Byli całkiem

inni, jak ogień i woda. A mimo wszystko naprawdę cholernie im na sobie zależało.

– Mówi, że dla niej to wygląda tak, jakbyś się z nią spotykał dla zabawy. Myśli, że nie traktujesz tego na poważnie i ci nie zależy, bo nigdy nie potrafisz tego przed nikim pokazać.

– Gównu prawda – mruknął pod nosem.

– Z boku wygląda to podobnie – stwierdziłam, wzruszając ramionami. – Polly jest bardzo uczuciowa i potrzebuje, żebyś serio jej pokazał, że ci zależy.

– Mhm... Nieistotne.

\*\*\*

Ostatecznie siedzieliśmy w pokoju moim, Polly i Belli, bo okazał się największy. William, ja, Bella i Mike piliśmy (wszystko dzięki Nellsonowi, który dał Willowi alkohol). Bella na dniach miała skończyć osiemnaście lat, Will był pełnoletni (przynajmniej w Anglii), a ja... ja po prostu byłam tak samo nieodpowiedzialna jak Michael.

Część osób przesiadywała w naszym pokoju, a reszta w salonie, gdzie grali w jakąś planszówkę. Spoglądałam co chwilę na Williama, mając wrażenie, że nagle zaczął mnie unikać. Nie rozmawiał ze mną prawie w ogóle, a jego humor wydawał się dość podły, czego nie rozumiałam. Trwało to aż do momentu, w którym zdecydowaliśmy się iść na plażę. Nieco się wstawiłam, ale miałam świadomość, że z rodzicami na pewno jest podobnie i raczej nie dostrzegą mojej nietrzeźwości.

– Możemy pogadać? – zapytałam Willa, gdy szliśmy alejką na plażę.

Miał na sobie drużynową różową koszulkę, ale jemu ten kolor świetnie pasował. Dodawał mu niesamowitego uroku.

Howard przeniósł na mnie wzrok, po czym po prostu skinął głową. Bez żadnego uśmiechu, nawet wymuszonego. Przygryzłam wargę, bo naprawdę zaczęłam się stresować. Dopiero co leżeliśmy razem, świetnie się dogadując, a teraz?

– Jesteś na mnie zły? – zapytałam niepewnie.

– Lilliana – westchnął, a ja przelknęłam nerwowo ślinę.

Lubiłam, gdy wypowiadał moje imię, ale nie tym oschłym tonem.

– To nic wielkiego, naprawdę. Jest okej.

Patrzyłam na niego, nie wierząc w jego słowa. W końcu chłopak zatrzymał się na chwilę i obrócił twarzą do mnie.

– Muszę sobie poukładać pewne sprawy w głowie. Odpuść, w porządku? – zapytał, gdy jego chłodne oczy wpatrywały się w moje.

Nie rozumiałam, co się dzieje, i zestresowało mnie to.

– W końcu jesteście! – krzyknął wujek Nicolas. – Chodźcie, do kurwy, bo zaraz zaczynamy! Każdy do swojej drużyny! Bez bratania się z wrogami!

Ponownie przeniosłam wzrok na Willa, który po prostu pokręcił głową, zanim odszedł. Czułam się bezradnie i nawet nie wiedziałam, co robić. Zanim poszłam do stolików, ruszyłam w stronę barów. Widząc jednego z chłopaków, który zamawiał alkohol, zatrzymałam się przy nim. Formalnością było to, aby kupić mi dwa drinki, z którymi ruszyłam do mojej drużyny.

– Lily! W końcu – rzuciła moja mama, gdy ja podawałam jeden kubek Collinowi. – Słuchaj, mamy problem. Każda drużyna może wystawić jedną osobę do konkursu śpiewania i ta, która osiągnie najlepszy wynik, dostaje dwanaście punktów.

– I jaki jest nasz problem? – zainteresowałam się, zanim wzięłam łyk drinka.

– Że oni wolą wystawić Collina zamiast mnie! – wykrzyknęła niezadowolona, na co się zaśmiałam.

– I tak tego nie wygramy. – Wzruszyłam ramionami, nie mając szczególnego zapału do gry. – Nie żebym, Collin, w ciebie nie wierzyła, ale oni mają tatę, i on jest pijany. To król karaoke.

Pijany Zane Ross umiał wyciągnąć każdy dźwięk i mógłby rywalizować z największymi gwiazdami. A teraz pił na odwagę kolejkę z Williamem, który znajdował się w drużynie różowych. Nie wiedziałam, czy potrafi śpiewać, jednak domyślałam się, że tak.

– Przegramy, ale przynajmniej z honorem – oburzył się Nellson. – Nie ma chuja, nie zgadzam się na Kendall.

– Dupek – westchnęła, zanim zrezygnowana zajęła miejsce na krześle.



Usiadłam obok niej, gdy w końcu wyszło na to, że Collin idzie śpiewać.

Całkiem nieźle wykonał piosenkę Jonas Brothers. Oglądałam to z lekkim uśmiechem, ale mimo wszystko mój wzrok uciekał na Willa, który rozmawiał z Mikiem. Wyglądał na niezadowolonego, gdy Torres tłumaczył mu coś ze śmiechem. Po chwili młodszy z chłopaków odszedł, aby wziąć mikrofon, bo nadeszła jego kolej. Po jego rozbawionym spojrzeniu widziałam, że jest już pijany. Spojrzałam na Harry'ego, który ze śmiechem pił kolejkę z Nellsonem i moją mamą, nie wydając się mieć cokolwiek przeciwko temu.

– A więc... – zaczął Michael do mikrofonu. – To piosenka z dedykacją dla wszystkich, którzy przegrają z drużyną srebrnych, a w szczególności dla jednej z tych osób!

Otworzyłam szerzej oczy z szerokim uśmiechem i przenieśliam wzrok na Polly. To właśnie do niej teraz Mike puścił oczko. Uśmiechnęłam się szeroko, uświadamiając sobie, że zamierzał zaśpiewać dla niej. Niesamowite. Nie spodziewałam się, że tak szybko weźmie moje słowa do siebie. Polly patrzyła na niego uważnie, aż w końcu zaczął śpiewać.

*Now then Mardy Bum / A więc, Marudo*

*I see your frown / Widziałem, jak marszczysz brwi*

*And it's like looking down the barrel of a gun / I to jest jak patrzenie w głąb lufy pistoletu*

*And it goes off / I on wystrzela*

*And out come all these words / I teraz wychodzą te wszystkie żalose słowa*

*Oh, there's a very pleasant side to you / Oh, pokazuje się ta przyjemna strona ciebie*

*A side I much prefer / Strona, którą znacznie wolę<sup>1</sup>*

Słuchałam jego bardzo dobrego głosu, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Widziałam, że Polly przygryzała wargę, wzruszona piosenką. Cała drużyna srebrnych mocno dopingowała Michaela, a ja po prostu nie mogłam się nadziwić, że zdecydował się zaśpiewać piosenkę właśnie dla Polly.

Pamiętałam, że Mike w dzieciństwie kochał muzykę. Nie wiedziałam, dlaczego przestał się nią interesować, bo teraz uważałam, że gdyby chciał, to mógłby zrobić karierę muzyka. Tym bardziej że potrafił grać na instrumentach.

*It's one that laughs and jokes around / To ta, która śmieje się i żartuje*

*Remember cuddles in the kitchen / Pamiętasz przytulanie się w kuchni*

*Yeah, to get things off the ground / Tak, aby coś zacząć*

*And it was up, up and away / I to coraz bardziej nas uskrzydlało*

*Oh, but it's right hard to remember that / Och, ale ciężko to pamiętać*

*On a day like today when you're all argumentative / W dzień, gdy jesteś taka kłótniwa*

*And you've got the face on / I masz na twarzy tę minę*

Przez cały czas podziwiałam go, jak dobrze wybrał piosenkę, bo tak idealnie pasowała do ich relacji.

*And I can't be arsed to carry on in this debate / I nie dam się zmusić do kontynuowania tej dyskusji*

*That reoccurs, oh when you say I don't care / Która powraca, gdy mówisz, że mi nie zależy*

*But of course I do, yeah, I clearly do / Ale oczywiście, że mi zależy, tak, wyraźnie mi zależy*

Do końca piosenki czułam się jak dumna matka i tak samo później, gdy widziałam niedowierzającą minę Polly. Wszyscy gratulowali Michaelowi występu, głośno klaszcząc. Na plaży zebrało się sporo osób, które wydawały się dobrze bawić, oglądając te występy. Patrzyłam z lekkim uśmiechem na rozmawiających Mike'a i Polly, stojących spory kawałek od reszty. Nie mogłam stąd zobaczyć ich min, ale widok szatyna przyciągającego Polly do uścisku, wydawał się wystarczającym powodem do radości.

Uśmiechnęłam się pod nosem, słysząc dźwięki kolejnej piosenki. Przenieśliam wzrok na Williama, który szybko dopił drinka, zanim wziął do ręki mikrofon. Eva zaczęła go wiernie dopingować, a po chwili dołączyli się do tego inni ludzie, których nawet nie znaliśmy.

– Buuu! – wył głośno Nicolas, próbując zagłuszyć zebranych.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, spoglądając na blondyna. Rozejrzał się po wszystkich, aż jego wzrok na chwilę zatrzymał się na mnie, zanim go odwrócił. Przełknęłam nerwowo ślinę, bo w mojej głowie ciągle kotłowały się dziwne myśli. Kompletnie nie rozumiałam, co się wydarzyło w przeciągu kilku godzin. Leżał i mnie przytulał, rozmawiając ze mną na naprawdę intymne tematy. A teraz nagle był zły.

*There was a time / Był taki czas*

*When I was so broken hearted / Gdy moje serce było złamane*

*Love wasn't much of a friend of mine / Miłość nie była zbyt moją przyjaciółką<sup>2</sup>*

Zszokowało mnie to, jak piękny okazał się jego głos. Mimo tego, że wcześniej wypił sporo alkoholu, to nie było po nim tego słyhać. Patrzyłam na Willa jak zaczarowana, zastanawiając się, czy ta piosenka to przypadek. Bo wydawało się, że śpiewał tak szczerze.

*The tables have turned, yeah / Ale role się odwróciły*

*'Cause me and them ways have parted / Bo moja i ich drogi się rozeszły*

*That kind of love was the killin' kind / Ten rodzaj miłości był zabójczy*

Ta piosenka wydawała się teraz taka życiowa i prawdziwa.

Nagle wzrok Williama spoczął na mnie, a moje serce zaczęło bić milion razy szybciej. Śpiewał dalej, od teraz nawet na chwilę nie spuszczał ze mnie spojrzenia.

*Now listen / Teraz słuchaj*

*All I want is someone I can't resist / Wszystko, czego chcę, to ktoś, komu nie mógłbym się oprzeć*

*I know all I need to know by the way that I got kissed / Wiem wszystko, co powinienem wiedzieć po sposobie, w jaki zostałem pocałowany*

Momentalnie poczułam uderzenie gorąca, bo w mojej głowie pojawiło się wspomnienie naszego pocałunku. Patrzyłam na Willa, czując, że po całym moim ciele przechodzą dreszcze.

*Lily, to zwykła piosenka. To na pewno przypadek, że spojrzał na ciebie.*

*I was cryin' when I met you / Płakałem, gdy cię poznałem*

*Now I'm tryin' to forget you / A teraz próbuję cię zapomnieć*

*Love is sweet misery / Miłość jest słodkim cierpieniem*

*I was cryin' just to get you / Płakałem, aby cię zdobyć*

*Now I'm dyin' cause I let you / Teraz umieram, bo pozwoliłem ci*

*Do what you do - down on me / Robić to, co teraz ze mną robisz*

Czując, że moja głowa zaczyna pulsować, wstałam z miejsca. Szybko poinformowałam mamę, że muszę do kogoś zadzwonić. Odchodziłam od wszystkich, próbując zrozumieć, co się ze mną działo. Zachowywałam się jak wariatka.

Chwilę później siedziałam na piasku, mając ochotę płakać. Nie mogłam zrozumieć tego, co działo się w mojej głowie. Nie powinnam myśleć o momencie, gdy go pocałowałam. Nie powinnam mieć ochoty, aby znowu mnie przytulił do swojego ciała i tym bardziej nie powinnam mieć nadziei, że śpiewał tę piosenkę z myślą o mnie.

I żeby wszystko okazało się jeszcze gorsze, musiałam zobaczyć, że William powoli zmierza w moim kierunku. Wiedziałam, że szedł do mnie, bo wokół nie było kompletnie nikogo. Nieco się oddaliłam, bo chciałam pozostać sama. Chciałam poczekać, aż choć trochę wytrzeźwieję i zacznę myśleć rozsądnie.

– Szukałem cię – powiedział w końcu i przykucnął przy mnie.

Patrzyłam w jego lekko lśniące od alkoholu oczy, myśląc, że nigdy w życiu nie widziałam kogoś o takich tęczołkach. Tak jasnych, o tak pięknym odcieniu.

– Dlaczego? – zapytałam, starając się brzmieć normalnie. – Myślałam, że jesteś na mnie zły.

– Jestem – przyznał w końcu, przez co zmarszczyłam brwi. Nie rozumiałam, jaki mógł mieć powód. – Ale nieważne, jak bardzo byłbym na ciebie wkurwiony, to i tak bym się o ciebie martwił. A ty jak pojebana przyszłaś tu sama w nocy.

– O co ci chodzi? – rzuciłam, zaczynając robić się naprawdę złą. Nie wiedziałam jednak, czy na Willa, czy bardziej na samą siebie. – Nie zrobiłam ci kompletnie nic, a ty jesteś na mnie wściekły, a potem przychodzisz i nagle mówisz, że jestem pojebana? – zapytałam z niedowierzaniem, wstając.

Chłopak zrobił teraz to samo, więc staliśmy naprzeciwko siebie. Zaciśnął szczęki, bo chyba wkurzyły go moje słowa.

– Okłamałaś mnie, a to wystarczające – odpowiedział zirytowany.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, bo nie miał prawa oskarżać mnie o coś takiego. Zaciśnęłam dłoń w pięści, czując coraz większą złość.

– Z czym cię, kurwa, okłamałam, co? – zapytałam, będąc już na skraju.

Nie rozumiałam, co się działo i czemu aż tak emocjonalnie do tego podchodziłam.

– Powiedziałaś, że nie ma nic między tobą a Mikiem – niemal wysyczał, zbliżając się do mnie. – I o ile wczoraj ci uwierzyłem, to teraz już nie jestem ślepy. Moglibyście, kurwa, przynajmniej być bardziej dyskretni, a nie już pierwszego wieczoru nie móc bez siebie wytrzymać. A teraz jeszcze mnie wkurzyłaś, bo się

martwiłem i nie mogłem cię znaleźć! Szukałem cię pół godziny!

– Co jest z tobą nie tak? – zaśmiałam się ironicznie. – Zrozum, że Mike kocha, do cholery, Polly, a my się tylko przyjaźnimy. I nie wiem, masz nagle problem z tym, że razem biegamy? I nawet gdybym się z nim spotykała, to dlaczego miałabyś się o to wkurzać?!

– Bo... Nie wiem... Nie wiem, kurwa, okej? – Pociągnął się za włosy sfrustrowany. W końcu spojrzał na mnie, ale szybko przymknął oczy.

– I nie jestem dzieckiem, żebyś musiał mnie pilnować – kontynuowałam, nakręcając się. – Śpiewasz jakieś głupie piosenki, przez które myślę o tamtym pocałunku i po prostu mam już, kurwa, dość tego, że...

Nie mogłam wypowiedzieć już żadnego słowa więcej, bo William przyparł swoimi ustami do moich. Stałam zszokowana, czując znowu ten mocny ucisk w żołądku. Jedną dłoń ułożył na moim biodrze, a drugą na policzku i po dosłownie kilku sekundach oderwał swoje usta od moich, a następnie oparł czoło o moje.

– Po prostu się, kurwa, zamknij – powiedział z przymkniętymi oczami, gdy jego klatka piersiowa szybko się unosiła.

Wiedziałam, że skrycie pragnęłam tego pocałunku od dawna, co wydawało się bardzo złe. Nawet nie myślałam nad konsekwencjami, składając tym razem powolny pocałunek na ustach chłopaka. Moje serce biło jak szalone, gdy on niemal od razu zaczął odwzajemniać pieszczotę. Zarzuciłam ręce na jego kark, a on przyciągnął mnie za biodra jeszcze bliżej siebie.

Masa myśli przebiegała przez moją głowę. Czułam, że to z jakiegoś powodu złe i nie powinno się wydarzyć. Teraz nie miałam żadnego wytłumaczenia. Ani Jake na nas nie patrzył, ani Astrid. Tym razem to nie była żadna zemsta.

– Kurwa – przeklął, odsuwając się ode mnie. Przetarł twarz dłonią, zanim spojrzał na mnie. Wyglądał nagle na dość wystraszonego, a ja miałam ochotę płakać, bo bałam się, że już zaczął żałować. – Jesteś bardzo pijana?

– Nie – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. Czułam się wstawiona, ale zachowywałam się świadomie.

Howard ponownie zbliżył się do mnie, patrząc mi uważnie w oczy. Przygryzłam wargę, próbując zrozumieć to, co się działo w mojej głowie. Nie chciałam, żeby to mi się podobało, a nie mogłam nic z tym zrobić.

– Nie znienawidzisz mnie za to jutro? – zapytał, na co pokręciłam głową.

– Nie, ale będzie niezręcznie – odpowiedziałam cicho, zanim nieco niepewnie zbliżyłam dłoń do jego policzka. Pod palcami poczułam minimalny zarost, który był zawsze mało widoczny przez to, jak jasne miał włosy.

– Kurwa, Lilliana – westchnął, ponownie opierając swoje czoło o moje. – Czemu to musi być tak popieprzone? – szepnął, zanim lekko się odsunął.

Bezsilnie wzruszyłam ramionami, patrząc w jego oczy, które widziałam z bliska. Chciałam zrozumieć, dlaczego nagle zaczęliśmy się traktować w inny sposób niż dotychczas. Przecież wiedzieliśmy, że ta relacja jest skazana na porażkę.

Nawet nie chciałam sobie wyobrażać, co by się działo, gdyby media dowiedziały się, że cokolwiek między nami zaszło. Wątpiłam, aby zrozumieli, że tak naprawdę trudno nazywać nas rodziną.

– Musimy wracać, bo im dużej tu z tobą stoję, tym bardziej mi odpierdala – mruknął, odsuwając się ode mnie.

Lekko skinęłam głową, zanim ruszyliśmy do naszych rodzin. Przez kolejne godziny udawaliśmy, że wszystko jest świetnie. Każde z nas wesoło się śmiało i dobrze bawiło. Will w szczególności, bo dzięki niemu jego drużyna zgarnęła dwanaście punktów. Zastanawiało mnie, o czym myślał. Ja tego wieczoru zorientowałam się, że chyba zaczęłam rozumieć teorię reaktancji. Zakazany owoc kusi najbardziej.

## Rozdział 18

*William*

Z uśmiechem patrzyłem na dwunastolatkę, która kurczowo obejmowała moją szyję, nie sprawiając wrażenia, jakby zamierzała ją puścić w najbliższej przyszłości. Rozbawiony pokręciłem głową, ciągle obejmując ciało Emy.

– Emerson, jestem tutaj i nie utopisz się – zaśmiałem się. – No dalej, nie ma czego się bać.

– Skąd mam mieć pewność, czy jako osoba z przeciwnej drużyny nie zamierzasz naprawdę mnie utopić? – zapytała, mrużąc oczy.

Parsknąłem śmiechem na jej oskarżenia. Spojrzałem na tatę, a następnie gestem ręki pokazałem, aby do nas dołączył. Mężczyzna odstawił drinka, którego wziął z baru, gdy tylko go otworzyli, a następnie wskoczył do basenu. Trzymając dziewczynę na rękach, ruszyłem w stronę taty.

– Kurwa, jaka zimna – zauważył niezadowolony, zanim spojrzał na nas. – A ty co, młoda? Nie masz własnych nóg?

– Nie umie pływać – wyjaśniłem, spoglądając na nastolatkę, która przewróciła oczami. Jak na to, że nawet nie miała skończonych trzynastu lat, to była wyjątkowo bezczelna. – I boi się, że ja ją utopię, skoro jestem w innej drużynie, więc ty mi pomożesz nauczyć ją pływać.

– Ja? – Uniósł brew. – No dobra, chodź do mnie, młoda.

– Dlaczego mam wrażenie, że nie powinnam ci ufać? – mruknęła, ale odsunęła się ode mnie, aby od razu złapać się ramienia mężczyzny.

Tata uśmiechnął się pod nosem, a ja już wiedziałem, że w jego głowie pojawił się jakiś najpewniej głupi pomysł. Kochałem go, ale on nie był mistrzem właściwego obchodzenia się z dziećmi innymi niż własne. Zaplotłem ramiona, patrząc, jak mężczyzna odchodzi ode mnie kilka metrów.

– Po prostu musisz machać rękoma i nogami, żeby utrzymać się na wodzie – wyjaśnił, zanim, jak gdyby nic, puścił dziewczynę i szybko od niej odpłynął. – Powodzenia!

Zszokowany patrzyłem na Emerson, która usilnie próbowała utrzymać się na wodzie, machając rękoma. Wyglądała na przerażoną, a ja bez żadnego zastanowienia szybko do niej podpłynąłem i złapałem ją za ramiona.

– Pojechało cię?! – wykrzyknąłem do ojca, gdy Ema zaczęła kaszleć, bo zakrztusiła się wodą.

Oczywiście, że byłem wkurwiony, bo uważałem jego zachowanie za cholernie nieodpowiedzialne. Spojrzałem na szatynkę, która mocno mnie obejmowała, nadal kaszłąc.

– Już wszystko dobrze, Ema, spokojnie. Trzymam cię.

Może nie byłem jeszcze psychologiem, ale chyba każdy wiedział, że jeśli dziecko boi się wody, to najgorszym możliwym pomysłem jest wrzucenie go na głęboką wodę.

– Jesteś dupkiem i powiem to mojemu tacie! – wykrzyknęła do mojego ojca, a ja odetchnąłem z ulgą, bo w końcu przestała kaszleć. – I cioci Jenny!

– Nie, Emerson! – wykrzyknął, ponownie do nas podpływając.

Zaśmiałem się, widząc jego spojrzenie.

Na całym świecie była tylko jedna osoba, której bał się mój tata. Jenny Howard.

– O, właśnie idzie. – Uśmiechnęła się wrednie i wskazała palcem na moją mamę. Niska blondwłosa kobieta właśnie podążała w naszym kierunku.

– Co chcesz w zamian za milczenie? – zapytał zirytowany tata, a dziewczynka zaczęła się intensywnie zastanawiać z tym złośliwym uśmiechem.

– Nauczysz mnie naprawdę pływać, bez żadnego podtapiania oczywiście, a teraz przyniesiesz mi z baru sok, bo strasznie mnie gardło piecze po tej chlorowanej wodzie. Tylko wiesz, wujku... Świeżo wyciskany.

Zaśmiałem się głośno na minę mojego taty. Wyglądał, jakby znalazł się na skraju, gdy mocno zaciskał usta w złości. Emerson była z nas wszystkich najmłodsza, ale chyba najbardziej przebiegła. Potrafiła wszystkich ustawić tak, jak chciała, za co nieco ją podziwiałem.

– Dobrze wiesz, że świeżo wyciskane są dodatkowo płatne, a ja mam pieniądze w pokoju – odpowiedział wściekły.

– Naprawdę? – zapytała wielce zszokowana, gdy ja cały czas się śmiałem. – No cóż, skoro w takim razie wolisz, to porozmawiam z ciocią...

– Jak ja nienawidzę dzieci – prychnął, zanim podpłynął do brzegu i podciągnął się, aby wyjść z wody. Mama próbowała go zatrzymać, ale on wkurwiony wyminął ją i ruszył do hotelu.

– To było dobre – pochwaliłem dziewczynę, zanim podszedłem z nią do brzegu i posadziłem ją na płytkach.

– Jak to możliwe, że jesteś jego synem? Ty zawsze jesteś taki miły, a on wprost przeciwnie.

Zaśmiałem się, a następnie podniosłem się tak, aby usiąść obok niej. Ciężko było powiedzieć, po kim bardziej odziedziczyłem charakter, ale wydawało mi się, że mimo wszystko po tacie. Po prostu ja byłem chamski dla tych, którzy mnie wkurwiali. On raczej dla wszystkich z nielicznymi wyjątkami. Chciałem jej odpowiedzieć, ale wtedy mój wzrok zatrzymał się na trzech osobach zmierzających w stronę basenu. Była to moja siostra, a także Bella i Lilliana.

Przyglądałem się ostatniej z nich i już nawet nie udawałem przed sobą, że nie podoba mi się jej wygląd. Miała piękną figurę i teraz odnosiłem wrażenie, że masa osób jej się przygląda. Włożyła na siebie biały luźny kombinezon, który kontrastował z jej opalenizną. Przełknąłem ślinę, zastanawiając się, jak powinienem się zachować.

Udać, że nic się nie stało? Ignorować ją? Czy może jak skończony idiota ciągnąć to dalej?

– William. – Ema pomachała ręką przed moją twarzą, więc gwałtownie przenieśliem na nią wzrok. – Zaciąłeś się.

– Myślałem nad odpowiedzią. – Wzruszyłem ramionami, posyłając jej uśmiech. – Tata sprawia wrażenie skończonego chama, ale mimo wszystko jestem pewien, że gdyby coś się działo, to skoczyłby za tobą w ogień. Po prostu lubi zgrywać bezuczuciowego dupka, którym w rzeczywistości nie jest.

Ponownie przenieśliem wzrok na trzy dziewczyny, które teraz śmiejąc się, szły w naszym kierunku, aby w końcu rzucić swoje rzeczy na jeden z leżaków obok zajętego przez Michaela. Właśnie grał w karty z Collinem, Elliotem i Lukiem. Każdy z nich reprezentował inną drużynę, a wygrana osoba miała zgarnąć cztery punkty, więc chyba nigdy nie traktowali gry w karty tak poważnie jak teraz.

Lucas może był leniwy i mało kto w niego nie wierzył, ale ja z boku widziałem, jak co chwilę sprytnie podmieniał karty z tymi z własnej talii, którą miał w kieszeni. Niedoceniony geniusz. Wiedziałem, że przekonanie Lisy do wzięcia go do naszej drużyny było dobrym pomysłem.

Luke'a uważałam za niesamowicie inteligentnego człowieka. Z jakiegoś powodu wołał zgrywać głupka, ale wiedziałem, że to tylko gra aktorska.

Podniosłem się z miejsca, tak samo jak Emerson, a następnie podszedłem do dziewczyn. Bałem się, że Lily będzie na mnie zła. Nie wiedziałem, w jakim była stanie wczoraj i czy miała świadomość, jak wielką głupotę zrobiliśmy.

– W co gracie? – zapytała Bella, która stanęła za Elliotem. – Ooo... Masz dwa asy! Który lepszy? Ten z czarnym serduszkami czy czerwonym?

– Kurwa! – wykrzyknął głośno Lio, na co wszyscy zaczęli się śmiać. – Jak ja cię nienawidzę na litość boską! Zabiję cię!

Zaraz po tym chłopak rzucił swoimi kartami, podczas gdy cała reszta nadal się śmiała. Z rozbawieniem pokręciłem głową, zanim przenieśliem wzrok na szatynkę, czując, że ta patrzy na mnie. Naprawdę byłem zestresowany, ale to zmieniło się w momencie, gdy na twarzy Lily pojawił się ten ciepły i szczery uśmiech. Przygryzłem wargę, a następnie zrobiłem dwa kroki w jej stronę.

– Cześć. – Odchrząknąłem. – Dopiero wstałaś?

– Tak – odparła miło. – W sumie jakoś dopiero przed piątą zasnęliśmy, bo rozmawialiśmy i tak wyszło.

Skinąłem głową w zrozumieniu. Była już prawie pierwsza po południu, a ja dopiero teraz pierwszy raz zobaczyłem tę trójkę tego dnia. Czuję się nieco niezręcznie i nie miałem pomysłu, co powinienem powiedzieć.

– Nie zdążyłam jeszcze nic zjeść, a dziewczyny chcą iść na pizzę. Pomyślałam, że może ty pójdziesz ze mną na normalny lunch. Gdy biegałam ostatnio z Mikiem, to widziałam jakąś restaurację wegetariańską.

Wyglądała bardzo spoko, więc moglibyśmy tam iść – zaproponowała, na co skinąłem głową, czując się nieco żałośnie.

Michael był pojebany i nie mógł jak normalny człowiek powiedzieć, że idą biegać. Zapytałem go, jakie mają plany, a on zdecydował się wymyślić bajkę o romantycznym spacerze. Nie czułem szczególnej dumy, że z tak słabego powodu się obraziłem. Nawet jeśli to by była prawda, to nie miałem prawa mieć pretensji do Lilliany.

Jednak już sam zacząłem dostrzegać, że nie chodziło wyłącznie o martwienie się o nią. Sama wizja jej z jakimkolwiek chłopakiem niesamowicie mnie irytowała. I nienawidziłem siebie za to. I za to, że zamiast trzymać to w sobie, to wczoraj okazałem swoje uczucia.

– Skoczę się tylko przebrać – odpowiedziałem, zanim wzięłem z leżaka swoje rzeczy i ruszyłem do pokoju.

W pokoju włożyłem zwykle luźne, czarne spodnie z cienkiego materiału i białą koszulkę, a następnie wzięłem swój portfel. Cieszyłem się, że Lily zaproponowała spotkanie. Nie chciałem, żeby z powodu głupiego pocałunku spieprzył się nasz kontakt, bo była świetną przyjaciółką. Musiałem po prostu wszystko wyjaśnić i zapewnić ją, że podobna sytuacja nigdy się nie wydarzy.

Wyszedłem z pokoju, aby na korytarzu zobaczyć mamę Lilliany, która wściekła wychodziła z pokoju. Zaśmiałem się pod nosem, domyślając się, jaki jest tego powód, po czym podszedłem do niej.

– Jak tam Zane? – zapytałem z rozbawieniem.

Kobieta obróciła się, aby posłać mi piorunujące spojrzenie, na co ponownie się roześmiałem.

– Tak, że jest południe, a on śpi. Ja nie wiem... Ile on ma, do cholery, lat?! Wiesz, jak z nim jest? Gdy nie ma tutaj kubeczka w ręce, to znaczy, że albo właśnie jest w drodze do baru, albo że już nie jest w stanie do niego dojść.

– Jeśli to cię pocieszy, to z resztą jest tak samo – odpowiedziałem z rozbawieniem, gdy ruszyliśmy do windy. – On przynajmniej wygrał.

Nico wymyślił konkurencję, która miała polegać na tym, kto szybciej wypije więcej shotów. Sam miał plan wziąć w niej udział, ale Florence przekonała go, że Zane poradzi sobie lepiej. Skończyło się to tak, że była pierwsza po południu, a on, Harry, Logan i Peter spali w pokojach. Nie pochwalałem w żaden sposób takiego zachowania, mimo wszystko nieco usprawiedliwiałem ich, wiedząc, że jedynie w wakacje pozwalają sobie na tak przesadne spożywanie alkoholu.

– Twój ojciec jednak był mądry, odpuszczając – odpowiedziała, gdy weszliśmy do windy. Po chwili westchnęła, spoglądając na mnie. – Idziesz gdzieś?

– Idziemy z Lily do restauracji. – Wzruszyłem ramionami.

Na twarzy Kendall pojawił się szczerzy uśmiech, zanim pokiwała głową.

– Cieszę się, że Lily cię ma – odpowiedziała, nadal się uśmiechając. – Przynajmniej wiem, że tobie mogę ufać i nigdy jej nie zranisz, bo nie będziesz oczekiwał od niej niczego więcej. Dobrze, że się przyjaźnicie.

Ochrząknąłem, zanim zaśmiałem się cicho. Miałem jedynie nadzieję, że nie usłyszała, jak bardzo nerwowo zabrzmiał mój śmiech.

Nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak zareagowałyby nasze rodziny, gdyby zobaczyły nasz wczorajszy pocałunek. Bardzo chciałem go żałować, ale nie potrafiłem. I oczywiście zdawałem sobie sprawę, że nie ma żadnej szansy, aby cokolwiek między nami mogło być, ale mimo wszystko moje myśli ciągle uciekały do tej przeklętej szatynki o czekoladowych oczach.

– Mogę iść z wami na obiad? – zapytała, gdy wysiadaliśmy z windy.

*Nie.*

– Yyy... To wegetariańska restauracja, ale jeśli chcesz, to jasne.

– Wegetariańska? – Skrzywiła się. – Wystarczy mi, że w domu nie jem prawie w ogóle mięsa. Chcę jakiegoś burgera albo pizzę z kurczakiem, a ty mi wystrzelasz z wegetariańską restauracją?

Zaśmiałem się, gdy ruszyliśmy w stronę basenu. Rodzice Lilliany zawsze byli wspaniali i naprawdę od dziecka ich uwielbiałem. Miałem z nimi bardzo dobry kontakt, a teraz w mojej głowie pojawił się scenariusz, że to może się kiedyś zmienić.

– Jak to się stało, że Lily nie je mięsa? – zapytałem zaciekawiony.

– Ja ci to wszystko opowiem, William – zaczęła, wzdychając. – Kiedyś chciałeś, żeby Zane kupił ci psa, a jako że on chciał cię odciągnąć od tego pomysłu, to przekonał cię, że powinieneś mieć rybkę, bo rybki

powinno się kochać tak samo. I wtedy ty przestałeś jeść ryby. No i potem, gdy Lilliana miała jakieś dwa lata, to jadła właśnie rybę, a ty jej powiedziałaś, że ktoś musiał zabić tę rybkę, aby mogła ją zjeść i że to to samo, jakby ktoś zabił Scooby'ego Doo tylko po to, aby miała obiad. Więc... Teraz, gdy już jesteś dorosły, mogą ci to powiedzieć... Myślałam, że cię uduszę. Przysięgam. Moje dwuletnie dziecko dostało schizy i przez miesiąc nie chciało nic jeść.

Zaśmiałem się głośno, bo teraz w mojej głowie zaświtało jakieś wspomnienie tego. Zawsze myślałem, że należę do tego typu wegetarian, którzy nigdy nie mówią nikomu, co powinni jeść, ale jednak było nieco inaczej. I w sumie czułem się dość dumny, że chociaż jedna osoba dzięki mnie przeszła na wegetariańską dietę.

– Przez ciebie moje dziecko nigdy nie dowie się, jak smakuje kebab – kontynuowała, ale ja widziałem, jak powstrzymuje się od śmiechu. – Dobra, idę po drinka. Smacznego.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a kobieta ruszyła w stronę baru. To wydawało się dziwne, że to najlepsza przyjaciółka mojej mamy, bo były tak różne. Kendall kochała imprezy, a moja mama wołała oglądać Netflixa, gotując obiady. Jedyne, co je łączyło, to fakt, że obie należały do grona przewrażliwionych matek.

– Idziemy? – zapytała Lila, stając obok mnie.

Skinąłem głową, zanim ruszyliśmy do wyjścia z hotelu.

– O czym rozmawiałeś z moją mamą?

– O tym, że przez to, że w dzieciństwie nagadałem ci głupot, teraz nigdy nie spróbujesz kebaba – zacząłem, spoglądając na nią. Zaśmiała się, podczas gdy ja myślałem, czy zacząć jakoś temat będący dla nas raczej tabu. – I o tym, że cieszy się, że się przyjaźnimy i że nigdy nie będę oczekiwał od ciebie niczego więcej.

Widziałem, że dziewczyna momentalnie się spięła i niepewnie przeniosła na mnie wzrok. Rozmawialiśmy o naszym pierwszym pocałunku tylko raz. Była wtedy pijana, ale ja dobrze pamiętałem jej słowa. Chciałem, żeby teraz na trzeźwo je potwierdziła. Nie lubiłem nie wiedzieć, na czym stoję, i zawsze wychodziłem z założenia, że szczerza rozmowa jest najlepsza.

– I ma rację? – zapytała, przelękając ślinę.

Zastanowiłem się chwilę, po czym wzruszyłem ramionami. Nie wiedziałem, czego tak naprawdę chciałem i oczekiwałem. Tyle czasu uczyłem się o wszystkich normach moralnych. Uczyłem się, jak psychologicznie pomagać ludziom, którzy ich nie przestrzegają. I teraz nagle nie potrafiłem ogarnąć samego siebie. Teoria nie miała żadnego znaczenia, gdy w grę zaczynały wchodzić uczucia.

– Chyba nie mam prawa niczego oczekiwać – odpowiedziałem szczerze, patrząc na jej reakcję. – Jesteś na mnie zła za wczoraj?

– Nie. – Pokręciła głową, a ja lekko się uśmiechnąłem. – Żałujesz?

– Nie – odpowiedziałem i teraz to na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech. Zaśmiałem się patrząc na niego. Był zdecydowanie moim ulubionym uśmiechem. – Ale jestem na siebie wkurwiony, bo wiem, że powinienem żałować.

– Nie bądź – westchnęła. – Przynajmniej nie jesteś jedynym.

Skinąłem głową, czując się jakoś dziwnie dobrze z myślą, że Lily nie jest zła i nie żałuje. Nawet jeśli wiedziałem, że to się już nigdy nie powtórzy.

Zatrzymaliśmy się przed jakąś dość ekskluzywną restauracją, a następnie weszliśmy do środka. Podeszliśmy do mężczyzny przydzielającego stoliki. Podniosłem z nosa okulary, aby teraz mieć je na głowie.

– Dzień dobry, mieli państwo rezerwację? – zapytał formalnym głosem.

– Niestety nie, ale bylibyśmy zainteresowani stolikiem dla dwóch osób. Jest taka możliwość?

Mężczyzna zmierzył nas wzrokiem i chyba zaczynałem rozumieć, jaki widział problem. Rozejrzałem się, dostrzegając, że większość ludzi tutaj miała na sobie garnitury bądź eleganckie sukienki. Z poważną miną spojrziałem ponownie na mężczyznę.

– Może najpierw zechcą państwo obejrzeć nasze menu? – zapytał, podając nam karty.

Lily uniosła brwi, ale wzięła ją. Zrobiłem to samo, po czym przewróciłem oczami.

– Dlaczego mamy je oglądać teraz, a nie przy stoliku? To standardowa procedura? – zapytałem z uniesioną brwią, od razu dostrzegając zażenowanie mężczyzny. – Tak myślałem. Możemy dostać stolik?

– Oczywiście, proszę za mną.

Myślałem, że już dawno minęły czasy, gdy oceniało się ludzi po wyglądzie, ale jak widać, nadal musieliśmy się z tym mierzyć. I naprawdę czerpałem niesamowitą satysfakcję, gdy w towarzystwie tego skurwysyna do Lilliany podeszła jakaś kobieta, aby zapytać, czy może zrobić sobie z nią zdjęcie. A zaraz po

niej dwie młode dziewczyny.

– Nie irytuje cię to? – zapytałem zaciekawiony, jedząc makaron. – To, że nawet gdy jesteś na obiedzie na wakacjach, to ludzie chcą z tobą zdjęcia.

– Czy ja wiem? – Wzruszyła ramionami. – Staram się z tego cieszyć, bo mimo że często jest to męczące, to jednak gdyby nie ci ludzie, to nie osiągnęłabym nic. Zawsze próbuję doceniać to, co mam, i po prostu przyzwyczajając do niedogodności – wyjaśniła, na co skinąłem głową w zrozumieniu.

Zawsze podziwiałem ją, Michaela, Collina i Elliota, bo byli dzieciakami, które obserwował cały świat, gdy dorastali. I o ile Zane i Kendall nie pokazywali swoich dzieci na każdym kroku, to Eva brała Mike'a nawet na różne wywiady. Chyba jednak wołałem moje życie, w którym nigdy niczego mi nie brakowało, ale nie byłem tak rozpoznawalny. Nigdy nie musiałem się mierzyć z takim hejtem, z jakim Mike miał do czynienia od najmłodszych lat.

– Jaki plan na dzisiaj? – zapytała Lily.

– Wieczorem są jakieś konkursy robione przez animatorów w hotelu i Nico stwierdził, że będziemy zdobywać punkty. – Wzruszyłem ramionami. – A wcześniej to pewnie się napijemy. Nicolas chce się do nas dołączyć, bo stwierdził, że zamierza znowu się poczuć jak nastolatek.

– Poważnie? – rzuciła zachwycona, na co skinąłem głową.

– Ta...

– Więc zapowiada się ciekawy wieczór.

*Bardzo ciekawy.*

\*\*\*

Rzeczywiście gdy wieczorem siedzieliśmy w pokoju Lily, Belli i Polly, drzwi w końcu się otworzyły. Leżałem na łóżku z głową na udach siostry, która razem z Bellą próbowała robić warkoczyki na moich włosach. Podniosłem wzrok na drzwi, aby zobaczyć szeroko uśmiechającego się Nicolasa trzymającego w rękach dwie butelki alkoholu i sok. Zaraz obok niego stała Blair, która rozglądała się po pokoju.

– Nie ma tu moich dzieci? – zapytała, po czym odetchnęła z ulgą, gdy ich nie dostrzegła. – No i wspaniale!

– Siemano, kochani! – Nico uśmiechnął się szeroko, zanim rzucił się na łóżko obok nas.

Każdy poza mną i Lily wyglądał na zszokowanego.

– To kto ma ochotę napić się z najlepszym wujkiem na świecie i jego zaginioną siostrą bliźniaczką Blair?

– Ja – odpowiedziałem od razu, podnosząc się.

Nicolas uśmiechnął się szeroko, zanim zbił ze mną piątkę.

– Ja też! – wykrzyknęła Bella, a zaraz po niej to samo powiedzieli podekscytowani Elliot, Collin, Mike, Lucas i Lily.

Jedyną, która odpuściła, okazała się moja siostra. Prawidłowo.

– No dobra – zaczęła Blair, siadając po turecku na łóżku. – Tylko umawiamy się, że choćby was ktoś torturował, to nikomu ani słowa, bo oni nas zabiją. Solidarnie wszyscy mówimy, że wykorzystujemy nasze prawo do milczenia, a kto nas sprzeda, ten konfident. I pijecie tylko symbolicznie, jasne? Będziemy was pilnować.

Wszyscy się zgodziliśmy, po czym zaczęliśmy pić drinki. Ten mój był o wiele mocniejszy od tych, które otrzymały młodsze osoby.

– Wiecie co? Tak mi się przypomniało... – zaczął Nicolas ze śmiechem. – Gdy tylko zacząłem spotykać się z Summer, spędziliśmy razem sylwestra i wiecie, ona rzygała, a ja jako dobry chłopak tylko siedziałem obok niej i spuszczałem co chwilę wodę. Ale ona jakby leżała na tej desce, więc ta woda chlapała jej po twarzy. No i w końcu podniosła się i wiecie co?

– Nie miała brwi! – wykrzyknęła Blair, która musiała sobie to przypomnieć. – A pamiętasz, jak Logan sobie rozwalił łeb, bo wszedł w lustro, w których odbijały się drzwi?!

Patrzyłem na nich, śmiejąc się, tak samo jak cała reszta. Spojrzałem na Lillianę, która wzięła łyk drinka. Wiedziałem, że pobicie naszych rodziców w ich osiągnięciach jest raczej niemożliwe.

– Ej! A ciebie nie było na osiemnastych urodzinach Kendall! – wykrzyknął Nicolas do Blair, zanim przerwał, aby dopić drinka. – Nikomu ani słowa, ale co ona wtedy odwaliała! – Zaśmiał się, kręcąc głową.



Patrzyliśmy na niego z wyczekiwaniem, aż zaczął mówić. – Ogólnie to trochę przesadziła, bo dużo wypiła, zjarała się z Zane'em. Czaicie, że przelizała się wtedy z Nellsonem? – zapytał, na co wszyscy z zaskoczeniem otworzyli usta.

– Co, do kurwy? – zapytał Elliot. – Oni są rodziną!

Zacisnąłem usta, powstrzymując śmiech, gdy przeniosłem wzrok na szatynkę siedzącą naprzeciwko. Widziałem, że sama uśmiecha się pod nosem, posyłając mi spojrzenie. To okazało się dość pocieszające, że nie tylko my odwaliliśmy taką akcję. Jak widać, nawet tym nie przebiliśmy naszych rodziców.

– No i wtedy zaczęła się napieprzać z taką Alex. Jezu... Jaka to była walka! – wykrzyknął – Aż Florence się włączyła! Tak się napieprzały, że to było milion razy ciekawsze niż film akcji.

– Masz jeszcze jakieś dobre historie? – zapytał Collin.

– Ooo wiem! Jak wylałam kawę na Evę! – krzyknęła Blair. – Albo to, jak pobiła się z Kendall! Ooo... Nico! A pamiętasz, jak odbieraliśmy twojego brata z komisariatu?!

James Thomson to jedna z najśmieszniejszych osób na świecie. Mimo wszystko prowadził najlepszy biznes, jaki tylko mógł istnieć, bo był to hotel dla psów. Mógł cały czas bawić się z psami, a ludzie mu jeszcze za to płacili. Niestety jego narzeczona miała uczulenie na sierść i podobno dlatego musiał z nią zerwać. Całkiem rozsądna decyzja. Przynajmniej dzięki temu znowu się spotykał z matką swojego dziecka wpadki będącego owocem wakacyjnego romansu. Jego córka była uroczą Mulatką i, dzięki Bogu, nie miała uczulenia na sierść.

Kolejne dwie godziny piliśmy alkohol, słuchając różnych historii, dopóki drzwi do pokoju nie otworzyły się z głośnym hukiem. Z rozbawieniem przeniosłem wzrok na wściekłą Evę, która wyglądała, jakby chciała nas zabić.

– Ja wiedziałam, że wy jesteście wredni, ale jak mogliście? – zapytała z oburzeniem. – Też chciałam z wami posiedzieć, to jak zwykle nikt o mnie nie pomyślał!

Śmiejąc się, wstałem z łóżka, zaczynając lekko czuć wpływ alkoholu. Miałem wrażenie, że Lilliana przygląda mi się, więc jedynie gestem głowy wskazałem, aby poszła za mną.

– Idę się przebrać w koszulkę, bo zaraz chyba te animacje czy coś – wyjaśniłem, po czym wyszedłem, wymijając Nicolasa, który przeproszał Evę.

Ruszyłem do swojego pokoju, gdzie zdjąłem koszulkę, aby założyć tę różową. W momencie gdy to robiłem, usłyszałem pukanie do drzwi apartamentu. Otworzyłem je, a na mojej twarzy pojawił się leniwy uśmiech, gdy zobaczyłem Ross, która przekładała przez głowę złotą bluzkę, aby zasłoniła górę jej białego kombinezonu.

Wróciłem do swojego pokoju, a dziewczyna podążała za mną. Zamknąłem za nami drzwi, nie chcąc, aby ktoś nas zobaczył.

– Zamierzam ci dzisiaj skopać tyłek, wiesz? – zaczęła, patrząc na mnie z uśmiechem.

– Zamierzasz? – Śmiejąc się, zrobiłem kilka kroków w jej stronę. Lily opierała się o ścianę, gdy ja stałem tuż przed nią, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. – Wiesz, że na tę chwilę jako jedyni macie zero punktów, prawda?

– Dzisiaj się to zmieni – odpowiedziała pewna siebie, zanim bez jakiegokolwiek skrępowania zarzuciła rękę na mój kark.

Chyba po prostu tak już musiało być, że ciągnęło nas do siebie po alkoholu.

– Zamierzasz teraz uśpić moją czujność? – zapytałem z rozbawieniem, na co Lily się zaśmiała. – Pogódź się, że to właśnie moja koszulka jest koszulką mistrzów. Ja nigdy nie przegrywam, a tym bardziej Eva.

– Ja też – odpowiedziała w momencie, gdy ja oparłem swoje czoło o jej. – I uwierz, że dzisiaj zrobię wszystko, żeby wygrać i nic mnie nie powstrzyma.

– Tak? – zapytałem, zanim niewiele myśląc złożyłem powolny pocałunek na jej ustach.

Nie myślałem do końca racjonalnie, robiąc to. Pieprzony impuls. Skoro to wydarzyło się już dwukrotnie, to chyba nic się nie stanie, jeśli powtórzymy to jeszcze jeden raz. W końcu to tylko głupi pocałunek. Nic więcej.

– Tak – odpowiedziała, zanim bez zastanowienia ponownie połączyła nasze usta w pocałunku.

Uwielbiałem jej usta i każde nasze zbliżenie sprawiało, że coraz ciężiej było mi nie myśleć o Lillianie Ross. I naprawdę się za to nienawidziłem.

## Rozdział 19

*Lilliana*

Nienawidziłam siebie za to, co robiłam. To nie prowadziło do niczego dobrego i nie miało szansy wypalić. Dobrze wiedziałam, że jedynym skutkiem okaże się to, że nasza przyjaźń się spieprzy. Bo czy mogłoby być inaczej, jeśli nagle robiliśmy coś, co nigdy nie powinno się wydarzyć?

– Więc powodzenia dzisiaj, Ross – mruknął Will w moje usta, zanim odsunął się z uśmiechem.

– Trzymaj za mnie kciuki. – Puściłam do niego oczko, po czym wyszłam z jego sypialni, a następnie apartamentu.

Spojrzałam na Michaela, którego mijałam na korytarzu. Posłał mi ten bezczelny uśmiech, przez co od razu się zestresowałam.

– Szminka ci się rozmazała – odezwał się, zanim wszedł do swojego apartamentu.

Spanikowana wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie patrząc w kamerkę, zaczęłam wycierać pomadkę. Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech. Miałam świadomość, że przez takie małe rzeczy w każdej chwili ktoś może się domyślić. I o ile Michael mnie nie stresował, to nie wyobrażałam sobie reakcji kogokolwiek innego.

– Dobra, kochani! Więc najpierw konkurencja dla pań! – krzyczała animatorka, gdy wraz z innymi gośćmi hotelowymi siedzieliśmy przy stolikach obok basenu.

Ja zajmowałam miejsce obok Emerson, Collina, mojej mamy, Harry’ego i Nellsona, czyli całej naszej drużyny. Wiedziałam, że Zjednoczone Emiraty Arabskie to specyficzny kraj, jednak w tym hotelu przebywali sami turyści, więc liczyłam, że wszystkie zabawy zostaną dostosowane bardziej do europejskiej kultury.

– Zapraszamy wszystkie chętne panie! – dodał mężczyzna stojący obok niej.

– Z każdej drużyny może iść tylko jedna! W zależności od trudności zadań ustalimy punktacje! – ustalił Nicolas.

– Ja! – Wyrwałam się, nawet nie dając mojej drużynie okazji na zgodzenie się z tym wyborem.

Szybko wzięłam mój kubek, a następną wypijałam resztę drinka, mimo że bez tego czułam się już nieco pijana.

Pobiegłam na scenę, a zaraz za mną to samo zrobiła Bella z drużyny srebrnych, Florence z niebieskich i Eva z różowych. Spojrzałam na Williama, który cały czas przyglądał mi się, śmiejąc się pod nosem.

– Wow, zawsze musimy niemal siłą namawiać do tego ludzi – zaśmiał się animator, wyglądając na zaskoczonego. – Dobra! Ktoś jeszcze chętny?!

Nikt się nie zgłosił, a ludzie spoza naszej ekipy jedynie przyglądali nam się z zaciekawieniem. Na pewno zorientowali się po naszych koszulkach, że prowadzimy jakiś wewnętrzny konkurs. Dzisiaj miałam dużo energii i naprawdę zamierzałam to wygrać.

– A więc... Oklaski dla czterech odważnych pań! – wykrzyknęła kobieta, gdy ludzie zaczęli nam bić brawa. – Jak się nazywacie?

– Ja jestem Florence, to jest Eva, to Bella, a to Lily – przedstawiła nas Cooper. – Pamiętajcie, żeby kibicować tylko drużynie niebieskich! – wykrzyknęła, na co pozostałe trzy drużyny zaczęły bucieć.

Animatorzy wyglądali na rozbawionych, a mnie to nie dziwiło.

– Drogie panie! W pierwszej konkurencji liczy się wasza sprawność fizyczna i to, czy jesteście sprytne – wyjaśnił mężczyzna, na co od razu się ucieszyłam. – Będziemy wam mówić nazwy danych przedmiotów i ta, która dostarczy nam go pierwsza, dostaje punkt! Zaczniemy od łatwych rzeczy, a następnie coraz trudniejszych do zdobycia.

Podeksytowana stałam w gotowości na rozpoczęcie zadania. Moje serce biło cholernie szybko, gdy każda z nas czekała na usłyszenie nazwy pierwszego przedmiotu.

– Damska koszulka, ale nie może być wasza!

Szybko zeskoczyłam ze sceny, zanim zaczęłam biec do mojej mamy, widząc, że już zdejmuję bluzkę i zostaje w bikini.

– Lily! Łap! – krzyknęła szybko, co od razu zrobiłam.

Pędem ruszyłam na scenę, widząc, że kawałek przede mną jest Bella, która w ręce trzymała bluzkę Blair. Ale ja naprawdę byłam zdesperowana, dlatego po prostu rzuciłam się na scenę, mocno upadając na biodro.

– Pierwsza! – wykrzyknęłam, nawet nie czując bólu przez adrenalinę.

Moja drużyna wykonała radosny okrzyk, bijąc mi głośno brawo, gdy dosłownie wszyscy wokół płakali ze śmiechu. Nieco potłuczona wstałam z miejsca, patrząc na rozbawione dziewczyny obok mnie.

– To było wielkie poświęcenie! – wykrzyknęła animatorka. – Lily otrzymuje jeden punkt!

Byłam z siebie dumna jak cholera, naprawdę.

– Kolejną rzeczą, którą musicie zdobyć, jest kapelusz!

Rozejrzałam się, aż w końcu dostrzegłam kobietę siedzącą w kapeluszu. Wyglądała na cholernie przerażoną, gdy całą czwórką ruszyliśmy w jej stronę. Byłam zdecydowanie najbliżej, ale wtedy ona zdjęła ten przekłety kapelusz i rzuciła go do basenu, najpewniej myśląc, że to będzie zabawne. Eva wskoczyła do wody niemal od razu i już wiedziałam, że nie mamy szans.

Kolejnym przedmiotem okazał się widelec, więc pędem ruszyliśmy w stronę wejścia do hotelu. Florence zdobyła go jako pierwsza, więc teraz we trzy miałyśmy po jednym punkcie.

– Jeżeli teraz Bella zdobędzie punkt, to zrobimy rundę dogrywkę – wyjaśnił animator. – Jeśli któraś z reszty, to wtedy konkurencję wygrywa ta, która zdobyła dwa punkty.

Wzięłam głęboki wdech, rozglądając się po ludziach. Will patrzył na mnie tym kpiącym spojrzeniem, jakby chciał mi dać do zrozumienia, że nie mam szans.

– Męskie bokserki!

Czyli gra została dostosowana do turystów.

Pobiegłam od razu do mojej drużyny, modląc się, żeby okazali się tak zdesperowani jak ja. Moja mama wstała z miejsca, patrząc na resztę.

– No dalej! Rozbierać się! – rozkazała, gdy ludzie wokół głośno się śmiali. – Na co czekacie, do cholery?!

– Nie po to się potłukłam, żebyście teraz spieprzyli mi grę! – wykrzyknęłam.

– Ja pierdołę – mruknął Nellson, który szybko wypił alkohol, zanim zaczął ściągać spodnie. Cała reszta drużyny zasłaniała go, gdy on kłął pod nosem.

– Biegnij! – wykrzyknęła moja mama, rzucając mi bokserki.

– Nico! Szybciej, kurwa! – krzyczała Florence.

Z niesamowitą satysfakcją dobiegłam na scenę, a moja drużyna głośno mi kibicowała. Byłam z siebie dumna jak cholera, bo dzięki mnie wszyscy zdecydowali się przydzielić mojej drużynie sześć punktów. Jeszcze kilka razy tyle i wyrównamy z różowymi. Kolejna konkurencja okazała się gówniana, bo polegała na obliczeniach matematycznych. Szło mi nieźle, ale jednak Bella okazała się lepsza. Pocieszał mnie fakt, że Eva i Florence przegrały z kretesem.

– Dobra, teraz bardzo proszę cztery osoby z publiczności – zaczęła animatorka, a następnie wskazała na czterech obcych chłopaków. – Może panowie?

Zamierzałam wygrać tę konkurencję. Cokolwiek by to nie było. Zaproszeni turyści wstali z miejsca, a następnie podeszli do nas.

– Każdy z was będzie liczył punkty dziewczyn – wyjaśnił animator. – Ta, która zyska najwięcej, wygrywa. A punktacja wygląda tak: pocałunek kobiety w policzek jeden punkt, mężczyzny w policzek dwa punkty, kobiety w usta trzy punkty i mężczyzny w usta pięć punktów.

Uważałam to za mocno żenującą grę, a sposób punktacji nie podobał mi się, jednak tym rządziły się animacje na wakacjach. Nie zawsze były odpowiednie. Przez chwilę się zastanawiałam, czy nie powinnam zrezygnować, aby nie uciepieć wizerunkowo na braniu udziału w czymś takim, ale ostatecznie uznałam, że nie mogę zawieść mojej drużyny.

Rozejrzałam się po wszystkich ludziach, starając się jak najlepiej zapamiętać, kto gdzie siedzi. Zauważyłam grupkę młodych chłopaków i dziewczyn, a następnie wskazałam na nich palcem, puszczając do nich oczko.

– Macie na to minutę i zaczynacie równo.

Czułam cholerną adrenalinę, gdy obok mnie stał jeden z chłopaków, który miał liczyć moje punkty.

– Start!

Bez zastanowienia pocałowałam w policzek chłopaka obok mnie, zanim pędem ruszyłam do grupki osób, którą dostrzegłam wcześniej. Dwie dziewczyny ułożyły usta w dzióbek, więc pocałowałam je w usta, wiedząc, że to dodatkowe punkty. Całowałam policzki obcych osób, słysząc w tle osobę odliczającą czas. Za każdym razem upewniałam się, że nikt nie ma nic przeciwko temu, nie chcąc, aby ktokolwiek poczuł się przeze mnie niekomfortowo.

– Trzydzieści sekund!

– Osiemnaście! – krzyczał chłopak obok mnie, gdy ja biegłam do mojej drużyny.

Pocałowałam usta mojej mamy, a następnie Collina, Emerson, wujka Nellsona i Harry’ego, widząc, że każda z nas robi to w swoich drużynach. Wygrana była tego warta. Skoro nikt nie miał z tym problemu, to ja również.

– Trzydzieści dziewięć! – krzyknął chłopak za mną, gdy ja biegłam do osób z innych drużyn.

Każdy ze śmiechem odpychał mnie poza Jenny, Polly i moim tatą, za co szczerze ich kochałam. Byli zbyt dobrzy, aby mnie odrzucić.

– Pięć sekund!

– Czterdzieści trzy! – wykrzyknął chłopak za mną

– Czterdzieści sześć! – wrzasnął chłopak stojący przy Evie.

Spojrzałam na Williama siedzącego tuż obok mnie, po czym dosłownie w ostatnie dwie sekundy położyłam dłonie na jego policzkach, aby nie mógł mnie odepchnąć, i szybko złożyłam pocałunek na jego ustach.

– Czterdzieści dziewięć! – wykrzyknął chłopak za mną.

– Stop!

– Czterdzieści siedem!

– Czterdzieści dwa!

– Czterdzieści trzy!

Z szerokim uśmiechem odsunęłam się od Willa, dostrzegając jego rozbawioną minę. Krzyknęłam głośno, widząc, że wygrałam, zanim mocno przytuliłam blondyna.

– William! – usłyszałam wściekły głos Evy. – Jak ja cię dorwę, to nie ręczę za siebie! Ty gówniarzu! Jak mogłeś?!

Wróciłam na scenę z niesamowitym uczuciem dumy i radości, gdy wszyscy wokół bili mi brawo. Byłam zmęczona jak cholera, ale mimo tego szczęśliwa, bo to dało nam kolejne osiem punktów i już mieliśmy ich więcej niż drużyna srebrnych i niebieskich.

– Wielkie gratulacje dla Lily! – wykrzyknął animator, zanim dał mi butelkę szampana. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że jestem niepełnoletnia, a ja nie zamierzałam wyprowadzać go z błędu.

– I dla całej mojej drużyny! – dodałam, po czy przeniosłam wzrok na rozbawionego Howarda. – I dla Williama, bez którego bym nie wygrała!

– Pieprzony zdrajca! – wykrzyknęła Eva, podchodząc do mnie. – Mogę przynajmniej otworzyć tego szampana, skoro już przegrałam?

Z rozbawieniem podałam jej butelkę, a ona momentalnie nią potrząsnęła, zanim otworzyła ją z wielkim hukiem, oblewając wszystkich wokół alkoholem. Zaraz potem wzięła wielkiego łyka i podała butelkę Florence. Ja odmówiłam picia, nie chcąc ryzykować, że ktoś to nagra.

– Lilliana Ross! – wykrzyknęła moja mama z rozbawieniem, gdy do niej pobiegłam. – Moja zdolniacha!

– Jestem dumny, Lils. – Collin uściśnął mnie mocno, szeroko się uśmiechając.

Kolejne dziesięć minut wszyscy ekscytowaliśmy się tym, że w końcu udało nam się coś wygrać. Kolejna zabawa miała wyglądać podobnie, tyle że tym razem z uczestnictwem mężczyzn. Zgłosili się Luke, Nellson (stwierdził, że skoro i tak wszyscy widzieli go prawie nago, to już gorzej być nie może), Logan, a także Elliot.

– Idę po coś do picia – powiedziałam Collinowi na ucho. – Chcesz coś?

– Coś. – Skinął głową, puszczając do mnie oczko.

W naprawdę dobrym humorze ruszyłam do baru i zamówiłam nam po dwa drinki, dziękując Bogu, że

barman jakimś cudem nie skontrolował mojego wieku. Usiadłam na wysokim stołku, patrząc, jak umiejętnie przyrządza napoje. Byłam tak dumna z tej wygranej, że zamierzałam jutro wpisać to osiągnięcie do mojego CV. Wygrana z Evą Torres to gigantyczny powód do dumy.

– Przebiegła intrygantka – usłyszałam głos Williama, czując jego oddech na uchu.

Z tym dziwnym, przyjemnym uciskiem w brzuchu, obróciłam się przodem do chłopaka.

– Przez ciebie cała moja drużyna mnie nienawidzi i ma mnie za zdrajcę. Jak się z tym czujesz?

– Mówiłam, że zrobię wszystko, aby wygrać – odparłam z rozbawieniem, wzruszając ramionami.

– Chodźmy do mnie – zaproponował nagle, intensywnie się we mnie wpatrując. – Powiem im, że jesteś zmęczona.

Przełknęłam nerwowo ślinę, patrząc na nasze rodziny siedzące przy stolikach, podczas gdy wyjaśniano zasady kolejnej konkurencji. Przeniosłam wzrok na Williama, pytając samą siebie, co my, do cholery, wyprawiamy. Robiłam w życiu wiele rzeczy, których nie powinno się robić, ale nic nie wydawało się tak złe, jak to. Nie wiedziałam, dlaczego nagle zechciał spędzić ze mną czas sam na sam, ale przez to czułam motyle czy inne ómy w brzuchu.

– W porządku. – Skinęłam głową, odbierając od barmana dwa kubeczki. – Ale najpierw się napijmy.

Nie umiałam stwierdzić, w którym momencie nasza relacja się tak zmieniła. I naprawdę, gdy dzisiaj rano się obudziłam, szczerze się przeraziłam. Tak samo bardzo jak w momencie, gdy zobaczyłam Willa zmierzającego w moim kierunku nad basenem. Po prostu był tym pieprzonym studentem psychologii i myślałam, że gdy wytrzeźwieje, to obudzi się w nim wyznacznik moralności.

Ruszyliśmy w stronę naszych rodzin, gdy rozpoczęły się rysowane kalambury. To było oczywiste, że wygra je drużyna Elliota, bo on świetnie rysował.

– My z Lily pójdziemy już do mnie do pokoju, dobra? – zapytał Will, zwracając tym uwagę mojego taty.

Ja tylko jak idiotka stałam obok niego, przytakując z uśmiechem, bo teraz nagle poczułam cały wypity alkohol.

– Lily, dobrze się czujesz? – zapytał tata, przyglądając mi się uważnie. – Jesteś pijana?

– Tak – odpowiedziałam, ale wtedy zorientowałam się, o co zapytał. – Nie! Nie jestem! Czuję się rewelacyjnie i nie jestem pijana!

– Kurwa – mruknął pod nosem, po czym spojrzał na Willa. – Zajmiesz się nią?

– Oczywiście, najlepiej, jak potrafię.

Zaraz po tym ruszyliśmy do pokoju, a ja patrzyłam na niego z uśmiechem. Był ideałem pod chyba każdym względem. Nie potrafiłam znaleźć w nim niczego, co mogłoby sprawić, że zniechęciłyby mnie do siebie. No może poza faktem, że był moim kuzynem.

– Ej, ale czemu ty wtedy powiedziałaś, że jestem wkurwiającą suką Lillianą Ross? – rzuciłam, gdy wychodziliśmy z windy.

– Przecież wiesz, że byłem wtedy wkurwiony – odpowiedział niezadowolony, zanim wyjął z kieszeni kartę do swojego apartamentu. Otworzył jego drzwi, a następnie te do swojego pokoju.

Bez większego zastanowienia rzuciłam się na łóżko chłopaka, wtulając twarz w poduszkę. Usłyszałam jego cichy śmiech w chwili, gdy zamykał drzwi na kartę.

– Śpisz ze mną? – zapytał, a ja poczułam, że kładzie się obok mnie. – Napiszę do Mike’a, że zasnąłś w jego łóżku i żeby poszedł do Polly.

Podniosłam się na przedramionach, po czym spojrzałam z bliska w chłodne niebieskie oczy, które teraz lekko lśniły przez alkohol. Przełknęłam ślinę, gdy Will minimalnie się uśmiechnął.

– Nie, pójdę zaraz do siebie – odpowiedziałam, zanim zbliżyłam dłoń do jego policzka.

Chłopak skinął głową, lekko przygryzając wargę. Spojrzał na moją rękę, jakby czekał na mój ruch.

– Dzięki mnie wygrałaś, powinnaś mi teraz podziękować – powiedział rozbawiony.

Na pewno to alkohol dodawał mi odwagi, gdy bez większego zastanawiania i analizowania swojego zachowania, usiadłam na nim okrakiem. Widziałam, że nerwowo przełknął swoją ślinę, nie odrywając ode mnie wzroku. I naprawdę patrzył na mnie tak, jak mało kto kiedykolwiek na mnie patrzył. Jakbym była jakimś dziełem sztuki. Śmiejąc się, nachyliłam się i złożyłam powolny pocałunek na jego ustach.

– Lily... Wiesz, że postępujemy kurewsko źle, prawda? – zapytał, gdy zaczęłam schodzić z pocałunkami na jego szyję.

– Myślałam o tobie, odkąd wtedy cię pocałowałam – przyznałam między pocałunkami, czując, jak jego ciało się spina. – Cały czas.

– Kurwa, Lilliana – westchnął, układając dłonie na moich biodrach. – Nie powinnaś tego robić.

Uśmiechnęłam się, czując kurewską satysfakcję, gdy nadal całowałam jego szyję, powoli przesuwając się po jego kroczu. Wiedziałam, że pragnął mnie tak samo jak ja jego i teraz po prostu żyłam chwilą. Miałam dość analizowania wszystkiego, dość próbowania być rozsądną i dojrzałą. Po prostu chciałam zrobić coś, na co miałam ochotę, nie myśląc o konsekwencjach.

– Musisz przestać – powiedział, zaciskając palce na moich biodrach, ale ja w odpowiedzi najmocniej, jak potrafiłam, zassałam skórę na jego szyi, nie puszczając jej przez dłuższą chwilę. Chłopak w końcu nie wytrzymał i odepchnął mnie od siebie, abym upadła na materac tuż obok niego. – Jak ja mam się z tego, do kurwy, wytłumaczyć naszym rodzicom? – zapytał, opierając się na przedramionach tak, aby teraz to on był nad moim ciałem.

Uśmiechnęłam się, widząc powstały na jego szyi ślad. Czułam niesamowite podniecenie, jakiego nie doświadczyłam chyba nigdy. Nie wiedziałam, czy miał na to wpływ alkohol, czy po prostu działało się coś, czego podświadomie pragnęłam.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam w jego usta, na co chłopak przymknął oczy, jakby próbował sam się uspokoić.

Po chwili jednak nie wytrzymał i zachłannie napałł swoimi wargami na moje. Wplotłam palce w jego włosy, odwzajemniając pocałunki, które z każdą chwilą stawały się coraz bardziej namiętne. Czułam, że robi mi się cholernie gorąco. Wsunęłam dłonie pod jego koszulkę, lekko przejeżdżając paznokciami po kłacie Williama. Chłopak na chwilę odsunął się, a ja wykorzystałam to, aby zdjąć jego różową bluzkę. Nie sprzeciwiał się i pozwolił mi na to, a następnie rzucił materiał na podłogę.

– Nie, Lilliana. – Przerwał, lekko się odsuwając.

Widziałam, jak szybko unosiła się jego klatka piersiowa, gdy skierował na mnie spojrzenie, które kochałam.

– Kochaj się ze mną – powiedziałam bez zastanowienia.

Patrzyłam w jego oczy, pewna swoich słów w stu procentach. Widziałam, że chłopak przyryka powieki, zanim pokręcił głową.

– Nawet nie wiesz, jak chciałbym, ale nie – niemal wyszeptał. – Jutro byś tego żałowała.

Howard oparł swoje czoło o moje, gdy jego oczy pozostawały zamknięte. Po chwili zbliżył jedną dłoń do mojego policzka i lekko pogładził go kciukiem, w końcu na mnie spoglądając.

– Uwierz, że niczego innego teraz nie pragnę bardziej, ale nie... Nie chcę, żebyś poczuła się, jakbym cię wykorzystał. Powinnaś to zrobić z kimś, kto jest dla ciebie ważny. Z kimś, kogo będziesz w stu procentach pewna.

Czułam gulę w gardle, gdy patrzyłam na niego niemal z desperacją. Widziałam, że walczył ze sobą, odmawiając mi. Jednak fakt, że tak bardzo się o mnie troszczył, sprawiał, że jeszcze bardziej chciałam przeżyć właśnie z nim pierwszy raz. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że to właśnie on był dla mnie niesamowicie ważny.

– Ale ja jestem ciebie w stu procentach pewna – wyznałam. – Ufam ci, Will... Nie liczę na nic stałego, nie bój się tego. Ale... Jestem pewna, że teraz tego chcę.

Will wpatrywał się we mnie, kompletnie nic nie mówiąc, dlatego ja w końcu lekko się podniosłam, aby połączyć nasze usta w pocałunku. Chłopak przez chwilę kompletnie nie reagował, aż w końcu powoli zaczął odwzajemniać pocałunki. Wiedziałam, że cały czas bił się z myślami, co rozumiałam. Jednak już przekroczyliśmy jakąś granicę i teraz nie chciałam się stopować. W końcu mocniej mnie objął, dociskając mnie do swojego ciała, co odebrałam jako podjęcie przez niego decyzji.

Nic się dla mnie nie liczyło, gdy zdejmowaliśmy z siebie ubrania. Nie myślałam o żadnych konsekwencjach, gdy Will całował dosłownie każdy kawałek mojego ciała, powtarzając, że jestem piękna. Zdawałam sobie sprawę, że nasze zachowanie jest nie na miejscu, jednak to nie zmieniało faktu, że dosłownie nigdy nikogo nie chciałam tak bardzo. William wydawał się ideałem. Jego ciało było idealne jak modela, którego powinni malować malarze. Perfekcja.

– Lilliana, robimy taką głupotę – stwierdził, gdy wyciągał rękę do swojej walizki.

– Jestem na tabletkach. – Chwyciłam jego rękę, zatrzymując go.

Chciałam, żeby ten pierwszy raz był naprawdę tym najlepszym, i liczyłam, że brak prezerwatywy się do tego przyczyni. Spodziewałam się, że nie mogę liczyć na niesamowite doznania, jednak i tak wierzyłam, że to zbliżenie okaże się w jakiś sposób wyjątkowe.

William ponownie pocałował moje usta, zanim odsunął się, aby spojrzeć w moje oczy.

– Sto procent pewności? – zapytał, a ja skinęłam głową. – Powiedz to.

– Jestem pewna, Willie – wyszeptalam w jego usta.

– Jeśli cokolwiek nie będzie ci odpowiadało, to masz mi o tym powiedzieć – oznajmił z lekkim uśmiechem, głaszcząc mój policzek kciukiem. – Pamiętaj, że w każdej chwili możemy przerwać i nie będzie w tym nic złego, jasne?

– Tak.

Gdy spotykałam się z Jakiem, czułam cholerny stres i odwlekałam ten moment, bojąc się wszystkiego. Bólu, dziwnej niezręczności, tego, że okażą się niewystarczająca. Jednak w tej chwili prawie wszystkie te uczucia odeszły w zapomnienie. Na pewno pomagał mi alkohol, ale głównie to kwestia zaufania.

Patrzyłam na Williama, gdy chłopak najpierw zaczął dotykać moich miejsc intymnych palcami, masując je w niesamowicie przyjemny sposób. Oddychałam ciężiej, nie odrywając od niego wzroku. W końcu on nachylił się i krótko mnie pocałował.

– Gotowa?

Skinęłam głową, zaczynając się lekko stresować. Z początku poczułam dość intensywny ból, przez co się skrzywiłam. Will czekał, aż przyzwyczaję się do tego uczucia, ponownie głaszcząc mój policzek dłonią. Po chwili rozrywające uczucie zaczęło mijać, a William powoli się poruszył, przez co ból się nasilił. Oddychałam ciężko, patrząc w jego oczy, gdy palce jednej ręki zacisnęłam na pościeli, a drugą oplotłam jego kark, przyciągając go do kolejnego pocałunku. Liczyłam, że skupiając się na tym, zapomnę o bólu. Nie był on nie do zniesienia, jednak z początku zdominował wszystkie inne doznania.

– Jest w porządku? – zapytał cicho.

– Mhm. – Skinęłam głową, czując lekki dyskomfort, a Will zaczął się powoli poruszać. – Dziękuję – mruknęłam, a następnej ponownie go pocałowałam.

Chłopak ułożył dłoń na mojej piersi i zaczął lekko ją masować. Powoli ból przechodził i mimo tego, że nadal go czułam, to teraz wróciło podniecenie.

– To ja dziękuję, że mi zaufałaś – odpowiedział w moje usta, a jego ruchy zaczęły być nieco szybsze. – Jest okej czy zwolnić?

– Okej – mruknęłam, obejmując go ręką, aby lekko wbić paznokcie w jego plecy.

Wiedziałam, że nie mogłam znaleźć lepszej osoby niż Will. Traktował mnie tak, jak nawet nigdy o tym nie marzyłam. Sprawił, że ten pierwszy raz był wspaniały, bo po prostu robił wszystko, abym jak najmniej cierpiała, a skupiała się na przyjemności. Nie myślał o swoich potrzebach, a jedynie ciągle upewniał się, że wszystko ze mną dobrze.

Leżąc w jego objęciach chwilę później, byłam pewna, że nie zacznę żałować tego wieczoru. Czułam się lekko obolała, ale ten ból nie mógłby mi w czymkolwiek przeszkadzać. Nie krwawiłam, czego wcześniej również się obawiałam. Naprawdę poczułam się bardzo pozytywnie zaskoczona tym, jak dobrze przebiegł mój pierwszy raz.

Twarz wtuliłam w szyję Willa, gdy on obejmował moje nagie ciało. Policzek opierał o moją głowę, a ja czułam jego spokojnie unoszącą się klatkę piersiową.

– Weźmiemy prysznic? – zapytał cicho.

– Tak. – Skinęłam głową, nieco zmęczona.

To wydawało się chore, ale czułam jakąś ekscytację przez to, że, wychodząc z pokoju, musieliśmy najpierw upewnić się, że nikogo nie ma w apartamencie. Patrzyłam na chłopaka, gdy razem staliśmy pod strumieniem wody, a on mył moje włosy. Lekko ściągnął brwi, starając się, aby piana nie spłynęła mi do oczu.

– Co będzie, gdy wrócimy do Anglii? – zapytałam, gdy już splukiwał szampon.

Nie liczyłam na to, że nagle zostaniemy pieprzonymi Romeo i Julią, którzy sprzeciwią się całemu światu, aby być razem. Wiedziałam, że o ile rodzice by to w końcu zaakceptowali, to nie cały świat. W końcu nazywałam się Lilliana Ross i znano mnie prawdopodobnie na każdym kontynencie. Modelka, którą ludzie potrafili mieszać z błotem za buty niepasujące do sukienki. Nigdy by nie rozumieli tego, że poczułam coś do osoby, którą uważali za moją rodzinę.

– Nie wiem, Lils, i nie chcę o tym myśleć – powiedział nieco łamiącym się głosem, przykładając dłoń do mojego policzka. – Chcę mieć ciebie przynajmniej teraz, nawet jeśli mam świadomość, że mogę cię mieć tylko przez chwilę.

Skinęłam głową, a on nachylił się i połączył nasze usta w pocałunku. Prawie jak pocałunek w deszczu. Tyle że my nigdy nie moglibyśmy się pocałować w deszczu, bo wtedy ktoś mógłby nas zobaczyć.



## Rozdział 20

*William*

Obejmowałem Lily w talii, gdy ona leżała plecami do mnie, przylegając do mojej klatki piersiowej. Czując, że dziewczyna porusza się przez sen, sam zacząłem się przebudzać. Powoli obróciła się przodem do mnie, więc położyłem się na plecach. Przycisnąłem ją do siebie jedną ręką, gdy ona ułożyła głowę na mojej piersi.

– Willie... – mruknęła zasnana, a ja nadal leżałem z zamkniętymi oczami. – Śpisz?

– Mhm... – Powoli zacząłem mrugać, spoglądając na szatynkę. – Jak się czujesz?

Mój głos był zachrypnięty, ale tak działo się za każdym razem, gdy budziłem się na kacu. Miałem dość mocną głowę i nie zdarzało się to często. Uśmiechnąłem się, dochodząc do wniosku, że Lily wygląda uroczo w mojej różowej koszulce.

– Dobrze – odpowiedziała, uważnie mi się przyglądając, jakby czekała na jakikolwiek mój ruch.

– W końcu dzięki koszulce możesz się poczuć, jakbyś należała do zwycięskiej drużyny – zauważyłem, na co cicho się zaśmiała, zmieniając pozycję tak, aby leżeć na plecach. Wewnętrznie odetchnąłem z ulgą, bo cholernie się bałem, że Lily obudzi się zła na mnie. – Kurwa, Lily... Co my wczoraj odjebaliśmy.

Ułożyłem głowę na piersi dziewczyny, a następnie przymknąłem oczy, bo jeszcze byłem śpiący. Poczułem, że Lilliana odgarnia mi włosy z czoła. Nie odzywała się przez dłuższą chwilę.

– Ale nie masz mnie za zdziwę, prawda? – zapytała nagle, na co gwałtownie podniosłem głowę, aby na nią spojrzeć.

– O czym ty mówisz, do cholery? – zapytałem wściekły, bo wkurwiała mnie sama myśl, że chociaż przez chwilę mogła tak o sobie pomyśleć. – Oczywiście, że nie.

Lily jedynie lekko pokiwała głową, zanim wtuliła się w moje ciało. Westchnąłem, bo miałem świadomość, że to, co wczoraj zrobiliśmy, nie było dobrym pomysłem. Już pomijając to, kim dla siebie byliśmy. Po prostu jej pierwszy raz nie powinien się wydarzyć, gdy była pijana. I o ile ja wiedziałem, jak kurewsko wartościową jest osobą, to bałem się, że ona zacznie źle myśleć o samej sobie.

– Żałujesz? – wyszeptalem, opierając brodę o jej głowę.

– Nie – odpowiedziała niemal od razu, na co odetchnąłem z ulgą. – A ty?

– Żałowałbym tylko wtedy, gdybyś ty to robiła. Po prostu... Bałem się, że to nie do końca świadoma decyzja.

To było dla mnie wspaniałe, że mogłem zostać tym pierwszym, ale zarazem stresujące. Myśl, że mogłem ją zranić zarówno fizycznie, jak i psychicznie. A z tym nie mógłbym się pogodzić.

– Przynajmniej pobiliśmy naszych rodziców – dodałem, lekko się uśmiechając.

Usłyszałem cichy śmiech Ross, zanim odsunęła się ode mnie. Wzięła z szafki mój telefon, a następnie odblokowała go, aby sprawdzić godzinę. Było kilka minut przed siódmą, a ja się nie dziwiłem, że czułem się tak niewyspany. Zasnęliśmy dopiero koło drugiej w nocy.

– Astrid coś do ciebie napisała – powiedziała, krzywiąc się, zanim zaczęła wstawać z łóżka. – Pójdę już do swojego pokoju i powiem Mike’owi, żeby tu przyszedł.

Skinąłem głową, po czym odłożyłem telefon na materac obok siebie, nie mając ochoty rozmawiać teraz z Astrid. Nie chciałem w ogóle z nią rozmawiać, ale z niektórych powodów czasami musiałem to robić. Starłem się nie zachowywać jak dziecko i sprawić, aby nasza relacja pozostała neutralna.

Przeniósłem wzrok na Lily, która zdejmowała moją różową koszulkę, stojąc plecami do mnie, aby następnie założyć swój stanik i biały kombinezon. Patrzyłem na nią z uśmiechem, bo wyglądała pięknie. Miała perfekcyjną twarz i idealne ciało. Nie zmieniłbym w niej kompletnie nic.

– Widzimy się pewnie potem, tak? – zapytałem, wstając.

– Logan mówił coś o wspólnym śniadaniu na mieście. Miał zarezerwować stoliki – odpowiedziała, obracając się przodem do mnie. – Więc... Do później?

– Do później. – Skinąłem głową, zanim nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej ustach.

Chwilę później Lily wyszła z pokoju, a ja rzuciłem się na łóżko, starając się szczególnie nie analizować tego, co się wydarzyło. Przynajmniej udało nam się zrobić coś, czego chyba nigdy nie zrobili nasi rodzice. Ale akurat to raczej nie było szczególnym powodem do dumy.

Odblokowałem telefon, po czym zacząłem przeglądać otrzymane wiadomości.

Od: **Astrid Sætre:**

*Zrobiłam wczoraj z Biancą całość naszej prezentacji. Wysłałam ci ją na maila, więc możesz sprawdzić i coś poprawić albo dopisać. Jakby coś było źle, to daj mi znać.*

Od: **Astrid Sætre:**

*I wydaje mi się, że powinniśmy się jakoś spotkać w czwórkę, aby to podzielić i przećwiczyć prezentowanie. Daj znać, kiedy masz czas i czy możemy to zrobić w twoim mieszkaniu.*

Westchnąłem, a następnie otworzyłem maila, aby wyświetlić prezentację na temat agresji, w której zostało przeanalizowane, czy agresja jest bardziej cechą wrodzoną, czy nabytą. Nie rozumiałem, co ta dziewczyna miała tutaj do ćwiczenia, skoro wystarczyło po prostu w miarę ogarnąć temat. A oczywiście było, że jeśli ludzie by nas nie wkurwiali, to nie stawalibyśmy się agresywni.

Do: **Astrid Sætre:**

*Może być u mnie w któryś dzień w przyszłym tygodniu. Napiszcie mi, kiedy możecie, żebym załatwił sobie wolne w pracy.*

Odłożyłem telefon, po czym zmęczony przeniosłem wzrok na Michaela, który właśnie wszedł do pokoju. Również wyglądał na mocno zaspanego, gdy był w samych bokserkach. Pierwsze, co zrobił, to wziął paczkę papierosów, a następnie podszedł z nią do okna.

– Jak było? – zapytał, spoglądając na mnie w chwili, gdy odpalił papierosa.

Wstałem z łóżka, decydując się dołączyć do Torresa. Nigdy nie paliłem zbyt dużo, ale czasami lubiłem to zrobić. Na przykład w stresujących momentach, gdy musiałem wymyślać pieprzone kłamstwa.

– Jak było co? – Uniosłem brew, wyjmując z jego paczki fajkę. Szatyn zaśmiał się, a ja wyróciłem oczami, biorąc od niego zapalniczkę. – Dobrze wiesz, że tu tylko spała. Pisałem ci, że się najebała i zasnęła w twoim łóżku.

– Mhm... – Skinął głową, zaciągając się nikotyną. – Koniecznie musi mnie nauczyć, jak się robi łabędzie z ręczników.

Zmarszczyłem brwi, nie wiedząc, o czym mówił, ale wystarczyło, że popatrzyłem na łóżko Michaela. Szatyn zaśmiał się, podczas gdy ja zaciskałem usta, myśląc, że nie dopracowałem tego kłamstwa. Jego łóżko było idealnie pościelone i o ile normalnie wydawałoby się to całkiem łatwe do wytłumaczenia, to na środku znajdował się cholerny łabędź z ręczników, którego wczoraj zrobiła pani sprzątająca.

– Po prostu zasnęła obok mnie, daj już spokój – mruknąłem, po czym zaciągnąłem się niezadowolony.

– Ją też coś pogryzło w nocy? – zapytał, na co uniosłem brew. – Twoja szyja.

– Kurwa – przekląłem, przymykając oczy. Trzymając papierosa w dłoni, zrobiłem kilka kroków w stronę lustra, aby się w nim przejrzeć.

Kompletnie o tym zapomniałem i w tym momencie po prostu byłem wkurwiony. Zrobiła mi tę pieprzoną malinkę w takim miejscu, że zakryć mógłbym to jedynie golfem albo jakimś szalikiem. Śmiech Michaela sprawiał, że moja irytacja wzrosła.

– Powiem im, że miałem to już wcześniej, tylko zakrywałem to podkładem, a ty jak zwykle będziesz udawał, że masz wyjebane i jedynie to potwierdzisz, jasne?

– Jasne. – Wzruszył ramionami. – W sumie to i tak mam wyjebane. Aaa... I Zane się domyśla jak coś.

– Co? – Momentalnie się spałem, czując, jak szybko zaczyna bić moje serce.

Kurwa, to niemożliwe i nie mogłem tego zrozumieć. Nie daliśmy mu do tego żadnych powodów i to nierealne. Patrzyłem na chłopaka, który nie wyglądał na szczególnie wzruszonego, gdy odsunął papierosa od ust, aby następnie wypuścić z nich dym. Nie znałem człowieka, który mógł do wszystkiego podchodzić tak obojętnie jak on.

– Wczoraj, gdy z nim paliłem, to mówił, że ostatnio spędzacie razem sporo czasu i już kilka razy Lily została u ciebie na noc po imprezach i że to wydaje się dziwne. I to, że wczoraj tak nagle zniknęliście.

– Co mu odpowiedziałeś? – zapytałem zestresowany.

– Że to byłoby zajebiste, gdybyśmy byli świadkami kazirodztwa, ale raczej to niemożliwe, bo znowu spotykasz się z rudą szmatą – odpowiedział, gdy ja wypuszczałem z ust dym. – Chciał nawet do was iść

i zobaczyć, jak się czuje Lily, ale pokazałem mu tę wiadomość od ciebie, że zasnęła w moim łóżku. Więc... Nie wiem, czy w to uwierzył, ale jeśli będziesz ciągnął tę bajkę z Astrid, to myślę, że nie będzie miał powodu, aby się martwić.

Skinąłem głową w zrozumieniu, myśląc, że to wydaje się całkiem niezłym planem. Może i chciałem zapomnieć o Astrid i wiedziałem, że mówienie o niej nie pomoże mi w pogodzeniu się z tym, że zostałem zdradzony. Mimo wszystko milion razy bardziej zależało mi na Lily i na tym, żeby prawda o nas nie wyszła na jaw. Lily już wystarczająco wiele przeszła, żeby teraz musiała się martwić czymś takim.

\*\*\*

Siedziałem w restauracji razem z moimi rodzicami oraz Polly i jedliśmy późne śniadanie. Nie czułem się zbyt rewelacyjnie, bo wczoraj zmieszałem dosłownie każdy rodzaj alkoholu i to na dodatek zrobiłem to w najgorszy możliwy sposób, bo zacząłem od wódki, a skończyłem na jakichś chujowych drinkach, po drodze pijąc piwo i wino.

– William – zaczął ojciec surowym tonem, więc podniosłem na niego wzrok, unosząc brew. – Tak się zastanawiamy. Bella jest twoją ciocią, Lily kuzynką, a reszta to małe gówniary. Więc albo jesteś gejem, albo miałeś tu jednorazową przygodę. Tyle że druga opcja jest mało możliwa, bo cały czas spędzasz w naszym towarzystwie. Więc?

Czułem, że cała trójka na mnie patrzy, więc jedynie westchnąłem, spuszczać wzrok. Mocno zaciskałem szczęki, wzruszając ramionami. Widziałem, że zauważyli ślad na mojej szyi i spodziewałem się tego pytania. Teraz musiałem to rozegrać tak, aby wyszło dość realnie.

– To nic, czym powinniście zwracać sobie głowy – odpowiedziałem pod nosem. – Zapomniałem dzisiaj tego zakryć, bo szybko się zbierałem... Po prostu...

– Po prostu co? – zapytała mama, układając swoją dłoń na mojej. – Will... Wiesz, że możesz nam wszystko powiedzieć...

*Rozdziewiczyłem moją kuzynkę, a jak wam minął wczorajszy wieczór?*

– Wróciłem do Astrid – odburknąłem pod nosem, zanim podniosłem wzrok, obserwując ich reakcję. Każdy z nich wyglądał na zszokowanego, a ja przygryzłem wargę, chcąc, aby to wyglądało, jakbym czuł się niekomfortowo. – Znaczący... Żle to ująłem w słowa. Nie wróciliśmy do siebie, tylko... No wiecie... Spotkaliśmy się, aby pogadać, no i poszło...

– Czy ty jesteś normalny?! – wykrzyknęła ewidentnie wściekła Polly, zwracając tym uwagę wszystkich wokół nas. – Ona cię zdradziła, a ty musiałeś się z nią znowu pieprzyć? – zapytała rozjuszona, ale już nieco ciszej.

– Polly, słownictwo! – skarciła ją mama.

Rozejrzałem się, zauważając, że Rossowie siedzący stolik dalej uważnie nam się przyglądają. Chociaż tyle, że teraz przy Zanie potwierdziłem słowa Michaela. Posłałem Lily szybkie spojrzenie, myśląc, że powinienem ją zabić. Gdyby nie jej głupota, to nie musiałbym się teraz tłumaczyć i wymyślać jakichś bajeczek.

– William... Przecież sam mówiłeś, że ta dziewczyna była pomyłką – zaczęła spokojnie mama, mając taką minę, jakby zaraz zamierzała się popłakać.

– Jestem dorosły, dajcie spokój – odburknąłem, zanim napiłem się soku. – Po prostu nie mam ochoty o tym rozmawiać. Nie sądzę, żebyśmy ostatecznie do siebie wrócili, ale... Wiem, co robię, więc mi zaufajcie.

– Rób, co chcesz, Will, ale ja nie chcę widzieć tej rudej wywłoki w naszym domu – powiedział głośno ewidentnie zły tata.

– Co znowu ja?! – krzyknęła Eva siedząca dwa stoliki dalej.

Zaśmiałem się pod nosem, a po chwili dołączyła do mnie reszta. I dzięki Bogu już więcej nie wrócili do tematu rudej wywłoki.

*Michael*

Lubiłem zwiedzać świat i naprawdę doceniałem to, że miałem możliwość podróżowania do tylu wspaniałych miejsc. Do tej pory zawsze z tego korzystałem, ale chyba przestało mi się podobać w momencie, gdy na zewnątrz temperatura wynosiła czterdzieści stopni w cieniu i stale napierdałało słońce. Chyba nawet moje jaja się spociły i miałem już dość. Jeśli tak gorąco jest w piekle, to zacznę chodzić do kościoła.

– Mam plan – zacząłem, gdy staliśmy na jakimś moście.

Blair przeglądała zdjęcia, które zrobił Logan, twierdząc, że są beznadziejne. Moim zdaniem wyglądały świetnie i poza tym Logan był fotografem, więc chyba się na tym znał.

– Opuśćmy tę konkurencję.

– Tak! – wykrzyknęli wszyscy poza Blair, a ja byłem pewien, że tylko na to czekali.

To zadanie polegało na tym, że każda drużyna miała zrobić trzy zdjęcia różnych miejsc w Dubaju, a później jedna osoba miała je dodać w losowej kolejności na Instagrama i zobaczyć, która fotografia uzyska najwięcej polubień. Wygrana drużyna miała zdobyć aż dziesięć punktów. Może i to było w chuj dużo, ale wiedziałem, że później została zaplanowana jakaś konkurencja sprawnościowa na plaży i lepszą opcją wydawało się zostawienie energii właśnie na nią.

Ostatecznie każdy zgodził się opuścić i godzinę później siedzieliśmy nad basenem, grając w tysiąca. Freddie i Bella nie znali tej gry, więc chłopak był ze mną w drużynie, a dziewczyna z Summer.

– Straszno kaca mam dzisiaj – mruknęła Blair, wyrzucając na środek kolejną kartę.

– Zjechałaś – mruknąłem, zauważając, że się przerzuciła.

– Dlaczego? – zapytał Freddie siedzący obok mnie, więc zacząłem mu tłumaczyć.

– Summer miała asa trefl i następnie króla, damę i waleta i to, czy wygra, zależało od tego, czy dwa pozostałe trefle są rozdzielone między dwie osoby, czy ma je jedna. Bo jeśli między dwie, to wtedy Summer wysłaby asem i zgarnęła ode mnie dziewiątkę i od Blair dziesiątkę, która jest silniejsza od króla. Więc kolejny ruch zaczęłaby królem i zgarnęła resztę kart. Ale jeśli jedna osoba ma dziewiątkę i dziesiątkę, to wtedy Summer wychodzi asem i zgarnia tylko dziewiątkę, a gdy wyjdzie już królem, to wtedy Blair zbije ją dziesiątką. Więc Blair powinna trzymać obydwie trefle do końca, ale ona wyrzuciła dziewiątkę za wcześnie i teraz, gdy Summer da asa, to Blair będzie musiała oddać dziesiątkę.

– Czaję. – Skinął głową, a ja podałem mu swoje karty.

– Dawaj, bracie, teraz ty grasz, a jeśli czegoś nie będziesz wiedział, to wtedy ci podpowiem.

– Po czym ty masz takiego kaca? – Summer zapytała Blair ze zmarszczonymi brwiami. – Ja nie wiem, czy to już starość, czy co. Nicolas też dzisiaj zdycha cały dzień, a przecież wczoraj wieczorem prawie nic nie piliśmy.

Usłyszałem cichy śmiech Isabelli, na co zarówno Logan, jak i Summer przenieśli na nią wzrok. Chwilę później ich spojrzenia spoczęły na mnie, więc wzruszyłem ramionami, udając, że nie wiem, o co chodzi. Mój telefon zaczął nagle dzwonić, więc spojrzałem na ekran.

– Zaraz wracam – mruknąłem, wstając ze swojego miejsca. Odszedłem kilka metrów, zanim odebrałem połączenie. – Co chcesz?

– Kiedy wracasz z Dubaju?

– Chyba w niedzielę rano – odpowiedziałem, decydując się iść do pokoju po paczkę papierosów. Sprawdziłem, czy mam w kieszeni kartę, zanim ruszyłem w tamtym kierunku. – Dlaczego pytasz?

– Kurwa – przeklął chłopak, a ja zmarszczyłem brwi. – Jesteś pewien, że nie dasz rady dzień wcześniej? Zrzucimy się na twój bilet.

– Co się stało? – zapytałem zdezorientowany, bo Ethan Gibson raczej nie był osobą, która aż tak kochała moje towarzystwo, żeby płacić mi za bilet lotniczy.

– Miller i Jordan mieli wypadek. Raczej nic poważnego, ale na sto procent nie zagrają w sobotę w meczu – zaczął, gdy wchodziłem do windy. – Jak nie będzie waszej trójki, to nie mamy szansy na wygraną i spadamy dość mocno w klasyfikacji. Gadałem już z Devonem i mówił, żebym spróbował cię ściągnąć.

Przetarłem twarz dłonią, bo to wydawało się niemożliwe do realizacji. Ale ten mecz był niesamowicie ważny i nawet jeśli wiedziałem, że przeciwna drużyna jest całkiem przeciętna, to bez kluczowych zawodników nie mieliśmy szansy na wygraną. A ja zdecydowanie nie mogłem na to pozwolić. Nie po to zostałem kapitanem, aby przejechać mecz z tak słabą drużyną.

– Spróbuję to ogarnąć, ale nic nie obiecuję. Bezpośredni lot trwa najkrócej osiem godzin, więc musiałbym wylecieć w piątek, żeby jakoś funkcjonować – wyjaśniłem, zmierzając do swojego pokoju. – A co z tym Jakiem i Devonem?

Otworzyłem kartą drzwi do apartamentu, a następnie do swojego pokoju, po czym wszedłem do środka. Rzuciłem się na swoje łóżko, a mój wzrok spoczął na złotej bluzce, która wystawała spod łóżka Williama. Zabawne, bo ani on, ani ja nie należeliśmy do drużyny złotych. On i Lily myśleli, że są w tym

wszystkim dyskretni, a tak naprawdę nietrudno było się zorientować, że coś między nimi zaszło.

– Devon dość spoko, bo jest tylko potłuczony i ma jakiś tam wstrząs mózgu, ale z Jakiem gorzej, bo jeszcze jest w szpitalu na badaniach. To było już kilka godzin temu, a on podobno przywalił głową w szybę... No ogólnie słabo, ale podobno stabilnie.

Skrzywiłem się lekko, bo mimo tego, że Jordan naprawdę często mnie wkurwiał i raczej rywalizowaliśmy, to był spoko ziomkiem. Może i odwalił pojebaną akcję z Lillianą, ale wiedziałem, że z czasem szczerze ją polubił i nie chciał jej zranić. A teraz myśl, że jest w słabym stanie, okazała się po prostu nieprzyjemna.

– Spróbuję ogarnąć ten wcześniejszy lot, ale nic nie obiecuję – odpowiedziałem, odpalając papierosa, którego trzymałem między wargami. – Pozdrów Jordana i Millera i każ im szybko zdrowieć, bo spierdolą nam sezon.

Szybko się pożegnaliśmy, a ja przewróciłem oczami. Pieprzony Ethan Gibson. Cała ich święta trójca momentami mnie drażniła. Mogło się wydawać, że najgorszy był Devon Miller, ale w rzeczywistości on nigdy nie udawał kogoś, kim nie jest. Jeśli ktoś go wkurwiał, to mówił mu to prosto z mostu. Jeśli umawiał się z dziewczyną, żeby tylko ją pieprzyć, to też nie dawał jej złudnych nadziei. Ale najgorszy był właśnie śmieć Ethan, bo zawsze wydawał się świetnym ziomkiem, a naprawdę uważałem go za fałszywego skurwiela. Więc nienawidziłem go głównie za to. I może w jednym procencie za to, że podbijał do Polly.

Szybko wypaliłem papierosa, po czym wyszedłem z apartamentu, zamierzając sprawdzić, czy któreś z moich rodziców jest w pokoju. Zapukałem do drzwi ich sypialni, a następnie pociągnąłem za klamkę, sprawiając, że drzwi się otworzyły. Mój wzrok od razu spoczął na mamie, która po prostu płakała, oraz na tacie. Ten obejmował ją, cicho się śmiejąc.

– Co się stało? – zapytałem zdezorientowany, podchodząc bliżej.

– Nicolas jest kutasem – mówiła, pociągając nosem, po czym przeniosła na mnie wzrok.

Uniosłem brew, patrząc na rozbawionego tatę, który opierał policzek o głowę mamy. Zaśmiałem się, zanim usiadłem w fotelu, czekając na jakieś rozwinięcie sytuacji.

Moi rodzice byli tym typem małżeństwa, o którym ciągle mówiono, jakoby mieli zaraz się rozwieść. Rozumiałem to, bo ta dwójka wydawała się pochodzić z dwóch innych planet. Publicznie raczej nie okazywali swoich uczuć, ale mimo tego wiedziałem, że cholernie się kochali. To, że byli tak różni, a trwali w związku, dawało mi jakąś nadzieję, że ja i Polly także mamy szansę.

– Zdyskwalifikował różowych w ostatniej konkurencji, bo zdjęcie, które wysłała Eva, pochodziło z internetu i zrobił je jakiś fotograf dwa lata temu.

– Nie mówił, że takie nie może być! – wykrzyknęła, odpychając go od siebie. – Jestem pewna, że teraz wy nas pokonacie! A to wszystko przez tego Williama! Jak ja bym mogła, to bym go za tę akcję wyrzuciła z drużyny. Wczoraj prawie to wygrałam i tyle punktów straciliśmy!

– Uspokój się – zaśmiałem się, patrząc na kobietę, która mimo wszystko wyglądała na nieco rozbawioną. – Mam sprawę.

– Jaką? – zapytał tata, po czym położył się, ciągle obejmując mamę.

– Muszę najpóźniej w sobotę po południu być w Londynie – zacząłem, na co obydwójce spoważnieli. – Muszę koniecznie zagrać w meczu, więc w piątek muszę stąd wylecieć.

Widziałem, że mina taty momentalnie zmienia się na wkurzoną, na co przygryzłem wargę. Bardzo dużo pracował i nieczęsto mogliśmy sobie pozwolić na rodzinne wyjazdy, więc go rozumiałem. To pierwszy raz od kilku lat, gdy udało się zebrać całą ekipę, a ja miałem to rozpieprzyć.

Także czułem żal, bo jakoś dziwnie cieszyła mnie możliwość codziennego normalnego spędzania czasu z bliskimi. Ostatnie wakacje przesiedziałem praktycznie sam. Na dwa miesiące poleciałem do Hiszpanii, gdzie miałem indywidualne nauczanie. To był dziwny okres, a ja po jednej z afer w mediach, podczas której mama całkowicie niesłusznie została oskarżona o zdradę, potrzebowałem samotności. Sam byłem linczowany w mediach po tym, gdy nieco zbyt emocjonalnie podszedłem do sytuacji i wdałem się w szarpaninę z paparazzi. Samotność wydawała się wtedy najlepsza.

Rodzice przylecieli do mnie na kilka dni, podobnie jak Polly. Tyle że jej przyjazd okazał się błędem. Trafiła na słaby okres mojego życia, a mnie do dzisiaj trudno pogodzić się z tym, do jakiej kłótni wtedy doprowadziłem.

– Nie musisz – odpowiedział w końcu tata, wstając z łóżka.

– Ale jeśli nie zagram, to przegramy, a ja nie mogę...

– A ty nie możesz co? – prychnął zirytowany.

Przewróciłem oczami, spoglądając na mamę w poszukiwaniu u niej wsparcia.

– Stałoby się coś, jakbyście raz przegrali?

*Nie udowodniłbym, że jestem wystarczająco dobry, aby być kapitanem.*

– A stałoby się coś, jakbym wyjechał dzień wcześniej? – odparłem, nie zamierzając odpuścić. – Zresztą najwyżej sam sobie opłacę bilet i nic z tym nie zrobisz.

– Przeginasz, Michael – powiedział, na co wzruszyłem ramionami.

W rzeczywistości jednak towarzyszyło mi poczucie winy, którego nie zamierzałem pokazać.

– Harry... – zaczęła mama, układając dłoń na jego ramieniu. – Jeśli ten mecz jest dla niego taki ważny, to...

– Nie, Eva – przerwał jej stanowczo, co nieco ją zaskoczyło. Tata wyglądał na wściekłego. – Zachowujecie się jak nienormalni i o ile ciebie już nie zmienię, Eva, to nie pozwolę, aby nasz syn stał się taki sam. Zrozumcie, do cholery, że nie musicie zawsze wszystkiego wygrywać. Niech Mike nauczy się, że nie wszystko idzie zawsze po jego myśli. A ty – zaczął tata, podchodząc do mnie – zgodziłeś się na ten wyjazd i miałaś świadomość, że w sobotę jest mecz. Teraz jesteś tu z nami i nie wrócisz sobie nagle do Londynu, bo tak ci się zachciało. A jeśli chodzi o pieniądze, to dobrze wiesz, że wystarczą mi dwie minuty, aby zablokować ci konto.

Patrzyłem na tatę, czując niesamowite wkurwienie. Dlaczego mnie nie rozumiał? Zostałem kapitanem i moim obowiązkiem było prowadzenie drużyny do zwycięstwa. Wygrana zawsze miała dla mnie znaczenie i nie zamierzałem zmieniać zdania. Musiałem wiele udowodnić wszystkim wokół. I samemu sobie.

– Każda jedna osoba tutaj musiała z czegoś zrezygnować, aby tu przyjechać, i ty też to zrobisz, rozumiesz? – kontynuował.

Patrzyłem na niego przez chwilę, zanim jedynie skinąłem głową. Rozumiałem jego zdanie i próbowałem je szanować, ale to było trudne, bo za bardzo zależało mi na wygranej.

Nie zwykłem także odpuszczać i po prostu stwierdziłem, że załatwię to później z mamą. Ona na pewno zrozumie.

– Rozumiem. – Uśmiechnąłem się sztucznie, zanim już bez żadnego słowa wyszedłem na korytarz. Skierowałem swoje kroki do apartamentu dziewczyn. Liczyłem, że Polly już wróciła.

Nawet minimalnie się nie zaskoczyłem, gdy zobaczyłem na łóżku Lillianę i Willa. Zaskoczyło mnie jednak to, że skupiali się na swoich telefonach, nie rozmawiając ze sobą. Obydwoje podnieśli na mnie wzrok, a ja dostrzegłem, że nie mieli najlepszych humorów. Normalnie bym się z tego zaśmiał, ale teraz sam byłem wkurwiony.

– Polly jeszcze nie wróciła? – zapytałem, rzucając się na pojedyncze łóżko, które na czas wakacji zostało przydzielone Belli.

– Nie – odpowiedział Howard, przenosząc na mnie wzrok. – Czego od niej chcesz?

Przewróciłem oczami, mając dość jego wrogiego nastawienia. Nie mógł zaakceptować, że coś może być między mną a jego siostrą. Rozumiałem to, jednak pragnąłem, aby dostrzegł moje starania i dobre intencje.

– Daj mi spokój, nie jestem w nastroju na klótnie – odpowiedziałem, wyjmując z kieszeni telefon.

– Co się stało? – zapytała Lilliana.

Ross wyglądała na zmartwioną, gdy nieprzerwanie się na mnie gapiła. Nigdy nie byliśmy najbliższymi przyjaciółmi, ale mimo wszystko dość troszczyliśmy się o siebie.

– W sobotę jest mecz, pieprzeni Devon i Jake mieli wypadek i nie zagrają, a mi rodzice nie pozwolili wrócić wcześniej, więc ta... Przegramy to i przez to mała szansa, że wejdziemy do kolejnego etapu mistrzostw.

– Co? – zapytała dziewczyna, a ja uniosłem brew, zauważając, że się zestresowała. – Coś poważnego stało się Jake'owi i Devonowi?

Lily zawsze martwiła się o wszystkich i wiedziałem, że teraz zacznie przeżywać. Przeniosłem wzrok na Willa, aby dostrzec, jak mocno zacisnął szczęki w złości. Wiedziałem, że całym sercem nienawidził Jordana, bo ten kurewsko zranił Lily. A Will ją kochał i takie tam pierdolenie.

– Nie wiem, chyba nie. Mieli jakiś wypadek. Ale z tego, co wiem, to chyba nie jest z nimi najgorzej. Znaczący no... Jake tam lekko jebnął głową w szybę i z nim gorzej, ale przeżyje, nie?

Mogłem zobaczyć przerażenie w oczach dziewczyny i teraz już całkiem żałowałem, że w ogóle

zaczęłam ten temat. Patrzyłem, jak Lily przeciera twarz dłońmi w momencie, gdy Will położył dłoń na jej ramieniu.

– Daj spokój, Lils... To na pewno nic poważnego – zaczął.

– Muszę do niego zadzwonić – stwierdziła zestresowana.

– Bo jakby inaczej – odpowiedział jej złośliwie Howard, na co dziewczyna posłała mu wściekłe spojrzenie. – Czemu w ogóle się nim przejmujesz? Przecież Mike mówi, że to nic poważnego, a tobie wypieprza. Nie pamiętasz już, co ci zrobił?

– A ty nie pamiętasz, jak Astrid cię zdradziła? – zapytała w odpowiedzi.

Widziałem, jak bardzo obydwójce nagle stali się wkurwieni, więc jedynie zakaszlałem, przypominając im o swojej obecności. Wydali się tym jednak kompletnie nie przejąć, gdy wściekli wpatrywali się w siebie. Więc z braku lepszej alternatywy postanowiłem słuchać ich dalej.

– Dlaczego nagle o niej mówisz? Cały dzień jesteś wkurwiona i teraz musisz dodatkowo gadać jakieś teksty jak skończona suka?

Skupiłem się na swoim telefonie, bo jednak uznałem, że ich kłótnia nie zapowiada się na ciekawą. Nie pierwsza, nie ostatnia.

– Wypieprzaj stąd – odpowiedziała bez żadnych emocji w głosie.

– Lilliana...

– Wypieprzaj.

*Zakochani są wspaniali.*

Z rozbawieniem podniosłem wzrok na wściekłego Howarda, który rzeczywiście zdecydował się wyjść z pokoju, zamykając za sobą drzwi z głośnym hukiem. Zaśmiałem się, po czym przeniósłem wzrok na szatynkę.

– Kryzys w związku? – zapytałem ze śmiechem.

– Ty też wypieprzaj. W tej, kurwa, chwili.

Cóż, a liczyłem, że gdy ktoś ją w końcu zaspokoi seksualnie, to stanie się miłsza.

\*\*\*

Kilka godzin później wszyscy siedzieliśmy na plaży, a ja obserwowałem, jak Will i Lily posyłają sobie spojrzenia. Oboje byli w podłych humorach. Kibicowałem im, mimo że dobrze wiedziałem, że to związek bez przyszłości. Nie dlatego, że ich rodziny by tego nie zaakceptowały, a dlatego, że oni sami by nie potrafili tego zrobić. Widziałem, jak kurewsko źle się z tym czuli. Nie rozumiałem tego. Mieliśmy dwudziesty pierwszy wiek, a oni nawet nie byli prawdziwą rodziną. Ich związek byłby całkiem normalną sprawą, gdyby tylko oni zaczęli go tak traktować.

– Uwaga! Uwaga! – krzyczał Nicolas, gdy my zebraliśmy się w swoich drużynach. – Dzisiaj nie ma konkurencji, ale... Dzisiaj możecie zacząć ćwiczyć!

Zajebicie. Świetnie nam wyszło to oszczędzanie energii na wieczorne konkurencje.

– Boże, co on znowu wymyślił? – westchnęła głośno Summer, na co spojrzałem na nią z rozbawieniem, wypuszczając z ust dym. – On całymi nocami nie śpi, wymyślając konkurencje na balkonie i nawet nie pozwala mi tam wchodzić. Rodzice nie mają nic przeciwko, że palisz? – zapytała mnie.

Zaśmiałem się, spoglądając na tatę.

– A wyglądają, jakby mieli? – zapytałem ironicznie.

– Rozmawiałem już z właścicielem hotelu i wszystko jest idealnie zaplanowane – kontynuował Nico donośnym głosem. – Dzisiaj mamy niedzielę, więc macie ponad pięć dni na przygotowanie się do najważniejszej konkurencji za aż czterdzieści punktów!

Patrzyłem z zaciekawieniem na Nicolasa, czekając na wyjaśnienia.

– A więc każda drużyna może wykonać dwa występy i nie więcej. Może w nich występować dowolna liczba osób. Konkurencja polega na tym, że musicie odtworzyć kultowe występy muzyczne! Na myśli mam same układy taneczne i odwzorowanie wyglądu, bo muzyka będzie puszczone z playbacku! Wiecie, jakieś teledyski, bądź występy z filmów – wyjaśnił, a wszyscy od razu zaczęli ze sobą rozmawiać. – Będziemy mieli profesjonalne nagrania, jeśli tylko wyrazimy zgodę na małe logo naszego hotelu w rogu i udostępnimy to gdziekolwiek. Dzięki temu dostaniemy też salę do ćwiczeń, więc wyrażcie tę jebaną zgodę.

– A w jaki sposób zostanie wybrany zwycięzca? – zapytałem, gdy dziewczyny już dyskutowały, co

powinniśmy wybrać.

– Zagłosuje publiczność! Obcy ludzie z hotelu a także my, tyle że my głosów nie będziemy mogli oddawać na swoje drużyny – wyjaśnił, a ja skinąłem głową w zrozumieniu. – Wybierzcie teraz piosenki i ten, kto jest pewien wyboru, niech się zgłasza i mówi tytuł, bo żadna piosenka nie może się powtórzyć. Dopiero gdy każda drużyna wybierze jedną piosenkę, będzie można wybrać drugą.

– Dobra, to co wybieramy? – zapytała pospiesznie Summer, gdy wszyscy się zastanawiali.

Oni mnie zmusili do śpiewania, mimo że tego nie chciałem, a ja wpadłem na genialny pomysł i miałem teraz plan wjechać dziewczyny.

– *Single Ladies* – powiedziałem, na co Blair od razu szeroko się uśmiechnęła. To samo zrobił Logan, zadowolony z mojego pomysłu.

– Bierzemy! – krzyknęła Bella, zanim uniosła rękę do góry.

– Ale... – zaczęła Summer, gdy ja się śmiałem. – Ja nie...

– *Single Ladies* od Beyoncé! – wykrzyknęła dziewczyna obok mnie, na co wszyscy wokół zaczęli głośniej rozmawiać, chcąc jak najszybciej wybrać piosenkę.

Wiedziałem, że jeśli ktoś nie wyskoczy z czymś mocnym, to mamy dużą szansę na wygraną. One miały naprawdę seksowne figury, nawet mimo swojego wieku, i wiedziałem, że gdy się napiją, dorównają samej Beyoncé.

– *Summer Nights* z *Grease*! – wykrzyknęła Polly, na co ja uśmiechnąłem się pod nosem.

Zdecydowanie będzie świetną Sandy. Pasowała do tego idealnie.

Chociaż istniała opcja, że to Lottie zagra Sandy. To byłoby niesamowite zmarnowanie potencjału, nawet jeśli to Charlotte była tancerką.

– Sia, *Elastic Heart* – powiedział głośno Peter, a ja przekląłem pod nosem, uświadamiając sobie, że zatańczy Lisa.

A Lisa również była pieprzoną tancerką, odkąd skończyła cztery lata.

– Jeszcze złoci – zauważył Nico.

Wszyscy przenieśliśmy wzrok na tamtą drużynę, aby zobaczyć, że Nellson kłóci się z dosłownie wszystkimi. Zaśmiałem się pod nosem i odpaliłem kolejnego papierosa tego dnia. Widziałem kątem oka, że mama posyła mi spojrzenia, ale skutecznie je ignorowałem. Nie wysiliła się, aby wstać i zmusić mnie do zaprzestania palenia. Cóż za szok.

– *Time of my life* z *Dirty Dancing* – mruknął w końcu Nellson, wyglądając na wściekłego. – Tylko od razu mówię, że nie biorę odpowiedzialności, jeśli Lily złamie sobie kark.

Aż zacząłem mieć żal, że wyjadę wcześniej i tego nie zobaczę. To będzie na pewno ciekawe.

*Lilliana*

Czułam się naprawdę okropnie, gdy leżałam w łóżku z telefonem przy uchu, czekając, aż usłyszę głos osoby, do której dzwoniłam. Nie byłam przyzwyczajona do takich upałów i dosłownie cały dzień na słońcu nie zrobił mi dobrze. Cholernie bolała mnie głowa i teraz do tego wszystkiego dochodził stres.

– Lily? – usłyszałam dobrze mi znany głos.

– Cześć, Cassie – odpowiedziałam cicho.

To tak dziwne, że jeszcze dwa miesiące temu była dla mnie jak siostra, a teraz czułam, jakbym rozmawiała z kimś obcym.

– Michael mi mówił, że Devon i Jake są w szpitalu i pomyślałam, że może ty powiesz mi coś więcej.

– Och... Jake prosił, żeby ci nie mówić – westchnęła, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc. – Nie chciał cię stresować. Z Devonem wszystko dobrze i po prostu musi się oszczędzać, a Jake... Za kilka dni go wypuszczą, jeśli wszystko pójdzie dobrze. Widziałam się z nim dosłownie pięć minut, bo jest w dość kiepskim stanie. Ma połamane żebra i dość sporą ranę, która mocno krwawiła.

Wzięłam głęboki wdech, bo po prostu się stresowałam. Jakkolwiek mnie nie zranił, to byłam z nim blisko przez dość długi okres. Nie potrafiłam tak nagle wyłączyć wszystkich uczuć związanych z jego osobą.

– Myślisz, że mogę do niego zadzwonić, czy to nie jest najlepszy pomysł?

– Spróbuj – odpowiedziała dziewczyna. – Najwyżej nie odbierze, ale... Ucieszy się, na pewno.

Mimo że dziewczyna nie mogła tego zobaczyć, skinąłem głową w zrozumieniu, zanim szybko się



pożegnałam. W momencie, gdy akurat wybierałam numer Jordana, drzwi do mojego pokoju się otworzyły, a ja zobaczyłam Williama, który wyglądał na dość zaspanego. Miał na sobie tylko bokserki i bez żadnego tłumaczenia po prostu położył się obok mnie, okrywając się kołdrą.

– Co tu robisz? – zapytałam niezadowolona.

– Spałem, ale Mike mnie wyjechał, bo chce pogadać z Polly – mruknął, wtulając twarz w poduszkę.

Moje serce nagle zaczęło bić znacznie szybciej, gdy sygnał w moim telefonie zakończył się, ponieważ ktoś odebrał połączenie. Czułam na sobie wzrok Williama, ale kompletnie go ignorowałam, obracając się plecami do niego. Miałam teraz coś ważniejszego na głowie.

– Halo? – usłyszałam lekko zachrypnięty głos Jake'a, zanim odchrząknął. – Cześć, Lila. Jak twoje wakacje?

– Jak się czujesz? – zapytałam od razu, ignorując jego pytanie.

Przez chwilę chłopak nie odzywał się, zanim usłyszałam jego ciche westchnienie.

– Jest okej, naprawdę. Nie powinnaś się tym przejmować.

Zacisnęłam oczy, czując, że chłopak leżący obok obejmuje mnie w tali, a następnie przyciąga do swojego ciała. Wszystko nagle zaczęło mnie strasznie przytłaczać.

– Bądź ze mną szczerzy. Jak się czujesz? – ponowiłam swoje pytanie.

– Dość zmęczony, bo jestem na mocnych przeciwbólowych – przyznał. Nawet jego głos zabrzmiał inaczej, bo już nie próbował udawać pogodnego. – To nic wielkiego, Lila. Moja własna głupota, więc zasłużyłem.

– Jak to się stało? – zapytałam, odsuwając od siebie dłoń, która mnie obejmowała.

Wstałam z łóżka, po czym ruszyłam na balkon, bo dziwnie rozmawiało się z Jordanem w obecności Williama.

– Naprawdę nic wielkiego – odpowiedział. – Kłóciłem się z Millerem i byłem dość wkurwiony, więc jechałem za szybko... Niezbyt to pamiętam, ale Miller mówi, że jakieś zwierzę wbiegło na drogę, a ja gwałtownie skręciłem i wjechałem w drzewo.

– Mhm...

Skrzywiłam się, wyobrażając to sobie. Oparłam się o barierkę, patrząc na Dubaj nocą.

– Jak na wakacjach? – zapytał miło, mimo że słyszałam zmęczenie w jego głosie. – Widziałem różne nagrania, chyba dobrze się bawicie – zaśmiał się cicho.

*Świetnie, a ja wczoraj przespałam się z moim kuzynem, mimo że mówiłam ci, że to nigdy nie mogłoby się wydarzyć.*

– Jest fajnie – odpowiedziałam, nie wiedząc, co więcej mogę powiedzieć. – Gdy tylko wrócę do Londynu, to cię odwiedzę.

Przez chwilę chłopak się nie odzywał, ale ja cierpliwie czekałam.

– Nie musisz tego robić tylko dlatego, że miałem wypadek – zaczął w końcu. – To nic wielkiego i szybko się ogarnę. Po prostu... Serio, nie powinnaś tego robić tylko dlatego, że tak wypada.

Sama nie wiedziałam, czemu chciałam go zobaczyć. Czy naprawdę miałam poczucie, że tak wypada, czy po prostu nagle zaczęłam sobie przypominać te wszystkie dobre momenty z nim i nie chciałam dłużej trzymać w sobie nienawiści? Zranił mnie, ale chciałam przynajmniej poznać jego punkt widzenia.

– Przepraszam, Lila, ale jestem kurewsko zmęczony i zaraz zasnę – kontynuował, zanim zdążyłam coś powiedzieć. – Nie martw się o mnie i baw się dobrze.

– Trzymaj się, Jordan – odpowiedziałam z westchnieniem, zanim on po prostu się rozłączył.

Przeczesałam palcami włosy, zastanawiając się, co powinnam robić. Nie chodziło o to, że chciałam znowu spróbować z Jakiem, bo teraz zdawałam sobie sprawę, że to nie było to. Po prostu tęskniłam zarówno za nim, jak i za Cassie, czy chociażby Devonem. Za naszymi spotkaniami i głupimi rozmowami.

Usłyszałam ciche kroki za sobą i nawet nie musiałam się obracać, aby się dowiedzieć, kto do mnie dołączył.

William to kolejna osoba, która mieszała mi w głowie. Uwielbiałam każdy moment z nim i świadomość, że to tylko wakacyjna zabawa, rozpieprzała mnie. Wiedziałam również, że są sprawy, o które nie miałam najmniejszego prawa się złościć, a jednak byłam zła. Ani razu nic sobie nie obiecywaliśmy, a to, co wczoraj się wydarzyło, było jednorazowe. Nie oczekiwałam od Willa, że nagle znacznie traktować mnie inaczej.

– Co z nim? – zapytał, stając obok mnie.

Przeniosłam wzrok na blondyna, aby dostrzec kilka rzeczy. Jego włosy, które przez moment stały się ciemniejsze, znowu zaczynały robić się coraz jaśniejsze przez słońce, a na jego nosie i policzkach pojawiło się kilka piegów.

– Chyba nie jest najgorzej – odpowiedziałam, zdając sobie sprawę, że nie dowiedziałam się zbyt wiele.  
– Zamierzasz tu spać?

– Jeśli to nie problem, to tak. – Skinął głową, wpatrując się we mnie z lekko ściągniętymi brwiami.

Czasami nienawidziłam jego oczu, bo miałam wrażenie, jakby jednym spojrzeniem czytały wszystkie moje uczucia.

– Co się dzieje? Jeszcze rano wszystko było dobrze, a teraz jesteś na mnie zła. Wiem, że wczoraj przesadziliśmy, ale rano mówiłaś, że...

– Nie o to chodzi – odpowiedziałam, zanim usiadłam na płytkach na balkonie i oparłam się o ścianę. – Po prostu nie rozumiem, czemu ktoś tak inteligentny jak ty znowu zbliża się do tak toksycznej osoby.

Przeniosłam na niego wzrok, gdy on, wyglądając na mocno dezorientowanego, usiadł obok mnie. To mój pierwszy wieczór tych wakacji bez alkoholu i zarazem chyba jedyny wieczór, w który mogliśmy szczerze porozmawiać.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – odpowiedział, na co prychnęłam.

– O Astrid? – Bardziej zapytałam, niż odpowiedziałam.

Ciężko szło mi udawanie, że dostrzeżona na telefonie Willa wiadomość od Astrid i słowa wypowiedziane przez Polly na śniadaniu mnie nie zabolowały. Teoretycznie nie miałam prawa się o to złościć. Nic mnie nie łączyło z Willem poza przyjaźnią i kilkoma sytuacjami pod wpływem alkoholu. Nawet jeśli skrycie chciałam, aby nie okazały się jednorazowe. Chłopak przez chwilę patrzył na mnie, zanim zaśmiał się, kręcąc głową.

– Naprawdę w to uwierzyłaś? – zapytał, gdy ja patrzyłam na niego ze dezorientowaniem. – Musiałem jakoś wyjaśnić im to gówno na mojej szyi, więc padło na nią. Między mną a Astrid wszystko już skończone. Na dobre.

– Więc dlaczego pisała do ciebie dzisiaj rano? – zapytałam, nadal nie do końca mu wierząc. – Poza tym tata mówił mi, że wczoraj Mike opowiadał mu, że znowu się z nią spotykasz.

Howarda ewidentnie rozbawiły moje słowa. Szeroko się uśmiechnął i palcami roztrzepał swoje jasne włosy. Musiałam przyznać, że wyglądał olśniewająco.

– Mike wymyślił to, bo twój tata chciał do nas przyjść zobaczyć, jak się czujesz – zaczął, na co zaskoczona otworzyłam szerzej oczy, automatycznie sobie to wyobrażając. – A z Astrid nadal studiuję i mamy wspólny projekt, o którym dzisiaj rozmawialiśmy.

Zacisnęłam usta, patrząc na płytki, bo nagle wszystko nabrało sensu i teraz zrobiło mi się trochę głupio. Usłyszałam cichy śmiech chłopaka, zanim objął moje ramiona ręką i przyciągnął mnie do swojego ciała. Lekko się uśmiechnęłam, czując, że składa pocałunek na mojej głowie.

– Więc już wszystko dobrze? – zapytał, a ja podniosłam na niego wzrok. Widząc jego rozbawione spojrzenie, skinęłam głową z lekkim zawstydzeniem. – Jesteś czasami tak irytująca, ale uwielbiam cię. Cholernie.

Poczułam intensywny ucisk w żołądku, zanim zdecydowałam się zbliżyć swoje usta do jego, aby złożyć na nich krótki pocałunek. Tym razem na trzeźwo i w pełni świadomie. Może i wiedziałam, że to cholernie głupie i będę w końcu cierpieła, ale wierzyłam, że te wszystkie momenty są tego warte.

– Więc... Będziesz tańczyła z moim ojcem. Mam się czuć zazdrosny? – zapytał, zmieniając temat, gdy ja wtuliłam głowę w zagłębienie jego szyi.

– Jesteś idiotą.

Ale w rzeczywistości, obydwójce byliśmy idiotami, przeprowadzając tę rozmowę na balkonie bez świadomości, że ktoś może nas podsłuchiwać.

## Rozdział 21

*William*

Siedziałem na plaży obok Elliota i Collina, gdy padały na mnie promienie słoneczne. Nie lubiłem słońca, bo sprawiało, że wyglądałem jak krety. Polly miała większe szczęście, bo jej włosy były nieco ciemniejsze tak jak te taty, podczas gdy swoje odziedziczyłem po mamie. Wystarczyło kilka godzin na słońcu, a moje pasma stawały się niemal białe.

– Teraz robimy rywalizację między drużynami! – wykrzyknął Nicolas, na co zaśmiałem się pod nosem. – Słuchajcie, zasady wyglądają tak: najpierw rywalizują ze sobą niebiescy ze złotymi, bo obie drużyny mają na ten moment niekompletne składy, bo Zane i Kendall pracują nad czwartym dzieciakiem – wyjaśnił, na co wszyscy parsknęli śmiechem. – Potem różowi ze srebrnymi i na końcu wygrane drużyny między sobą. Do zdobycia czternaście punktów, więc musicie się postarać. Nasza gra to kółko i krzyżyk.

Zmarszczyłem brwi, nie mając pojęcia, jak to może wyglądać. Naprawdę podziwiałem tego człowieka, że chciał mu się to wszystko wymyślać i znajdował na to czas. Wziął to bardzo na poważnie.

– Tam – wskazał palcem jakieś miejsce, a ja zauważyłem wbitą w piasek chorągiewkę – jest narysowana plansza pięć na pięć. Aby wygrać, trzeba mieć cztery takie same znaki w linii. Lecicie w sztafecie. Osoby pełnoletnie dostają około jednej trzeciej kubeczka wina i muszą to najszybciej wyzerować, po czym zrobić pięć pompek lub dziesięć przysiadów. Następnie biegniecie na planszę i robicie wyraźny znak na piasku. Dopiero gdy wrócicie, kolejna osoba może pić wino. Osoby niepełnoletnie oraz ci, którzy ewentualnie nie chcą pić, mają w zamian sok, ale już pełen kubeczek. No i w czasie, gdy dwie drużyny biorą udział w konkurencji, pozostałe dwie zajmują się sprawdzaniem poprawności wykonywanych znaków na planszy, a także podawaniem kubeczków i liczeniem przysiadów. No i oczywiście gdy kolejka przeleci, to zaczynacie od nowa w tej samej kolejności. Zrozumiane?!

Pieprzony geniusz.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie wstałem z miejsca tak samo jak cała reszta, aby móc się przygotować. Pierwsi byli niebiescy i złoci, co było mi na rękę, bo mogliśmy zobaczyć, jak to miało wyglądać. W drużynie złotych zaczynała Emerson, następny ruszał Collin, potem Harry, Lily i Nellson. Natomiast u niebieskich pierwsza biegła Polly, potem Lottie, Florence, Elliot i Nicolas.

Ja miałem podawać kubeczki złotym, a Mike niebieskim. Mieliśmy łącznie dwanaście kubków wielokrotnego użytku, co podobało mi się, bo nie zaśmieciliśmy nimi środowiska tak, jak robilibyśmy to jednorazowymi kubeczkami. W złotych Lily, Ema i Collin byli niepełnoletni, więc nalałem im soku jabłkowego, a do dwóch kubków czerwonego wina.

– Dobra! Gotowi?! – krzyczała Eva, stojąc na środku. – Do startu! I start!

Szybko podałem Emie kubek, gdy cała drużyna kibicowała jej, a ona naprawdę szybko wypila jego zawartość, aby zacząć robić przysiady. Straciła na tym dość sporo czasu, ale ostatecznie wystartowała prawie na równi z Polly. Po chwili obie biegiem wracały, a ja już trzymałem kolejny kubek, aby podać go Collinowi. Dzięki temu, że zamiast przysiadów, robił pompki, znacznie wyprzedził Lottie i stawiał drugi znak chyba obok tego, który zrobiła Ema. Z tej odległości nie widziałem tego dokładnie, ale tak mi się wydawało.

Harry okazał się cholernie szybki i jeszcze bardziej powiększył przewagę nad drużyną niebieskich. Spojrzałem na Lillianę z uśmiechem, a następnie puściłem do niej oczko, zanim dobiegł Harry, a ja mogłem podać jej kubek. Zrobiła na mnie gigantyczne wrażenie tym, jak szybko zrobiła pompki. Wiedziałem, że była wysportowana, ale nie, że aż tak, i uznałem to za dość imponujące.

Dziewczyna miała już rysować czwarty znak, ale wtedy Florence zablokowała ją, sprawiając, że musieli zacząć robić ciąg znaków w innym miejscu.

Ostatecznie wygrali złoci, co uważałem za sprawiedliwe. Ich drużyna była po prostu bardziej wysportowana i ciągle miała sporą przewagę. Wszyscy się dość zmęczyli, co mnie nie zdziwiło, bo panował okropny upał. Takie gry w taką pogodę były dość słabym pomysłem i wydawały się niebezpieczne.

– Kto biegnie pierwszy? – zapytała Eva, gdy całą drużyną się naradzaliśmy.

– Chłopcy – odpowiedziała moja mama. – Są na pewno szybsi, więc lepiej, żeby to oni biegli więcej razy. Najwolniejsze osoby na koniec. Czyli ja.

Mama jedynie mogła dziękować swoim genom za to, że miała tak drobne ciało. Była osobą, która nigdy

nie utrzymywała zbyt dobrych relacji ze wszystkim związanym ze sportem.

Ostatecznie pierwszy biegł Lucas, potem ja, Peter, Eva, Lisa i moja mama.

– Trzy, dwa, jeden i start! – wykrzyknęła Polly.

Patrzyłem, jak Luke szybko wypił sok, zrobił pompki, a następnie ruszył biegiem do planszy oddalonej o około czterdzieści, może pięćdziesiąt metrów.

Szybko wykonał kółko w jednym miejscu, a chwilę po nim Fred postawił krzyżyk. Spojrzałem na drużynę srebrnych, aby zobaczyć, że jestem na równi z Michaeliem. W teorii miałem utrudnione zadanie, bo musiałem wypić wino, ale w praktyce było go mniej, więc uznałem to za lepszą opcję.

– Szybko, Will! – krzyknęła Eva, gdy ja brałem wielkie łyki czerwonego wina przekonany, że Nicolas je kupił, bo okazało się najtańsze. Smakowało obrzydliwie.

Szybko podałem komuś swój kubek, zanim rzuciłem się na piasek, wykonując jak najszybciej pompki, podczas gdy ktoś obok mnie je liczył. Podniosłem się, a następnie zacząłem biec, zauważając, że mam niedużą przewagę nad Michaeliem. Spojrzałem szybko na planszę, chcąc wykonać sensowny ruch, a następnie zrobiłem kółko w taki sposób, aby zablokować srebrnych, a zarazem zbliżyć nas do czterech znaków w rzędzie. Ruszyłem z powrotem do drużyny, czując okropne zmęczenie.

Oparłem dłonie o uda, próbując unormować oddech, gdy Peter robił pompki. Przetarłem czoło, spoglądając na Luke'a, który też wydawał się podobnie zmęczony. Gdy patrzyło się na to z boku, to wydawało się łatwiejsze.

Byłem wysportowany i to na pewno nie kwestia kondycji, tylko upału, w jaki to robiliśmy. Podniosłem się, a następnie ruszyłem w kierunku Nicolasa, który podawał kubki srebrnym.

– Zmień finał – zażądałem, a on przeniósł na mnie wzrok. – To jest zbyt męczące i dziewczyny padną, jeśli będą musiały znowu biec.

Mężczyzna przyglądał mi się przez chwilę, gdy ja patrzyłem na zmęczone Emerson i Lily. Obydwie siedziały w cieniu i wyglądały dość słabo, pijąc wodę.

– Rozmawiałem z nimi i mówiły, że pobiegną – poinformował mnie, nalewając sok do kubeczka.

Zacisnąłem usta, bo teraz jego beztrudne podejście do wszystkiego zaczynało mnie wkurwiać.

– Lily od rana ćwiczyła z moim tatą i jest padnięta – odpowiedziałem, nie odpuszczając.

Mężczyzna zaśmiał się, kręcąc głową, po czym posłał mi spojrzenie, którego nie umiałem zinterpretować. Nie zamierzałem tego odpuścić, ale teraz miała biec moja mama, więc powoli zbliżała się druga kolejka i musiałem odejść, aby się przygotować.

Po prostu uważałem, że to pojebane, żeby dla głupiej gry doprowadzać się do takiego stanu. Emerson miała niecałe trzynaście lat i na pewno ściganie się z dorosłymi mężczyznami w taki upał było dla niej znacznie bardziej męczące niż dla mnie czy Michaela.

Ostatecznie wygraliśmy tę rundę, z czego byłem średnio zadowolony. Widziałem, jak zmęczyło to moją mamę i nie chciałem, aby znowu musiała biec w pełnym słońcu.

– Dobra! Wszyscy gotowi na finał?! – wykrzyknął Nicolas. – Jedna osoba z różowych musi odpuścić, chyba że ktoś zdecyduje się zastąpić Kendall w drużynie złotych.

Ruszyłem w kierunku dziewczyn, po czym przykucnąłem przy nich. Przelykając ślinę, spojrzałem na Emę, a następnie na Lily. Wiedziałem, że trzy godziny spędziła w sali, ucząc się układu z *Dirty Dancing* i po prostu się martwiłem. Tak samo martwiłbym się o każdą inną osobę.

– Pobiegniecie? – zapytałem, unosząc brew. – Jeśli chcecie, to zastąpię którąś z was – zaproponowałem.

Wiedziałem, że to by wkurwiło moją drużynę, gdybym nagle grał przeciwko nim, ale teraz niezbyt się tym przejmowałem. Zdrowie uważałem za priorytet.

– Dam radę – odpowiedziała Ema, po czym wstała z uśmiechem. – Po prostu będę biegła trochę wolniej.

– A ty? – zwróciłem się do Lilliany.

Ross przeczesła włosy palcami, a następnie dłonią wytarła lekko spoconą twarz, zanim posłała mi uśmiech.

– Ja też dam radę. Dobrze wiesz, że nigdy nie odpuszczam – zaśmiała się, zanim wstała z miejsca.

Westchnąłem, po czym podniosłem się, aby podejść do swojej drużyny. Mama zdecydowała się nie biec, przez co nieco odetchnąłem z ulgą.

– Może dokończymy to wieczorem? – zaproponowałem, patrząc na wszystkich.

– Wieczorem mamy inną konkurencję, więc nie. Jeśli chcecie, możecie się dogadać i podzielić punktami po pół.

– Nie! – wykrzyknęła od razu Eva, co nawet mnie nie zdziwiło.

Pojebana.

– Może rzeczywiście tak byłoby lepiej – wtrącił się Harry, patrząc na swoją żonę. – Jest gorąco i wszyscy są zmęczeni.

– Damy radę – oznajmiła Lily, ustawiając się już w odpowiednim miejscu.

Naprawdę zawsze kochałem to, że przyjaciele rodziców zatrzymali się mentalnie jako dwudziestolatki, ale nadchodziły momenty, w których tego nienawidziłem. Właśnie taki nastąpił.

Tylko moja mama i Harry trzymali jakoś moją stronę, podczas gdy całą resztę zaślepiła wizja wygranej. Westchnąłem, zanim jako pierwszy zająłem miejsce, będąc na równi z Lillianą.

– Gotowi?! – krzyczał Nicolas. – Do startu! I start!

Teraz, skupiając się już w stu procentach na grze, jak najszybciej wypłem alkohol, lekko się krzywiąc. Miałem świadomość, że po tej grze będę wstawiony, bo wypicie nawet kilku łyków wina w tak krótkim czasie i w taką pogodę, to raczej słaby pomysł. Szybko zrobiłem pompki, po czym chwilę przed Lily ruszyłem, aby postawić na planszy znak „X”. Biegiem wróciłem do swojej drużyny, aby przybić piątkę z Lucasem. Brałem głębokie wdechy, gdy mama podawała mi wodę.

– Dobrze się czujesz, Willie? – zapytała tym troskliwym tonem. – Może w drugiej rundzie ja pobiegę za ciebie?

– Daj spokój, mamo – zaśmiałem się, zanim złożyłem pocałunek na jej czole. – Dam radę.

Spojrzałem kątem oka na Lily, która teraz stała przy Elliotcie, również pijąc wodę. Elliot zawsze był tym bardziej odpowiedzialnym bliźniakiem i mimo że młodszy od Lily, to często zachowywał się jak typowy starszy brat.

Całą konkurencję szliśmy łeb w łeb, a plansza została już praktycznie cała wypełniona. W momencie, gdy wracały ostatnie osoby z drugiej kolejki, wiedziałem już, że to ode mnie i Lily będzie zależało, kto wygra. Widziałem jedno pole, którego zakreślenie dawało zarówno wygraną złotym, jak i nam. Złoci byli minimalnie przed nami, ale dosłownie trochę ponad pięć sekund. Wiedziałem, że jestem w stanie to odrobić, bo naturalne było, że wykonam pompki szybciej niż Lilliana.

– Biegnij! Szybko! – krzyczała za mną Eva i cała moja drużyna, gdy ruszyłem ile sił w nogach, na równi z Lily. Była kurewsko szybka, ale ja nie odpuszczałem. – Szybciej, Will!

I nagle dostrzegłem, że dziewczyna zaczęła zwalniać. Patrzyłem na nią, gdy wszyscy wokół przekrzykiwali się, dopingując nas. Dopiero co pędziła przede mną, a nagle zostawała w tyle, więc bez zastanowienia podbiegłem do niej.

– Will! Co robisz?! – krzyczała Eva. – Zaznacz tego jebanego iksa!

– Co się dzieje?! – zapytałem szybko, próbując uspokoić oddech.

Patrzyłem uważnie na Ross, aby dostrzec nieobecne spojrzenie. Jej twarz była mokra od potu, gdy nagle stała się znacznie bledsza. Widziałem już innych, którzy ruszyli w naszym kierunku, gdy złapałem Lily za ramiona, wiedząc, że może zemdleć w każdej sekundzie.

– Słabo mi...

Dziewczyna usiadła na piasku, a ja zrobiłem to samo.

– Przynieście wody! – krzyknąłem do Elliota i Collina, którzy przykucnęli przy nas. – Spokojnie, Lila, to przez zmęczenie.

Nie potrafiłem nawet opisać, jak bardzo byłem wkurwiony, gdy przytulałem do swojego ciała ledwo kontaktującą dziewczynę, do której nagle każdy coś mówił. Każdy poza jebaną Evą, bo ona marudziła, że mogłem dobiec i zakończyć konkurencję. W odpowiedzi zaczęła się klócić z Harrymi i już po sekundzie wszyscy się, kurwa, darli, nawzajem się oskarżając.

– Lily, napij się – powiedział mój tata, podając dziewczynie butelkę. Wyglądał na zmartwionego, gdy usiadł przy nas. – Coś cię boli?

– Nie, tylko mi słabo.

Zacisnąłem usta zły na wszystkich wokół i samego siebie, że dopuściłem do tego, mimo świadomości, że to się może tak skończyć. Lily piła wodę, a ja czułem, jak kurewsko szybko bije jej serce. Jako jedyni

biegliśmy łącznie po pięć razy. Sam czułem się cholernie zmęczony, a nadal to ja byłem mężczyzną i miałem większą wytrzymałość.

– Wezmę ją do pokoju – powiedziałem, gdy każdy nagle został jebanym lekarzem, mówiąc, co powinno się robić.

Ułożyłem jedną rękę na plecach Lily, a drugą pod nogami, zanim wstałem, myśląc, że może jestem niezłym piłkarzem, ale sprinterem byłbym chujowym.

– Pójdę z wami – zaoferował Nicolas, a ja wiedziałem, że poczuł się odpowiedzialny, bo w końcu mówiłem mu, żeby odwołał tę konkurencję.

– A kto w końcu wygrał? – Eva ciągnęła swoje.

Z niedowierzaniem pokręciłem głową, nie wierząc, że można mieć takie podejście jak ona. Trzymając dziewczynę na rękach, ruszyłem w stronę planszy, aby szybko nogą zrobić kółko w odpowiednim polu.

Posłałem Evie spojrzenie, którym jedynie zamierzałem jej pokazać, jak bardzo jest żalosna, po czym sam ruszyłem w stronę hotelu. Jeśli chciała, żeby ktoś wygrał, to bardzo, kurwa, proszę. Ale na pewno ja nie zamierzałem korzystać na tym, że ktoś się źle poczuł.

Naprawdę miałem wypieprzone na tę grę i nie chciałem tego ciągnąć, jeśli takie miały być konsekwencje. Lily była niesamowicie zmęczona, gdy dosłownie półprzytomna wtulała się w moje ciało.

– Lilliancia... Słoneczko... Wujek cię przeprosza – mówił Nicolas, na co parsknąłem ironicznie. – Wujek cię mocno kocha i nie chciał.

Czułem, jak spocona jest moja twarz i całe ciało, gdy w tym słońcu szedłem w stronę hotelu. Gdzieś obok nas podążali Collin i Elliot. Nawet nie wiedziałem czemu, ale czułem, że to ja jestem za to odpowiedzialny. Przecież widziałem, że jest zmęczona. Strasznie denerwował mnie fakt, że uległem presji społecznej.

– Will... Mogę iść sama – mruknęła dziewczyna, ale ja pokręciłem głową.

– Daj mi ją – zaproponował Elliot, więc jedynie przeniosłem na niego wzrok.

Nie czułem takiej potrzeby, bo tak samo ja mogłem ją zanieść do pokoju, jak i on.

– Przecież sam jesteś kurewsko zmęczony, daj spokój.

– Już jesteśmy blisko – zauważyłem, podchodząc do hotelu. – Możecie wrócić do reszty, ja z nią posiedzę.

Czułem, że wszyscy na mnie patrzą, a w szczególności Nicolas, który zaśmiał się pod nosem. Zajebiście, kurwa, zabawne, rzeczywiście. Elliot i Collin wyglądali na dość zestresowanych, co mnie nie dziwiło. Rodzeństwo Ross było ze sobą bardzo związane.

– Poważnie – dodałem, nadal trzymając dziewczynę, która teraz marudziła coś pod nosem. – Nie ma sensu, żebyśmy robili z tego cyrk. Przecież zajmę się nią.

– Nie wątpię – odpowiedział Nicolas, na co zmarszczyłem brwi. Po chwili zarzucił ręce na ramiona chłopaków. – Wracajcie do reszty, a ja skoczę do waszych rodziców, którzy, znając życie, po raz tysięczny mnie znienawidzą, bo na pewno nie zamknęli drzwi.

Ostatecznie bliźniacy stwierdzili, że upewnią się, że z ich siostrą wszystko jest dobrze, a później wrócą na plażę, podczas gdy Nico poszedł po Zane'a i Kendall. Lily nie miała ze sobą karty do swojego pokoju, więc weszliśmy do mojego, a ja od razu położyłem ją na łóżku.

– Przyniosę jej więcej wody – mruknął Collin, gdy dziewczyna przecierała twarz dłońmi.

– Dajcie spokój, po prostu muszę chwilę poleżeć – odpowiedziała.

Przykucnąłem przy łóżku, aby na nią spojrzeć, czując to nieprzyjemne uczucie w gardle. Nienawidziłem, gdy moim bliskim coś się działo, i pewnie porównywalnie martwiłbym się o każdą inną osobę, która by zasłała. Zgarnąłem z jej twarzy włosy, które się do niej przykleiły, zanim westchnąłem.

– Mówiłem ci, że mogę pobiec za ciebie – mruknąłem, a ona przymknęła oczy. – Dlaczego musisz być tak uparta?

– Myślałam, że dam radę – odpowiedziała.

Przykryłem jej rozgrzane ciało do pasa kołdrą, mając nadzieję, że to były tylko objawy zwykłego zmęczenia, a nie przegrzania od słońca. Usiadłem na łóżku obok niej, gdy Collin wrócił z butelką wody, którą jej podał. Spragniona Ross od razu wzięła kilka łyków.

– Wracajcie do wszystkich, a ja poleżę jakieś dwie godziny i do was przyjdę – zwróciła się do braci.

– Jesteś pewna? – zapytał Elliot, patrząc na nią uważnie. – Zostawię ci mój telefon i jak coś, to dzwoń

do Collina. Weźmiemy z plaży wszystkie twoje rzeczy.

– Ja zostanę. Też muszę odpocząć – przyznałem zgodnie z prawdą.

O piątej rano przez ponad godzinę biegałem, a nasz konkurs całkiem mnie wykończył. Po chwili zostaliśmy już we dwójkę, a ja po prostu chciałem się położyć obok Lily. I chciałem, żeby to wszystko było łatwiejsze i abym mógł to zrobić bez żadnego strachu.

– Już trochę lepiej? – zapytałem, strzepując z jej stóp suchy piasek, który następnie z łóżka zrzuciłem na podłogę.

– Zdecydowanie – odpowiedziała. – Głupio mi, bo wyszło z tego zamieszanie, a to nic wielkiego. Po prostu wiesz... Zrobiło mi się trochę słabo i... Dziękuję, że się zatrzymałeś i w ogóle, że mi pomogłeś.

Uśmiechnąłem się lekko, gładząc kciukiem jej nogę, na której trzymałem dłoń. Podniosłem rękę niemal momentalnie, gdy drzwi do pokoju się otworzyły, a ja zobaczyłem rodziców Lilliany. Kendall od razu podbiegła do łóżka, aby usiąść na nim obok Lily, podczas gdy ja czułem na sobie wzrok Zane'a. Z zaciśniętym gardłem patrzyłem na niego, próbując wyczytać cokolwiek z jego spojrzenia.

Nie powiedział jednak nic, a jedynie przykucnął przy łóżku. I dosłownie, kurwa, zamarłem, gdy zobaczyłem, że przypadkiem dłonią dotknął materiału, który wystawał spod łóżka. Momentalnie poczułem zalewającą mnie falę gorąca i znacznie szybciej bijące serce, gdy wzrok męczyzny spadł na złotą bluzkę. Nie wiedziałem, jakim cudem mogłem tego nie zauważyć wcześniej.

Wziąłem głęboki wdech, kompletnie nie słuchając rozmowy Lily i Kendall. Wzrok Zane'a spoczął na mnie. Nie mogłem uwierzyć, że wpadliśmy tak szybko, w tak oczywisty sposób. I nie miałem pomysłu, jak mu się tłumaczyć, bo byłem zbyt przerażony.

Sekundy trwały jakby wieczność. Męczyzna wpatrywał się we mnie z zaciśniętymi szczękami, zanim jednym szybkim ruchem wepchnął bluzkę głębiej pod łóżko i przeniósł wzrok na córkę.

– Co jest, księżniczko? – zapytał.

Siedziałem tam jak duch, próbując zrozumieć to, co się właśnie wydarzyło. Nie zapytał, nie skomentował, nie zignorował, a jedynie schował bluzkę tak, aby jego żona nie mogła jej zobaczyć. A to oznaczało tylko to, że już wiedział. Kurwa.

Wstałem z miejsca, po czym podszedłem do okna, myśląc, co powinienem zrobić. Nie miałem pojęcia, jak Zane zachowa się z tą informacją. Szanowałem tego męczyznę jak mało kogo i teraz czułem się okropnie, myśląc, jakie musi mieć o mnie zdanie.

Sam miałem o sobie okropne zdanie, bo to, do czego doprowadzałem, było czymś podłym. Przecież miałem świadomość, że nawet jeśli będziemy próbowali się spotykać, to nie ma szansy, aby to wypaliło na dłuższą metę. Nie wiem, jak długo stałem przed tym oknem, gdy ani jedno słowo nie docierało do mnie.

– William – usłyszałem głos Zane'a i poczułem jego dłoń na moim ramieniu. – Możemy chwilę porozmawiać?

*Dziękuję, Panie Boże, za całe moje życie i przepraszam za wszystkie grzechy.*

Naprawdę czułem się, jakbym zaraz miał zostać zamordowany. Lillianą była jego oczkiem w głowie, odkąd pamiętałem. Na pewno Zane potrafiłby zabić każdego, kto zraniłby jego córkę. Odwróciłem się, po czym skinąłem głową, zanim wyszliśmy z pokoju. Usiedliśmy na kanapie, a ja od razu przetarłem twarz dłońmi, myśląc, jak zacząć. Udawać, że to było jednorazowe i się więcej nie powtórzy, czy wierzyć, że męczyzna zrozumie prawdę?

– Zajmiesz się nią? – zapytał mnie, na co gwałtownie podniosłem na niego wzrok zdezorientowany. – Znaczący, jak coś to ja mogę z nią zostać, bo po prostu chcę, aby ktoś miał ją na oku. Wiesz... Ona ma ciągle dietę i jest osłabiona, a ja chcę mieć pewność, że nic jej nie jest. Nie zostawię jej samej.

– Tak, tak. – Pokiwałem nerwowo głową, zanim odchrząknąłem. Patrzyłem w jego oczy, próbując z nich wyczytać cokolwiek, bo na ten moment byłem jedynie zdezorientowany. – Ja... Jeśli chodzi o tę bluzkę...

– Nie – przerwał mi, kręcąc głową. Na chwilę zacisnął usta, gdy patrzył na mnie uważnie, jakby zastanawiał się, co mi powiedzieć. – Nic nie wiem i nie chcę wiedzieć, jasne?

Patrzyłem na niego z niezrozumieniem, a on wstał z kanapy, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów. Nie wiedziałem, o co mu chodziło, gdy szedłem za nim na balkon. Męczyzna odpalił papierosa, a następnie zaproponował mi to samo, więc po chwili obaj paliliśmy w ciszy. Analizowałem wszystko w głowie, ale to do niczego nie zmierzało.

– Jesteś zły? – zapytałem niepewnie.

– Nie – odpowiedział, wypuszczając z ust dym. Przeniósł na mnie wzrok, a następnie westchnął. – Jeśli nie jesteście gotowi, aby nam się do czegoś przyznać, to nie zamierzam was do tego zmuszać. Wolę poczekać, aż sami się na to zdecydujecie. Nic nie wiem, a dopóki ja nic nie wiem, to nie powiem nic Kendall ani Nellsonowi. Bo w końcu nie mam co, prawda?

Patrzyłem na niego z niedowierzaniem, bo teraz rozumiałem, o co mu chodziło. Nie chciał niczego zatajać przed swoją żoną, ale dobrze wiedział, co się działo. I to, że nie robił o to afery, dało mi nadzieję, że sam to akceptował.

Naprawdę niesamowicie ceniłem tego człowieka, bo mimo że wiedział, że Kendall i mój tata mogli widzieć w tym problem, to rozumiał mnie i Lily. A to zdecydowanie ostatnia rzecz, której się spodziewałem.

– Prawda. – Skinąłem głową, wypuszczając z ust dym.

– Ufam ci, William. Nie spieprz tego i nie skrzywdź mojej córki.

Spojrzałem na niego, nerwowo przetykając ślinę. To nie takie łatwe. Nic związanego ze mną i Lily nie było łatwe, a ja ciągle nie mogłem zrozumieć własnych myśli. Na ten moment nie umiałem sobie wyobrazić, co wydarzy się jutro, a co dopiero za tydzień czy miesiąc.

– Dam z siebie wszystko, aby tego nie zrobić.

To było zarazem lekkie odetchnięcie z ulgą, bo wiedział i nie był zły. Zrozumiał. Tylko zarazem uświadomił mi, że muszę podjąć decyzję, co dalej. Ostatnią rzeczą, którą chciałbym zrobić, było zranienie Lilliany. Nie mogłem przecież jej zwodzić.

Musiałem wybrać rozsądek albo serce, a to okazało się największym dylematem.

Wszedłem do mojego pokoju, mijając się w drzwiach z Kendall, a następnie spojrzałem na Lily, która podnosiła się z łóżka. Rodzice dziewczyny poinformowali nas, że będą nad basenem, zanim usłyszałem dźwięk zamykanych drzwi do apartamentu.

– Muszę wziąć prysznic – wyjaśniła, patrząc na mnie.

– Mogę iść z tobą? – zapytałem, nie mając pojęcia, jakiej odpowiedzi się spodziewać.

Gdy raz braliśmy razem prysznic, byliśmy pijani i po seksie. Teraz sytuacja wyglądała nieco inaczej. Stałem przed dziewczyną, gdy ona była się z myślami. W przeciwieństwie do mnie miała trzeźwą głowę.

– Tak, ale zamknij apartament od środka.

Byliśmy popieprzeni, tak bardzo ryzykując, bo przecież w każdym momencie mógł tu ktoś przyjść, aby sprawdzić, czy z nią wszystko dobrze. Ale było w tym coś ekscytującego i chyba właśnie to sprawiało, że pragnąłem jej jeszcze bardziej.

– Kurewsko mnie wystraszyłaś – powiedziałem, gdy staliśmy pod strumieniami wody. Wyglądała tak niesamowicie pięknie, a mnie z trudem przychodziło powstrzymywanie się, aby zachować jakikolwiek dystans. – Musisz bardziej dbać o swoje zdrowie.

– Chciałam wygrać i myślałam, że mi się uda – westchnęła.

– I wygrałaś – odpowiedziałem, zbliżając się do niej, aby palcami wytrzeć jakieś resztki tuszu do rzęs jeszcze z wczorajszego dnia.

– Jesteś pieprzonym aniołem – zaśmiała się, na co z rozbawieniem przewróciłem oczami.

Była już środa, a mnie dobijał fakt, że za cztery dni mieliśmy wrócić do rzeczywistości. Teraz to wydawało się tak komiczne, że nie chciałem lecieć na te wakacje.

– W przyszłym tygodniu będę miał cholernie dużo pracy – zacząłem, zbliżając dłoń do jej policzka.

– Ja też – odpowiedziała, po czym lekko przygryzła wargę.

Stresowała się, bo zaczęliśmy rozmawiać o tym, co będzie po powrocie. A to najtrudniejszy temat.

Wiedziałem, że mogę skomplikować całe nasze życie. Liczyłem się z wielkimi konsekwencjami. Z brakiem zrozumienia, z hejtem, z konfliktami w rodzinie. Jednak byłem skłonny zaryzykować dla tej relacji. Wybrałem serce.

– Ale powinnaś dać mi znać, gdy znajdziesz wolną chwilę. Postaram się ogarnąć w pracy wolne, żebyśmy mogli spędzić razem dzień. Jeśli tylko tego chcesz.

Mogłem zobaczyć, jak jej usta rozciągają się w pięknym uśmiechu, a oczy radośnie lśnią, na co się zaśmiałem. Wiedziałem, że lepiej by było, gdybyśmy to zakończyli, ale zdecydowanie tego nie chciałem. Musiałem przynajmniej dać nam szansę.



## Rozdział 22

*Michael*

Siedziałem obok Polly, patrząc na nią z rozbawieniem, gdy jadłem kebaba. Blondynka właśnie wycierała bluzkę z sosu czosnkowego, po którym i tak została cholerna plama. Dość urocze.

– Może pójdziemy za chwilę do Willa i Lily? – zapytała, gdy ja wziąłem gryza kebaba w tortilli z mięsem mieszanym i sosem średnio ostrym. Ideal.

– Po co? – zapytałem obojętnie.

– Pewnie się nudzą.

*Oj, jestem pewien, że się nie nudzą.*

– Podejrzewam, że śpią – odpowiedziałem, wzruszając ramionami. – Daj spokój, zobaczymy się z nimi wieczorem.

– Chcę zobaczyć, jak się czują. Lily była padnięta i muszę ją zobaczyć.

*No pies ją, kurwa, jebał.*

– Po co? – Westchnąłem. – Daj spokój, nic jej nie jest. Po prostu zorientowała się, że przegra i zaczęła kombinować. Dobrze wiedziała, że Will jest zbyt miły, aby jak każdy normalny człowiek dokończyć bieg i wygrać. Jest cwana i tyle.

Wzruszyłem ramionami, kontynuując jedzenie obiadu. Dziewczyna jednak nie odzywała się, więc przenieśliśmy wzrok na nią, aby znowu zobaczyć to samo spojrzenie. To które widziałem wcześniej. Nie złość, tylko taki zawód. Westchnąłem, unosząc brew.

– Co jest? – rzuciłem.

– O Boże, Mike – zaczęła, kręcąc głową. – Jesteś taki sam jak twoja matka.

– No i? – zapytałem, nie rozumiejąc. – Co z nią niby nie tak?

Nie lubiłem, gdy ktokolwiek miał jakiś problem z moimi rodzicami. Nie byli oczywiście idealni, ale i tak uważałem ich za świetnych rodziców. Nie każdy musiał grać z dzieckiem w Fifę, aby okazać swoją miłość.

– Naprawdę tego nie widzisz? – zapytała, odkładając kebaba.

Pokręciłem głową, bo naprawdę nie wiedziałem, o co jej chodziło.

– To jest dla ciebie normalne? Twoja przyjaciółka prawie mdleje ze zmęczenia. William, który jest w niedużo lepszym stanie, zanoszą ją do hotelu. A ty potrafisz im coś zarzucić? Ty byś na jego miejscu pobiegł dalej? I co? Byłbyś dumny z tej wygranej?

Przełknąłem nerwowo ślinę, patrząc na nią uważnie. Lekko wzruszyłem ramionami, nie potrafiąc nic odpowiedzieć. Nic wielkiego się Lily nie stało i uważałem, że wszyscy nieco histeryzowali.

– To było dużo punktów, a ona wcale nie zemdlą – odpowiedziałem pod nosem, na co dziewczyna prychnęła.

– Bo Will jej pomógł w odpowiednim momencie, do cholery – rzuciła zła. – Nie wierzę, że naprawdę potrafisz mieć takie podejście. To tylko głupia gra, a ty ją przedkładasz nad czyjeś zdrowie?

Przeczesałem palcami włosy, zaczynając czuć się nieco głupio, bo teraz, gdy mówiła to na głos, to nie brzmiało to najlepiej.

– To nie tak... Po prostu myślałem, że symuluje – wyjaśniłem, patrząc na jej rozczarowane oczy. – Przecież nic jej nie jest, prawda? I nic by się nie stało, jakby Will do niej pobiegł piętnaście sekund później.

– Jesteś niemożliwy, Michael – powiedziała, używając mojego pełnego imienia, czego nienawidziłem. – Zrozum, do cholery, że wygrana nie jest najważniejsza. Masz tak cholernie napiętrzone w głowie, że chcesz bycia najlepszym przysłania ci wszystko. I co? Jak ja bym tam zemdlą, to biegłbyś dalej, bo to nic wielkiego? Bo możesz wygrać konkurencję i udowodnić wszystkim, że jesteś najlepszy? Nawet jeśli wiesz, że inna osoba nie miała równych szans? Gratuluję takiej wygranej. Ciekawe, co da ci wtedy bycie najlepszym.

Spuściłem wzrok, czując gulę w gardle, bo najnormalniej zrobiło mi się głupio. Z wyrzutami sumienia zacząłem myśleć o Lily. Polly wylała na mnie kubek zimnej wody. Nie rozumiałem, dlaczego tak nonszalancko

do tego podszedłem. Nie myślałem o przyjaciółce praktycznie w ogóle, bo zastanawiałem się, jak Will mógł okazać się takim idiotą i zdradzić własną drużynę, żeby zakończyć grę wygraną złotych.

– Zrozum, że są inne wartości w życiu i te wszystkie wygrane nie będą miały żadnego pieprzonego znaczenia, jeśli walczyć o nie, zaczniesz tracić ważne dla ciebie osoby.

Te słowa siedziały mi w głowie przez najbliższą godzinę, podczas której nie potrafiłem się skupić na niczym, o czym rozmawiałem z dziewczyną. Myślałem, czy ma rację i czy rzeczywiście przesadzam. Moja mama dokładnie z tego samego powodu była teraz pokłócona z tatą.

– Muszę coś załatwić – mruknąłem, idąc w stronę wejścia do hotelu.

– Ja idę się przebrać – odpowiedziała dziewczyna, idąc obok mnie.

Zamyśleni staliśmy w windzie, gdy ja przyglądałem się Polly. Nawet nie wiedziałem, czemu jak idiota cały czas za nią latałem. Była ładna i zarazem niesamowicie urocza. Miała niecały metr siedemdziesiąt, przez co była sporo niższa ode mnie. Mieliśmy całkiem inne zainteresowania i chyba nic nas nie łączyło. Wkurzało mnie to, że to właśnie ona stała się osobą, o której ciągle myślałem. I wkurzało mnie, że znowu dawałem nam szansę, mimo że w wakacje dałem sobie słowo, że tego nie zrobię.

Ruszyłem do pokoju rodziców, po czym zapukałem w drzwi, które następnie otworzyłem. Wszedłem do środka, aby zobaczyć, że tata siedzi na fotelu, a na stoliku przed nim leży laptop. Mężczyzna przeniósł na mnie wzrok, a ja rozejrzałem się, dostrzegając, że nie ma tutaj mamy. To było mi na rękę.

– Możemy porozmawiać? – zapytałem, podchodząc do mężczyzny.

Patrzył na mnie ze zmarszczonym czołem, zanim skinął głową, zamykając laptopa.

– Oczywiście. Coś się stało?

Usiadłem na fotelu obok, czując wstyd. Głupio było mi się przyznać, bo zawsze miałem wielki szacunek do taty. Przeniosłem na niego wzrok, zanim zdecydowałem się odezwać.

– Jake kupił mi bilet do Londynu – wyznałem, przyglądając się mężczyźnie. – Na piątek.

Tata posłał mi smutny uśmiech, ale nic nie powiedział. Wiedziałem, że nadal przeżywał kłótnię z mamą, bo tak działo się za każdym razem. I wiedziałem, że teraz nie będzie się ze mną kłócił.

Nie wyglądał na złego, a na rozczarowanego.

– Zmieniłem zdanie i nie chcę jednak wracać wcześniej, ale... Nie mam wystarczająco pieniędzy, aby oddać Jake'owi – kontynuowałem, gdy jego mina całkiem się zmieniła.

Najpierw wyglądał na zszokowanego, ale po chwili na jego twarzy zaczął pojawiać się uśmiech.

– Dlaczego zmieniłeś zdanie?

– Bo miałeś rację... – przyznałem. – Wierzę, że dadzą radę beze mnie, a jeśli przegrają to... Trudno.

Dziwnie było mi to mówić, bo to nie w moim stylu. Zdecydowanie nie.

– Zagrasz w tym meczu – powiedział nagle ojciec, przez co w dezorientacji zmarszczyłem brwi.

Czy on właśnie mi sugerował, że powinienem tam lecieć?

– Jak to?

– Mecz zagrać za tydzień. Devon też będzie mógł już wtedy grać – wyjaśnił, na co spojrzałem na niego z niedowierzaniem. – Trochę wczoraj podzwoniłem i okazało się, że w szkole szwankuje instalacja elektryczna. Zaplanowali na sobotę prace naprawcze.

Uśmiechnąłem się szeroko, po czym wstałem z miejsca. Mężczyzna zrobił to samo, a ja cholernie szczęśliwy i wdzięczny objąłem go. Tata zaśmiał się, klepiąc moje plecy.

– Dziękuję – powiedziałem szczerze.

– Nie ma za co. Podjąłeś dobrą decyzję. W końcu nie jak rozpieszczony gówniarz – skomentował, a ja poczułem się dumny z siebie i z tego, że choć raz go nie zawiodłem. – To ile za ten samolot?

– Pięć tysięcy funtów.

– Co, do kurwy? – zapytał, na co zaśmiałem się nerwowo.

– No przecież nie poleciałbym lotem ekonomicznym, nie? – zapytałem, drapiąc się po karku.

Patrzyłem na jego wściekłą minę, zanim mężczyzna pokręcił głową ze śmiechem. Może jednak byłem trochę rozpieszczonym gówniarzem.

Czułem wdzięczność wobec Polly za to, że w jakimś stopniu przemówiła mi do rozsądku. I byłem kurewsko wdzięczny mojemu tacie. Należał go grona zapracowanych ojców, którzy pół życia spędzali w pracy. Ale za to drugie pół poświęcał w stu procentach mnie i mamie. W porównaniu do Rossów naszą rodzinę przedstawiano w mediach znacznie bardziej negatywnie. Ciągle doszukiwanie się skandali i afer.

Jednak mimo tego nie wymieniłbym rodziców na innych.

– Chodźmy zajrzeć jeszcze do Lily i Willa – powiedziała Polly, gdy chwilę później przebywałem w jej pokoju.

Leżałem na łóżku, a ona stała przed lustrem, robiąc sobie warkocze.

– Nie przeszkadzajmy im – odparłem, nie mając pomysłu, jak ją zniechęcić.

William mi nie odpisywał, a ja nie miałem pojęcia, co robili. Polly nie mogła się dowiedzieć, bo była zbyt wielką wariatką. Zrobiłaby z tego aferę stulecia.

– W czym? – zaśmiała się, podchodząc do łóżka.

– Nie wiem. – Wyciągnąłem dłoń w jej kierunku, a gdy tylko została złapana przez dziewczynę, pociągnąłem Polly na swoje ciało. Cicho pisnęła, podczas gdy ja objąłem ją, uniemożliwiając jej ucieczkę. – Pewnie śpią.

– Czasami jestem zazdrosna o Willa, wiesz? – zaczęła, na co z rozbawieniem uniosłem brew. Dziewczyna zaśmiała się, układając się wygodniej na moim ciele, gdy ja nadal ją obejmowałem. – Niby Lily jest moją przyjaciółką, ale zawsze to z Willem spędzała więcej czasu. Dosłownie od zawsze. Co on ma, czego ja nie mam?

*Kutasa?*

– Daj spokój. – Uśmiechnąłem się, zanim zdjąłem jedną dłoń z jej pleców, aby zbliżyć ją do jej policzka. – Są tak samo pieprznięci, więc się lubią.

– Lubię, gdy się uśmiechasz – powiedziała nagle, uważnie mi się przyglądając. – Zbyt rzadko to robisz.

To była ta strona Polly, którą chyba nawet kochałem. Gdy po prostu rozmawialiśmy, a ona sprawiała, że szczerze okazywałem radość. Zaśmiałem się, zanim przesunąłem głowę tak, aby złożyć na jej ustach krótki pocałunek. Howard odwzajemniała go, a ja zastanawiałem się, czemu tak nie może być zawsze.

– Gdybyś nie była taką marudą, to uśmiechałbym się częściej – odpowiedziałem, gdy ona ze śmiechem wstawała z miejsca.

– Więc jak zwykle wszystko to moja wina, tak? – zapytała, ale ja wiedziałem, że żartuje, więc jedynie znów się zaśmiałem.

Również podniosłem się z łóżka i ruszyłam za nią do wyjścia z pokoju. Szedłem za blondynką, sprawdzając po raz kolejny telefon, aby zobaczyć, że Will i Lily nawet nie wyświetlili moich wiadomości. Człowiek chciał im pomóc, ale się nie dało.

– Otworzysz drzwi? – zapytała Polly, gdy zatrzymaliśmy się pod naszym apartamentem.

– Nie mam karty. – Wzruszyłem ramionami. – Chyba zostawiłem ją w pokoju.

– Przecież widzę, że masz ją za obudową telefonu – odpowiedziała, przewracając oczami, zanim z ręki wyrwała mi telefon.

– Polly! Ale oni na pewno śpią! – krzyknąłem głośno, gdy znaleźliśmy się już w apartamencie.

– To po chuj drzesz tak mordę?

Zaraz po tym blondynka zbliżyła kartę do klamki naszych drzwi, po czym pociągnęła za nią, aby wejść do pokoju.

I cóż... Nie wiem, jak sobie wyobrażałem ich sekretny romans, ale chyba nie tak, że leżą obok siebie i, śmiejąc się, oglądają *Tarzana*.

– Ooo! Mike, Polly! – wykrzyknęła radośnie Lily. – Oglądacie z nami? Dopiero zaczęliśmy!

Więc takim sposobem chwilę później obejmowałem Polly, która niemal leżała na mnie, gdy wraz z Lily głośno śpiewała piosenkę z filmu. Przeniósłem wzrok na Williama, który również wyglądał na rozbawionego. I w sumie w tym momencie zrozumiałem, o co chodziło Polly. Żadna wygrana nie dałaby mi tyle szczęścia, co posiadanie przyjaciół. Nawet jeśli ciągle powtarzałem, że lubię samotność.

## Rozdział 23

*Nicolas*

*Czy nasza niewinna księżniczka L. wcale nie jest aż tak niewinna, za jaką wszyscy ją uważają? Czy to możliwe, aby jej księciem z bajki okazał się książę William? Tak głoszą plotki z siedemnastego piętra hotelu w Dubaju. Czekajcie na aktualności, xoxo gossip girl.*

Z uśmiechem nacisnąłem enter, zapisując notatkę, zanim zamknąłem laptopa. Miałem już swoje lata i w każdej chwili mogłem zacząć cierpieć na zaniki pamięci, więc stwierdziłem, że bezpieczniej zapisywać wszystkie ploteczki. Były tak wiele warte, że nie mogłem ich stracić. Zawsze sobie powtarzałem, że jakbym stracił pracę, to w cholerę sprzedałbym wszystkie plotki o Harrym (tak naprawdę to nigdy bym tego nie zrobił). Za to, ile pieniędzy bym dostał, to ja bym sobie życie na nowo ułożył. Nie, żeby w obecnym coś mi nie pasowało.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie wyszedłem z pokoju, wybierając odpowiedni numer. Przez chwilę słyszałem sygnał, zanim osoba, do której dzwoniłem, odebrała.

– *Hola.*

– *Hola, srola.* – Przewróciłem oczami. – Daj mi ojca.

– *No entiendo lo que dices* – usłyszałem głos dziewczynki, na co westchnąłem.

– *Po-daj te-le-fo-n ta-cie.*

Nie czaiłem, w jaki sposób James dogadywał się z własną córką, skoro ona nawet nie mówiła po angielsku. Nie wiem, dlaczego do tej pory nie zapisał jej na żaden kurs. Przecież sześciolatka spokojnie mogła nauczyć się angielskiego, skoro roczne psy potrafiły. No ale w sumie wiadomo, że nie ma co porównywać dziecka do psa, bo to tak jakby porównywać ćmę do motyla.

Oczywiście z wyjątkiem Lucasa Thomsona. On był wybitnym dzieciakiem dzięki swoim w pięćdziesięciu procentach idealnym genom. Drugie pięćdziesiąt należało do Summer.

– *Papá, ¿alguien quiere hablar contigo!*

Ooo... To całe „papá” chyba znaczyło „tata”, więc to już połowa sukcesu. Ja to jednak potrafiłem się z każdym dogadać. Uśmiechnąłem się pod nosem dumny z siebie. Po chwili usłyszałem czyjeś kroki i szumy.

– *Ve a jugar con los perros* – usłyszałem głos Jamesa, który prawdopodobnie mówił do córki. – No siemanko, bracie! Co u ciebie słychać?!

– Co ty jej powiedziałeś? – zapytałem zaskoczony, że brat nagle potrafił mówić po hiszpańsku.

Jeszcze dwa tygodnie temu nie rozumiał, gdy Martina mówiła mu, że musi zatrzymać auto. Chyba do tej pory nie pozbył się zapachu wymiocin z tapicerki.

– Żeby poszła się bawić z psami – odparł niepewnie. – Tak mi się wydaje...

Zaśmiałem się, po czym ruszyłem w kierunku sal, w których ćwiczyliśmy do występu. Już niedługo miał się odbyć ostateczny występ, co cholernie mnie ekscytowało. Przygotowywaliśmy się do tego cały tydzień i musiało wypalić.

– A co ona wcześniej krzyczała? – zadałem kolejne pytanie.

– A skąd ja to mam, kurwa, wiedzieć? Przecież jej nie rozumiem. Dopiero się uczę tego hiszpańskiego.

Zawsze gdy myślałem, że jestem chujowym ojcem, dzwoniłem do Jamesa i wtedy moja samoocena znacznie wzrastała. Pokręciłem z rozbawieniem głową, zanim pociągnąłem kłamkę odpowiedniej sali. Od razu zobaczyłem, że znajdowała się tu zarówno moja drużyna niebieskich, jak i drużyna srebrnych. Wszyscy ćwiczyli w strojach, które specjalnie zamawialiśmy. Życie bogatych. I w moim przypadku „życie przyjaciół bogatych”.

Przez chwilę pogadałem z bratem o tym, jak mają się pieski, aż w końcu się rozłączyłem. Podeszedłem do mojej drużyny, która wołała mnie, odkąd pojawiłem się w sali. Florence zaczęła czesać mi włosy, nakładając na nie masę żelu. Z uśmiechem spojrzałem na Polly, której włosy zostały ułożone dokładnie tak jak Sandy. Kosmyki Elliota zaczesano do tyłu, tak samo jak Danny’ego. Byli już w pełni ubrani, świetnie się prezentując. Moje zdolne dzieciaki.

Jednak mój wzrok cały czas kierował się na Summer, która była w czarnym dopasowanym body, dokładnie tam samo jak Blair i Bella. Wszystkie trzy wyglądały świetnie, gdy układały fryzury, aby wyglądały tak jak w teledysku. Boże, jaka Summer była piękna. Niesamowite. Niesamo-kurwa-wite.

– To jak? Próba generalna? – zapytałem, poprawiając skórzaną kurtkę.

– Jestem trochę zestresowana. – Polly zaśmiała się nerwowo.

Z uśmiechem podszedłem do niej, zanim ułożyłem dłonie na jej ramionach, patrząc uważnie w jej oczy.

– Pamiętaj, Polly, jesteś wspa-nia-ła. Jasne? – zapytałem z szerokim uśmiechem. – I pamiętaj, że zawsze będziesz królową, nawet jeśli przegramy. I zawsze będę z ciebie dumny.

Blondynka zaśmiała się cicho, kiwając głową. Złożyłem pocałunek na jej czole, zanim wszyscy zaczęliśmy ustawiać się na miejsca. Zane nie był przekonany do tańczenia, ale godzinę temu wypił kilka drinków z Nellsonem, więc jego nastawienie się zmieniło. Możliwe, że byli też zjarani, ale nie przyjmowałem do siebie tej informacji, bo oni na pewno by nie zapomnieli o mnie, gdyby jakimś cudem zdobyli ziolo.

Nasza próba wyszła zajebiście, więc zdecydowałem się trochę pospieszować, aby zobaczyć, jak radzą sobie inni, i przy okazji zyskać nowe informacje. Przeszedłem do sali obok, w której trenowali różowi i złoci. I idealnie załapałem się na próbę tych drugich. Oparłem się o ścianę obok Williama, patrząc na Lily i Nellsona. Włosy dziewczyny zostały ułożone dokładnie tak jak tej babki z filmu i miała niemal identyczną sukienkę. Nellson po prostu włożył czarne ubrania.

– Pięknie wygląda, prawda? – zapytałem, szturchając blondyna łokciem.

Z rozbawieniem przeniosłem na niego wzrok, na co on odchrząknął.

– Tak, jasne... – odpowiedział z miłym uśmiechem.

– W ogóle piękna z niej dziewczyna. I taka mądra i zabawna, nie? – ciągnąłem. – No ideał dziewczyny.

Chłopak patrzył na mnie z uniesioną brwią, zanim wrzucił ramionami. Mimo wszystko widziałem, jak nerwowo przełknął ślinę, i wewnątrz czułem ogromną satysfakcję. Będę się nad nim znęcał psychicznie za to, że prawie osiemnaście lat temu powiedział, że woli Zane'a ode mnie. Karma go dopadła. Czekałem na to prawie dwie dekady.

W rzeczywistości nieco mu współczułem.

– Jest świetną dziewczyną, racja. Tak samo jak Polly, Bella i reszta – stwierdził.

Dobry agent.

Patrzyłem, jak Lily tańczy z Nellsonem, i musiałem przyznać, że wychodziło im to świetnie. Gówniara od zawsze umiała tańczyć, tak samo jak Howard, dlatego właśnie to jego do tego zmusili. Gdy był wstawiony, stawał się świetnym tancerzem.

– Kurde, taki nieco intymny ten taniec, nie? – zapytałem młodego, aby dostrzec jego zażenowaną minę.

– Mam nadzieję, że ludzie nie zrobią afery. Niby tylko taniec, ale w końcu są rodziną.

– Nieprawdziwą, a to tylko taniec – mruknął pod nosem, a ja walczyłem ze śmiechem.

– A co tam u tej twojej Astrid? – zapytałem, zamierzając go jeszcze chwilę pomęczyć z nadzieją, że przyzna mi się do wszystkiego. – Ładną malinkę ci walnęła na szyi. Wiesz, że w pierwszy i drugi dzień jej nie widziałem?

– Zakrywałem ją podkładem – odpowiedział, zbywając moje pytanie. Czuję się nieco jak potwór. – U Astrid wszystko dobrze, mamy regularny kontakt.

– A no właśnie! Za tydzień te urodziny Kendall, nie? – zapytałem, na co on skinął głową. – No to przekonałem ją, żeby napisała osobiście do Astrid i ją zaprosiła.

– Co, do kurwy, zrobiłeś? – zapytał, a ja momentalnie zobaczyłem, jak bardzo się wściekł.

Przeniósł na mnie wzrok, wyglądając, jakby chciał mi wyjechać.

Zdecydowanie on i Astrid do siebie wrócili. Z pewnością. W końcu właśnie tak zachowuje się zakochany człowiek.

– Po chuj się wpierdalasz w nie swoje sprawy?! O co ci w ogóle chodzi, co? – kontynuował.

Chyba podniosłem ciśnienie mojemu małemu Williemu.

Och, kiedy te dzieci tak szybko urosły? Zaśmiałem się, zanim poklepałem go po ramieniu.

– No już, żartuję, żartuję, dzieciaku – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Lepiej jej nie przyprowadzaj, ktoś mógłby poczuć się zazdrosny.

– Zamknij się już.

Kochałem tę akcję i była chyba moją ulubioną w tym roku. Zdecydowanie ulubioną. To po prostu

piękne, a ja nadal wspominałem sobie ich rozmowę z balkonu. Przecież to niesamowite, co te dzieciaki wyprawiały. Jeden blond pajac myślał, że ma porządnego syna, który jest odpowiedzialny, a ta druga idiotka myślała, że jej córka jest niewiniątkiem. Urocze.

– Dawaj, Lily! – wykrzyknąłem głośno, gdy dziewczyna brała rozpęd, przygotowując się do skoku. – Dasz radę!

Nie dała, ale... może na żywo pójdzie jej lepiej. Spróbowali zrobić skok jeszcze raz i tym razem się udał, więc zyskałem nadzieję, że nie złamie sobie karku. Teraz zacząłem się zastanawiać, kto w razie jej urazu pójdzie siedzieć. Ja miałem czyste ręce, bo wszystkie papiery związane z organizacją tych występów podpisał Harry, biorąc koszty na siebie.

Will wyglądał, jakby nie był w humorze, więc zdecydowałem się dać mu spokój. W głębi ducha kibicowałem jemu i Lily i wierzyłem, że jakoś ogarną wszystkie przeciwności losu, czy co tam.

Poszedłem do Petera, który rozmawiał z córką. To niesprawiedliwe, bo Lisa i Lottie były tancerkami. On także kilkanaście lat coś tam tańczył i na pewno dalej potrafił to robić, więc istniała duża szansa, że spuszczą nam wpierdol.

– Fajna peruka. – Uśmiechnąłem się do Lisy, która spojrzała na mnie. – Gotowi?

– Tak myślę. – Peter skinął głową, patrząc na mnie ze śmiechem. – Wyglądasz jak frajer.

– A ty jak Tarzan, kurwa. – Przewróciłem oczami.

Jakim prawem facet ujebany błotem mógł oceniać mój wygląd?

– Zostaw wujka w spokoju – powiedziała Emerson, układając dłoń na moim ramieniu, a ja szeroko uśmiechnąłem się, ciesząc się, że chociaż ona mnie kocha. – To, że jest mniej męski, nie oznacza, że powinienś go obrażać. Bądźmy tolerancyjni.

Wszyscy zaśmiali się, a ja jedynie zmrużyłem na nią oczy. Mała wredna gówniara. W takich momentach rozumiałem Nellsona i jego nienawiść do dzieci. Prychnąłem, zanim wyszedłem z sali, myśląc, że oficjalnie się obrażam.

\*\*\*

– Witajcie, kochani! Zapraszamy wszystkich na nasz wieczór rozrywek! – krzyczała animatorka, gdy ja w tajemnicy przed Summer podałem Lucasowi kubeczek z drinkiem.

Summer zawsze była zła, gdy Luke pił alkohol. Tak jakby nie pamiętała, że sama w jego wieku nie była lepsza. Wolałem już dawać synowi małe ilości alkoholu, niż później odbierać go z komisariatu, gdy zdecyduje się go zdobyć na własną rękę.

– Dobra, spierdalaj już, bo matka idzie – powiedziałem szybko do chłopaka, a on momentalnie ruszył do bliźniaków. – No co tam, moja Beyoncé?

Szatynka w odpowiedzi wzięła ode mnie butelkę alkoholu, aby wypić wielki łyk czystej wódki. Chyba ten występ nieco ją stresował. Zaśmiałem się, zanim nachyliłem się, układając dłoń na jej policzku. Pocałowałem ją, gdy ona skrzywiła się przez smak alkoholu. Patrzyłem na nią z rozbawieniem, widząc, jak bardzo jest podenerwowana.

– Na pewno masz już mój głos. – Puściłem do niej oczko.

– Nicolas! Chodź! – usłyszałem głos Florence, więc jeszcze raz pocałowałem Summer, zanim pobiegłem w kierunku mojej drużyny, aby ustalić szczegóły występu.

Nasz plan był zajebisty, bo mieliśmy dwóch Dannych i dwie Sandy, o czym nie wiedział nikt poza naszą drużyną. No i pewnie poza Kendall, bo Zane był zbyt dobrym mężem, aby coś przed nią zataić. Pierwsi byli Elliot i Polly do *Summer Nights*, gdzie reszta grała przyjaciół tej dwójki. Natomiast naszym drugim układem było *You're the one that I want*, gdzie tańczyli Florence i Zane. Wszystkie próby do drugiego występu odbyliśmy w stanie nietrzeźwości, bo inaczej nie dało się przekonać Rossa. Do ostatniej chwili zarzekał się, że nie zatańczy, ale teraz gdy widziałem, jaki jest wesoły, to już wiedziałem, że ten taniec wyjdzie zajebiście.

Okazało się, że do naszego hotelu przyjechała jakaś zajebista ekipa pięćdziesięciolatków, którzy byli dość pijani i zgłosili się do karaoke. Przed naszymi występami animatorzy prowadzili inne gry, aby ściągnąć jak najwięcej ludzi. Słuchałem tego, siedząc na krześle z papierosem w dłoni. Uśmiechnąłem się, zauważając jedną Beyoncé, idącą w moją stronę

– Nicolasiu Williamie Thomsonie, jaką ja mam dla ciebie plotkę! – niemal wykrzyknęła Blair, siadając obok mnie. Wyglądała na niesamowicie podekscytowaną, przez co się zaśmiałem. – Widziałam dwójkę

z naszych juniorów, którzy obściskiwali się przed hotelem! – piszczała. – Nie uwierzysz kogo!

– Kochana, zapomniałaś, kto tu jest królem plotek – odpowiedziałem, zarzucając rękę na jej ramiona.

– Już od kilku dni wiem o Williamie i Lily. To taka zajebista akcja.

Zaśmiałem się, patrząc na Blair, która teraz otworzyła szerzej oczy, wyglądając na zszokowaną.

O kurwa. O kurwa. O kurwa.

Wpatrywałem się w nią, nerwowo się śmiejąc, gdy doszło do mnie, że musiała mówić o kimś innym. Noż ja pierdolę siebie i swoją wygadaną mordę.

– Will i Lily są razem? – odpowiedziała, gdy wyglądała prawie tak szczęśliwie jak wtedy, gdy brała ślub z Loganem. – O kurwa! A ja mówiłam ci o Polly i Mike’u! Ale akcja, Nico! Na pewno nie masz racji, to niemożliwe! O mój Boże!

W sumie... Blair to osoba godna zaufania, a ja cieszyłem się, że będę mógł z kimś o tym pogadać. Wydawała się wszystko analizować, gdy patrzyła na mnie z podekscytowaniem i szokiem. Moja mina musiała być taka sama, gdy wtedy siedziałem na balkonie.

Czasami się zastanawiałem, czy mój ojciec na pewno nie miał jakiegoś skoku w bok i nie zmajstrował wtedy Blair. Mieliśmy zadziwiająco podobne charaktery.

– Przecież oni prawie w ogóle całe dni ze sobą nie rozmawiają – odpowiedziała, na co skinąłem głową.

– I to nie jest podejrzane? Kiedyś normalnie się dogadywali, a teraz przy nas nawet słowa nie zamieniają – zacząłem, spoglądając na Williama, który śmiejąc się, nagrywał jakiś filmik z Elliotem i Collinem.

– To żaden argument, Nico – odpowiedziała, rozmyślając. – Chociaż... To rzeczywiście dziwne. A gdy zaśląbła, to on najbardziej się przejął. I raz razem poszli do pokoju podczas konkurencji. Kurde, koniecznie musimy to wycząić.

Zaśmiałem się, myśląc, że ona musi być moją siostrą, zdecydowanie. Spojrzałem teraz na Lillianę, zastanawiając się nad słowami Blair.

– Dobra, ale musisz mi obiecać jedno – zacząłem, wyciągając dłoń, a następnie mały palec. – Nikomu ani słowa, nawet Loganowi, jasne?

– Przecież nie jestem konfidentem – odparła oburzona, zanim splotła swój mały palec z moim. – Bracie mój, przysięgam ci na moje libido, że nikomu nie powiem. Jeśli to zrobię, to do końca życia nie będę uprawiała seksu.

Odważna deklaracja.

– Ja na to samo – odpowiedziałem z rozpędu, chociaż po chwili poczułem wewnętrzny niepokój i stres. – Chociaż nie, Blair. Nie potrafię tego przyrzec – dodałem, zaczynając się denerwować coraz bardziej na tę wizję.

Byłem zbyt wielką papłą i wiadomo, że prędzej czy później się wygadam.

– Nicolas – rzuciła tym tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Westchnąłem głośno, wiedząc, że muszę się przemóc. Nie mogłem zranić Lillianci i Williego. Przecież byłem superwujkiem i wierzyłem, że miłość zawsze wygrywa.

– Żegnaj moje libido – odpowiedziałem niezadowolony, czując ogromną rozpacz. – Przysięgam.

Szatynka zaśmiała się głośno, zanim przeniosła wzrok na Willa. Cieszyłem się, że w końcu miałem kogoś do ploteczek w tej sprawie. No po prostu nosiło mnie, odkąd się dowiedziałem, ale nie mogłem z nikim o tym pogadać. Taka Summer to pierwsza by poleciała do Kendall i by się skończyło. A ja miałem plan się bawić na ich weselisku, a nie pogrzebie.

Wyjąłem z kieszeni telefon, bo poczułem wibrację. Westchnąłem, zauważając, że to telefon z firmy. Szybko przeprosiłem Blair, zanim odszedłem w stronę hotelu, gdzie było nieco ciszej.

– No co tam? – zapytałem z uśmiechem, mimo że nie miałem ochoty myśleć o pracy.

– Nico, mamy problem. Pamiętasz, gdy powiedziałeś, że jeśli Marie nie podoba się zakres jej obowiązków, to może wypieprzać?

– Mhm... – Skinąłem głową.

– Więc zostaliśmy bez międzynarodowego menadżera do spraw kluczowych. I bez jej zastępcy. Obie się zwolniły. Właśnie dostałam e-mail.

Oj.

Poczułem, że robi mi się aż słabo. Spojrzałem na Harry’ego, który teraz uśmiechał się szeroko,

rozmawiając z Kendall i Nellsonem. Nie chciałem mu pieprzyć humoru, ale wiedziałem, że muszę mu przekazać tę niepokojącą wiadomość.

– Przekażę Harry’emu – mruknąłem. – Gdy wrócimy, to zaczniemy kogoś szukać na ich miejsce.

– Okej, tylko miejcie na uwadze, że teraz obie poszły na zwolnienie chorobowe, a jutro jest spotkanie, które miała poprowadzić Marie. Dajcie znać, kto ma ją zastąpić.

– Cholera... Okej, wymyślimy coś.

Rozłączyłem się, zanim, biorąc głębokie wdechy, ruszyłem do Torresa. No czasami w firmie nie wszystko układało się najlepiej. Starłem się, jak mogłem, ale nie z każdym pracownikiem dało się mieć pokojowe stosunki.

Harry prosił mnie, abym spróbował dogadać się z Marie, bo zależało mu na tym pracowniku. Ja jednak nieszczęśliwie go posłuchałem.

Torres, widząc moją minę, od razu spowaźniał.

– Co jest? – rzucił.

– Dzwoniła Sophia i mamy lekki problem.

– Co tym razem? – zapytał z westchnięciem.

Chyba nie byłem najlepszym dyrektorem, ale przynajmniej się starałem. To zawsze coś, prawda?

*Polly*

Stałam obok chłopaka, który właśnie palił. Krzywiłam się na zapach papierosów. Nigdy nie miałam nic do palących osób i nie próbowałam ich przekonywać, że powinny to rzucić, ale nic nie mogłam poradzić na to, że nienawidziłam tego smrodu.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie przejrzałam się w przedniej lusterce, poprawiając palcami grzywkę blond peruki.

– Pasujesz do Sandy – stwierdził Mike, przyglądając mi się uważnie.

Jego wyraz twarzy pozostawał kompletnie obojętny, ale w końcu po tylu latach znajomości zaczęłam się do tego przyzwyczajać.

– Dlaczego? – zapytałam, unosząc brew.

– Też jesteś taka... ułożona – odpowiedział, wyrzucając papierosa na piasek, aby po chwili przydeptać go butem.

Zrobił dwa kroki w moim kierunku, uśmiechając się pod nosem.

To były komplementy w stylu Michaela Torresa. Zawsze ciężko było w sumie wywnioskować, czy to komplement, czy nie do końca. Pokręciłam głową z rozbawieniem, podczas gdy chłopak nachylił się i złożył szybki pocałunek na moich ustach.

– Zapraszamy wszystkich na pierwszy występ wspaniałych trzech dziewczyn do piosenki *Single Ladies!* – wykrzyczała animatorka, więc obróciłam się w kierunku sceny.

Od razu z daleka dostrzegłam trzy szatynki, które wchodziły na scenę.

– Idziemy? – zapytał chłopak, wyciągając dłoń w moją stronę.

Moje serce zaczęło bić szybciej, bo to po prostu wydawało się dziwne. Do tej pory Mike dosłownie przy nikim nie chciał pokazać, że coś jest między nami, więc ten nagły gest mnie zaskoczył. Ale zarazem ucieszył, bo wiedziałam, że się stara. Nawet jeśli domyślałam się, że reakcja taty nie będzie najlepsza, to z uśmiechem skinęłam głową, chwytając jego dłoń. Torres momentalnie splótł nasze palce, zanim ruszyliśmy w kierunku sceny.

Lubiłam Mike’a, ale spotkanie się z nim było jak ciągła walka serca z rozumem. Przecież wiedziałam, jaki on jest. Wiedziałam, że co imprezę potrafi sobie znaleźć inną dziewczynę, o której kolejnego dnia przeważnie nawet nie pamięta, bo okazuje się, że był zbyt pijany albo nawet naćpany. Widziałam, że w szkole każdy chciał się z nim przyjaźnić, ale to on oceniał, kto jest tego godny. Michael miał wysoką świadomość swojego wyglądu i pozycji w szkole, co po prostu wykorzystywał.

Czułam na sobie wzrok wielu osób, które zaczęły się przesadnie ekscytować, podczas gdy Torres nie wydawał się zwracać na to uwagi. Niemal wszyscy znajdowali się przy scenie, gdy rozpoczęła się piosenka, poza jedną osobą, w którą wpatrywał się Mike. Przeniosłam wzrok na Harry’ego i zobaczyłam, że rozmawia z kimś przez telefon, wyglądając na zmartwionego.



– Dawaj, Sunny! – krzyczał głośno Nicolas, na co uśmiechnęłam się pod nosem.

Wszyscy kibicowali dziewczynom, które tańczyły do piosenki dokładnie tak jak w teledysku. Blair była pośrodku i chyba to ona prezentowała się najlepiej. Po jej dwóch stronach tańczyły Bella oraz Summer. Naprawdę podziwiałam ich odwagę, bo ja nigdy bym się nie zdecydowała na taniec w takim stroju, nawet jeśli to tylko zabawa. One za to wyglądały niesamowicie i widziałam, że włożyły w cholerę ciężkiej pracy, aby przygotować ten występ.

– Są świetne! – powiedziałam głośno do Mike’a, aby przekrzyczeć innych ludzi oraz muzykę.

Spojrzałam na niego, dostrzegając, że dopiero teraz oderwał wzrok od swojego taty i skupił się na swojej drużynie. Ze ściągniętymi brwiami ponownie spojrzałam na tatę Mike’a. Nadal rozmawiał przez telefon, ale teraz towarzyszyła mu Eva.

– Zaraz wracam – mruknął chłopak, po czym po prostu odszedł w kierunku swoich rodziców.

Występ się zakończył, więc tak samo jak reszta głośno biłam brawo, na które dziewczyny zdecydowanie zasługiwały. Wszystkie trzy wydawały się niesamowicie zmęczone, co mnie nie zaskoczyło, bo tańczyły bardzo szybko. Byłam pod wrażeniem, że tak świetnie im poszło.

Ruszyłam w kierunku Lily, która stała obok Elliota, najprawdopodobniej nagrywając jakiś filmik. Wyglądała pięknie jako Baby w blad różowej sukience do kolan i włosach, które od rana przygotowywała jej mama, upinając w taki sposób, że wyglądały, jakby były krótkie.

– Sandy! – wykrzyknęła radośnie, widząc mnie. – Chodź! Robimy live’a!

Z uśmiechem zatrzymałam się obok tej dwójki, a Elliot zarzucił rękę na moje ramiona. Spojrzałam na telefon Lily, dostrzegając, jak wiele osób ogląda tę transmisję.

– Teraz przekazuję telefon Sandy i Danny’emu, bo za sekundę zaczynam – wyjaśniła szatynka. – Stresuję się, jak cholera.

– Będziemy trzymać kciuki – zaśmiałam się, biorąc jej telefon do ręki. – Jeśli Lily skręci sobie kark, to będziecie tego świadkami na żywo.

– Zapraszamy na scenę naszą Baby i jej wspaniałego instruktora tańca!

Wszyscy zaczęli głośno krzyczeć i dopingować tę dwójkę, bo nawet jeśli byliśmy w przeciwnych drużynach, to każdy chciał, aby występ im wyszedł, bo w przygotowaniu włożyli najwięcej pracy z całej ekipy. Pod tym względem byli niesamowicie podobni. Potrafili ćwiczyć do upadłego, byle osiągnąć cele, które sobie wyznaczali.

– „Wyglądacie naprawdę jak Sandy i Danny”. – Elliot zaczął czytać komentarze. – „Naprawdę jesteście razem?”

– Może w innej równoległej rzeczywistości, gdzie nie jesteśmy kuzynami – zaśmiałam się, a Elliot od razu do mnie dołączył.

– Dobra, zaczynamy! – wykrzyknął Lio.

Przełączyłam kamerkę na tylną w chwili, gdy mój tata i Lillian stanęli na scenie. Wyglądali niesamowicie, bo świetnie odwzorowali postaci z *Dirty Dancing*.

– Dawaj, kochanie! – krzyczała ciocia Kendall, na co się zaśmiałam. Ona była zdecydowanie największą fanką Lilliany.

Patrzyłam na każdy ich ruch taneczny, musząc przyznać, że wychodziło im to świetnie. Za mną stanął teraz mój brat, który oparł swoją brodę o moją głowę, korzystając z naszej sporej różnicy wzrostu.

Było widać, że każdy ruch taty i Lily był swobodny i teraz po prostu dobrze się bawili, gdy na ich twarzach gościły wielkie uśmiechy. Chyba całe napięcie z nich w końcu zeszło, gdy słyszeli doping wszystkich wokół.

– Nigdy się nie spodziewałam, że zobaczę naszego tatę w takim wydaniu – zaśmiałam się do brata, gdy tata tańczył słynną solówkę.

Wychodziło mu to świetnie, a ja widziałam, że prawie każdy go nagrywa. Mama kręciła z rozbawieniem głową, ale mimo wszystko wyglądała na zaurconą. Mogli być piętnaście lat po ślubie, ale nadal momentami zachowywali się jak zakochani nastolatki.

– Lily jest zestresowana – stwierdził Elliot. – Nie skoczy.

– Skoczy – odpowiedział od razu William. – Ona nigdy nie odpuszcza.

Patrzyłam na dziewczynę, zastanawiając się, czy nie zakończyć transmisji, którą teraz oglądało cholernie dużo ludzi. Tata spojrzał na siostrzenicę, a ona z uśmiechem skinęła głową, zanim zeszła ze sceny.

Wszyscy głośno piszczeleli, a moje serce biło jak szalone. Dziewczyna wzięła rozbieg i już po chwili wybiła się w powietrze. Nie wiem, czy zrobiła to w złym momencie, czy mój tata ją źle chwycił, ale nie udało mu się podnieść jej tak wysoko, jak powinien.

– Jeszcze raz! – krzyknęła do niego, odbiegając, aby znowu wziąć rozbieg.

I tym razem wyszło im to idealnie. Mój tata trzymał ją za biodra, a ona miała rozłożone ręce, szeroko się uśmiechając. Każdy wydawał się bardzo zadowolony, ale w szczególności tańcząca dwójka. Tata przytulił do siebie Lily, co uznałam za naprawdę urocze. Przełączyłam kamerkę na przednią, aby zobaczyć, że mój brat patrzy na nich, uśmiechając się pod nosem.

– Will! – wykrzyknęłam, więc spojrzał na ekran telefonu, marszcząc swoje brwi. – Przywitaj się.

– Przestań – mruknął ewidentnie niezadowolony, zanim odsunął się tak, aby nie było go widać.

Przewróciłam oczami na jego słaby nastrój, który trwał cały dzisiejszy dzień i którego nie rozumiałam. Czasami miał zmienne humory, bardziej niż ja podczas okresu. Lily podbiegła do nas, więc każdy jej pogratulował, informując, że wypadła świetnie. Rozejrzałam się, aby zobaczyć, że Mike nadal rozmawia ze swoim tatą. Eva szła teraz w naszą stronę.

Nastał moment, gdy musieliśmy zacząć nasz występ, co nieco mnie stresowało. I nawet nie wiem czemu, ale chciałam po prostu, żeby Michael tu był i w jakimś stopniu mnie wspierał. A teraz zaczęłam się martwić, czy nie wydarzyło się coś złego.

Rodzinę Torresów uważałam za dziwną i to od zawsze. Byli bardzo specyficzni oraz kontrowersyjni i dość ciężko było mieć o nich jedno niezmiennie zdanie. Ja jednego dnia potrafiłam stwierdzić, że są świetną rodziną, a drugiego, że wszyscy powinni zostać umieszczeni na jakimś oddziale zamkniętym.

Ustawiłam się na scenie przy Florence i Lottie, a chwilę później zaczęłam tańczyć zgodnie z tym, co przygotowywaliśmy przez prawie cały tydzień. Momentalnie zapomniałam o całym stresie i po prostu dobrze się bawiłam. Nasz układ był znacznie mniej wymagający niż te całej reszty, ale my po prostu zdawaliśmy sobie sprawę, że już nie mamy szansy dogonić ani różowych ani złotych, więc nieco odpuściliśmy, a skupiliśmy się na zabawie.

Zmęczona zeszałam ze sceny, aby od razu poczuć, jak przytula mnie moja mama, mówiąc, że jest dumna. Uśmiechnęłam się, odwzajemniając uścisk, zanim zaczęłam rozmawiać z resztą, w czasie gdy Peter i Lisa przygotowywali się do swojego występu. Ruszyłam w stronę stolika, przy którym siedzieli Mike, Luke oraz Bella. Pierwszy chłopak spojrzał na mnie, aby puścić do mnie oczko, gdy na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Byłaś świetna! – krzyknęła Bella, która wstała, aby mnie przytulić.

Podziękowałam jej miło. Nie byliśmy sobie szczególnie bliskie, ale lubiłam ją.

– Chodź do mnie – odezwał się Mike, wskazując na swoje nogi.

Przygryzłam lekko wargę, a następnie zrobiłam dwa kroki w jego stronę. Jeśli on się starał, to ja również musiałam to zrobić. Nawet jeśli miałam w głowie to, że zarówno tata, jak i William po prostu ostrzegali mnie przed Michałem cały czas. Mama za to była tą, która mówiła: „Jeśli z twojego ojca zrobiłam męża, to z Mike’a też ci się uda”.

– OMG – usłyszałam podekscytowany głos Lucasa, gdy usiadłam na kolanach Torresa, a on ułożył dłoń na moim biodrze. – Czy wy oficjalnie jesteście razem?

Zaśmiałam się cicho, patrząc na Mike’a, który robił coś na swoim telefonie, kompletnie ignorując słowa swojego przyjaciela. Zdjęłam perukę, uwalniając spod niej włosy, bo zrobiło mi się gorąco.

– Nie jesteśmy – odpowiedziałam, nadal skupiając się na Mike’u. – Wszystko dobrze? – zapytałam ciszej.

– Mhm. – Skinął głową, po czym oparł policzek o moje ramię. – Tata ma problemy w firmie i... Nieważne.

Znałam go już tak długo, spędzaliśmy razem tyle czasu, ale on nadal nie umiał się przede mną otworzyć. Nie był wylewny w kwestii okazywania emocji, ale miałam wrażenie, że tak naprawdę był bardzo uczuciowym chłopakiem. Gdyby nie był, to odpuściłby nas po naszej pierwszej kłótni. On za to dalej o nas walczył, mimo że często dawałam mu powody, aby tego nie robił. Niejednokrotnie płakałam przez Michaela Torresa. Czasami dlatego, że to on potraktował mnie źle, a czasami dlatego, że miałam wyrzuty sumienia, że nie potrafię go zrozumieć.

– Chcesz pogadać? – wyszeptalam, gdy Luke i Bella zaczęli rozmawiać.

– Nie ma o czym – mruknął niewyraźnie.

Skinęłam głową, mimo że wcale mu nie uwierzyłam. Chciałabym móc kiedyś zajrzeć w jego myśli, aby je wszystkie poznać. Chociaż wtedy pewnie musiałabym zapieprzać na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, o ile wcześniej nie zeszyłabym na zawał.

Oglądaliśmy występ Petera i Lisy, a ja zdałam sobie sprawę, że teraz to już nie mamy szans na wygraną. Po prostu oni byli profesjonalistami i nie zrobili dosłownie żadnego błędu. To wyglądało jak występ zawodowców i do niczego nie mogłam się przyczepić. Miałam wrażenie, że nawet są dokładnie tak samo ubrudzeni błotem, jak ci w teledysku.

Ostatecznie skończyliśmy zawody na tych czterech występach, mimo że my mieliśmy plan wykonać jeszcze jeden. Jednak wujek Zane potknął się, wchodząc po schodach, i rozwalił sobie kolano, więc jego żona zabroniła mu tańczyć.

Głosowanie nie podobało mi się, ponieważ każdy widział oddany głos. Na scenie stała wielka tablica, na której kredą zostały wypisane nazwy drużyn i taniec. Każdy podchodził i stawiał kreskę przy drużynie, której występ oceniał jako najlepszy. Zaznaczyłam kreskę przy pierwszym występie, bo wiedziałam, że dziewczyny dały z siebie wszystko i całym sercem podziwiałam je za odwagę.

Same wyniki nie były dla mnie szczególnie ekscytujące, bo i tak nie mieliśmy szansy na wygraną. Wszyscy zebraliśmy się na scenie, a ja dostrzegłam, że Michael kłóci się z Nicolasem, co nieco mnie zaskoczyło.

– A więc jako że mój tata ma spinę z jednym z przeciwników, ja oficjalnie ogłoszę wyniki! – krzyczał Lucas. – Najlepszy taniec wykonali... Lilliana i Nellson! I to właśnie drużyna złotych wygrywa cały nasz turniej! Zapraszamy po odbiór nagrody, jaką jest uścisk ze mną i moje słowa uznania!

Zaśmiałam się, kręcąc głową. Biłam brawo, bo po prostu w stu procentach zasłużyli na wygraną swoją ciężką pracą oraz talentem.

Zawsze podziwiałam Lily i zazdrościłam jej charakteru. Wszyscy ją kochali i każdy chciał się z nią przyjaźnić. Otaczała ją masa wspaniałych przyjaciół i miała w życiu wszystko, czego mogła zapragnąć. Miała po prostu idealne życie.

– Dobra, przestań już, kurwa, pajacować i choć raz ponieś konsekwencje swojego zachowania. Dorośnij, kurwa – usłyszałam wściekły głos Mike'a, zanim zszedł ze sceny.

Swoje słowa skierował do Nicolasa. Wszyscy wokół wydawali się zszokowani, łącznie z jego rodzicami.

Bez większego zastanowienia pobiegłam za chłopakiem, który właśnie odpalał papierosa. Nie wiedziałam, co się działo, ale chciałam mu po prostu pomóc. Skoro powiedział tak mocne słowa, to zdecydowanie coś było na rzeczy.

– Mikey... – zaczęłam, łapiąc go za ramię. – Co się dzieje?

– Daj mi spokój – odburknął, co momentalnie sprawiło, że poczułam ten ucisk w sercu.

I jeszcze dwa tygodniu temu bym go posłuchała, ale teraz nie zamierzałam tego robić. Jeśli on pokazywał, że mu zależy, to chciałam zrobić to samo. Nawet jeśli miałam go wkurwiać swoją obecnością.

– Co się stało? – kontynuowałam, gdy nadal za nim szłam. – Mikey... Proszę cię, możemy choć raz porozmawiać o twoich uczuciach?

– Nic się nie stało, Polly, i powinnaś, kurwa, odpuścić – mówił, idąc w stronę hotelowej plaży, na której nie znajdowało się zbyt wiele osób. – Mam wyjebane na tego człowieka i tyle.

– Mike... – westchnęłam.

Torres nic nie odpowiedział, a jedynie szedł dalej. Nie zamierzałam odpuszczać, na pewno nie tym razem. W końcu szatyn zatrzymał się, a następnie usiadł na piasku. Wzdychając, zajęłam miejsce obok niego i spojrzałam na jego profil. Miałam wrażenie, że znałam już każdy milimetr jego twarzy. Jak jakaś psycholka. Zdecydowanie nikomu bym się do tego nie przyznała.

– Mogę spróbować? – zapytałam, wskazując na papierosa.

Chciałam w jakikolwiek sposób zmienić temat i go uspokoić.

Chłopak przeniósł na mnie wzrok z ewidentnym zaskoczeniem, ale ostatecznie skinął głową, podając mi papierosa. Nigdy nie paliłam i zawsze mówiłam, że nie zamierzam tego robić, ale teraz po prostu chciałam wiedzieć, co jest w tym takiego, że Michael aż tak się uzależnił. Wzięłam papierosa między wargi, a następnie wciągnęłam powietrze, słysząc jedynie śmiech chłopaka obok, gdy zaczęłam się krztusić. Żenujące.

– Nie tak – odpowiedział, biorąc ode mnie znowu papierosa. – Najpierw jakby wciągasz to do ust,

a następnie bierzesz głęboki wdech do płuc. Patrz uważnie.

Obserwowałam, jak chłopak się zaciąga. Musiałam przyznać, że wyglądał niesamowicie atrakcyjnie. Gdy już całkiem wypuścił dym z ust, podał mi papierosa, abym spróbowała zrobić to samo. I cóż... Za jakimś piątym podejściem w końcu mi się udało, a ja czułam, jakbym co najmniej wygrała tytuł mistrza Europy.

– Ale nie pal – powiedział w końcu z rozbawieniem, ugaszając papierosa. – Szkoda zdrowia.

– I kto to mówi – odpowiedziałam, gdy w gruncie rzeczy cieszyłam się, że chociaż trochę poprawiłam mu humor. – Czemu zacząłeś palić?

– Dla zabawy – odparł, zastanawiając się. Położył się teraz na piasku tak, aby oprzeć się na przedramionach. – To głupia historia...

– Chętnie posłucham.

Michael przez chwilę się zastanawiał, zanim w końcu skinął głową.

– Miałem wtedy jakieś trzynaście lat, więc byłem dzieckiem... Papierosy pokazał mi starszy kolega i wiesz, to była tylko zabawa, ale mój tata to wtedy wyczuł. Strasznie się o to wkurwił, miałem wtedy przez tydzień szlaban, a on codziennie mnie zawoził i obierał ze szkoły. Pilnował mnie dosłownie na każdym kroku.

Słuchałam go z zaciekawieniem, bo to właściwie pierwszy raz, gdy opowiadał coś o swojej rodzinie. Nigdy nie lubił tego robić. Nie lubił mówić o czymś, co było dla niego ważne.

– Więc... Stwierdziłem, że jeśli będę to robił częściej, to tata częściej będzie ze mną spędzał czas – kontynuował, patrząc na spokojne fale. Jak zwykle miał ten obojętny ton, ale widziałam po jego oczach, że opowiadanie o tym wywoływało u niego wiele uczuć. – I w końcu za którymś razem wykrzyczałem mu to w twarz. Że tylko dlatego to robię, że chcę jego uwagi.

Przygryzłam wargę, powtarzając sobie, że nie mogę się popłakać. Mike zawsze przedstawiał swoje życie jako idealne. Śmiał się z nas, jak to nam współczuje, że rodzice wiecznie nas kontrolują, a on może robić, co chce.

Przecież znałam go, gdy miał te trzynaście lat. Ciągle mówiłam Lillianie, jakim jest okropnym, rozpieszczonym gówniarzem, podczas gdy nie wiedziałam, co naprawdę czuł. To okropne, że po tylu latach dowadywałam się, że ten złośliwy dzieciak także miał swoje problemy.

Patrzyłam na jego twarz pozbawioną emocji.

– To był jedyny raz, gdy tata po prostu płakał i przeproszał mnie, mówiąc, że nigdy nie chciał być takim ojcem. I teraz z biegiem czasu wiem, że on też nienawidzi tej pracy, ale stara się robić wszystko, abyśmy z mamą byli szczęśliwi – kontynuował, w końcu na mnie spoglądając. – Nie ma wiele wolnego czasu, ale bardzo stara się być dobrym ojcem. I wkurwia mnie to, że on naprawdę cholernie ciężko pracuje i robi w życiu coś, czego nienawidzi, aby tylko zadowolić innych. I nawet teraz, gdy w końcu ma jebane wakacje, to musi naprawiać to, co spieprzył w pracy Nicolas. A ten kompletnie się tym nie przejmuje. Nie wiem... Każdy zawsze lubi mówić gówno o moim tacie, a z Nicolasa robić tego wspaniałego, gdy nie wiedzą kompletnie nic. Nie wiedzą, że mój ojciec w rzeczywistości zrezygnował ze swoich marzeń i teraz robi wszystko, aby po prostu nie zawieść... Nie wiem... Swojego nieżyjącego ojca? Tak mnie to wszystko wkurwia...

Chłopak skończył, a ja nawet nie wiedziałam, co powiedzieć, gdy robiłam wszystko, aby łzy nie wypłynęły z moich oczu. To, ile myśli pojawiło się w mojej głowie, było szalone i teraz rozumiałam, czemu Mike się wściekał. Gdy jego ojciec pracował, Nicolas stał pod sceną, wszystkim kibicując i radośnie się śmiejąc.

Bolało mnie to, że Harry nienawidzi swojej pracy, a jego rodzina na tym cierpi. Westchnęłam, zanim po prostu położyłam się na piasku, układając głowę na klatce piersiowej Mike'a. Chłopak objął mnie, a ja czułam się, jakby w tym momencie nasza relacja weszła na inny poziom.

– Rozumiem cię – przyznałam cicho. – Nigdy nie... Jakoś nigdy nie myślałam o tym z tego punktu widzenia.

– Nie martw się, przywykłem już do tego – odparł z ironicznym uśmiechem.

– Do czego?

– Do tego, że ludzie postrzegają nas inaczej. Zaakceptowałam to, że zawsze w oczach wszystkich będziemy beczelną rodziną, która ma idealne życie i wszystko podane na tacy. Zawsze będą nas nienawidzić.

– I nigdy nie chciałeś się wypowiedzieć w tym temacie i zmienić ich zdania? – zapytałam niepewnie.

– Oczywiście, że nie.

– Czemu?

– Nie pamiętasz, co było w maju? Raz, kurwa, stanąłem w obronie mojej rodziny i cały Internet po mnie jebał. Już się nauczyłem, że lepiej milczeć.

Świat był pojebany, a ja go nienawidziłam. I tak samo nienawidziłam siebie, bo przecież sama należałam do tych osób, o których mówił Mike. Zawsze w podobny sposób oceniałam rodzinę Torres.

Postanowiłam teraz, że więcej nie odpuszczę sobie Michaela Torresa. Bo był warty poświęcenia mu czasu i okazania miłości, na którą z pewnością zasługiwał.

## Rozdział 24

*Lilliana*

Sobotnia noc okazała się dla mnie trudniejsza, niż się tego spodziewałam. Już za trzy godziny mieliśmy jechać na lotnisko, a ja tego nie chciałam. Nie potrafiłam tego wyjaśnić w sensowny sposób. Przecież William to nie typowa wakacyjna miłość, której miałabym już więcej nie zobaczyć. Przecież wcale nie byliśmy tutaj wolni i musieliśmy się ukrywać. Teoretycznie w Londynie wszystko powinno wyglądać tak samo, a nawet i łatwiej. Ale bałam się, że jednak tak się nie stanie.

Siedziałam między nogami Howarda z plecami dociśniętymi do jego klatki piersiowej, gdy on obejmował mnie, opierając policzek o moją głowę. Bawiłam się jego palcami, myśląc, że lubię pierścionki, które na nich nosi. Pasowały mu.

Prawie w ogóle nie rozmawialiśmy, patrząc na niespokojne morze. Obydwoje mieliśmy na sobie bluzy, których kaptury założyliśmy na głowy, dzięki czemu nikt nie mógł nas rozpoznać. Nie odzywałam się, a po prostu myślałam o wszystkim. William najwyraźniej robił to samo, gdy kciukiem gładził moją dłoń.

– Myślisz, że zrozumieliby? – zapytałam cicho, obracając głowę tak, aby spojrzeć na chłopaka.

Jego wzrok przeniósł się na mnie, zanim po krótkim zastanowieniu minimalnie skinął głową.

– Nie od razu, ale zrozumieliby. Tak myślę – odpowiedział cicho. – Czego teraz oczekujesz? – zapytał, czym nieco mnie zaskoczył. – Znaczący... Chcę po prostu wiedzieć, czy to dla ciebie tylko wakacyjna przygoda, czy chcesz to ciągnąć. Cokolwiek nie zdecydujesz, to zrozumiem to.

Przełknęłam ślinę, znowu spoglądając na niego, gdy poczułam, że w moich oczach pojawiają się łzy. Każde rozwiązanie wydawało się okropne, bo nie mogłam wyobrazić sobie tego, że nagle mielibyśmy się traktować tak, jakby nic między nami nie zaszło. Jeździć razem na wakacje i udawać, że wszystko jest dobrze. Jeść wspólne obiady u babci przy jednym stole i sprawiać wrażenie, że nic między nami nie zaszło. Albo patrzeć na to, jak William kogoś pokocha i będzie szczęśliwy z tą osobą.

Ale tak samo nie umiałam sobie wyobrazić dalszego ciągnięcia tego romansu. Nagle powiem wszystkim, że jesteśmy razem i rozpoczniemy tym trzecią wojnę światową? Czy będziemy żyć w relacji, w której nie będziemy mogli się dosłownie nikomu pokazać razem? Zostaniemy zmuszeni do uważania na każdy ruch i każdy gest, aby nie wzbudzić podejrzeń?

– Nie chcę cię stracić – wyszeptałam, czując, że łza spływa po moim policzku.

Wiedziałam, że nie powinnam mieć wielkich oczekiwań. Miałam się do niego nie przywiązywać, ale nie potrafiłam.

– Nigdy mnie nie stracisz, Lily – odpowiedział spokojnie. Will zbliżył dłoń do mojego policzka, aby palcem zetrzeć z niego łzy. – Nawet jeśli to zakończymy, to wiedz, że zawsze możesz na mnie liczyć i zawsze zrobię dla ciebie wszystko. Wiem, że z początku będzie nam ciężko, ale z czasem przywykniemy.

Te słowa łamały moje serce i zamiast sprawić, że poczuję się lepiej, to sprawiły, że jeszcze bardziej płakałam. Obróciłam się, przerzucając swoje nogi przez jego udo, aby następnie wtulić się w jego ciało. Nie wiedziałam, czy to uczucie, którym go darzyłam, to miłość, ale jeśli to nie to, to chyba nie chciałam poznawać miłości. Bo aktualne uczucie wystarczająco mnie raniło i mieszało mi w głowie.

Miałam wrażenie, jakby to wszystko tkwiło we mnie od dawna, ale dopiero teraz się obudziło. Przestałam to wypierać, a zaczęłam akceptować. William sunął dłońmi po moich ramionach, nic nie mówiąc. Wiedziałam, że dla niego też sytuacja nie jest łatwa. Dopiero co zakończył związek, w którym został cholernie zraniony.

– A ty? Czego ty chcesz? – zapytałam, podnosząc na niego wzrok.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim westchnął.

– Ciebie. I tego, żebyś była szczęśliwa. Twoje szczęście jest dla mnie priorytetem.

I chyba to mi wystarczyło, żeby uwierzyć, że nam się uda. Patrzyłam na niego zaszklonymi oczami, zanim połączyłam nasze usta w krótkim pocałunku. Blondyn od razu go odwzajemnił, gdy jego dłoń znalazła się na moim policzku.

– Damy radę, prawda? – zapytałam, lekko odsuwając się od niego.

Na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech, zanim skinął głową i znowu otarł moje policzki z łez.

– Damy radę – odpowiedział. – Tylko wiesz, jakbyś zamierzała udawać przed rodziną, że się zabijasz, to daj mi wcześniej znać, żebyśmy nie skończyli jak pieprzeni Romeo i Julia.

Zaśmiałam się, zanim wtuliłam się w jego klatkę piersiową. Kochałam to, jak bezpiecznie i pewnie się czułam w jego towarzystwie. Udowodnił mi już tyle razy, że obroni mnie przed całym światem. Obecnie chyba nikomu nie ufałam tak bardzo, jak jemu.

– Gdy ludzie się dowiedzą, to już nie będę cudowną Lillianą Ross. Znienawidzą mnie – stwierdziłam.

Chłopak jednak milczał, czym mi uświadomił, że się nie mylę.

– Liczyłam, że powiesz coś mądrego, czym podniesiesz mnie na duchu.

Usłyszałam jego cichy śmiech, zanim zdecydował się odezwać.

– Myślę, że masz rację, bo ludzie są bezlitośni w stosunku do celebrytów. Nie traktują ich jak prawdziwych osób.

– Jak myślisz? Z czego to wynika? – zapytałam.

– Nie mam pojęcia – odparł, zastanawiając się. – Mam jakąś teorię, ale nie wiem, czy to ma jakikolwiek sens. Wiesz... Oglądamy w telewizji seriale i filmy. Przywiązujemy się do postaci, które w nich widzimy, ale mimo wszystko wiemy, że to aktorzy. Często patrzymy na aktora przez pryzmat roli, jaką odgrywał. Jeśli ktoś zagrał czarny charakter, to podświadomie nie lubimy tego aktora. Oglądając filmy, wyrabiamy sobie zdanie na czyjs temat, swobodnie oceniamy dane kreacje, obrażamy je, wiedząc, że to tylko fikcja i nie ma w tym nic złego. Ale w rzeczywistości podświadomie te pozytywne i negatywne emocje czasami przenosimy na aktora, który odgrywa daną rolę. I wydaje mi się, że ludzie, którzy śledzą życie celebrytów, też traktują to nieco jak serial. Oglądasz serial, w którym są fikcyjne postaci, i wyzywasz bohaterów, bo tak naprawdę nie istnieją i nikomu nie robisz krzywdy, nie?

– No.

– A później oglądasz reality show i zachowujesz się inaczej? Raczej nie. Mimo że tu już są prawdziwe osoby i ich normalne życie, to nadal je oceniasz, bo masz już taki nawyk. A to prowadzi do tego, że później czytasz o tych samych osobach artykuły i też je oceniasz. I wydaje mi się, że to wszystko może prowadzić do tego, że ludzie jakoś zaczynają tracić tę świadomość, że celebryci to takie same osoby jak wszyscy inni. To ciekawy temat i myślę, że spokojnie można by napisać o tym książkę.

– Taa... Jak się dowiedzą o nas, to poczują się, jakby oglądali *Modę na sukces*.

William zaśmiał się cicho, bawiąc się palcami mojej dłoni.

– Wiem, że to nie jest łatwe, ale musisz się na to uodpornić. Oczywiście, że fajnie jest być dobrze postrzeganym przez społeczeństwo, ale chyba fajniej jednak być szczęśliwym, prawda? Ale zawsze masz wybór, pamiętaj o tym. Wszystko zależy od ciebie. To twoje życie i musisz przemyśleć, jakie masz priorytety.

Mogło to się wydawać banalne, ale do mnie przemawiało. Z nikim nie byłam tak szczęśliwa, jak z Williamem, i przy nikim nie czułam się tak pewnie. Uwielbiałam to, że wiedziałam, że zawsze udzieli mi rady i chętnie porozmawia ze mną na trudne tematy.

– Wiem, że to, o co cię zapytam, może być nie na miejscu i nie wymagam odpowiedzi – zaczęłam, gdy on patrzył na mnie z zaciekawieniem. – Nie mówiłeś mi nigdy zbyt wiele o Astrid i waszym rozstaniu.

William uśmiechnął się lekko, ale bardziej ironicznie, a następnie przymknął oczy. Nie wiedziałam, czy nadal coś do niej czuł, ale jeszcze kilka miesięcy temu potrafiłaby zrobić dla niej wszystko. To nie mogło zniknąć tak nagle.

– Widziałem, że zaczęła zachowywać się inaczej i po prostu coś było nie tak. Gdy rozmawialiśmy, to dość szybko uciniała tematy, wiecznie czuła się zmęczona i nie mogła długo rozmawiać – zaczął, patrząc przed siebie. – Wziąłem wolne w pracy i poleciałem do niej, bo po prostu się martwiłem. Wiesz... Myślałem, że może coś się stało w jej rodzinie, bo wcześniej jej mama mówiła mi, że nie czuje się najlepiej. I wtedy powiedziała mi prosto w oczy, że mnie zdradzała od dwóch miesięcy. Wiesz... Przepraszała za to i obiecywała, że to się więcej nie powtórzy. Cenię to, że przynajmniej sama mi się przyznała, a nie dowiedziałem się w inny sposób.

Przygryzłam wargę, myśląc, jak bardzo wtedy musiał poczuć się zraniony. Wsunęłam dłoń pod jego kaptur, aby palcami przeczesać jego włosy. Nie wiedziałam, co więcej mogę powiedzieć, bo słowa „przykro mi” wydawały się zbyt oczywiste.

– Żałujesz tego związku? – zapytałam cicho.

Chłopak przez chwilę zastanawiał się, zanim pokręcił głową.

– Przeżyłem z nią wiele świetnych momentów, a nigdy nie będę żałował chwil, w których byłem szczęśliwy. Jedyne, czego trochę żałuję, to to, że nieco straciłem to poczucie, co w życiu powinno być najważniejsze... Byłem zaślepiony i z jej powodu kłóciłem się z ważnymi dla mnie osobami. Jednak mimo wszystko wyciągnąłem z tego cenną lekcję.

Westchnęłam, a następnie przytuliłam się do jego ciała. Stosunki moje i Williama bardzo pogorszyły się właśnie podczas jego związku z Astrid.

– Żałuję tego, że kiedyś powiedziałam ci, że mam nadzieję, że Astrid cię zrani i przejrysz wtedy na oczy – przyznałam. – Nie miałam tego na myśli.

– A ja żałuję, że odpowiedziałem ci, że jesteś jebaną gówniarą, która jak zwykle myśli, że wie wszystko – odpowiedział, dociskając na chwilę swoje usta do mojego czoła. – Chciałem cię przeprosić następnego dnia, ale gdy przyjechałem, siedziałaś już w samolocie do Mediolanu. Przez cały tydzień wkurwiałem się, bo nie odbierałaś ode mnie... Po tym wszystko się między nami zjechało.

Uśmiechnęłam się pod nosem, zdając sobie sprawę, że nie tylko ja tak dokładnie pamiętałam oraz przeżywałam nasze kłótnie. To wszystko, co się działo, sprawiało, że czułam się, jakbym śniła i mogła obudzić się w każdym momencie.

Wtulona w klatkę piersiową Willa słyszałam spokojne bicie jego serca, podczas gdy on obejmował mnie rękoma.

– Jestem czasami potworem. Teraz też się tak czuję, bo strasznie oddaliłam się od Polly – przyznałam, bo po prostu chciałam z kimś o tym pomówić. – Po prostu... Ona nadal nie wie o Jake’u i reszcie, a mnie jest wstyd się jej przyznać i poza tym... Czuję się źle, gdy zatajam przed nią tyle rzeczy. I to jest okropne, że ona opowiada mi wszystko o Mike’u, a ja jej nie mówię o niczym. Jakoś ostatnio ciężiej znaleźć mi z nią wspólny język.

Chłopak przez cały czas słuchał mnie, a ja myślałam o jego siostrze. Nie wiem, czemu tak bardzo nie chciałam, aby znała prawdę. Może dlatego, że sama wielokrotnie mówiła mi, że mam świetnych przyjaciół, gdy ja opowiadałam jej o wszystkim związanym z Jakiem. Teraz czułam wstyd, bo zostałam upokorzona. Bo trudno to inaczej opisać.

– Weź pod uwagę, że ona jest młodsza od ciebie. Ta różnica wieku jeszcze może być odczuwalna. Ty jesteś już prawie dorosła, a ona dopiero zaczęła liceum – zauważył Will. – Ale wierzę, że będzie cię wspierała. Mam na myśli akcję z Jakiem. A jeśli chodzi o nas... Jeśli będziesz czuła się z tym lepiej, to możemy jej powiedzieć, ale powinniśmy to zrobić razem. Nie chcę, aby miała do mnie żal, że ja jej nie powiedziałem.

Wizja powiedzenia jej prawdy przerażała mnie. Kochałam Polly, ale ona zawsze była tym wyznacznikiem moralności i szansa, że to zaakceptuje, wydała się niemal znikoma. Myślałam o tym, jak może wyglądać jej reakcja, gdy Will czytał coś na swoim telefonie.

– Mike mówi, żebyśmy powoli wracali, bo zamówili pizzę – mruknął. – Wszyscy zbierają się na plaży, więc chyba powinniśmy iść.

Skinęłam głowę w zrozumieniu, zanim wstałam, a następnie strzepałam piasek z legginsów. Howard po chwili również wstał i otrzepał spodnie, zanim ruszyliśmy w kierunku hotelu. Spojrzałam na blondyna z lekkim uśmiechem, na co on zaśmiał się i zarzucił rękę na moje ramiona, przyciągając mnie bliżej swojego ciała.

– Przyjdź do mnie w piątek – zaczął, patrząc na mnie, gdy ja objęłam go w pasie.

– Mam cały dzień zdjęcia do reklamy. – Westchnęłam. – Nie uda mi się załatwić wolnego, ale może czwartek?

– Przychodzi do mnie Astrid – odpowiedział, na co jedynie zmarszczyłam brwi.

Czy on sobie ze mnie żartował?

– Robimy projekt na zajęcia i musimy go skończyć.

Skrzywiłam się, ale jedynie skinęłam głową, bo przecież nie mogłam mieć nic przeciwko.

– Ale powinienem mieć wtedy wolne od pierwszej popołudniu, więc mogę po ciebie przyjechać i posiedzimy u mnie, dopóki oni nie przyjadą. Myślę, że ta prezentacja nie zajmie nam dłużej niż godzinę, więc nie powinno być problemu. Możesz zostać z nami. Oni są w miarę w porządku poza Astrid i myślę, że się dogadacie.



Skinęłam głową z lekkim uśmiechem, mając w głowie wizję spotkania z tą szmatą. Jedyne co mnie nieco zmartwiło, to fakt, że w piątek nie mogę mieć obitej twarzy.

\*\*\*

Lot do Londynu nie należał do najciekawszych, bo wyglądał tak, że w samolocie wszyscy nadrabialiśmy zaległości ze szkoły. William był aniołem, bo pomagał praktycznie każdemu, podobnie jak mój tata. Reszta dorosłych, w tym moja mama, stwierdzili, że oni edukację już skończyli i niewiele pamiętają, więc lepiej dla nas, abyśmy jednak nie korzystali z ich pomocy. Wiedziałam, że mają rację, bo nadal pamiętałam, jak tragicznie mama napisała wypracowanie dla Elliota. Dostał za nie siedem na pięćdziesiąt punktów. Mama poszła się kłócić do nauczycielki, ale została tam jedynie upokorzona.

– Więc... Widzimy się za tydzień na urodzinach Kendall, tak? – zapytał Logan, gdy staliśmy już na lotnisku w Londynie.

Stałam ze spuszczoną głową, bo po prostu wyglądałam jak gówno po nieprzespanej nocy i ośmiogodzinnym locie. Na dodatek byłam bez makijażu, w legginsach i bluzie mojego taty, bo na swoją wylałam sok pomarańczowy. Eva wydawała się w podobnym nastroju do mojego, gdy paparazzi robili nam zdjęcia. Tyle że ja wolałam się ukrywać, a ona konfrontować z nimi.

– Tak – potwierdził tata, brzmiać na zaspanego. – Zawsze po wszystkich wakacjach wracam pięć razy bardziej zmęczony, niż byłem przed wyjazdem.

– Ja też – odpowiedzieli równo prawie wszyscy dorośli.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, kompletnie się nie dziwiąc. Nie potrafili bawić się z głowami. Spali po cztery godziny dziennie, a całą resztę czasu spędzali na imprezowaniu.

Zacząłam się żegnać z wszystkimi, co zajęło dość sporo czasu. Nawet nie chciałam wiedzieć, jak komicznie wyglądaliśmy w tym momencie.

– Jutro o piątej rano biegamy – usłyszałam głos Mike'a, gdy objął mnie ramionami. – Wyśpij się, bo wyglądasz chujowo.

– Jesteś mistrzem komplementów – mruknęłam rozbawiona.

– Staram się, jak mogę. – Puścił do mnie oczko, po czym odszedł.

Przeniosłam wzrok na Williama, który stanął przede mną. Z jakiegoś powodu poczułam ucisk w sercu. To niby nie koniec tego, co się działo między nami, ale miałam wrażenie jakby jednak coś się kończyło. Jakbyśmy wracali do smutnej codzienności, w której musimy pozostać rozsądni i odpowiedzialni.

– Do zobaczenia, Lilliana – powiedział miło, zanim dosłownie na sekundę objął moje ciało.

Wiedziałam, że ktoś może nas obserwować, więc wymusiłam wyuczony uśmiech, po czym odsunęłam się od niego.

– Trzymaj się, Howard – rzuciłam.

I tak po prostu odeszliśmy od siebie.

\*\*\*

Poranek był okropny, bo okazało się, że Mike nie żartował i o piątej rano obudził mnie, rzucając we mnie ubraniami do biegania z tekstem: „Wstajemy, księżniczko”. Nienawidziłam poniedziałków całym sercem.

– Jak z Polly? – zapytałam, gdy pół godziny później biegliśmy przez park.

Stwierdziłam, że jeśli już mnie zmusił do tak wczesnej pobudki, to przynajmniej dowiem się, na czym stoi ich relacja.

– Nie powiem ci – odpowiedział od razu, spoglądając na mnie z rozbawieniem.

– No nie bądź taki.

– A jak z Williamem?

Zacisnęłam usta, na co on jedynie się zaśmiał. To, że jako jedyny o nas wiedział, było dziwne, ale momentami całkiem przydatne. Kilka razy ochronił nam dupę, wymyślając jakieś niestworzone historie, które wciskał chociażby Polly czy moim rodzicom.

– Jednak nie musimy rozmawiać na takie tematy – oświadczyłam.

– Tak myślałam. – Zaśmiał się, a ja z rozbawieniem przewróciłam oczami. – Jakieś dziewczyny robią nam zdjęcia. Ścigamy się do końca parku.

Byłam na tyle wyczulona na hasło „ścigamy się”, że niemal w sekundę zwiększyłam tempo, wykorzystując swoją energię w stu procentach. Biegłam alejkami, gdzie mijaliśmy ludzi, którzy przyglądali nam się z zaciekawieniem. Moje serce biło kurewsko szybko, a mimo niskiej temperatury, zrobiło mi się gorąco jak cholera.

– Znowu przegrałaś, frajerko – rzucił Mike, gdy obydwójce próbowaliśmy unormować oddechy, siedząc na nieco wilgotnej trawie.

– Jutro wygram – obiecałam, patrząc na zegarek. – Nienawidzę cię za to, że obudziłeś mnie tak wcześniej.

– Pojedziemy na zajebiste śniadanie, a potem do szkoły i akurat będziemy na czas – odpowiedział, wyjmując z kieszeni dresów paczkę papierosów.

– Idealny przykład sportowca – zauważyłam ze śmiechem, gdy on odpalał papierosa. – A jeśli chodzi o szkołę, to nie wybieram się dzisiaj. Mam w południe sesję, więc i tak musiałabym się zwalniać, więc to nie ma sensu. Poza tym chcę jeszcze coś zrobić, więc akurat wyrobię się do tego czasu.

– Taa... Ja muszę iść do szkoły, bo razem z mamą mam spotkanie z Bruce'em.

– Z dyrektorem? – Uniosłam brew ze śmiechem. – Czemu?

– Ta... Przyjechał się do mojego komentarza na Instagramie. Ktoś mnie zapytał, co myślę o naszej szkole, więc tylko odpowiedziałem – mruknął.

– Co napisałeś? – zapytałam, powstrzymując śmiech.

Chłopak wypuścił z ust dym z najbardziej obojętną miną, jaką potrafił zrobić.

– „Szkoła ładna, ale koledzy i nauczyciele chujowi”.

– Jesteś popieprzony – odpowiedziałam z rozbawieniem.

– Przynajmniej nie pieprzę się z własnym kuzynem.

Fakt, dobry argument.

*Jake*

Siedziałem w swoim pokoju razem z Hope, która z powodu choroby nie poszła do szkoły. Jej choroba nazywała się „mam test z matematyki”. Trzymałem w rękach kartkę z jej wypracowaniem, gdzie poprawiałem nieliczne błędy, czując naprawdę wielką dumę z siostry. Jak na dwunastolatkę znajdowała się na znacznie wyższym poziomie języka francuskiego niż ten wymagany w jej szkole.

– *Więc opowiedz mi, co robiłaś w zeszłe wakacje* – zacząłem po francusku, podając jej kartkę, na której już nie znajdowały się żadne błędy.

– Ale ja nic ciekawego nie robiłam – odpowiedziała po angielsku z oburzeniem. – Przecież wiesz, że rodzice nie pozwolili mi z nimi lecieć do Tajlandii i siedziałam w domu całe lato.

– *Więc powiedz to po francusku* – odpowiedziałem z rozbawieniem. – *Jeśli chcesz i rodzice się zgodzą, to w przerwę zimową zabiorę ciebie i Alexa do Francji.*

To była dla niej świetna nauka, gdy zwracałem się do niej w języku francuskim. Z początku, gdy zacząłem to praktykować, Hope się wściekała. Mówiła, że to zbyt szybkie tempo i powinna się najpierw dokładnie nauczyć gramatyki. Jednak teraz sama zauważała efekty, bo rozumiała znaczną większość tego, co mówiłem. Gramatycznie może rzeczywiście nie radziła sobie najlepiej, jednak z każdym miesiącem zauważałem postępy. Najważniejsza w nauce języka obcego okazywała się odwaga, aby mimo niedociągnięć nie bać się rozmawiać.

– Tak! – wykrzyknęła radośnie. – A twoja mama mówi po angielsku?

– *Tak, ale jej mąż i córka już nie, więc będziesz mogła się dobrze podszkolić* – wytłumaczyłem, na co siostra otworzyła szerzej oczy. – *Ma pięć lat i nazywa się Juliette. Jest uroczym dzieciakiem.*

Dziewczyna chciała o coś zapytać, ale wtedy ktoś zapukał do drzwi mojego pokoju. Ze zmarszczonymi brwiami przeniosłem tam wzrok, aby zobaczyć kobietę, która pracowała u nas jako pomoc domowa. Miała około pięćdziesięciu lat i podejrzewam, że zarówno dla mnie, jak i rodzeństwa, była bliższa niż nasi rodzice.

– Jake, jak się czujesz, kochany? Przyszła do ciebie przyjaciółka i pyta, czy jesteś na siłach, aby z nią pogadać.

– Tak, jasne. – Skinąłem głową, po czym spojrzałem na siostrę. – Dokończymy później, dobra?

– Jasne – zgodziła się, wstając z łóżka.

Również się podniosłem, krzywiąc się przez ból żeber, który nadal był dość uciążliwy. Myślałem, że znacznie szybciej dojdę do siebie, ale najwyraźniej się myliłem. Patrzyłem na drzwi, aż w końcu dostrzegłem dziewczynę, której na pewno nie spodziewałem się dzisiaj zobaczyć. Znowu poczułem to kurewskie poczucie winy, które nie opuszczało mnie od tamtego popołudnia we Francji, gdy widziałem jej pełną żalu minę.

– Lila? Co tu robisz? – zapytałem zaskoczony.

Moja siostra zjechała ją wzrokiem, zanim bez słowa przywitania wyszła z pokoju. Hope w porównaniu do Alexa nie była dobrze wychowana, co mnie nie zachwycało. Nie wymagałem, aby srała miłością na prawo i lewo, ale wkurzyło mnie, że nawet się nie przedstawiła.

– Mam wolną chwilę i chciałam zobaczyć, jak się czujesz – powiedziała z lekkim uśmiechem, podchodząc bliżej. – Nie przeszkadzam?

– Nie, nie. – Pokręciłem głową, zanim usiadłem na łóżku, próbując zachować neutralny wyraz twarzy mimo bólu.

Cieszyłem się, że przyszła, bo nadal istniały sprawy, które chciałem z nią wyjaśnić, a do tej pory nie dawała mi na to zbyt wielu szans. Już nie chodziło o to, że liczyłem, że uda nam się wrócić do naszej relacji sprzed powiedzenia jej prawdy, ale po prostu, kurwa, chciałem, żeby przestała traktować nas wszystkich jak wrogów.

Nasza rozmowa z początku przebiegała bardzo niezręcznie. Opowiadałem Lily o moim złamaniu żeber z powikłaniami, a ona udawała, że ma pojęcie, o czym mówię. Sam niewiele z tego rozumiałem.

– W tym semestrze raczej nie wrócę do drużyny – wyjaśniłem, czując cholerny żal. – Ale Mike jest zajebistym kapitanem i dobrze wyszło, że wyciągnął ode mnie tę rolę. Na pewno dadzą radę beze mnie.

– Co? – zapytała, patrząc na mnie, a ja uniosłem brwi, nie rozumiejąc jej reakcji. – Powiedziałeś, że Mike wyciągnął od ciebie tę rolę. Co masz na myśli?

Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej, bo uświadomiłem sobie, jak wielką głupotę palnąłem. Patrzyłem na nią zestresowany, myśląc, jak najlepiej z tego wybrnąć. Jeśli Lilliana nie zdawała sobie sprawy z tego, że Mike jakimś cudem dowiedział się o zakładzie i mnie tym szantażował, to nie chciałem być tym, który ją uświadomi.

– Ja chciałem zostać kapitanem i on też. To nie było do końca dobrowolne z mojej strony – zacząłem, czując się źle z tym, że znowu ją okłamuję. – Kłóciliśmy się i sam trener wybrał, że Mike jest lepszy, więc... Tak, wyszło.

Dziewczyna przyglądała mi się z dezorientacją, ale w końcu skinęła głową. Modliłem się, żeby więcej nie drażyła tego tematu. Nie wierzyłem, że ratowałem dupę Torresowi, ale tu chodziło tylko o to, aby po raz kolejny nie złamać Lily serca.

– Możemy porozmawiać o tym zakładzie? – zapytałem, przyglądając jej się uważnie. Jak zwykle wyglądała cholernie pięknie.

Bolało mnie, że miałem realną szansę u takiej osoby i ją zaprzepaściłem, nawet jeśli Lily nie do końca była w moim typie.

– Jordan... Nie wiem, czy jest tu o czym rozmawiać – zaczęła cicho, zakładając kosmyk włosów za ucho. – Stało się i czasu nie cofniemy, a każdy mógł popełnić błąd, więc staram się nie mieć żalu. Pewnie będę potrzebowała sporo czasu, aby wam ponownie zaufać, ale... Nie wiem, Jake, ciężko mi mieć o tym jakiegokolwiek sensowne zdanie. Chciałabym wam wybaczyć, ale po prostu nie wiem, czy potrafię.

Moje gardło się zacisnęło, bo mimo że te słowa dały mi wiele nadziei, to w większym stopniu mnie zabolowały. Obrzydzałem samego siebie tym, do czego planowałem się posunąć. Jeszcze gorsza była świadomość, że Lila to nie pierwsza dziewczyna, którą zamierzałem potraktować w ten sposób.

Wcześniej miałem gdzieś fakt, że ktoś potrafił się we mnie zakochać, a ja zostawiałem tę osobę. Dopiero gdy sam po raz pierwszy zaznałem podobnego uczucia, zrozumiałem, jak karygodnie się zachowywałem.

– Nie wymagam tego od ciebie, ale nie wini za to Cassie – zacząłem cicho. – Ona dowiedziała się już w wakacje, ale wtedy przysięgłem jej, że zrezygnowałem z tego zakładu i zależy mi tylko na tobie. Wtedy po tej imprezie z Willem pokłóciliśmy się, ale przekonałem ją, że to wszystko jest nieaktualne.

Wziąłem swój telefon, widząc, jak bardzo dziewczyna jest niepewna moich słów. Znalazłem konwersację z przyjaciółką, aby następnie odkopać wiadomość z Francji i podać telefon Lily.

– Dopiero wtedy się dowiedziała i... Naprawdę chciałem ci, Lilliana, powiedzieć, ale nie potrafiłem.

Devon i Ethan też zjebali, ale... Kurwa, to nie tak, że im na tobie nie zależy, bo naprawdę teraz za każdym razem pytają o ciebie. Oni po prostu traktują to nieco inaczej. Dla nich seks to świetna zabawa bez zobowiązań i jakby żyją przeświadczeniem, że każdy tak to odbiera. Nie mieli świadomości, że to cię tak zrani. Przysięgam ci, Lila, że każdy z nas tego cholernie żałuje. Tylko uwierz mi, że Cassie nigdy nie chciała cię zranić. Ona cię kocha jak siostrę i okropnie przeżywa to wszystko. Nawet nie wiesz, jak bardzo płakała, gdy przestałaś się do niej odzywać... I naprawdę błagam cię, żebyś z nią porozmawiała, bo nie chcę, żeby przez moją głupotę cierpiał ktoś inny. Ona na to nie zasługuje, naprawdę.

Dziewczyna przez cały czas słuchała mnie, gdy każde słowo z coraz większym trudem przechodziło mi przez gardło. Jej ciemnobrązowe oczy teraz mocno lśniły, a w odpowiedzi jedynie lekko skinęła głową. Widziałem, że cały czas próbuje jakoś ukrywać emocje, co rozumiałem. Już mi nie ufała.

Niepewnie rozłożyłem ręce, patrząc na nią, zanim w końcu wtuliła się w moje ciało i zaczęła cicho płakać.

Zacisnąłem zęby, bo moje żebra zaczęły mocno boleć. Jednak chyba jeszcze gorszy był ten ból psychiczny przez myśl, że doprowadziłem Lilę do tego stanu. Mogła przez tyle tygodni w szkole pokazywać, że wszystko jest dobrze. Mogła na stołówce śmiać się z naszych żartów i udawać, że nie ma żalu. Ale ja ją już za dobrze znałem, aby w to wierzyć. I w końcu teraz nie wytrzymała.

– Przepraszam, Lila – wyszeptalem, gładząc dłonią jej włosy. – Kurewsko mocno przepraszam. Niczego w życiu tak bardzo nie żałowałem.

– Zapomnijmy o tym – odpowiedziała, pociągając nosem. – Tęsknię za wami i... Nie chcę dłużej was nienawidzić. Każdy może popełnić błąd, a ja mam nadzieję, że drugi raz tego nie zrobisz. Nikomu.

Uczucie ulgi, które ogarnęło mnie w tym momencie, było niewyobrażalne. Może sam sobie nie wybaczyłem, ale ona to zrobiła i dała nam wszystkim drugą szansę, a ja miałem zamiar ją wykorzystać. Lila to jedna z nielicznych osób, która potrafiła wyciągnąć ze mnie wszystkie moje dobre cechy i teraz zamierzałem traktować ją tak, jak na to zasługuje.

Odsunąłem się od niej, po czym palcami otarłem jej mokre policzki. Jej skóra lekko się zaczerwieniła, ale nadal wyglądała pięknie. Ross lekko uśmiechnęła się w moją stronę i pierwszy raz od prawie miesiąca wiedziałem, że to szczery uśmiech.

– Więc... Cassie ma w przyszły piątek urodziny i robimy je u mnie w domu. Przyjdiesz? – zapytałem.

– Przyjdę. – Skinęła głową. – I tak już od dwóch miesięcy mam prezent. Nie może się zmarnować, prawda?

– Zaproś swoich przyjaciół – zaproponowałem. – Williama też.

Jeśli mieliśmy zacząć od nowa, to ja musiałem zmienić wszystko w swoim nastawieniu. I nie zamierzałem już w jakikolwiek sposób rywalizować z bliskimi jej osobami. Nawet z Williamem. Bo po prostu teraz tylko chciałem, żeby była szczęśliwa, a wiedziałem, że z nim będzie znacznie bardziej niż ze mną.

## Rozdział 25

*Lilliana*

Siedziałam naprzeciwko Cassie, gdy w jednej z naszych ulubionych restauracji jadłyśmy śniadanie. Ona miała typowy angielski zestaw, a ja dość dobrą sałatkę. Całe to spotkanie wydawało się niezręczne. Widziałam, że dziewczyna czuje się bardzo niepewnie, co podzielałam. Rozmawiałyśmy na normalne tematy, ale każda z nas wiedziała, jak bardzo jest to nienaturalne.

– Rozmawiałam w poniedziałek z Jakiem – zaczęłam, na co Cassie podniosła na mnie wzrok. – Pogodziliśmy się.

– Naprawdę? – zapytała zaskoczona, a na jej twarzy momentalnie pojawił się uśmiech. – Boże, Lilliana, ja tak okropnie cię przeproszam, że ci nie powiedziałam. Po prostu, jak wtedy Will i Jake się pobili, to ja byłam przekonana, że ten zakład już jest przeszłością. Myślałam, że Will się dowiedział po czasie i dlatego się wściekł, ale że to wszystko już nieaktualne. I dopiero gdy pojechaliście do Paryża, Devon mnie poprosił o podesłanie numeru konta Jake’a, więc tak z głupa zapytałam, jakie pieniądze mu przesyła, a on mi wystrzelił, że Jordan zrezygnował tydzień wcześniej z zakładu i dał im pieniądze, ale oni chcą mu je zwrócić. Naprawdę każdy z nas tego żałuje, przysięgam ci, Lily, na wszystko. Przysięgam.

Słuchałam jej uważnie, zanim z uśmiechem skinęłam głową. Nie wiedziałam, czy decyzja o daniu im drugiej szansy była dobra i czy znowu się nie sparzę, ale wierzyłam w dobro ludzi. Rozmawiałam o tym naprawdę długo z tatą i w momencie, gdy on przyznał, że Nicolas zakładał się o to samo, mając identyczne plany względem mojej mamy, już wiedziałam, że każdy może popełnić błąd. Gdyby ona wtedy zdecydowała się o to obrazić, to nie miałyby tak szczerego i wspianalego przyjaciela.

– Wiem, Cassie. – Wzięłam jej dłoń w swoją, a następnie lekko ścisnęłam, widząc na twarzy przyjaciółki poczucie ulgi. – Zapomnijmy o tym.

– Jesteś aniołem, Lily. – Dziewczyna również ścisnęła moją dłoń, uśmiechając się promiennie. Po chwili jednak jej oczy znacznie się powiększyły, gdy coś sobie przypomniała. – O nie, jest jeszcze coś. Boże, Lily, zabijesz mnie, ale przysięgam, że byłam wtedy pijana i to nie było świadome! Czemu ja jestem taka głupia? Ale muszę ci powiedzieć, koniecznie.

– To, że przespałaś się z Collinem? – zapytałam z rozbawieniem.

Teraz wygląda na jeszcze bardziej zszokowaną, ale przytaknęła. Mimo tego, że się śmiałam, ona nadal wyglądała na przerażoną.

– Powiedział mi o tym niedawno – wyjaśniłam. – I nie wnिकam w to, czy ze sobą sypiacie, czy nie. Tylko pamiętaj, że mój brat jest dwa lata młodszy od ciebie i jest za młody na bycie ojcem, więc na przyszłość... Bądźcie rozsądniejsi.

– O tym też ci powiedzieli? – zapytała z ulgą. – Dzięki Bogu. Nawet nie wiesz, Lily, jaka byłam przerażona! Ale tak swoją drogą to... Dobra, wiem, że to głupie, ale muszę przyznać, że od tego czasu twój brat jest moim crushem. Wiem, wiem, jest młodszy, ale on jest taki wspianiały... I naprawdę tamten seks był...

– Koniec, Cassie – przerwałam jej ze śmiechem. – Nie możesz mi opowiadać takich rzeczy. To dziwne.

– Nie idźmy dzisiaj do szkoły – zaproponowała podekscytowana. – Mam ci tyle do powiedzenia i ty też musisz mi opowiedzieć o waszych wakacjach! Widziałam tyle filmików i musiało być świetnie!

To cała Cassie, a ja musiałam przyznać, że tęskniłam za nią jak cholera. Zawsze mówiła mi o każdym szczególe swojego życia, ale zarazem interesowała się również moim. Wiedziała o każdej głupocie, którą robiłam. Kochałam równie mocno ją i Polly, ale to były dwie całkiem inne osoby o kontrastujących charakterach.

– Nie dzisiaj. Muszę być w szkole, bo mam sporo zaległości.

– A po szkole? Możemy jechać do mnie. Moja mama już się za tobą stęskniła!

– Jestem już umówiona. – Wzruszyłam ramionami.

– Z kim? – zapytała, przybierając tę minę szpiega.

– Z Williamem – odpowiedziałam, próbując powstrzymać uśmiech ciskający się usta.

– Twoim kuzynem? – drążyła, na co się skrzywiłam.

– Przecież on nie jest moim kuzynem – mruknęłam niezadowolona, widelcem bawiąc się swoją niedojedzoną sałatką.

Dziewczyna przez chwilę nie odzywała się, więc podniosłam na nią wzrok, aby zobaczyć, jak wielkie są jej oczy. Usta z kolei rozciągnęły się w gigantycznym uśmiechu. Ona i Luke Thomson mieli ze sobą coś wspólnego. Kochali plotki.

– O mój Boże, Lily – zaczęła, układając dłoń na moim ramieniu i ściskając je. – Co się wydarzyło w tym pieprzonym Dubaju?

– Cassie, daj spokój – zaśmiałam się, przewracając oczami, gdy mimo wszystko byłam szczęśliwa.

Miałam dość ukrywania tego przed wszystkimi i cieszyłam się, że w końcu będę mogła wyznać komuś prawdę. Nawet jeśli w jakiś sposób przejechałam się na Cassie, to wiedziałam, że jest osobą, która nigdy nie wygada mojej tajemnicy.

– Czy wydarzyło się to, o czym myślę? – pytała podekscytowana, nadal ściskając moje ramię.

– Zawstydzasz mnie – odpowiedziałam, podnosząc na nią wzrok. – Nikt nie może się o niczym dowiedzieć, jasne? Kompletnie o niczym.

– O mój Boże! Jak było?! – wykrzyknęła, po czym przyłożyła dłoń do ust, gdy starsza pani posłała jej spojrzenie. – Nikomu nie powiem, przysięgam, Lillcia. Ale musisz mi wszystko opowiedzieć, jasne?

To była cała Cassie Anders, a ja teraz uświadomiłam sobie, jak cholernie mi jej brakowało.

\*\*\*

Gdy tego dnia skończyłam zajęcia, prawdopodobnie jako pierwsza wybiegłam z sali, a następnie ze szkoły. Ludzie lubili gadać, a ja nie chciałam, aby do Polly doszło to, że William po mnie przyjechał. Przepelniało mnie podekscytowanie, bo zdążyłam się trochę stęsknić. W końcu na wakacjach spędzałam z nim każdy dzień i już do tego przywykłam.

Czułam też stres, bo bałam się, że przez te kilka dni mógł wszystko przemyśleć i zmienić zdanie. Skąd miałam mieć pewność, czy na uczelni znowu nie nasłuchał się jakichś psychologicznych głupot?

Zbiegłam po schodach, aby po chwili ruszyć do czarnego mercedesa stojącego na parkingu. Chłopak siedzący na miejscu kierowcy właśnie rozmawiał z kimś przez telefon. Wyglądał naprawdę uroczo, gdy jego twarz była ładnie opalona, a włosy niesamowicie jasne. Pociągnęłam za klamkę, a następnie weszłam do auta.

– Jasne, do piątej – powiedział do telefonu, zanim się rozłączył. Po chwili jego wzrok spoczął na mnie i posłał mi piękny uśmiech. – Siema, Lils.

Zaraz po tym nachylił się, aby złożyć na moich ustach pocałunek, który sprawił, że stałam się chyba najszczęśliwszą osobą na świecie. Jeden gest, a tak wiele uczuć. Również się uśmiechnęłam, a on szybko odjechał spod szkoły. Może wyglądałam jak wariatka, ale po prostu miałam świetny humor.

– Kocham piegi na twojej twarzy – przyznałam zachwycona, przyglądając się jego policzkom.

– Nienawidzę ich. – Zaśmiał się, na chwilę odrywając wzrok od drogi, aby spojrzeć na mnie. – I moich włosów. Słońce jest gówniane.

– Ja je kocham. – Wzruszyłam ramionami, zbliżając dłoń do jego głowy, aby palcami przeczesać jego kosmyki. – Tylko są cholernie wysuszone, wiesz?

– Przez słońce. Mówiłem, że jest gówniane – odpowiedział, znowu patrząc na drogę. – Chcesz jechać na obiad czy zamówimy coś do mnie? Albo możemy szybko ogarnąć jakiś obiad, jeśli masz pomysł.

– Ugotujesz mi coś? – zapytałam podekscytowana.

– Jeśli chcesz nasz jedyny czas we dwójkę spędzić na patrzeniu, jak gotuję ci obiad, to mogę. – Zaśmiał się, zanim zatrzymał się na poboczu. Uniosłam brwi, nie wiedząc czemu to zrobił. – Mały ruch tutaj, więc wysiadaj. Zamienimy się.

– Co? Czemu?

– Bo słyszałem, że nie umiesz jeździć z manualną skrzynią biegów – odparł z rozbawieniem, po czym wysiadł z samochodu.

Patrzyłam na niego z przerażeniem, bo ten samochód był cholernie wiele wart i wizja rozpieprzenia go jednak mnie przerażała. Gdy kiedyś sama o to pytałam, nie brałam tego na poważnie.

Może William myślał, że wszyscy przesadzają, ale ja naprawdę byłam tragicznym kierowcą. Próbowалаm tylko kilka razy jazdy z manualną skrzynią biegów i raczej średnio mi poszło. Na tyle średnio, że

tata za każdym razem wychodził z samochodu cały spocony z nerwów.

– Will... To nie jest dobry pomysł – zaczęłam, gdy wysiadłam z samochodu.

Chłopak stał przede mną z szerokim uśmiechem, wydając się nie rozumieć moich słów.

– Dasz radę.

Zestresowana wsiadłam na miejsce kierowcy, a następnie uregulowałam siedzenie tak, abym dosięgała do pedałów. Próbowałam sobie przypomnieć, jak to wszystko działało, ale przez stres nie umiałam. Chciało mi się płakać, bo Will kazał mi robić coś, czego nie potrafiłam i nie chciałam.

– Tylko kawałek, młoda. Za chwilę się zamienimy – obiecał, układając swoją dłoń na mojej, aby po chwili przeciągnąć ją na skrzynię biegów. – Mam ubezpieczenie, więc zero stresu. Jak się rozjebimy, to przynajmniej razem.

Zaśmiałam się, spoglądając na niego, gdy posyłał mi ten ciepły uśmiech. Mimo wszystko mój śmiech przypominał bardziej śmiech przez łzy. Wzięłam głęboki wdech, zanim wcisnęłam sprzęgło, podczas gdy chłopak wolną dłonią wyłączył hamulec ręczny.

– Jedyńka – rzucił, zanim, dociskając moją dłoń, zmienił bieg. – Teraz wciskaj lekko gaz i bardzo wolno puszczaj sprzęgło. Tylko naprawdę powoli.

Skinęłam głową, robiąc dokładnie to, co mówił. Moje wcześniejsze próby kończyły się dość szybko, bo samochód zawsze mi gasł. Powoli spuszczałam nogę ze sprzęgła, czując, że auto powoli rusza, co było dość fascynujące. Na szczęście znajdowaliśmy się na osiedlu, na którym nie panował wielki ruch, więc chyba nikomu nie przeszkadzałam.

– Spuść całkiem nogę z gazu i wciśnij sprzęgło – instruuwał mnie, a gdy tylko to zrobiłam, zmienił bieg na drugi. – Spuść i więcej gazu.

Dobra, teraz się podekscytowałam, bo po prostu pierwszy raz udało mi się ładnie ruszyć bez żadnego szarpania.

– Puść gaz, wciśnij sprzęgło i trójka – powiedział, zanim z jego pomocą zmieniłam bieg. – Całkiem nieźle.

Mój stres w miarę przechodził, bo szło mi całkiem nieźle. Dojechałam aż na jego osiedle, gdy on przez cały czas tłumaczył mi, kiedy mam wciskać sprzęgło i zmieniać biegi. Właściwie mówił mi wszystko, co bardzo ułatwiało sprawę. Dodatkowo włączył wycieraczki, gdy zaczął kropić deszcz.

– Wciśnij sprzęgło i hamulec – polecił, a ja zatrzymałam się przed jego miejscem parkingowym w krytym garażu.

Zrobiłam to, co powiedział, patrząc na miejsce między dwoma samochodami.

– Will... Nie wiem, czy to dobry pomysł – przyznałam w momencie, gdy chłopak zmienił bieg na pierwszy.

– Bez gazu bardzo powoli spuszczaaj nogę ze sprzęgła.

Zestresowana robiłam to, a on położył swoją dłoń na kierownicy, pomagając mi ułożyć ją tak, aby zmieścić się w wyznaczonym miejscu. To mnie niesamowicie stresowało, bo ja celowo wybierałam miejsca, gdzie mogłyby zmieścić się co najmniej dwa samochody i właśnie tam parkowałam. Dokładnie na samym środku. Tylko raz miałam zapisane palcem na brudnej szybie: „Naucz się parkować, głupia pizdo”.

– Hamuj już – polecił mi, więc lekko nacisnęłam pedał hamulca. Odetchnęłam z ulgą, gdy samochód zatrzymał się idealnie zaparkowany.

– Daj mi miesiąc i będziesz zawodowym kierowcą – zaśmiał się, zanim rozpiął swój pas i wysiadł z auta.

Zrobiłam to samo, a następnie z dumą popatrzyłam na zaparkowany samochód. Może nie było w tym zbyt wiele mojej zasługi, ale i tak się cieszyłam i ekscytowałam, nie mogąc doczekać się kolejnej okazji na jazdę autem Willa.

William przez całą jazdę pozostawał taki spokojny i pomocny, że w końcu nabrałam chęci na doszkolenie się za kierownicą.

– Nie jesteś w tym aż tak chujowa, jak wszyscy mówili – stwierdził, gdy szliśmy do windy.

– Dzięki? – Bardziej zapytałam, bo nie umiałam stwierdzić, czy to komplement.

Weszliśmy do windy, a ja spojrzałam na nasze odbicie. Mimo tego, że nie byłam niska, William znacznie przewyższał mnie wzrostem. Moja karnacja była nieco ciemniejsza od jego. Nasze włosy, jak i oczy, tak samo całkowicie ze sobą kontrastowały. Moje ciemne, jego jasne.

– Więc na co mamy ochotę do jedzenia? – zapytał, wyjmując z kieszeni klucze.

– Dla mnie cokolwiek. – Wzruszyłam ramionami, wysiadając z windy. – Może być sushi albo tajskie, albo jakiś makaron... Obojętne, ty wybieraj.

Howard otworzył drzwi do swojego mieszkania, a następnie zaczął przeglądać coś na telefonie, podczas gdy ja zdejmowałam buty i kurtkę. Jak zwykle było tu idealnie posprzątane, za co mocno go podziwiałam. Tu nie chodziło o taki podstawowy porządek tylko o to, że na podłodze nie dostrzegłam nawet okruszka.

– Zamówię więcej sushi, żeby coś zostało, kiedy przyjdą moi znajomi – stwierdził.

– Jeszcze żarcie jej kupuj. – Przewróciłam oczami, idąc w głąb mieszkania.

Usłyszałam śmiech chłopaka, gdy ruszył za mną.

– Jestem z nią w przyjacielskich stosunkach i nie widzę w tym nic złego – odpowiedział, wzruszając ramionami.

Ale ja widziałam i po prostu drażniło mnie to. Astrid złamała mu serce, a on tak po prostu potrafił mówić, że jest z nią w przyjacielskich stosunkach? Wyglądał na mocno rozbawionego moją irytacją, co jeszcze bardziej mnie wkurwiało. Cóż, ja też potrafiłam być złośliwa.

– Masz rację – odpowiedziałam, na co zaskoczony przeniósł na mnie wzrok, jakby nie spodziewając się tego. – Każdemu trzeba dać drugą szansę. Ja też już pogodziłam się z Jakiem i resztą.

Mogłam zobaczyć, jak usta Willa mocno się zaciskają, gdy moje słowa wydawały się momentalnie zjebać jego humor. Spodziewałam się tego, ale nie zamierzałam niczego przed nim ukrywać. I możliwe, że chciałam go trochę wkurzyć.

– Kłamiesz – powiedział, odkładając telefon.

– Nie. Byłam u niego w poniedziałek i sporo rozmawialiśmy.

Opierałam się o tył kanapy, gdy on szedł w moim kierunku. Przełknęłam ślinę, bo jego spojrzenie zaczęło mnie nieco przerażać. William zatrzymał się tuż przede mną. Nadal wyglądał na wściekłego.

– Zamierzasz się z nim znowu umawiać? – rzucił chłodno, na co jedynie uniosłam brwi.

– Jesteś zazdrosny? – zapytałam, próbując powstrzymać uśmiech. Zarzuciłam ręce na jego barki, zaplatając dłonie na karku, ale jego spojrzenie się nie zmieniało. – Nie zamierzam, zdecydowanie. Tym razem czysto przyjacielska relacja.

William nadal się nie odzywał, wyglądając po prostu na wkurwionego. Zaśmiałam się, zanim powoli pocałowałam go, na co nawet nie drgnął.

– No już, Willie. Nie obrażaj się – zaśmiałam się, po czym złożyłam pocałunek na jego nosie. – Chcesz zmarnować nasze wspólne dwie godziny na kłótnie? Przecież wiesz, że jedyną przewagą, jaką Jake ma nad tobą, to to, że nie jest moim kuzynem.

– To chyba dość istotny argument – mruknął niezadowolony, zanim ułożył dłonie na moich biodrach. – Po prostu... Zresztą nieważne.

Chłopak połączył nasze usta w pocałunku, ale ja nie zamierzałam go kontynuować. Zaciekawiona odsunęłam się od Howarda, co nieco go zdezorientowało.

– Po prostu co? – zapytałam.

Blondyn westchnął, a następnie lekko pokręcił głową.

– Nic, Lily. Nic istotnego.

– Powiedz mi.

Patrzyłam na niego uważnie, gdy wyglądał, jakby bił się z myślami. Znałam go pieprzone siedemnaście lat i wiedziałam, że jakaś myśl go męczy. Jego jasne oczy nie odrywały się od moich przez jakiś czas, ale w końcu westchnął i spojrzał na podłogę.

– Nie wiem... Dla Astrid byłem niewystarczająco dobry i boję się, że dla ciebie też będę. Ta sytuacja dość... wpłynęła na moją pewność siebie i pewnie teraz w każdym będę widział zagrożenie.

Jeśli coś mogło mi naprawdę złamać serce, to właśnie takie słowa. Nie mogłam znieść myśli, że Will mógł czuć się jak ktoś niewystarczająco dobry dla kogokolwiek. Bo przecież był idealny w każdym aspekcie. To bolało, że jedna osoba mogła mu tak zniszczyć samoocenę.

– Nigdy tak nie myśl – wyszeptałam, na co spojrzał na mnie. – Przysięgam, że nigdy nie zranię cię tak jak ona. Jesteś dla mnie ideałem, naprawdę. Myślisz, że gdybyś nim nie był, to brnęłabym w to wszystko? Nie widzisz, jak wiele jesteś dla mnie warty? Tak wiele, że jestem skłonna dla ciebie stracić wszystko. Tak bardzo



mi na tobie zależy, że ryzykuję wszystko. Bo jesteś tego warty.

Chłopak przyknuł oczy i oparł swoje czoło o moje. Zawsze to ja byłam tą zranioną, którą on pocieszał, i teraz tak cholernie bolała mnie myśl, że gdy on pomagał mi z moimi problemami, to sam dusił w sobie własne.

Zbliżyłam dłoń do jego policzka, a następnie połączyłam nasze usta w pocałunku, chcąc nim przekazać wszystkie swoje uczucia. Blondyn od razu go odwzajemnił, po czym podniósł mnie tak, abym mogła go opleść nogami w pasie. Mieliśmy dla siebie tak mało czasu, a ja po prostu chciałam go dobrze wykorzystać.

Nie mogłam zrozumieć Astrid i tego, co mogło ją skłonić do tej zdrady. William to przecież ideał dosłownie we wszystkim, co robił. Każdy jego ruch, każdy gest, każde słowo było po prostu idealne. I o ile on mógł się bać, że będę żałować, że stał się moim pierwszym, to ja widziałam, że nigdy do tego nie dojdzie. Z każdą naszą chwilą upewniał mnie, że ta decyzja po pijaku, która mogła wydawać się głupia i nierozsądna, okazała się najlepszą, jaką mogłam podjąć.

\*\*\*

– Od czego ta blizna? – zapytałam z zaciekawieniem chłopaka, gdy niecałą godzinę później leżeliśmy w jego łóżku.

Przejechałam palcami po cienkiej bliznie na jego czole, którą dało się dostrzec tylko wtedy, gdy twarz chłopaka odpowiednio oświetlało słońce.

– Wyjechałem się w kościele – wyjaśnił, skupiony na ustawianiu padem naszych drużyn w Fifę. – Miałem jakieś trzy i pół roku i biegłem po schodach na ołtarz. Potknąłem się i zajeżdżałem głową w te marmurowe schody.

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, a on w końcu oderwał wzrok od ekranu, aby spojrzeć na mnie.

– Po co tam biegłeś?

– A skąd ja to mam, kurwa, wiedzieć? – Zaśmiał się. – Podobno chciałem się przywitać z pastorem, ale nie pamiętam tego. Kojarzę tylko jakieś przebłycki, gdy byłem w szpitalu...

Ze śmiechem słuchałam tego, bo to była jedna z nielicznych historii, której nie znałam. William miał ich dość sporo. Chyba nikt z nas nie miał tak wiele blizn jak on. Moja ulubiona znajdowała się na jego kolanie. Kiedyś wyrócił się na żwirze i jego mamie nie udało się idealnie oczyścić rany, więc do teraz na jego kolanie dało się dostrzec czarne kropki.

– Dobra, gramy – powiedział, podając mi pada.

– Czekaj – odpowiedziałam, zanim nachyliłam się, aby wziąć z podłogi jego koszulkę i swoje majtki, które szybko założyłam. – Którymi jestem?

– Hiszpania, czerwoni.

– Przygotuj się, że skopię ci tyłek – odpowiedziałam z uśmiechem, zanim zaczęła się gra. – Po co ci PlayStation i tutaj, i w salonie?

Ze skupieniem naciskałam odpowiednie przyciski, aby odebrać piłkę chłopakowi. Byłam całkiem niezła w Fifę, co zawdzięczałam mojej rodzinie. Harry Walker nauczył mnie grania, wychodząc z założenia, że jest mu mnie żal, bo moi bracia ciągle grali ze sobą, a ja tego nie potrafiłam. Wtedy zyskał tytuł mojego ulubionego wujka.

– Tam gram ze znajomymi, a tutaj zawsze sam – odpowiedział, wzruszając ramionami. – Jesteś pierwszą osobą, która gra tutaj ze mną.

Uśmiechnęłam się szeroko, bo w końcu byłam w czymś jego pierwszą. Nawet jeśli to głupia gra w Fifę.

– Jakim, kurwa, cudem strzeliłaś mi bramkę?! – wykrzyknął zszokowany, a ja jedynie śmiałam się, dumna z siebie.

– Jesteś w tym chujowy – stwierdziłam z rozbawieniem.

– Pieprz się – odpowiedział zirytowany.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, bo on wcale nie żartował, tylko naprawdę był wściekły.

Chciałam zapytać, czy uraziłam jego męską dumę, ale wtedy usłyszeliśmy dzwonek do drzwi. Uśmiechnęłam się szeroko, zanim zastopowałam grę. Moja miłość do sushi była ogromna i nie mogłam się już doczekać.

– Poczekaj tu, ja odbiorę – rzucił chłopak, zanim wstał ze swojego miejsca.

Patrzyłam przez uchylone drzwi, jak wychodzi z sypialni w samych bokserkach. Był piękny,

zdecydowanie. Kochałam w nim wszystko. Tak samo piękne były jego tatuaże na jednej ręce, podczas gdy cała reszta ciała pozostała czysta, poza cienkim znakiem krzyża na nadgarstku jego drugiej ręki. Był naprawdę mało widoczny i prawie zawsze zakrywały go jakieś bransoletki.

– Astrid? – zapytał po otwarciu drzwi, a ja niemal w sekundę poczułam, jakbym wkraczała w stan przedzawałowy. – Co ty tu robisz, do kurwy? Mielicie być o piątej. Jest dopiero wpół do czwartej.

Momentalnie wstałam z łóżka, aby jak najszybciej wciągnąć na nogi spodnie. Czułam stres, ale zarazem niesamowitą złość.

– Odwołali mi jedne zajęcia, a o tej porze są takie korki, że stwierdziłam, że nie opłaca mi się wracać do akademika – wyjaśniła, a ja usłyszałam, że wchodzi do środka.

– Nie, Astrid – powiedział niezadowolony Will. – Jestem zajęty, więc wróć za półtorej godziny.

– Daj spokój, nie będę ci przeszkadzać, obiecuję. Po prostu usiądę tutaj i napiszę esej.

Chłopak przez chwilę się nie odzywał, podczas gdy ja w spodniach i jego koszulce siedziałam na łóżku, wychylając się tak, aby widzieć rudowłosą dziewczynę, której miałam ochotę wydrapać oczy. Modliłam się, aby wyszła, ale przecież William Howard nie potrafił traktować jej tak, jak na to zasługiwała.

– Jak chcesz, ale zajmij się sobą – odpowiedział ewidentnie zły, zanim ruszył z powrotem w kierunku sypialni. – To nie sushi – powiedział do mnie.

– Zauważyłam – odburknęłam, czując się kurewsko niezręcznie.

Nie chciałam tu siedzieć ze świadomością, że ona jest w pokoju obok i słyszy każde nasze słowo. Poza tym zawstydział mnie fakt, że zobaczyła Willa w samych bokserkach, akurat gdy ja u niego byłam. To mówiło już wszystko.

– To może ja pojedę już do siebie.

Chłopak patrzył na mnie przez chwilę, zanim przymknął oczy, wydając się być na skraju wkurwienia. Po chwili jedynie zamknął drzwi do sypialni, aby następnie zrobić kilka kroków w moją stronę.

– Prawie nic nie słyhać przez te ściany, gdy drzwi są zamknięte – oznajmił, siadając na łóżku. – Też jej tu przecież nie chcę, ale co mam jej powiedzieć? Nie umiem kazać jej spierdalać. Po prostu ignoruj ją. Co ci przeszkadza jej obecność?

– Nie umiesz? – zapytałam, a następnie prychnęłam, podnosząc się z miejsca. – Ja za to umiem bardzo dobrze.

Nie czekając na odpowiedź Willa, wstałam z miejsca, aby następnie ruszyć do drzwi. Astrid zachowywała się jak bezczelna szmata. Przyszła tu bez zaproszenia i na dodatek nie rozumiała tego, że William jej tu nie chciał. Pociągnęłam za klamkę, po czym wyszłam z pokoju, aby dostrzec rudowłosą dziewczynę, która teraz spojrzała w moim kierunku.

– Lilliana? – zapytała zaskoczona, zanim zjechała mnie wzrokiem.

– Nie jesteś tu mile widziana – odpowiedziałam, zaplatając ręce pod biustem. – Jeśli Will ci powiedział, żebyś wróciła za półtorej godziny, to powinnaś to zrobić, a nie zachowywać się jak szmata.

– Skończyłaś? – zapytała z uniesioną brwią, zanim przeniosła wzrok na Willa. – Powiedz swojej dziewczynie, żeby się uspokoiła. Nie będę wysłuchiwać takich obelg.

Zacisnęłam dłoń w pięści, mając ochotę wywlec ją stąd siłą. William stanął obok mnie i ułożył dłoń na moim ramieniu, więc wkurwiona przeniosłam na niego wzrok.

– Daj spokój, Lils. Astrid ma racje. Nie kłóćmy się o głupoty. Odpuść.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, bo poczułam się jak gówno. Po prostu mnie przed nią upokorzył. Zacisnęłam usta, próbując nie pokazać tego po sobie.

Nie wiem, na co liczyłam, ale nie na to, że nasze jedyne spotkanie w ciągu tygodnia odbędzie w towarzystwie jego byłej dziewczyny, z którą dopiero co się pobiłam. Ruszyłam do sypialni, gdzie od razu zamknęłam za sobą drzwi, ale one po sekundzie się otworzyły.

– Lily, błagam cię – usłyszałam głos chłopaka, gdy wszedł za mną do pokoju. – Nie możecie się po prostu dogadać? Przecież widziałaś, że Astrid tego chciała.

Włożyłam do torebki stanik i bluzkę, bo nie zamierzałam przebierać się przy otwartych drzwiach, gdy ta ruda suka patrzyła na mnie ze zwycięskim uśmiechem.

– Miłej zabawy – mruknęłam, wsuwając do kieszeni spodni swój telefon.

– Lilliana... – Chłopak szedł za mną, dopóki nie zaczęłam wkładać butów. – Kurwa, naprawdę zamierzasz robić aferę o taką głupotę?

Byłam wkurwiona, bo po prostu zaczęłam się bać, że on nadal ją kocha. Wystarczyło jedno jej słowo, a stanął po jej stronie. Nie potrafił zrozumieć, że ja także nie czułam się komfortowo w towarzystwie dziewczyny, która jeszcze niedawno była całym jego światem. Włożyłam buty, zanim spojrzałam na Howarda.

– Kazałeś mi odpuścić, więc to robię. Albo ona wychodzi, albo ja – oznajmiłam.

Nie wiedział, co robić. Bił się z myślami, a to mi wystarczało. Skoro umówił się ze mną i nie potrafił odmówić Astrid spędzania razem czasu, to mówiło mi to bardzo wiele. Will nerwowo przeczesał palcami włosy, na co ja prychnęłam z niedowierzaniem.

– Nie możemy po prostu na spokojnie porozmawiać? – zapytał. – Przecież na pewno się dogadacie.

– Ja czy ona? – powtórzyłam pytanie.

– Manipulujesz mną.

Spojrzałam na rudowłosą dziewczynę, która ponownie posłała mi sztuczny uśmiech, zanim wzięłam w dłoń swoją kurtkę i wyszłam. Ruszyłam do windy, słysząc za sobą kroki chłopaka. Wyjęłam z kieszeni telefon, aby zamówić Ubera, gdy Will ułożył dłoń na moim ramieniu.

– Lilliana...

– Daj mi, kurwa, już spokój – powiedziałam wściekła, czekając na windę. – Po chuj pieprzysz mi głupoty, że jej tu nie chcesz, jeśli później bierzesz jej stronę? Dalej ją kochasz czy co?

– Lily... To nie tak...

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, że nawet nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Patrzyłam na jego twarz, widząc, jak bardzo był zagubiony, gdy wchodziłam do windy. I dopiero gdy jej drzwi się zamknęły, pozwoliłam, aby w moich oczach pojawiły się łzy. Bo po jednym spotkaniu już widziałam, że to nie funkcjonuje. I że nigdy nie będzie normalnie funkcjonowało.

*Zane*

Leżałem na kanapie, drapiąc jedną ręką Avocado, podczas gdy druga była zajęta przełączaniem stron internetowych. Na kanapie obok siedział Elliot, który skupiał się na rysowaniu. Przeniósłem wzrok na jego kartkę, uśmiechając się pod nosem. Kurewsko zdolny dzieciak.

– Co myślisz? – zapytał, wskazując głową na szkic.

Odłożyłem laptopa na stolik, a następnie wstałem, aby po chwili usiąść obok syna. Avocado wskoczył na miejsce obok nas, abym dalej mógł go drapać.

Patrzyłem w skupieniu na jego pracę, chcąc, aby moja opinia była naprawdę obiektywna. I w sumie nie dostrzegłem kompletnie nic, do czego mógłbym się przyczepić. Na kartce widniała róża wiatrów. Została naszkicowana w zajebisty sposób, na który sam bym nigdy nie wpadł.

– Jest świetny – przyznałem. – Mógłbym mieć taki tatuaż, serio. Jeśli nie miałbyś co zrobić z tym wzorem, to możesz mi to wytatuować.

– Naprawdę? – zapytał, a na jego twarzy momentalnie pojawił się szeroki uśmiech. – Znaczący, bałbym się, bo nie umiem jeszcze tego robić, ale jeśli chcesz ten wzór, to możesz go wziąć i wujek ci go zrobi.

Od kilku lat nie zrobiłem żadnego tatuażu, bo po prostu nie miałem na to pomysłu. Każdy jeden mój tatuaż miał dla mnie wielkie znaczenie i nie chciałem zaśmiecać skóry czymś na siłę. A róża wiatrów miała świetną symbolikę, bo żeglarze uważali ją za symbol bezpiecznego powrotu do domu. Symbol pozytywnej energii. Róża wiatrów zaprojektowana przez własnego syna znaczyła dla mnie jeszcze więcej.

– Chcę, żebyś ty ją zrobił – odpowiedziałem z uśmiechem. – Ćwiczyłeś już na sztucznych skórkach i szło ci świetnie. Na kimś musisz się uczyć.

– Ale... – zaczął, wyglądając na niepewnego. – Naprawdę myślisz, że dałbym radę?

Zaśmiałem się, zanim skinąłem głową. Czułem kurewską dumę z całej trójki moich dzieciaków, bo byli po prostu niesamowici. Bolało mnie jedynie to, że momentami nie dostrzegali tego, jakie talenty posiadali.

– Jestem pewien, że dasz radę. Możemy poprosić Alexa, żeby cały czas był przy tobie, jeśli chciałbyś tego. Chociaż mnie osobiście wkurwiało, gdy Javad patrzył mi na ręce. I nawet gdyby w jakimś miejscu coś nie wyszło, to bez stresu. Wszystko da się poprawić.

Na twarzy Elliota od razu zagościł szeroki uśmiech i to był świetny widok. Przez chwilę rozmawialiśmy o szczegółach tego tatuażu i gdzie dokładnie go chce. Byłem kurewko podekscytowany i cieszył mnie fakt, że teraz mogłem uczyć mojego syna czegoś, co sam kochałem. Nigdy nie namawiałem go do wybrania tej drogi

co ja, ale skrycie cieszyłem się z jego decyzji. To jednak nie zmieniało faktu, że tak samo mocno byłem dumny z Collina, którego pasją była piłka nożna, czy z Lilliany, która nie potrafiła narysować nawet stokrotki.

Javad także miał dwóch synów – bliźniaków. Zadziwiająco wiele wspólnego mieli z moimi synami. Daniel to młody artysta, który od dziecka godzinami przebywał w studiu tatuażu zafascynowany pracą ojca. Reece natomiast spędzał godziny na rozwijaniu swojej przestępczej kariery. To wydawało się niesamowite, że bliźniaki potrafią się aż tak różnić. Ich młodsza siostra – Isla – bardziej przypominała Reece'a. Wiecznie miała coś do powiedzenia od dnia, gdy nauczyła się mówić, i z reguły nie były to mądre rzeczy.

Spojrzałem na Avocado, który radośnie ruszył w stronę drzwi, gdy usłyszał, że ktoś je otwiera. Zmarszczyłem brwi, bo Kendall była na zakupach z moimi siostrami, Collin gotował coś w kuchni, a Lily miała wrócić dopiero wieczorem. Wstałem z miejsca, po czym ruszyłem na korytarz, aby dostrzec tam szatynkę, która właśnie zdejmowała buty.

– Cześć – mruknęła, zanim poszła po schodach na górę bez chociażby jednego spojrzenia w moją stronę.

Westchnąłem, ruszając za nią, bo już wiedziałem, że coś się stało. Jedyne modliłem się, aby to nie było nic związanego z pojebanym Jakiem i resztą tych gówniarzy. Wiedziałem, że dzisiaj zamierzała porozmawiać z Cassie, aby się z nią pogodzić.

Lily weszła do swojego pokoju, a ja zrobiłem to samo, zamykając za sobą drzwi.

– Lils... – zacząłem, gdy ona stanęła przy oknie, aby pozostać obrócona plecami do mnie.

– Co?

– Porozmawiamy? – zaproponowałem, zatrzymując się obok niej.

– O czym? – Przeniosła na mnie wzrok.

Westchnąłem, widząc jej czerwone i lekko napuchnięte oczy. Przysięgam, że nie istniało nic gorszego od widoku własnego dziecka, które jest nieszczęśliwe. Wolałbym wszystkie trudne chwile przeżywać za nią i pewnie bolałoby to mniej od patrzenia na jej łzy.

– Co się stało? – zapytałem spokojnie. – Wiesz, że możesz mi o wszystkim powiedzieć, prawda?

– Po prostu... – zaczęła, a ja od razu dostrzegłem, że w jej oczach pojawiają się łzy. – Czasami się we wszystkim gubię i już sama nie wiem, co robię... Ostatnio dużo się dzieje. Jestem już okropnie zmęczona wszystkim i nie ogarniam tego.

Zacisnąłem usta, bo te słowa kurewsko mocno bolały. Siedemnastoletnia dziewczyna mówiąca coś takiego przypominała mi jedynie samego siebie, gdy byłem w jej wieku. A zapamiętałem to jako najgorszy okres swojego życia i jedyne, czego chciałem to, aby ona nie musiała przechodzić przez to samo. A przecież zdawałem sobie sprawę, że jej życie jest jeszcze bardziej skompilowane.

Objąłem córkę, a ona wtuliła się w moje ciało, cicho płacząc. Nie byłem jebanym debilem, aby nie zwrócić uwagi, że miała na sobie męską koszulkę, która pachniała męskimi perfumami. Gładziłem dłońmi jej plecy, nie wiedząc, co mogę powiedzieć, bo chyba żadne słowa nie były odpowiednie.

– Książniczko... Wystarczy jedno słowo, a my z mamą odwołamy wszystkie twoje zlecenia – powiedziałem pewnie.

Chciałem, żeby wiedziała, że może z tego zrezygnować. Oczywiście, że to by kosztowało nas cholernie wiele, ale jej zdrowie psychiczne było bezcenne. Wiedziałem, że z nim jest bardzo słabo od miesiąca. Jak na ten wiek pracowała bardzo dużo, a także została zbyt wiele razy zraniona. To wszystko się kumulowało.

– Co mi to da? – zapytała, pociągając nosem. – Już za późno. Nawet jeśli zrezygnuję, to wszyscy dalej będą mnie znać. I zawsze będę musiała przejmować się ich opinią.

Słuchałem jej, czując się kurewko bezsilny. Nie mogłem z tym nic zrobić i taka prawda. Żyliśmy w popieprzonych czasach i razem z Kendall podjęliśmy decyzję, nie dając naszym dzieciom wyboru. Nie mogły zdecydować, czy chcą być znane, czy nie. Po prostu musiały nauczyć się z tym żyć. Nienawidziłem się za to i uważałem to za największy błąd, jaki popełniłem.

Nigdy nie próbowaliśmy zrobić z dzieci celebrytów, ale też nigdy nie zrobiliśmy nic, aby do tego nie dopuścić.

– Z wszystkimi się kłóć i... – Przerwała, cicho szlochając. – Ja nie wiem, co robić, tato.

Zacisnąłem powieki, biorąc wdech. Powinienem jej w tym momencie powiedzieć coś, co podniesie ją na duchu, a nie potrafiłem. Miałem świadomość, w co się wplątała, i nie miałem pomysłu, jak postąpić z tą wiedzą.

– Pokłóciłaś się z Willem, tak? – zapytałem, a ona odsunęła się ode mnie.

Patrzyła na mnie tymi lśnącymi oczami, które wyglądały identycznie jak moje.

Wyglądała na zaskoczoną, bo ani razu nie pokazałem przed nią, że czegokolwiek się domyślałem. Tak było dla mnie łatwiej. Wolałem nie słyszeć potwierdzenia z jej ust i wmawiać samemu sobie, że ona i Will tylko się przyjaźnią. Nie dlatego, że widziałem w tym cokolwiek złego, a dlatego, że mnie to przerażało. Miałem świadomość, że nie każdy podejdzie do tego ze zrozumieniem, a nie wyobrażałem sobie, aby na Lily miała spaść nagła fala nienawistnych komentarzy.

– Skąd wiesz? – wyszeptała.

– Przecież wiesz, że nikt nie zna cię tak jak ja. – Uśmiechnąłem się minimalnie, patrząc na jej zapłakaną twarz. – Wystarczyło mi, że widziałam, jak na niego patrzysz. I widziałem, jaka szczęśliwa byłaś w Dubaju.

Dziewczyna patrzyła na mnie jeszcze przez chwilę, zanim znowu wtuliła się mocno w moje ciało, płacząc. Zaciskała dłonie na mojej koszulce i chyba dopiero teraz przestała hamować w sobie wszystkie emocje. Czulem ten kurewski ucisk w gardle. Jedynie mogłem ją przytulać i dawać wsparcie, bo w tej sytuacji nie potrafiłem udzielić żadnej rady.

Znaleziona w pokoju Williama koszulka jedynie potwierdziła moje obawy. Spojrzenia, które posyłali sobie już wcześniej, mówiły mi wiele. Przyjaciele nie patrzyli na siebie w taki sposób jak oni.

– Już dobrze, księżniczko – wyszeptałem, opierając policzek o jej głowę. – Wszystko się ułoży.

– Nic się nie ułoży – szlochała.

Przeniosłem wzrok na osobę, która otworzyła drzwi, a następnie, dostrzegając Collina, pokręciłem głową. Dałem mu tym znak, aby zostawił nas samych. Chłopak spojrzał na swoją siostrę ze zmartwieniem, ale opuścił pomieszczenie, zamykając za sobą drzwi.

– Mama mnie zabije, gdy się dowie – ciągnęła, płacząc. – Ja... Nie planowałam tego, przysięgam. I nie chciałam cię okłamywać, po prostu...

– Wiem, Lily – przerwałem jej.

Byli w sobie zakochani i nic nie mogli na to poradzić. Wiedziałem, że Will jest odpowiedzialnym chłopakiem i chce szczęścia Lily i tak samo zdawałem sobie sprawę, że jeśli zdecydowali się to ciągnąć, to to uczucie musiało się okazać kurewsko silne. Inaczej by to zakończyli, wiedząc, jakie mogą być skutki.

– Jesteś zły? – zapytała, odsuwając się ode mnie.

– Nie – odpowiedziałem szczerze. – Zmartwiony.

Kolejne piętnaście minut ona opowiadała mi o sobie i Willu, a ja słuchałem tego, wdzięczny, że mam takie zaufanie u córki. Wiedziałem, że nie mówiła mi wszystkiego, z czego się cieszyłem, bo słuchanie o ich zbliżeniach seksualnych z pewnością by mnie przerosło.

– Dajcie sobie trochę czasu, Lily – zacząłem, wiedząc, że tak będzie najlepiej. – Chcę, żebyś była szczęśliwa, i jeśli z nim będziesz, to wiesz, że nie mam nic przeciwko. Zawsze stanę po twojej stronie, niezależnie od tego, co będą uważać o tym inni.

– Nie powiesz na razie nic mamie? – zapytała, patrząc na mnie szklistymi oczami.

Przełknąłem ślinę, wiedząc, że jeśli to wyjdzie na jaw, to kurewsko zranię Kenny. Zawsze najbardziej liczyłem się tylko z nią, ale teraz nastał moment, kiedy musiałem postawić na szczęście Lilliany. Nie dało się uszczęśliwić wszystkich.

Czulem się z tym podle i wiedziałem, że nie będę mógł spać po nocach. Nie chciałem stracić zaufania córki, która tak bardzo się przede mną otworzyła.

– Nie powiem – przyznałem, składając pocałunek na jej głowie.

– Kocham cię, tato – odpowiedziała, gdy ja minimalnie się uśmiechnąłem.

Nie wiedziałem, czy byłem dobrym rodzicem i dobrze wychowywałem swoje dzieci, ale usłyszenie od nich, że mnie kochają, chyba wystarczyło mi, aby w to uwierzyć.

– A na dodatek... – zaczęła, szlochając.

Przeniosłem na nią wzrok, bojąc się, co więcej usłyszę.

– Will zamówił sushi, a ja nie zdążyłam go zjeść.

Zaśmiałem się, kręcąc z rozbawieniem głową, zanim złożyłem pocałunek na jej czole. Teraz na jej twarzy też pojawił się lekki uśmiech i już wiedziałem, że czuje się lepiej.

– W tempurze, omlecie czy tradycyjne? – zapytałem.

– W omlecie – odpowiedziała, wycierając twarz z łez. – Dziękuję.

Uśmiechnąłem się ostatni raz, zanim wyszedłem z jej pokoju. Może niektórzy mówili, że ją rozpieszczałem i pewnie nie przesadzali. Jednak ja po prostu chciałem jej tym wynagrodzić wszystko, przez co musiała przechodzić.

## Rozdział 26

*William*

Siedziałem na miejscu pasażera i wpatrywałem się w widok za oknem. Byłem dość zmęczony, bo dopiero niedawno skończyliśmy trening piłki nożnej, a na dodatek ja miałem za sobą praktycznie nieprzespaną noc. Nie mogłem zasnąć, więc chciałem to wykorzystać i przez kilka godzin wypełniałem wszystkie raporty do firmy.

– No to opowiadaj coś więcej o waszym Dubaju – zaczął chłopak obok mnie, a ja jedynie przewróciłem oczami. – Jakież ciekawe akcje poza tym, że urocza Polly zeszła się z Mikiem?

– Nie – odburknąłem, nie mając ochoty o tym rozmawiać. – Mogłeś z nami lecieć, to byś wiedział.

– Wiesz, że chciałem, ale nie każdy jest pieprzonym Williamem Howardem, którego kochają wszyscy wykładowcy. Miałem dwa kolokwia i nie udało mi się ich przelożyć. Ten drugi kierunek daje mi w dupę – odpowiedział, wruszając ramionami. – Co ty taki nie w humorze?

– Wydaje ci się.

Co innego mogłem mu powiedzieć? Że byłem pokłócony z jego siostrzenicą, bo zachowałem się jak chuj, pozwalając jej myśleć, że Astrid jest dla mnie ważniejsza? Oczywiście, że mnie to wkurwiało i nie dawało spokoju.

Dzwoniłem do niej milion pieprzonych razy, ale ona za każdym razem albo mnie odrzucała, albo zbywała, twierdząc, że jest zajęta. Byłem już na tyle zdesperowany, że czekałem na nią w piątek dwie godziny pod szkołą, aby w końcu usłyszeć rozbawionego Mike'a, który poinformował mnie, że zwolniła się wcześniej, aby zdążyć do pracy.

Oczywiście, że sytuacja mnie frustrowała, a najgorsze, że nawet nie wiedziałem, jak wszystko naprawić. Wszystko między nami było pozbawione sensu.

Zatrzymaliśmy się gdzieś na ulicy, przy której mieścił się dom Rossów, bo cały parking został zastawiony samochodami. Uparli się, żeby robić imprezę w domu, ale ostatecznie stwierdzili, że jest on za mały, więc w ogrodzie został rozłożony ogromny namiot, w którym znajdowały się specjalne lampy grzejące.

Ruszyliśmy w tamtym kierunku, a następnie zaczęliśmy się witać ze wszystkimi ludźmi. Przyszło prawdopodobnie około pięćdziesięciu osób, jak nie więcej, bo zarówno Kendall, jak i Zane mieli spore rodziny.

– Willie! – wykrzyknęła babcia, gdy ja zmierzałem w jej kierunku z lekkim uśmiechem.

Może nie była moją biologiczną babcią, ale do tej pory tak ją traktowałem. Teraz stwierdziłem, że pora to zmienić. Wydawało się to dość dziwne.

– Ale masz urocze piegi! – Zaśmiała się, zanim mnie przytuliła.

Skrzywiłem się, bo nienawidziłem tego, że wszyscy nagle pierdolili o tych kilku piegach na mojej twarzy. Zapamiętałem, aby następnym razem nakładać tyle kremu z filtrem na twarz, aby nie wyglądać później jak idiota.

– Są okropne – mruknąłem z rozbawieniem, zanim przytuliłem najpierw ją, a następnie dziadka. – Dobrze was widzieć.

Przez chwilę porozmawiałem z dziadkami, zanim zdecydowałem się poszukać Kendall, aby złożyć jej życzenia. Ostatecznie zobaczyłem, że jest w salonie, gdzie rozmawiała z jedną z kelnerek oraz swoim mężem. Miała na sobie długą, elegancką sukienkę, w której wyglądała naprawdę ładnie.

– Wszystkiego najlepszego. – Wymusiłem uśmiech, podchodząc do niej. – Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję, kochany. – Uśmiechnęła się szeroko, zanim pocałowała mnie w policzek. – Ty też, ale to żadna nowość.

– Prezent przekażą ci rodzice. Wspólny od naszej rodziny – wyjaśniłem.

Przez chwilę rozmawiałem z nimi o moim treningu, dyskretnie rozglądając się, aby dostrzec gdzieś Lillianę. Widziałem każdego w ogrodzie albo salonie, ale jak na złość nigdzie nie zauważyłem siedemnastolatki, z którą chciałem porozmawiać. To sprawiało, że miałem chujowy humor. Nasza relacja trwała tak krótko, a ja już czułem się nią niesamowicie zmęczony.

– Lily nadal śpi w swoim pokoju? – Zane zapytał Kendall, a ja gwałtownie przeniosłem na niego wzrok. Może nawet zbyt gwałtownie. – Może powinniśmy ją już obudzić?

Zmarszczyłem brwi, bo była piąta po południu i nie rozumiałem, czemu śpi, tym bardziej gdy trwają urodziny jej mamy. Zestresowało mnie to, bo nie wiedziałem, czy jest chora albo źle się czuje. Patrzyłem na ciocię, a ona pokiwała głową.

– Jest chora? – zapytałem, nie wytrzymując.

– Zmęczona – odpowiedział Zane, sprawiając wrażenie złego. – Z czwartku na piątek prawie w ogóle nie mogła zasnąć, a wczorajsze zdjęcia trwały do nocy i wróciła dopiero dzisiaj rano.

Przymknąłem oczy, bo zdawałem sobie sprawę, co mogło być powodem tego, że tamtej nocy nie spała. Nigdy nie chciałem być osobą, która ją zrani, i teraz z biegiem czasu widziałem, jak chujowo się zachowałem. Wiedziałem to już wtedy, gdy wyszła z mojego mieszkania, a ja zobaczyłem uśmiech Astrid, która wyglądała, jakby cieszył ją fakt, że z jej powodu pokłóciłem się z Lily.

– To może ja pójde ją obudzić – zaproponowałem.

– Ooo... Świetnie! Jesteś cudowny! – Ciocia uśmiechnęła się, a mnie aż zrobiło się głupio na myśl, jak bardzo jest nieświadoma tego, co się dzieje.

Spojrzałem ostatni raz na Zane'a, zanim odwróciłem się i ruszyłem w stronę schodów. Wchodziłem po nich, zastanawiając się, co mogę jej powiedzieć poza zwykłym „przepraszam”. Nie umiałem racjonalnie wytłumaczyć swojego zachowania i tego, co mną kierowało.

Wszedłem do pokoju Lily, w którym było bardzo ciemno przez spuszczone rolety. Odruchowo przekręciłem klucz w drzwiach, zanim ruszyłem w stronę jej łóżka. Musiałem z nią szczerze porozmawiać i nie chciałem, aby ktoś nam w tym przeszkodził.

Usiadłem obok szatynki, a następnie z westchnięciem przyłożyłem dłoń do jej policzka. Dziewczyna nawet nie zmyła makijażu, a także miała na sobie jeansy i bluzę, co uświadomiło mi, że musiała wrócić do domu potwornie zmęczona. Ta praca ją wyniszczała, czego nienawidziłem.

– Lily... – wyszeptalem, gładząc kciukiem jej policzek. – Lilliana...

Dziewczyna mruknęła coś pod nosem, zanim swoją dłonią uderzyła w moją i ponownie wtuliła się w poduszkę. Zaśmiałem się, po czym zdjąłem buty i położyłem się obok niej. Nie miałem serca jej budzić, ale musiałem to zrobić.

– Kochanie... – podjąłem kolejną próbę.

– Spierdalaj, William.

Skrzywiłem się, bo te dwa słowa wystarczyły, abym zrozumiał, że nadal jest na mnie wściekła. Patrzyłem na nią uważnie, gdy otworzyła oczy i w końcu na mnie spojrzała. Po chwili jedynie westchnęła, a następnie wstała z łóżka, jakby jak najszybciej chciała ode mnie odejść.

– Możemy porozmawiać? – Również wstałem, aby podejść do niej.

– O czym? – zapytała, gdy nacisnęła przycisk, który sprawił, że rolety zaczęły się podnosić. – Cholera, mówiłam rodzicom, żeby mnie wcześniej obudzili.

Zaraz po tym dziewczyna ruszyła do łazienki, więc zrobiłem to samo. Od razu zaczęła zmywać makijaż, a ja usiadłem na boku wanny.

– Przepraszam – zacząłem, gdy spojrzała na mnie w odbiciu lustra. – Spieprzyłem.

– Za co przepraszasz? – prychnęła. – Za upokorzenie mnie przed swoją byłą, za wybranie jej zamiast mnie czy za to, że nadal ją kochasz? Dobrze spędziliście razem popołudnie? Oczywiście, że tak. Przecież ona nie robi afer o głupoty w przeciwieństwie do mnie.

Przetarłem twarz dłońmi. Czułem wielkie wyrzuty sumienia, mając świadomość, jak bardzo ją zraniłem swoim zachowaniem. Wstałem z wanny, aby podejść bliżej Lily.

– Nie kocham jej – powiedziałem pewnie, gdy ona patrzyła na mnie.

Po chwili jedynie prychnęła i pokręciła głową, jakby mi w to nie wierzyła.

– Nie spędziliśmy razem popołudnia, bo kazałem jej wyjść zaraz po tym, gdy się z nią pokłóciłem. Nigdy bym jej nie wybrał. Po prostu... Nie wiem, kurwa, może mam do niej nadal jakiś sentyment i nawet po tym, co mi zrobiła, nie potrafię być dla niej chujem, ale to nie zmienia tego, że zawsze będziesz od niej ważniejsza. Zawsze byłaś i będziesz.

Ross wyrzuciła do kosza wacik, zanim ponownie posłała mi spojrzenie. Wyglądała tak niesamowicie pięknie nawet wtedy, gdy nie miała na sobie ani grama makijażu. Była zdecydowanie najpiękniejszą osobą,



jaką znałem.

– Więc to daje ci prawo, aby mnie ranić? – zapytała cicho, łamiąc mi serce. – To, że masz do niej pieprzony sentyment? Na co liczysz? Że powiem ci, że w takim razie nic się nie stało? Chciałam, żebyśmy miło spędzili czas, a ty jedynie potrafiłeś powiedzieć, że mam się uspokoić, bo twoja była ma rację?

– Przepraszam – powtórzyłem, na co Lily jedynie prychnęła, zanim zaczęła się od nowa malować. – Nie chciałem żadnej kłótni i nie przemyślałem tego. Gdybym mógł się cofnąć w czasie...

– Ale nie możesz, do cholery. – Przewróciła oczami.

Nadal nie odpuszczała, a ja tego najbardziej się obawiałem. Wiedziałem, że niełatwo będzie mi się jakoś wytłumaczyć.

– Nie mam zamiaru z nią więcej, kurwa, rywalizować. A jeśli ty nie potrafisz sobie poradzić z uczuciami i nie wiesz, co do niej czujesz, to nie powinniśmy...

– Lilliana, przestań – przerwałem, nie mogąc tego słuchać. – Nie kocham jej, rozumiesz?

– To czemu wtedy mi tego nie powiedziałeś?! – wykrzyknęła, obracając się przodem do mnie. – Zapytałam cię o to!

– Nie dałaś mi nawet szansy na wytłumaczenie! – Także podniosłem głos, zaczynając się irytować. – Prosiłem cię, żebyśmy, kurwa, pogadali, i prawie nagi wybiegłem za tobą z mieszkania, ale ty wolałaś po prostu uciec!

– Miałam z tobą rozmawiać przy Astrid?! Zapytałam cię, czy nadal ją kochasz, a ty nic nie odpowiedziałeś! Wystarczyło zwykle „nie, nie kocham jej”! – Nadal krzyczała, a na dodatek teraz jej oczy zaszyły łzami. – Wiesz, jak się poczułam?! Upokorzona! Gdy ty mnie prosiłeś o rozmowę, ona stała za twoimi plecami i się ze mnie śmiała!

– Miałem według ciebie krzyczeć na jebanym korytarzu, kogo kocham, a kogo nie?! – prychnąłem, nie wytrzymując. – Myślisz, że gdybym, kurwa, kochał ją, a nie ciebie, to byłbym tu teraz?!

Zacisnąłem powieki, uświadamiając sobie, co powiedziałem. Między nami zapanowała cisza przerywana jedynie dobiegającą z ogrodu muzyką. Oddychałem ciężko, próbując się uspokoić.

Powiedziałem to w najgorszych pieprzonych okolicznościach, w jakich tylko mogłem to zrobić. Oczywiście, że byłem pewien swoich uczuć, ale nie chciałem tak szybko ich wyznawać. A już na pewno nie podczas kłótni.

– Kochasz mnie? – zapytała niemal szeptem, a ja teraz zdecydowałem się na nią spojrzeć.

Skinąłem lekko głową, zanim westchnąłem.

– Przepraszam, Lilliana – powtórzyłem, robiąc krok bliżej, aby być tuż przy niej. – Astrid to przeszłość, a ja przysięgam, że już nic do niej nie czuję. Zachowałem się jak chuj, ale żałuję tego. I już nigdy więcej nie wezmę jej strony. Wiele mnie z nią łączyło i z tego powodu zamierzam ją szanować, ale nigdy już nie dopuszczę do podobnej sytuacji.

– Przysięgasz? – wyszeptwała, a ja od razu skinąłem głową.

Ross zrobiła krok w moją stronę, a następnie przytuliła się do mojego ciała. Odetchnąłem z ulgą, zanim objąłem jej chude ciało. Przymknąłem oczy, czując się bardzo dziwnie. Cała nasza relacja wywoływała u mnie masę uczuć, których do tej pory nie znałem.

– Naprawdę mnie kochasz?

Zaśmiałem się, myśląc, jakie to w ogóle komiczne. Nie wiedziałem, kiedy nasza więź tak diametralnie się zmieniła. Gdyby w wakacje ktoś zapytał mnie o Lillianę Ross, to przyznałbym, że to rozpieszczona i irytująca gówniara. Nagle doszliśmy do momentu, gdy wyznawałem jej miłość.

– Naprawdę cię kocham – odpowiedziałem cicho, sunąc dłońmi po jej plecach. – Chciałbym, żeby to wszystko stało się łatwiejsze.

– Ja też, Willie – odparła szeptem, zanim odsunęła się i ułożyła dłonie na moich policzkach. – Wiem, że ja też nie zachowałam się najlepiej i przepraszam, ale proszę... Nie traktuj mnie tak więcej.

– Nie będę, przysięgam – obiecałem, zanim złożyłem na jej ustach powolny pocałunek. – Wynagrodzę ci to jakoś, zobaczysz.

– Nawet wiem jak – zaczęła, a jej humor poprawił się w sekundę. Złożyła na moich ustach jeszcze jeden szybki pocałunek, zanim odsunęła się ode mnie. – W piątek pójdiesz ze mną na urodziny Cassie.

Zaśmiałem się, zanim skinąłem głową, nawet się nad tym zastanawiając. Jeśli chodziło o mnie, to chyba podjąłbym ryzyko i byłbym w stanie przejść z nią za rękę przez całe centrum, mając wyjebane na ludzi wokół.

Miałem nadzieję, że kiedyś Lily także będzie na to gotowa.

Kolejne dwadzieścia minut spędziłem, czekając, aż dziewczyna się ubierze. Leżałem na jej łóżku, czując, że mój humor jest już znacznie lepszy. Nigdy nie lubiłem być z nią pokłócony, ale tę kłótnię przeżywałem znacznie bardziej niż którąkolwiek.

– Jak wyglądam? – zapytała, wychodząc z łazienki.

Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy dziewczyna ruszyła w moim kierunku. Miała na sobie białą sukienkę, w której prezentowała się niesamowicie.

– Lubisz słuchać komplementów, co? – zaśmiałem się, gdy Lily położyła się na mnie. – Pięknie.

Szatynka zaśmiała się cicho, zanim wtuliła się w moje ciało. Wiedziałem, że powinniśmy już iść, ale miałem nadzieję, że te kilka minut nic nie zmieni. Położyłem palce na jej brodzie, a następnie podniosłem jej głowę, aby po chwili złożyć pocałunek na jej ustach. Lily od razu go odwzajemniła, na co lekko się uśmiechnąłem. Czulem się, jakbym znowu miał szesnaście lat i przeżywał pierwszą miłość.

– Jak było wczoraj w pracy? – zapytałem po chwili, gdy leżeliśmy obok siebie, a Lily robiła nam zdjęcia. Przewróciłem z rozbawieniem oczami, a następnie polizałem ją po policzku, chcąc spieszyć zdjęcie, jednak momentalnie się skrzywiłem. – Kurwa, czemu twoja twarz jest taka gorzka?

Ross w odpowiedzi zaśmiała się wesoło.

– Od utrwalacza makijażu – wyjaśniła z rozbawieniem, zanim odrzuciła telefon na bok. – A w pracy było okropnie. Zdjęcia do reklamy miały się skończyć około dziewiątej wieczorem, ale nadeszła cholerna burza, a to wszystko odbywało się w plenerze, więc... Ta... To rozpieprzyło mi włosy i zmoczyło ubrania, więc wszystko się przedłużyło. Potem musieliśmy czekać, aż pogoda choć trochę się polepszy... To był koszmar, naprawdę. Płakałam tam, bo byłam już tak zmęczona, a my staliśmy w miejscu, czekając, aż pieprzony deszcz przestanie padać. Poza tym było cholernie zimno i niby miałam tę folię grzejącą, ale nadal miałam na sobie samą spódnicę i bluzkę na ramiączkach. Jeden z najgorszych dni pracy, przysięgam.

Niezadowolony słuchałem jej, szczerze jej współczując. To beznadziejne warunki do pracy i podejrzewałem, że mało kto zdawał sobie sprawę, że praca modelki momentami jest tak trudna. Dalej uważałem, że Lily się wyniszcza i to na własne życzenie. Przecież nikt nie wymagał, żeby w wieku siedemnastu lat tyle pracowała.

– Nie mogliście skończyć tego kiedy indziej? – zapytałem, zakładając kosmyk jej włosów za ucho. – W lepszą pogodę?

– Te zdjęcia miały się odbyć wtedy, gdy byliśmy na wakacjach... Już raz je przełożyli ze względu na mnie, więc nie było opcji zrobić tego drugi raz.

Niesamowicie niewdzięczna praca. Dostrzegałem w niej więcej minusów niż plusów.

Obydwoje gwałtownie przenieśliśmy wzrok na drzwi, bo usłyszeliśmy czyjeś pukanie.

– Już idę! – krzyknęła Lily, gdy szybko wstaliśmy z łóżka.

Jak najszybciej założyłem buty, po czym dłońmi wygładziłem białą koszulę, która lekko się pomięła. Zająłem miejsce na fotelu, udając, że robię coś na telefonie, podczas gdy Lilliana otworzyła drzwi, przeczesując swoje włosy szczotką. Wyglądając na znudzonego, podniosłem wzrok na drzwi, aby dostrzec Emerson. Dziewczyna od razu weszła do pokoju.

– Potrzebuję waszej pomocy – zaczęła z uśmiechem, po czym zajęła miejsce na łóżku. – Moi rodzice nie zgadzają się, abym sama pojechała na obóz zimowy do Australii.

Zmarszczyłem brwi, przyglądając jej się, zanim wzruszyłem ramionami.

– Dziwisz się? To drugi koniec świata, a ty masz dopiero dwanaście lat. Na ich miejscu też bym się nie zgodził.

– Powiedzieli mi, że puszczą mnie, jeśli pojedzie ktoś, kogo znam. Przedział wiekowy jest aż do dwudziestu jeden lat, więc nawet ty się załapujesz, William.

Zaśmiałem się, posyłając rozbawione spojrzenie Lillianie. Ema była wariatką, jeśli myślała, że pojedzie na jeden obóz z dziećmi. Lubiałem ją i zrobiłbym dla niej wiele, ale istniała jakaś granica.

– Ema... Co my byśmy tam robili? – zapytała Lily, śmiejąc się cicho. – Poproś kogoś innego, na pewno ktoś chętnie pojedzie, ale my odpadamy. Przykro nam. Naprawdę nie mielibyśmy tam co robić.

– Hmm... – zaczęła. – Moglibyście przykładowo rozmawiać o tym, jak to William nie kocha Astrid, bo kocha tylko ciebie.

Zacisnąłem usta, patrząc na nastolatkę, która dumnie się uśmiechała. Mój dobry humor odszedł

w zapomnienie, a uśmiech w sekundę zniknął z mojej twarzy. Nie wiedziałem, jakim, kurwa, cudem Ema to usłyszała, ale zaniepokoiło mnie to. Nawet bardzo.

– O czym ty mówisz? – zapytała zestresowana Lily.

– O niczym. Tak tylko podaję wam pomysły, co moglibyście tam robić.

Spojrzałem na nią z niedowierzaniem, po czym wstałem.

– Czy ty próbujesz nas szantażować? – zapytałem, podchodząc bliżej dwunastolatki. Dziewczyna nie wyglądała na ani trochę przejętą, gdy ja bardzo próbowałem się nie wściekać. – I co? Powiesz o tym reszcie i kto ci uwierzy? Kto uwierzy dwunastolatce w taką bajkę? Co im niby powiesz, co?

– William, spokojnie... – zaczęła Lilliana, która teraz ułożyła dłoń na moim ramieniu. – Emerson na pewno żartuje.

– Po prostu potrzebuję pomocy – zaczęła, wruszając ramionami. – No przecież nie chcę, żebyście ze mną jechali, tylko żebyście pomogli mi namówić rodziców.

– Dobrze wiesz, że gdybyś normalnie nas o to poprosiła, to byśmy to zrobili – odparłem, wskazując na nią palcem. – Przegięłaś, Ema. Nie mamy, o czym rozmawiać.

Wkurwiony odwróciłem się, a następnie wyszedłem z pokoju. To było dla mnie niepojęte, że ktoś mógł wykorzystywać wiedzę o naszej relacji, aby nas szantażować. Czułem także coraz większy niepokój, bo ta sytuacja uświadomiła mi, że w każdej chwili nasz związek mógł wyjść na jaw.

Zbiegłem po schodach, aby następnie wyjść z domu i przejść do rozłożonego namiotu. Mój wzrok od razu zatrzymał się na Walkerze, a także Jamesie Thomsonie.

– William, przyjacielu! – wykrzyknął James, zanim poklepał mnie po plecach. – Gdzie ty byłeś tyle czasu?

– Byłem obudzić Lily – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, zanim usiadłem obok nich. – To co, pijemy coś?

Na trzeźwo zdecydowanie nie przetrwałbym tego wieczoru. Nie byłem fanem takiego uciekania od problemów, jednak tym razem zdecydowałem się na to. Piłem wódkę, zastanawiając się, dlaczego sam tak bardzo skomplikowałem sobie życie.

Tyle lat nauki i zachowywania się moralnie, aby dojść do momentu, w którym dwunastolatka mogła mnie szantażować.

*Lilliana*

Na mojej liście rzeczy, które mnie frustrowały, zdecydowanie na pierwszym miejscu znajdowało się udawanie, że poza przyjaźnią nic nie łączy mnie i Williama. Byłam ciekawa, czy jest szansa, aby to się kiedyś zmieniło. Aby siedząc na kanapie, mógł mnie objąć tak samo, jak Mike teraz obejmował Polly. Albo aby mógł mnie pocałować tak, jak Bella przed chwilą pocałowała swojego chłopaka.

W kilkanaście osób siedzieliśmy w naszej piwnicy, gdzie młodsze dzieciaki grały w jakieś planszówki, a my piliśmy alkohol w tajemnicy przed wszystkimi. To dość typowe. Leżałam na dywanie z głową na kolanach Elliota, podczas gdy Harry Walker i Collin grali przeciwko sobie w Fifę. Przyglądałam się kątem oka Williamowi, aby zobaczyć, że teraz z uśmiechem kuca obok tych najmłodszych dzieciaków, czyli moich kuzynów od strony taty, a także młodej Martiny.

Dziewczynka mówiła coś do Williama, a ten słuchał jej uważnie, aby następnie pokiwać głową. Zaraz po tym zaczął rozmowę z resztą dzieci, więc zaciekawiona ruszyłam w tamtym kierunku, wysłuchując przy okazji wyzwisk skierowanych w moją stronę, bo przez sekundę zasłoniłam telewizor.

– Co robicie? – zapytałam, kucając.

– Chcemy zagrać w grę, ale Martina nie rozumie zasad – wyjaśnił Alex, siedmioletni syn cioci Aishy.

– No właśnie, nic nie rozumie – dodała mała Isla, po czym wstała. – Idę do Mike’a.

Patrzyłam na nią z rozbawieniem, a ona rzeczywiście ruszyła do Torresa. Chłopak spojrzał na nią z politowaniem, gdy usiadła na kanapie po drugiej stronie jego ciała i podniosła jego rękę, aby objąć ją w taki sam sposób, jak obejmował Polly.

Wszyscy śmiali się, a on jedynie przymknął oczy, załamany jej zachowaniem. Isla Ross pokochała Michaela w chwili ich pierwszego spotkania. Dzisiaj wściekała się cały dzień na biedną Polly.

– *Mogę zagrać z tobą pierwszą rundę* – zaczęłam mówić po hiszpańsku do Martiny, która szeroko się

uśmiechnęła, kiwając głową. – *Będę ci wszystko tłumaczyć.*

To był zaledwie drugi raz, gdy spotkałam Martinę. Dziewczynka przeprowadziła się do Anglii dopiero na początku wakacji. Jej mama pochodziła z Jamajki, natomiast mieszkała w Hiszpanii i to właśnie tam wychowywała się Martina. Naprawdę było mi jej cholernie żal, bo nadal umiała angielski naprawdę słabo, tak samo jak James hiszpański. Ciężko było jej się dogadać z kimkolwiek, co mnie smuciło.

Dla mnie hiszpański był jedynym językiem obcym, który potrafiłam, co w dużej mierze zawdzięczałam właśnie Williamowi. Jako dziecko zazdrościłam mu talentu do języków i sama zachciałam poznać jakiś inny niż angielski. Siedem lat zajęła mi nauka hiszpańskiego, który Will pojął w niecałe dwa. On w tym czasie nauczył się niemieckiego i francuskiego. Ja straciłam zapał do dalszej nauki.

– Lily zagra z Martiną – wyjaśnił po angielsku William, patrząc na mnie z uśmiechem. – To z kim mogę ja zagrać?

– Ze mną! – wykrzyknęła ośmioletnia Sophie.

Kolejne pół godziny graliśmy w grę, dopóki Alex nie zrobił afery roku, twierdząc, że go oszukujemy, bo po prostu przegrywał. Śmiejąc się, patrzyłam na Williama, który teraz również nie odrywał ode mnie wzroku, puszczając do mnie oczko. Uwielbiałam jego uśmiech i uważałam za najbardziej uroczy, jaki tylko istniał.

– Dzieciaki, chodźcie! – wykrzyknęła ciocia Yasmine, która stanęła na samej górze schodów prowadzących do piwnicy.

Z rozbawieniem patrzyłam, jak mój brat pospiesznie chowa alkohol pod stół tak, aby kobieta nie mogła go zauważyć.

– Dzięki Bogu – mruknął Mike, zanim wstał, trzymając na rękach śpiącą Isłę. Podszedł z nią do mojej ciotki i, krzywiąc się, podał jej dziewczynkę. – Oddaj Javadowi. Amen.

Była już dziesiąta wieczorem, więc jak najbardziej byłam za tym, żeby ta część rodziny powoli się zbierała. To nie tak, że nie lubiłam tych dzieciaków. Kochałam każde jedno, ale po prostu chciałam w spokoju się napić bez wyrzutów sumienia, że demoralizuję dzieci. Dlatego, gdy tylko wyszli, a my zostaliśmy ekipą z Dubaju oraz dodatkowo Harrym i Paulem, czyli chłopakiem Belli, od razu wyjęłam butelkę wina, aby napić się potężnego łyka.

– Gra ktoś ze mną w bilard? – zapytałam z szerokim uśmiechem, ale nikt nawet nie przeniósł na mnie wzroku.

*Tak wyglądało całe moje życie.*

– Ja – usłyszałam głos Williama, który już wstawał z dywanu.

Przygryzłam wargę, aby powstrzymać uśmiech. Trzymając w dłoni butelkę wina, ruszyłam w stronę stołu. Collin włączył głośniejszą muzykę, gdy wszyscy przekrzykiwali się, dopingując Polly, która grała przeciwko Michaelowi. Układałam wszystkie bile, a Howard stanął obok mnie, uważnie mi się przyglądając.

– Mogę? – zapytał, wskazując na butelkę.

Skinęłam głową, aby chwilę później zobaczyć, że chłopak przechyla ją, biorąc łyk.

– Zaczynaj.

Wzięłam w dłoń kij, aby następnie nachylić się nad stołem. Czułam, że chłopak dokładnie mi się przygląda i miałam z tego powodu dziwną satysfakcję. Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie rozbiłam kule, sprawiając, że jedna z nich wpadła do łuzy. Rozejrzałam się, szukając innej połówki, którą mogłabym z łatwością wbić. W końcu po zauważeniu jednej nachyliłam się, wymierzając kijem w białą bilę.

– Co będę miał, jeśli wygram? – zapytał mnie z uśmiechem, nachylając się.

Oparł się łokciami o stół, aby znaleźć się twarzą na tej samej wysokości, co ja.

Zaśmiałam się, patrząc na niego z politowaniem. Warto było marzyć.

– Co tylko zechcesz, bo nie wygrasz – odpowiedziałam pewna siebie. – Mamy tu bilard od pięciu lat, a ty liczysz, że masz jakieś szanse?

– Co tylko zechcę, tak? – zapytał, uważnie na mnie patrząc.

Zaśmiałam się, a następnie skinęłam głową, zanim wzięłam zamach, aby uderzyć w kulę.

– Nie zapominaj, kto uczył cię grać. Odbiorę nagrodę dzisiaj w twoim pokoju.

Słyszając to, gwałtownie przeniósłam na niego wzrok, co sprawiło, że chybiłam. Od razu na twarzy Willi mogłam zobaczyć ten pełen satysfakcji uśmiech, gdy odszedł ode mnie. Pokręciłam z niedowierzaniem głową, że dałam się tak banalnie rozproszyć. Wzięłam ponownie butelkę wina w dłoń, po czym się napiłam.

– A co ja dostanę, jeśli wygram? – zapytałam, gdy on bez większej trudności wbił pierwszą bilę. Obróciłam się, aby upewnić się, że wszyscy nas ignorują, zanim ponownie spojrzałam na Howarda.

Widziałam, że blondyn również spojrzał w kierunku reszty, zanim po chwili z rozbawieniem wrócił wzrokiem do mnie. Bezcelnie uniósł dwa palce, aby rozłożyć je przy swoich ustach, robiąc jednoznaczny ruch językiem.

NIE. Nie zrobił tego.

Momentalnie poczułam gorąco na swoich policzkach, gdy on jedynie śmiejąc się, wymierzał w kolejną bilę.

– Zachowanie na miarę trzynastolatka – mruknęłam pod nosem, patrząc, jak bila wpada do luzu.

– A więc teraz jestem trzynastolatkiem, tak? – zapytał, stając przede mną. Wziął z mojej ręki butelkę, aby następnie się napić. – Nie martw się. Kiedyś na pewno uda ci się wygrać i odbierzesz nagrodę.

Widziałam jego rozbawione spojrzenie i dobrze zdawałam sobie sprawę, że jego celem było zawstydzenie mnie. I może trochę mu się to udało. Stałam przed nim, patrząc w jego świecące oczy, zanim zebrałam całą odwagę w sobie, aby się odezwać.

– Więc bez wygranej nie mam co na to liczyć? – zapytałam, robiąc krok w jego stronę. Zaśmiał się pod nosem, spuszczać wzrok, a następnie obliznął usta.

– Powiedzmy, że nagroda pocieszenia może być taka sama – odpowiedział, kontynuując tym naszą dziecienną rozmowę.

– Możemy grać z wami? – usłyszałam obok siebie głos Elliota, więc szybko obróciłam się, aby zobaczyć brata oraz Lottie.

– Jasne, ale jesteś ze mną w drużynie.

– Jak zawsze. – Szeroko się uśmiechnął. – Skopimy im tyłki.

Po chwili do naszej gry przyłączyli się również Emerson i Paul, przez co gra stała się dość nudna. Poza tym atmosfera zrobiła się napięta, bo William nadal był zły na Emę. Dziewczyna chciała go dwukrotnie przeprosić, ale on zdecydował się wziąć ją na przetrzymanie i stale ją zbywał. Ja byłam mniej zawzięta.

Wiedziałam, że Ema nie wykorzystałaby swojej wiedzy przeciwko nam. To słabe, że poznała prawdę, ale rozmawiałam z nią dobrą godzinę, aby zrozumiała naszą relację. Była naprawdę inteligentna jak na swój wiek i uważałam, że można ją darzyć zaufaniem.

Wzdrygnęłam się, czując, że ktoś układa dłonie na moich biodrach, a następnie odwróciłam głowę, aby zobaczyć Michaela, który nachylał się do mojego ucha.

– Blancik? – zapytał, na co momentalnie się uśmiechnęłam.

Nie paliłam już dość długo i zdecydowanie podobała mi się ta propozycja.

– Weź Willa i chodźmy na górę.

– Nikt inny nie chce? – zapytałam, na co wzruszył ramionami.

– Możesz zapytać, a ja poczekam u góry. – Puścił do mnie oczko, zanim odszedł, aby ruszyć po schodach.

Czułam na sobie zarówno wzrok Polly, jak i Williama, gdy obydwójce wyglądali na dość niezadowolonych. Korzystając z tego, że właśnie grała Ema, podeszłam do Polly. Nie chciałam, aby źle zinterpretowała zachowanie Mike'a. Usiadłam na kanapie, a następnie spojrzałam na nią z uśmiechem.

– Chcesz iść z nami zapalić? – zapytałam, unosząc brew.

– Nie, nie sędzę. – Pokręciła głową, odwzajemniając uśmiech. – Ale mogę zastąpić cię w bilardzie.

– Byłoby świetnie!

Zaproponowałam to samo innym osobom, ale ostatecznie wszyscy poza Willem stwierdzili, że chcą skończyć grę i możliwe, że dołączą do nas później. Dlatego chwilę później szłam po schodach z samym Howardem, który popijał wino już z kolejnej butelki. Ja i Will byliśmy bardzo podobni pod względem picia alkoholu. Obydwójce mieszałyśmy go, a na drugi dzień tego żalowaliśmy.

– Więc... Co, skoro nikt nie wygrał? – zapytał, zanim pociągnął mnie za rękę tak, abyśmy zatrzymali się na schodach. – Nikt nie dostaje nagrody czy obydwójce?

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie wzięłam od niego butelkę wina, aby się napić. Byłam nieco wstawiona, tak samo jak chłopak, mimo że wypił znacznie więcej ode mnie. William miał zawsze niesamowicie mocną głowę.

– Pomyślę nad tym – odpowiedziałam, opierając się o barierkę.

– A teraz całkiem poważne pytanie – zaczął cicho. – Mogę zostać na noc?

Rozejrzałam się, aby upewnić się, że nikt nas nie słyszy. Wiedział już Michael, Emerson oraz mój tata. Zdecydowanie za wiele osób. Czekałam, aż to w końcu wybuchnie i wszyscy nas znienawidzą za okłamywanie ich.

– I jak sobie to wyobrażasz? – zapytałam, nie wiedząc, czy to poważna propozycja.

– Tak, że się z wszystkimi pożegnám, a potem przyjdę do ciebie i wyjdę wcześniej rano. Nikt mnie nie zobaczy.

Oczywiście, że powinnam mu odmówić, ale po prostu chciałam z nim spędzić czas po tym, jak dopiero się pogodziliśmy, a on przyznał, że mnie kocha. Nie wiedziałam, czy to było w stu procentach szczere, czy tylko wypowiedziane pod wpływem emocji, ale to nie zmieniało faktu, że moje uczucia stały się jeszcze silniejsze.

– Ale jeśli ktoś cię zauważy, to przysięgam, że cię zabiję.

Will zaśmiał się, ale jedynie pokiwał głową i ponownie ruszył na górę. Weszliśmy do mojego pokoju, aby od razu zobaczyć Michaela, który kończył robić idealnego skręta. Przysięgam, że ten człowiek na niczym nigdy nie skupiał się aż tak intensywnie jak nad tym. Otworzyłam od razu drzwi balkonowe, licząc na to, że wtedy nie będzie czuć w moim pokoju aż tak intensywnego zapachu.

– Jeden wystarczy? – zapytał Mike, gdy William rzucił się na łóżko obok niego.

– Na luzie – odpowiedział, zanim wziął skręta, aby chwilę później go odpalić.

Z uśmiechem położyłam się obok nich i ułożyłam głowę na nogach blondyna. Był z nami tylko Mike, a on przecież i tak już wszystko wiedział. Od razu poczułam intensywny słodki zapach, gdy patrzyłam, jak chłopak wypuszcza z ust dym.

Podniosłam lekko głowę, aby chwilę później wziąć jointa od Howarda, a następnie się zaciągnąć. Lekko uśmiechnęłam się, myśląc, że naprawdę za tym tęskniłam. Nie uważałam się nigdy za osobę uzależnioną od czegokolwiek, bo potrafiłam bez tego żyć. Ale po co miałam to robić?

Wypuściłam z ust dym, gdy Mike wstał z łóżka, aby teraz ze śmiechem patrzeć za okno. Przez otwarte drzwi słyszeliśmy głośną muzykę z ogrodu, więc wiedziałam, że nasi rodzice są już pijani. Nie spodziewałam się niczego innego.

Chwilę później skończyliśmy palić, a ja byłam w świetnym humorze. Słuchaliśmy historii Mike'a o randce Collina z jakąś dziewczyną, z którą umówił go Elliot. Leżałam na łóżku obok chłopaków, gdy William nucił piosenkę, która leciała w ogrodzie. Po chwili jednak przerwał, aby napić się wina.

– Jesteście z Polly oficjalnie razem? – zapytałam Mike'a, po czym podniosłam się, aby również wziąć łyk alkoholu.

– Taa... – Skinął głową, zanim wstał, patrząc na swój telefon. – Czekaście, dzwoni ziomek. Mówiłem mu, że może później wpadnę do niego na domówkę.

Patrzyłam, jak chłopak wychodzi na balkon, zanim przeniósłam wzrok na Willa. Uśmiechnęłam się, widząc jego lekko rozczochrane włosy. Zbliżyłam dłoń do jego twarzy, aby następnie zacząć dotykać ją palcem.

– Masz dokładnie dwanaście piegów – zaśmiałam się, gdy on patrzył na mnie z rozbawieniem.

– Lubisz mnie wkurwiać, prawda? – zapytał, po czym wyjął z moich rąk praktycznie pustą butelkę i odstawił ją na podłogę.

Zaraz po tym nachylił się w moim kierunku, aby bez żadnego zastanowienia mnie pocałować. Byłam nieco zbyt pijana i zjarana, aby przemyśleć nasze zachowanie, więc jedynie odwzajemniałam pocałunki.

Wplotłam palce w jego włosy, gdy on cały czas całował moje usta. Poczułam, jak wsuwa dłoń pod moją sukienkę, na co uderzyłam go w nią. Usłyszałam jego cichy śmiech, gdy lekko się odsunął.

– Wariowałam od czwartku, wiesz? – powiedział do moich ust.

– Wszyscy do salonu! – usłyszałam głos mojej mamy, który był na tyle głośny, że zagłuszył nawet muzykę. – W tej chwili! Każdy!

Ściągnęłam brwi, gdy William z rozbawieniem odsunął się ode mnie. Wzruszyłam ramionami, zanim z jego pomocą podniosłam się z łóżka, prawie upadając przy tym na podłogę. Chłopak zaśmiał się, kładąc dłoń na moich ramionach.

– Co się dzieje? – zapytał Mike, który wrócił. – I czemu twoja matka dostała znowu pierdolca?

– Czasami już tak ma – wyjaśniłam ze śmiechem, zanim wyszliśmy z pokoju.

Weszliśmy do salonu, a ja zobaczyłam, że powoli schodzą się tam wszyscy. Większość osób wyglądała na rozbawioną, więc nie byliśmy jedynymi śmiejącymi się bez powodu.

– Wszystkie dzieciaki ustawcie się w rzędzie – poleciła moja mama, sprawiając wrażenie złej. – Wszyscy!

Z rozbawieniem ustawiłam się między Polly a Collinem, gdy kątem oka patrzyłam na promiennego Michaela. Podniosłam wzrok na Nicolasa, który głośno się śmiał, patrząc na to, co wyprawia moja mama.

– I teraz każdy na mnie patrzy.

Nadal się śmiałam, mimo że już rozumiałam, co się dzieje. Wszyscy wydawali się mieć zajebistą zabawę, gdy mama szła, zatrzymując się przy każdym, aby dokładnie się przyjrzeć danej osobie. W pierwszej kolejności zatrzymała się przy Williamie, a ja widziałam, że chłopak zaciska zęby, aby nie wybuchnąć śmiechem.

– Dwa kroki do przodu – powiedziała do niego oschłym głosem, po czym ruszyła dalej.

Stałam ze spuszczoną głową, nie mogąc powstrzymać śmiechu.

– Lily, popatrz na mnie – rozkazała mi, więc podniosłam wzrok, aby zobaczyć jej surowe spojrzenie.

– Dwa kroki do przodu.

Śmiejąc się, zrobiłam to w akompaniamencie śmiechów przyjaciół. Nicolas nagrywał nas telefonem, bo dla niego to była świetna zabawa.

– I ostatni na koniec – powiedziała, stając przed Michaeliem. – Dwa kroki do przodu.

– Czy wy jesteście normalni, na litość boską?! – wykrzyknęła Eva. – Ja rozumiem! Też byliśmy młodzi, ale żeby jarać w domu?! Wicie, jak to czuć?! Czy wy w ogóle nie macie jakiegoś poczucia odpowiedzialności?

– Dobra, przepraszamy – odparł rozbawiony Mike. – Następnym razem wyjdziemy na zewnątrz.

– Tacy jesteście cwani?

Naprawdę wydawało się, że gorzej już być nie może, ale wtedy moja matka znikąd wyjęła alkomat. Popatrzyłam po sobie z Michaeliem, zanim oboje parsknęliśmy śmiechem. Bo co więcej mogliśmy zrobić?

Nie braliśmy tego też zbyt poważnie, bo wiedzieliśmy, że raczej żadne z nas nie będzie miało większych problemów.

– To które pierwsze? – zapytała Jenny, która teraz stała przed nami.

Klan wkurwionych matek się odpałił.

– Ja! – wykrzyknął Mike, zanim spojrzał na mnie. – Przygotuj się, frajerko, na przegraną w tym pojedynku.

Wszyscy się śmiali, gdy Michael dmuchał w ustnik. Wydawał się tym niesamowicie podekscytowany, podczas gdy jego rodzice patrzyli po sobie, jakby właśnie stracili jakąkolwiek nadzieję.

– Jeden i jedna dziesiąta promila – odczytała głośno moja mama.

– Ładnie! – krzyknął Nicolas, bijąc brawo.

Inni nie wydawali się aż tak rozbawieni.

Ja byłam kolejna i wiedziałam, że to słaby pomysł, bo wynik nie będzie w żaden sposób wiarygodny przez to, że jeszcze pięć minut temu piłam wino. Oczywiście, że w wydychanym powietrzu była inna zawartość alkoholu niż w mojej krwi.

– To naprawdę konieczne? – zapytałam z nadzieją, że mama mi odpuści, ale zamiast tego jedynie posłała mi to wkurwione spojrzenie.

Zaczęłam dmuchać w nowy ustnik, a następnie zasłoniłam oczy dłonią, nie chcąc nawet widzieć wyniku. I chyba nie chciałam wiedzieć, jaki jest, gdy usłyszałam, że mama mówi pod nosem: „Boże, za jakie grzechy?”.

– O kurwa, mocno, Lilliana! – wykrzyknął Nico. – Jeden koma cztery! Widać, że córka Rossa!

Niektórzy bili mi brawo, a ja, nie wiedząc, jak się zachować, jedynie nieśmiało podziękowałam im i zaśmiałam się, że w końcu wygrałam z Mikiem, czym chyba całkowicie przesadziłam. Jednak teraz zbyt nie myślałam nad tym, bo przecież nie byłam trzeźwa.

– To może ja ją odprowadzę do łóżka – zaproponował William, na co moja mama posłała mu wściekłe spojrzenie. – Dobra, dobra, nie zaprowadzę jej, spokojnie.

Tata próbował mnie bronić, mówiąc, że pewnie alkomat się zepsuł, ale to w niczym mi nie pomogło. Czuałam się pokrzywdzona, bo wiedziałam, że Collin i Elliot pili więcej ode mnie. Mimo wszystko nie chciałam

wyjsc na wredna siostra, ktora ich sprzeda, dlatego ze spuszczone glowa ruszylam sama do swojego pokoju.

Godzine pozniej juz prawie przysypialam, gdy uslyszalam, ze ktos wchodzi do mojej sypialni. Patrzyłam na wysoka postać, od razu wiedzac, kto to, podczas gdy chlopak przykucnal przy lozku.

– Zbieram sie, bo rodzice sie uparli, ze mnie odwioza – mruknal niezadowolony. – Ale w piątek impreza, tak?

– Tak. – Skinęłam glowa z lekkim usmiechem, bo bylam zbyt zmeczona, aby cos wiecej powiedziec.

– Powiedz rodzicom, ze pójdziesz spać do Cassie – odpowiedzial, zanim zlozyl szybki pocałunek na moich ustach. – Dobranoc, Lils. W piątek wszystko nadrobimy.

Patrzyłam z lekkim usmiechem na chlopaka, ktory wychodzil. Mialam nadzieje, ze rzeczywiscie w piątek miło spędzimy czas. A takze mialam nadzieje, ze jego spotkanie z Jakiem nie skonczy sie tak jak moje z Astrid. Ale przeciez powinnam juz wiedziec, ze nadzieja jest matka głupich.



## Rozdział 27

*Lilliana*

Westchnęłam, patrząc na dyrektora, który siedział przede mną, wypełniając jakieś dokumenty. Zaraz obok mnie zajmował miejsce Devon Miller, który żuł gumę, nie wyglądając na wzruszonego. To było tak głupie, a ja nie mogłam przeżyć, że przez taką głupotę znowu miałam problemy. Mama Devona już przyjechała, a teraz czekaliśmy na moją. Wiedziałam, że na pewno nie jest zachwycona, bo za godzinę powinna znaleźć się na lotnisku.

Przeniosłam wzrok na drzwi, aby zobaczyć, jak przechodzi przez nie blondynka, która miała na sobie legginsy i jakąś bluzę taty. Jej włosy zostały spięte w kucyk, a na twarzy miała minimalny makijaż.

– Przepraszam, że tak długo, ale miałam sporo do załatwienia przed wylotem, a męża nie ma w Londynie – wyjaśniła, zanim zajęła miejsce obok mnie. – Ooo... Cześć. Lizzy.

– Witaj, kochana. – Mama Devona uśmiechnęła się miło. – Dawno się nie widziałyśmy, co sływać?

Dyrektor odchrząknął, więc obie kobiety przeniosły na niego wzrok. Przetarłam twarz dłonią, dochodząc do wniosku, że mężczyzna się na mnie wziął. Gdy Mike robił coś nie tak, to jedynie pił kawkę z dyrektorem. Gdy ja zrobiłam coś nie tak, wzywano moich rodziców.

– A więc tak... Po pierwsze to będę chciał później jeszcze porozmawiać z panią Ross o nieobecnościach Lilliany, a także Collina i Elliota.

– Och... Tak, Lily dużo pracuje, a Elliot i Collin w tym tygodniu też zaczęli pracę, więc... Dobrze, dobrze, o tym później. – Pokiwała głową, widząc wzrok dyrektora.

– A więc tak... Na lekcji pani Vixen Lilliana podłożyła nogę Devonowi, gdy szedł do tablicy, na co on wykrzyknął – nauczyciel spojrzał na kartkę – „Kurwa, pojebało cię? Chcesz, żebym sobie ryj rozjebał?”, a Lilliana ze śmiechem odpowiedziała mu na to: „Niewielka strata”.

– Przecież żartowałam! – wykrzyknęłam desperacko, na co Miller parsknął śmiechem.

– W rzeczywistości wie, że to byłaby kurewska strata.

– Devon! – wrzasnęła jego mama, uderzając go w ramię. – Przepraszam za syna. Przechodzi trudny okres w życiu.

– Moja córka to samo – wyjaśniła mama. – I poza tym... Naprawdę jesteśmy tutaj, ponieważ nasze dzieci sobie żartowały i powiedziały kilka przekleństw? Oczywiście nie pochwalam tego, ale nie wydaje mi się, aby to było jakieś gigantyczne przewinienie.

Z rozbawieniem spojrzałam na mamę, bo tylko ona mogła się tak zachować. Nasze rodzicielki w końcu przekonały dyrektora, że nie wydarzyło się nic wielkiego i porozmawiają z nami na ten temat, więc ja i Devon mogliśmy wrócić na lekcje. A jako że zostało dwadzieścia minut do lunchu, postanowiliśmy od razu iść na stołówkę. To był pierwszy moment od ponad miesiąca, gdy zostałam sam na sam z Millerem. Nie bardzo wiedziałam, jak się zachować.

– Twoi znajomi przychodzą dzisiaj na imprezę? – zapytał, patrząc na mnie.

– Tak. – Skinęłam głową, gdy usiedliśmy przy naszym stole. – Znaczą będą Mike, Polly, Luke i William. Tak myślę.

– Polly jest dziewczyną Michaela, tak? – zapytał, patrząc na mnie z uniesioną brwią.

– Ich o to zapytaj. – Wzruszyłam ramionami.

Nie wiedziałam, kiedy Mike i Polly chcą ujawnić swój związek, ale zdecydowanie nie chciałam być osobą, która zrobi to za nich. Czułam się dość okropnie, bo moja relacja z Polly stała się teraz cholernie słaba. Rozmawialiśmy tylko w szkole i zdawałam sobie sprawę, że nie jesteśmy aż tak blisko, jak jeszcze kilka miesięcy temu.

– To by było dziwne – zaśmiał się, opierając się łokciem o stół. – W sensie, ona jest taka poukładana i dla wszystkich miła, a Mike... Mike to Mike, jest taki jak my.

– Jest dobrym chłopakiem – odpowiedziałam, czując od razu potrzebę bronienia go. Miller go nie znał i nic o nim nie wiedział. – Po prostu nie jest wylewny pod względem uczuć, ale to świetna osoba. Zawsze

można na niego liczyć.

Miller popatrzył na mnie ze zdziwieniem, jakby rozbawiły go moje słowa, czego kompletnie nie rozumiałam. Przewróciłam oczami, a następnie, biorąc swój portfel, wstałam. Ruszyłam do baru, w którym zamówiłam sałatkę oraz sok pomarańczowy.

– Wiem, Lily, że mieliśmy zamknąć sprawę tego zakładu, ale mogę ci zadać ostatnie pytanie? – zapytał, gdy wracaliśmy już do stolika.

Skrzywiłam się, bo naprawdę chciałam udawać, że zakład nigdy nie miał miejsca. Jednak Miller miał najwyraźniej inne plany. Ostatecznie skinęłam głową, zanim zajęłam miejsce przy stole. Spojrzałam na bruneta, który patrzył na mnie z zaciekawieniem.

Nie potrafiłam określić, jakie miałam nastawienie do Devona. Był dupkiem, ale z jakiegoś powodu darzyłam go sympatią. Miałam mu cholernie wiele do zarzucenia, jednak lubiłam z nim spędzać czas, co nie napawało mnie dumą.

– Dlaczego tak długo gniewałaś się na Cassie, a na Mike'a wcale? – zapytał.

Zmarszczyłam brwi, kompletnie nie rozumiejąc tego pytania. Co, do cholery, miał z tym wspólnego Michael i czemu miałam się na niego gniewać?

– Nie rozumiem.

– Cassie przecież nawet nie знаła całej prawdy i było tu najmniej jej winy... To my zjebaliśmy, a nie ona – kontynuowała, uważnie na mnie patrząc. – I dlaczego w jej przypadku stwierdziłaś, że cię zraniła, a w przypadku Mike'a już nie? Cass naprawdę była przekonana, że zakład jest nieaktualny, a Michael przecież wiedział, co się dzieje, i jeszcze szantażował Jake'a, żeby zostać kapitanem. To dla mnie trochę niesprawiedliwe, że z Cassie nawet nie chciałaś pogadać, a przez cały czas trzymałaś się z Mikiem. Jakby... Nie mam o to żalu, bo to nie moja sprawa, ale ciekawi mnie twój punkt widzenia, bo to wydaje się nielogiczne.

Patrzyłam na niego zszokowana, gdy docierał do mnie sens jego słów. Akurat teraz zadzwonił dzwonek, ale ja nawet nie drgnęłam, analizując to, co powiedział Miller. Nagle wszystko zaczęło się układać. Mike niespodziewanie został kapitanem, a sam Jake zasugerował, że Torres to wymusił.

– Lily? – zapytał Devon, który nadal mi się przyglądał. – Wszystko w porządku? Jeśli nie chcesz o tym rozmawiać, to rozumiem.

Przetykając ślinę, odwróciłam wzrok, próbując robić wszystko, aby udać niewzruszoną, podczas gdy czułam, jakbym miała zwymiotować. Nie mogłam uwierzyć, że Mike też należał do grona wszystkich tych osób, które wiedziały o zakładzie. Co więcej, wykorzystał to po to, aby osiągnąć swój cel.

– Amm... Zachowałam się głupio i tyle – odpowiedziałam, a mój głos dziwnie się trząsał. – Myślałam, że Cassie była w to bardziej wplątana, to wszystko. Mój błąd.

Jadłam sałatkę, mając ochotę rozplakać się przez to, na jak naiwną wyszłam. Mike był osobą, z którą rozmawiałam każdego dnia, którą znałam od urodzenia. Nawet nie przeszło mi przez myśl, że on także zatajał przede mną coś tak istotnego. Przymknęłam oczy, gdy czułam, że moja broda się trzęsie jak u dziecka. Byłam żalosa.

– Siema – usłyszałam głos Jake'a, który usiadł obok mnie.

Wraz z nim miejsce przy stole zajęła Cheryl z dwoma chłopakami z drużyny koszykarskiej.

– Lily... – usłyszałam głos Devona i poczułam jego dłoń na plecach. Chłopak teraz nachylił się, abym tylko ja słyszała, co mówi. – Przepraszam, że zacząłem ten temat. Chcesz wyjść i porozmawiać czy coś?

– Co się dzieje? – wtrącił się Jake, gdy ja jedynie pokręciłam głową.

– Po prostu... Boli mnie głowa i trochę mi słabo. Wyjdę do łazienki – odpowiedziałam, posyłając mu wymuszony uśmiech, który na pewno wyglądał na szczery.

Byłam w tym już mistrzem.

– Pójdę z tobą, skoro źle się czujesz – zaproponował od razu.

– Zostań, zaraz wrócę.

Nie czekając na jego odpowiedź, wzięłam swoją torebkę, a następnie ruszyłam do wyjścia ze stołówki. Powstrzymałam płacz, wiedząc, że wystarczyłaby jedna łza, aby wszyscy mieli tematy do plotek.

Nie wiedziałam, czy to kwestia tego, że dzisiaj dostałam okres, ale byłam cholernie rozemocjonowana. To zabawne, bo miałam w głowie moment, gdy leżałam z Willem w łóżku, a on mi powiedział, że mam w szkole Mike'a. Pomyślałam wtedy, że ma rację. Byłam święcie przekonana, że właśnie jemu mogę ufać. Nigdy nie dał mi powodu, abym tego nie robiła.

Nawet nie wiedziałam czemu, ale zrobiło mi się wstyd. Wstyd, że to dzięki głupiemu zakładowi on został kapitanem drużyny. Że gdy ja spotykałam się z Jakiem, on nie widział w tym żadnego problemu i nie powiedział mi ani słowa. Wykorzystanie tego do własnych celów było najpodlejszą rzeczą, jaką mógł zrobić.

– Lily? – zapytała Polly, która zatrzymała się obok mnie, idąc na stołówkę. – Wszystko w porządku?

Popatrzyłam na nią, a w moich oczach pojawiły się łzy. Była tak nieświadoma wszystkiego, co działo się w moim życiu, a ja się za to nienawidziłam. Czułam się już zagubiona, bo w tej chwili kompletnie nie wiedziałam, komu mogę ufać, a komu nie.

Co, jeśli ona także wiedziała?

– Tak.

Nie mówiąc nic więcej, wyminęłam ją, aby chwilę później wejść do łazienki. W pierwszej kolejności sprawdziłam, czy wszystkie kabiny są wolne, zanim wyjęłam telefon i wybrałam odpowiedni numer. Oparłam się o ścianę i otarłam dłonią łzę, która wypłynęła z mojego oka. Przez ostatnie miesiące płakałam więcej niż noworodek.

– Tak? – usłyszałam cichy głos Williama. – Jestem na uczelni i jestem dość zajęty, bo siedzę już w sali i za pięć minut mam egzamin. Mogę oddzwonić za jakąś godzinę?

Pociągnęłam nosem, nie wiedząc nawet, po co do niego zadzwoniłam. Zanim jednak zdołałam odpowiedzieć, że to nic istotnego, ponownie usłyszałam jego głos.

– Cholera, płaczesz? – zapytał. – Muszę na chwilę wyjść, bardzo przepraszam – zwrócił się do kogoś, a chwilę później usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi. – Co się stało?

– Po prostu... – zaczęłam. – Myślałam, że może jesteś w domu – odpowiedziałam cicho, gdy otarłam kolejną łzę. – To nic, Will. Nie chcę przeszkadzać.

– Nie przeszkadzasz – odpowiedział od razu. – Mam po ciebie przyjechać?

– Nie. – Pokręciłam głową, mimo że on nie mógł tego zobaczyć. – Ale nie idę na dzisiejszą imprezę, więc...

– Co się stało? – zapytał, a ja już po jego głosie mogłam stwierdzić, że zaczynał się złościć. – Przyjadę po ciebie.

– Po prostu źle się poczułam. Chciałam ci tylko powiedzieć, że ta impreza jest nieaktualna – odpowiedziałam, starając się, aby mój głos brzmiał normalnie. – Wracaj do sali, a ja będę trzymać za ciebie kciuki.

– Lilliana... Naprawdę przyjdę. Pójdę na kolejny termin egzaminu i...

– Nie – przerwałam mu. – Napiszesz to najlepiej, jak potrafisz, i zdasz.

Usłyszałam jego westchnienie, gdy sama teraz patrzyłam w lustro. Byłam żałosna i tyle. Bo jak inaczej mogłam się nazwać? Spotykałam się z chłopakiem, który jedynie się o mnie założył, a teraz udawałam, że to nigdy nie miało miejsca.

Istniało duże prawdopodobieństwo, że nie zdam klasy przez moje nieobecności. Straciłam dobry kontakt z najlepszą przyjaciółką, bo zaczęłam spotykać się z jej bratem. Czułam, jakby nagle wszystko się waliło.

– Jesteś pewna, że wszystko dobrze? – zapytał, gdy ja nadal patrzyłam na swoje odbicie w lustrze.

– Tak – odpowiedziałam, siląc się na to, aby mój głos brzmiał normalnie. – Trzymam za ciebie kciuki.

Rozłączyłam się, a następnie schowałam telefon, gdy nagle jak wariatka zaczęłam analizować wszystko, co się działo w moim życiu.

Szybko otarłam łzy, słysząc, że ktoś wchodzi do łazienki, zanim przeniósłam wzrok na tę osobę. Jake szedł w moim kierunku, kompletnie ignorując to, że znajdował się w damskiej toalecie.

– Przykro mi, Lila... – powiedział od razu, gdy stanął przede mną. – Devon mi powiedział. Był przekonany, że o tym wiesz. Nie chciał cię zranić.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – zapytałam z żalem, na co on jedynie przyciągnął mnie do siebie, obejmując moje ciało.

– Bo chciałem tego uniknąć – westchnął, a ja wtuliłam się w jego ciało. – Sama mi mówiłaś, że Mike zrobiłby wszystko, aby osiągnąć swój cel. Na pewno nie chciał cię zranić. Po prostu bardzo mu zależało.

– Jestem już zdezorientowana – odpowiedziałam, po czym odsunęłam się od niego. – Po prostu... Nie wiem, co robić. Polly teraz się z nim spotyka i są szczęśliwi, a ja nie chcę robić afery, ale zarazem... Nie chcę tego już rozdmuchiwać, więc powinnam to przemilczeć, ale...

– Spokojnie – przerwał mi, układając dłonie na moich policzkach, aby kciukami przejechać po skórze pod oczami. – Wiesz, że nie lubię Mike’a i naprawdę nie mam pojęcia, co nim kierowało, ale mogę przysiąc, że jesteś dla niego cholernie ważna. Pamiętasz, jak w zeszłym roku zostaliśmy zawieszni? – zapytał, a ja ze łzami w oczach skinęłam głową. – Możliwe, że wtedy cię trochę obraziłem. Nie wkurwiał się na mnie, wtedy jeszcze nawet nie rozmawialiśmy. Byłem wtedy z Cheryl, a ona próbowała sprawić, żebym cię znenawidził. To dlatego Mike się na mnie rzucił.

Zaśmiałam się, ale to na pewno nie był szczerzy śmiech. Bo co to za relacje, jeśli moi przyjaciele rzekomo bili się z mojego powodu, a potem wykorzystywali jakieś gówna o mnie dla własnych celów?

Przeniosłam wzrok na drzwi, widząc, że do środka weszły jakieś dziewczyny, których nie kojarzyłam. Obie wyglądały na zaskoczone naszym widokiem, zanim spojrzały na siebie z uśmiechami.

– Wiesz, że to damska łazienka, Jordan? – zapytała jedna z nich.

Chłopak przeniósł na nią wzrok, zanim zaśmiał się ironicznie.

– Nie gadaj. – Przewrócił oczami. – I nie przypominam sobie, abym cię kiedykolwiek poznał i dał prawo do mówienia do mnie po nazwisku, więc pieprz się.

Nawet na sekundę nie przeniosłam wzroku na żadną z tych dziewczyn, gdy z torebki wyjmowałam korektor, aby poprawić swój makijaż. Jake Jordan był dupkiem, tak samo jak większość moich znajomych, a ja już nie wmawiałam sobie, że jest inaczej.

– Wracaj do reszty – mruknęłam, zaczynając się malować. – Dziękuję za wszystko.

– Widzimy się wieczorem, tak? – zapytał, opierając się o ścianę.

– Tak – odburknęłam, mimo że nie miałam zamiaru pojawić się na imprezie.

Po prostu wolałam później napisać mu krótką wiadomość, niż tłumaczyć się teraz przy obcych osobach.

Chłopak wyszedł z łazienki, a ja kontynuowałam swój makijaż. Spojrzałam w odbiciu na rudowłosą dziewczynę, która robiła to samo, co chwilę patrząc na mnie z zaciekawieniem.

Przewróciłam oczami, a następnie wyjęłam telefon, który zaczął dzwonić. Prychnęłam, dostrzegając napis: „Mike Torres”. Odrzuciłam połączenie, po czym odłożyłam telefon na umywalkę.

– Wszystko w porządku? – zapytała dziewczyna, która wcześniej zwróciła się do Jordana.

– Tak, dzięki. – Skinęłam głową, bo pojawiła się w niej mimo wszystko myśl, że nie mogę wyżywać się na obcych osobach.

Telefon znowu zaczął dzwonić, więc ponownie odrzuciłam połączenie. Wolałam po prostu się uspokoić i porozmawiać z nim dopiero po weekendzie, bo gdybym zrobiła to teraz, to prawdopodobnie znowu skończyłabym u dyrektora. Może przynajmniej moja mama nie zdążyła daleko odjechać.

– Przepraszam za to, że zwróciłam się w taki sposób do twojego chłopaka.

– Co? – zapytałam, patrząc na rudowłosą. – Mówisz o Jake’u? Pieprz to, on jest czasami dupkiem i nie powinnaś się przejmować tym, co mówi. To trzeba wpuszczać jednym uchem, a wypuszczać drugim. I to nie jest mój chłopak. Dla jasności.

Dziewczyna zaśmiała się, a ja schowałam kosmetyki do torebki. Zamierzałam wyjść z tej szkoły jak najszybciej, bo nie miałam ochoty tutaj już dłużej siedzieć. Mając dokładnie czterdzieści osiem procent frekwencji, te kilka godzin nie miało już żadnego znaczenia.

Wyszłam z łazienki, a następnie spojrzałam na ekran, aby znowu zobaczyć zdjęcie Michaela, na którym chłopak pokazywał mi środkowy palec. Odrzuciłam połączenie, po czym włączyłam tryb „nie przeszkadzać”, mając zamiar po prostu zaznać chwili spokoju. Skoro dzwonił, to już wiedział, czego się dowiedziałam.

Wyszłam ze szkoły, a następnie ruszyłam w kierunku postoju taksówek. Moja jazda do szkoły samochodem skończyła się w momencie, gdy pewnego dnia, płacząc, jeździłam po parkingu, bo nie mogłam znaleźć miejsca. Żadne nie było na tyle duże, abym mogła bezpiecznie zaparkować.

– Poczekaj! – usłyszałam głos Jake’a, a gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że chłopak zbiega po schodach. – Też się już zbieram, więc podrzucę cię do domu.

– Dzięki – odpowiedziałam, zanim ruszyłam do jego samochodu.

Jake prawdopodobnie zauważył, że nie mam nastroju do rozmów, bo prawie całą drogę nie zamieniliśmy słowa. Przeniosłam na niego wzrok, zanim zdecydowałam się odezwać.

– Nie wiesz, w jaki sposób dowiedział się Mike? O zakładzie?

– Nie – odpowiedział od razu, kręcąc głową. – Po prostu podszedł do mnie na którejś przerwie i rzucił,

że chce być kapitanem. Tradycyjnie go wyśmiałem, a on na to odpowiedział, że albo on zostaje kapitanem, albo ty dowiadujesz się o zakładzie... Więcej z nim o tym nie gadałem.

Pokiwałam głową, uświadamiając sobie, że nie mam kompletnie żadnego argumentu, aby go bronić. Devon miał rację, gdy stwierdził, że niesprawiedliwie potraktowałam Cassie.

– Chcesz o tym porozmawiać? – zapytał, gdy miałam już wysiadać z samochodu.

Przeniosłam na niego wzrok i pokręciłam głową.

– Lila... Przyjdź dzisiaj chociaż na chwilę. Cassie na tym naprawdę zależy.

Przetarłam twarz dłonią, zanim lekko pokiwałam głową, mimo że nie wiedziałam, czy się na to zdecyduję. Zdecydowanie nie miałam ochoty na imprezę, ale liczyłam, że za kilka godzin się to zmieni, gdy ochłonę. Pocałowałam Jake'a w policzek, zanim, dziękując mu za podwózkę, wysiadłam z samochodu.

Kolejne dwie godziny spędziłam na rozmowie przez FaceTime z Collinem i Elliotem, którzy w Barcelonie nagrywali sceny do ich filmu. Byłam z nich niesamowicie dumna i cieszyłam się ich szczęściem, widząc, jak bardzo podekscytowali się tym projektem. Tata towarzyszył im przez cały czas i planował wrócić dopiero w niedzielę. Mama z kolei poleciała do Nowego Jorku, więc weekend miałam spędzić samotnie.

– Dzwoniłem rano do Cassie – zaczął Collin, a ja słuchałam go z lekkim uśmiechem. – Gdy wrócę, planujemy gdzieś wyjść razem i nie wiem... Nie masz nic przeciwko?

– Dlaczego miałabym mieć? – zapytałam, na co wzruszył ramionami. – Podobasz jej się.

Spojrzałam na Avocado, który zaczął cholernie głośno szczeukać, zbiegając po schodach. Zmarszczyłam brwi, czując stres, bo nie miałam pieprzonego pojęcia, kto mógł przyjść. Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy próbowałam usłyszeć czyjkolwiek głos. Zamiast tego słyszałam coraz głośniejsze kroki.

– Ktoś przyszedł? – zapytał Elliot, a ja wychyliłam się, aby dostrzec Williama.

– Tak. – Skinęłam głową. – Muszę kończyć, będziemy w kontakcie.

Nie czekając na ich odpowiedź, szybko zakończyłam połączenie, a następnie wstałam z łóżka, aby stanąć przed Wilianem, który wyglądał na wściekłego. Patrzył na mnie z zaciśniętymi szczękami, całkowicie ignorując Avocado, który skakał przy jego nodze. Zestresowałam się, bo nie rozumiałam, z jakiego powodu znowu się złościł.

– Czy ty jesteś normalna? – zapytał na start, na co zszokowana otworzyłam szerzej oczy.

Miałam już dość dzisiejszego dnia i ostatnie, czego chciałam, to kłótni z Willem z jakiegoś nieznanego powodu. Patrzyłam na niego, czekając, aż powie coś więcej.

– Wiesz, jak się martwiłem, do kurwy?! – wykrzyknął.

– O czym ty mówisz? – zapytałam szeptem wystraszona jego wybuchem.

– O czym?! O tym, że najpierw dzwonisz do mnie z płaczem, a potem nikt nie może się z tobą skontaktować!

Usiadłam na łóżku, zanim przetarłam twarz dłońmi. Czułam się chujowo, byłam zmęczona i zraniona i po prostu nie miałam siły, aby się kłócić. Podciągnęłam nogi do klatki piersiowej, po czym objęłam je ramionami i po prostu czekałam, aż Will się uspokoi.

– Co się stało, Lilliana? – dociekał tym chłodnym, nieprzyjemnym tonem, gdy wszedł na łóżko, aby uklęknąć naprzeciw mnie. – Co oni ci, kurwa, zrobili?

– Nic – odpowiedziałam, patrząc w jego przerażająco jasne oczy. – Przepraszam, włączyłam tryb „nie przeszkadzać” i zapomniałam o tym, a potem rozmawiałam z Collinem i Elliotem. Nie widziałam, że dzwoniłeś.

– Płakałaś – zauważył, po czym ułożył dłonie na moich policzkach, zmuszając mnie, abym na niego ciągle patrzyła. – Co się stało?

Przełknęłam ślinę, bo nie umiałam kłamać, gdy musiałam patrzeć komukolwiek w oczy. Widok przede mną stawał się coraz bardziej rozmazany, ale jedynie wzruszyłam ramionami. Byłam żalosna i nienawidziłam się za to.

Zachowywałam się, jakby świat kręcił się tylko wokół mnie, a nie chciałam tego. Chciałam po prostu do wszystkiego podchodzić z dystansem i nie przeżywać tak niektórych rzeczy.

Czułam się zawstydzona faktem, że kolejna osoba, której ufałam, potraktowała mnie nieodpowiednio. Nie chciałam, aby Will wiedział, bo spodziewałam się, że wpadnie w furję. Mike spotykał się z Polly i wolałabym, aby William nie uprzedzał się do niego, dopóki sama nie poznam od Mike'a jego wersji wydarzeń.

– Zabiję tych twoich jebanych znajomych – fuknął pod nosem, zanim położył się obok mnie i przyciągnął tak, abym leżała przytulona do jego ciała. – Przepraszam, że nie przyjechałem, gdy zadzwoniłaś.

Wtuliłam się w jego ciepłe ciało, ciesząc się, że jest blisko mnie. Byłam wdzięczna za to, że go mam, mimo że wiedziałam, że w końcu nadejdzie moment, gdy złamiemy sobie serca, rozstając się. Czułam się tak rozemocjonowana, że wystarczyła sama myśl o tym, abym zachciała płakać. Gdybym go straciła, nie miałabym już kompletnie nikogo. Może z wyjątkiem mojego taty, bo wiedziałam, że cała reszta rodziny znienawidzi mnie za ukrywanie prawdy.

– Lily... – szeptał, głaszcząc dłońmi moje ciało. – Co się stało? Błagam, powiedz mi.

– Po prostu mam okres i płaczę bez powodu – odpowiedziałam, wycierając dłonią łzy. – Jak ci poszedł egzamin? – zapytałam.

– Chujowo, ale nie zmieniaj tematu – westchnął, a ja podniosłam na niego wzrok.

– Nie chcę o tym na razie rozmawiać, chcę to po prostu przemyśleć... – zaczęłam, wiedząc, że on nie odpuści. – Wstyd mi przez to. Proszę, nie pytaj mnie o to. Powiem ci, gdy będę gotowa.

Howard po prostu przytulał moje ciało i pocałował mnie w czoło. Przymknęłam oczy, obejmując go ręką w pasie. Przez dłuższą chwilę nie odzywaliśmy się, gdy ja myślałam głównie o Michaelu. Już nawet nie chodziło o to, że znał prawdę, tylko o to, jak ją wykorzystał. To bolało.

– Dobrze, ale pamiętaj, że możesz powiedzieć mi wszystko. Nawet te kurewsko wstydlive rzeczy.

– Okłamałeś mnie kiedyś w jakiejś poważnej sprawie? – zapytałam, podnosząc na niego wzrok.

Howard zmarszczył brwi, wyglądając na zaskoczonego moim pytaniem, a następnie zaczął się zastanawiać. Chciałam już wszystko usłyszeć naraz, aby potem ponownie się nie rozczarować. Zmieniłam pozycję tak, aby leżeć na jego ciele, gdy on obejmował mnie rękoma.

– Dobra, trochę tego będzie – zaczął, a moje serce momentalnie zaczęło szybciej bić. – Gdy miałem siedemnaście lat, a ty chciałaś iść ze mną i moimi znajomymi do kina, powiedziałem, że już nie ma biletów, ale w rzeczywistości były. Gdy powiedziałem ci, że lubię pracować u mojego taty, też kłamałem, bo nie lubię tej pracy. Gdy miałaś ostatnią imprezę urodzinową, nie przyszedłem i powiedziałem ci, że jestem przeziębiony, a naprawdę pokłóciłem się wtedy z Astrid, bo ona miała problem z tym, że zamierzałem tam pójść. Nie wiem... Ooo... Gdy niedawno powiedziałem, że twoja jajecznicza na pomidorach była niezła, to naprawdę była chujowa. Było mi po niej niedobrze cały dzień. Na ten moment nie mogę sobie więcej przypomnieć... A... I jeszcze ta ostatnia praca na studia. Powiedziałem ci, że nie dam ci jej przeczytać, bo by cię zanudziła, ale naprawdę to nie dałem ci jej, bo chyba trochę się tobą inspirowałem. Taa... To żenujące. Dobra, kurwa, to chyba wszystko. Wszystko, co pamiętam.

Patrzyłam na niego z lekkim uśmiechem. To chyba jedyna osoba, która, wyjawiając mi swoje kłamstwa, potrafiła poprawić mi humor. Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi, a on wsunął dłonie pod moją bluzę.

– Dziękuję – odpowiedziałam szczerze. – Wiesz, że niesamowicie mocno ci ufam, prawda?

– Wiem – odparł bez zawahania. – I teraz modlę się, żeby nie zapomniał o czymś ważnym.

– Dowiadywanie się gówna od osób trzecich jest znacznie bardziej bolesne – przyznałam, przymykając oczy. – Powiedziałaś, że nie lubisz swojej pracy. Więc dlaczego tam pracujesz?

Chłopak zaczął palcami drapać moje plecy, co uwielbiałam. To jedna z rzeczy, od których byłam uzależniona. Zdecydowanie.

– Żeby mieć pieniądze – odpowiedział, wruszając ramionami. – Studia są strasznie drogie, a ja nie chcę zostać jednym z tych dzieciaków, które są utrzymywane przez bogatych rodziców. I tak ciągle dają mi pieniądze, ale ja chcę udowodnić, że też się staram. Niestety tak wygląda dorosłość. Aby mieć idealne życie, trzeba najpierw na to zapracować. Wszystko ma swoją cenę.

William Howard był zdecydowanie najinteligentniejszą osobą, jaka istniała na tym świecie.

## Rozdział 28

*William*

Lilliana pożegnała się z Jamesem, zanim ruszyła do Ubera, w którym ja przez cały czas czekałem. Zdecydowaliśmy się pójść na imprezę, a jako że wszyscy z jej rodziny przebywali poza Londynem, odwieźliśmy Avocado do Jamesa. Kochał zajmować się psami, więc nie stanowiło to problemu.

– Nie zimno ci? – zapytałem, patrząc na odsłonięty brzuch dziewczyny. – Zapnij kurtkę.

– Jesteś uroczy – zaśmiała się, na co ja uśmiechnąłem się pod nosem.

Dobrze było widzieć ją szczęśliwą po tym, co się dzisiaj działo. Nadal byłem zmartwiony, bo nie wiedziałem, kto i w jaki sposób doprowadził ją do łez. Szanowałem to, że nie chce mi o wszystkim mówić, ale to nie zmieniało faktu, że stale się niepokoilem.

– Mówił coś? – zapytałem, unosząc brew.

– Nie, ale śmiał się, więc pewnie się zorientował. Po mnie zawsze widać – odpowiedziała niezadowolona, na co pokręciłem głową ze śmiechem.

Wiedziałem, że głupim pomysłem było jaramie tuż przed wyjściem, ale Lily z reguły kochała głupie pomysły i jeśli na coś się uparła, to ciężko było ją przekonać, że nie powinna tego robić. Kiedyś uparła się, że zjedzie z górki na rolkach. Przekonywałem ją, aby tego nie robiła, ale zdało się to na nic. Tak wyjechała, że do dzisiaj szokowało mnie to, że przeżyła.

– A co ty planujesz na swoje urodziny? – zapytała, przenosząc na mnie wzrok. – Już tylko miesiąc.

– Nie wiem, może zaproszę znajomych do jakiegoś klubu i tyle. Nie planuję nic wielkiego.

– Wzruszyłem ramionami. – Zaczynają mi się wtedy egzaminy i to trochę słaby okres na imprezy.

– Mogę ci coś zorganizować! – krzyknęła podekscytowana. – Wszystko przygotuję i zaproszę twoich znajomych. Możemy to zrobić u mnie w domu.

Uśmiechnąłem się blado, patrząc na nią i po prostu czekając, aż sama się zorientuje, co powiedziała. Szatynka po chwili westchnęła i pokręciła głową. Bo jak miałyby wszystkim wytłumaczyć to, że organizuje mi imprezę urodzinową, jeśli w zeszłym roku nawet nie pojawiła się na moich urodzinach. Jak miałyby wytłumaczyć tę momentalną zmianę naszej relacji?

– Ale zaprosisz mnie przynajmniej, prawda? – zapytała smutno.

– Jasne. – Skinąłem głową.

W rzeczywistości w głowie miałem myśl, że prawdopodobnie za miesiąc wszystko między nami będzie wyglądało inaczej. Albo się rozstaniemy, albo wszyscy już się dowiedzą.

Byłem średnio zadowolony, a właściwie to w ogóle, gdy wchodziliśmy po schodach do domu Jake'a Jordana. Mimo wszystko zamierzałem zachowywać się jak dorosła osoba. Planowałem kulturalnie przywitać się z Jakiem, zbic z nim piąteczkę, przeprosić za moją agresję i chamskie zachowanie.

– Dobrze was widzieć! – wykrzyknął, gdy tylko weszliśmy.

*Dobra, Will, masz zostać psychologiem, daj z siebie wszystko.*

– Bez wzajemności, jeśli nadal jesteś takim chujem jak ostatnio.

Od razu poczułem na sobie piorunujący wzrok Lilliany. W głowie układałem nieco inne przywitanie. Zaśmiałem się nerwowo, zanim podszedłem do szatyna i wyciągnąłem rękę.

– Żartuję, dzięki za zaproszenie.

Chłopak teraz również się zaśmiał i przybił mi piątkę. Jebany pozer. Patrzyłem z niezadowoleniem, jak całuje Lily w policzek. Nie czekając na szatynkę, ruszyłem do salonu, aby znaleźć tam Cassie. Kolejna ulubienica.

– Ooo... William! – wykrzyknęła z uśmiechem, gdy zatrzymałem się przed nią. – Ale masz super piegi!

Miałem ochotę ją udusić.

– Wszystkiego najlepszego. – Uśmiechnąłem się, zanim wyjąłem z kieszeni kopertę. – Wiem, najgorszy prezent, jaki może być, ale nie znamy się zbyt dobrze, więc... To nic wielkiego.

– Nie musiałeś mi nic dawać! – zaśmiała się, ale oczywiście wzięła pieniądze. Klasyk. – Naprawdę dziękuję i mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawił!

Posłałem jej ostatni uśmiech, zanim odszedłem w stronę otwartej kuchni, gdzie już z daleka widziałem Michaela, Luke'a oraz Polly. Mike jedną ręką obejmował moją siostrę, a w drugiej miał kubeczek. Zmarszczyłem brwi, widząc, że Polly także coś piła. Nigdy nie widziałem jej z alkoholem, więc teraz poczułem się lekko zaniepokojony. Zdecydowałem się jednak z początku nie komentować jej zachowania, a jedynie ją obserwować.

– Siema. – Uśmiechnąłem się, zanim z chłopakami przybiłem piątki, a siostrę przytuliłem.

– No w końcu mój człowiek do picia! – wykrzyknął Mike.

Puścił Polly, aby zacząć nalewać mi alkohol.

Mike Torres byłby najlepszym barmanem na całym świecie, bo byłby jednym z tych nielicznych, którzy robią drinki tak, jak większość ludzi tego oczekiwała. Czyli więcej alkoholu niż soku. Miałem nadzieję, że siostra nie piła niczego, co przygotował.

– Przyjechałeś może z Lily? – zapytała Polly, a ja skinąłem głową, zanim wskazałem na szatynkę, która teraz dawała prezent Cassie.

Czasami myślałem, że to ja rozpierdalałem pieniądze na głupoty, ale potem dowiadywałem się, że Lily kupiła swojej przyjaciółce torebkę za kilka tysięcy dolarów. Nigdy nie oceniałem tego, na co ktoś wydawał pieniądze, ale bolało mnie traktowanie ich bez szacunku.

– I co z nią? – zapytała Polly, więc ponownie na nią spojrzałem. – Mike mi mówił, że nie mógł się do niej dodzwonić, a dziewczyna, z którą miałam lekcje, powiedziała, że widziała, jak w łazience płakała i pocieszał ją Jake. Potem podobno razem odjechali spod szkoły.

Przełknąłem ślinę, słysząc te słowa, gdy czułem na sobie spojrzenie całej trójki. Nie mogłem dać po sobie poznać, że w jakikolwiek sposób to mnie ruszyło, gdy w rzeczywistości byłem wkurwiony. Nie on powinien ją pocieszać.

– Ma okres i włączył jej się tryb suki jak zawsze – odpowiedziałem z zaciśniętym gardłem. – Pewnie poryczała się o jakieś gówno i tyle.

Oczywiście, że czułem się kurewsko źle, mówiąc o niej takie słowa, ale co innego miałem zrobić? Komentowałem jej zachowania w taki sposób od lat i nagle miałem zacząć mówić, jak to cholernie się martwię i jak to spieprzyłem cały egzamin, bo myślałem o niej?

– Jej mama była w szkole, bo Lily miała jakąś akcję z Devonem – odpowiedział Luke, który znał wszystkie plotki. – Zwyzywał ją na historii czy coś.

Niemal na raz wypilem zawartość kubeczka, starając się nie okazywać złości. Miałem w głowie tylko to, że muszę uszanować prośbę Lilliany i nie wpierdalać się w tę sprawę. Poza tym nie zamierzałem znowu zaczynać kłótni z jej przyjaciółmi.

– O mój Boże! Poznam te blond włosy wszędzie! William Howard!

Odwrociłem się, aby zobaczyć Kylie, która z szerokim uśmiechem biegła do mnie, aby po chwili skoczyć na moje ciało, oplatając mnie nogami w pasie. Zaśmiałem się, trzymając ją za tyłek tak, aby nie spadła.

– W życiu bym się ciebie tutaj nie spodziewała! Tak dobrze cię widzieć!

– Ciebie też, zdecydowanie. – Skinąłem głową, a ona z głośnym cmoknięciem pocałowała mnie w policzek.

Od jej urodzin udało mi się umówić z nią kilka razy na wspólny obiad na uczelni, więc aktualnie nasza relacja wyglądała fajnie.

– Ooo... I Mikey! – krzyknęła z radością, po czym zeskoczyła na podłogę, aby go przytulić. – A tej dwójki chyba nie znam!

– Nazywam się Luke. – Szatyn wyciągnął dłoń w jej kierunku, a ona ochoczo ją uściśniła. – Cholera, nie wiedziałem, że Will i Mike mają taką świetną koleżankę.

Z rozbawieniem przewróciłem oczami, posyłając sobie porozumiewawcze spojrzenie z Torresem, bo obaj już wiedzieliśmy, jaki jest dzisiejszy cel Lucasa. Nie miał u niej szansy.

Kylie zaśmiała się, zanim przeniosła wzrok na moją siostrę.

– To Polly – przedstawił ją Mike. – Siostra Willa i moja dziewczyna.

– O Boże, jesteś taka urocza! – wykrzyknęła brunetka, zanim od razu przytuliła moją siostrę. – Jakim



cudem ty wytrzymujesz z tym obok? O Boże, ja ci dzisiaj nie odpuszczę, dziewczyno. Opowiesz mi o wszystkim. Chcę znać każdy szczegół waszego związku.

– Ja nie chcę – przerwałem jej niezadowolony.

Wolałem wypierać fakt, że moją siostrę łączyły jakieś romantyczne relacje z Michaeliem. I, nie daj Boże, intymne.

Przez kolejne dwie godziny piłem alkohol z osobami, które ledwo kojarzyłem. Uważałem się jednak za dość towarzyskiego człowieka i dzięki temu szybko zawarłem nowe znajomości.

Siedziałem na kanapie z Kylie i Devonem, gdy oni palili jointa.

– Will, otwórz usta – powiedziała do mnie z uśmiechem dziewczyna, zanim się zaciągnęła.

Pokręciłem głową, uważając, że to byłoby słabe wobec Lilliany. Nie chciałem robić rzeczy, przez które mogłaby poczuć się niekomfortowo.

– Nie wygłupiaj się. Spotykasz się z kimś czy co, że nagle mnie odrzucasz? – zapytała ze śmiechem.

Patrzyła na mnie wyczekująco, a ja poczułem na sobie także wzrok zaciekawionego Millera.

– Nie – mruknąłem.

– Więc otwórz usta.

Przez chwilę analizowałem to, ale w końcu rozchyliłem usta, pozwalając dziewczynie wypuścić do nich dym. Nie było to dla mnie komfortowe i szybko odsunąłem się od niej, nie chcąc, aby wyglądało to zbyt intymnie.

Poczułem, że telefon w mojej kieszeni wibruje, więc lekko się podniosłem, aby wyciągnąć go z kieszeni. Czuję już wypity alkohol, ale nadal trzymałem się nieźle.

Od: **Lily Ross:**

*Co to było?*

Rozejrzałem się po salonie, aby dostrzec dziewczynę, która, śmiejąc się, przechylała kieliszek, aby wlać wódkę do swoich ust w tym samym czasie, gdy moja siostra robiła to samo. Ja pierdołę. Po chwili przeniosła na mnie wzrok, aby następnie znowu zacząć coś pisać na telefonie.

Od: **Lily Ross:**

*Nadal masz do odebrania nagrodę za bilard. Twoja drużyna wygrała.*

Przygryzłem wargę, bo ona w tym momencie kurewsko ze mną pogrywała. Rozmawiała o czymś z moją siostrą, śmiejąc się, i co chwilę spoglądała na mnie.

– Willie, napij się jeszcze – odezwała się Kylie, zanim podała mi butelkę wódki i sok.

– Przepraszam, Kylie, zaraz wrócę – powiedziałem, obserwując Lillianę wchodzącą po schodach.

Wstałem ze swojego miejsca, a następnie szybko rozejrzałem się, aby zobaczyć, czy nikt nie zwrócił na nią szczególnej uwagi. Zaraz po tym ruszyłem za dziewczyną. Minąłem kilka osób i wszedłem do pomieszczenia, w którym przed chwilą zniknęła Lily.

Odruchowo zamknąłem drzwi na klucz, bo za bardzo ceniłem sobie prywatność, aby dopuścić do sytuacji, gdy ktoś nam przerwie.

Dziewczyna momentalnie zarzuciła ręce na moje barki, zaplatając dłonie na moim karku, gdy naparła swoimi ustami na moje. Odwzajemniałem pocałunki, a po chwili podniosłem Lily, aby posadzić ją na komodzie. Tak bardzo uwielbiałem każdy moment z nią i byłem w stanie zaryzykować dla tego wszystko.

– Kylie ci się podoba? – zapytała, gdy zacząłem całować jej szyję.

– Wizualnie tak – odpowiedziałem zgodnie z prawdą między pocałunkami.

Byłem szczery. Kylie była piękną dziewczyną i podobała mi się z wyglądu.

– Było coś kiedyś między wami? – zapytała, zanim cicho jęknęła, gdy ja lekko zassałem skórę na jej szyi. – William!

– To za Dubaj. I tak ślad będzie dużo mniejszy – odpowiedziałem ze śmiechem, zanim stanąłem twarzą do niej. – Coś było, ale to nic, czym powinnaś się przejmować.

I rzeczywiście wydawało się, że tak było, gdy nogami mocniej docisnęła moje ciało do swojego, aby po chwili ponownie mnie pocałować. Wydawała się pijana, ale nieraz widziałem ją w gorszym stanie, więc oceniałem jej stan jako całkiem niezły.

– Co było? – zapytała, zanim zeskoczyła z komody, a następnie położyła dłonie na mojej klatce piersiowej, aby popchnąć mnie na ścianę.

Patrzyłem na nią z zachwytem, gdy przysunęła się bliżej i po raz kolejny namiętnie mnie pocałowała.

Zacisnąłem powieki, myśląc, że ona mnie jedynie nakręca, aby później zostawić, bo przecież miała jebany okres. Już w domu zdążyła mnie poinformować, że mam na nic nie liczyć.

– Co było między wami? – zapytała ponownie, dociskając swoje ciało do mojego.

– Raz uprawialiśmy seks, raz się z nią obudziłem, ale nic nie pamiętam, i raz zrobiła mi loda – odpowiedziałem, na co zmrużyła oczy.

– Była w tym dobra?

Pokręciłem głową ze śmiechem, myśląc, że pijana Lily jest niesamowita.

– Nie odpowiadam na takie pytania. Ty byś chyba nie chciała, żebym mówił innym, czy jesteś dobra, czy nie, prawda?

Byłem najebany, ale to nie zmieniało faktu, że miałem szacunek do kobiet. Nigdy nie zamierzałem rozmawiać z kimkolwiek na takie tematy.

– Miejmy nadzieję, że nie okażę się gorsza – odpowiedziała, zaczynając rozpinąć mi spodnie.

Uważnie ją obserwowałem, trzymając dłonie na komodzie, o którą się oparłem. Kompletnie nie wiedziałem, czego się spodziewać, jednak dawno nie czułem się tak podniecony jak teraz.

Może i byłem pierwszą osobą, z którą Lily uprawiała seks, ale zdecydowanie nie byłem jej pierwszą osobą w innych rzeczach. Bo okazała się niesamowita i wszystko robiła najlepiej, jak się dało. Albo oglądała porno, albo miała wrodzony talent.

Naprawdę niesamowicie pokochałem tę dziewczynę. Nie dlatego, że zrobiła mi dobrego loda, chociaż to było zajebistym plusem. Kochałem ją, bo będąc z nią, czułem jakieś emocje, których wcześniej nie znałem. Miłość, podniecenie, szczęście, ale zarazem strach, że kiedyś ją stracę, wkurwienie, bo nie mogę innym pokazać, co jest między nami, smutek, bo nasz związek nigdy nie stanie się normalny.

– Kocham cię, wiesz? – zapytałem, gdy jeszcze jakiś czas później siedzieliśmy w pokoju, który prawdopodobnie należał do Jake'a. Siedziałem na fotelu, a Lily była wtulona w moje ciało i co chwilę składała delikatne pocałunki na mojej szyi.

– Nie mów mi tego więcej dzisiaj – odpowiedziała, na co zmarszczyłem brwi.

– Dlaczego?

– Bo jestem na tyle pijana, że pewnie w końcu odpowiem ci to samo, a nie chcę tego robić po pijaku.

Uśmiechnąłem się pod nosem, ale skinąłem głową. Dziewczyna lekko podniosła głowę, a ja pocałowałem ją w czoło. Z uśmiechem spojrzałem na jej delikatną malinkę na obojczyku. Uważałem takie rzeczy za szczeniackie, jednak w związku z nią czułem się nieco jak dzieciak. Jak zakochany nastolatek.

– Mike przed chwilą mi napisał, że jakiś typek cię szukał – poinformowałem ją. – Powinniśmy iść na dół.

– Mike – powtórzyła, przewracając oczami. – Idź pierwszy, ja zaraz zejść.

Wstaliśmy z fotela, a ja ostatni raz pocałowałem ją, zanim założyłem kosmyk jej włosów za jej ucho. Ruszyłem w stronę drzwi, a następnie przekręciłem klucz. Miałem już wychodzić, ale zatrzymał mnie jej głos.

– Byłam lepsza od Kylie? – zapytała, na co zaśmiałem się cicho.

– Nie powiem ci tego, ale byłaś idealna.

Zbiegłem po schodach, aby zobaczyć, że część osób ustawia się w kółko, aby grać w butelkę. Z rozbawieniem przeniosłem wzrok na Kylie, która rękę miała zarzuconą na ramiona Luke'a, gdy ten mówił jej coś do ucha. To już jakiś talent. Żeby szesnastolatek wyrwał trzy lata starszą studentkę prawa. Było w tym coś niesamowitego.

– Will! Gdzie byłeś?! – wykrzyknęła siostra, a ja usiadłem obok niej. – Szukałam cię!

– Jesteś pijana – zauważyłem niezadowolony, obejmując ją jedną ręką, na co ona przytuliła się do mojego ciała.

– A będę mogła pojechać do ciebie? – zapytała, na co od razu się skrzywiłem. – Mike chce tu spać, ale ja chyba nie chcę.

– Księżniczka na ziarnku grochu – skomentował Michael, który teraz kładł przed nami pustą butelkę po wódce.

– Mogę dać ci klucze, ale ja mam inne plany – przyznałem. – Pojedziesz do mnie z Mikiem.

Kątem oka spojrzałem na szatynkę, która teraz usiadła w kółku zaraz obok Cassie i Devona. Włosy miała już rozpuszczone i teraz zasłaniały malinkę. Uśmiechnąłem się pod nosem, spuszczać wzrok.

Butelka była nieśmiertelną grą, która okropnie mnie żenowała, ale momentami także śmieszyła.

Zaczęliśmy od tradycyjnych wyzwań, w których nie było nic nadzwyczajnego. Każdy, na kim zatrzymała się butelka, wybierał pytanie albo wyzwanie. Jeśli go nie wykonywał, musiał wypić kolejkę.

– Całuj się przez trzydzieści sekund z... może być z Williamem – usłyszałem głos Luke'a, gdy butelka zatrzymała się na Cassie.

To dla mnie naprawdę niewygodna sytuacja. Mimo tego, że to tylko głupia gra, to nie chciałem, aby Lily na to patrzyła. Ale co mogłem powiedzieć, aby nie wyjść na kretyna? Spojrzałem na Lillianę, która skinęła głową, posyłając mi uśmiech.

Przez kolejne trzydzieści sekund całowałem się z różowowłosą, nie podchodząc do tego w żaden sposób emocjonalnie. Jednak czułem się z tym bardzo niekomfortowo. Gdy wchodziłem w związek, dawałem z siebie sto procent i nawet gry nie stanowiły dla mnie wymówki.

Aby umilić sobie zabawę, co chwilę piłem alkohol. Po dobrej godzinie czułem się już bardzo pijany.

– Czy jesteś dziewicą? – usłyszałem pytanie w stronę mojej siostry, a następnie głośny śmiech Mike'a, na co ta uderzyła go w ramię.

Torres w odpowiedzi nachylił się i pocałował ją w policzek, nadal wyglądając na rozbawionego.

Nie podobała mi się jego reakcja i już spodziewałem się, co oznaczała. Polly mruknęła niezręcznie „nie”, zanim sama zakręciła butelką. Patrzyłem, jak ta spowalnia, zanim całkiem zatrzymała się na mnie.

– Może być pytanie. – Wzruszyłem ramionami.

– Kto zrobił ci malinkę, którą miałeś w Dubaju?

Pieprzona gówniara.

Patrzyła na mnie z tym pewnym siebie Howardowym uśmiechem, wyglądając na dumną ze swojego pytania. Przewróciłem oczami, a następnie wziąłem jeden z kubeczków i wypłem jego zawartość, lekko się krzywiąc. Wołałem się porzygać, niż wyznać prawdę.

– Drażliwy temat? – zapytał mnie z rozbawieniem Ethan, a ja, niezręcznie się śmiejąc, skinąłem głową.

*Nawet nie wiesz jak bardzo.*

Dwie kolejki później butelka zatrzymała się na Lillianie, która miała zdjąć swoją bluzkę. Ucieszyło mnie, gdy wybrała picie alkoholu zamiast tego. Inaczej obawiałbym się, że ktoś z tego grona zechciałby zrobić jej zdjęcie i je upublicznić.

– Pytanie czy wyzwanie? – zapytała, gdy butelka zatrzymała się na Michaelu.

– Obojętnie, Lillcia. Zdam się na twój wybór – odpowiedział jej.

Patrzyłem z zaciekawieniem na Ross, gdy w jej oczach błysnęło coś tajemniczego. Znałem ją na wylot i po jej zaciętej minie widziałem, że coś nie grało.

– A więc wyzywam cię do opowiedzenia wszystkim, w jaki sposób zostałeś kapitanem drużyny.

Moje serce od razu zaczęło szybciej walić, bo nagle uświadomiłem sobie, co było powodem jej dzisiejszego okropnego samopoczucia. Patrzyłem na jej obojętną minę, gdy sam zaciskałem dłonie w pięści. Przeniosłem spojrzenie na Mike'a, dostrzegając jego szeroko otwarte oczy. Wyglądał na przerażonego.

– Skąd o tym wiesz? – rzucił zestresowany.

– Mike... O co chodzi? – zapytała zdezorientowana Polly.

– O to, że twój chłopak został kapitanem, bo szantażował Jake'a. Zagroził mu, że jeśli nie odda mu roli kapitana, to powie Lily prawdę o zakładzie – wyjaśnił Devon.

I już, kurwa, nie kontrolowałem się w żaden sposób, gdy podniosłem się z miejsca, a następnie pociągnąłem go za bluzę do góry, aby również wstał. Byłem zły, bo oni kompletnie nic nie wiedzieli, a zdecydowali się powiedzieć o tym Lily. I wkurwiło mnie to, że nagle wyznał to przy obcych osobach.

– Mieliśmy, kurwa, umowę, że to zostaje między nami! – krzyknął Mike w stronę Jake'a, zanim zaczęli się kłócić.

– Po chuj się wpierdalasz w nie swoje sprawy?! – fuknąłem do Devona. – Ty jej o tym, kurwa, powiedziałeś?!

– A co? – Zaśmiał się. – Wołałeś, żeby poznała tylko tę wygodną dla was część prawdy, tak?

Zacisnąłem dłonie na jego koszulce, gdy on jedynie śmiał mi się prosto w twarz.

– Uspokójcie się! – krzyczała Lilliana.

– O niczym nie masz, kurwa, pojęcia – wysyczałem, czując coraz większą złość. – Nie mieliście jebanego prawa jej o tym mówić!

– Bo co? Bo jednak wyszło, że nie jesteście tak idealni, za jakich was miała? Zabolało? – prychnął.

– Cassie ryczała, kurwa, dwa tygodnie, bo nagadaliście jej głupot, a czy sami jesteście lepsi? Dlaczego jej, kurwa, nie powiedziałeś?! Sam to wiedziałeś, ale ukrywałeś to przed nią. Jesteś dnem, Howard.

Bez zastanowienia z całej siły uderzyłem go z pięści w twarz. Michael nie postąpił najlepiej, jednak miał dobre intencje. To on za każdym razem przypadkowo odciągał ich od siebie i robił wszystko, aby Lily nie została zraniona. Informował mnie o wszystkim i naprawdę zależało mu na szczęściu Lilliany.

Miller momentalnie upadł na podłogę, a ja rzuciłem się na niego, ignorując kogoś, kto próbował nas rozdzielić.

– William, uspokój się!

W furii cały czas go uderzałem, dopóki pierdolony Ethan nie zadał mi ciosu z taką siłą, że sam upadłem. Podniosłem się, dotykając palcem niewielkiej rany na ustach. Bolała mnie szczeka, jednak nie miało to dla mnie większego znaczenia.

– Po chuj się wpierdalasz?! – krzyknąłem, popychając blondyna.

– William!

Poczułem, że ktoś próbował mnie odciągnąć, gdy zbliżyłem się do Devona, który wkurwiony wstawał z podłogi.

– Puść mnie, kurwa! – Bez zastanowienia odepchnąłem tę osobę, sprawiając, że upadła.

Spojrzałem w jej kierunku i chyba w sekundę wytrzeźwiałam, gdy zobaczyłem na podłodze Lily, która patrzyła na mnie ze strachem. Dopiero teraz dostrzegłem, jak bardzo była zapłakana i przerażona i to w końcu pozwoliło mi otrząsnąć się z furii.

– Kurwa, nic ci nie jest? – zapytałem wystraszony, przykucając przy niej.

Nadal zszokowana pokręciła głową.

– Przepraszam, Lily. Cholernie przepraszam. Przysięgam, że nie chciałem.

– Zamknąć, kurwa, mordy! – usłyszałem znany mi głos, więc przeniosłem wzrok na moją siostrę, która stała na środku. – Koniec tej pieprzonej kłótni! Uspokójcie się wszyscy!

Mike przerwał awanturę z Jakiem, gdy obaj wyglądali na wściekłych. Dopiero teraz dostrzegłem, jak wielką uwagę wszystkich wzbudziliśmy. Spojrzałem na Devona, który przykładając dłoń do nosa, ruszył do łazienki.

Ponownie mój wzrok skierował się na Lillianę. Czułem się, jakbym miał popłakać się z bezsilności. To wszystko było moją pieprzoną winą. To ja wplątałem w to wszystko Mike'a i to ja zabroniłem mu mówić prawdę.

– Wiedziałaś o tym? – zapytała cicho, gdy pomagałem jej wstać.

Skinąłem lekko głową, otrzymując w zamian najbardziej zawiedzione spojrzenie.

– Odejdź ode mnie.

– Lilliana...

– Odejdź ode mnie. W tej chwili, Will.

Poczułem okropny ucisk w sercu, jednak wysłuchałem jej prośby i odsunąłem się od niej. Po raz kolejny płakała z mojego powodu. Nie wiedziałem, jak to naprawić i co robić.

Chwilę później siedziałem na krawężniku przy opustoszałej ulicy. W tym momencie nienawidziłem siebie za to, co zrobiłem. Za to, że w jakikolwiek sposób zraniłem fizycznie kobietę. Nie miałem prawa tego zrobić. Nie miałem prawa sprawić, aby przeze mnie czuła się przerażona.

Zawsze pragnąłem być osobą, której Lily będzie mogła bezgranicznie ufać. Uważałem, że zasługiwałem na to zaufanie, a teraz dotarło do mnie, jak bardzo się myliłem. Zamiast pomagać jej rozwiązywać problemy, to dokładałem jej kolejnych, wmawiając sobie, że postępuję odpowiednio.

Zrozumiałem, że tak naprawdę wiele brakowało mi do stania się mężczyzną, którym zawsze pragnąłem być.

## Rozdział 29

*Lilliana*

Możliwe, że nadal byłam nieco pijana, gdy wychodziłam ze swojego domu z walizką. Zegar wskazywał ósmą rano, a ja nie przespałam nawet godziny, bo od razu po powrocie zaczęłam się pakować i załatwiać bilety na samolot.

– Tak, słucham? – usłyszałam zaspany głos mojego taty, gdy w końcu odebrał telefon.

– Cześć – zaczęłam, wsiadając do Ubera. – Dzwonię, żeby powiedzieć, że za chwilę jadę na lotnisko.

– Co? – zapytał zdezorientowany.

Zapięłam pas, a następnie oparłam głowę o szybę.

– I niby dokąd lecisz?

– Do Los Angeles, wpadła mi nagle superpropozycja i żal by mi było, gdybym ją zmarnowała. Wiem, że to nagłe, ale... Już kupiłam bilet. Wrócę w piątek.

– Lilliana, żartujesz sobie, prawda? – zapytał, nadal brzmiąc na zaspanego.

Westchnęłam, wiedząc, że nie zachowywałam się odpowiednio.

– I jaki masz plan? Pojedziesz tam sama bez załatwionego chociażby noclegu? Lily, nie wygłupiaj się... Nie umiesz jednego tygodnia wysiedzieć, nie pracując? Miałas w tym tygodniu odpocząć. Co ze szkołą?

– Będę spać u Naomi – odpowiedziałam od razu. – Tato... Wrócę za kilka dni.

– Rozmawiałem z twoim dyrektorem i nie masz frekwencji w szkole.

– Czemu nie mówiłeś mi tego, gdy lecieliśmy do Dubaju? – mruknęłam zirytowana. – Zresztą nie chce mi się kłócić. Postanowiłam już i lecę tam. Avocado jest u Jamesa.

– Lilliana, nie przeginaj – rzucił ostrzegawczo.

Zacisnęłam usta, czując, że w moich oczach po raz kolejny tego dnia pojawiają się łzy.

Ostatnią rzeczą, której teraz chciałam, była kłótnia z tatą. Przeczesałam palcami włosy, walcząc z chęcią płaczu. Zdecydowanie za często ryczałam.

– Proszę cię, tato... – wyszeptałam cicho. – Pokłóciłam się wczoraj ze wszystkimi i... Muszę odpocząć i wszystko pomyśleć. Pozwól mi na to...

Byłam zdesperowana i modliłam się, aby te słowa mu wystarczyły. Patrzyłam za okno, czekając na jakąkolwiek odpowiedź mężczyzny.

– Lily... Ani ja, ani mama nie damy rady polecieć do Los Angeles, a beznadziejnym pomysłem jest, żebyś jechała tam sama. Nie wiem... Nie wiem, co mam ci powiedzieć. I tak mnie nie posłuchasz, prawda?

– Przepraszam – odpowiedziałam i w końcu wytarłam jedną łzę, która wypłynęła z mojego oka. – Zadzwoń do ciebie, gdy dolecę. Nie martw się o mnie, dobrze?

– Dobrze wiesz, że będę – odparł cicho.

– Kocham cię, tato. Do później.

Nie czekając już na jego odpowiedź, zakończyłam połączenie. Zachowywałam się egoistka, nie licząc się z jego zdaniem, ale teraz nie potrafiłam inaczej. Ostatnie miesiące za bardzo mnie przytłoczyły i potrzebowałam kilku dni z dala od wszystkich. Nie potrzebowałam odpoczynku od pracy, tylko od ludzi, którzy miesza mi w głowie.

Przełknęłam ślinę, patrząc na budynek, przy którym się zatrzymaliśmy. Wsiadłam z samochodu, biorąc swoją walizkę. Może czułam się zawiedziona i kurewsko zraniona, ale nie potrafiłam być suką, która bez słowa wyjedzie na inny kontynent.

Chwilę później stałam już pod drewnianymi drzwiami, czekając, aż otworzą się przede mną. Wyglądałam jak gówno, bo nie miałam makijażu, a oczy mocno mi opuchły. Dzisiaj włożyłam na siebie za dużą bluzę z kapturem, a także legginsy, co też nie dodawało mi atrakcyjności.

Usłyszałam dźwięk otwieranego zamka, a już po chwili mogłam zobaczyć wysokiego blondyna. Na jego ustach widniała niewielka rana, która od razu przypomniała mi o wczorajszej kłótni. Spodziewałam się, że go obudzę, ale on był już ubrany.

– Mogę wejść? – zapytałam.

– Nie spodziewałem się, że przyjedziesz – odpowiedział zachrypniętym głosem, po czym otworzył szerzej drzwi. – Tym bardziej z walizką.

– Za dwie godziny mam samolot – wyjaśniłam, wchodząc do środka.

Przełknęłam ślinę, dostrzegając, że chyba pierwszy raz nie panował tutaj idealny porządek. Nie dało się tego nazwać bałaganem, a raczej nieładem. Buty zostały rzucone byle jak gdzieś na podłogę, tak samo jak jego kurtka. Spojrzałam na blondyna, widząc, że przymyka oczy.

– Dokąd lecisz? – zapytał, gdy weszliśmy do salonu.

– LA – odpowiedziałam, czując, jak szybko bije moje serce.

Ta rozmowa bardzo mnie stresowała.

Zajęłam miejsce na kanapie i przeniosłam wzrok na zakrwawione chusteczki na stole, obok których stała szklanka z wodą i leżały jakieś tabletki.

Byłam zła na siebie, że wczoraj doprowadziłam się do takiego stanu, że wspomniałam o sytuacji z Michaeliem. Spieprzyłam tym całą imprezę i wywołałam cholerną kłótnię, czego na pewno nie chciałam. Nie planowałam poruszać tego tematu na imprezie.

– Nic cię nie boli? – zapytał blondyn, który przykucnął przy mnie, biorąc moje dłonie w swoje.

Patrzyłam w jego oczy, widząc to pełne wyrzutów sumienia spojrzenie, a następnie pokręciłam głową.

– Tak kurewsko cię przepraszam, Lily. Nie chciałem... zachować się w taki sposób. Nie zamierzam się tłumaczyć alkoholem, bo to nigdy nie jest wymówka. Po prostu przepraszam.

– Byłeś zdenerwowany i nie wiedziałeś, że stoję za tobą – przyznałam. – Nic mi się nie stało i nie powinieneś się obwiniać.

Nie chciałam, żeby miał poczucie winy za to, co się wydarzyło. Will zawsze był impulsywny i czasami przejawiało się to agresją, ale zdawałam sobie sprawę, że popchnięcie mnie wydarzyło się przypadkowo.

William nigdy nie podniósłby ręki na kobietę. Nawet gdy ja w dzieciństwie w złości potrafiłam go ugryźć, on nie odpowiadał na to przemocą fizyczną.

– Przepraszam, Lilliana, za wszystko – wyszeptał, a ja widziałam, że teraz jego oczy lśnią, gdy uniósł moje dłonie do swoich ust, aby je pocałować. – Tak strasznie przepraszam.

Patrzyłam na niego, a broda już zaczynała mi się trząść. Ponownie skinęłam głową, nie potrafiąc zrobić nic innego, gdy widziałam, jak bardzo był załamany.

– Czemu mi nie powiedziałaś o Mike’u? Wszystko bym ci wyjaśnił – zapytał, patrząc na mnie.

– Co byś mi wyjaśnił, Will? – zapytałam, przymykając oczy. – Że Mike wykorzystał to gówno, żeby zostać kapitanem, a ty o tym przez cały czas wiedziałeś? Pytałam cię wczoraj, czy jest coś, o czym nie wiem, a ty mówiłeś o jakichś głupotach sprzed lat, ukrywając to. Nadszarpanąłeś moje zaufanie i to bardzo.

Widziałam, jak bardzo zaboląły go te słowa. Opuszczając powieki, oparł czoło o nasze ciągle połączone ręce. Już nawet nie próbowałam powstrzymać płaczu, bo to wszystko bolało jak cholera.

– Willie... – Westchnęłam. – Ja już nie potrafię dłużej.

Chłopak momentalnie podniósł na mnie wzrok i mogłam zobaczyć jego przerażone spojrzenie. Patrzył na mnie jak na ducha, gdy jego oczy jeszcze bardziej lśniły. Modliłam się, aby nie zaczął płakać, bo to byłby widok, którego bym nie zniosła.

– Dobrze, ale pozwól mi najpierw wszystko wyjaśnić – powiedział w końcu, zanim usiadł obok mnie.

Skinęłam lekko głową, mimo że nie miałam ochoty słuchać tłumaczeń.

– Mike był jedyną osobą, której o tym powiedziałem. Po prostu potrzebowałam kogoś, kto upewni się, że ten zakład to prawda. Kazałem mu jakoś dyskretnie podpytać i to, że on przy okazji to wykorzystał, to już nie mój pomysł. Mówił, że to jedyny sposób, aby przekonać się, czy to prawda. Stwierdził, że jeśli go nie zaszantażuje, to Jake w życiu się nie przyzna. Ale potem obserwował was cały czas i wszystko mi pisał. Pamiętasz to popołudnie, gdy byłaś chora, a ja przyjechałem do ciebie, a nagle on przyszedł?

Patrzyłam na niego z zaciśniętym gardłem, zanim skinęłam głową. Lekko rozchyliłam usta, a po moich policzkach powoli spływały łzy. Nie wiedziałam, czemu do tego wracał, ale bałam się tego, co mogę usłyszeć.

– Wiedziałem, że on planuje do ciebie przyjechać. To nie był przypadek. Gdyby nie to... Nie byłoby mnie tam wtedy.

Zamknęłam oczy, czując okropny ucisk w brzuchu. Wszystko już tak mnie przytłaczało, że zaboląło nawet dowiedzenie się takiej głupoty.

Tak cholernie mnie wtedy zaskoczył, jednak ucieszyło mnie jego przyjście. Siedział ze mną do wieczora, a mógł robić coś znacznie ciekawszego. I naprawdę myślałam, że po prostu chciał spędzić ze mną czas. Nawet jeśli nadal to spotkanie wynikało z jego dobrych intencji, to czułam się teraz dziwnie.

– Lily... Kurwa, przepraszam. Przysięgam, że zrobię wszystko, żeby ci to wynagrodzić – mówił, układając dłonie na moich policzkach. – Nie wiem, porozmawiam z twoimi rodzicami i przekonam ich, że cię kocham. Wezmę wszystko na siebie i zobaczysz, że oni to zrozumieją. Nie wiem... Nigdy więcej nie będę nic nie robił za twoimi plecami, przysięgam. To było, zanim wszystko się zaczęło, a ja nawet nie miałem świadomości, jak to może wyglądać z twojego punktu widzenia. Błagam, Lily... Tak cholernie przepraszam.

Widok błagającego Williama łamał mi serce. Wiedziałam, że szczerze przeprasza i nie byłam potworem, aby mu nie wybaczyć. Chciał mojego szczęścia i wszystko robił w dobrej wierze. Nie byłam wariatką, aby nie popatrzeć na to z jego punktu widzenia.

– William... Nie jestem zła – wyszeptalam, ocierając twarz dłońmi. – Ale... Po prostu...

Odchyliłam głowę do tyłu, próbując powstrzymać łzy i powiedzieć to, co planowałam, ale czego nie chciałam. Naprawdę go kochałam. Naprawdę gdyby nie on, to straciłabym całkowicie wiarę w ludzi. Bardzo wiele mu zawdzięczałam, jednak nasza relacja rozwinęła się w złym momencie mojego życia.

– Potrzebuję czasu. Ja nie mam już siły, aby wytrzymać więcej – zaczęłam, gdy moje słowa stawały się mało wyraźne przez płacz. Howard nie odrywał ode mnie wzroku, gdy ścisnęłam jego dłoń. – Nie potrafię dłużej ukrywać tego wszystkiego, ale nie potrafię też wyznać prawdy... Na pewno jeszcze nie teraz... Przepraszam, Will...

– Spodziewałem się tego – przyznał łamiącym się głosem, zanim przyciągnął mnie do swojego ciała. – Już wszystko dobrze, Lily... Rozumiem... Nie płacz... Wszystko jest okej.

Żałośnie płakałam wtulona w jego ciało, a on głaskał dłońmi moje plecy. Nie chciałam tego kończyć, ale skumulowało się tyle rzeczy, że to wydawało się najlepszą decyzją.

– Muszę wyjechać, muszę odpocząć – mówiłam, cały czas szlochając. – Może gdy wrócę, może...

– Lilliana – przerwał mi, a następnie odsunął się, aby ponownie położyć dłonie na moich policzkach. – Kocham cię i mogę czekać tak długo, aż będziesz gotowa powiedzieć wszystkim prawdę. Wystarczy, że powiesz mi, że mam na co czekać.

Nienawidziłam, że widział mnie w takim stanie. Byłam żałosna pod każdym względem. Wyglądałam tragicznie i nie chciałam, aby teraz na mnie patrzył. Wpatrywałam w jego pełne nadziei oczy i czułam się podle.

– Kocham cię – powiedziałam w końcu, bo nie mogłam odejść, zostawiając go bez tej wiedzy. – Ale nie mogę ci obiecać... – Pociągnęłam nosem. – Nie mogę obiecać, że...

Przez płacz nie umiałam dokończyć tego, co chciałam powiedzieć, ale wydawało się, że Will dobrze już wiedział, co mam w głowie. Nachylił się, aby po chwili połączyć nasze usta w niesamowicie czułym i powolnym pocałunku. Czułam okropny ucisk w klatce piersiowej, gdy miałam świadomość, że to może być nasz ostatni pocałunek. Bo przecież nie mogłam od niego wymagać, aby czekał na mnie, gdy nie potrafiłam sobie poradzić z własnymi emocjami.

– Rozumiem, Lilliana. Możesz mi obiecać jedną rzecz? – zapytał, na co ja minimalnie skinęłam głową. – Obiecuj, że zawsze będziesz pamiętać, że cię kocham i możesz na mnie liczyć. Obiecuj, że cokolwiek by się nie działo, będziesz wiedzieć, że w każdej sytuacji ci pomogę. Zawsze będę po twojej stronie. Cokolwiek by się nie działo. Niekoniecznie jako twój chłopak, ale jako twój przyjaciel.

Nie będąc w stanie nic sensownego odpowiedzieć, jedynie skinęłam głową, zanim wtuliłam się w jego ciało, nieprzerwanie płacząc.

– Obiecuję.

Nie umiałam sobie wyobrazić, jakby to miało funkcjonować. Na ten moment jedyne, czego chciałam, to odciąć się od wszystkich bliskich mi osób przynajmniej na kilka dni. Wczorajsza sytuacja uświadomiła mi, że nie będę w stanie czuć się szczęśliwa, dopóki nie przemyślę, czego naprawdę chcę od życia. Wierzyłam, że kilka dni z dala od problemów da mi odpowiedź.

\*\*\*

– Kiedy wrócisz do Londynu? – zapytał Will, gdy staliśmy już na lotnisku, na które zdecydował się mnie odwieźć.

Wydawał się bardzo przybity, ale zaakceptował moją decyzję i nie próbował jej zmienić. Cały William Howard.

– Może w piątek – odpowiedziałam z założonym na głowę kapturem. – Nie obwiniaj się więcej, Willie. Każdy ma prawo do błędów... Problem jest we mnie.

W końcu coś musiało być we mnie nie tak, skoro w każdej relacji, którą nawiązywałam, coś nie grało.

– Nie mów tak – odpowiedział, kręcąc głową. – Zadzwońisz do mnie, gdy doleczisz?

– Zadzwonię. – Skinęłam głową. – Do zobaczenia, Will.

– Uważaj na siebie – poprosił, zanim ostatni raz mnie przytulił. – I nigdy więcej nie mów, że problem jest w tobie. Jesteś niesamowitą osobą, pamiętaj o tym.

Patrzyłam na niego zażawionymi oczami, gdy on jedynie przejechał palcami po moich policzkach, a następnie po prostu odszedł. Patrzyłam na niego z łamiącym się sercem. Nawet na sekundę się nie odwrócił.

Cały lot minął mi szybko, bo wzięłam jakieś żałosne tabletki uspokajające, dzięki którym spałam na tyle długo, że nawet nic nie zjadłam. Nigdy w życiu nie wyjechałam nigdzie bez zgody moich rodziców i przez cały czas odczuwałam wyrzuty sumienia. Jednak nie miałam siły, aby zostać w Londynie. Chciałam spędzić czas z ludźmi, którzy byli mi obojętni. Lubiłam ich, ale nasza relacja opierała się wyłącznie na dobrej zabawie. A tego potrzebowałam przez ten tydzień.

Chwilę przed lądowaniem ruszyłam do łazienki, aby umyć tam twarz i wykonać dokładny makijaż. Patrzyłam na swoje odbicie, gdy już nie dało się dostrzec śladu po płaczu. Zdjęłam luźną bluzę, zostając w samym krótkim topie i legginsach, po czym przewiązałam się nią w pasie. Teraz wyglądałam jak ta Lilliana Ross, którą znały wszystkie media.

I dokładnie tak wyglądając, szłam z szerokim uśmiechem w stronę czarnowłosej dziewczyny, która ze śmiechem rozmawiała z niesamowicie przystojnym chłopakiem. Towarzyszyły im kamery, o czym zostałam poinformowana już wcześniej. Wiedziałam, że trwały nagrania kolejnego sezonu ich reality show.

– Lily! – wykrzyknęła Naomi, zanim złożyła na moim policzku pocałunek. – W końcu jesteś!

– Samolot miał godzinne opóźnienie – wyjaśniłam, po czym stanęłam przed chłopakiem. – Nie wiem, czy mnie pamiętasz.

– Pamiętam. – Aaron puścił do mnie oczko, zanim również pocałował mój policzek. – Gotowa na obiad, a następnie na ciężką pracę?

– Zdecydowanie. – Skinęłam głową z uśmiechem.

Kinsley Henderson wypuszczała kolekcję ubrań dla swojej rodzinnej marki, którą mieliśmy promować w kilka osób. To wydawało się dobrą zabawą, bo wraz z Aaronem – bratem Kinsley, Naomi oraz jakimś aktorem i Callie Henderson mieliśmy chodzić po całym LA w tych ubraniach, a paparazzi mogli robić nam zdjęcia. Oprócz tego zostało zaplanowane kilka sesji w różnych lokalizacjach.

Włączyłam swój telefon, aby momentalnie zobaczyć masę nieodebranych połączeń od mojej mamy, Mike'a, Polly, Jake'a i Cassie. Podziwiałam Naomi i Aarona, że potrafili czuć się tak swobodnie wśród kamer. Ja, dopiero będąc sama w łazience w restauracji, odważyłam się zadzwonić do rodziców. Obydwoje wydawali się bardziej zmartwieni niż źli, ale ostatecznie jedynie polecili, że mam być cały czas pod telefonem i obiecali, że poważnie porozmawiamy, gdy wrócę.

Stałam oparta o umywalkę, czekając, aż William odbierze, ale mimo trzech prób on nie odpowiadał, co teoretycznie było mi na rękę, a praktycznie jakoś mnie przybiło. Ostatecznie napisałam mu krótką wiadomość, zanim ruszyłam z powrotem do znajomych. Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, gdy zobaczyłam dodatkowe dwie znane mi twarze.

– Lilliana, tak? – zapytał szatyn z kręconymi włosami, który był jednym z tych aktorów, za którym szalały nastolatki, bo grał w dennyh filmach Netflix'a.

Kiwnęłam głową, posyłając mu uśmiech.

– Noah, miło cię poznać.

Zaraz po tym przywitałam się z Callie, której obecność nieco mnie stresowała, bo skrycie byłam jej fanką. Znałam ją dzięki Mike'owi, który utrzymywał z nią regularny kontakt, odkąd poznali się jako nastolatki na festiwalu, jednak nigdy nie miałam okazji prywatnie spędzać z nią czasu.

Po chwili siedzieliśmy już w piątkę przy stoliku, a ja śmiałam się z historii opowiadanych przez Hendersonów. Może wewnętrznie czułam się przybita, ale nie zamierzałam tego komukolwiek pokazać. Wolałam zająć się czymś, co pozwoli mi o tym zapomnieć.



# Epilog

*Polly*

Zawsze miałam tę świadomość, że bliskie mi osoby mają jakieś swoje sekrety i nie mówią mi wszystkiego, ale na pewno nie spodziewałam się, że jest tego tak wiele.

Sobotniego popołudnia wchodziłam do domu Michaela, aby w pierwszej kolejności usłyszeć krzyki. Mike klócił się ze swoim tatą. Eva machnęła jedynie ręką, mówiąc, że szkoda gadać, zanim odeszła do kuchni. Coś tam mruzczała pod nosem, że dom wariatów.

– Po prostu chciałem, kurwa, być tym kapitanem, dobra?! – krzyczał Michael, gdy ja stałam w drzwiach. – Chciałem pokazać, że coś potrafię! Jak inaczej miałem to zrobić, skoro Jake jest ode mnie lepszy?!

– Na pewno nie pieprzonym szantażem! – wrzasnął jego ojciec. – I co ja mam teraz powiedzieć rodzicom Lilliany?!

– Nic! Po prostu dowiedz się, gdzie ona jest, tylko tego chcę! Muszę z nią porozmawiać!

– Jest w samolocie do Los Angeles – wtrąciłam się, patrząc na chłopaka, który przeniósł na mnie wzrok, zaskoczony moim widokiem.

– Co? – zapytał, otwierając szerzej oczy. – Rozmawiałaś z nią?

– Dzwoniłam do Williama i tylko tyle mi powiedział – westchnęłam. – Poczekam w twoim pokoju.

Zawiodłam się na Michaelu jak cholera, bo to, co zrobił, było dla Lily ciosem poniżej pasa. Znali się od urodzenia i często nawet zazdrościłam im tego, jak dobry mieli kontakt. Niewyobrażalne było dla mnie potraktowanie w taki sposób osoby, którą traktowało się jak członka rodziny. Ale mimo tego, wchodząc z Mikiem w związek, wiedziałam, że to specyficzny chłopak i chciałam mu dać chociaż szansę na wyjaśnienie i spróbować zrozumieć, co nim kierowało.

Weszłam do jego pokoju, a następnie usiadłam na łóżku, na którym leżała gitara i jakiś notes. Bardzo mnie kusilo zajrzenie do niego, jednak nie odważyłam się na to. Gdyby tylko Mike tego chciał, to mógłby zrobić muzyczną karierę, bo miał niesamowity talent. On jednak twierdził, że wtedy wszyscy słuchaliby go tylko dlatego, że nosił nazwisko Torres.

Zawsze mnie to smuciło i tak samo było mi żal Michaela jak całej trójki młodych Rossów. Lily pracowała cholernie ciężko, a do teraz zdarzały się sytuacje, gdy w artykułach nie podpisywano jej jako „Lillian Ross” tylko jako „córka Kendall Ross”. Nie po to zaczęła karierę w tak młodym wieku i jako szesnastolatka chodziła w pokazach najwybitniejszych projektantów, aby nazywać ją „córka Kendall”.

Mike zawsze robił wrażenie pewnej siebie osoby, ale teraz już wiedziałam, że nigdy taki nie był. Wszystkie swoje sukcesy tłumaczył sobie swoim nazwiskiem, a nie rozważał nawet tego, że może po prostu być zdolny. Oczywiście mówił to w żartach, jednak zrozumiałam już, że czuł się bardzo niedowartościowany.

– Przepraszam, że musiałaś słuchać tego gówna – zaczął, wchodząc do pokoju.

Patrzyłam na niego uważnie, gdy usiadł na fotelu, przecierając twarz dłońmi.

– Martwię się o Lily, cholernie – dodał.

To jeden z tych momentów, gdy Mike’a przerastało ukrywanie uczuć. Patrzył na mnie, oczami przekrwionymi po nieprzespanej nocy. Naprawdę wyglądał na wystraszonego, kiedy tak nerwowo przełykał ślinę.

– Nie chciałem jej zranić, wiesz o tym, prawda? – zapytał niepewnie. – Nigdy tego nie chciałem.

– Ale zrobiłeś to, Michael – westchnęłam. – Do teraz nie wiem, co dokładnie się wydarzyło. Zachowanie Williama... Ta kłótnia... Nic nie rozumiem, Mikey.

Chłopak ponownie przetarł twarz dłońmi, zanim wstał, aby po chwili usiąść obok mnie. Zmieniłam pozycję tak, aby siedzieć po turecku, gdy czekałam na wyjaśnienia. Nie potrafiłam złożyć tego wszystkiego w kupę.

– Nie mogę powiedzieć ci wszystkiego, bo nie jestem do tego odpowiednią osobą – zaczął, na co skinęłam głową. – Ale błagam, obiecaj mi, że nawet jeśli sama się domyślisz, to nikomu o tym nie powiesz.

Nikomu.

Patrzyłam na niego, analizując jego słowa. Mike mało kiedy był tak poważny i to mnie przerażało. Momentalnie zaczęłam się martwić, w co on się wplątał.

– Dobrze, obiecuję.

– Kojarzysz, gdy Will pobił się z kimś pod koniec wakacji? – zaczął, a ja zaczęłam wracać wspomnieniami do tej sytuacji, zanim skinęłam głową. – Był wtedy z Lily i usłyszał, że Jake rozmawiał ze znajomymi o zakładzie. Założyli się, że Jordan prześpi się z Lily do końca roku.

Otworzyłam szerzej oczy, bo to ostatnia rzecz, której bym się spodziewała. To wyjaśniało, dlaczego tak długo trzymała go na dystans. Byłam zszokowana, bo nie spodziewałam się tego po Jordanie, który zrobił na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Szczerze go polubiłam.

– Skurwysyn. – Pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– William nie chciał powiedzieć o tym Lily... Okazało się, że Cassie i reszta też o tym wiedzą i miał świadomość, że to ją po prostu załamie – tłumaczył dalej, gdy ja słuchałam go z zaciśniętymi szczękami. – Poprosił mnie, żebym najpierw jakoś upewnił się, że ten zakład to prawda... Ja... – Zrobił na chwilę przerwę. – Zależało mi strasznie na zostaniu kapitanem i... Pomyślałem, że skoro i tak muszę jakoś podpytać Jordana, to po prostu dowiem się w taki sposób. Powiedziałem mu, że jeśli nie zostanę kapitanem, to Lily się o wszystkim dowie. Nie wiem... Jakoś wtedy nie widziałem w tym czegoś szczególnie złego i cały czas wmawiałem samemu sobie, że robię to dla Lily... Naprawdę chciałem jej sam powiedzieć o tym zakładzie, ale William kazał mi tego nie robić. Powiedział, że sam to załatwi... Dopiero gdy się dowiedział, że ona pojechała z nim do Paryża, wyznał wszystko Zane'owi.

Westchnęłam, nie dowierzając w to, jak bardzo zagmatwali sprawę. Byłam tak wściekła na siebie, że przez prawie trzy miesiące nie widziałam, co się dzieje z Lillianą. Czułam się chujową przyjaciółką, bo przecież nie dostrzegłam tego. Za bardzo pochłaniała mnie sprawa z Mikiem, aby skupić się na życiu przyjaciółki.

– Wiesz, jak ona musiała się wczoraj poczuć? – zapytałam cicho. – Jesteś głównianym przyjacielem.

Chłopak nie zaprzeczył, a wprost przeciwnie. Przytaknął, kładąc się na łóżku tak, aby założyć ręce za głowę.

– W jakim nastroju był Will? – zapytał cicho, patrząc na mnie.

Przeczesałam włosy palcami, analizując w głowie rozmowę z bratem. Przeniosłam teraz wzrok na Mike'a, zastanawiając się, dlaczego zadał mi właśnie to pytanie.

– Nie wiem... Brzmiał na dość przybitego – odpowiedziałam, widząc, że szatyn przymyka oczy, jakby ta wiadomość go jeszcze bardziej dobiła. – Myślisz, że Lily na niego też jest zła? Przecież oni ledwo mają kontakt i...

Przerwałam i ściągnęłam swoje brwi, uświadamiając sobie, że to nieprawda. Ostatnio mieli całkiem niezły kontakt. Zaczęłam o wszystkim intensywniej myśleć i teraz przypominałam sobie moment, gdy wczoraj ją popchnął. To, w jaki sposób ją przeproszał i w jaki sposób ona na niego patrzyła. Przełknęłam ślinę, zanim nerwowo się zaśmiałam, bo myśl w mojej głowie wydawała się komiczna. To przypadek, że wczoraj przyjechali razem na imprezę. Przypadek, że w tym samym czasie gdzieś zniknęli.

– Mike... Kto wczoraj zadzwonił do ciebie na stolówce? – zapytałam niepewnie.

Wczoraj Mike odszedł od stolika, by odebrać jakiś telefon, a gdy do nas wrócił, pytał wszystkich, czy widzieli Lillianę. Zaraz po tym zaczął do niej wydzwaniać, a następnie szukać jej po szkole. Chłopak patrzył na mnie z lekko rozchylonymi ustami, gdy wydawał się nie spodziewać tego pytania.

– Polly... Daj spo...

– Kto do ciebie wtedy zadzwonił i co ci powiedział?

Torres przyknął oczy, a ja zaczęłam coraz bardziej się stresować. Musiał mnie upewnić, że moje myśli są popieprzone i to, co sobie wyobrażam, jest nierealne. Przecież to wszystko mogło być wielkim zbiegiem okoliczności.

Po chwili chłopak podniósł się, aby następnie chwycić moją dłoń. Momentalnie wyszarpałam ją, bo zaczynałam się irtować. Posłałam mu wściekle spojrzenie, a on jedynie westchnął, a następnie zaśmiał się jakby już z bezsilności.

– Will. Kazał mi się upewnić, że z Lily jest wszystko dobrze, bo dzwoniła do niego zapłakana – odpowiedział, a ja jedynie patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

Zaśmiałam się, bo nie umiałam inaczej zareagować. Śmiałam się z samej siebie i tego, jak głupia jestem. Całą rodziną zastanawialiśmy się, co się dzieje z Williamem. Dlaczego nas okłamywał, dlaczego usilnie unikał jakichkolwiek spotkań z nami. A on po prostu w tym czasie spotykał się ze swoją kuzynką. Cyrk.

– Od jak dawna to trwa? – zapytałam, patrząc na Mike’a.

Ponownie zaśmiałam się, jednak był to śmiech przez łzy.

Chłopak wyglądał na dość zdezorientowanego moją reakcją, bo mocno zmarszczył brwi. Już wiedziałam, co miał na myśli, mówiąc, że jeśli się domyślę, to mam o tym nikomu nie mówić. Oczywiście, że nie zamierzałam tego robić, bo moja matka by chyba zeszła na zawał, a ojciec się zabił z rozpaczy po jej śmierci.

– Nie wiem, od kiedy dokładnie... – zastanowił się. – Pierwszy raz widziałem ich, gdy całowali się na imprezie urodzinowej u Kylie. Tej, przed którą się pokłóciliśmy. Byli w chuj najebani i zaraz po tym razem wyszli. Ale oficjalnie Will potwierdził to wszystko w Dubaju.

Siedziałam na łóżku i nadal się śmiałam. Michael wyglądał na zmartwionego, a ja nawet nie potrafiłam tego wziąć na poważnie. Jak oni to sobie wyobrażali? Pokręciłam głową, zanim podniosłam wzrok na Torresa.

– Ej, Mike – zaczęłam. – A jakby oni wzięli ślub, to Lily byłaby moją kuzynką czy szwagierką?

– To nie jest śmieszne, Polly... – mruknął pod nosem, ale wiedziałam, że moje pytanie mimo wszystko go rozbawiło. – Ciekawe, czy wtedy Will mówiłby do Kendall ciociu, czy mamu, nie?

Przez kolejne kilka minut śmialiśmy się z tego, dopóki nie dopadła mnie rzeczywistość. Teraz to ja bym mogła nawet opublikować w Internecie sekstaśmę z Mikiem, a Will i tak miałby bardziej przejebane. Ludzie traktowali ich jako kuzynów, ja sama w podobny sposób traktowałam Rossów. Oczywiście, że nie byliśmy prawdziwą rodziną, jednak większość osób nie zdawała sobie z tego sprawy. Elliot, Collin i Lily zawsze przedstawiali mnie jako kuzynkę, bo tak było łatwiej.

Nie wyobrażałam sobie reakcji naszej rodziny i całego świata.

– Myślisz, że się kochają? – zapytałam, patrząc na Torresa.

Moja złość na niego już minęła, bo teraz miałam w głowie inne zmartwienie. Sprawa minimalnie mnie śmieszyła, jednak znacznie bardziej martwiła. Szczególnie gdy pierwszy szok minął.

– Polly... Czy Lily kiedykolwiek wcześniej cię okłamała albo coś przed tobą zataiła? – zapytał mnie, a ja pokręciłam głową. – Więc myślisz, że gdyby go nie kochała, to by w to brnęła? A William? To pierdolony psycholog i wie, czego mogą się spodziewać, gdy ludzie się dowiedzą. Oczywiście, że się, kurwa, kochają. Zobaczysz, kiedyś jeszcze będziemy ich świadkami na ślubie... Jeśli Lily mi wybaczy.

– Wybacz ci – odpowiedziałam pewnie, bo znałam Lillianę. Na pewno jej zaufanie wobec Mike’a podupało, ale ma zbyt dobre serce, aby mu nie wybaczyć. – Ale przysięgam ci, że jeszcze jeden raz zobaczę, że dla bycia najlepszym odpieprzasz jakieś akcje, a osobiście ci przywalę. Będziesz błagał ją o wybaczenie choćby na kolanach, jasne?

Chłopak patrzył na mnie z minimalnym uśmiechem, zanim, układając dłonie na mojej brodzie, przyciągnął moją twarz do pocałunku. Rodzice nie do końca akceptowali ten związek, ale byłam pewna, że gdyby znali prawdę o Willu, to zmieniliby podejście. To jednak nie ja byłam tą osobą w rodzinie, która zakochała się w złej osobie.

To tak nie pasowało do mojego brata. Niesamowicie rozsądny William, przyszły psycholog i wieczny strażnik moralności.

– Próbuję jakoś... – zaczął coś mówić, ale szybko przerwał, by się zastanowić. – Próbuję właśnie zmienić to nastawienie, ale to nie jest łatwe. Od zawsze chciałem być we wszystkim najlepszy i nawet jeśli mam świadomość, że przeginam, to czasami... Czasami ciężko mi się zmusić, żeby czegoś nie zrobić, ale... Będę się starał, przysięgam.

Ostatni raz pocałowałam go w usta, dość dumna z niego. Mike Torres mówiący o swoich uczuciach był niespotykanym zjawiskiem jeszcze dwa miesiące temu. Teraz nasza relacja się zmieniła. Mike starał się być szczerzy i liczyć się ze zdaniem innych, a ja z kolei obiecałam mu, że spróbuję podchodzić do wszystkiego mniej „na poważnie”. Zaczęliśmy od tego, że on przestał palić w moim towarzystwie, a ja poszłam z nim na imprezę.

– Myślisz, że powinienem lecieć do niej do LA? – zapytał, gdy wstawałam z łóżka.

– Bogaci ludzie. – Przewróciłam oczami. – Nie. Jeśli tam poleciała, to znaczy, że chce spokoju. Dobra, Mikey... Odezwę się jutro, a teraz jadę do Williama. A ty przemyśl, w jaki sposób będziesz błagał Lily

o wybaczenie. Jej ulubione kwiaty to róże.

– Polly... – zaczął, patrząc na mnie. – Nie powiesz o tym nikomu, prawda? O niej i o Willu? To by było za wiele dla Lilliany...

– Masz mnie za taką sukę? – Uniosłam brew, gdy zapinałam kurtkę. – Nie zrobiłabym tego swojej przyjaciółce i bratu. Ale chcę z nim o tym pogadać i wiedzieć, jak się czuje.

Chłopak pokiwał głową, a następnie wstał, aby podejść do mnie. Zaraz po tym pocałował mnie w czoło, na co lekko się uśmiechnęłam.

– Uważaj na siebie i zadzwoń, gdy będziesz w domu.

– Jasne.

Całą drogę do mieszkania Willa myślałam o tej popieprzonej sytuacji i było mi cholernie żal zarówno Lily, jak i Willa. Trochę sobie popłakałam, trochę się pośmiałam. Sama nie wyobrażałam sobie, że coś mogłoby być między mną a Elliotem albo Collinem, ale oni... Oni zawsze byli inni od nas.

Nie byli tym typowym kuzynostwem, które spotykało się tylko na rodzinnych wakacjach i imprezach, dobrze spędzając czas. Od małego pamiętałam, że wszystkie tego typu spotkania kręciły się wokół tej dwójki. Gdy on naśmiewał się z jej zamku z piasku, a potem przywalił dzieciakowi, który go zniszczył, bo „Lily się starała i nie miał prawa go dotykać”. Albo to, że Lilliania śmiała się z jego włosów, ale gdy to samo zrobiła inna dziewczynka, to wrzuciła ją do basenu. To było dość dramatyczne, zważając na to, że tamta nie umiała pływać. Ross połowę wakacji spędziła za karę w swoim domu, gdzie Will często jej towarzyszył, nagle twierdząc, że w sumie to nie lubi słońca.

Po prostu oni zawsze udawali, że się nie lubią, ale w rzeczywistości byli skłonni zrobić dla siebie wszystko. Will mógł się kłócić z Lily z powodu Astrid, ale godzinę później potrafił przykrywać Ross kocem, bo zasnęła w jego pokoju, oglądając film. To zawsze tak wyglądało, a ja w pewien sposób czułam się z tego powodu zazdrosna.

I teraz to wszystko było dla mnie tak niesamowite i tak pięknie zyskało sens. W końcu zrozumiałam, dlaczego Mike tak bardzo nie chciał, abym w Dubaju szła do pokoju, w którym znajdowała się ta dwójka. Rozumiałam, dlaczego gdy spotkałam Astrid, ona zaprzeczyła temu, aby miała jakikolwiek kontakt z Willem. I rozumiałam, dlaczego Lily trzymała mnie na dystans.

– Polly? – zaczął Will, który otworzył drzwi. – Cześć, młoda. Zostajesz na noc?

– Chyba tak. – Skinęłam głową, bo było już dość późno.

Weszłam do środka, a następnie dokładnie przeanalizowałam wygląd mojego brata. Miał na sobie spodnie dresowe i różową koszulkę, którą przywiózł z Dubaju. Jego włosy były mocno roztrzepane i ziewał.

– Nie przeszkadzam? – zapytała.

– Nie, nie. – Pokręcił głową, a następnie ruszył do kuchni. – Hmm... Nie mam nic na kolację, ale mogę spróbować coś ci szybko przygotować albo zamówić. Tylko nie mam żadnego mięsa, ale mogę skoczyć do sklepu.

Will był wspaniałym bratem i nie mogłam sobie wyobrazić lepszego. Właściwie to mogłam. Lepszy brat znalazłby sobie dziewczynę, z którą nie byłby w żaden sposób powiązany. Dzięki Bogu, że wybrał chociaż tę osobę z rodziny, z którą nie miał żadnych wspólnych genów. To duże pocieszenie, bo wyobraziłam sobie, że mógł się zdecydować na Bellę. Wtedy to chyba sama bym na klęcząco ruszyła na pielgrzymkę, aby modlić się o jego nawrócenie.

– Nie jestem głodna. – Uśmiechnęłam się, a następnie ruszyłam na kanapę. – Mówiłeś, że Lily jest w LA. Rozmawiałaś z nią?

Patrzyłam na niego, gdy w kuchni wlewał wodę do czajnika. Jego brwi lekko się uniosły i wyglądał, jakby się nad czymś zastanawiał.

– Tak, była tu rano. Potem odwiozłem ją na lotnisko.

– Co mówiła? – drażylałam zmartwioną.

Akurat teraz telefon na kanapie obok mnie zaczął wibrować. Przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć napis „Lily Ross”, a także zdjęcie dziewczyny. Szatynka śmiała się, patrząc przed siebie, gdy w nocy siedziała na plaży. Miała na sobie bluzę, której kaptur założyła na głowę. Jednak najistotniejsze było to, że można było zobaczyć w prawym dolnym rogu, że na jej udzie spoczywa dłoń z tymi różnymi pierścionkami. Tymi samymi, które czasami nosił Will.

– Zależy, o co pytasz – odpowiedział, po czym podszedł, aby podnieść telefon. Odchrząknął, zanim

przeniósł na mnie wzrok. – Miała zadzwonić, gdy doleci. Oddzwonię później.

Zaraz po tym całkowicie wyciszył telefon. Odłożył go w taki sposób, abym nie mogła już zobaczyć ekranu, po czym wrócił do kuchni. Westchnęłam, myśląc, jak ciężkie musi być dla niego ukrywanie ich relacji.

– Will... – zaczęłam, gdy szedł z kubkiem z herbatą w moją stronę.

Przeniósł na mnie wzrok, odstawiając napój na stolik.

– Wiem o wszystkim.

– Co? – zapytał, siadając obok mnie.

Widziałam jak nerwowo przełknął ślinę, patrząc w moje oczy.

– Mówisz o tym zakładzie, tak? To było chujowe z naszej strony. Wczoraj też przesadziłem, ale...

– Mówię o tobie i Lily. Wiem, co jest między wami.

Patrzyłam na niego uważnie, widząc, jak jego spojrzenie się zmienia. Usta się zacisnęły, gdy przez dobrą minutę wpatrywał się we mnie, nic nie mówiąc. W końcu jedynie blado uśmiechnął się, a następnie pokręcił głową. Nerwowo przełknął ślinę, a jego oczy wydawały się zrobić szkliste.

– Tyle że między nami już nic nie ma.

Może jeszcze pół godziny temu chciałabym, aby tak się to rozwiązało. Jednak jego pełne bólu oczy zmieniły moje nastawienie.

Miłość to najbardziej bolesne uczucie, jakiego można doświadczyć.

**KONIEC CZĘŚCI V**

<sup>1</sup> *Psychoterapia. Szkoły i Metody. Podręcznik Akademicki* L. Hrzesiuk i H. Suszek, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury Warszawa 2011, s. 159–160 (przyp. aut.).

<sup>2</sup> Arctic Monkeys – *Mardy Bum* (przyp. aut.).

<sup>3</sup> Aerosmith – *Cryin'* (przyp. aut.).